

WIEKI

STARTE

i

NOWE

Tom 2

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2001

**Wieki
stare i nowe**

Tom 2

**Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 1991**

WIEKI

STARTE

i

NOWE

Tom 2

pod redakcją
IDZIEGO PANICA I MARII W. WANATOWICZ

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2001

Redaktor serii: Historia
Maria Wanda Wanatowicz

Recenzent
Edward Długajczyk

Redakcja
Barbara Małska
Dariusz Tkaczewski

Redakcja techniczna
Barbara Arenhövel

Korekta
Lidia Szumigala

Copyright © 2001 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1076-9

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

Wydanie I Nakład 250 + 50 egz. + 25 nadb.
Ark. druk 22,0. Ark. wyd. 30,0
Przekazano do łamania w lipcu 2001 r.
Podpisano do druku w listopadzie 2001 r.
Papier offset. kl. III, 80 g Cena 42 zł

Druk: Centrum Małej Poligrafii
ul. Chorzowska 108, 40-952 Katowice

Treść

Wstęp	7
Edelgarda M. Foltyn, Eugeniusz Foltyn: Z badań archeologicznych we wschodniej części Beskidu Małego	9
Norbert Rogosz: Debata senatu z 1 grudnia 50 roku przed narodzeniem Chrystusa w świetle konfliktu Pompejusza z Cezarem	19
Marek Cetwiński: Książęta, prałaci, tyrani: idea państwa i władzy pań- stwowej w <i>Księdze henrykowskiej</i>	43
Idzi Panic: „Iste sunt ville circa...” Z badań nad <i>Liber foundationis epis- copatus Wratislaviensis</i>	52
Michał Kaczmarek: Średniowieczny konwent klasztoru kamienieckiego w świetle własnego nekrologu	63
Ludmila Nesládková: Obyvatelstvo hradištského kraje od třicetileté války do poloviny 19. století	72
Milan Myška: Hospodářsko-politické předpoklady rozvoje lnářského prů- myslu v českých zemích 1830—1914	92
Teresa Kulak: Problem granicy na Odrze w polskiej myśli niepodleg- łościowej doby zaborów (ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku)	110

Zbigniew Kapala: Ślązacy w Australii w XIX i XX wieku	135
Anna Glimos-Nadgórska: Prawa i obowiązki nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego. (Pragmatyka nauczycielska 1922—1939)	156
Lech Krzyżanowski: Kościół katolicki a władza państwowa w województwie śląskim (1926—1939)	173
Maria Wanda Wanatowicz: Wojciech Korfanty i Chrześcijańska Demokracja wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim .	194
Sylwester Fertacz: Koncepcje słowiańskie polskich ugrupowań nacjonalistycznych w okresie II wojny światowej	227
Ryszard Kaczmarek: Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939—1945	244
Maciej Fic: Stosunki demograficzne Gliwic, Bytomia i Zabrze w latach 1945—1950	272
Marek Nita: Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce w latach 1950—1955. Socjalistyczne zarządzanie, planowanie a realizacja	302
Nina Pavelčiková: Formování komunistické koncepce řešení tzv. romské otázky v ČSR v letech 1948—1960	326
Summary	346
Zusammenfassung	349

Wstęp

Kolejny tom Wieków starych i nowych, wielotomowego wydawnictwa Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, składa się z 17 tekstów, obejmujących okres od czasów prehistorycznych do współczesności. Podobnie jak w tomie pierwszym przeważa w nim tematyka z pogranicza polsko-czesko-słowackiego, którą aktualnie zajmują się badacze tego obszaru.

Publikację otwiera artykuł Edelgardy i Eugeniusza Foltynów, prezentujący wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 1986 roku we wschodniej części Beskidu Małego przed rozpoczęciem budowy zbiornika wodnego na terenie miejscowości: Chocznia, Jaroszowice, Mucharz i Ponikiew. Tekst Norberta Rogosza obrazuje życie polityczne Rzymu przełomu lat 50. i 40. p.n.e., na przykładzie debaty senatu rzymskiego. Marek Cetwiński analizuje terminologię stosowaną w odniesieniu do idei państwa i władzy państwowej w Księdze henrykowskiej.

Okresu średniowiecza dotyczy artykuł Michała Kaczmarka, przedstawiający dzieje klasztoru cystersów w Kamieńcu w XIII i XIV wieku, oraz tekst Idziego Panica, który podjął próbę określenia przydatności Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis do badań nad podziałami terytorialnymi księstwa opolskiego na przełomie XIII i XIV wieku.

W czasy nowożytne wprowadza Czytelniczka Ludmila Nesládková, która analizuje ruch naturalny ludności wybranych parafii rzymskokatolickich na południowych Morawach od czasów wojny 30-letniej do połowy XIX wieku. Artykuł stanowi kontynuację tematu podjętego przez Autorkę w tomie pierwszym. Problematykę gospodarki na ziemiach czeskich w czasie ich przynależności do monarchii austriackiej, a następnie austriacko-węgierskiej podejmuje Milan Myška. Prezentowany tekst dotyczy rozwoju przemysłu Iniańskiego w latach 1830—1914, stano-

wiących ważny etap kształtowania stosunków kapitalistycznych. Teresa Kulak przedstawia problem obecności w polskiej myśli politycznej Odry jako naturalnej granicy geograficznej i językowej, wyznaczającej zasięg polskiego terytorium narodowego. Dzieje osadnictwa Ślązaków w Australii od XIX do drugiej połowy XX wieku prezentuje Zbigniew Kapala.

Historii Śląska okresu międzywojennego dotyczą trzy kolejne teksty. Anna Glimos-Nadgórska analizuje prawa i obowiązki nauczycieli szkół powszechnych na terenie województwa śląskiego w latach 1922—1939. Lech Krzyżanowski przedstawia zarówno pozytywne, jak i negatywne relacje pomiędzy Kościołem katolickim a władzami państwowymi na polskim Górnym Śląsku w latach 1926—1939. Maria Wanda Wanatowicz omawia stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim.

Okresowi II wojny światowej poświęcone są artykuły Sylwestra Fertacza oraz Ryszarda Kaczmarka. Pierwszy z nich przedstawia kreowany przez polskie ugrupowania narodowo-katolickie obraz powojennej Europy i miejsca w niej narodów słowiańskich. Drugi prezentuje niemiecką politykę narodowościową na tzw. obszarach wcielonych do Rzeszy na terenie Europy. W tym kontekście uwypatniają się zarówno specyficzne, jak i wspólne jej rysy w odniesieniu do Górnego Śląska.

Okresem po II wojnie światowej zajmują się Maciej Fic, Marek Nita oraz Nina Pavelčiková. Przemiany demograficzne miast: Gliwice, Bytom i Zabrze, w latach 1945—1950 oraz ich uwarunkowania analizuje Maciej Fic. Na przykładzie przemysłu celulozowo-papierniczego Marek Nita śledzi rozwój gospodarki polskiej w okresie realnego socjalizmu w zakresie zarządzania, planowania i realizacji procesu produkcyjnego. Nina Pavelčiková przedstawia komunistyczne koncepcje rozwiązywania tzw. kwestii Romów w Czechosłowacji w latach 1948—1960 na przykładzie Zagłębia Ostrawskiego.

Autorami przedstawionych tekstów są historycy z kilku współpracujących z sobą ośrodków naukowych, specjalizujących się w prezentowanych tu zagadnieniach.

IDZI PANIC
MARIA WANDA WANATOWICZ

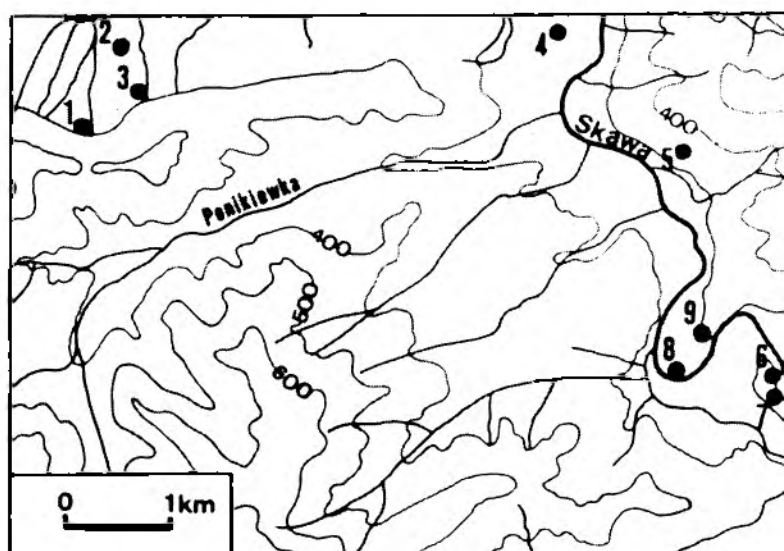
Z badań archeologicznych we wschodniej części Beskidu Małego

Powstanie zbiornika wodnego w miejscowościach Świnna Poręba i Mucharz spowodowało zalanie części terenu wchodzącego w skład Beskidu Małego i Średniego, w strefie przełomu Skawy. Zanim do tego doszło, na zlecenie WKZA w Bielsku-Białej obszar planowanego zbiornika poddany został badaniom powierzchniowym.

Badania zrealizowane przez autorów w 1986 roku dotyczyły rejonu zawartego między miejscowościami Chocznią, Jaroszwice, Mucharz i Ponikiew. Obejmuje on część Beskidu Małego, tj. słabo rozczłonkowanego gniazda górskiego o charakterze płaskowyżu, oraz zachodnią krawędź Beskidu Średniego (ryc. 1). Krajobrazowo jest to obszar dość dużych wysoczyzn, rzędu 400—700 m n.p.m. (Łysa Góra — 554 m n.p.m., Ilowiec — 447 m n.p.m., Żar — 671 m n.p.m., Kapral — 547 m n.p.m., Skalnica — 427 m n.p.m., Palenica — 650 m n.p.m.). Szczególne piętno nadaje temu rejonowi obecność suchych lub dających początek małym ciekom, równoleżnikowo i południkowo położonych „jarów”, osiągających głębokość do 20 m, często porośniętych lasem.

Wschodnią część brzeżną Beskidu Małego budują utwory trzech jednostek tektonicznych serii podśląskiej, serii śląskiej i serii magurskiej. Główną rolę odgrywają średnio- lub grubolawicowe piaskowce przełożone ilastymi łupkami warstw godulskich, istebniańskich, krośnieńskich oraz lgockich serii śląskiej. Zbocza grzbietów są tutaj strome o nachyleniu $\geq 30^\circ$, a deniwelacja sięga 500 m. Miejscami występują skaliste grzbiety nawiązujące do odpornych ławic¹.

¹ M. Klimaszewski, L. Starkel: *Karpaty Polskie*. W: *Geomorfologia Polski*. T. 1: *Polska południowa. Góry i wyżyny*. Red. M. Klimaszewski. Warszawa 1972, s. 21—115; L. Koszarski, A. Ślaczka: *Karpaty zewnętrzne (fliszowe)*. W: *Budowa geologiczna Polski*. T. 1: *Stratygrafia*. Cz. 2: *Mezozoik*. Warszawa 1973, s. 647—669; L. Starkel: *Rzeźba województwa bielskiego*. „Folia Geographica. Series Geographica-Physica” 1983, Vol. 15, s. 5—19; A. Siemionow: *Ziemia wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*. Wadowice 1984.



Ryc. 1. Rozmieszczenie stanowisk archeologicznych odkrytych w trakcie badań powierzchniowych w 1986 roku w strefie przełomu Skawy przez Beskid Mały i Średni. Numeracja jak w tekście.

W Beskidzie Małym zaznaczają się fragmenty czterech poziomów zrównań: beskidzkiego (500 m wys. wzgl.), śródgórskiego (250 m wys. wzgl.), pogórskiego (125–150 m wys. wzgl.) i dolinnego (75 m wys. wzgl.)².

Dolne części stoków i spłaszczenia stokowe, a także dna dolin pokrywają utwory czwartorzędowe. Największe rozprzestrzenienie mają różnego wieku osady gruzowe i gruzowo-gliniaste³. Składają się one zazwyczaj z kilku warstw. Ich powstanie związane jest z procesami wietrzenia przy współudziale procesów soliflukcji i spłukiwania. Oprócz tego stały element stanowią utwory osuwiskowe. W dolinach występują pokrywy żwirowe i piaszczyste oraz mady.

Badany teren rozcięty jest doliną przełomową Skawy na linii od Mucharza po Jaroszwice. Dochodzą do niej doliny poprzeczne i podłużne mniejszych cieków należących do zlewni Skawy (Jaszczurówka, Bystrz, Ponikiewka, Czarna, Dąbrówka, Choczenka z Konówką, Nawieśnica). W obrębie doliny Skawy zaznacza się dziewięć, zachowanych na ogół fragmentarycznie, stopni

² J. Mądry: *Próba odtworzenia genezy przełomów Skawy poniżej Skawiec*. W: „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”. Z. 40: *Prace geograficzne*. T. 5. Kraków 1971, s. 35–41; por. też W. Zuchewicz: *Ewolucja poglądów na genezę i wiek karpaccich powierzchni zrównania*. „Przegląd Geologiczny” 1984, R. 32, nr 8–9, s. 468–477.

³ L. Starkel: *Rzeźba województwa bielskiego...*; por. też A. Henkiel: *Soliflukcja w polskich Karpatach*. „Czasopismo Geograficzne” 1972, T. 43, s. 295–305.

terasowych⁴. Są to terasy z pięter: różce (140 m), otwock (100 m), narew (80—90 m), sanu (50—60 m), odry (35—40 m) oraz wyższa warciańska (17—22 m), średnia wiślańska (6—14 m), rędzinna schyłkowoglacjalno-holocenińska (3—6 m) i łęgowa holocenińska (do 2 m)⁵. Ponadto dużą część dna zajmuje tzw. żywy kamieniec. Wyższą i średnią terasę miejscami otulają lessy.

Stanowiska archeologiczne

1. Chocznia, stanowisko 7

Lokalizacja: wysoko na północnym zboczu Łysej Góry, w pobliżu bezimiennego potoku wpadającego do Konówki, będącej lewobrzeżnym dopływem Skawy.

Materiały: płaska łuszcza jednokierunkowa o sęczku ściętym i krawędziowej piętce; część wierzchołkowa ułamana; na stronie górnej, na prawym boku, w bliskości wierzchołka widoczne ślady drobnego łuskania; wykonana z krzemienia jurajskiego (ryc. 3 a).

2. Chocznia, stanowisko 8

Lokalizacja: na północno-zachodnim stoku doliny bezimiennego dopływu Konówki.

Materiały: wyrób formy zbliżonej do czworoboku, o przekroju poprzecznym trapezowatym, z negatywem po odbiciu trójkątnego odłupka rozszerzającego się w kierunku wierzchołka; wykonany z piaskowca (ryc. 2 d).

3. Chocznia, stanowisko 10

Lokalizacja: w połowie wysokości północnego zbocza Łysej Góry, 28 m nad źródłem bezimiennego potoku wpadającego do Konówki.

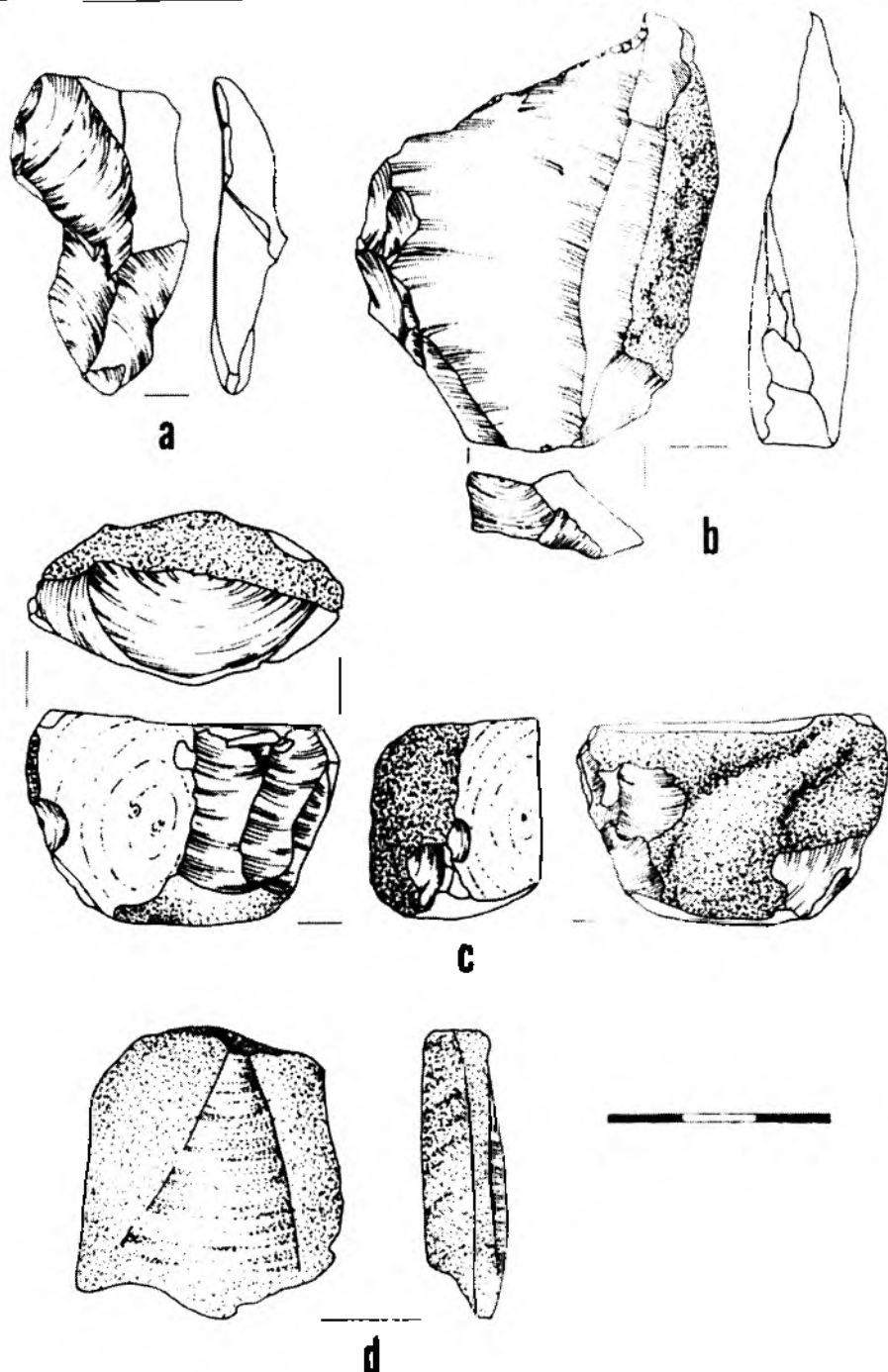
Materiały: małe zgrzebło na drobnym odłupku, retuszowane na stronie górnej na całym obwodzie drobnym stromym retuszem, na stronie spodniej, wzdłuż prawej krawędzi — retuszem półstromym, zachodzącym na powierzchnię okazu; wykonane z krzemienia jurajskiego (ryc. 3 b).

4. Jaroszwice, stanowisko 3

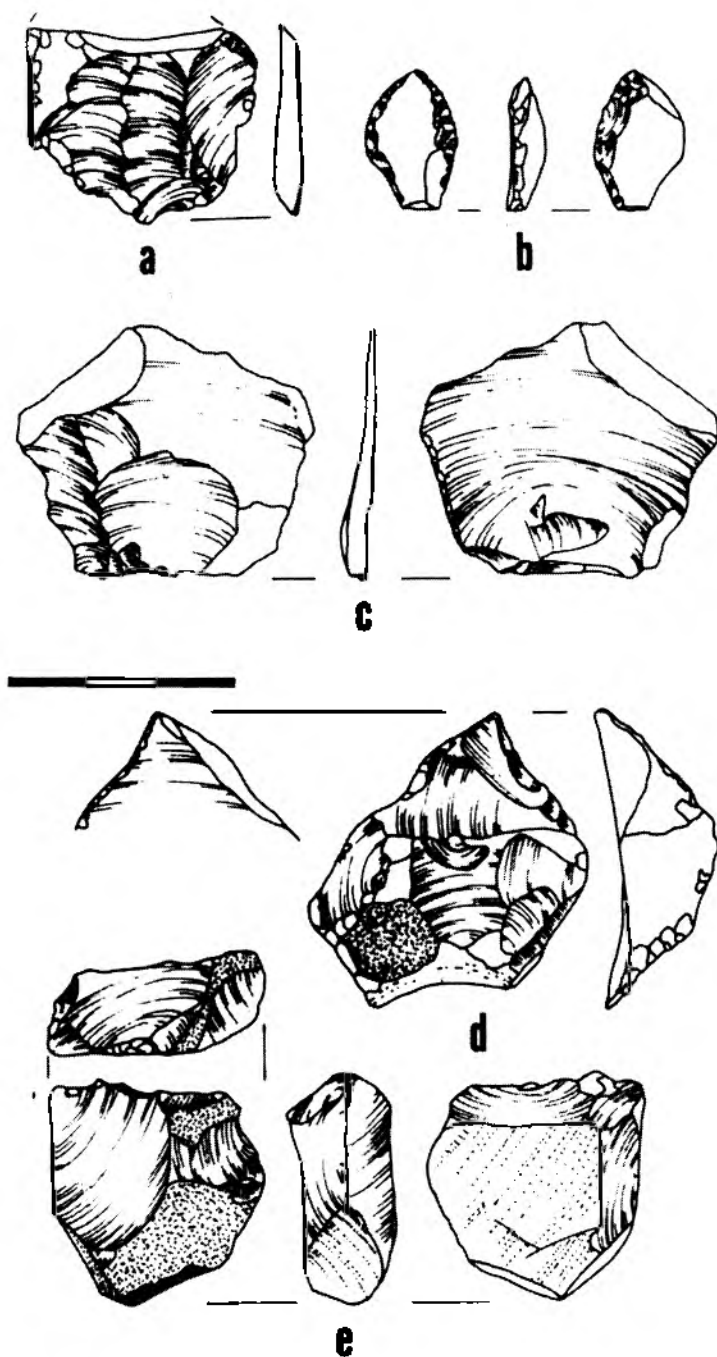
Lokalizacja: na lewym brzegu Skawy, na terasie rędzinnej.

⁴ J. Szaflarski: *Z morfologii doliny Skawy i górnej Raby*. „Wiadomości Służby Geograficznej” 1931, nr 2; M. Klimaszewski: *Polskie Karpaty Zachodnie w okresie dyluwialnym*. Wrocław 1948; J. Mądry: *Próba odtworzenia genezy...*; W. Zuchiewicz: *Lower Quaternary Fluvial Deposits in the Polish Carpathians: A State of the Art Review*. „Studia Geomorphologica Carpatho-Balcanica” 1995, T. 29, s. 91—97.

⁵ J. Mądry: *Próba odtworzenia genezy...*; W. Zuchiewicz: *Lower Quaternary...*



Ryc. 2. Wyroby kamienne: a — Jarosławice 6; b — Zagórze 2; c — Mucharz 13; d — Choczniá 8.



Ryc. 3. Wyroby kamienne: a — Chocznią 7; b — Chocznią 10; c — Mu-
charz 12; d — Świnna Poręba 10; e — Jarosławice 3.

Materiały: rdzeń na okruchu płytkowatej, płaskiej konkrecji, z negatywami poprzecznych i ukośnych odbić na zaczątkowej odłupni; tył stanowi naturalna powierzchnia; wykonany z krzemienia jurajskiego (ryc. 3 e).

5. Jaroszowice, stanowisko 6

Lokalizacja: wysoko na południowo-zachodnim stoku wysoczyzny, 40 m nad doliną Skawy.

Materiały: wiór (odłupek wiórowaty) częściowo korowy, z zaznaczoną „dwupiętowością”, o pięcie dzikiej; wykonany z krzemienia jurajskiego (ryc. 2 a).

6. Mucharz, stanowisko 12

Lokalizacja: na północno-wschodnim stoku niewielkiego wzniesienia, około 306 m n.p.m. (terasa wyższa).

Materiały: cienka płaska łuszcza jednokierunkowa o sęczku ścienianym i wąskiej, uformowanej pięcie; krawędź prawa, na stronie spodniej, na $\frac{3}{4}$ długości pokryta jest drobnym łuskaniem; wykonana z krzemienia jurajskiego (ryc. 3 c).

7. Mucharz, stanowisko 13

Lokalizacja: na lewym brzegu Skawy, 20 m nad doliną rzeki (terasa wyższa).

Materiały: rdzeń podłódkowaty, wiórowy, z wąską odłupnią otwartą na węższym, częściowo na szerszym boku; odłupnia i tył okazy ze śladami zaprawy; wierzchołek korowy; pięta wklęsła, uformowana przez odbicie jednego dużego odłupka, odnawiana; pięcisko prawcowane; wykonany z krzemienia, pokryty białą patyną, lekko zgrzany i spękany termicznie (ryc. 2 c).

8. Świnna Poręba, stanowisko 10

Lokalizacja: na prawym brzegu Skawy, na terasie rędzinnej.

Materiały: a) krępy odłupek częściowo korowy, wielokierunkowy; część sęczkowo-piętkowa odłamana; posiada naturalnie ukształtowany wierzchołek ostrze, retuszowany na stronie górnej i spodniej; można go uznać za odłupkowy przekłuwacz; wykonany z krzemienia jurajskiego (ryc. 3 d); b) krępy wiór korowy pozbawiony części sęczkowo-piętkowej, wykonany z lokalnej skały krzemionkowej.

9. Zagórze, stanowisko 2

Lokalizacja: na prawym brzegu Skawy, na wysokości około 330 m n.p.m.

Materiały: masywny odłupek częściowo korowy wielokierunkowy; pięta silnie zgrubiała, wielościenna, z płaszczyzną naturalną; kąt zewnętrzny 95° ; sęczek wydatny; w części wierzchołkowej ślady drobnego łuskania o charakterze użytkowym; wykonany z krzemienia narzutowego; powierzchnia charakterystycznie wyblyszczona (ryc. 2 b).

Datowanie

Rozpatrując wiek stanowisk, w jednym zaledwie przypadku możemy oprzeć się — w jakiejś mierze — na danych geologiczno-stratygraficznych. Dotyczy to odłupka ze stanowiska 2 w Zagórze (ryc. 2 b). Zabytek zalegał w obrębie osadów gliniastych z gruzem, nadbudowujących wyższą (17—22 m) terasę na prawym brzegu doliny Skawy. Do odsłonięcia artefaktu przyczyniła się działalność człowieka. Powierzchnia terenu została zniwelowana i rozcięta celem poprowadzenia w tym miejscu ścieżki. Odłupek cechuje oglądanie charakterystyczne dla środowiska wodnego. Jednak zakres tego otoczenia jest ograniczony, gdyż — przykładowo — granie międzynegatywowe są wyraźnie zaznaczone. Wynika stąd, że podlegał on dyslokacji, ale na krótkim odcinku. Uległ wyrwaniu z pierwotnego położenia wewnątrz osadów terasy wysokiej, na skutek wezbrań wody i erozyjnej działalności — erozji bocznej — Skawy. Po krótkim pobycie w środowisku wodnym został następnie osadzony nieco tylko dalej, w przestrzeni terasy i przykryty gliną z gruzem. Wzmoczona erozja boczna w dolinie Skawy miała miejsce na przełomie pięter eemu i wisły⁶. Rozpatrując wiek odłupka, można więc sugerować jego związek z piętną warty.

Chronologię materiałów z pozostałych stanowisk archeologicznych da się określić jedynie według kryteriów technicznych i typologicznych.

Materiały starsze

Wyroby z dwóch stanowisk należą do paleolitu. Duży, szeroki odłupek krzemienisty z Zagórze 2 nosi cechy techniki lewaluaskiej (ryc. 2 b). Odbito go z rdzenia lewaluaskiego typu *récurrent*. Na bokach występują ślady zaprawy przedniej części rdzenia ułożone prostopadle do osi technologicznej odłupka. Przez środek przebiegają negatywy odłupków wiórowatych. Tylko na prawym boku zachował się niewielki płat kory będący fragmentem dawnej powierzchni. Piętka, kształtu zbliżonego do równoległoboku, jest wielościenna. Kąt piętkowy wynosi 95°. Ustalona na piętną warty chronologia odłupka zbliża go do wyrobów ze stanowisk prezentujących technikę lewaluaską z Krakowa Krowodrzy⁷, Piekary II, IIa⁸, Krakowa Zwierzyń-

⁶ M. Sobolewska, L. Starkel, A. Śröder: *Młodoplejstocenyjskie osady z florą kopalną w Wadowicach*. „Folia Quarternaria” 1964, nr 16, s. 1—64.

⁷ S. Kowalski: *Stanowisko otwarte dolnego paleolitu w Krakowie Krowodrzy*. „Materiały Archeologiczne” 1969, T. 10, s. 25—44.

⁸ S. Krukowski: *Paleolit*. W: *Prehistoria ziem polskich. Encyklopedia polska PAU*. T. 4. Kraków 1939—1948, s. 1—117; W. Morawski: *Middle Palaeolithic Flint Assemblages from the Piekary IIa Sites*. „Światowit” 1975, T. 34, s. 139—146.

ca⁹, Pietrowic Wielkich 4¹⁰. Na obszarze Karpat polskich materiałów o cechach lewaluaskich dostarczyły, jak dotąd, jaskinia w Oblazowej i stanowisko 2 w Przemyślu. Pochodzą one jednak z piętra eemu i dolnego podpiętra wisły¹¹.

Do form paleolitycznych zalicza się też wiór (odłupek wiórowaty) z Jaroszwic 6 (ryc. 2 a). Wiór ten odznacza się „dwupiętowością”. Pochodzi z rdzenia wióroodłupkowego, pozornie dwupiętowego. Rdzeń, z którego został odbity musiał mieć odłupnię wypukłą, a w zasadzie dwie odłupnie przecinające się pod kątem 50°—60°. Pięty rdzenia leżące naprzeciw siebie nie były równoległe, gdyż jedna wykazywała ustawienie skośne. Rdzenie takiego typu znane są w grupie witowskiej¹².

Osobny problem przedstawia rdzeń podłódkowaty z Mucharza 13 (ryc. 2 c). Odznacza się on zaprawą wprawdzie dosyć skąpą, ale za to obejmującą odłupnię, tył i piętę. Ponadto potwierdza stosowanie zabiegów naprawczych w trakcie eksploatacji rdzenia: odnawianie pięty i prawcowanie pięciska. Uzyskiwano z niego półsurowiec wiórowy, drobny, mikrolityczny. Rdzeń ma ścisłe odpowiedniki wśród rdzeni KCWR i CL-P (starszy okres)¹³.

Materiały młodsze

Materiał młodszy reprezentują znaleziska z: Choczni 7, 10, Jaroszwic 3, Mucharza 12, Świnnej Poręby 10. Znaleziska z tych stanowisk wykazują cechy

⁹ W. Chmielewski: *Paleolit środkowy i górny*. W: *Prahistoria ziem polskich*. T. 1: *Paleolit i mezolit*. Red. W. Chmielewski, W. Hensel. Wrocław 1975, s. 9—158; W. Chmielewski: *The Upper Pleistocene Archaeological Site Zwierzyniec I in Cracow*. „Światowit” 1975, T. 34, s. 7—59; W. Chmielewski, K. Konecka-Betley, T. Madejska: *Palaeolithic Site Kraków-Zwierzyniec I in the Light of Investigations 1972—1974*. „Biuletyn Instytutu Geologicznego” 1977, nr 305, s. 13—30.

¹⁰ J. K. Kozłowski: *Paleolit na Górnym Śląsku*. Wrocław 1964.

¹¹ T. Madejska: *Sediments of Palaeolithic Site — Oblazowa Cave (Polish Carpathians)*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences Earth Sciences” 1991, T. 39, s. 173—185; P. Valde-Nowak: *Studies on the Pleistocene Settlement in the Polish Carpathians*. „Antiquity” 1991, Vol. 65, s. 593—606; J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski: *Le paléolithique en Pologne*. Grenoble 1996.

¹² M. Chmielewska: *Huttes d'Habitation Epipaléolithiques de Witów, Distr. de Łęczyca*. W: „Acta Archaeologica Universitatis Lodzensis”. Nr 10. Łódź 1961; Eadem: *Przemysł schyłkowopaleolityczny z Katarzynowa w powiecie łęczyckim*. W: *Materiały do prahistorii plejstocenu i wczesnego holocenu Polski*. Red. W. Chmielewski. Wrocław 1967, s. 76—123.

¹³ A. Dzieduszycka-Machnikowa, J. Lech: *Neolityczne zespoły pracowniane z kopalni krzemienia w Sądowie*. Wrocław 1976; B. Balcer: *Wytwórczość narzędzi krzemiennych w neolicie ziem polskich*. Wrocław 1983; Idem: *The Neolithic Flint Industries in the Vistula and Odra Basins*. „Przegląd Archeologiczny” 1988, T. 35, s. 49—100.

charakterystyczne dla tzw. krzemieniarstwa schyłkowego, tj. krzemieniarstwa epoki brązu i wczesnej epoki żelaza¹⁴.

W pierwszej kolejności należy wymienić retuszowane łuszczyki z: Choczni 7 (ryc. 3 a) i Mucharza 12 (ryc. 3 c). Wynika to z roli odgrywanej przez technikę łuszczeniową w krzemieniarstwie schyłkowym. Przykładami narzędzi o bardziej określonych cechach typologicznych są małe zgrzebło z Choczni 10 (ryc. 3 b) i przekłuwacz ze Świnnej Poręby 10 (ryc. 3 d). Analogie dla nich znajdujemy na stanowiskach Iwanowice, Giebułtów, Orawka 5, Kraków Nowa Huta 55¹⁵. Inny typowy wyrób stanowi rdzeń z Jaroszewic 3 (ryc. 3 e). Odznacza się on brakiem systematyczności w procesie rdzeniowania; rdzeniem stała się niewielka, amorficzna, ale płaska konkrecja. Półsurowiec odbijano w tych miejscach, gdzie było to możliwe.

Wspólny wszystkim stanowiskom jest brak ceramiki, znikoma ilość materiału krzemiennego (maksymalna liczba wyrobów odkrytych na jednym stanowisku wynosi 2 egzemplarze) przy maksymalnym wykorzystaniu surowca, co było zapewne rezultatem reżimu ubóstwa surowcowego, stosowanie techniki łuszczenia oraz nadreprezentacja narzędzi przy ich ogólnie małej wyrazistości typologicznej. Przedstawiony obraz zgadza się w zasadniczych punktach z sytuacją obserwowaną na innych terenach w obrębie Karpat polskich¹⁶.

¹⁴ P. Valde-Nowak: *Inventare des Orawa — Typus und ihre Bedeutung in der Bezeichnung der Besiedlung aus der Frühbronzezeit in den Karpaten*. In: *Urzeitliche und Frühhistorische Besiedlung der Ostslowakei in Bezug den Nachbargebieten*. Nitra 1986, s. 115—123; J. Kopacz: *Krzemieniarstwo kultury trzcinieckiej na przykładzie wybranych inwentarzy krzemiennych z terenu Krakowa Nowej Huty*. W: *Kultura trzciniecka w Polsce*. Kraków 1987, s. 171—181; J. Kopacz, P. Valde-Nowak: *Episzurowy przykarpacki krąg kulturowy w świetle materiałów kamiennych*. „Archeologia Polski” 1987, T. 32, s. 55—92; *Z badań nad krzemieniarstwem epoki brązu i wczesnej epoki żelaza*. Red. J. Lech, D. Piotrowska. Warszawa 1997.

¹⁵ J. Kopacz, P. Valde-Nowak: *Episzurowy przykarpacki krąg...*, ryc. 1 a, 2 d, g, 6 z; J. Kopacz: *Charakterystyka technologiczno-typologiczna wczesnobrązowego przemysłu kamiennego z Iwanowic, woj. Kraków*. „Archeologia Polski” 1976, T. 21, s. 85—107, tablica II: 7; Idem: *Krzemieniarstwo kultury trzcinieckiej...*, tablica III: 2.

¹⁶ K. Tunia: *Archeologiczne zdjęcie terenu polskiej części dorzecza Popradu*. „Acta Archaeologica Carpathica” (dalej: „AAC”) 1977, T. 17, s. 183—206; Idem: *Archeologiczne zdjęcie terenu dorzecza Kamienicy*. „AAC” 1980, T. 20, s. 121—127; J. Rydlewski, P. Valde-Nowak: *Problem osadnictwa epoki kamienia w polskich Karpatach Zachodnich w świetle badań na polskiej Orawie i w rejonie prawobrzeżnych dopływów górnej Wisły*. „AAC” 1979, T. 19, s. 5—36; Idem: *Badania powierzchniowe na Pogórzu Śląskim*. „AAC” 1982/1983, T. 22, s. 209—224; Idem: *Zarys historii osadnictwa epoki kamienia Karpat Zachodnich. (Z problematyki epoki kamienia Karpat)*. „Wierchy” 1983, nr 50, s. 205—211; J. Rydlewski: *Paleolityczne i neolityczne materiały z Beskidu Śląskiego*. „AAC” 1982/1983, T. 23, s. 199—207; P. Valde-Nowak: *Etapy i strefy zasiedlenia Karpat polskich w neolicie i na początku epoki brązu*. Wrocław 1988; Idem: *Paleolityczne i wczesnobrązowe ślady osadnictwa w zachodniej części Beskidu Niskiego*. „AAC” 1995—1996, T. 33, s. 25—49; S. Dryja, J. Rydlewski: *Nowe stanowiska z epoki kamienia w Kotlinie Orawsko-Nowotarskiej*. „AAC” 1991, T. 30, s. 213—222.

Przełom Skawy Charakter osadnictwa

Według J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka¹⁷ obozowiska mezolityczne (Mucharz 1, 4, Dąbrówka 3) były prawdopodobnie lokowane w zakolach Skawy celem dokonywania sezonowych połowów ryb łososiowatych, które wpływały do Skawy wiosną, obierając sobie środkowy i górny bieg tej rzeki do odbycia tarła. Można je było wtedy łatwo odławiać. Badania prowadzone w rejonie Mucharza i Świnnej Poręby wykazały obecność w przełomie Skawy stanowisk schyłkowopaleolitycznych (Dąbrówka 1, Mucharz 5, Jaroszewice 6), mezolitycznych, wczesno- i środkowoneolitycznych (Mucharz 1, 2, 8, 13) oraz z epoki brązu i/lub wczesnej epoki żelaza (Mucharz 12, 22, Świnna Poręba 10)¹⁸. Stanowiska te rozmieszczone są wzdłuż rzeki Skawy, na obu jej brzegach, w zakolach tworzących ciąg meandrów. Sugeruje to, że połowy ryb łososiowatych mogły być dokonywane nie tylko przez społeczności mezolityczne, lecz również przez schyłkowopaleolityczne, neolityczne, epoki brązu i/lub epoki żelaza. Dogodne warunki lokalne do uprawiania tej dziedziny gospodarki, w ramach tzw. leśnego modelu adaptacyjnego, mogły wpływać na atrakcyjność rybołówstwa w tak szerokim przedziale czasowym.

Stanowiska skupione w okolicach Mucharza i Świnnej Poręby zdają się świadectwem lokalnego i przypuszczalnie sezonowego realizowania tzw. submodelu rybackiego¹⁹ przez społeczności uprawiające znacznie odbiegające od siebie typy gospodarki. Przykład ten może wskazywać, że w sprzyjających warunkach środowiskowych grupy ludzkie w różnych okresach, lokalnie i sezonowo, na obszarze Karpat polskich realizowały taki sam lub podobny model gospodarczy. Ze zbliżoną sytuacją mamy do czynienia w dolinie rzeki Opawy²⁰. Na odcinku 13 km wzdłuż Opawy wystąpiły stanowiska zaliczane do wczesnego, środkowego i późnego neolitu oraz okresu halszackiego. Dostarczyły one ciężarków do sieci, dokumentujących niedwuznacznie, iż rybołówstwo — według wszelkiego prawdopodobieństwa — było dodatkowym, sezonowym zajęciem mieszkańców.

¹⁷ J. Rydlewski, P. Valde-Nowak: *Problem osadnictwa...*, s. 33; P. Valde-Nowak: *Zagadnienie osadnictwa epoki kamienia w rejonie prawobrzeżnych dopływów górnej Wisły*. „Sprawozdanie z posiedzeń Komisji Naukowych PAN” 1979, T. 21/1, s. 17.

¹⁸ Z. Bagniewski: *Dokumentacja z badań archeologicznych przeprowadzonych na terenie projektowanego zbiornika wodnego Świnna Poręba koło Wadowic*. Archiwum PSOZ w Bielsku-Białej 1977; J. Rydlewski, P. Valde-Nowak: *Problem osadnictwa...*; T. Kosmala i in.: ... badania powierzchniowe w 1990 roku, Archiwum PSOZ Bielsko-Biała.

¹⁹ J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski: *Przedwytwórcze społeczeństwa zbieracko-łowieckie*. W: *Człowiek i środowisko w pradziejach*. Red. J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski. Warszawa 1983, s. 260—266.

²⁰ V. Šikulová: *K otázkám rybolovu v mladší době kamenné*. „Časopis Slezského muzea” 1961, T. 10, s. 1—18.

Debata senatu z 1 grudnia 50 roku przed narodzeniem Chrystusa w świetle konfliktu Pompejusza z Cezarem

Jednym z najważniejszych momentów sporu rozgrywanego w 50 roku na forum senatu między Gn. Pompejuszem i popierającymi go optymatami a G. Juliuszem Cezarem i występującymi w jego obronie politykami była debata w dniu 1 grudnia. Dopiero wtedy senatorowie zdolali zająć konkretne stanowisko wobec będącej przyczyną owego konfliktu kwestii galijskiej, bezowocnie rozpatrywanej już od 1 marca. Podjęcie bowiem zdecydowanych decyzji w tej sprawie konsekwentnie uniemożliwiali zwolennicy Pompejusza lub stronnicy Cezara¹. Wspomniane posiedzenie jest interesujące także dlatego, że było poprzedzone odpowiednimi przygotowaniem — długą kampanią polityczną sojuszników Pompejusza. Mimo to zakończyło się nieoczekiwanym, wręcz sensacyjnym rezultatem. Można także sugerować, iż zamykało dziewięciomiesięczny okres intryg i przetargów podejmowanych przez rywalizujące ze sobą strony².

¹ Przyjaciele Pompejusza czynili to już 1 marca: Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 5; por.: Cic., *Ad Att.* VI, 2, 6; N. Rogosz: *Debata senatu nad wyznaczeniem Cezarowi następcy w prowincjach galijskich (1 marca 50 r. p.n.e.)*. W: *W 2500-lecie powstania Republiki Rzymskiej. Studia historyczne*. Red. A. Kunisz. Katowice 1995, s. 70—71. G. Skryboniusz Kurion, broniący interesów Cezara, postępował tak do końca swego trybunatu: Cic., *Ad fam.* VIII, 11,3; 13,2; App., *B.C.* II, 27—31. Por. L. Thommen: *Das Volkstribunat der späten römischen Republik*. „Historia Einzelschriften” [Stuttgart] 1989, H. 59, s. 215; L. de Libero: *Obstruktion. Politische Praktiken im Senat und in der Volksversammlung der ausgehenden römischen Republik (70—49 v. Chr.)*. „Hermes Einzelschriften” [Stuttgart] 1992, H. 59, s. 36, 47—48. Daty w tekście artykułu odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa.

² O owych wydarzeniach patrz np.: Cic., *Ad Att.* VI, 2, 6; *Ad fam.* VIII, 11, 3; 13, 2; 14, 2—3; III, 11, 4; Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 50—55; App., *B.C.* II, 27—30; Cass. Dio XXXX, 62—66. Ich omówienie: N. Rogosz: *Stanowisko senatu wobec konfliktu Pompejusza z Cezarem (1 marca—1 grudnia 50 r. p.n.e.)*. W: „*Annales UMCS*”. Sectio F. T. 49: *Terra, mare et homines. Volumen in memoriam Thaddei Łoposzko*. Red. H. Kowalski, W. Śladkowski. Lublin 1994, s. 53—69.

Obrady w dniu 1 grudnia stanowiły również początek około czterdziestodniowego okresu zwiększonej aktywności senatu, trwającego prawie do wybuchu drugiej wojny domowej. Kilka dni przed tym, 7 stycznia 49 roku, jego stanowisko wobec rywalizacji Pompejusza z Cezarem uległo jednak diametralnej zmianie³. W świetle przedstawionych uwag debata z 1 grudnia 50 roku jawi się więc jako wydarzenie niezwykle intrygujące. Dlatego zbadanie poprzedzających ją wydarzeń, jej przebiegu, orientacji uczestniczących w niej senatorów, funkcjonujących wśród nich podziałów, układu sił między zwolennikami Pompejusza i stronnikami Cezara, a szczególnie jej rezultatów, ma podstawowe znaczenie dla głębszego poznania życia politycznego Rzymu na przełomie lat pięćdziesiątych i czterdziestych.

Umożliwiają to w miarę liczne i zasobne, ale mocno zróżnicowane przekazy źródłowe. Omawianą debatę, mimo że w sposób niepełny, najobszerniej relacjonują Appian we fragmencie swego dzieła odnoszącym się do wojen domowych i Plutarch w żywocie Pompejusza⁴. Dane z tych tekstów, wzbogacone o wiadomości pochodzące z listów Celiusza do Cyncerona i tego ostatniego do Attyka, pisanych na bieżąco, niemal równoległe do rozgrywających się wydarzeń, oraz o informacje z przekazu Kasjusza Diona, dokładnie przedstawiającego niektóre aspekty rozgrywek politycznych z końca 50 roku, pozwalają na dość głębokie i w miarę wyczerpujące przestudiowanie zasygnalizowanych już problemów, zwłaszcza podłoża, okoliczności i następstw wspomnianej debaty⁵. W tym kontekście inne cytowane w artykule źródła,

³ Caes., *Bell. civ.* I, 5, 1—5; Plut., *Ant.* 5, 4; App., *B.C.* II, 33, 130—132; Cass. Dio XXXXI, 3, 2—4. Zob. też: P. Stein: *Die Senatssitzungen der Ciceronischen Zeit (68—43)*. Münster 1930, s. 61—65. Szerzej o tym: K. Raaflaub: *Dignitatis contentio. Studien zur Motivation und politischen Taktik im Bürgerkrieg zwischen Caesar und Pompeius*. In: „*Vestigia*”. Bd. 20. München 1974, s. 72—100.

⁴ Zob.: Plut., *Pomp.* 58, 3—5; App., *B.C.* II, 30, 118—119. O tych relacjach i ich autorach: O. I. Sevastjanova: *Appian i jego „Rimskaja Istorija”*. „*Vestnik Drevnej Istorii*” 1950, T. 20, s. 253—262; E. Gabba: *Appiano e la storia delle guerre civili*. Firenze 1956; C. D. Jones: *Plutarch and Rome*. Oxford 1971; S. S. Averincev: *Plutarch i antičnaja biografija. K voprosu o meste klassika žanra v istorii žanra*. Moskva 1973.

⁵ W odróżnieniu od innych przekazów korespondencja Cyncerona, mimo iż wówczas przebywał on poza Rzymem (E. Dulski: *Podróże Marka Tulliusza Cyncerona po Grecji*. W: „*Antiquitas*”. T. 16. Red. E. Konik. Wrocław 1992, s. 9—10), za sprawą przekazującego mu rzymskie nowiny Celiusza (o nim: G. Pianko: *Korespondencja Cyncerona. Marek Celiusz Rufus. „Meander”* 1962, T. 17, s. 179—191; S. B. Jackson: *Marcus Caelius Rufus. „Hermathena”* 1979, Vol. 126, s. 55—67), umożliwia śledzenie zmian zachodzących pod koniec 50 roku na tamtejszej scenie politycznej. W tym kontekście jej dobrym uzupełnieniem jest relacja Kasjusza Diona dokładnie omawiającego najważniejsze wydarzenia z okresu października—listopada (XXXI, 62—66). O korespondencji Cyncerona: K. Kumaniecki: *Literatura rzymska. Okres cynceronowski*. Warszawa 1977, s. 384—399; M. Wistrand: *Cicero Imperator. Studies in Ciceros Correspondence 51—47 B.C.* Goeteborg 1979. O Kasjuszu Dionie: F. Millar: *A Study of Cassius Dio*. Oxford 1964.

także wymienionych już autorów, ze względu na ogólne i mało precyzyjne oraz mniej istotne informacje mają zdecydowanie mniejsze znaczenie.

Konflikt Pompejusza z Cezarem był przedmiotem zainteresowania wielu badaczy. Swą uwagę skupili oni jednak głównie na poczynaniach obydwu rywali, natomiast polityką senatu wobec tej kwestii interesowali się ubocznie, ogólnie i raczej w aspekcie faktograficznym⁶. Niektórzy za przedmiot swych rozważań wybrali stanowisko arystokracji senatorskiej wobec sporu owych potentatów, ale w latach drugiej wojny domowej⁷. Posiedzenie senatu z 1 grudnia 50 roku nie doczekało się więc dotąd dokładnego opracowania.

W jesiennych i zimowych miesiącach 50 roku w Rzymie kontynuowano spory o odebranie G. Juliuszowi Cezarowi prowincji. Poczynaniami jego wrogów kierował przebywający w Italii Pompeusz, dominująco wpływający na sprawy państwa. Przede wszystkim zamierzał on rywalowi odebrać wojsko. Sprzeciwiał się natomiast podobnemu żądaniu zgłaszanemu pod swoim adresem przez przyjaciół i zwolenników namiestnika Galii. Nie zgadzał się również na przedłużenie mu namiestnictwa i związanego z nim dowództwa nad gwarantującą mu bezpieczeństwo armią⁸.

Owa konfrontacja zaostriżyła się, gdyż między zwalczającymi się stronami doszło do kolejnych spięć. Okazją ku temu była zwłaszcza rywalizacja o miejsce wakujące w kolegium augurów. Kandydatem Cezara był jego kwestor M. Antoniusz. Przeciwników reprezentował L. Domicjusz Ahenobarbus, optymata, a jednocześnie zdeklarowany wróg zdobywcy Galii. Doprowadziło to do ożywienia życia politycznego i namiętności związanych z wyborami, ponieważ obydwie strony potraktowały je jako kolejną próbę sił. Z tej konfrontacji zwycięsko wyszedł Antoniusz, natomiast dla L. Domicjusza Ahenobarbusa zakończyła się ona kompromitacją⁹. Podobne kontrowersje i następstwa nadal

⁶ Omawiana debata i zagadnienia z nią związane są ujmowane podobnie. Por. np.: J. van Ooteghem: *Pompée le Grand, bâtisseur d'empire*. Louvain—Namur—Paris 1954, s. 501—502; J. Carcopino: *Jules César*. Paris 1968, s. 351—353; J. Leach: *Pompey the Great*. London 1978, s. 166—167; R. Seager: *Pompey. A Political Biography*. Berkeley—Los Angeles 1979, s. 158—159; P. Greenhalgh: *Pompey, the Republican Prince*. London 1981, s. 120—123; Ch. Meier: *Caesar*. München 1986, s. 413—414.

⁷ B. Fuchs: *Die Parteigruppierung im Bürgerkriege zwischen Caesar und Pompeius*. Bonn 1920; D. R. Shackleton-Bailey: *The Roman Nobility in the Second Civil War*. „Classical Quarterly” 1960, Vol. 54, s. 253—267; H. Bruhns: *Caesar und die römische Oberschicht in den Jahren 49—44 v. Chr. „Hypomnemata”* [Göttingen] 1978, H. 53.

⁸ Por.: Cic., *Ad Att.* VI, 8, 2; *Ad fam.* VIII, 14, 2; *Vell. Pat.* II, 48, 1; *Plut.*, *Pomp.* 58, 2, a także: *Liv.*, per. CIX.

⁹ Cic., *Ad fam.* VIII, 14, 1; *Hirt.*, *Bell. Gall.* VIII, 50, 1—3; *Plut.*, *Ant.* 5, 1; L. Ross Taylor: *Roman Voting Assemblies*. Ann Arbor 1966, s. 67; H. Bengtson: *Marcus Antonius. Triumvir und Herrscher des Orientis*. München 1977, s. 45—46; C. Bergemann: *Politik und Religion im spätrepublikanischen Rom. „Palingenesia”* [Stuttgart] 1992, Bd. 38, s. 128. Ów korzystny wynik cezarianie osiągnęli również dzięki przemocy: Cic., *Phil.* 2, 4; H. Kowalski:

wywoływało także wcześniejsze odebranie Cezarowi dwóch legionów pod pozorem gromadzenia sił na wojnę partyjską¹⁰.

Sytuacja była więc napięta. Zarówno Cezar, jak i Pompejusz zdecydowanie reagowali na wymierzone przeciwko sobie posunięcia. Ani jeden, ani drugi nie chciał kompromisu, a ich dążenia wzajemnie się wykluczały. Rywalizacja obydwu coraz wyraźniej zmierzała ku nieuchronnemu rozstrzygnięciu — zanośli się na wojnę¹¹.

Dla rzymskich polityków było oczywiste, że trzeba się będzie opowiedzieć po jednej lub po drugiej stronie. Dotyczyło to zwłaszcza członków senatu, na którego forum ów konflikt oficjalnie rozpatrywano¹². Przez ponad pół roku nie zdołali oni wypracować wobec tej sprawy konkretnego stanowiska, gdyż byli podzieleni oraz dlatego, że negatywny, ale decydujący wpływ na prace senatu wywierali zausznicy Pompejusza i Cezara¹³.

Silnym poparciem wśród senatorów cieszył się zwłaszcza Pompejusz. Celiusz, relacjonujący rozwój wydarzeń w Rzymie Cyцерonowi przebywającemu w Cylicji, podkreślał, że wielu polityków było skłonnych opowiedzieć się po jego stronie. Podobnie jak większość desygnowanych na 49 rok urzęd-

Przemoc jako metoda walki wyborczej w Rzymie w okresie schyłku republiki (78–50 r. p.n.e.). W: „Annales UMCS”. Sectio F. T. 38/39. Lublin 1983/1984, s. 89. Por. też: D. R. Shackleton-Bailey: *The Grievance of L. Domitius Ahenobarbus*. „Illinois Classical Studies” 1977, Vol. 2, s. 224–228. Rywalizacja ta była spowodowana także znaczeniem kolegium augurów i możliwością wykorzystania tego stanowiska w walce politycznej. Zob.: Idem: *Rola polityczna kapłanów w Rzymie w okresie schyłku Republiki*. W: *W 2500-lecie powstania...*, s. 38–44.

¹⁰ Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 3; *Plut.*, *Caes.* 29, 3; *Pomp.* 57, 4; *App.*, *B.C. II*, 29, 114–115; por.: *Vell. Pat.* II, 48, 1. Zagrożenie ze strony Partów zanikło tymczasem już w miesiącach letnich (*Cic.*, *Ad fam.* II, 17, 1; 3; 5; *Ad Att.* VI, 6, 3; VII, 1, 2). O sytuacji na pograniczu rzymsko-partyjskim: N. C. Debevoise: *A Political History of Parthia*. Chicago—London 1969, s. 96–104. W nieco szerszym kontekście: J. Malitz: *Caesars Partherkrieg*. „Historia” 1984, Bd. 33, s. 25–28; J. Wolski: *Rok 53 przed Chrystusem. Data przełomowa w dziejach imperializmu rzymskiego*. W: *W 2500-lecie powstania...*, s. 20–30.

¹¹ Podstawą takiej oceny sytuacji politycznej są wnioski Celiusza i Cyцерona z września i października: *Cic.*, *Ad fam.* VIII, 14, 2; 4; XIV, 5, 1; *Ad Att.* VI, 8, 2; VII, 1, 2–3; 2, 8. Por.: R. E. Smith: *Cicero the Statesman*. Cambridge 1966, s. 206–207; M. Gelzer: *Cicero. ein biographischer Versuch*. Wiesbaden 1969, s. 238–239; D. Stockton: *Cicero. A Political Biography*. Oxford 1971, s. 250–251.

¹² Na podstawie uchwały senatu z końca września 51 roku: *Cic.*, *Ad fam.* VIII, 8, 4–9; P. Stein: *Die Senatssitzungen...*, s. 57–58; N. Rogosz: *Senat a konflikt Pompejusza z Cezarem. Wniosek konsula Marcellusa z 51 r. p.n.e. w sprawie odwołania Cezara z prowincji*. W: „Antiquitas”. T. 13. Red. E. Konik. Wrocław 1987, s. 211–213; Idem: *Funkcjonowanie senatu w Republice Rzymskiej w 51 r. p.n.e.* W: „Res Historica”. T. 5. Red. L. Morawiecki. Lublin 1998, s. 148–149.

¹³ Podziały wśród senatorów dały się zauważyć już 1 marca: N. Rogosz: *Debate senatu...*, s. 89–92. Wpływ sprzymierzonych z Pompejuszem optymatów i polityków broniących Cezara na prace senatu od 1 marca do 1 grudnia przedstawiono w pracy: Idem: *Stanowisko senatu [...] (1 marca–1 grudnia 50 r. p.n.e.)...*, s. 53–69.

ników¹⁴. Cezara zaś, jak sugerował Celiusz, popierali jedynie ci, którzy mieli konflikty z prawem i sądami, a nadzieję na lepszą przyszłość pokładali w zaburzeniach wewnętrznych¹⁵. Jego pozycję w senacie zasadniczo wzmocnili jednak szczególnie wówczas aktywny trybun ludowy G. Skryboniusz Kurion, konsul L. Emiliusz Paulus oraz inni senatorowie, kupieni, zjednani lub pozyskani w inny sposób¹⁶.

Charakteryzując orientację członków senatu, nie można się ograniczyć tylko do takich stwierdzeń. Jak już nadmieniono, mimo że spośród nich więcej polityków było skłonnych poprzeć Pompejusza, to jednocześnie wstrzymywali się oni przed tym z obawy przed Cezarem. Równocześnie w postawach wielu senatorów była widoczna chęć obrony interesów senatu i Republiki, zagrożonych, jak uważano, przede wszystkim przez Cezara, a w mniejszym stopniu także przez Pompejusza¹⁷. Ponadto można było zauważyć odwleknięcie, a nawet unikanie stanowczych posunięć, rozstrzygających decyzji i pogłębiającą się skłonność do wybierania niekonfliktowych rozwiązań zastępczych¹⁸.

Taki rozwój sytuacji zmuszał Pompejusza do podjęcia kroków, które zahamowałyby negatywne dla niego tendencje, a zwłaszcza uczyniłyby senat bardziej podatnym na przedstawione mu sugestie, w ostateczności zaś wymusiły podjęcie, tak jak to już wcześniej ustalono, stanowczych działań, mających doprowadzić do usunięcia Cezara z Galii¹⁹. Parający się polityką Rzymianie bardzo szybko zauważyli zmianę priorytetów w planach Pompejusza i jego sprzymierzeńców wobec senatu i wyciągnęli z tego wnioski, wskazujące, iż w stosunkowo bliskim czasie zostanie on zmuszony do podjęcia konkretnych

¹⁴ Cic., *Ad fam.* VIII, 14, 3. Na podstawie wątpliwych informacji Ciceron w liście do Attyka zamieścił błędną wiadomość, że większość desygnowanych na 49 rok urzędników popiera Cezara (*Ad Att.* VI, 8, 2). O wyniku wyborów: A. Neuendorff: *Die römischen Consulwahlen von 78—49 v. Chr.* Breslau 1913, s. 77—78; J. Linderski: *Rzymskie zgromadzenie wyborcze od Sulli do Cezara*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 154—155. Między innymi o orientacji wybranych, w kontekście konfliktu między Pompejuszem a Cezarem, patrz: G. Niccolini: *I fasti dei tribuni della plebe*. Milano 1934, s. 329—335; T. R. S. Broughton: *The Magistrates of the Roman Republic*. Vol. 2: 99 B.C.—31 B.C. New York 1952, s. 256—259.

¹⁵ Cic., *Ad fam.* VIII, 14, 3; K. Kumaniecki: *Ciceron i jego współcześni*. Warszawa 1989, s. 380—381.

¹⁶ Owe posunięcia Cezara eksponują autorzy wielu tekstów źródłowych. Por.: Liv., per. CIX; Vell. Pat. II, 48, 3—5; Suet., *Iul.* 27; 29, 1; Plut., *Caes.* 29, 2—3; Pomp. 58, 1; App., *B.C.* II, 26, 101; Cass. Dio XXXX, 62, 3—4; 63, 2; Schol. Bob. 85 Stangl.

¹⁷ Od 1 marca tendencje te starał się wzmocnić G. Skryboniusz Kurion, ale z całkiem innych powodów: Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 4—5; Plut., *Pomp.* 58, 3; App., *B.C.* II, 27—30; Cass. Dio XXXX, 61—62; W. K. Lacey: *The Tribunate of Curio*. „Historia” 1961, Bd. 10, s. 326—329.

¹⁸ Zob.: App., *B.C.* II, 29, 112—113. Przykładem takiej postawy był zwłaszcza Ciceron (Cic., *Ad Att.* VI, 9, 4; VII, 1, 2—5; VII, 2, 5). Inni politycy rzymscy naśladowali go (Cic., *Ad Att.* VII, 6, 2; VII, 7, 5).

¹⁹ Pod naciskiem Pompejusza uzgodniono to na wzmiankowanym już posiedzeniu senatu w końcu września 51 roku: Cic., *Ad fam.* VIII, 8, 4—9.

decyzji, a to oznaczało wyraźne opowiedzenie się po jednej ze skonfliktowanych z sobą stron²⁰.

Cezar oraz grono jego najbliższych przyjaciół i współpracowników orientowali się jednak doskonale w zamiarach nieprzyjaciół²¹. Zdobywca Galii zamierzał więc to wykorzystać i pokrzyżować wrogom szyki, podejmując stosowne środki zaradcze. Przede wszystkim ponieważ senat był mu potrzebny do przedłużenia namiestnictwa, o co zabiegał od dłuższego czasu, musiał pozyskać przychyłność senatorów. Jednym ze sposobów wiodących do tego było zaktywizowanie w Rzymie własnych stronników. Ponadto Cezar postanowił nie podejmować posunięć mogących spowodować wzrost nieprzychylnych mu nastrojów. Dlatego zdecydował się respektować odnoszące się do niego decyzje senatu oraz nie występować przeciwko nieprzyjaciółom, dając tym dowód pokojowych intencji. Zamierzał również zabiegać o podejmowanie uchwał uzasadnionych racją stanu oraz zgodnych z obowiązującymi prawami, a dopiero w ostateczności próbować skłonić senat do zaakceptowania korzystnych dla siebie rozwiązań²².

Tendencje te zmateriałyzowały się w konkretnych manewrach obydwu rywali. Ze względu na skomplikowaną sytuację i wynikające z niej zagrożenia do ich realizacji przystąpili niezwłocznie.

Pompejusz, korzystając z uprzywilejowanej pozycji, zwłaszcza z możliwości bezpośredniego ingerowania w życie polityczne państwa przez wywieranie nacisku na senat, zainicjował przeciwko Cezarowi nową kampanię. Ponieważ dotychczas stosowane metody walki z nim zawiodły, rozpoczął brutalne ataki, dążąc do podważenia pozycji zdobywcy Galii, a zwłaszcza polityki realizowanej na forum senatu przez jego obrońców. Podczas ostrych wystąpień wraz ze swymi współtowarzyszami obciążał Cezara licznymi oskarżeniami, by doprowadzić do wymierzonych przeciwko niemu decyzji senatu czy posunięć urzędników²³. Sytuacja sprzyjała takim działaniom, gdyż po wyborach do

²⁰ Rzymskich polityków taka perspektywa napawała obawą: Cic., *Ad fam.* XIV, 5, 1; *Ad Att.* VII, 1, 4–5.

²¹ Bardzo mocno eksponuje to Aulus Hircjusz: *Bell. Gall.* VIII, 52, 3.

²² Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 3–4; *Caes., Bell. civ.* I, 9, 3–5. W takim kontekście Hircjusz i Cezar eksponowali to w celach propagandowych. O propagandzie i tendencji w ich przekazach: K. Barwick: *Caesars Bellum civile. Tendenz, Abfassungszeit und Stil.* Ber. über die Verhändl. der sächsischen Akad. der Wiss. zu Leipzig, Phil.-hist. Kl. 1951, Bd. 99, H. 1; N. Rogosz: *Geneza wojny domowej lat 49–48 p.n.e. a jej ujęcie w relacji Aulusa Hircjusza.* W: „Historia i Współczesność”. T. 6: *Z zagadnień historiografii od czasów antyku do XVI wieku.* Red. A. Kunisz. Katowice 1982, s. 7–30. Owe zamysły Cezara i ich realizację potwierdzają inni autorzy, ale w innym świetle: Vell. Pat. II, 48, 4–5; Suet., *Iul.* 29, 1; Plut., *Caes.* 29, 5; *Pomp.* 58, 2; *Flor.* II, 13, 17; *Cass. Dio XXXX*, 63, 2–3; 65, 4.

²³ Plut., *Caes.* 29, 5; *Cass. Dio XXXX*, 63, 1. Uprzywilejowaną pozycję i wpływy Pompejusza eksponuje Wellejusz Paterkulus (II, 48, 1). Zob. też: *Flor.* II, 13, 15, a także: A. E. R. Boak: *The Extraordinary Commands from 80 to 48 B.C. A Study in the Origins of the Principate.* „American Historical Review” 1918, Vol. 24, s. 19–25; J. Korpany: *Rozwój politycznej roli jednostki w Republice Rzymskiej i jego odbicie w literaturze.* Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971,

kolegium augurów wśród optymatów panowało wielkie rozgoryczenie z powodu przegranej ich kandydata. Niektórzy z własnej inicjatywy przygotowywali się do zaatakowania przeciwników. Na przykład Appiusz Klaudiusz, ówczesny cenzor, nawiązał w tym celu współpracę ze swym byłym partnerem na urzędzie konsula, zwyciężonym przez M. Antoniusza L. Domicjuszem Ahenobarbusem, zamierzając przy okazji załatwić również prywatne porachunki. Celiusz, będący jednym z najbardziej zagrożonych polityków, sugerował, że Appiusz Klaudiusz podjął te działania, by przypodobać się Pompejuszowi²⁴. Agresywność cenzora wkrótce jeszcze wzrosła, a jego posunięcia wymierzone w Cezara, konkretnie w jego stronników w Rzymie, przybrały szeroki zasięg. Korzystając bowiem ze swoich uprawnień, Appiusz Klaudiusz przystąpił do badania stanu majątkowego senatorów, szukając danych świadczących o tym, iż prowadzili oni luksusowy tryb życia. Szczególnie interesował się ich długami. Wkrótce też rozeszły się po Rzymie wieści o przygotowywanych przez cenzorów rozporządzeniach w tej sprawie, które miały być uchwalone w formie odpowiednich sankcji²⁵.

Stały się one podstawą przygotowań do rozwinienia na forum senatu szeroko zakrojonych działań, mających na celu usunięcie spośród jego członków najgroźniejszych przeciwników Pompejusza. Nieco później, w ramach przeprowadzonego przeglądu listy senatorów, Appiusz Klaudiusz skreślił z niej wielu polityków, którzy, jak się należy domyślać, nie chcieli się podporządkować temu potentatowi sprzymierzonemu z optymatami ani nie zamierzali wystąpić przeciwko Cezarowi. Wśród usuniętych wtedy z senatu znaleźli się między innymi znany historyk G. Sallustiusz Krispus oraz G. Atejusz Kapiton²⁶. Mimo szerokiego zasięgu akcja Appiusza Klaudiusza na forum senatu nie przyniosła tak dużego sukcesu, jak się spodziewano. Oczyszczono go, co prawda, z wielu stronników namiestnika Galii, ale nie udało się zeń usunąć najgroźniejszego wroga Pompejusza — trybuna ludowego G. Skryboniusza Kuriona, przewodzącego antypompejańskiej opozycji, a zarazem skutecznie broniącego Cezara. Próba rozprawie-

s. 63—64; R. T. Ridley: *Pompey's Command in the 50's: How Cumulative?* „Rheinisches Museum” 1983, Bd. 126, s. 136—148.

²⁴ Cic., *Ad fam.* VIII, 12, 1—3. Appiusz Klaudiusz zawdzięczał Pompejuszowi uniewinnienie w procesach *de maiestate* (kwiecień) i *de ambitu* (czerwiec) wytoczonych mu przez Dolabellę (Cic., *Ad fam.* VIII, 6, 1; 11, 1—3; III, 12, 1; J. Linderski: *Rzymskie zgromadzenie...*, s. 154—155). Z Pompejuszem łączyła Appiusza także przyjaźń (Cic., *Ad fam.* VIII, 6, 3), współpraca przeciwko Cezarowi (Cic., *Ad fam.* III, 11, 4) oraz małżeństwo dzieci (Cic., *Ad fam.* III, 10, 10; B. A. Marshall: *Faustus Sulla and Political Labels in 60's and 50's*. „Historia” 1984, Bd. 33, s. 201; W. J. Tatum: *The Marriage of Pompey's Son to the Daughter of Ap. Claudius Pulcher*. „Klio” 1991, Bd. 73, s. 122—129).

²⁵ Cic., *Ad fam.* VIII, 14, 4; *Ad Att.* VI, 9, 5.

²⁶ Cic., *Div.* 1, 29; Cass. Dio XXXX, 63, 3—4. Por.: Ps.—Cic., *Inv.* in Sall. 16. O *lectio senatus* przeprowadzonej przez Appiusza Klaudiusza: P. Willems: *Le Sénat de la République romaine*. T. 1. Berlin—Louvain—Paris 1885, s. 561—580; J. Suolahti: *The Roman Censors*. Helsinki 1963, s. 488—489.

nia się z owym trybunem doprowadziła do ostrych spięć, które przybrały nawet formę rękoczynów. Poczynania cenzora wzburzyły bowiem Kuriona do tego stopnia, że zaatakował swego prześladowcę i zapewne dość mocno go poturbował, gdyż podczas starcia z nim podarł mu szaty²⁷.

Zdecydowanie inaczej realizowana była wobec senatu polityka Cezara. Wynikało to z sytuacji, w jakiej się wówczas ów potentat znajdował. Aulus Hircjusz, przedstawiając poczynania swego mocodawcy i przyjaciela, twierdzi, że po zakończonych sukcesem wyborach do kolegium augurów Cezar rozpoczął przygotowania do zdobycia drugiego konsulatu. Mobilizował bowiem swoich stronników i wyborców w Galii Przedalpejskiej²⁸. Prawdopodobnie miał to być także dowód jego dobrej woli, pokojowych zamiarów i poszanowania tradycji. Ponadto miało to być potwierdzenie, że zamierza się starać o konsulat metodami przewidzianymi prawem, czemu przeczyli jego antagoniści, szermując tezami o zagrożeniu, które swymi planami stwarzał Republice²⁹. Znając rzymską praktykę w tej materii, tj. sposób organizowania wyborów, kampanii wyborczych itp., z tą sugestią Hircjusza — chociaż nie można jej wykluczyć całkowicie — trudno się zgodzić, gdyż wynika z niej, że Cezar rozpoczął na dużą skalę intensywne przygotowania do wyborów około dziesięć miesięcy przed ich terminem i akurat w czasie, gdy otrzymał wiadomości o wymierzonej przeciwko niemu kampanii politycznej jego przeciwników. Mimo że rzymscy politycy prywatne zabiegi o urzędy rozpoczynali nawet wcześniej oraz że owe działania Cezara usprawiedliwiała jego specyficzne położenie, w tym konkretnym przypadku należy raczej przyjąć, iż wobec napiętej sytuacji zdobywcy Galii przede wszystkim chodziło o dopilnowanie przygotowań przeciwko wrogom oraz zniwelowanie szkodliwych działań, które na terenie jego prowincji, zwłaszcza w graniczącej z Italią Galii Przedalpejskiej, już prowadzili lub zamierzali rozpocząć. Uzyskał bowiem również informacje, że dążyli do pozyskania dla swoich celów Labienusa³⁰. Zamiary te

²⁷ Cass. Dio XXXX, 63, 4—64, 3; A. E. Astin: *Censorships in the Late Republic*. „Historia” 1985, Bd. 34, s. 188; por.: G. Niccolini: *I fasti...*, s. 329; N. Rogosz: *Stanowisko senatu [...], (1 marca—1 grudnia 50 r. p.n.e.)...*, s. 64—65.

²⁸ Hirt., Bell. Gall. VIII, 50, 3—4; 52, 2. O sytuacji Cezara: E. G. Hardy: *Caesars Legal Position in Gaul from 52 to 49 B.C.* In: *Some Problems in Roman History*. Oxford 1924, s. 150—206; K. Bringmann: *Das „Enddatum” der gallischen Statthalterschaft Caesars*. „Chiron” 1978, Bd. 8, s. 345—356.

²⁹ Por. np.: Cic., Ad fam. VIII, 14, 2; Ad Att. VI, 8, 2; VI, 9, 5; Ad fam. XIV, 5, 1; Ad Att. VII, 1; Plut., Caes. 29, 3; App., B.C. II, 29, 112. Uczestniczył w tym także Pompejusz: App., B.C. II, 28, 108. Działalności tej przeciwstawiał się Kurion: App., B.C. II, 28, 110; 29, 113. Podobnie Cezar, także w swoich dziełach: Caes., Bell. civ. I, 7, 1; 9, 2; 32, 2—6. O tym: J. H. Collins: *Caesar as a Political Propagandist*. In: „Aufstieg und Niedergang der römischen Welt”. T. 1. Bd. 1. Berlin—New York 1972, s. 922—966; a także: C. E. Stevens: *The Bellum Gallicum as a Work of Propaganda*. „Latomus” 1952, T. 11, s. 3—18, 165—179.

³⁰ Hirt., Bell. Gall. VIII, 52, 3. Por. też: VIII, 50, 4; 52, 1.

zaś świadczyły, iż chcieli osłabić pozycję Cezara, skłócić go z podwładnymi oraz zbuntować przeciwko niemu armię³¹.

Chcąc temu zapobiec, Cezar przeniósł Labienusa, jak to nieprecyzyjnie podaje Aulus Hircjusz, do zromanizowanej Galii powierzając mu jej zarząd³². O jakim terytorium pisze w tym miejscu Hircjusz, nie da się precyzyjnie ustalić. Niektóre jego wzmianki wskazują, że miał na myśli Galię Przedalpejską³³. Nie można jednak wykluczyć, iż określenie *Galliae togatae* odniósł także do Galii Narbońskiej, chociaż w świetle innych stwierdzeń Hircjusza to przypuszczenie jest mniej prawdopodobne³⁴.

Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że konsekwencją tego posunięcia Cezara było odebranie Labienusowi sprawowanych dotąd przez niego funkcji wojskowych. Oznaczało to, iż za pomocą honorowego awansu Labienusa umieszczono w nowym środowisku i w otoczeniu zaufanych ludzi, na terytorium dobrze kontrolowanym przez jego przełożonego³⁵. Należy się również domyślać, iż w odpowiednim oddaleniu od granicy z Italią. W ten sposób przerwano dotychczasowe powiązania Labienusa oraz uniemożliwiono mu wywieranie wpływu na wojsko, w którym cieszył się wielkim poważaniem. Kontaktami z rzymskimi politykami, nawet jeżeli usiłował je jeszcze podtrzymywać, nie mógł już więc Cezarowi mocno zaszkodzić³⁶.

³¹ Najskuteczniejszym, a zarazem najprostszym sposobem realizacji tych planów było pozyskanie Labienusa, który u boku Cezara pełnił bardzo ważne funkcje. Zob.: W. B. Tyrrel: *Labienus Departure from Caesar in January 49 B.C.* „Historia” 1972, Bd. 21, s. 424–425; R. Kamienik: *Ucieczka Labienusa. Przyczynki do wojny domowej Cezara z Pompeuszem* W: „Annales UMCS”. Sectio F. T. 32. Lublin 1977, s. 32–33; E. Konik: *Cezar i Labienus*. W: „Antiquitas”. T. 14: *Rzym na rozdrożu republiki i cesarstwa*. Red. E. Konik. Wrocław 1988, s. 101–106.

³² Hirt., Bell. Gall. VIII, 52, 1.

³³ Ibidem VIII, 50, 1–52, 1.

³⁴ Wynika to z tezy, że przeniesienie Labienusa do zromanizowanej Galii miało doprowadzić do zwiększenia poparcia dla Cezara podczas jego starań o drugi konsulat (Bell. Gall. VIII, 52, 1–2). Labienusa przeniesiono więc na tereny, które wcześniej odwiedził Cezar (Bell. Gall. VIII, 50–51). Hircjusz zaś napisał, iż Cezar udał się do Italii (Bell. Gall. VIII, 50, 1), do której jednak wtedy nie mógł przybyć. Trasa jego podróży musiała natomiast prowadzić przez Galię Przedalpejską, którą Hircjusz w drugiej połowie lat czterdziestych, gdy pisał swe dzieło, mógł określić jako Italię, zwłaszcza że w 42 roku Galia Przedalpejska została do niej formalnie włączona. Nie można też wykluczyć, iż pisząc o podróży Cezara w pobliże granicy z Italią, Hircjusz nieprecyzyjnie się wyraził i podał, iż „jak najspieszniejszym marszem udał się do Italii” (Bell. Gall. VIII, 50, 1 — przekład E. Konik).

³⁵ Tezę taką bardzo wymownie potwierdzają informacje Hircjusza o stosunkach panujących w Galii Przedalpejskiej oraz o przywiązaniu jej mieszkańców, zwłaszcza municypów i kolonii, do Cezara. Bell. Gall. VIII, 51; por.: 50, 3–4.

³⁶ Szerzej o tej kwestii: N. Rogosz: *Geneza wojny domowej...*, s. 20–22; por. też: *Idem: Polityczno-wywiadowcze podłoże sukcesów Cezara podczas kampanii włoskiej (styczeń–marzec 49 r. p.n.e.)*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Seria: Prace Historyczne. T. 117: *Pod znakami Aresa i Marsa*. Red. E. Dąbrowa. Kraków 1995, s. 72. W styczniu 49 roku

Aulus Hircjusz twierdzi również, że Cezar nie podejmował przeciwko senatowi żadnych kroków, mimo iż dowiadywał się o próbach wykorzystania tej instytucji przeciwko sobie przez Pompejusza i jego najbliższych współpracowników³⁷. Mając na uwadze prawnopolityczny aspekt zagadnienia, postawę Cezara, jeżeli taka była w rzeczywistości, trzeba uznać za wzorową. Bez wątpienia owa informacja Hircjusza jest jednak prawdziwa tylko częściowo. Cezar bowiem osobiście przeciwko senatowi nie występował, chociażby z tej przyczyny, że przebywał daleko od Rzymu. Wcale jednak nie zachowywał się tak posłusznie i biernie, gdyż nie byłby w stanie obronić swoich interesów. Tymczasem rozwój wydarzeń w 50 roku, szczególnie przebieg sporu między nim a Pompejuszem i senatem, dobitnie świadczy, iż zdobywca Galii swoje prawa i przywileje potrafił chronić bardzo skutecznie³⁸. Należy więc uważać, wbrew temu, co twierdzi Hircjusz, iż Cezar przed niekorzystnymi dla niego decyzjami senatu się bronił. Czyniąc to, nie podejmował jednak posunięć świadczących o jawnym lekceważeniu senatu, sabotowaniu jego uchwał czy atakowaniu tej instytucji.

Podobnie rzecz się ma ze stwierdzeniem samego Cezara, że cierpliwie znosił ataki i zniewagi wrogów³⁹. Namiestnik Galii neutralizował je, ale czynił to w sposób dobrze zakamuflowany i dla ogółu rzymskich polityków mało widoczny. Wiadomo na przykład, że dalej kaptował senatorów, próbując ich przeciągnąć na swoją stronę. Dowodem na to są chociażby propozycje, jakie czynił Ciceronowi⁴⁰. W innych przypadkach po mistrzowsku obchodził szkodzące mu działania nieprzyjaciół czy uchwały senatu podjęte z ich inicjatywy. Doskonałym przykładem realizowania przez niego takiej polityki może być oddanie dwóch legionów, które, jak oficjalnie uzasadniano, miały wziąć udział w wojnie z Partami. Cezar co do joty wypełnił uchwałę senatu w tej sprawie, spełnił również towarzyszące jej żądanie Pompejusza. Jeden legion oddał

Labienus zdradził Cezara (Cic., *Ad Att.* VII, 11, 1; 12, 2—5; *Ad fam.* XIV, 14, 2; Plut., *Caes.* 34; Cass. Dio XLI, 4, 2—4), co wzbudziło entuzjazm jego przeciwników (Cic., *Ad Att.* VII, 13, 1; *Ad fam.* XVI, 12, 4), ale nie przyniosło im wymiernych korzyści. Por. też: R. Syme: *The Allegiance of Labienus*. In: *Idem: Roman Papers*. Vol. 1. Oxford 1979, s. 62—75 oraz literaturę z przyp. 31.

³⁷ Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 3.

³⁸ Zob.: Cic., *Ad Att.* VI, 2, 6; *Ad fam.* VIII, 11, 3; 13, 2; 14, 2; *Ad Att.* VII, 3, 4; Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 4—5; App., *B.C.* II, 26, 101—29, 113; Cass. Dio XXXX, 60—64. Por.: Suet., *Iul.* 29, 1; Plut., *Caes.* 29, 2—3; Pomp. 58, 1—2; W. K. Lacey: *The Tribune...*, s. 326—329; N. Rogosz: *Stanowisko senatu [...] (1 marca—1 grudnia 50 r. p.n.e.)...*, s. 53—69.

³⁹ *Caes.*, *Bell. civ.* I, 9, 3; 9, 5; por.: Plut., *Caes.* 29, 5.

⁴⁰ Cic., *Ad Att.* VII, 2, 7. Wielki mówca ze względu na stosunki z Cezarem i zobowiązania wobec niego znalazł się w kłopotliwej sytuacji: K. Kumaniecki: *Ciceron i jego współcześni*. Warszawa 1989, s. 380, 383; M. Fuhrmann: *Cicero und die römische Republik*. München—Zürich 1990, s. 184. Szerzej o tym: J. Béranger: *Dans la tempête: Ciceron entre Pompée et César (50—44 av. J.—C.)*. „Cahier de la Renaissance vaudoise” 1946, 29 déc., s. 41—54.

w swoim imieniu, a drugi, wcześniej wypożyczony, zwrócił swemu rywalowi⁴¹. Oprócz tego jednak wykonał jeszcze posunięcie, którego nikt nie oczekiwał. Upominkami i nagrodami pieniężnymi przekupił bowiem odesłanych żołnierzy, czyniąc ich bezużytecznymi dla przeciwników⁴². Ponadto, prawdopodobnie najbardziej zaufanym oficerom i dobranym legionistom polecił rozprowadzać pozornie szkodliwe dla siebie pogłoski o wrogich i nieprzychylnych mu nastrojach w armii rozlokowanej w Galii. Pompejusz zawierzył tym korzystnym nowinom i w rezultacie zaniedbał przygotowania wojenne⁴³, co w styczniu 49 roku, gdy w Italii rozpoczęły się walki, miało dla niego i jego sprzymierzeńców fatalne następstwa⁴⁴.

Na forum senatu Cezara bronili jednak przede wszystkim pozyskani przez niego politycy. Oprócz już wspomnianych, czyli trybuna ludowego G. Skryboniusza Kuriona i konsula L. Emiliusza Paulusa, do grona szczególnie aktywnych, a więc najbardziej przydatnych, należeli także teść Cezara cenzor L. Kalpurniusz Pizon i M. Antoniusz. Wspierała ich zaś trudna do określenia liczba mniej znanych lub zupełnie anonimowych senatorów⁴⁵.

Zdobywca Galii politykę w stosunku do senatu realizował więc głównie za pośrednictwem swoich stronników. Dzięki temu podejmowane w jej ramach działania kojarzono przede wszystkim z ich wykonawcami. Jeżeli je potępiano, na nich w pierwszej kolejności spadała krytyka i ataki związanych z Pompejuszem optymatów⁴⁶.

⁴¹ Zob. przyp. 10.

⁴² Plut., Caes. 29, 3; App., B.C. II, 29, 115. W czasie kampanii włoskiej nie wzięli oni udziału w walkach, gdyż Pompejusz im nie ufał, o czym niejednokrotnie nadmieniał w swych listach Ciceron: Ad Att. VII, 13, 2; 20, 1; VIII, 12a, 2; 12d, 1. Zob. też: R. Kamienik: *Ucieczka Labienusa...*, s. 35–36; Idem: *Rubikon*. Lublin 1987, s. 12; N. Rogosz: *Polityczno-wywiadowcze podłoże...*, s. 72.

⁴³ Plut., Caes. 29, 4; App., B.C. II, 30, 116–118. Inspirowanie akcji szerzenia owych pogłosek przez Cezara sugeruje R. Kamienik (*Ucieczka Labienusa...*, s. 36). Por. J. Leach: *Pompey...*, s. 165–166; R. Seager: *Pompey...*, s. 156–157.

⁴⁴ Szerzej na ten temat: R. Kamienik: *Kłeska obozu republikańskiego w wojnie domowej 49–48 r. p.n.e. a odpowiedzialność Pompejusza*. W: „*Annales UMCS*”. Sectio F. T. 18. Lublin 1963, s. 5–31.

⁴⁵ Omówienie i charakterystykę stronników Cezara w senacie patrz: N. Rogosz: *Debata senatu...*, s. 83–88, 91–92. Zob. też: W. K. Lacey: *The Tribunate...*, s. 319–322; E. Gollitz Huzar: *Mark Antony. A Biography*. Minneapolis 1978, s. 27–47; B. Englisch: *L. Calpurnius Piso Caesoninus, ein Zeitgenosse Ciceros*. München 1979, s. 62–66; R. D. Weigel: *The Career of L. Paulus, Cos. 50*. „*Latomus*” 1979, T. 38, s. 637–646. O pozyskiwaniu nowych stronników: Vell. Pat. II, 48, 4; Val. Max. IX, 1, 6; Suet., Iul. 29, 1; Plut., Caes. 29, 2–3; Pomp. 58, 1; App., B.C. II, 26, 101; Cass. Dio XXXX, 60, 1–4; R. Kamienik: *Rubikon...*, s. 13; N. Rogosz: *Debata senatu...*, s. 81–83.

⁴⁶ Najbardziej krytykowany i atakowany przez starożytnych historyków był Kurion, zarówno w 50 roku (Cic., Ad fam. VIII, 11, 3), jak i później. Zdecydowanie negatywnie jego działalność na stanowisku trybuna ludowego ocenił Wellejusz Paterkulus (II, 48, 3–5). Kasjusz Dion uczynił to łagodniej, ale także ujemnie (XXXX, 61–62).

Cezar i jego obrońcy, zwłaszcza trybun ludowy Kurion, swoją grę realizowali jednak niezwykle zręcznie. Widząc wzrost napięcia, rozgoryczenie optymatów po przegranych we wrześniu wyborach oraz wspomniane przygotowania Appiusza Klaudiusza, zmienili taktykę. Kurion, dotąd bezlitośnie demaskujący prawdziwe zamiary Pompejusza, wykorzystujący każdy błąd jego sprzymierzeńców, nie chcąc jeszcze bardziej zaostrzać sytuacji, przestał się sprzeciwiać wypłacie żołdu dla jego wojsk⁴⁷. Swoje wysiłki skoncentrował natomiast na uzyskaniu wśród senatorów jak największego poparcia dla projektu, z którym na forum senatu pierwszy raz wystąpił 1 marca. Chodziło mu o to, by zarówno Cezar, jak i Pompejusz rozpuścili swe armie i oddali prowincje, gdyż twierdził, iż tylko w takim wypadku Rzeczpospolita będzie wolna i pełnoprawna⁴⁸. Dla członków senatu, w znacznej mierze opowiadających się za tradycyjną *libera res publica*, rozwiązanie to było niezwykle atrakcyjne, toteż z upływem czasu zyskiwało wśród nich coraz więcej zwolenników. Dla Pompejusza tendencja ta była bardzo niebezpieczna. Nie dlatego, że przybliżała uchwalenie postulatów wspomnianego trybuna. Do tego Pompejusz potrafił nie dopuścić⁴⁹. Nie umiał natomiast zapobiec temu, iż senat coraz mniej czasu poświęcał usunięciu Cezara z Galii i wyznaczeniu na jego miejsce nowych zarządców, a częściej obradował nad ciągle ponawianym wnioskiem Kuriona. Dzięki temu Cezar zyskiwał na czasie, ponieważ wyznaczenie mu następców było ciągle odkładane, a termin rozwiązania tej sprawy niemożliwy do określenia.

W poczynaniach Cezara i jego stronników wobec senatu widoczny był jeszcze jeden aspekt — wykorzystanie niezręcznych posunięć przeciwników. Przede wszystkim odnosi się to do już przedstawionej działalności cenzora Appiusza Klaudiusza⁵⁰. Charakterystyczne, że L. Kalpurniusz Pizon, drugi z cenzorów powiązany z namiestnikiem Galii, swemu krewkiemu koledze na urzędzie nie przeszkadzał. W jego poczynania nie dał się jednak wciągnąć. Początkowo, gdy mu się opierał, stał się ofiarą wymuszenia — dopiero tym sposobem Appiusz Klaudiusz uzyskał zgodę Pizona na realizację swych zamia-

⁴⁷ Cic., *Ad fam.* VIII, 14, 4. O jego dotychczasowej polityce wobec tej kwestii: L. Thommen: *Das Volkstribunat...*, s. 215; L. de Libero: *Obstruktion...*, s. 47.

⁴⁸ Najlepiej te poczynania Kuriona są widoczne w przekazie Appiana: *B.C.* II, 27, 104–29, 113. Zob. też: W. K. Lacey: *The Tribune...*, s. 326–329; N. Rogosz: *Stanowisko senatu [...] (1 marca–1 grudnia 50 r. p.n.e.)...*, s. 35–69.

⁴⁹ Też taką potwierdzają wydarzenia z 1 marca, gdy Pompejusz i jego współpracownicy wobec niekorzystnej sytuacji nie dopuścili do głosowania nad wnioskiem trybuna, powodując rozejście się senatu: Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 5; N. Rogosz: *Debate senatu...*, s. 69–71; Idem: *Bellum Gallicum VIII*, 52, 4–5 (*Wiarygodność przekazu i datacja wydarzeń*). W: „Rzym antyczny. Polityka i pieniądz”. T. 3. Red. W. Kaczanowicz. Katowice 1999, s. 41–59. Podobnie inne nieudane próby Kuriona zamierzającego nakłonić senatorów do zaaprobowania jego propozycji: Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 4; App., *B.C.* II, 27–29, 112.

⁵⁰ Zob. s. 24–26.

rów⁵¹. Powodem takiej postawy Pizona na pewno było oczekiwanie na wzburzenie i konflikty, do których musiało dojść podczas usuwania niektórych senatorów z senatu przez Appiusza Klaudiusza. Z relacji Kasjusza Diona wiadomo bowiem, że zagrożeni skreśleniem z listy byli nie tylko znani stronnicy Cezara. Ów cenzor między innymi gnębił również tych nobilew, których zaliczano do grona optymatów, czyli niejako naturalnych sojuszników Pompejusza⁵².

Pizon starał się także zjednać Cezarowi jak najwięcej sojuszników. Jego zabiegi o poparcie dla swego zięcia powiodły się przede wszystkim u tych senatorów, którzy w jakiś sposób ucierpieli w wyniku działalności Appiusza Klaudiusza. Kasjusz Dion podkreśla, że urażeni przechodzili na stronę namiestnika Galii⁵³. Do podobnych celów, a zwłaszcza w celu zorientowania się w sytuacji i nastrojach panujących wśród członków senatu, zwolennicy Cezara wykorzystali także starcie tego cenzora z trybunem ludowym Kurionem. Dzięki temu mieli możliwość przekonania się, że większość senatorów albo Cezara popiera, albo się go obawia⁵⁴. Była to sytuacja niezwykle pomyślna, gdyż mogli oczekiwać, iż senat, rozstrzygając spór ich mocodawcy z Pompejuszem, nie podejmie decyzji korzystnej dla tego ostatniego.

Napięta sytuacja, rozwój kampanii Appiusza Klaudiusza, mającej oczyścić senat z niepożądanych przez optymatów elementów, oraz przejawy niekorzystnych dla Pompejusza nastrojów wśród senatorów⁵⁵ doprowadziły do kolejnego starcia między rywalizującymi stronami. Do owej próby sił doszło na forum senatu 1 grudnia⁵⁶.

Jak już zaznaczono, debata ta jest znana w miarę dobrze z przekazów Plutarcha i Appiana⁵⁷. Ich relacje pisane z dość odległej perspektywy historycz-

⁵¹ Cass. Dio XXXX, 63, 2—4. Wydarzenia te oraz stosunki między cenzorami omawiają: J. Suolahti: *The Roman Censors...*, s. 488—489; B. Englisch: *L. Calpurnius Piso...*, s. 64—66.

⁵² Cass. Dio XXXX, 63, 3; E. S. Gruen: *The Last Generation of the Roman Republic*. Berkeley—Los Angeles—London 1974, s. 483—484.

⁵³ Cass. Dio XXXX, 63, 3.

⁵⁴ Ibidem XXXX, 64, 2.

⁵⁵ Uważa się, że kulminacyjny moment aktywności Appiusza Klaudiusza miał miejsce w listopadzie. Por.: P. Stein: *Die Senatssitzungen...*, s. 61; E. S. Gruen: *The Last Generation...*, s. 486. W tym czasie musiały się także uwidocznić jej rezultaty, czyli wspomniane negatywne dla Pompejusza zjawiska.

⁵⁶ Autorzy starożytni nie datują owych obrad senatu. Na podstawie analizy ich tekstów datę tę ustalili historycy współcześni. Zob.: P. Stein: *Die Senatssitzungen...*, s. 61; K. Raaflaub: *Zum politischen Wirken der caesarfreundlichen Volkstribunen am Vorabend des Bürgerkrieges*. „Chiron” 1974, Bd. 4, s. 301; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat de la République romaine de la guerre d'Hannibal à Auguste*. Rome 1989, s. 212; F. Càssola, L. Labruna: *Linee di una storia delle istituzioni repubblicane*. Napoli 1991, s. 363.

⁵⁷ Zob.: Plut., Pomp. 58, 3—5; App., B.C. II, 30, 118—119. O tych fragmentach przekazów obydwu dzieł: E. Meyer: *Caesars Monarchie und das Principat des Pompejus*. Stuttgart—Berlin 1922, s. 271, przyp. 2.

nej są jednak styczne tylko w niektórych aspektach. W każdej wyeksponowano inne wątki, które się jednak nie wykluczają. Mimo że obydwie są dość obszerne i zawierają konkretne informacje, to na ich podstawie nie sposób jednak zadowalająco wyjaśnić wszystkich kwestii wiążących się z tym posiedzeniem senatu, między innymi również jednoznacznie przedstawić przebiegu jego obrad.

Pierwszym problemem jest ustalenie bezpośrednich powodów, z jakich do interesującej nas debaty doszło, a także wskazanie jej inicjatora. Appian, pisząc o tym, podaje lakonicznie i wieloznacznie: „Gdy senat zażądał od wszystkich członków wypowiedzenia swego zdania [...]”⁵⁸. Dlaczego? Kto do tego doprowadził? Wcześniej stwierdzono, że był to rezultat zaostrzenia się sytuacji w Rzymie. Ale to wszystkiego nie wyjaśnia. Wydarzenia z ostatnich tygodni czy nawet miesięcy sprzed 1 grudnia dla badanego posiedzenia senatu stanowią jedynie tło. Mając je na uwadze, bezpośrednie przyczyny posiedzenia można ująć następująco:

Po usunięciu z senatu przez Appiusza Klaudiusza wielu zwolenników Cezara i zastraszeniu innych, zwłaszcza senatorów niezaangażowanych bezpośrednio w toczący się spór, Pompejusz i współpracujący z nim optymaci zdecydowali się zapewne na wstawienie kwestii galijskiej do porządku obrad, licząc, że świeży jeszcze efekt poczynań wspomnianego cenzora pomoże im uzyskać uchwałę o usunięciu Cezara z jego prowincji. Ponieważ w listopadzie senatowi przewodniczył konsul L. Emiliusz Paulus, stronnik zdobywcy Galii⁵⁹, zrobienie tego w tym miesiącu nie było możliwe. Uczynili to więc w najszybszym dogodnym dla nich terminie, czyli 1 grudnia, gdy kierowanie pracami senatu przejął, zdeklarowany wróg Cezara, a zarazem zaufany Pompejusza, konsul G. Klaudiusz Marcellus⁶⁰. Funkcja ta dawała mu szerokie uprawnienia i możliwości znacznego wpływania na przebieg obrad, dlatego jemu powierzono realizację tego przedsięwzięcia⁶¹.

⁵⁸ App., B.C. II, 30, 118 (przekład L. Piotrowicz).

⁵⁹ Na forum senatu współpracował on w obronie Cezara z G. Skryboniuszem Kurionem. Charakterystykę poczynań Paulusa patrz: N. Rogosz: *Debaty senatu...*, s. 69, 82–86.

⁶⁰ Na podstawie ustaleń L. Ross Taylor i T. R. S. Broughtona (*The Order of the Two Consuls' Names in the Yearly Lists*, „Memoirs of the American Academy in Rome” 1949, Vol. 19, s. 1–14) uważa się, że w miesiącach nieparzystych posiadali *fascēs*, czyli także przewodniczyli senatowi, konsulowie zapisani na pierwszym miejscu w datacjach i zachowanych wykazach urzędników, czyli ci, którzy na ten urząd zostali wybrani największą liczbą głosów, a więc jako pierwsi. Por.: J. Linderski: *Rzymskie zgromadzenie...*, s. 25–27. Zestawienie konsulów na 50 rok: T. R. S. Broughton: *The Magistrates...*, s. 247. O rezultatach działań cenzora Ap. Klaudiusza: Cass. Dio XXXX, 63, 3–4. Por.: Cic., Div. I, 29; Ps.-Cic., Inv. in Sall. 16; a także: Cic., Ad fam. VIII, 12, 1–3; 14, 4; Ad Att. VI, 9, 5.

⁶¹ Jednoznacznie wskazuje na to rola, jaką ten optymata odegrał na forum senatu 1 grudnia: App., B.C. II, 30, 118–119. Por. także opinie: T. Rice’a Holmesa (*The Roman Republic and the Founder of the Empire*. Vol. 2. Oxford 1923, s. 253), K. Raaflaub (Zur politischen Wirken...

Niektórzy badacze, na przykład E. Meyer, P. Stein czy T. N. Mitchell, widzą to nieco inaczej. Również eksponują rolę G. Klaudiusza Marcellusa, ale w innym kontekście. Opierając się na przekazie Kasjusza Diona uważają, że do debaty senatu w dniu 1 grudnia doprowadził właśnie ów konsul. W związku z tym jednak na pierwszy plan wysuwają jego zamiar rozprawienia się z Kurionem⁶². Słabym punktem ich poglądu jest jednak to, że wspomniany tu dziejopis omawiając konflikt Kuriona z optymatami na forum senatu nawet jednym słowem nie łączy go z innymi sprawami, eksponowanymi w przekazach Plutarcha i Appiana, które między innymi w związku z tym konfliktem rozpatrywano tego dnia w czasie obrad⁶³.

Na podstawie relacji Plutarcha można rozpatrywać jeszcze inną wersję rozwoju wydarzeń, a także sugerować, że do debaty w dniu 1 grudnia doprowadzili G. Skryboniusz Kurion i współpracujący z nim politycy. Miał on nasilić swe wystąpienia, żądając, by dowództwo oraz prowincje odebrano i Cezarowi, i Pompejuszowi, albo obydwu je pozostawiono. Twierdził, że dla Rzeczypospolitej jest to najlepsze rozwiązanie. Najgorszym zaś miało być pozbawienie wojska i namiestnictwa tylko Cezara. W takim bowiem przypadku — zdaniem Kuriona — potęga Pompejusza zostałaby niejako podwojona, ponieważ ten nie miałby w Cezarze przeciwwagi⁶⁴. Oprócz informacji Plutarcha podstawą tych sugestii mogą być dane Kasjusza Diona o przebiegu i rezultatach starcia owego trybuna z Appiuszem Klaudiuszem oraz o orientacji i postawach członków senatu, świadczące o umocnieniu się cezarian na jego forum⁶⁵. Mimo iż przytoczone tu wiadomości z obu wspomnianych relacji tworzą logiczną całość, nie wytrzymują jednak konfrontacji z innymi argumentami.

Wiadomo bowiem, że zadaniem Kuriona nie było przeforsowanie swojego wniosku, lecz jedynie przeciągnięcie prac senatu i odwlekanie momentu rozstrzygnięcia kwestii galijskiej do czasu ponownego objęcia konsulatu przez Cezara⁶⁶. Ponadto, jeżeli Kurionowi i wspierającym go politykom rzeczywiście zależało na starciu z przeciwnikami, to wybrali niewłaściwy moment, ponieważ 1 grudnia senatowi już przewodniczył konsul G. Klaudiusz Marcellus, któremu tym samym oddaliby inicjatywę. Znacznie większe widoki na sukces mieli

s. 300—301), T. N. Mitchell (Cicero the Senior Statesman. New Haven—London 1991, s. 246).

⁶² Cass. Dio XXXX, 63, 5—64, 3. Tak przyczyny debaty z dnia 1 grudnia ujmują zwłaszcza E. Meyer, sugerując, że Marcellus wykorzystał starcie Kuriona z Appiuszem Klaudiuszem do zaatakowania Cezara (*Caesars Monarchie...*, s. 271—272). Zob. też: P. Stein: *Die Senatssitzungen...*, s. 61; T. N. Mitchell: *Cicero...*, s. 246.

⁶³ Por.: Plut., Pomp. 58, 3—6; App., B.C. II, 30, 118—119; Cass. Dio XXXX, 63, 5—64, 3.

⁶⁴ Plut., Pomp. 58, 3.

⁶⁵ Cass. Dio XXXX, 64, 1—2.

⁶⁶ Najlepiej taką tezę potwierdzają stwierdzenia Kasjusza Diona (XXXX, 61—62) i Wel-lejusza Paterkulusa (II, 48, 4—5). Por.: App., B.C. II, 27—29.

w poprzednim miesiącu, gdy funkcję tę sprawował jego kolega na urzędzie L. Emiliusz Paulus⁶⁷. Z przedstawionych względów teorię eksponującą rolę Kuriona i współdziałających z nim senatorów w doprowadzeniu do omawianej debaty należy odrzucić, a przekaz Plutarcha zinterpretować inaczej.

Przebiegu obrad senatu w dniu 1 grudnia dokładnie nie znamy. Wspomniani badacze, biorący za podstawę do jego rekonstrukcji także przekaz Kasjusza Diona, uważają, że debata rozpoczęła się wystąpieniem konsula G. Klaudiusza Marcellusa, domagającego się pociągnięcia do odpowiedzialności Kuriona⁶⁸. Abstrahując od sygnalizowanych już w związku z tą sugestią wątpliwości, należy podkreślić, iż Appian i Plutarch o tym posunięciu konsula nie wspominają⁶⁹. Ostatni z tych autorów, być może nawiązujący do początkowej fazy posiedzenia, nadmienia jedynie o inwektywach owego optymaty pod adresem Cezara⁷⁰. Ponadto obydwaj w swoich tekstach nie przedstawiają obrad w całości. Appian relacjonuje tylko ich najważniejszy fragment — głosowanie, natomiast Plutarch — tę ich część, w której główną rolę odegrał Kurion⁷¹. W związku z tym nie wiadomo, jak przebiegała dyskusja i kto zabierał w niej głos. Z przekazu Appiana wynika jedynie, że w sposób znaczący musiał na nią wpłynąć konsul G. Klaudiusz Marcellus. On również formułował wynikające z niej wnioski, a na ich podstawie pytania, do których podczas głosowania mieli się ustosunkować zebrani. Postawił im zaś dwa pytania: „Czy opowiadają się za posłaniem Cezarowi następców?” oraz „Czy należy odebrać władzę Pompejuszowi?”⁷² Appian w związku z tym podkreśla, iż „w podstępny sposób podzielił zapytania i oddzielnie zażądał na nie odpowiedzi”⁷³. Według cytowanego tu dziejopisa „większość zebranych odpowiedziała przecząco na drugie pytanie, natomiast uchwaliła posłać Cezarowi następców”⁷⁴.

Eksponowanie przez Appiana podstępnego manewru Marcellusa wskazuje, iż ów konsul próbował w ten sposób wypaczyć rezultaty dyskusji. Miała ona zapewne dla sprzymierzonych z Pompejuszem optymatów przebieg daleki od

⁶⁷ Zob. tekst na s. 32, a także przyp. 60.

⁶⁸ Cass. Dio XXXX, 64, 1.

⁶⁹ Zob. relacje Plutarcha i Appiana o przebiegu debaty: Plut., Pomp. 58, 3—6; App., B.C. II, 30, 118—119.

⁷⁰ Plut., Pomp. 58, 4.

⁷¹ Ibidem, 58, 4—5; App., B.C. II, 30, 118—119. Zob. uwagi M. Bonnefond-Coudry o tym fragmencie żywota Pompejusza (*Le Sénat...*, s. 535—536).

⁷² App., B.C. II, 30, 118 (przekład L. Piotrowicz). O przebiegu debaty przed tym momentem: E. Meyer: *Caesars Monarchie...*, s. 272; T. Rice Holmes: *The Roman Republic...*, s. 253; M. Gelzer: *Pompeius*. München 1949, s. 207; K. Raaflaub: *Zum politischen Wirken...*, s. 301; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 534—535.

⁷³ App., B.C. II, 30, 118 (przekład L. Piotrowicz).

⁷⁴ Ibidem. Por.: E. Meyer: *Caesars Monarchie...*, s. 272; T. Rice Holmes: *The Roman Republic...*, s. 253—254.

ich oczekiwań. Należy się domyslać, że dała podobne rezultaty jak inne wymiany poglądów, z wcześniejszych posiedzeń senatu, także poświęconych kwestii galijskiej. Te zwykle przynosiły efekty następujące: gdy senatorowie musieli wybierać między wysłaniem następców Cezarowi a pozbawieniem władzy Pompejusza, decydowali się na pierwszą możliwość, ponieważ bardziej obawiali się namiestnika Galii, a Pompejusza uważali za obrońcę. Jeszcze większe poparcie miała jednak zyskująca ciągle na popularności, a zgłoszona przez trybuna ludowego Kuriona propozycja jednoczesnego wyznaczenia następców Cezarowi i odebrania władzy Pompejuszowi⁷⁵. Prawdopodobnie tak samo albo podobnie było podczas posiedzenia senatu 1 grudnia.

Dla współtowarzyszy Pompejusza rozwój takich tendencji był nie do przyjęcia. Taki stan rzeczy oznaczał bowiem, że nie posiadają kontroli nad senatem, a ponadto, iż to starcie również wygrali cezarianie, ponieważ kolejny raz oddalili od swego mocodawcy groźbę odebrania mu prowincji, a także, iż senat ponownie uniknął podjęcia decyzji rozstrzygającej spór toczony na jego forum.

G. Klaudiuszowi Marcellusowi nie pozostało więc nic innego jak użycie podstępów, czyli wyrażenie zgody na poddanie propozycji Kuriona pod głosowanie, ale w postaci gwarantującej wypaczenie jej istoty. Konsul osiągnął to, dzieląc ją na dwie części. Wyników mógł być pewien, ponieważ od 1 marca senat wielokrotnie omawiał kwestie, które 1 grudnia ponownie postawił przed zebranymi, zajmując stanowisko dogodne dla Pompejusza i sprzymierzonych z nim optymatów⁷⁶. Przewidywania te w całej pełni potwierdziły — przedstawione już — wyniki głosowania⁷⁷.

Intryga Marcellusa spowodowała zapewne interwencję trybuna ludowego Kuriona, domagającego się przegłosowania swojego wniosku w formie, w której go zawsze stawiał⁷⁸. Doprowadziło to do nowego starcia z wrogiem trybunowi konsulem. Wówczas chyba ten ostatni użył pod adresem Cezara inwektyw wzmiankowanych przez Plutarcha, domagając się jednocześnie ogłoszenia go przestępcą, jeżeli nie odda dowództwa. Prawdopodobnie spowodowało to ostre protesty obrońców zdobywcy Galii. Kurion, M. Antoniusz

⁷⁵ Tendencja ta jest najlepiej widoczna w relacji Appiana: B.C. II, 27, 103—29, 113. Zob. też: Cic., Ad Att. VI, 2, 6; Ad fam. VIII, 11, 3; 13, 2; Hirt., Bell. Gall. VIII, 52, 4—5; Plut., Pomp. 58, 3; Cass. Dio XXXX, 62, 3; N. Rogosz: *Debata senatu...*, s. 65—81; a także: Idem: *Stanowisko senatu [...] (1 marca—1 grudnia 50 r. p.n.e.)...*, s. 53—69.

⁷⁶ Informacje o tym patrz w źródłach cytowanych w przyp. 75. Zob. także zestawienie posiedzeń senatu i omawianych na nich problemów od 1 marca: P. Stein: *Die Senatssitzungen...*, s. 59—61. Por.: T. Rice Holmes: *The Roman Republic...*, s. 248—253; M. Gelzer: *Pompeius...*, s. 201—207.

⁷⁷ Zob. tekst na s. 34.

⁷⁸ Plut., Pomp. 58, 3. Por.: M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 535; F. Càssola, L. Labruna: *Linee...*, s. 363; T. N. Mitchell: *Cicero...*, s. 246. Istotę propozycji Kuriona wiele razy przedstawianej senatorom najlepiej oddają Hircjusz (Bell. Gall. VIII, 52, 4) i Appian (B.C. II, 27, 104—129, 113).

i cenzor L. Kalpurniusz Pizon uzyskali jednak w końcu zgodę na ponowne głosowanie⁷⁹.

Taki rozwój wydarzeń na sali obrad należy uznać za zaskakujący. Był on bowiem zupełnym zaprzeczeniem postawy, stanowiska i taktyki realizowanej dotąd przez wrogów Cezara. W tej sytuacji oczywiste jest pytanie, dlaczego G. Klaudiusz Marcellus i kierowani przez niego optymaci zgodzili się na żądania Kuriona, M. Antoniusza i L. Kalpurniusza Pizona, skoro przedtem stanowczo się im sprzeciwiali⁸⁰.

Wydaje się, że wyjaśnienie tego dylematu może być tylko jedno. Z punktu widzenia optymatów i konsula Marcellusa wcześniejsze głosowania nad zapytaniami, które skierował do obradujących z własnej inicjatywy, musiały wypaść pozytywnie do tego stopnia, że uznali zapewne, iż przegłosowanie jeszcze wniosku Kuriona niczego nie zmieni. G. Klaudiusz Marcellus, do którego formalnie należała decyzja w tej sprawie⁸¹, prawdopodobnie uważał więc, że w tej sytuacji może przeciwnikom okazać dobrą wolę i ich postulat zaakceptować. Gdyby jego kalkulacje się spełniły, a to chyba uważał za pewne, w dalszych rozgrywkach z nimi dysponowałby znaczącym argumentem⁸². Marcellus mógł nawet oczekiwać, iż Kurion uparcie forsujący swój wniosek, poniesie kompromitującą klęskę⁸³. To zaś umożliwiłoby skuteczne wyeliminowanie go z toczących się w senacie sporów, a w ostateczności nawet osiągnięcie zwycięstwa nad Cezarem.

Przebieg następnego fragmentu debaty obydwaj opisujący ją autorzy ujmują inaczej. Według Plutarcha, G. Skryboniusz Kurion miał jeszcze raz poddać pod głosowanie kwestie przedstawione zebrany poprzednio przez konsula Marcellusa⁸⁴, ale w zmienionej formie. Ów trybun bowiem połączył je w jedno pytanie: „Kto jest za tym, by Cezarowi dowództwo odebrano, a Pompejuszowi dotychczas zajmowane stanowisko pozostawiono?” Za takim rozwiązaniem opowie-

⁷⁹ Plut., *Pomp.* 58, 4; H. Bengtson: *Marcus Antonius...*, s. 46–47; B. Englisch: *L. Calpurnius Piso...*, s. 67; E. Goltz Huzar: *Mark Antony...*, s. 47.

⁸⁰ Politykę taką zainicjowali już podczas pierwszego posiedzenia senatu poświęconego w 50 roku wyznaczeniu G. Juliuszowi Cezarowi następców w prowincjach galijskich, czyli 1 marca: Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 4–5; N. Rogosz: *Debata senatu...*, s. 67–71; Idem: *Belum Gallicum...*, s. 41–59.

⁸¹ Z racji przewodniczenia obradom senatu. Zob.: P. Willems: *Le Sénat de la République romaine*. T. 2. Louvain 1883, s. 194–196. Por.: M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 534–538.

⁸² G. Klaudiusz Marcellus mógłby dzięki temu wykazać bezpodstawność żądań Kuriona, a nawet całej kampanii politycznej, którą w związku z obroną G. Juliusza Cezara przed usunięciem go z prowincji galijskich rozwijał na forum senatu i poza nim od 1 marca 50 roku. Por.: przyp. 38.

⁸³ Podstawą takich oczekiwań konsula Marcellusa mogła być jego zbyt optymistyczna ocena efektów przedstawionych już działań cenzora Appiusza Klaudiusza. O nich patrz na s. 24–26.

⁸⁴ Dokładnie ujmuje je Appian: *B.C.* II, 30, 118.

działa się większość obecnych na sali obrad senatorów⁸⁵. Dopiero po tym Kurion rozpoczął głosowanie nad swoim wnioskiem, z którym pierwszy raz wystąpił w senacie 1 marca⁸⁶. Według Appiana, od tego momentu przedstawiającego przebieg debaty identycznie jak Plutarch, „kiedy [...] Kurion z kolei zapytał, czy zdaniem ich [senatorów — N. R.] obaj [Pompejusz i Cezar — N. R.] mają złożyć władzę, 22 sprzeciwiło się temu, a 370 przychyliło się do wniosku Kuriona”⁸⁷.

Oceniając ten fragment obrad przede wszystkim wypada odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Kurion postąpił w ten sposób. Należy zauważyć, co jest niezwykle istotne, że łącząc pytania postawione zebraniem przez Marcellusa, zmienił ich sens. Kurion postąpił więc tak samo jak Marcellus na początku debaty. Nie było to więc, jak się może wydawać, powtórzenie głosowania nad tymi samymi kwestiami⁸⁸. Swoim zapytaniem Kurion domagał się od senatorów, by ustosunkowali się do polityki forsowanej od 1 marca przez G. Klaudiusza Marcellusa i jemu podobnych sprzymierzeńców Pompejusza, zmierzających do utrzymania tego ostatniego na dotychczasowym stanowisku oraz odebrania wojska i prowincji Cezarowi⁸⁹. Bez wątpienia owemu trybunowi było to potrzebne po to, by temu rozwiązaniu przeciwstawić własny projekt równoczesnego pozbawienia władzy obydwu rywali, a dzięki temu wykazać wszystkim jego wyższość w postaci większego poparcia obradujących dla swojej polityki⁹⁰. Zamiar ten powiódł się w zupełności.

Taktyka zwalczających się podczas debaty polityków była więc zdecydowanie odmienna. Marcellus zmuszał senat do wyboru między Pompejuszem a Cezarem, chcąc wykazać jeszcze raz, że większość obradujących zdecydowa-

⁸⁵ Plut., *Pomp.* 58, 4. Por.: App., *B.C.* II, 30, 118. Różnica między przekazami Appiana i Plutarcha w tym przypadku może być także spowodowana odmiennym spojrzeniem obydwu na omawiane wydarzenie. Plutarch akcentuje rolę Kuriona, o Marcellusie zaś zaledwie wspomina. Appian natomiast kładzie nacisk na poczynania konsula Marcellusa, przewodniczącego wtedy obradom.

⁸⁶ Plut., *Pomp.* 58, 5. Zob. też: App., *B.C.* II, 27, 104; N. Rogosz: *Debata senatu...*, s. 69–70.

⁸⁷ App., *B.C.* II, 30, 119 (przekład L. Piotrowicz); zob.: Plut., *Pomp.* 58, 5; J. van Ooteghem: *Pompée...*, s. 502; J. Carcopino: *Jules César...*, s. 353; E. S. Gruen: *The Last Generation...*, s. 486–487; Ch. Meier: *Caesar...*, s. 414; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 534–536; F. Càssola, L. Labruna: *Linee...*, s. 363–364; T. N. Mitchell: *Cicero...*, s. 246.

⁸⁸ Zob. treść pytań postawionych uczestnikom debaty przez G. Klaudiusza Marcellusa (App., *B.C.* II, 30, 118) i Kuriona (Plut., *Pomp.* 58, 4).

⁸⁹ Od 1 marca polityka Pompejusza i jego sojuszników na forum senatu nie uległa zmianie. Zob. kolejno: App., *B.C.* II, 27, 103–105; 29, 112; Cic., *Ad fam.* VIII, 11, 3; 13, 2; 14, 2; App., *B.C.* II, 30, 118; J. Leach: *Pompey...*, s. 164–167; R. Seager: *Pompey...*, s. 155–156; P. Greenhalgh: *Pompey...*, s. 112–123.

⁹⁰ Jest to dobrze widoczne przy kompleksowym zestawianiu informacji Plutarcha i Appiana: *Pomp.* 58, 4; *B.C.* II, 30, 118–119. Por.: M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 535–536.

nie opowiada się za pierwszym z nich⁹¹. Trybun ludowy Kurion postawił uczestników obrad przed innym dylematem. Domagał się, by wybrali politykę sojuszników Pompejusza lub propozycję, którą forsował od dziewięciu miesięcy, pozwalającą uniknąć niebezpiecznego kłopotu, czyli narażania się temu z owych potentatów, przeciwko któremu się opowiedzą. Postulat Kuriona miał bowiem tę zaletę, że pozwalał traktować Pompejusza i Cezara tak samo oraz — co jest równie istotne — stwarzał w perspektywie nadzieję na pozbycie się jednego i drugiego⁹².

Postępowanie Kuriona przyniosło efekt w postaci bardzo dlań korzystnego wyniku głosowania. W jego kontekście należy wyeksponować kilka faktów. Przygniatającą większością głosów (370:22) senat opowiedział się za projektem trybuna, mimo iż linię polityczną wrogich mu optymatów także poparła ponad połowa zebranych⁹³. Starożytni autorzy nie podają dokładnej ich liczby. Odnosnie do tej kwestii jesteśmy jednak w stanie poczynić pewne ustalenia. W poprzednim miesiącu Kurion miał możliwość przekonania się, że wielu senatorów albo popiera jego mocodawcę, albo się go obawia⁹⁴. Oznacza to, iż do 1 grudnia raczej nie mogli zmienić orientacji ani stanowiska. Można więc sugerować, że w tym dniu za odebraniem zdobywcy Galii prowincji i utrzymaniem Pompejusza na zajmowanym przezeń stanowisku opowiedziała się wprawdzie ponad połowa obecnych, ale była to liczba zdecydowanie mniejsza od 370 głosów, które padły za równoczesnym pozbawieniem władzy obydwu rywali. Gdy głosowano nad pierwszym z tych projektów, liczba oponentów musiała więc być również duża, natomiast podczas głosowania nad projektem Kuriona liczba sprzeciwiających się stopniała do zaledwie 22. Oznaczało to, iż ów trybun uzyskał prawie jednogłośnie poparcie⁹⁵.

Mimo iż ani Appian, ani Plutarch o wspomnianych 22 członkach senatu nie podają dodatkowych informacji, można jednak sprecyzować ich orientację, a w przypadku wielu z nich także personalia. Mając na uwadze zwalczające się na forum senatu strony, z całą pewnością można stwierdzić, że opowiadali się oni za ścisłą współpracą z Pompejuszem. Byli to więc konserwatywni op-

⁹¹ App., B.C. II, 30, 118. Marcellus opierał swe kalkulacje na dotychczasowej postawie senatu, który mimo wahań był skłonny poprzeć Pompejusza: App., B.C. II, 27, 103—29, 112.

⁹² Zalety swej propozycji Kurion prezentował wielokrotnie: Hirt., Bell. Gall. VIII, 52, 4—5; App., B.C. II, 27, 105; 28, 110; 29, 112; W. K. Lacey: *The Tribunate...*, s. 326—329; K. Raaflaub: *Zum politischen Wirken...*, s. 300; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 536.

⁹³ Plut., Pomp. 58, 4—5; App., B.C. II, 30, 118—119. Zob. literaturę z przyp. 87.

⁹⁴ Cass. Dio XXXX, 64, 2.

⁹⁵ Senatorowie głosujący za tym wnioskiem (Plut., Pomp. 58, 5; App., B.C. II, 30, 119) stanowili ponad 94% obecnych na sali obrad. Por.: L. Ross Taylor: *Party Politics in the Age of Caesar*. Berkeley—Los Angeles 1949, s. 159; K. Raaflaub: *Zum politischen Wirken...*, s. 301; a zwłaszcza T. N. Mitchell: *Cicero...*, s. 246.

tymaci, a zarazem jego najbliżsi współtowarzysze⁹⁶. Wśród nich na pewno znajdowali się: konsul 50 roku G. Klaudiusz Marcellus, któremu Pompejusz powierzył realizację swych zamiarów⁹⁷, jego kuzyn i imiennik G. Klaudiusz Marcellus oraz L. Korneliusz Lentulus Krus — konsulowie desygnowani na 49 rok⁹⁸, ponadto niektórzy spośród ośmiu nowowybranych pretorów, gdyż podczas wyborów urzędników na 49 rok między zwolennikami Cezara i stronnikami Pompejusza doszło do ostrej rywalizacji, nie cofnięto się nawet przed użyciem przemocy⁹⁹. Wiadomo także, iż po wybuchu wojny domowej w styczniu 49 roku pretorowie G. Koponiusz, M. Fawoniusz, L. Manlius Torkwatus i P. Rutyliusz Lupus znaleźli się w obozie Pompejusza¹⁰⁰. Od 1 grudnia dzieliło ten moment tylko około czterdziestu dni. Pozwala to sugerować, że podczas głosowania nad wnioskiem Kuriona wśród 22 najwierniejszych Pompejuszowi optymatów byli również owi — wtedy jeszcze desygnowani — pretorowie. W tym gronie musieli się także znajdować: L. Domicjusz Ahenobarbus — konsul z 54 roku¹⁰¹, wspomniany już Appiusz Klaudiusz, urzędujący

⁹⁶ Stronnicy Pompejusza opowiadali się za wnioskami uderzającymi w Cezara, a sprzeciwiali inicjatywom szkodzącym ich sojusznikowi (Plut., *Pomp.* 58, 4–5; App., *B.C.* II, 30, 118–119). Z relacji Kasjusza Diona (XXXX, 62, 4) wynika, że Kurion z góry zakładał, iż jego postulatowi Pompejusz będzie się sprzeciwiał, czyli że podczas obrad senatu czynić to będą jego współtowarzysze i zwolennicy.

⁹⁷ Zadanie to otrzymał wspólnie z L. Emiliuszem Paulusem (Cic., *Ad fam.* VIII, 8, 4–5; por. App., *B.C.* II, 26, 99–100) pozyskanym później przez Cezara. W wypadku G. Klaudiusza Marcellusa to się nie powiodło. O nim: P. Willems: *Le Sénat...*, T. I, s. 485–486; T. R. S. Broughton: *The Magistrates...*, s. 247. O jego działalności w 50 roku: App., *B.C.* II, 27, 103–31, 122.

⁹⁸ Według Hircjusza optymaci nie kryli, że obydwoh wybrano, by zniszczyli Cezara: Bell. Gall. VIII, 50, 4. Zob.: A. Neuendorff: *Die römischen Konsulwahlen...*, s. 77–78; J. Linderski: *Rzymskie zgromadzenie...*, s. 154. Dlatego po 1 grudnia wspólnie z G. Klaudiuszem Marcellusem, konsulem 50 roku, uczestniczyli w przekazaniu Pompejuszowi dowództwa nad legionami przeznaczonymi pierwotnie na wojnę z Partami (Plut., *Pomp.* 59, 1; App., *B.C.* II, 31, 121–122; Cass. Dio XXXX, 66, 1–2), a nawet wydali deklaracje skierowane przeciwko zdobywcy Galii (Cass. Dio XXXX, 66, 3). O tych dwóch politykach patrz: P. Willems: *Le Sénat...*, T. I, s. 472–473, 512; T. R. S. Broughton: *The Magistrates...*, s. 256.

⁹⁹ Wskazują na to niektóre wzmianki ze źródeł: Cic., *Ad Att.* VI, 8, 2; Hirt., Bell. Gall. VIII, 50, 4; Suet., *Iul.* 29, 2. Por.: J. Linderski: *Rzymskie zgromadzenie...*, s. 154–155; E. S. Gruen: *The Last Generation...*, s. 484–485. Omówienie zastosowań przemocy podczas wyborów: H. Kowalski: *Przemoc...*, s. 75–92.

¹⁰⁰ Pozostali, tj. M. Emiliusz Lepidus, A. Allienus, L. Roscjusz Fabatus i G. Sozjusz, opowiedzieli się po stronie Cezara. Zob.: H. Bruhns: *Caesar...*, s. 35–49, zwłaszcza 44–45. Inni badacze proporcje między zwolennikami Cezara i Pompejusza wśród pretorów z 49 roku widzą nieco inaczej. Por.: B. Fuchs: *Die Parteigruppierung...*, s. 13–21, 52–66; T. R. S. Broughton: *The Magistrates...*, s. 257–258; D. R. Shackleton-Bailey: *The Roman Nobility...*, s. 254–264.

¹⁰¹ Wskazują na to jego starania o stanowisko augura (zob. s. 21) oraz wyznaczenie go na następcę Cezara w Galii (Caes., Bell. civ. I, 6, 5; W. Feemster Jashemski: *The Origins and*

wówczas cenzor¹⁰², M. Klaudiusz Marcellus — konsul z 51 roku¹⁰³, Kw. Cecyliusz Metellus Pius Scypion Nazyka — teść Pompejusza i jego partner na urzędzie konsula w 52 roku¹⁰⁴ oraz M. Porcjusz Katon Młodszy¹⁰⁵. Identyfikacja pozostałych jest utrudniona, ponieważ byli to politycy mniej wówczas aktywni, nie tak znani, o których orientacji w tym czasie brak konkretnych informacji.

Dla Pompejusza i owej garstki jego najbliższych współtowarzyszy rezultat debaty, a zwłaszcza ostatniego głosowania przeprowadzonego przez Kuriona, był wielkim zaskoczeniem. Potwierdza to reakcja konsula G. Klaudiusza Marcellusa, który rozczarowany i oburzony zamknął obrady senatu¹⁰⁶. Dla niego i jego politycznych partnerów bardzo mocno zaangażowanych przeciwko Cezarowi była to w czasie ostatnich miesięcy największa przegrana¹⁰⁷. Jej rozmiary pozwalają nawet na zastosowanie bardziej konkretnego i wymownego określenia — klęska. Wyniki debaty dowodzą bowiem, że forsowana przez nich polityka uległa całkowitemu załamaniu. W tym kontekście należy stwierdzić, iż szeroko zakrojone przygotowania do tego posiedzenia senatu nie zdały się na nic. Odnosi się to zwłaszcza do kampanii cenzora Appiusza Klaudiusza i jej rezultatów, czyli do podjętej przez niego próby usunięcia

History of the Proconsular and Propraetorian Imperium to 27 B.C. Chicago 1950, s. 66, 144). O nim: P. Willems: *Le Sénat...*, T. 1, s. 448—449; T. N. Mitchell: *Cicero...*, s. 246.

¹⁰² Gwarantowały to jego powiązania z Pompejuszem (zob. przyp. 24) oraz działalność przed debatą z 1 grudnia (por. s. 25—26). O nim: P. Willems: *Le Sénat...*, T. 1, s. 449; J. Suolahti: *The Roman Censors...*, s. 488.

¹⁰³ W pierwszych dniach stycznia 49 roku brał aktywny udział w obradach senatu mających na celu rozwiązanie kwestii galijskiej (Caes., *Bell. civ.* I, 2, 1—2; 2, 5). Po wybuchu walk opowiedział się po stronie Pompejusza. Zob.: P. Willems: *Le Sénat...*, T. 1, s. 482.

¹⁰⁴ W styczniu 49 roku był jednym z najaktywniejszych wrogów Cezara (Caes., *Bell. civ.* I, 1, 4; 2, 1; 2, 5; 4, 1—3; 6, 1; 6, 5). O nim: P. Willems: *Le Sénat...*, T. 1, s. 478—479; J. S. Richardson: *The Triumph of Metellus Scipio and the Dramatic Date of Varro RR3*. „Classical Quarterly” 1983, Vol. 33, s. 456—457; J. Linderski: *Q. Scipio Imperator*. In: *Imperium Sine Fine: T. Robert S. Broughton and the Roman Republic*. Ed. J. Linderski. „Historia Einzelschriften” [Stuttgart] 1996, H. 105, s. 145—185; F. X. Ryan: *The Birth Dates of Domitius and Scipio*. „The Ancient History Bulletin” 1997, Vol. 11, s. 89—93. Por.: Chr. Habicht: *Cicero der Politiker*. München 1990, s. 77.

¹⁰⁵ Bardzo aktywnie zwalczał Cezara na początku 49 roku (Caes., *Bell. civ.* I, 4, 1—2; Plut., *Cat. Min.* 49; 51). O nim: P. Willems: *Le Sénat...*, T. 1, s. 483—484. Zob. też: H. Botherman: *Cato und die sogenannte Schwertübergabe im Dezember 50 v. Christus*. „Hermes” 1989, Bd. 117, s. 62—85. Listę i charakterystykę najaktywniejszych przeciwników Cezara sprzed wybuchu wojny domowej zestawia H. Bruhns: *Caesar...*, s. 26—30.

¹⁰⁶ Reakcję konsula wymownie przedstawia Appian: *B.C.* II, 30, 119. Nieco inaczej zakończenie obrad ujmuje Plutarch: *Pomp.* 58, 5—6. Zob.: L. Ross Taylor: *Party...*, s. 159; Ch. Meier: *Caesar...*, s. 414—415; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 535.

¹⁰⁷ Podobnie zakończyła się debata 1 marca. Wówczas jednak Pompejusz i jego współpracownicy, zaskoczeni postawą Kuriona, nie dopuścili do głosowania nad jego wnioskiem (por. kolejno: App., *B.C.* II, 27, 103—106; Hirt., *Bell. Gall.* VIII, 52, 5; N. Rogosz: *Debate senatu...*, s. 69—71; Idem: *Bellum Gallicum...*, s. 41—59.

z senatu wielu stronników zdobywcy Galii oraz polityków nie współpracujących z Pompejuszem i jego zausznikami. Niewiele również pomogło towarzyszące jej mobilizowanie senatorów, o czym świadczy niezwykle wysoka, jak na te czasy, frekwencja podczas obrad, w których uczestniczyło 392 członków senatu¹⁰⁸.

Politycy współpracujący z Pompejuszem podejmowali wspólnie z nim starania, a także stosowali środki mające zapewnić jak najpełniejsze uczestnictwo senatorów w debatach poświęconych rozstrzygnięciu kwestii galijskiej już od końca września 51 roku¹⁰⁹. Wymownym tego przykładem były uchwalone wówczas przez senat z ich inicjatywy sankcje, które zamierzano stosować wobec nieobecnych, oraz decyzje mające uniemożliwić absencję¹¹⁰. W rezultacie od tego czasu, zwłaszcza na posiedzeniach w 50 roku — w miarę jak konflikt między Pompejuszem a Cezarem się zaostrzał i starcia ich zwolenników były coraz gwałtowniejsze — frekwencja podczas obrad wyraźnie wzrosła, nadal jednak była daleka od zadowalającej¹¹¹. Wielu bowiem senatorów, zwłaszcza w momentach krytycznych, gdy trzeba było podejmować rozstrzygające decyzje, czyli narazić się albo Pompejuszowi albo Cezarowi, unikało odpowiedzialności i pod różnymi pretekstami w posiedzeniach dalej nie brało udziału¹¹².

Podstawowym i najistotniejszym celem tych szeroko zakrojonych zabiegów było jednak zapewnienie polityce realizowanej przez konsula G. Klaudiusza Marcellusa i współpracujących z nim optymatów stabilnego i pewnego poparcia, umożliwiającego zrealizowanie ich zamiarów, czyli usunięcie G. Juliusza Cezara z prowincji galijskich. Tego tym bardziej nie udało się osiągnąć. Mimo bowiem zastosowania przedstawionych środków senat 1 grudnia 50 roku kolejny raz odsunął wyznaczenie Cezarowi następców na bliżej nie określonej przyszłość. Dla zdobywcy Galii było to niewątpliwym sukcesem, ponieważ taki rezultat obrad oznaczał, że jeżeli nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, senat nie zdecyduje się go usunąć z prowincji przed objęciem drugiego konsulatu¹¹³.

¹⁰⁸ App., B.C. II, 30, 119; por.: Plut., Pomp. 58, 5. Na temat frekwencji w senacie w tych czasach: R. Kamienik: *O senatus frequens i o absencjach Cicerona w senacie*. W: „Antiquitas”. T. 15. Red. E. Konik. Wrocław 1992, s. 89—94.

¹⁰⁹ Cic., Ad fam. VIII, 8, 4. Wcześniejsze posiedzenia często kończyły się fiaskiem właśnie z powodu małej liczby uczestników: Cic., Ad fam. VIII, 2, 2; 4, 4; 5, 3; 9, 2; R. Kamienik: *O senatus frequens...*, s. 94.

¹¹⁰ Cic., Ad fam. VIII, 8, 5—6.

¹¹¹ Brak jakichkolwiek dowodów, by w tych debatach uczestniczyło tyle samo lub więcej senatorów niż w obradach w dniu 1 grudnia. Por.: R. Kamienik: *O senatus frequens...*, s. 94.

¹¹² Czynił tak np. Ciceron tuż przed wybuchem wojny domowej: Cic., Ad fam. XIV, 5, 1; Ad Att. VII, 1, 4—5. Obawiając się komplikacji, jakie wielki mówca mógł spowodować swą obecnością, Pompejusz zachęcał go do starań o tryumf: Cic., Ad Att. VII, 4, 2.

¹¹³ Objęcie drugiego konsulatu bezpośrednio po złożeniu namiestnictwa prowincji było podstawowym celem Cezara. Stanowisko to miało go chronić przed atakami przeciwników. Por.: Caes., Bell. civ. I, 9, 2; 4; 32, 2—3; 6; a także: Hirt., Bell. Gall. VIII, 50, 3—4; 5, 2.

Z kolei przebieg głosowania dowodzi, że od 1 marca do 1 grudnia silne i stabilne, bo ciągle rosnące, poparcie senatorów zdobyła polityka G. Skryboniusza Kuriona. Pod jego wpływem orientacje zasiadających w senacie polityków zasadniczo się zmieniły. Mimo iż większość z nich nadal sympatyzowała z Pompejuszem i popierała go bardziej niż Cezara, w wyniku wystąpień Kuriona prawie wszyscy gotowi byli wyrzec się sojuszu z ciężącym im sprzymierzeńcem i poświęcić go dla atrakcyjniejszego rozwiązania, czyli pozbawienia obydwu rywali dowództwa nad wojskiem oraz prowincji¹¹⁴.

¹¹⁴ App., B.C. II, 30, 119. Dalsze następstwa omawianej debaty senatu autor przedstawił we wcześniej opublikowanej pracy. Zob.: N. Rogosz: *Stanowisko senatu wobec rywalizacji Pompejusza z Cezarem (1 XII 50 r.—11 I 49 r. p.n.e.)*. W: „Rzym antyczny. Polityka i pieniądz”. T. 2. Red. A. Kunisz. Katowice 1997, s. 9—37, por. zwłaszcza s. 13—18.

Książęta, pralaci, tyrani: idea państwa i władzy państwowej w *Księdze henrykowskiej*

Średniowieczne dokumenty — pisze Karol Modzelewski — „nie dysponowały odrębnym terminem na oznaczenie państwa i stosunku jednostki do państwa. Abstrakcje zastępowano zwykle symbolem osobowym: *dux, dominus terrae*, władca personifikujący władzę.”¹ Wieloznaczne słowo „państwo” i dziś zresztą przypomina czasy, kiedy rozróżnienie władztwa w sensie publicznym od władania w znaczeniu prawnoprywatnym byłoby bądź zupełnie nie na miejscu, bądź niezwykle trudne². Rozważając zatem problem państwa i władzy państwowej w *Księdze henrykowskiej*, wyjść trzeba od osób, a nie od instytucji, od „panów”, a nie od „państwa”.

Opat Piotr, autor starszej, pochodzącej z około 1270 roku, części *Księgi henrykowskiej*, tytułem „pan” (łac. *dominus*) konsekwentnie obdarza książąt. Książę zatem to zawsze *dominus deus*³. Mniej konsekwentnie henrykowski opat przyznaje ten tytuł duchownym. Biskupi, kanonicy, opaci i notariusz Mikołaj, inicjator klasztornej fundacji, to *domini*⁴, ale zarówno Mikołaj *legitimus plebanus* w Starym Henrykowie, jak i teść Czecha Boguchwał Brukały

¹ K. Modzelewski: *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego (X—XII wiek)*. Wrocław 1975, s. 173 (s. 105: „władca był synonimem państwa”).

² Szerzej zob. J. Matuszewski: *O państwie i Państwie*. W: *Idem: Pisma wybrane*. T. 2. Łódź 2000, s. 403—426.

³ *Liber fundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow*, czyli *Księga henrykowska*. Wyd. J. Matuszewski, S. Rospond. Tłum. R. Grodecki. Wrocław 1991 (dalej: *Lib. henr.*), s. 112, 113, 115, 116, 117, 124, 125 i wiele innych.

⁴ *Ibidem*, s. 112 (gdzie tytułem tym obdarzeni biskupi wrocławski, poznański i lubuski), s. 113 (kapelan Mikołaj), s. 127 („*dominus Conradus capellanus curie*”), s. 133 („*dominus Romboldus cancellarius domini ducis Cunradi*”) i wiele dalszych.

są pozbawieni tego tytułu⁵. Nietrudno odgadnąć przyczynę — wszak obaj są postaciami pozbawionymi większego znaczenia. Prawdopodobnie określenie ich tytułem, jakim zwracano się do monarchy i jakim obdarzano Chrystusa, wydawało się opatowi Piotrowi niestosowne⁶. Pewien fragment henrykowskiej kroniczki świadczy jednak o tym, że grupa „panów” szersza była niż krąg najbliższej rodziny monarchy i grono wpływowych duchownych. Podczas turnieju we Lwówku — rozegranym rychło po mongolskim najeździe — rycerz Albert z Brodą zwrócił się do obecnych tam *maioribus militibus* słowami: „Domini et milites gloriosi, audite verba mea”⁷. Działo się to zresztą w czasie, jak informuje opat Piotr, kiedy „dominabantur in terre ista milites”⁸. *Dominus* zatem, jak i polski „pan”, to jednostka, „która w szerszym czy węższym zakresie wykonuje władztwo nad inną osobą lub ich grupą, względnie też władztwo nad rzeczą; ten, co rządzi, panuje”⁹. Skoro wielu było „panów”, wiele też w czasach *Księgi henrykowskiej* musiało współistnieć na Śląsku „państw”, różniących się jednak w sposób oczywisty od tego, co dziś pod tym słowem rozumiemy.

Młodsza od *Księgi henrykowskiej* może o wiek *Kronika wielkopolska* sugeruje zresztą, iż „pan” nierówny „panu”. I tak po zabawnym wywodzie Słowian z Panonii kronikarz stwierdza, że w języku greckim i słowiańskim „pan” znaczy „totum habens et iuxta hoc dicitur pan in slavonico maior dominus, licet alio nomine iuxta diversitatem linguarum slavonicarum dicatur gospodzin. Xandz autem maior est quam pan, veluti princeps et superior rex. Omnes autem domini pan appellantur. Duces vero exercitus woyeuody nominantur”¹⁰. Okazuje się, że wyższym stopniem „pana” jest „ksiądz” — odpowiednik tytułu najwyższego władcy, księcia czy króla. Skądinąd wiadomo, iż z monarchą zrównywano wówczas duchownych, obdarzając ich także tytułem „ksiądz”¹¹. Stosując jako regułę dodawanie tytułu *dominus* do imion książąt i kapłanów, próbował chyba opat Piotr oddać w łacińskiej księdze ten właśnie polski zwyczaj językowy. Zwyczaj stary, skoro już Gall Anonim przypisuje jego wprowadzenie Bolesławowi Chrobremu¹². Myli się zatem kronikarz wielkopolski, rezerwując tytuł „ksiądz” dla najwyższego w państwie władcy, jest to raczej zwrot grzecznościowy, podkreślający szczególnie szacunek wobec roz-

⁵ Ibidem, s. 127 (gdzie Mikołaj ze Skalic tylko *sacerdos*), s. 147 (gdzie żona Boguchwała to „filia cuiusdam clerici, rustica grossa et per omnia inepta”).

⁶ Sam siebie też nie tytułuje *dominus*, zob. ibidem, s. 146, 149.

⁷ Ibidem, s. 129.

⁸ Ibidem, s. 121.

⁹ J. Matuszewski: *O państwie...*, s. 404.

¹⁰ MPH, II, s. 468.

¹¹ J. Matuszewski: *O państwie...*, s. 405 (gdzie też starsza literatura).

¹² MPH, I, s. 405 (Gal, II, c.9): „Episcopos quippe suosque capelanos in tanta veneratione retinebat, quod eis astantibus seder non praesumebat, nec eos aliter quam dominos appellabat.”

mówcy¹³. „Sławia — czytamy w żywocie Kanuta Lawarda — zwyczajowo bowiem dla określenia już to czyjeś godności, już to z uszanowania zwykła każdego nazywać *dominus*. To słowo jednak Duńczycy, mylnie je tłumacząc, uważają za tytuł królewski.”¹⁴ Gerard Labuda domyśla się, że pod łacińskim *dominus* kryje się słowiański „książę, książdz itp.”¹⁵ Kłopoty średniowiecznych autorów z oddaniem słowiańskich terminów łacińskimi są, jak widać, oczywiście. Łacińska terminologia nie przystaje do słowiańskiej rzeczywistości społecznej i politycznej¹⁶, przynajmniej nie oddaje jej wiernie. Wiemy jedynie, że społeczeństwo dzieliło się na tych, którym tytuł „pan” przysługiwał, i na całą resztę pozbawioną tego przywileju. Wiemy też, że i wśród „panów” równości całkowitej nie było. „Państwo” słowiańskiego wczesnego średniowiecza to tylko „grupa osób złożona z panów”¹⁷.

Obowiązująca wśród „panów” etykieta zdradza ideały społeczne tej grupy. Gall Anonim wspomina, że Chrobry nie tylko tytułował biskupów i kapłanów „panami”, ale też ich „w tak wielkim zachowywał poszanowaniu, że nie pozwolił sobie usiąść, gdy oni stali”¹⁸. Mieszko I nie wchodził w kożuch do domu, w którym przebywał margrabia Hodo, wstawał też, gdy margrabia podniósł się z miejsca¹⁹. „Panów” cechuje zatem wzajemna kurtuazja. Istotą owej grzeczności zdaje się podkreślenie formalnej równości członków społecznej elity. Z owej formalnej równości „panów” wynika — wyraźne w kronice Wincentego Kadłubka — pojęcie państwa (*regnum*) jako „rzeczypospolitej” (*res publica*), natomiast dzieje polityczne to ustawiczny dialog panującego z doradcami, biskupami i wielmożami²⁰. O monarszym absolutyzmie mówić w tej sytuacji zatem nie sposób.

Chrobry, zdaniem Galla Anonima, wstawał, kiedy stali duchowni. Zupełnie inaczej wygląda już opisana w *Księdze henrykowskiej* scena rezygnacji z posiadłości ziemskich przez notariusza Mikołaja na rzecz książąt²¹. Duchowny zdjął swe *almutium* (nakrycie głowy), ukląkł przed książętami i „przypadł do kolan księcia pana młodszego” („reverenter ad genua domini ducis iunio-

¹³ Por. A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1993, s. 277.

¹⁴ *Vita Kanuti*, napisany około 1170 roku, cyt. za: G. Labuda: *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*. Warszawa 1954, s. 182.

¹⁵ Ibidem, s. 182, przyp. 58 a.

¹⁶ Szerzej zob. A. Guriel: *Język źródła historycznego i rzeczywistość społeczna. Średniowieczny bilingwizm*. „Studia Źródłoznawcze” 1974, T. 18, s. 1—13.

¹⁷ J. Matuszewski: *O państwie...*, s. 416.

¹⁸ Gal, II, c. 9. Tu w tłum. Romana Grodeckiego, Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*. Wrocław 1965, s. 28.

¹⁹ Thietmar, I, V, c. 10. *Kronika Thietmara*. Tłum. i oprac. M. J. Jedlicki. Poznań 1953, s. 263 (tekst łaciński), s. 262 (tłum. polskie).

²⁰ Por. komentarze Brygidy Kürbis w: Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek): *Kronika polska*. Tłum. i oprac. B. Kürbis. Wrocław 1996, s. LXII nn.

²¹ *Lib. henr.*, s. 114.

ris")²². Wyraźna zmiana etykiety sugeruje zmianę pozycji samego księcia, rosnący między nim a resztą „panów” dystans. Dotyczy to zresztą nie tylko samego Henryka Brodatego, lecz także jego syna. Henryk Pobożny występuje jako „młodszy książę pan”, któremu notariusz przypada do kolan. Jeśli wspomnieć, że jeszcze imiennik Pobożnego, stryjeczny dziadek Brodatego Henryk, syn Krzywoustego, tytułował się w wystawionym przez siebie dokumencie po prostu „synem księcia”, zmiana wydaje się charakterystyczna²³. Wrażenie to potęguje jeszcze zapisana w *Księdze henrykowskiej* deklaracja Brodatego: „Im wynioślejsze ponad innych zajmujemy miejsce w naszym księstwie, tym bardziej oczy wszystkich ku nam się zwracają. Przeto gdy zamysły i prawa wszystkich poddanych naszej władzy dla swojej wieczystej trwałości baczyć muszą na nasze »chcieć« lub nasze »nie chcieć«.”²⁴

Zasada jakoby „*omnium nostre dicioni subsistentium vota vel iura in sua perpetua confirmatione nostrum velle, nostrum nolle considerare tenentur*” już samym brzmieniem wskazuje swe źródło. To kanclerz Fryderyka Barbarossy Rajnold z Dassel, zwolennik uniwersalizmu cesarskiego, głosił pod wpływem bolońskiej szkoły prawa, że władza monarsza winna się oprzeć na rzymskiej formule: „co podoba się monarsze, posiada moc prawa” („*quod principi placuit legis habet vigorem*”)²⁵. Wypowiedź Brodatego służy niekiedy za dowód absolutyzmu piastowskiego²⁶. Nie wydaje się to słuszne. Wszak i Kadłubek, zdecydowany zwolennik „rzeczypospolitej”, głosi, że „święte jest to, co orzeknie majestat monarchy, *sacri principis oraculum*”²⁷. *Dicio* z *Księgi henrykowskiej* to nie tylko „władza, zwierzchnictwo, siła, moc”, lecz też konkretnie „władza sądownicza”. Użyte zaś przez Wincentego słowo *oraculum* nie oznacza „przepowiedni” czy „wyroczni”, lecz sądowy „wyrok, sentencję”²⁸. „Książę” oznacza więc najwyższego sędziego, od którego wyroku nie ma odwołania²⁹.

²² Ibidem, s. 114.

²³ W. Semkowicz, Z. Budkowa: *Album Palaographicum. Tabularum I—XXXI textus*. Kraków 1960, s. 4—5: dokument Henryka dla joannitów zagojskich.

²⁴ *Lib. henr.*, s. 7 (tłum. polskie), s. 113 (tekst oryginalny).

²⁵ Por. J. Baszkiewicz: *Myśl polityczna wieków średnich*. Warszawa 1970, s. 134 (zasada nawiązuje do „odkrycia” przez Zachód praw justyniańskich).

²⁶ Np. B. Zientara: *Henryk Brodaty i jego czasy*. Warszawa 1975, s. 250. Odniosłem się do tego krytycznie: M. Cetwiński, rec., „Sobótka” 1976, T. 31, s. 487—493.

²⁷ Kadłubek, I. IV, c. 15, 6 (MPH ns, t. XI, s. 159).

²⁸ Mistrz Wincenty [tzw. Kadłubek]: *Kronika...*, s. 221, gdzie B. Kürbis tłumaczy jednak: „Nie tylko bowiem przebaczą mu zuchwalstwo, lecz nawet doznaje dobrodziejstwa pocieszającej łaski u świętej wyroczni władcy”. Nie wydaje się, aby był to jedyny wariant oryginalnego: „*Non solum enim temeritatis indultionem, set et consolatrici beneficii gratie apud sacrum principis oraculum assequitur*”.

²⁹ Kadłubek, I. IV, c. 25, 6, gdzie wywód o różnicy między stałymi postanowieniami władcy a zmiennymi decyzjami tłumy.

Związek monarchy z prawem podkreśla opowieść Kadłubka o założeniu państwa polskiego przez Kraka. Kronikarz utożsamia je z ogłoszeniem przez Kraka prawa. Monarcha jest zatem twórcą prawa: „[...] rex ab omnibus consulatur; iura instituit, leges promulgat. Sic ergo nostri civilis iuris nata est conceptio, seu concepta nativitas”³⁰. Opowieść swą snuje Wincenty, „pieczołowicie dobierając słownictwo prawa rzymskiego”³¹. Z prawa rzymskiego można też wywieść zasadę, że cała władza monarchy pochodzi od ludu, władca to mandatariusz wspólnoty, a tak przedstawia przecież Kraka w swej opowieści Kadłubek³². Monarcha jest raczej — zapewnia Kadłubkowy Krak — nie królem, lecz *regni socium*, „sprzymierzeńcem królestwa”³³. Dziś powiedzielibyśmy „sługą państwa”. Wywodząca się z prawa rzymskiego idea monarchy nie musi więc, jak dowodzi Kadłubek, służyć piastowskiemu absolutyzmowi. Występowanie zatem w *Księdze henrykowskiej* słownictwa prawa rzymskiego również nie świadczy o sprawowaniu przez Brodatego na Śląsku władzy absolutnej³⁴. Tym bardziej że opisane w niej fakty wyraźnie przeczą silnej władzy książęcej³⁵.

Absolutyzm monarszy był niemożliwy już choćby z tego powodu, że książę musiał uznać wyższość praw Kościoła. Wykazuje to właśnie opowieść o założeniu klasztoru w Henrykowie. Brodaty spodziewał się bowiem — pisze opat Piotr — iż po śmierci notariusza Mikołaja posiadłości tego ostatniego staną się książęcą własnością i pozwolą wnieść władcy *regalem curiam*³⁶. Zamiaty władcy ustąpić jednak musiały interesom Kościoła, gdyż — jak donosi autor *Księgi henrykowskiej*, przypisując samemu księciu uzasadnienie decyzji fundacji — „nie godzi się, aby cokolwiek jest uważane za związane ze zbawieniem dusz lub też ozdobą czcigodnej matki Kościoła napotykało kiedykolwiek sprzeciw naszej woli, lecz ku chwale Boga Wszechmogącego i św. Jana powinna ona zawsze zatwierdzać dzieła pobożne”³⁷. Trudno zresztą oczekiwać, aby książę, głoszący w dokumentach, także tych cytowanych w *Księdze henrykowskiej*, że

³⁰ Kadłubek, I. 1, c. 5, 3 (MPH ns, t. XI, s. 9).

³¹ Wyrażenie B. Kürbis w *Mistrz Wincenty* [tzw. Kadłubek]: *Kronika...*, s. 13, przyp. 29.

³² J. Baszkiewicz: *Myśl polityczna...*, s. 104: „[...] pisząc o władzy monarszej nie od Boga przez papieża, lecz od Boga przez lud — łatwo było nawiązać wprost do znanej z prawa rzymskiego *lex regia*: ustawy, której mocą lud rzymski przelał całą swą władzę na cesarza”.

³³ Kadłubek, I. 1, c. 5, 2 (MPH ns, t. XI, s. 9).

³⁴ O znajomości prawa rzymskiego w *Księdze henrykowskiej* zob. J. Falenciak: *Studia nad prawem rzymsko-kanonicznym w „Księdze henrykowskiej”*. Wrocław 1966. Co do rzekomego absolutyzmu Henryka Brodatego zob. przyp. 26.

³⁵ Szerzej: M. Cetwiński: *Solius Menold, czyli fiasko książęcych planów* (z *„Księgi henrykowskiej”*). W: *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*. T. 4. Red. J. S. Matuszewski. Łódź 1999, s. 29—35.

³⁶ *Lib. henr.*, s. 120.

³⁷ *Ibidem*, s. 7 (tłum. polskie), s. 113 (oryginał łaciński).

panuje „z łaski Bożej”, mógł postępować inaczej. Sprawa komplikowała się jednak, gdyż także wrocławski biskup sprawował swą godność *Dei gratia*³⁸. Dwóch pomazańców w niewielkim terytorialnie księstwie stwarza sytuację prowokującą konflikty. Chociaż opat Piotr taktownie milczy o kłótwie nałożonej na Henryka Brodatego, wspomina jednak wyraźnie, jak to pomiędzy Henrykiem Pobożnym a biskupem „z podniety szatana powstała niezgoda [...], do tego stopnia gwałtowna, że pan biskup nie śmiał nikogo ze swej służby gdziekolwiek wysłać w swych sprawach”³⁹. Wówczas wsparł biskupa dyskretnie opat henrykowski, formalnie wszak książęcej fundacji. Wyrzutów sumienia z powodu tej niełojalności wobec księcia mnisi, jak świadczy źródło, nie odczuwali. Nie zrywając jawnie z władcą świeckim, czynnie wspierali biskupa. To znaczący wybór. Istotny też dla zrozumienia ówczesnej idei państwa, prezentowanej w *Księdze henrykowskiej*. Państwem, którego obywatelami czuli się henrykowscy mnisi, był Kościół, to — jak pisze Harold J. Berman — pierwsze nowożytne państwo zachodnie⁴⁰.

Obywatele tego państwa, duchowni, kształtowali zresztą także owo drugie, podległe księciu, państwo. Wymownym tego przykładem są opisane przez opata Piotra losy notariusza Mikołaja. Ów potomek średniowiecznej rodziny rycerskiej *ex provincia Cracoviensi* po przybyciu na Śląsk „przyłączył się” (*adhesit*) do kanonika katedralnego Wawrzyńca, wówczas notariusza księcia Henryka Brodatego, a że „miał zręczną rękę do pisania, a siebie samego trzymał w korbach surowej dyscypliny”, przeto Wawrzyniec polecił go księciu na swoje miejsce, kiedy sam awansował na lubuskie biskupstwo. W konsekwencji „dicto Nicolao summe notarie offitium at, verum dicam, regimem tocius terre Sleziensis unanimi consilio maiorum natu ab ipso duce committeretur”⁴¹. Interesujące, że biskupstwo lubuskie — zdaniem opata Piotra — więcej było warte niż *offitium* najwyższego notariusza książęcego, a więc więcej niż rzeczywisty *regimem* „całą ziemią śląską”. Znak to, że urząd biskupa, choćby niewielkiej jak lubuska diecezji, w państwie, jakie stanowił uniwersalny Kościół, więcej znaczył niż dostojenstwo na dworze Brodatego. Kariera u boku księcia była traktowana jako wstęp do kariery kościelnej. Nie dziwi przeto, że Śląsk, Małopolska czy „Polonia”, rozumiana w *Księdze henrykowskiej* zawsze jako Wielkopolska, to według opata Piotra

³⁸ Np. *Lib. henr.*, s. 195 o Tomaszu I.

³⁹ *Ibidem*, s. 102 (tłum. polskie), s. 196 (oryginał łaciński).

⁴⁰ H. J. Berman: *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*. Tłum. S. Ansterdamski. Warszawa 1995, s. 139 nn., gdzie wprowadzić zastrzeżenie, iż to „paradoks” i twierdzenie „nie jest całkiem ściśle” (s. 140), ale „Kościół, paradoksalnie, był zarazem państwem” (s. 141). Wreszcie: „Tak jak rewolucja papieska dała początek nowoczesnemu państwu zachodniemu, tak też zrodziła zachodnie systemy prawne” (s. 141).

⁴¹ *Lib. henr.*, s. 110.

*provincia*⁴². Termin ten oznacza, także jeszcze w pismach Tomasza z Akwinu, tyle, co *civitas*, „państwo partykularne”⁴³. Państwo takie jest, jak pisze Jan Baszkiewicz, częścią „spirytualnego imperium papieża”⁴⁴. A właśnie podległość Polaków „rzymskiej stolicy papieża, a nie cesarzowi” i — datującą się rzekomo na czasy przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa — „opiekę” rzymskiej stolicy podkreśla mocno *Najstarszy zwód prawa polskiego*⁴⁵.

Uznanie Śląska za „prowincję” papieską skłania do zastanowienia się nad rolą tutejszego księcia. Dla opata Piotra to *dominus dux*. *Dominus dux* wszakże sam sobie nadaje tytuł *princeps*⁴⁶. Autor *Księgi henrykowskiej* konsekwentnie pisze, że ów książę *regnare*⁴⁷. Może też budować *regalem curiam*, nowy zaś książę jest *in regno confirmatus*⁴⁸. Choć *dux huius terre* nie nosi korony, to w istocie sprawuje władzę królewską. I on, niby *rex in regno*, jest „sicut in corpore anima et sicut Deus in mundo”, jak ujął to Tomasz z Akwinu, a wcześniej Wincenty Kadłubek⁴⁹. Władza jego teoretycznie jest nieograniczona, lecz w praktyce *regimen* sprawuje naczelnik książęcej kancelarii. Opat Piotr, kreśląc analogię między notariuszem Mikołajem a Józefem na dworze faraona, być może przesadza⁵⁰. Idea jednak, jaką przedstawia, zdaje się logiczna. Książę dla niej to wszak *dux huius terre*, książęta to *domini huius Silesiensis provincie*⁵¹. To *dominus terre*, który jest uprawniony do dysponowania ziemią niezagos-

⁴² Ibidem, s. 109 (o Śląsku i Krakowskim), s. 148 (o Krakowskim, Opolszczyźnie i „Polonii”, tj. Wielkopolsce).

⁴³ J. Baszkiewicz: *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.* Warszawa 1964, s. 88 i s. 464—465, przyp. 192 i 193, gdzie cytaty z Tomasza *De regimine principum*, I, 1, 2, 12.

⁴⁴ Ibidem, s. 89.

⁴⁵ *Najstarszy zwód prawa polskiego*. Wyd. Józef Matuszewski i Jacek Matuszewski. Łódź 1995, s. 59, par. 1, 1—2 (tłum. polskie: s. 58). Szeroko o podległości Polski papieżowi zob. M. W. Łodyński: *Uzależnienie Polski od papieża a kanonizacja św. Stanisława*. Kraków 1995 (wyd. I. Lwów 1938).

⁴⁶ *Lib. henr.*, s. 112, gdzie wypowiedź Brodatego: „Non est iustum principem quicquam promittere, nisi causam et rationem petitionis prius agnoscat”.

⁴⁷ Ibidem, s. 127: „dominus Heinricus iunior pro patre suo regnaret”; s. 129: „nostri domini duces primo incipierent regnare”.

⁴⁸ Ibidem, s. 196: „In diebus illis, cum dominus dux Heindricus Barabtus iam viam universe carnis esset ingressus et filius eius etiam Heindricus pro patre in regno confirmatus [...]”.

⁴⁹ J. Baszkiewicz: *Państwo...*, s. 88 i s. 626, przyp. 61; Kadłubek, I, I, c. 5, 1—2 (MPH ns, t. XI, s. 9) wkłada w usta Kraka takie słowa: „Ait ridiculum esse pecus mutillum, hominem acephalum. Idem esse corpus exanime, sine luce lampadem, mundum sine sole, quod sine rege imperium. Anima siquidem animositatis industriam, lux rerum circumspectionem, sol denique radios munificentiarum beneficos ad omnes docet expandi. Quibus uelut quibusdam gemmis regii diadema capitis quam decentissime decusatur, ut in fronte magnanimitas, in occipite circumspectio, in lateribus altrinsecus large serenitatis carbunculus prefulgeat.”

⁵⁰ *Lib. henr.*, s. 110.

⁵¹ Ibidem, s. 147.

podarowaną lub opuszczoną przez dziedziców⁵². Pierwszym śląskim księciem, który taką ziemię rozdawał, był Bolesław Wysoki⁵³. Z uprawnienia tego korzysta, także na rzecz notariusza Mikołaja, Henryk Brodaty⁵⁴. *Regale* ziemskie nie jest więc, zdaniem tego źródła, starsze niż panowanie księcia, który na Śląsk wrócił po wieloletnim pobycie na dworze Fryderyka Barbarossy⁵⁵. Cesarza, którego kanclerz Rajnold z Dassel nie tylko wywiódł z prawa rzymskiego zasadę, „co podoba się monarsze, ma moc prawa”, lecz także upominał się właśnie o cesarskie regalia. Zbieżność to niekoniecznie przypadkowa. Wypada się liczyć z tym, że idea państwa i władzy państwowej w Polsce Piastów wiele może zawdzięczać myślom obecnym na dworze cesarskim. Te zaś były odpowiedzialną na zapoczątkowaną przez Grzegorza VII „rewolucję papieską”⁵⁶.

Znaczenie książąt stanowiło więc skutek uznania ich za jedynych prawnych dysponentów tytułów własności ziemskiej. Do nich, ściślej do książęcej kancelarii, należałaby kontrola obrotu ziemią. Wpatrzony w taki ideał opat Piotr mógł dlatego uznać, iż najwyższy notariusz dworu sprawuje istotnie „rządy całej ziemi śląskiej”. Z tej samej *Księgi henrykowskiej* wynika, iż nie wszyscy uznawali konieczność uzyskania książęcej zgody na zajęcie bezpańskiej, jak sądzili, ziemi⁵⁷. Szczególnie często, zdaniem opata Piotra, wypadki takie miały miejsce, kiedy „dominantur in terra ista milites”⁵⁸. Wówczas, w czasach młodości Bolesława Rogatki, mediacji między zwaśnionymi stronami podejmowali się wielmoże — przywódcy lokalnych społeczności⁵⁹. Jeden z nich, Albert II z Brodą, w *Księdze henrykowskiej* określony został jako „tyran”⁶⁰. To

⁵² Ibidem, s. 147: „Notum sit itaque omnibus hunc librum visuris, quod in diebus antiquis, cum domini huius Slesiensis provincie duces diversis in locis nobilibus et mediocribus hereditates et predia distribuerent, erat quidam Boemus nomine Bogvalus. Hic servivit domino duci Boleslao antiquo, qui videlicet dux fundavit claustrum Lubense”; ibidem, s. 118: „Unde noster Nycolaus, quia illis diebus, cum hec agerentur, duci servivit et sortem eandem lanusow vacantem vidit, petebat a domino duce eam sibi donari”.

⁵³ Ibidem, s. 147.

⁵⁴ Ibidem, s. 118.

⁵⁵ Szerzej: B. Zientara: *Bolesław Wysoki — łowacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII w.* „Przegląd Historyczny” 1971, T. 62, s. 367 nn. Bolesław miał się okryć sławą, walcząc w pojedynku w 1162 roku pod Mediolanem z rycerzem włoskim. Był więc przy boku Barbarossy, kiedy ten wcielał w życie swe imperialne plany, posilając się argumentacją z prawa rzymskiego, podsuwaną przez prawników z Bolonii. Por. też: S. Gawlas: *O kształcie zjednoczonego Królestwa*. Warszawa 1996, s. 81.

⁵⁶ H. J. Berman: *Prawo i rewolucja...*, s. 566: „[...] to rewolucja papieska zrodziła słowo »regalia«, oznaczające monarsze uprawnienia”.

⁵⁷ Zob. przykłady zebrane w: M. Cetwiński: *Soltys Menold...*

⁵⁸ *Lib. henr.*, s. 121—122. Rycerze, zdaniem opata Piotra, okupowali wówczas także posiadłości książęce.

⁵⁹ Ibidem, s. 144—147.

⁶⁰ Ibidem, s. 123: o pierworodnym Alberta I z Brodą — „quia tyrannus fuit, claustrum in rebus multum molestavit”.

także termin z ówczesnych rozważań prawnych. Tyranem jest ktoś, kto ma władzę nie ograniczoną prawem⁶¹. Oczywiście prawem uznawanym przez holdującego ideom prawa rzymskiego i kanonicznego opata Piotra⁶². Nie znaczy to, że w praktyce klasztor henrykowski owym „tyranom” się nie podporządkowywał i nie korzystał z ich łaskawości⁶³. Stanowili oni rzeczywistość, a z tą mnisi się liczyli.

W istocie w *Księdze henrykowskiej* odnajdujemy nie jedną, lecz trzy idee państwa i władzy państwowej. Pierwszą, najmielszą zapewne opatowi Piotrowi, jest idea papieskiego imperium. Henrykowscy cystersi, „Nowy Izrael”, czuli się obywatelami tego właśnie państwa, przeciwstawionego „Amorejczykom” i „Babilończykom”, czyli swoim świeckim sąsiadom⁶⁴. „Amorejczycy” owi zaś chętnie podporządkowaliby sobie zarówno Kościół, jak i księcia. Zdaje się, że właśnie owi „tyrani” wierni byli staremu ideałowi „państwa” jako „grupie złożonej z panów”. I wreszcie ideał trzeci — marzenie książąt — monarchia, w której wola władcy ma moc prawa. Z rywalizacji tych idei miała się w przyszłości zrodzić koncepcja nowożytnego państwa. Najbliższy owej koncepcji zdaje się Wincenty Kadłubek z wizją swej „rzeczypospolitej”, rządzonej według prawa sprzyjającego najbardziej temu, kto może najmniej⁶⁵.

⁶¹ Dante Alighieri: *Monarchia*. Bearb. von R. Imbach und Ch. Flüeler. Stuttgart 1989, s. 192—194 (l. III, c. IV, 10); J. Baszkiewicz: *Państwo...*, s. 200—201 i s. 551, przyp. 271, s. 582, przyp. 206.

⁶² O wpływie prawa rzymskiego i kanonicznego w *Księdze henrykowskiej* zob. J. Falenciak: *Studia nad prawem...*

⁶³ Szerzej o „tyranach”, jak henrykowscy i krzeszowscy cystersi nazywali przywódców lokalnych społeczności, zob. M. Cetwiński: *Klientela władzy (na przykładzie Śląska przed panowaniem Luksemburgów)*. W: *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*. T. 2. Warszawa—Toruń 1994, s. 111; Idem: *Porwanie Henryka Grubego. Próba interpretacji*. W: *Genealogia — władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*. Toruń 1999, s. 42, przyp. 53.

⁶⁴ Szerzej: M. Cetwiński: „Nowy Izrael”. *Księga henrykowska i kształtowanie poczucia wspólnoty mnichów z Henrykowa*. W: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*. Red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski. Toruń 1997, s. 71—76.

⁶⁵ Kadłubek, l. I, c. 5, 3 (MPH ns, t. XI, s. 9): „[...] et dicta est i sitia que plurimum prodest ei qui minimum potest”. B. Kürbis w Mistrz Wincenty [tzw. Kadłubek]: *Kronika...*, s. 13, przyp. 30 wskazuje na źródło tego poglądu — dzieło legisty Placentinusa, czynnego w drugiej połowie XII wieku. I on zatem mieści się w czasach Barbarossy i kanclerza Rajnolda z Dassel. O Barbarossie zob. F. Oppl: *Friedrich Barbarossa*. Darmstadt 1990.

IDZI PANIC

„Iste sunt ville circa...”

Z badań nad Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis

Wśród wielu niedostatecznie rozpoznanych zagadnień dotyczących dziejów Górnego Śląska¹ w średniowieczu wymienić należy proces formowania się organizacji kościelnej na tym terenie. Wprawdzie dzięki badaniom wielu uczonych znamy najważniejsze zasady kształtowania się ram organizacyjnych lokalnego Kościoła, zarówno diecezjalnego², jak i zakonnego³, niemniej

¹ Przypomnijmy, że termin „Górny Śląsk” na oznaczenie większości terytorium, które do schyłku XIII wieku stanowiło podstawę władztwa księcia Władysława Opolskiego, w źródłach zaś ówczesnych występowało pod nazwą księstwa opolskiego, pojawił się dopiero w XV wieku. Por. W. Semkowicz: *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. T. 1. Red. S. Kutrzeba. Kraków 1933, s. 22 i n.; J. Wyrozumski: *Przebieg księstwa cieszyńskiego pod panowaniem czeskim*. „Pamiętnik Cieszyński” 1993, T. 7, s. 80 i n.; I. Panic: *Suwerenność skarbową książąt górnośląskich w średniowieczu*. „Pamiętnik Cieszyński” 1992, T. 4, s. 5–22.

² Por. na przykład syntezę T. Siłnicki: *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*. Warszawa 1953; K. Doła: *Dzieje Kościoła na Śląsku*. Cz. 1: *Średniowiecze*. Opole 1996. Jeśli chodzi o publikacje dotyczące zagadnień szczegółowych, syntetyzujących jednak naszą wiedzę na określony temat, wymienimy w tym miejscu przykładowo kilka prac traktujących o wybranych wspólnotach zakonnych, działających na Śląsku w średniowieczu: H. Gröger: *Die schlesischen Mönchsklöster, ihre Siedlungs- und Seelsorgeanstaltigkeit*. In: *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*. T. 47–48: 1989–1990, s. 272 i n.; K. Doła: *Zakon joannitów na Śląsku do połowy XIV wieku*. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1973, T. 3, s. 55 i n.; T. Szafranski: *Klasztory franciszkańskie na Śląsku w XIII w. i ich przynależność organizacyjna*. „Roczniki Humanistyczne KUL” 1958, T. 7, s. 151 i n. Dodajmy, iż bardzo bogata jest literatura odnosząca się do dziejów wspólnot klasztornych, a także do wybranych problemów z życia religijnego Śląska w owym czasie, por. *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*. Red. A. Barciak. Katowice 2000. W tekstach zamieszczonych w wymienionej publikacji, znajdziemy odwołania do dalszej literatury.

³ Por. między innymi S. Pierzchałanka-Jeskowa: *Dzieje klasztoru w Czarnowądzie na Śląsku w wiekach średnich*. „Roczniki Historyczne” 1828, T. 4; S. Rybandt: *Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach*. Wrocław 1977, *passim*.

jednak w dalszym ciągu zbyt mało wiemy na przykład na temat genezy oraz etapów kształtowania się struktur organizacyjnych Kościoła (mamy tutaj na uwadze formowanie się lokalnej sieci parafialnej)⁴, wielkości własności kościelnej, szczególnie zaś parafialnej, a także różnorodnych kwestii odnoszących się do życia religijnego mieszkańców⁵.

Spośród wielu przyczyn tego stanu rzeczy za istotną uznajemy niedostatek badań źródłowych dziejów Kościoła na Górnym Śląsku, zarówno w średniowieczu, jak i w czasach nowożytnych (do czasów pruskich). Badania te pozwoliłyby określić, jaki zasób informacyjny zawiera interesująca nas kategoria przekazów. Jednym z podstawowych źródeł do badań nad omawianym zagadnieniem, w tym przede wszystkim nad kształtowaniem się miejscowej organizacji parafialnej, jest — jeśli chodzi o wczesne średniowiecze — *Księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego*⁶, spisana najpewniej w początkach XIV wieku⁷: przekaz ten, dodajmy, posiada również bezcenną wartość dla badań procesów osadniczych, które zachodziły na tym terenie na przełomie XIII i XIV stulecia. Pomimo pierwszorzędного znaczenia tego przekazu nie oczekiwał się on jednak odrębnej analizy źródłowej, toteż postanowiliśmy pośrednio wypełnić tę lukę, rozpatrując niektóre problemy, z jakimi styka się badacz w trakcie pracy z omawianym źródłem, jak na przykład kwestię przydatności *Liber foundationis*... w ustaleniu rzeczywistej liczby osad na Górnym Śląsku na przełomie XIII i XIV wieku⁸.

⁴ Pewną próbę syntezy zawierają publikacje K. Maroń: *Rozwój sieci parafialnej w diecezji katowickiej aż do końca XV w.* „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1969, T. 2, s. 101 i nn.; H. Neuling: *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*. Breslau 1902. Nie zostały one jednak poprzedzone w dostatecznym stopniu badaniami szczegółowymi, toteż w obliczu aktualnych wymogów badawczych ustalenia wspomnianych autorów, jakkolwiek bez wątpienia cenne, nie są w pełni zadowalające. Przygotowaliśmy w ostatnim czasie monograficzne opracowanie rozwoju organizacji parafialnej na dawnym Górnym Śląsku, poprzedzając je serią publikacji szczegółowych. Por. np. I. Panic: *Organizacja parafialna w dekanacie gliwickim w średniowieczu*. „Zeszyty Gliwickie”. R. 2000; Idem: *Żory we wczesnym średniowieczu. Z badań nad historią miasta*. Żory 2000, s. 137—144; por. też K. Dola: *Problemy kościelno-duszpasterskie w diecezji wrocławskiej w XV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1986, z. 4, s. 517 i nn.

⁵ W tej kwestii najbardziej znaczące osiągnięcia odnotował J. Drabina, który w formie syntetycznej przedstawił swoje badania w publikacjach poświęconych dziejom miast śląskich w średniowieczu, por. J. Drabina: *Miasta śląskie w średniowieczu*. Katowice 1987; Idem: *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV w.* Wrocław 1998 (tamże dalsza literatura).

⁶ *Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis*. Hrsg. H. Markgraf, J. W. Schulte. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 14. Breslau 1889.

⁷ Jako umowną datę spisania tego źródła podaje się na ogół rok 1305. Jak zauważył jego wydawca, pomocny w określeniu datacji *Liber foundationis*... może być fakt, że jeśli chodzi o miejscowości znajdujące się w pieczy archidjakona opolskiego, nie znajdujemy w nim osad znanych nam z dyplomów czternastowiecznych, por. *Liber foundationis*..., s. 91, uwaga 1.

⁸ Por. I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu*. Katowice 1992, *passim*; Idem: *Sucha utraque. Z badań nad „Liber foundationis episcopatus*

Nieco miejsca poświęcił temu źródłu Jerzy Horwat⁹, niemniej uwagi autora są obciążone rażącymi błędami merytorycznymi lub nadinterpretacją źródeł. Czytamy na przykład, iż „przed 1280 r. [...] archidiakoniat opolski dzielił się na 11 dekanatów”. Podstawowym nieporozumieniem jest tutaj zastosowanie terminu „dekanat”. Należy zauważyć, że w średniowieczu w odniesieniu do lokalnej organizacji kościelnej Górnego Śląska nie używano tego pojęcia, lecz stosowano termin „archiprezbiterat”¹⁰, natomiast nazwa „dekanat” pojawia się na tym terenie dopiero w czasach reformacji i kontrreformacji¹¹. Nie wiemy, jak autor uzasadni stwierdzenie, że „dekanat kozielski rozpadł się na dekanat kozielski i drugi z siedzibą w Głogówku” — podkreślmy wyraźnie, iż tego rodzaju sugestii nie znajdziemy w żadnym z ówczesnych przekazów źródłowych¹².

Jednym z nierozstrzygniętych problemów, z którymi styka się badacz studiując *Liber fundationis...*, jest kwestia zależności pomiędzy zamieszczonym w niej wykazem miejscowości zobowiązanych do uiszczania dziesięcin na rzecz biskupów wrocławskich a układem terytorialnym dawnego księstwa opolskiego sprzed jego podziału po śmierci księcia Władysława opolskiego w końcu 1281 lub w początkach 1282 roku. Już bowiem pobieżna lektura tego przekazu pozwala stwierdzić, iż pisarz biskupi pogrupował spisane przez siebie miejscowości w pewne zespoły. Na pierwszy rzut oka może się nawet pojawić sugestia, iż w zestawieniu tym znajdziemy zapowiedź zasięgu terytorialnego przyszłych archiprezbiteratów. Odpowiedź na to pytanie może być przydatna w określeniu związku pomiędzy miejscową, zanikającą zresztą w owym czasie organizacją kasztelańską a powstałą w tym mniej więcej czasie, względnie też niewiele później (być może w latach dwudziestych XIV wieku), siecią archiprezbiteratów¹³ na Górnym Śląsku. Chodzi o to, czy władze kościelne biskup-

Wratlaviensis”. W: *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Profesora Wacława Korty (1919–1999)*. Wrocław 2001, s. 265 i nn.

⁹ J. Horwat: *Księstwo bytomskie. Jego podziały do końca XV wieku*. Gliwice 1993, s. 229–230.

¹⁰ *Monumenta Poloniae Vaticana*. T. I. Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1913, s. 366; *Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1334–1337*. Wyd. C. Grünbagen, K. Wutke. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 29. Breslau 1903, s. 37; *Registrum denarii sancti Petri in archidiaconatu Opoliensi sub anno domini MCCCCXLVII per dominum Nicolaum Wolff*. Edidit H. Markgraf. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 1893, T. 27, s. 361 i nn. Terminu „dekanat” można by używać gdyby wcześniej zamieszczono informację, iż traktuje się go wyłącznie jako substytut nazwy „archiprezbiterat”, celem urozmaicenia tekstu.

¹¹ *Visitationsberichte der Diözese Breslau*. T. 4: *Archidiakoniat Oppeln*. Wyd. J. Jungnitz. Breslau 1904, *passim*.

¹² J. Horwat: *Księstwo bytomskie...*

¹³ W omawianym przez nas okresie termin „archiprezbiterat” był używany na Śląsku na określenie kościelnej jednostki administracyjnej, znanej w innych regionach wczesnośrednio-

stwa wrocławskiego, budując zręby organizacyjne lokalnego Kościoła, nawiązały do dotychczasowych świeckich struktur terytorialnych, takich jak kasztelanie, względnie opola, czy też tworząc je, kierowały się własnymi kryteriami.

Rozpatrując podniesione zagadnienie, podamy na początek liczbę archiprezbiteratów, jakie zostały utworzone w archidiakonacie opolskim w XIV stuleciu, następnie zestawimy je z liczbą kasztelanii, dokonując zarazem weryfikacji związku pomiędzy okręgiem kasztelańskim a archiprezbiteratami, a następnie podejmiemy próbę skonfrontowania tych zależności z okręgami terytorialnymi, wzmiankowanymi w *Księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego*.

Zanim przejdziemy do analizy problemu, przypomnijmy, iż jeśli chodzi o przynależność kościelną, księstwo opolskie wchodziło w skład diecezji wrocławskiej¹⁴. Dla usprawnienia posługi duszpasterskiej i jurysdykcji kościelnej nad powierzona sobie trzodą oraz jej duszpasterzami biskupi wrocławscy podzielili ostatecznie swoje biskupstwo na 4 mniejsze jednostki organizacyjne, zwane archidiakonatami. Siedzibą jednego z nich było Opole¹⁵. Na czele archidiakonatów stali archidiakonowie, którzy pełnili funkcję wizytatorów biskupich w powierzonych im częściach diecezji¹⁶. Mniejszą jednostką organizacyjną Kościoła wrocławskiego w średniowieczu stanowiły archiprezbiteraty, obejmujące w pierwszej połowie XIV wieku od kilku do kilkunastu parafii. Ich liczba w kolejnych latach wzrastała w miarę rozwoju sieci parafialnej. Przypomnijmy, że na pozostałych ziemiach polskich odpowiednikiem archiprezbiteratów były dekanaty.

Jeśli chodzi o liczbę archiprezbiteratów w archidiakonacie opolskim, wiemy, że w latach dwudziestych XIV wieku, a więc w niewiele lat po spisaniu *Liber fundationis...*, w jego skład wchodziło 12 wspomnianych już tego typu okręgów kościelnych: archiprezbiterat Białej, cieszyński, gliwicki, głogówecki, kozielski, niemodliński, Olesna, raciborski, strzelecki, toszecki, Ujazdu oraz

wiecznej Polski pod nazwą „dekanat”. Pod taką też nazwą występował w źródłach. Nazwa „dekanat” ujawniła się tutaj dopiero później, szczególnie w okresie poreformacyjnym, por. *Acta visitationis episcopatus Wratislaviensis ab anno 1717. Decanatus: tessinensis, fraystadiensis, fridencensis, wladislaviensis et bilicensis*. Edidit et curavit I. Panic. Transtulerunt B. Banot-Sowa et I. Panic. Cieszyn 1994.

¹⁴ Przypomnijmy, iż sporą część Władysławowego księstwa obejmowały tereny, które — jeśli chodzi o przynależność kościelną — wchodziły w skład biskupstwa wrocławskiego.

¹⁵ Siedziby pozostałych archidiakonów znajdowały się we Wrocławiu, Legnicy i Głogowie, por. K. Dola: *Dzieje Kościoła na Śląsku. Cz. 1: Średniowiecze*. Opole 1996, s. 43—44.

¹⁶ Archidiakon przez archiprezbiterów przekazywał proboszczom zarządzenia biskupa i ewentualnie (o ile akurat miały miejsce) synodów. Przekazywał też oleje święte: krzyżma katechumenów i chorych. Jako wizytator biskupi osądzał postępowanie duchownych, o ile było naganne, a także wiernych, jeśli ich wykroczenia wychodziły poza uprawnienia proboszcza, por. ibidem.

żorski¹⁷. Przypomnijmy, że wymienione archiprezbiteraty były położone w tej części późniejszego Górnego Śląska, która przynależała do władztwa Mieszka Płatonowego¹⁸ po połączeniu księstwa raciborskiego z księstwem opolskim po śmierci księcia opolskiego Jarosława w 1201 roku, natomiast nabytki, które Mieszko Płatonogi zyskał mocą nadania Kazimierza Sprawiedliwego około roku 1177, przynależały do diecezji krakowskiej¹⁹.

„Górnośląską” część księstwa opolskiego współtworzyły kasztelanie: Białej wraz z Głogówkiem, cieszyńska, kozielska, oleska, niemodlińska, opolska, raciborska oraz strzelecka i toszecka²⁰. Swego rodzaju odrębnym regionem był też okręg Ujazdu, który przynależał (jeśli chodzi o jurysdykcję świecką) do biskupów wrocławskich.

Zestawiając listę wymienionych archiprezbiteratów oraz kasztelanii zauważamy między nimi pewne dysproporcje. Pierwsza dotyczy liczby kasztelanii oraz archiprezbiteratów: tych ostatnich jest nieco więcej (odpowiednio 12 do 9) aniżeli okręgów administracyjnych, znajdujących się pod władzą urzędników książęcych. Oznacza to, że lista miejscowości, które były siedzibami urzędników książęcych oraz kościelnych, niekoniecznie pokrywała się z listą archiprezbiteratów, co może sugerować, iż biskupi wrocławscy wyznaczali na siedzibę archiprezbitera również bardziej poślednie miejscowości (miasta) w swojej diecezji, a przynajmniej w archidiakonacie opolskim. Stosowne zestawienie wykazuje jednak, iż tego rodzaju wniosek byłby nieuprawniony, jeśli bowiem nie liczyć archiprezbiteratu żorskiego, oba pozostałe miasta, a więc Gliwice i Głogówek, podniesione do roli „stolicy” archiprezbiteratu odegrały — jako świeckie ośrodki administracyjne — niepoślednią rolę jeszcze w średniowieczu, będąc przez pewien czas siedzibami książąt, od których Piastowie górnośląscy wywodzili swoją tytulaturę. Zrozumiałe staje się też pominięcie Opola jako siedziby archiprezbitera, gdyż miasto to miało zapewnić

¹⁷ Ich wykaz zestawia w swoim sprawozdaniu świętopietrza z 1447 roku wizytator biskupi, Mikołaj Wolff, por. *Registrum denarii sancti Petri...*, s. 361 i nn.

¹⁸ Por. T. Silnicki: *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca XIV wieku*. Wyd. 2. Warszawa 1953, *passim*.

¹⁹ Były to kasztelanie bytomska, oświęcimska, chrzanowska i być może siewierska (jakkolwiek kwestia przynależności politycznej owej kasztelanii w dobie walk o zachowanie senioratu, a następnie pryncypatu, budzi spory, wymaga zatem dalszych badań). Wymienione kasztelanie do około roku 1177 stanowiły, jeszcze od czasów plemiennych, część Małopolski i — po przyjęciu przez Polskę chrztu — jako takie podlegały jurysdykcji biskupów krakowskich. Około 1177 roku weszły one w skład księstwa raciborskiego, przekazane Mieszkowi Płatonowemu przez księcia Kazimierza Sprawiedliwego, por. J. Rajman: *Kasztelanie górnośląskie w XIII stuleciu. Z problematyki elity władzy i tzw. terytorialności grodów kasztelańskich*. W: „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”. T. 21. Katowice 1996, s. 21—40.

²⁰ Ich omówienie znajdziemy w publikacji I. Panic: *Historia osadnictwa...*, s. 36—133. Listę kasztelanów zestawiał M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*. Wrocław 1982, s. 220—221.

utrzymanie tutejszemu archidiakonowi, odpowiedzialnemu przed biskupem za cały region.

W kontekście przedstawionych spostrzeżeń możemy stwierdzić, że jeśli chodzi o organizację administracyjną biskupstwa wrocławskiego w tej jego części, która była położona w obrębie księstwa opolskiego (późniejszego Górnego Śląska), miejscowi biskupi starali się ją powiązać z organizacją terytorialną księstwa, jaka funkcjonowała tu w czasach panowania księcia Władysława, a po jego podziale po zgonie tego Piasta w końcu 1281 lub w początkach 1282 roku²¹ — z układem terytorialnym nowo powstałych księstw. Zważywszy, że organizacja archiprezbiteracka tworzyła się przynajmniej w kilkanaście lat po podziale księstwa opolskiego na 4 nowe księstwa, możemy stwierdzić, iż zaobserwowana zależność o związku terytorialnym pomiędzy dawnymi kasztelaniami a archiprezbiteratami nie wynikała tylko z poszukiwania przez Kościół opieki władzy świeckiej, lecz raczej była próbą wykorzystania już funkcjonujących więzów wspólnotowych pomiędzy mieszkańcami byłych kasztelanii. Przykład Żor świadczy jednak, że w razie potrzeby zapewnienia miejscowej organizacji parafialnej sprawniejszej łączności pomiędzy proboszczami a archiprezbiterem, w przypadku gdy kasztelania była bardziej rozległa, władze biskupie wychodziły poza ten schemat i niejako dzieliły obszar kasztelanii, tworząc w jej obrębie 2 archiprezbiteraty²². W takiej sytuacji na siedzibę archiprezbitera wybierano nie miejscowość (miasto), która już wtedy w świadomości okolicznych mieszkańców stanowiła określone centrum²³, lecz miasto położone w miarę możliwości najdogodniej po względem połączeń komunikacyjnych i odległości najdalej od niego położonych parafii²⁴. Chodziło o to, by proboszczowie udający się do swojego archiprezbitera mogli w razie potrzeby odbyć podróż w obie strony w ciągu jednego dnia. Gdy działania władz kościelnych zbiegały się z działaniami politycznymi władzy świeckiej, dochodziło do uformowania się kolejnej większej wspólnoty lokalnej, jak w przypadku Gliwic. Gdy natomiast działania organizacyjne władz

²¹ K. Jasiński: *Rodowód Piastów Śląskich*. T. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Wrocław 1977, s. 27—29.

²² Podobnego podziału terytorium byłej kasztelanii — jeśli chodzi o administracyjne potrzeby Kościoła — dokonano w przypadku kasztelanii toszeckiej, z której biskupi wrocławscy wyodrębnili archiprezbiteraty toszecki i gliwicki. W przypadku tego regionu w grę mógł wchodzić jednak nieco prężniejszy rozwój podstawowej struktury organizacyjnej Kościoła, jaką była sieć parafialna.

²³ Mamy tu na myśli Wodzisław, który wkrótce, jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku, stał się siedzibą córki Przemysława raciborskiego, księżnej wodzisławskiej, por. K. Jasiński: *Rodowód Piastów Śląskich...*, s. 63.

²⁴ I. Panic: *Ze studiów nad wspólnotami społecznymi Górnego Śląska w średniowieczu. Okolice Rybnika i Wodzisława Śląskiego*. W: *Wspólnota a odrębność regionalna*. T. 1: *Z problematyki tradycji, wartości symbolicznych i ludycznych kultury*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Rybnik 1994, s. 50 i nn.

kościelnych nie były wsparte inicjatywą władzy książęcej, wówczas nowa, rzeczywista wspólnota lokalna (a więc taka, która zaistniała w ludzkiej świadomości) miała dużo mniejszy zasięg i — jak w Żorach — nie obejmowała całego dekanatu, lecz ograniczała się wyłącznie do najbliższych wiosek, współtworzących daną parafię²⁵.

Przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób podobne relacje przedstawiały się w świetle *Liber fundationis*... Wspomnieliśmy, że pisarz biskupi, zestawiając listę miejscowości zobowiązanych do uiszczania dziesięcin na rzecz biskupów wrocławskich, pogrupował je w szereg zespołów. Każdy zespół niejako przypisał do określonego miasta lub miast, co sugeruje, że odgrywały one rolę określonego centrum administracyjnego. Weryfikując tę sugestię, sprawdzimy, które to miasta otwierały listę poszczególnych zespołów. Ich listę skonfrontujemy następnie ze znaną nam już listą kasztelanii, a dokładniej miejscowości, w których w XIII wieku znajdowały się siedziby kasztelanów oraz archiprezbiteratów²⁶.

Wykaz miejscowości, wokół których pisarz biskupi grupował wioski w księstwie opolskim, obejmuje następujące miasta oraz ośrodki wczesnomiejskie: Ujazd²⁷, Strzelce wraz z Toszkiem²⁸, Pyskowice wraz ze Zbrosławicami²⁹, Gliwice³⁰, Opole wespół z Niemodlinem i Krapkowicami³¹, Olesno wraz z Lublińcem³², Ścinawa i Biała [Prudnicka]³³, Głogówek wraz z Koźlem³⁴, Racibórz³⁵, Rybnik wraz z Żorami oraz Wodzisławiem³⁶. Dwa końcowe miasta

²⁵ I. Panic: *Żory we wczesnym średniowieczu*..., s. 137 i nn.

²⁶ Niezależnie od rozpatrywanych kwestii musimy przypomnieć, iż — jeśli chodzi o wioski zamieszczone w omawianym źródle — były to osady w większości nowe, dla których powstała dopiero potrzeba ustalenia wysokości dziesięciny. Osady starsze trafiały do *Liber fundationis*... tylko wówczas, gdy uległ zmianie ich status prawny w zakresie uiszczania dziesięciny, względnie też jej części. Przykładem może być wymienienie w omawianym przekazie starej osady Kazimierz, której założenie przypisuje się słusznie księciu Jarosławowi, por. A. Barciak: *Jarosław — Kazimierz, pierwsza nieudana fundacja cysterska na Górnym Śląsku*. „Nasza Przyszłość” 1994, s. 189 i n. W przypadku Kazimierza w *Liber fundationis*... zapisano: „De omnibus villis, que subscribuntur intelligendum est, quod quantum ad decimas et maldratas dimidie sunt mense episcopalis et alia dimidia pars monachorum de Kazimir...” Por. *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*..., s. 104.

²⁷ Ibidem, s. 91.

²⁸ „Iste sunt decime circa Strelitz, Tossez et Wyazd”, ibidem, s. 93.

²⁹ „Iste sunt decime et fertones circa Piscowitz et Sbroslawitz”, ibidem, s. 96.

³⁰ „Iste sunt ville circa Glywitz solventes fertones”, ibidem, s. 96.

³¹ „Iste sunt decime et fertones circa Oppol, Nemodlin alias Falkenberg et Crapcovitz”, ibidem, s. 98.

³² „Iste sunt decime et fertones circa Olesno et Lublyn”, ibidem, s. 101.

³³ „Item circa Stynaviam et Belam alias Czolcz”, ibidem, s. 103.

³⁴ „Iste sunt decime et maldrate circa Glogoviam et Coslam”, ibidem, s. 104.

³⁵ „Iste sunt decime et maldrate circa Ratibor”, ibidem, s. 107.

³⁶ „Iste sunt decime campestris circa Ribnik, Zary et Wlodislaviam”, ibidem, s. 108.

zostały wymienione ponownie nieco dalej³⁷. Listę interesujących nas miejscowości zamyka Cieszyn³⁸.

Analizę związku pomiędzy przytoczonym wykazem a miejscowościami, w których znajdowały siedzibę władze książęce bądź ich przedstawiciele, (kasztelanowie), ułatwia wzmianka w *Liber foundationis...* o „wioskach w ziemi księcia cieszyńskiego”³⁹. Sformułowanie to niewątpliwie nawiązuje do terytorium całego regionu, nie zaś do jego części. Rozwiązanie to może więc sugerować, jak przypuszcza się niekiedy w literaturze przedmiotu, iż konstruując listę miejscowości, kancelaria biskupia kierowała się przede wszystkim obowiązującymi już „świeckimi” podziałami terytorialnymi. Zwróćmy jednak uwagę, że tego typu sformułowania nie zastosowano w odniesieniu do żadnej z pozostałych stolic książęcych późniejszego Górnego Śląska, a więc Opola, Raciborza czy Koźła⁴⁰. Już na tej podstawie można wnosić, iż pisarz biskupi, grupując poszczególne wioski w zespoły w przypadku pozostałych kasztelanii (a tym bardziej księstw) i przypisując je określonym miejscowościom, nie kierował się dotychczasowym „świeckim” układem administracyjnym księstwa opolskiego, nawiązującym zarówno do czasów „kasztelańskich” (a więc do okresu, kiedy księstwo opolskie stanowiło zwartą całość, czyli do lat poprzedzających rok 1281, głównie zaś do okresu panowania Mieszka Otyłego oraz Władysława), jak i do tych, które nastąpiły po powstaniu w miejsce jednolitego księstwa opolskiego czterech nowych księstw. Pomimo to niektórzy badacze, na przykład J. Horwat, sugerują sytuację odwrotną, a mianowicie, iż rzezone podziały, zastosowane przez autora *Liber foundationis...* dowodzą funkcjonowania na omawianym terenie ukształtowanych prawnie okręgów, czego najbardziej czytelnym dowodem miałyby być istnienie tutaj między innymi kasztelanii gliwickiej⁴¹, tymczasem jak dotychczas brak jakichkolwiek innych przekazów, które uzasadniałyby tego rodzaju stanowisko.

Analizując uważnie nasze źródło, możemy domniemywać, że wyodrębnienie czy też wyróżnienie tutaj „ziemi księstwa cieszyńskiego” wynikało z faktu, iż jedynie to księstwo powstało na bazie terytorialnej jednej tylko kasztelanii,

³⁷ „Iste sunt ville circa Zary et Wladislaviam solventes per III-or scotos de manso”, ibidem, s. 109.

³⁸ „Iste sunt ville in terra ducis Tassinens, similiter solventes per IIII-or scotos de manso”, ibidem, s. 110.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Przypomnijmy, iż Bytom, główna obok Koźła siedziba książąt kozielsko-bytomskich, znajdował się na terytorium będącym pod jurysdykcją kościelną biskupów krakowskich, nie zaś wrocławskich.

⁴¹ J. Horwat: *Księstwo bytomskie...*, s. 31; por. między innymi tablica zestawiająca „urzędy w księstwie bytomskim w latach 1222—1355”. Autor wymienia tam kasztelana gliwickiego, zaznaczając pytajnikiem, iż brak przekazów źródłowych, które wspominałyby urzędnika tej rangi, którego siedzibą byłoby Gliwice.

położonej na terytorium podległym administracji kościelnej biskupów wrocławskich. Zarazem wyodrębnienie przez pisarza biskupiego „ziemi księcia cieszyńskiego” — *terrae ducis tessinensis* możemy w takim razie traktować jako zapowiedź utworzenia na terytorium tego księstwa (do niedawna kasztelanii) jednego tylko archiprezbiteratu.

Aby rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości, zestawimy wykaz osad, do których odwoływał się autor *Liber fundationis...*, z listą miejscowości, które były wówczas siedzibami władz kasztelańskich (lub książęcych), oraz miastami, którym powierzono rolę stolicy archiprezbiteratu. Dla ułatwienia czytelnikowi śledzenia toku naszych rozważań wykaz ten przedstawimy w formie tabeli. Dodajmy, że miejscowości wyróżnione przez pisarza biskupiego będziemy podawać w analogicznej kolejności, w jakiej zamieszcza je źródło.

Osady, wokół których autor <i>Liber fundationis...</i> grupował poszczególne miejscowości	Miasta — siedziby władzy kasztelańskiej	Archiprezbiteraty w połowie XV wieku
Ujazd	—	Ujazd (a. Ujazdu)
Strzelce wraz z Toszkiem	Strzelce (kasztelania strzelecka) Toszek (kasztelania toszecka)	Strzelce (a. strzelecki) Toszek (a. toszecki)
Pyskowice wraz ze Zbrosławicami	—	—
Gliwice	—	Gliwice (a. gliwicki)
Opole wraz z Niemodlinem i Krapkowicami	Opole (kasztelania opolska) Niemodlin (kasztelania niemodlińska) —	Niemodlin (a. niemodliński) —
Olesno wraz z Lublińcem	Olesno (kasztelania oleska)	Olesno (a. oleski)
Ścinawa i Biała Prudnicka	— Biała (kasztelania Białej)	— Biała (a. Białej)
Głogówek wraz z Kozłem	— Kozłe (kasztelania kozielska)	Głogówek (a. głogówecki); Kozłe (a. kozielski)
Racibórz	Racibórz (kasztelania raciborska)	Racibórz (a. raciborski)
Rybnik wraz z Żorami oraz Wodzisławiem	— — —	— Żory (a. zorski). —
Cieszyn	Cieszyn (kasztelania cieszyńska)	Cieszyn

Zasadnicza uwaga dotyczy podnoszonej już bezpośredniej zależności pomiędzy siedzibami władzy kasztelańskiej a stolicami archiprezbiteratów — zauważmy, iż wszystkie ośrodki władzy kasztelańskiej (w liczbie 9) stały się następnie siedzibami archiprezbiterów.

Musimy podkreślić, że liczba ośrodków kasztelańskich nie jest adekwatna do liczby miejscowości, do których odwoływał się pisarz biskupi, grupując wymieniane przez siebie osady w zespoły osadnicze. Analogicznie zauważyć należy, że liczba miast, które ostatecznie stały się siedzibami archiprezbiteratów, również nie jest identyczna z liczbą omawianych tu osad/centrów z *Liber foundationis...*: tych ostatnich bowiem pisarz biskupi wymienił 20, gdy tymczasem liczba archiprezbiteratów znanych nam z połowy XV wieku wynosiła 12. Jest to dowód, iż tworząc wykaz miejscowości, dla których należało określić wysokość dziesięciny, pisarz biskupi nie kierował się ani podziałem terytorium księstwa na (istniejące przecież) kasztelanie, względnie nowe księstwa, ani tym bardziej na archiprezbiteraty.

Zwracając uwagę na tę ostatnią zależność, podnieśmy jeszcze inną, kapitalną dla oceny związku pomiędzy wykazem z *Liber foundationis...* a strukturą archiprezbiteratów w „górnosląskiej” części księstwa opolskiego okoliczność. Otóż pisarz, konstruując wykaz i odwołując się do miejscowości, które stanowić miały punkt odniesienia dla władz kościelnych, wzmiankuje również takie, które w wiekach średnich nigdy nie tylko nie stały się siedzibami archiprezbiterów, ale nawet nie pretendowały do takiej roli. Mamy tym na myśli między innymi Pyskowice, Zbrosławice, Krapkowice, Lubliniec, Ścinawę, Rybnik oraz Wodzisław. Mało tego, niektóre z tych miast w ogóle nie były brane pod uwagę jako siedziby archiprezbiterów również w czasach nowożytnych, mimo iż nie utraciły praw miejskich, jak na przykład Rybnik⁴².

Wymieniając listę miejscowości centrów, przedstawionych nam przez pisarza *Liber foundationis...*, zwrócimy jeszcze uwagę na okoliczność, iż wszystkie w czasie spisywania *Księgi...* posiadały prawa miejskie⁴³, chociaż niektóre z nich, jak na przykład Zbrosławice⁴⁴, w późniejszych latach (jakkolwiek jeszcze w średniowieczu) utraciły ten przywilej⁴⁵. Sytuacja ta dowodzi, iż w momencie spisywania *Liber foundationis...* struktura archiprezbiteracka w księstwie opolskim (w granicach sprzed 1281 roku) w ogóle jeszcze nie funkcjonowała. Gdyby było inaczej, pisarz biskupi odwoływałby się właśnie do niej, a nie między innymi do osad, które nigdy nie pełniły funkcji siedziby

⁴² Por. I. Panic: *Ze studiów nad wspólnotami społecznymi Górnego Śląska w średniowieczu. Okolice Rybnika i Wodzisławia*. W: *Wspólnota a odrębność regionalna...*, T. 1, s. 36–59.

⁴³ J. Drabina: *Historia miast śląskich w średniowieczu*. Kraków 2000, s. 16–27.

⁴⁴ *Liber foundationis...*, s. 96.

⁴⁵ J. Drabina: *Historia miast śląskich...*, s. 24.

archiprezbitera. Pisarz ów postąpiłby niewątpliwie tak, jak to czyniono w czasie spisywania świętopietrza w niespełna 30 lat później, gdy sieć archiprezbiteratów była już w zasadzie ukształtowana i gdy archiprezbiterzy pilnie dbali, by nic nie uszczupliło podległej im liczby parafii. Oznacza to, że *Księgę uposażeń biskupstwa wrocławskiego* spisano w okresie przejściowym, gdy liczba czynnych parafii była już na tyle duża, że należało grupować je w jakiś sposób, ale zarazem na tyle mała, iż jeszcze nie ujęto ich w ramy organizacyjne, znane pod nazwą archiprezbiteratów.

Na podstawie poczynionych analiz należy odrzucić twierdzenie, iż autor *Liber foundationis...*, zestawiając wykaz miejscowości zobowiązanych do uiszczania dziesięcin na rzecz biskupów wrocławskich, kierował się podziałem tej części diecezji wrocławskiej na archiprezbiteraty. Pisarz biskupi bowiem, konstruując listę tych osad, tworzył swego rodzaju okręgi, opatrywał je jednak określeniem *circa* ('wokół', 'około', 'w pobliżu'). Inaczej mówiąc — z wyjątkiem „ziemi księstwa cieszyńskiego” — nie nawiązywał do znanej nam listy archiprezbiteratów, zarówno tej, którą zestawia Galhard de Carceribus z Cahors, jak i tej, którą znamy dzięki sprawozdaniu Mikołaja Wolffa, ani nawet do prawnie wyodrębnionego terytorium świeckiego, posiadającego określoną władzę, sprawującą zarząd właśnie nad tym terytorium (kasztelania, księstwo). Podkreślmy wyraźnie, że pisarz biskupi podporządkowywał sporządzony przez siebie wykaz osad najbliższym położonym miastom. Dla każdego, kto orientuje się w dbałości Kościoła o przestrzeganie granic kościelnych jednostek administracyjnych, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby na terytorium księstwa opolskiego, w części znajdującej się pod kościelną jurysdykcją biskupów wrocławskich, istniały archiprezbiteraty, wówczas pisarz naszego źródła zestawilby poszczególne miejscowości w ramach tychże archiprezbiteratów. Konstatacja ta pozwala nam sformułować twierdzenie, iż na przełomie XIII i XIV wieku, a więc w okresie, kiedy spisywano *Liber foundationis...*, organizacja archiprezbiteracka na tym terenie nie była jeszcze w ukształtowana, co najwyżej mogła się ona znajdować w fazie tworzenia.

Zestawienie listy miast lub ośrodków wczesnomiejskich, w których znajdowała się siedziba władz kasztelańskich, z listą miast, które stały się stolicami archiprezbiteratów, wykazuje zbieżność: ta jednak nie znajduje w *Liber foundationis...* bezpośredniego odzwierciedlenia.

MICHAŁ KACZMAREK

Średniowieczny konwent klasztoru kamienieckiego w świetle własnego nekrologu

W wiekach średnich klasztory cysterskie żywo uczestniczyły w życiu społecznym Śląska. Ich wkład w rozwój krajobrazu kulturowego tej ziemi, w najszerszym tego słowa znaczeniu, dostrzega się nadal, mimo upływu niemal dwu stuleci od sekularyzacji w 1810 roku¹. Dzisiaj już nie dyskutuje się szerokiego zaangażowania cystersów w dzieło kolonizacji w XIII—XIV wieku. Dostrzeżono szarych mnichów, którzy działali na dworach książęcych, pełnili różne, niekiedy poufne misje, a ich opaci aktywnie uczestniczyli jako mediatorzy w rozwiązaniu konfliktów, w tym głośnego sporu pomiędzy biskupem Tomaszem II a księciem Henrykiem I. W domach cysterskich miejscowi władcy starali się zapewnić sobie wsparcie duchowe i wieczny spoczynek; tam także zajmowano się pielęgnowaniem, przechowywaniem i kształtowaniem tradycji dynastycznej Piastów śląskich. Z dokumentów jednakże wynika, że podmiotem podejmującym te działania były całe wspólnoty mnisze zorganizowane w konwentach lub występujący w ich imieniu opaci. Bardzo rzadkie były przypadki, gdy któryś z mnichów wyrastał ponad anonimową zbiorowość i zdołał zaistnieć samodzielnie. Drugiej osobowości twórczej na miarę opata Piotra, który zasłynął jako autor unikatowego dzieła *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow*, znanego powszechnie pod nazwą *Księgi henrykowskiej*, śląskie klasztory cysterskie przez całe wieki średnie już nie wydały².

¹ H. Gröger: *Die Veränderung der Landschaft unter dem Einfluß der Zisterzienser im östlichen Mitteleuropa*. In: *Landschaft — Entstehung, Gestaltung, Darstellung. Begleitende Vortragsreihe zum Interdisziplinären Schwerpunktprogramm Wintersemester 1987/1988*. Hrsg. von A. Perrig. Trierer Beiträge. Aus Forschung und Lehre an der Universität Trier, Sonderbt. 7. Trier 1994, s. 2—15.

² *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow*, czyli *Księga henrykowska*. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył R. Grodecki. Wyd. 2., poprawione i uzupełnione. Wyd.

Znamienne, że domy zakonne, w tym również cysterskie, nadzwyczaj skrupulatnie dbały o udokumentowanie podstaw materialnych swojej egzystencji. Dlatego pieczołowicie przechowywane w archiwach akty fundacji, darowizn, kupna i sprzedaży, wyroki sądowe regulujące spory majątkowe stanowią zasobną i różnorodną podstawę źródłową do ukazania związków, jakie łączyły klasztory z otaczającym je światem zewnętrznym³. Brakuje natomiast źródeł, które ukazałyby przynajmniej w wąskim zakresie realia życia wewnętrznego wspólnot klasztornych. Ogólne normy zawarte w *Regule św. Benedykta* i *Charta charitatis*, później aktualizowane i uszczegóławiane przez Kapitułę Generalną, ale przede wszystkim wielowiekowa tradycja i zwyczaj, nie spisane, lecz przekazywane z pokolenia na pokolenie, oraz ustne decyzje i polecenia kapituły zakonnej i przełożonych określały rytm życia wewnętrznego poszczególnych wspólnot.

Wspólnoty klasztorne, wprowadzając odizolowane od świata zewnętrznego murem klauzury i występujące na zewnątrz jako organizmy homogeniczne, pozostawiły po sobie przynajmniej przekazy odsłaniające złożoną jednak strukturę wewnętrzną. Źródłem, po które w nauce polskiej w ostatnich dziesięcioleciach sięga się coraz śmielej, umożliwiającym przynajmniej powierzchowne rozpoznanie od środka mniszej społeczności, są nekrologi klasztorne. Na temat powstania, znaczenia oraz specyficznych cech tego gatunku źródeł, a także metod badawczych, jakie wypracowano w celu poprawnego ich odczytania wypowiadano się, również w nauce polskiej, już niejednokrotnie⁴.

Prawidłowe odczytanie i wykorzystanie zasobu prozopograficznego, jaki ocalał w martyrologiach i nekrologach, nakłada na badacza obowiązek uwzględnienia odmiennej optyki społecznej, jaką przyjęły na swój wewnętrzny użytek wspólnoty chrześcijańskie. W tym środowisku nie znalazł bowiem uznania mający w wiekach średnich sankcję teologiczną podział, dający się graficznie przedstawić w postaci trójkąta, wedle którego poszczególne, nawzajem niezbędne grupy tworzyli *oratores*, *bellatores* i *laboratores*. Społeczności klasztorne były również wewnętrznie rozwarstwione, ale w ich przypadku o przynależności oraz miejscu zajmowanym w danej zbiorowości decydował

Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem ks. J. Patera. Wrocław 1991. Na temat autora *Księgi henrykowskiej* i jego dzieła por. J. Matuszewski: *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981; M. Kaczmarek: *Piotr cysters, opat klasztoru henrykowskiego, dziejopis*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26 Wrocław 1983, s. 366—368.

³ To cystersi przełamali na początku XIII wieku niechęć książąt śląskich do utwierdzania swoich decyzji przez wystawianie dokumentów, por. B. Zientara: *Henryk Brodaty i jego czasy*. Warszawa 1975, s. 117 i nn.

⁴ M. Kaczmarek: *Nekrolog lubiński. Próba krytyki przekazu*. „*Studia Źródłoznawcze*” 1981, 26, s. 113—140; P. Oliński: *Cysterskie nekrologi na Pomorzu Gdańskim od XIII do XVII wieku*. Toruń 1997.

rodzaj wniesionych zasług, a co za tym idzie, tytuł zapewniający każdemu z członków wsparcie duchowe całej wspólnoty. Modlono się zatem i spełniano dobre uczynki za opatów, mnichów, familiares, czyli świeckich członków rodziny klasztornej, dobrodziejów i rodziny mnichów. Uporządkowany wedle tych reguł świat wspólnot chrześcijańskich można by przedstawić w postaci kręgów coraz szerzej rozchodzących się ze wspólnego środka, przy czym centralną pozycję zajmowali opaci.

Członkostwo we wspólnocie chrześcijańskiej ma charakter trwały, gdyż śmierć nie jest w stanie rozerwać powstałych za życia więzi. Pomimo zgonu nikt zatem nie znikał z pola widzenia żyjących członków wspólnoty, co oznaczało, że zmarli pozostawali nadal konfratrami, familiarzami, dobrodziejami klasztoru, wraz ze wszystkimi przysługującymi im z tego tytułu prawami.

Uznanie za fakt realny społecznej jedności żywych i umarłych w konsekwencji zdeterminowało pojmowanie czasu. Z perspektywy wspólnotowej czas linearny (jedno z największych osiągnięć myśli chrześcijańskiej wieków średnich) stał się kategorią zbędną. W optyce wewnątrzwspólnotowej obojętne jest przecież, kto w którym roku zmarł, jeśli nadal pozostaje faktycznym, rzeczywistym członkiem społeczności klasztornej. Natomiast znaczenie pierwszorzędne ma dzień jego śmierci w doczesności, czyli inaczej dzień jego narodzin dla nieba. W tym bowiem dniu żywi czczą tych, którzy osiągnęli już zbawienie wieczne, bądź modlitwą wstawienniczą i wypełnianiem dobrych uczynków pragną ulżyć duszom cierpiącym w czyśćcu, obojętnie, czy dotyczy to zmarłych przed rokiem czy przed stuleciami. Tej wizji teologicznej podporządkowane były również księgi używane do sprawowania nabożeństwa za zmarłych⁵.

⁵ H. Zaremska: *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 139 i nn.; M. Kaczmarek: *Średniowieczne „Libri mortuorum” na Śląsku. Lubiąż—Henryków—Kamieniec*. Wrocław 1979 [mps pracy doktorskiej w Bibliotece Kapitulnej we Wrocławiu] oraz moje artykuły przytoczone w tej pracy, gdzie jest cytowana obszernie bibliografia prac uczonych kręgu frybursko-monasterskiego z lat 70. i 80. Spośród prac nowszych należy wskazać trzy tomy studiów zbiorowych: *Memoria. Der geschichtliche Zeugniswert des liturgischen Gedenkens im Mittelalter*. Hrsg. von K. Schmid und J. Wollasch. München 1984; *Memoria in der Gesellschaft des Mittelalters*. Hrsg. von D. Geuenich und O. G. Oexle. Göttingen 1994; *Memoria als Kultur*. Hrsg. von O. G. Oexle. Göttingen 1995; oraz monografię: J. Wollasch: *Cluny — „Licht der Welt”. Aufstieg und Niedergang der klösterlichen Gemeinschaft*. Düsseldorf 1996, s. 119 i nn. Zwróciła również uwagę na wyraz interesująca wystawa, zorganizowana w pierwszej połowie lat 90. w Zurychu i Kolonii, poświęcona wyobrażeniom ludzi średniowiecza na temat życia pozagrobowego, której pokłosiem jest katalog: *Himmel-Hölle-Fegfeuer. Das Jenseits im Mittelalter. Eine Ausstellung des Schweizerischen Landesmuseums in Zusammenarbeit mit dem Schnütgen-Museum und der Mittelalterabteilung des Wallraf-Richartz-Museums der Stadt Köln*. Katalog von P. Jezler, hrsg. von der Gesellschaft für das Schweizerische Landesmuseum. 2. Aufl. Zürich 1994.

Przed niespełną trzydziestu laty Heinrich Grüger wykorzystał zasób henrykowskiej księgi zmarłych, aby ukazać miejscowy konwent, ale przede wszystkim różnego rodzaju więzy, łączące go z lokalną społecznością zamieszkującą w pobliżu klasztoru nad rzeką Oławą⁶. Natomiast po dwu znaczących domach dolnośląskich w Lubiążu i Krzeszowie nie zachowała się podstawa źródłowa w stanie umożliwiającym przeniknięcie do wnętrza obu wspólnot w dobie średniowiecza.

Należy zatem z tym większą uwagą odnieść się do zespołu zabytków memoratywnych, jakie powstały w klasztorze kamienieckim pomiędzy XIII i XV wiekiem i mimo cząstkowych studiów do dzisiaj jeszcze nie zostały w pełni rozpoznane⁷. Ponadto analiza porównawcza struktury wewnętrznej wpisów nekrologicznych w tutejszej księdze zmarłych wskazuje na o wiele większy zasób informacji prozopograficznych w nich zawartych, w stosunku do tych, jakie wnoszono w siostrzanym klasztorze henrykowskim. Z tych to właśnie względów warto podjąć trud i ryzyko naszkicowania portretu zbiorowego wspólnoty mniszej zamieszkującej klasztor nad Nysą Kłodzką w wiekach średnich⁸.

W przypadku księgi zmarłych z Kamieńca krytykę źródłową utrudniają dosyć powikłane losy tego przekazu⁹. W 1405 roku wody Nysy załamywały zabudo-

⁶ H. Grüger: *Der Nekrolog des Klosters Heinrichau (ca. 1280—1550)*. Tl. 1—2. „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1973, Nr. 31, s. 36—69; tamże 1974, Nr. 32, s. 45—80; tamże 1975, Nr. 33, s. 9—27.

⁷ Zespół źródeł memoratywnych pochodzących z klasztoru w Kamieńcu przedstawił M. Kaczmarek: *Rozwój liturgii memoratywnej u cystersów od form prostych do w pełni wykształconego nekrologu*. W: *Dzieje, kultura artystyczna i umysłowa polskich cystersów od średniowiecza do końca XVIII wieku. Materiały trzeciego ogólnopolskiego sympozjum naukowego zorganizowanego przez Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 27—30 września 1993 r.* Red. J. Strzelczyk. „Nasza Przyszłość” 1994, nr 83, s. 281—293. Różne aspekty życia wewnętrznego w tym konwencie na postawie miejscowego nekrologu odsonił dotychczas M. Kaczmarek: „...in libro vite memoriter exarata. Modlitwy wypominkowe konwentu kamienieckiego za sprawujących władzę”. *Przegląd Historyczny* 1985, nr 76, s. 505—532; Tenże: *Związki modlitewne śląskich domów cysterskich z klasztorami niemieckimi w późnym średniowieczu*. W: *Niemcy — Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14—16 XI 1983 roku*. Red. J. Strzelczyk. Poznań 1986, s. 321—328; M. Kaczmarek: *Familiares klasztoru kamienieckiego w świetle nekrologu*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. No 1112. Seria: Historia. T. 76: *Źródłoznawstwo i studia historyczne*. Red. K. Bobowski. Wrocław 1989, s. 175—187.

⁸ *Dzieje klasztoru w sposób encyklopedyczny przedstawił: H. Grüger: Kamenz. Augustiner-Propstei, dan Zisterzienserstift*. In: *Schlesisches Klosterbuch*. Hrsg. von J. J. Menzel: „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1980, Nr. 21, s. 84—109; S. Kozak, A. Tarnas-Tomczyk, M. L. Wójcik: *Kamieniec*. W: *Monasticon Cisterciense poloniae*. Red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek. T. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*. Poznań 1999, s. 113—128 (do obu artykułów dołączona obszerna bibliografia).

⁹ Kodeks po sekularyzacji klasztoru trafił do zbiorów nowo tworzonej Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, por. Cod. Wratislav. IV F 216. Nekrolog w formie ekscerptu zawierającego

wania klasztorne i zniszczeniu uległ przechowywany w kapitularku stary egzemplarz nekrologu. Ówczesny kantor Henryk de Smalkald sporządził niemal natychmiast odpis, ale czy wierny i pełny, należy z uzasadnionych powodów wątpić¹⁰. W rubrykach wyróżniających graficznie każdy dzień roku bez trudu na podstawie cech paleograficznych można wyodrębnić warstwę podstawy sięgającą początków XV wieku, co chronologicznie niemal zbiega się z wybuchem niepokojów husyckich. Pod nią z kolei zamieszczano wpisy późnośredniowiecznej kontynuacji, która urywa się w latach narastającego kryzysu, aż do zupełnego upadku monastycyzmu w dobie reformacji. Wreszcie trzecią czytelną warstwę tworzą wzmianki obituarne, wnoszone już piśmem nowożytnym, głównie w latach powolnego wychodzenia klasztoru z za- paści gospodarczej oraz ożywienia religijnego w drugiej połowie XVII i pierw- szej połowie XVIII wieku. Tę część jednak w pracy pominięto, gdyż przed- miotem zainteresowań badawczych jest wyłącznie średniowieczny zasób ka- mienieckiej księgi zmarłych. Natomiast porównanie podstawy rękopisu i tzw. pierwszej kontynuacji nasunąć może wiele ciekawych obserwacji i spo- strzeżeń.

W odpisie sporządzonym przez kantora Henryka zostało wymienionych około 160 kapłanów, 7 diakonów, 3 subdiakonów, po jednym kleryku i nowic- juszu oraz 135 konwersów. Należy jednak wątpić, czy w nekrologu znaleźli się wszyscy członkowie konwentu kamienieckiego od XIII do początków XV wieku, skoro wymienia się niejednokrotnie rodzinę mnicha, który sam imiennie nie figuruje w rejestrze zmarłych¹¹.

Liczbę obejmującą niemal dwa stulecia istnienia opactwa, a do tego niezupełnie precyzyjne, ze względu na sumaryczny charakter nie dają jednak wyobrażenia o wielkości opactwa nad Nysą. Konkretną natomiast wskazówkę stanowi wiadomość zawarta w dokumencie Przecława z Pogorzeli z 1359 r., w którym biskup wrocławski inkorporując parafię w Byczeniu do klasztoru, w uzasadnieniu decyzji wskazał między innymi na znaczący liczebnie skład tego konwentu¹². W przekazie zostało wymienionych 80 braci, z których 40 miało święcenia kapłańskie. Informacja ta pochodzi z okresu, gdy monas- terium pod opieką biskupa pochodzącego z rodu fundatorów i protektorów weszło niewątpliwie w okres największego rozkwitu. Miało to zapewne bezpo- średni wpływ również na zwiększenie powołań zakonnych. Należy jednak

zaledwie 25% pełnego zasobu imion wraz z załączonymi do niego zapiskami historycznymi oraz listą bracką wydał W. Wattenbach: *Schlesische Nekrologien. 2. Nekrologium des Stifts Kamenz*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesien” 1862, Nr. 4, s. 307—337.

¹⁰ Tamże, s. 307 i nn.

¹¹ Dane dotyczące zasobu kamienieckiej księgi zmarłych zostały zaczerpnięte z mojej dyser- tacji *Średniowieczne „Libri mortuorum”...*

¹² *Urkunden des Klosters Kamenz*. Hrsg. von P. Pfortenhauer (Codex diplomaticus Silesiae, Bd. 10), Breslau 1881, nr. CCXLIV.

sądzić, że w XIII wieku obsada nowo powstałego klasztoru nad Nysą była znacznie skromniejsza. Pośrednio wskazywałyby na to przepisy zakonu cysterskiego, które wymagały od domu macierzystego wysyłania na nową placówkę zaledwie dwunastu braci, a i tak nie zawsze obowiązku tego przestrzegano. Warto dodać, że krótki nekrolog-rocznik, jaki zachował się w miejscowym martyrologium w ciągu dwudziestu lat istnienia konwentu (1248—1268), a zatem w odstępie jednego pokolenia, odnotował zaledwie 7 zgonów¹³.

W sposób wyrazisty uległy zmianie liczby obrazujące wielkość klasztoru w XV i w początkach XVI wieku, nawet po przyjęciu istotnych poprawek, związanych z płynnością granicy zamykającej ten okres. Wśród wypomnianych w tej części kontynuacji nekrologu odnotowano około 120 kapłanów, 4 diakonów, 5 subdiakonów, 3 nowicjuszy oraz zaledwie 18 konwersów. Znacznie zmniejszony skład konwentu potwierdziły dokumenty z lat 1426—1427, w których wspomniano jeszcze o 60 zakonnikach¹⁴, oraz z 1463 roku, gdy w Kamieńcu przebywało już tylko 14 braci¹⁵. Lata wojen husyckich, pustoszących Śląsk, dla klasztoru kamienieckiego okazały się zatem przełomem pomiędzy okresem rozwoju a okresem regresu. Nie można jednak tłumaczyć wyłącznie najazdami, które zresztą rychło ustały, wszelkich niekorzystnych zjawisk zachodzących w klasztorze nad Nysą, szczególnie zaś radykalnego spadku powołań w grupie konwersów¹⁶. Bardziej wnikliwa obserwacja podstawy nekrologu wykazuje, że już zapewne u schyłku XIV wieku znacznie zmniejszyła się ich liczba. Jeśli bowiem przyjąć, że noty obituarne narastały w rubrykach w sposób naturalny, wnoszone jedna pod drugą, a kantor Henryk na początku XV wieku odpisał zasób zniszczonego mortuarza *in extenso*, bez dokonywania, przynajmniej na początku swojej pracy, opuszczeń i zmian redakcyjnych, to okaże się, iż wzmianki poświęcone konwersom skupiają się w starszej części warstwy podstawy z wyraźną tendencją do zanikania w grupie not z przełomu stuleci.

W poszukiwaniu przyczyn pojawienia się niekorzystnych zmian należy znowu odwołać się do naszego źródła. Wpisy obituarne uwypuklają wyraźnie podrzędną rolę oraz dyskryminację konwersów w ramach konwentu. Ruch cysterski, mimo że wyrósł z reformy życia monastycznego, pozostał z ducha głęboko arystokratyczny. Ta tendencja uległa umocnieniu w wyniku wyodrębnienia w ramach konwentu instytucji konwersów¹⁷. Podział wspólnoty na dwie

¹³ Cod. Wratislav. IV F 169, na wyklejce. Por. C. Grünhagen: *Annalistische Nachlese. 1227—1450*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 1868, Nr. 9, 183.

¹⁴ *Urkunden des Klosters Kamenz*, nr. CCCXXXIII.

¹⁵ Tamże, nr CCCLV.

¹⁶ Autor zapiski rocznikarskiej z 1427 r. poświęconej ofiarom wojen husyckich odnotował śmierć dwunastu mnichów i na końcu tylko jednego konwersa, por. W. Wattenbach: *Schlesische Nekrologien...*, s. 308.

¹⁷ T. Wąsowicz: *W sprawie roli konwersów w polskich klasztorach cysterskich (XII—XIII w.)*. W: *Wiek średni. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*.

kategorii braci o nierównych prawach umocniły jeszcze statuty Kapituły Generalnej, zakazujące konwersom przechodzenia do grupy mniszey. Występujące w klasztorze kamienieckim rozwarstwienie z pełną ostrością ujawnia miejscowy nekrolog. Autorzy wzmianek obituarnych z pełną konsekwencją rozróżniali mnichów chórowych, określanych mianem *frater N. monachus et sacerdos* bądź *frater N. monachus et dyaconus, subdiaconus*, bądź wreszcie *clericus*, oraz konwersów zapisywanych w sposób uproszczony *frater N. conversus*. A zatem pojęcie mnicha było jednoznacznie zastrzeżone dla wyższej kategorii członków konwentu. Na tle obszernych not nekrologicznych poświęconych kapłanom, których zazwyczaj indywidualizowano przez dopisanie nazwiska, miejsca pochodzenia, przezwiska lub pełnionej w klasztorze funkcji, wzmianki o konwersach wyróżnianych jedynie imieniem były formułowane nad wyraz schematycznie. Dopiero na przełomie XIV i XV wieku można wskazać pojedyncze przypadki potraktowania z większym poważaniem braci-robotników. W całej podstawie nekrologu na ogólną liczbę 135 wypominanych można wykazać zaledwie 15 konwersów w tej formie wyróżnionych.

Podobnej „dyskryminacji” redaktorzy wpisów nekrologicznych, a zatem kapłani, poddali również rodziny konwersów. Kamieniecka księga zmarłych zawiera znikomą wręcz liczbę komemoracji poświęconych tej grupie, a oszczędnie formułowane zapisy dotyczyły z reguły jednej, najwyżej dwu osób, tj. ojca i matki. Natomiast wypomnienia poświęcone własnym rodzinom kapłanów obejmowały poza rodzicami i rodzeństwem nawet dalszych jej członków. Wzajemne relacje w łonie konwentu, a także związki klasztoru kamienieckiego ze światem zewnętrznym kształtowały się zapewne w sposób bardziej skomplikowany, aniżeli wskazywałyby na to schematyczne i jednostronne zapisy w księdze zmarłych. Jednak poślednie stanowisko wewnątrz wspólnoty, jakie w hierarchii klasztornej zajmowali konwersi, mogło zaważyć na obniżeniu ich prestiżu w świadomości niższych warstw społeczności lokalnej, spośród których rekrutowali się właśnie bracia robotnicy, a w konsekwencji na spadku powołań w okresie późniejszego średniowiecza.

Mnisi chórowi, dysponując w obrębie klasztoru pełnią władzy, w konsekwencji skupiali w swoich rękach wszystkie wyższe urzędy¹⁸. Ze względu na wyjątkową w tej materii lakoniczność dokumentów, w których nad wyraz

Warszawa 1962, s. 125—128; M. Toepfer: *Die Konversen der Zisterzienser. Untersuchungen über ihren Beitrag zur mittelalterlichen Blüte des Ordens*. In: *Berliner historische Studien*. Hrsg. von Friedrich-Meinecke-Institut der Freien Universität Berlin. Bd. 10. Ordensstudien IV. Berlin 1983.

¹⁸ Ogólnie na temat organizacji wewnętrznej klasztoru cysterskiego por. Ch. Moßig: *Verfassung des Zisterzienserordens und Organisation der Einzelklöster*. In: *Die Zisterzienser. Ordensleben zwischen Ideal und Wirklichkeit*. Hrsg. von K. Elm, P. Joerßen, H. J. Roth. Bd. 1. Köln 1981, s. 115—124, gdzie dalsza literatura przedmiotu. Administrację siostrzanego klasztoru w Henrykowie zarysował H. Gröger: *Heinrichau. Geschichte eines schlesischen Zisterzienserklosters 1227—1977*. Köln—Wien 1978, s. 79 i nn.

rzadko wymieniano imiennie, poza opatem, członków konwentu, z tym większą uwagą i pieczołowitością należy odnieść się do wszelkich informacji zawartych w księdze zmarłych. Jednakże porównanie dwu tak różnych, ze względu na swoją treść, formę, ale przede wszystkim przeznaczenie, grup przekazów jest bardzo utrudnione, a wielokrotnie wręcz niemożliwe. Pozytywnym rezultatem zakończyły się częściowe niestety studia H. Grügera, który podjął się wyjaśnienia narosłych w ciągu stuleci nieścisłości czy wręcz legend i zestawiając wzmianki wydobyte z obu źródeł, skonstruował bardziej dokładną i przekonywającą listę opatów kamienieckich¹⁹. W odniesieniu do pozostałych, nie tak już eksponowanych funkcjonariuszy klasztornych porównanie informacji zawartych w obu źródłach utrudnia odmienna sytuacja, w jakiej dokonywano zapisu. Ze względu na uczestnictwo w czynności prawnej w dyplomie wymieniano danego mnicha na aktualnie pełnionym urzędzie. W nekrologu zaś, jeśli w ogóle zaznaczano stanowisko zmarłego członka konwentu, to prawdopodobnie ograniczano się do odnotowania ostatniej funkcji w jego życiu klasztornym. Mimo wszelkich utrudnień wydobyte z księgi zmarłych wzmianki o urzędnikach klasztornych pozwalają jednak na dokonanie pewnych obserwacji.

Z czasów przejmowania przez cystersów około połowy XIII wieku klasztoru nad Nysą zachowała się tylko jedna nota obituarna poświęcona przeorowi imieniem Opertus²⁰. Nie wiadomo dzisiaj, jakie względy kierowały kantorem, który podkreślił fakt, że był on pierwszym przeorem kamienieckim. Wytlumaczenia należy może poszukiwać w zwyczajach monastycznych, skoro w identyczny sposób autor nekrologu wyróżnił także pierwszego nowicjusza. Z równym prawdopodobieństwem powodów do dokonania tego rodzaju wpisu mogły dostarczyć burzliwe początki kolejnego domu cysterskiego. W sporze z ustępującymi wtedy z Kamieńca kanonikami regularnymi uczestniczył zapewne pierwszy przeor, zmarły jeszcze w 1249 roku. Mógł on mieć też znaczący udział w ostatecznym zwycięstwie szarych mnichów.

Pozostałe wpisy nekrologiczne osób wyróżnionych funkcją koncentrują się dopiero w końcowej części podstawy oraz w późnośredniowiecznej kontynuacji. Jednak zakonnicy tak zapisywani na kartach nekrologu nie piastowali już tych urzędów tuż przed śmiercią, na co wskazywałaby dołączona zazwyczaj wzmianka *quondam*. Czy wolno zatem przedstawione wcześniej obserwacje uznać za rodzaj reguły zwyczajowej, jaką przyjęła wspólnota klasztorna?

¹⁹ H. Gröger: *Das Verzeichnis der mittelalterlichen Äbte des Klosters Kamenz*. „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1967, Nr. 25, s. 52–96.

²⁰ 20.10 *Ob. Opertus primus prior in Camenz*, por. W. Wattenbach: *Schlesische Nekrologien...*, s. 322. Natomiast w roczniku nekrologicznym (Cod. Wratislav. IV F 169) zostało odnotowane, że 19.10.1249 obiit *Ope[r]tus primus prior Kamencensis*, por. C. Grünhagen: *Annalistische Nachlese...*, s. 183.

Zakonnicy kierujący się w życiu wskazaniem św. Benedykta wyznawali zasadę równości wszystkich braci, co w nekrologu wyrażało się monotonną rytmiką ujednoliconych i początkowo schematycznych wpisów obituarnych. Częste przesuwanie mnichów chórowych na nowe urzędy mogło sprzyjać utrwaleniu się tego zwyczaju. Jedynie godność opata dawała tytuł do wyróżnienia, ale wynikało to z wyjątkowej ich pozycji wewnątrz wspólnoty klasztornej. Dopiero poczynając od drugiej połowy XIV wieku incydentalnie odstępowano od tej zasady i pośmiertnie honorowano niektórych seniorów opactwa kamienieckiego, pełniących niegdyś funkcje przeorów, szafarzy, kantorów, furtian lub przełożonych konwersów.

Oczywiście dokonana tutaj prezentacja kamienieckiego konwentu cystersów w wiekach średnich w żadnym wypadku nie wyczerpuje tematu. Ze względu na specyfikę opactwa położonego na pograniczu śląsko-czeskim wyniki badań prozopograficznych nad tą wspólnotą mogłyby doprowadzić do interesujących obserwacji na temat przenikania i koegzystencji dwu sąsiadujących ze sobą narodów, a także na temat roli klasztorów pełniących przez całe stulecia funkcję swoistych pomostów współpracy i wymiany.

LUDMILA NESLÁDKOVÁ

Obyvatelstvo hradišťského kraje od třicetileté války do poloviny 19. století

Předkládaný text navazuje na studii, která by měla být otištěna v dané řadě periodika v minulém roce a nese název „Přirozená měna obyvatelstva vybraných měst jižní Moravy od třicetileté války do poloviny 19. století“. Svými cíli a prostředky i svou strukturou je tematickým a věcným pokračováním předchozího příspěvku. V lorském článku je rovněž podána informace k organizaci výzkumu a způsobu zpracování dat. Pro úplnost jen podotýkám, že se jedná o zveřejnění části zpracovaných výsledků projektu Grantové agentury České republiky, který byl uskutečňován v letech 1996—1998 a byl zaměřen na rekonstrukci přirozené měny obyvatelstva českých zemí od poloviny 17. století do konce 18. století. Pro Moravu a české Slezsko byl výzkum časově posunut do poloviny 19. století. Zpracování vychází z mikroanalytického přístupu, který se opírá o data získaná ze všech tří řad římskokatolických matrik.

Zaměřuje se tentokrát na postižení přirozené měny obyvatelstva lidnatého feudálního jihomoravského hradišťského kraje, jehož správním centrem bylo královské město Uherské Hradiště. Kraj se rozkládal v jihovýchodní části jižní Moravy, hraničil na východě s Horními Uhami (Slovensko), pokrýval oblast úrodného, černozemního Dolnomoravského úvalu podél řeky Moravy, který ve směru k uherským hranicím přechází do hornatého pásma Bílých Karpat. Na severu byl ohrančován pásmem Zlínské a Vsetínské pahorkatiny, která klesá k údolí řeky Moravy tvořící v této části střední Moravy úrodný Hornomoravský úval. Na západě se rozkládá hornaté území Chřibů a Ždánického lesa. Kraj sousedil s Brněnským a Přerovským krajem. Dnes je daný prostor tvořen částmi okresu Hodonín a Kroměříž a okresy Zlín a Uherské Hradiště. Morava se dělila na Olomoucký (s čtvrtí Moravskou a Přerovskou), Jihlavský, Brněnský, Znojemský a Hradišťský kraj. Tzv. české Slezsko sestávalo z Opavského a Těšínského kraje.

Pro potřeby excerptce a zpracování bylo použito matrik farností Vracov, Hoštice, Buchlovice, Uherský Brod, Slušovice, Pačlavice a Újezd u Vizovic, které ve formě sond plní funkci reprezentativního vzorku obyvatelstva daného kraje¹. V souboru je zastoupena jak populace městská a to většího města, jímž bylo bývalé královské město Uherský Brod, i městeček, představovaných Buchlovicemi, Slušovicemi, Vracovem a Pačlavicemi, tak i venkovská. Do kategorie vesničanů náleželo obyvatelstvo farností Hoštice a Újezda u Vizovic. Ze struktury hradištské sestavy sond je zřejmé, že převažuje obyvatelstvo ne zcela venkovské, i když je více než zřejmé, že rodiny žijící v městečkách byly svou existencí spjaty jen zčásti s řemeslem, živnostmi, případně obchodem, zato vydatně se zemědělstvím. Z hlediska společenského statusu se však měšťané ostře odlišovali od ostatních, zvláště vesničanů, kteří byli pojímáni jako komunita stojící v podstatě na okraji společnosti. Etnicky a národnostně se jednalo převážně o obyvatelstvo české.

Na základě stávajících výsledků bádání je možno po populačně příznivém 16. století označit počátek 17. století v českých zemích za nástup stagnace spojený s výskytem mnoha epidemii, který přerostl v závěru třicetileté války do etapy regrese. Třicetiletá válka je proto považována za zásadní přelom v demografickém vývoji tohoto středoevropského regionu².

Míra jejího zásahu byla tak velká, že i mnozí držitelé velkých panství žádali moravský sněm, aby jim byly prominuty staré berně a zemské dluhy, někteří prosili sněm o „roční almužny“ po 50, 30, 20 zlatých³. Postihla však nejen bohaté, ale všechny vrstvy obyvatelstva, po ní nikdo nebyl schopen splácet dluhy a málokdo dostal svým povinnostem vůči vrchnosti a státu. Na sněmu byla v září 1650 přijata propozice císaře Ferdinanda III., datovaná 9. 8. ve Vídni, týkající se nutného zvelebení země: „[...] tolikéž aby města, městečka, vesnice a grunty až dosavad spustlé a zbožené zůstávající zase k svému vyzdvižení neb zvelebení přijíti a osazené býti mohly; též ty osoby, kteréž by se takových pustých gruntův ujaly, je zase vyzdvihly, napravily a také se na nich osázely, ty a takové aby od datum zavření sněmu tohoto za tři léta pořád

¹ Pro vypracování studie byly použity římskokatolické matriky uložené v Moravském zemském archivu v Brně: Farnost Uherský Brod (excerptoval D. Hodeček) sign.: 12147—12155, 12163—12165, 12170—12172, 11914—11917, 12176—12181, 12187—12189, 12191—12192, 11922—11923, 12196—12202, 12206—12208, 12211—12213, 11927—11929; farnost Vracov (excerptovala autorka a L. Dokoupil) sign.: 5997—6 001, 6008—6009, 6012—6013; farnost Hoštice (excerptovala autorka a L. Dokoupil) sign.: 7681—7682, 7686—7687, 7690—7691; farnost Pačlavice (excerptovala autorka a L. Dokoupil) sign.: 8204, 8205, 8208, 8215; farnost Újezd u Vizovic (excerptovala autorka a L. Dokoupil) sign.: 4794—4798, 4807, 4815; Buchlovice (excerptovala autorka a L. Dokoupil) sign.: 11444—11447, 11456—11458, 11461—11463; Slušovice (excerptovala L. Fialová).

² *Dějiny obyvatelstva českých zemí*. Praha 1996, s. 102.

³ Fr. Slavík: *Morava a její obvody ve Slezsku po třicetileté válce*. Telč 1892, s. 8.

zběhlá ode všech a všelijakých nám neb zemi svolených, sněmovních, postranních zemských i jiných jakýchkoliv daní a contribucí úplně osvobozeni byli. O tom milostivě nepochybujíce, že oni věrní stavové naši... takovým zase navracujícím se poddaným jich anebo těm, jenž by takové pusté neb rozbořené grunty zase vyzdvihnouti a k obydlí přivést chtěli, podobného dobrodiní užiti dají, ano i to vše, což by jim tak oni osobně neb jináče vykonati a robotovati povinni byli, po ta tři léta prominou a tudy k dalšímu osazení země příčinu podají."⁴ Sněm sice souhlasil, nicméně přesto některé vrchnosti dál zhoršovaly existenční podmínky svých poddaných, proto docházelo ke zbíhání vesničanů. Ještě v roce 1658 jednal sněm o zdržování zběhlých poddaných na uherském a rakouském pomezí.

Cestou k vytváření snesitelnějšího života a odbourávání strachu jít do nového neznámého místa a osadit poustku bylo také postupné zprovozování během války neudržovaných a zarostlých cest, zvláště v horách a hůře přístupných místech, kde řádily loupežnické bandy, lapkové a mordýři⁵.

Významným faktorem ovlivňujícím a často přímo zasahujícím v řadě důležitých rovin do života venkovanů byla bezesporu vrchnost. Tam, kde se vzhledem ke stále vysoké mortalitě obyvatelstva opakovaně nedařilo osazovat pusté grunty novými hospodáři, začala vrchnost organizovat zakládání dvorů, vybavovat je svým inventářem a početnou čeledí. Během války se kromě toho na řadě panství začal prosazovat princip, že vrchnost může využívat své poddané také k „robotám“ a zatěžovat je „trhem“ v souvislosti se vznikem panských monopolů. Před Bílou horou se sedláci těmto tendencím v chování svých vrchností vcelku úspěšně bránili, po válce, v souvislosti s celkovým rozvratem, se situace měnila. Známý český historik, specialista na tuto problematiku, J. Válka, považuje robotu za hlavní příčinu stagnace poddanského, ale i vrchnostenského hospodářství. Na frekvenci nabyla praxe „stavění sirotků“, rozšířila se i práce dětí⁶. Ze strany vrchnosti dokonce docházelo k násilnému nucení obyvatelstva ke sňatkům. Tak depopulace země přispěla k urychlení procesu utužování nevolnictví a šíření režijního velkostatku⁷.

Po Bílé hoře, respektive po Vestfálském míru, se začala prosazovat rekatalizace a nové pojetí barokní zbožnosti. Zdůrazňovaly se principy přijaté již na tridentském koncilu, který v rámci účinnější duchovní správy stanovil povinnost každého biskupa rozdělit diecézi na územně samostatné jednotky, pro něž by byl natrvalo určen duchovní správce — farář. S faráři vznikl tzv. farní přímus, podle něhož byli věřící nuceni vykonávat nejzávažnější úkony nábože-

⁴ Tamtéž, s. 8—9.

⁵ Tamtéž, s. 11.

⁶ J. Válka: *Dějiny Moravy. Morava reformace, renesance a baroka*. Díl 2. In: *Vlastivěda moravská*. Sv. 6. Brno 1996, s. 127—130.

⁷ *Dějiny...*, s. 105.

nské praxe ve farním kostele. Farář představoval nejen církevní, ale i státní autoritu, protože mimo jiné ohlašoval z kazatelny četné státní příkazy. Rovněž vzrostl podíl farářů na světské administrativě, zvláště v souvislosti s absolutistickými a centralizačními snahami Habsburků po Bílé hoře⁸. „Farnost spojovala mnohdy rozdílné společenské vrstvy v duchovní pospolitost, usměrňující věřící po celou dobu jejich života a stávala se tak jejich kosmem. K němu patřily nejen kostely, [...] nýbrž i školy, bratrstva, cechy a charitativní instituce (špitály, chudobince).”⁹

Důležitou povinností farářů po Tridentu a zvláště v českých zemích v době rekatolizace bylo kázání. Barokní kazatelský styl založený na nezkrotné imaginaci, citovosti, metaforách a paradoxech se zde brzy vžil, jeho zásady jako první formuloval B. Balbin. O rozvoj kazatelství u nás se nejvíce zasloužili jezuité, přičemž na kazatelské tvorbě českého baroka se s velkým úspěchem podíleli také moravští kněží. Tito autoři dokázali velmi realisticky a kriticky poznat a postihnout soudobou společnost, zejména venkov a jeho hlavního protagonistu — sedláka, na jehož duši a myšlenkový svět chtěli působit. Podávají nám tímto prostřednictvím obraz o typu a charakteru zbožnosti tehdejšího prostého člověka, o jeho mravech, hodnotách, každodennosti. V závěru 18. století s šířením evropského osvícenství se začal měnit i styl kázání pod dojmem těchto nových myšlenkových proudů. Prostředí českých zemí začalo být ovlivňováno nejen z italské a německé oblasti, ale také z Francie. Vzniklo nové pojetí kázání. Jeho základem se stal výklad písma podaný jasným a přátelským způsobem, poskytující praktický užitek. Kněží se v duchu tolerance měli vystříhat útokům proti jinověrcům a v rámci naplňování témat s praktickým obsahem se zabývali zemědělstvím, ale také problémy zdraví a řadou jiných. Nabádali k pěstování brambor, očkování apod. Tyto momenty měly dopad na demografické poměry obyvatelstva¹⁰.

V rodných matrikách se často, zejména od 18. století, setkáváme s označením nouzový křest. Tato situace nastávala, když po těžkém porodu hrozila bezprostředně smrt dítěte. Aby nezemřelo nekřtěné, bylo v kompetenci porodní báby, vzhledem k univerzálnímu charakteru křtu, dítě pokřtít. Faráři byli povinni poučit porodní báby o platné formě křtu. V roce 1753 vzniklo dokonce v Brně anatomické kolegium, kde se porodním bábám vedle poučení odborného, lékařského, dostávalo i informací o formální podobě křtu. Stalo se dobrým zvykem, že kmotry při křtu bývaly zámožné osoby, rovněž šlechtici se stávali kmotry svých poddaných, někde vznikla tradice brát za kmotry

⁸ R. Zuber: *Osudy moravské církve v 18. století*. I. díl. In: *Dějiny olomoucké arcidiecéze*. Praha 1987, s. 183—184.

⁹ Tamtéž, s. 183—185.

¹⁰ Tamtéž, s. 208—212.

vrchnostenských dětí místní chudé. Existovaly tak mnohočetné vazby mezi „zámkem a podzámkem“.

Palčivým problémem morálním a sociálním bývaly nemanželské děti, jejichž podíl se zpravidla zvyšoval za válek, při průchodech vojsk apod. Existovaly rozdíly mezi městem a venkovem, respektive velkými městy a venkovem. Na venkově býval počet nižší, svobodné matky chodily často rodit do anonymního prostředí velkých měst. Faráři měli povinnost kázat proti potratům a vraždám dětí, současně však chránit svobodné matky před útoky rodičů i úřadů. K jejich povinnostem patřila i péče o odložené děti¹¹.

Bránou k rodině a dětem a tím i k účasti na lidské reprodukci bylo však v katolických zemích uzavření manželství, které bylo považováno za jednu ze sedmera svátostí. Po tridentském koncilu bylo udělení této svátosti svázáno přísnými předpisy. Po uzavření zasnub se považoval manželský slib za závazný, jeho nedodržení mohlo být soudní cestou vymáháno u konzistoře. Zasnuby proto měly být vyhlášovány veřejně nebo písemně stvrzovány. Sňatek musel proběhnout před správcem farnosti (farářem) a dvěma svědky. Tento akt měl být zapsán do sňubní matriky. Začalo se přísně dbát na dodržování trojích ohlášek, které měly zjednat manželství publicitu a tím zabránit např. bigamii a upozornit na další případné překážky stojící v cestě realizaci manželství. Až do roku 1781 musel být sňatek povolován vrchností — tzn. vrchnostenský konsensus, církev vydávala tzv. církevní konsensus. V praxi však církev i v době po třicetileté válce bránila právo poddaných podle božího nařízení i přirozeného práva uzavřít sňatek bez souhlasu vrchnosti. Stávalo se, že mladé páry, které nemohly získat svolení rodičů nebo vrchnosti přechaly do Uher nebo do Slezska, kde se nechaly oddat i nekatolickými duchovními. Právo vrchnosti rozhodovat o sňatku svých poddaných nevycházelo nikdy z žádné zákonné normy, v praxi trvalo až do roku 1848.

Po vydání tolerančního patentu v roce 1781 směl nekatolík uzavřít manželství s osobou katolického vyznání za předpokladu, že nebude svému partnerovi bránit ve víře a že bude vychovávat děti v katolickém duchu. O dispens udělovaný za peněžní náhradu se muselo žádat v případech bližších příbuzenských vztahů mezi rodinami, jejichž členové se chtěli vzít. Církevní manželství se týkalo jen osob svobodných a ovdovělých. Rozluky a rozvody od stolu a lože byly sice možné, zdoluhavá a finančně náročná soudní řízení podstupovali zpravidla jen příslušníci šlechty a to s malými vyhlídkami na úspěch.

Věk vstupu do manželství nebyl limitován právním omezením, změna nastala po roce 1811, kdy začal platit občanský zákoník, který stanovil, že osoby mladší 24 let musely mít k uzavření sňatku souhlas zákonných zástupců. K dalším omezením týkajícím se mužské části populace patřila vojenská

¹¹ Tamtéž, s. 218—219.

služba, již byli zproštěni jen dědici selských gruntů a některá povolání státní služby. Finančním dekretem z roku 1800 bylo stanoveno, že státní, městští a fundovní úředníci se nesmějí ženit bez povolení představeného, pokud jejich plat nedosáhl určité výše. Obdobně u státních zaměstnanců byl sňatek vázán na dosažení určitého služebního postavení — např. u učitelstva, četnictva, vojska, finanční stráže apod. V některých profesích ztrácely ženy po svatbě zaměstnání¹².

Hradištský kraj patřil na Moravě vedle Brněnského a Znojemského k nejvíce postiženým třicetiletou válkou. O stavu jeho obyvatelstva v širším kontextu sociální skladby a míře zásahu třicetileté války nás zpravují výsledky práce lánové komise, která na základě usnesení moravského zemského sněmu z roku 1669 podrobně mapovala poddanské poměry Moravy jako podklad pro úpravu berního systému v zemi. Pracovala intenzivně plných 10 let od roku 1669 do roku 1679 a vytvořila podrobný elaborát sestavený podle jednotné metodiky, poskytující řadu cenných informací i k populačním poměrům v zemi. Zemský sněm v roce 1669 rozhodl, že Hradištský kraj bude vizitován jako první, protože se na jeho území vyskytovaly všechny typy půdy (nižiny, hory, půda úrodná, střední i neúrodná) i další komponenty, jichž si měla komise zvláště všimat. Hradištský kraj byl díky usilovné práci Františka Matějka vydán s jeho podrobným komentářem tiskem¹³.

Kraj byl — na rozdíl od jiných moravských krajů — postižen zejména vpádem Tatarů v roce 1663. Fr. Matějka se domnívá, že Tataři způsobili větší škody než třicetiletá válka. Vpád krutě postihl zejména pohraniční panství, kde byly vypáleny domy a obyvatelstvo odvedeno do zajetí. Důsledkem bylo značné vyhlazení území¹⁴.

K jeho sídelním specifikům náležela skutečnost, že jádro kraje patřilo k nejdéle obývaným teritoriím na Moravě vůbec, což se promítlo do existence největších vesnic v úrodných částech země, které měly již před třicetiletou válkou více než 100 osedlých. Žádný jiný kraj jich neměl tolik. Patřily k nim i Buchlovice, které tvoří jednu ze sond námi analyzovaného souboru. Naopak malé vesnice z nízkými počty osedlých vznikly v horských částech kraje. Z hlediska struktury měst a městeček patřil ke středním na Moravě, na jedno městečko připadalo 15 vesnic. K velkým městům kraje s více než 400 osedlými se přiřadil Uherský Brod, který se rovněž stal součástí našeho souboru. Sociální rozvrstvení obyvatelstva charakterizoval Fr. Matějka jako střední.

¹² R. Zuber: *Osudy...*, s. 236–237; E. Maur: *K demografickým aspektům tzv. druhého nevolnictví. „Historická demografie“* 1983, 8, s. 29; *Dějiny...*, s. 158–165; J. Prokopec: *Manželství a rozvody v českých zemích v 19. století. „Demografie“* 1988, 30, s. 310–311.

¹³ Fr. Matějka: *Lánové rejstříky Hradištského kraje z let 1669–1671. Uherské Hradiště* 1984, 98 s.

¹⁴ Tamtéž, s. 15.

Bylo definováno velkým počtem rozdrobených selských usedlostí, velkým podílem nelánových usedlíků — zahradníků a domkářů v rovinných panstvích. Těžiště obyvatelstva 60—70%, patřilo ke středním a drobným rolníkům, zahradníci a domkáři se na celku podíleli jen 20—30%, velké lánové usedlosti představovaly malý díl. K typickým znakům náležel pokročilý vývoj diferenciacie mezi drobným nelánovým obyvatelstvem — lánové rejstříky znají velké a malé zahradníky, půlzahradníky. Někde si naopak zahradníci vyklučili půdu v lesích a dostali se tak na úroveň čtvrtláníků. Na vinorodých panstvích se objevovali i podruzi jako držitelé kousků vinic, někde se udrželi ve značných počtech i po válce (např. v Uherském Brodě)¹⁵.

Hradišťský kraj se dostal — patrně v důsledku tatarského vpádu — na prvé místo mezi kraji v podílu nově zpustlých usedlostí, který činil 9,13%, tzn. celková poválečná obnova probíhající po celou druhou polovinu 17. století zde postupovala pomaleji ve srovnání s jinými moravskými kraji¹⁶.

Největším městem souboru byl Uherský Brod, který patřil k sídlům velmi zničeným válkou. Již v létě roku 1621 byla pevnost vystavena nájezdům Bethlenových vojsk, později se v Brodě usídlila císařská posádka, došlo k průchodu Bukvojových vojsk, město se enormně zadlužilo. V roce 1623 zde pobývala vojska Lichtenštejnova, Thunova pěchota. Další vyhlazování bylo spojeno se zákazem jiného než katolického vyznání v roce 1624, což vedlo k odchodu evangelíků. Zůstali bohatší měšťané na náměstí a hlavních ulicích, 38 domů bylo zbořeno. Patřily těm obyvatelům, kteří nechtěli přestoupit ke katolicismu a nechtěli odejít z města. V následujícím roce řádl ve městě požár, kterému padlo za obět' 54 městských domů, klášter, fara, škola, sbor se školou a bratrským domem. V následujících válečných letech pobýval ve městě Mansfeld, Valdštejn a řada dalších vojevůdců s vojsky, došlo k odvlčení mnoha žen, dívek a dětí. Situace byla tak zlá, jak nás zpravuje místní kronikář, že v důsledku velkého mření nezůstal nikdo, kdo by mohl zavírat městské brány. V roce 1643 byl Brod vypálen Švédy.

Existence dřevěných domů ve vnitřním městě měla za následek ničivé a rozsáhlé požáry. V roce 1667 padlo při takovém ohni za obět' 81 domů. Vizitace lánové komise v roce 1669 přinesla následující výsledky: ve vlastním městě bylo 44 osedlých měšťanů s polnostma, 47 šenkovních domů, 27 řemeslníků, 29 podruhů bez polností, 70 přespólních a 40 starých židovských domů, na předměstí pak 28 předměst'ánů s poli, 34 předměst'ánů bez polí a 12 podruhů s poli. Nově osedlých bylo 51, přičemž největší díl tvořilo 33 nových židovských domů, dále 8 měšťanů s poli a 10 řemeslníků¹⁷. Ze 420 osedlých bylo 175 starých osedlých vedle 51 nově příchozích, tíživou situaci města

¹⁵ Tamtéž, s. 14.

¹⁶ Tamtéž, s. 15—16.

¹⁷ M. Zemek a kol.: *Uherský Brod*. Brno 1971, s. 112—137.

dokládalo 158 starých a 36 nových poustek. Lánová komise rovněž zanechala informaci o přístupu vrchnosti (Kouniců) k městu. V šenkovních domech — chloubě města — měli právo šenkovat o 5 výročních trzích a po celý rok. Vrchnost jim ale začala dávat k šenkování své víno, což vedlo k úplnému zastavení vlastního šenku. Na předměstí Brodu si postavil panský hejtman na 5 spáleništích (11 poustkách) dvůr.

Z hlediska sociální skladby bylo město silně diferencované. Velkých sedláků bylo jen 6, středních i včetně předměstí 16, zato malých 50. Základní masu obyvatelstva tvořili domkáři, kam se započítávali také židé, patřilo k nim 146 starých i nových osedlých. Poustky staré i nové (194) byly jen domkářské. Řada nově osedlých z těchto domkářských usedlostí zběhla — z 36 nových poustek bylo 28 opuštěno pro zběhnutí¹⁸.

Soubor sond je dále tvořen 4 městečky, mezi nimiž zaujímá výlučné postavení Vracov, který máme zpracován do podoby detailní analýzy¹⁹. Vracov náležející k bzeneckému panství byl v době stavovského povstání, jakmile se Morava přidala k povstalcům, postižen vpádem císařské armády, později v říjnu 1623 vojskem sedmihradského vévody Gábora Bethlena, který s přidruženými tatarskými sbory plenil území jihovýchodní Moravy²⁰. Přišel asi o třetinu obyvatel a majitel Jiří Kryštof Pruskovský povolal na opuštěné grunty v letech 1623—1633 cizí osadníky. Přišli ze severní a severovýchodní Moravy a Slezska²¹. V důsledku rekolonizačních opatření mělo městečko v roce 1658 lidnatost přibližně na úrovni stavu před začátkem třicetileté války a patřilo v tomto smyslu k nemnohým v Hradištském kraji²². Ostře tak kontrastovalo s Uherským Brodem. Lánová vizitace zjistila v roce 1669 135 osedlých, z toho 107 starých a 9 nových, k 11 starým poustkám přibýlo 8 nových. Poustky představovaly jen 14% usedlostí. Staré poustky byly opuštěné již přes 20 let a jejich pole byla zarostlá, v nových poustkách vyhořeli 3 půllánici. Zvláštností sociální skladby Vracova byla skutečnost, že každý usedlík měl kousek vinice, vinici drželi i podruzi, dokonce i po válce v počtu 27. Mezi usedlíky téměř nebyli velcí sedláci — jen 1, více byli zastoupeni střední — 38 a malí — 21 sedláci. Nejpočetnější vrstvou se stali domkáři — 56 osedlých, převažovalo drobné nelánové obyvatelstvo, celkově byla sociální skladba silně pokročilá²³. Hospodářský význam Vracova spočíval v zastoupení všech zemědělských kultur, žil ze zemědělství, vinic a také významně ze zelinářství.

¹⁸ Fr. Matějka: *Lánové...*, s. 26—28.

¹⁹ St. Veverková: *Populace Vracova od konce 17. století do poloviny 19. století*. 126 stran a přílohy (diplomová práce obhájená a uložena na Katedře historie FF OU v Ostravě v roce 2000).

²⁰ R. Hurt a kol.: *Kyjevsko*. In: *Vlastivěda moravská*. Sv. 62. Brno 1970, s. 101.

²¹ R. Hurt: *Dějiny města Vracova*. Brno 1969, s. 54.

²² Tamtéž, s. 55.

²³ Fr. Matějka: *Lánové...*, s. 36—37.

Dalším městečkem byly Slušovice, náležející k lukovskému panství. Jestliže Uherský Brod a Vracov patřily k panstvím, které měly kvalitní půdu — polovinu v I. a polovinu ve II. bonitní třídě, pak Lukov měl půdu s převahou ve špatné III. třídě. Ke Slušovicím byly přiřazeny obce Březová, Držková, Dešná, Neubuz, Hrobice, Trnava, Všemina, Veselá. Městečko se nacházelo na silnici z Vizovic do Fryštáku. Fara, patřící k vizovickému děkanství, se připomíná od roku 1480. V 16. století zde pobývali Čeští bratři a faru spravoval bratrský kněz. Za třicetileté války byli v obci jen protestanti, po roce 1686 opět katolický farář. Slušovice patřily k obcím, které byly třicetiletou válkou dosti poškozeny. Lánské rejstříky zpracované pro toto panství v roce 1671 vyprávějí jen o 50 osedlých, z nichž 37 bylo osazeno a 13 patřilo k pustým, tj. 26%. V městečku nebyli domkáři, jeho sociální skladba sestávala ze středních (22) a malých (15) sedláků v měřicové soustavě, rovněž staré i nové poustky náležely do kategorie středních (2) a malých (11) gruntů. Ve Slušovicích bylo 22 činných a 5 pustých šenkovních domů, které mohly 3 × v roce po 14 dnů o výročních trzích šenkovat. Vyšenkovalo se tak 10—12 sudů vína. Obdobná struktura osedlých bez domkářů existovala i v přiřazených obcích. Na tomto valašském panství se uchovala instituce svobodných rychtářů — fojtů, kteří však patřili jen ke středním rolníkům. Vzhledem k chudobě kraje se každý obyvatel snažil získat nějakou půdu, proto převažovali střední rolníci²⁴. Ve Slušovicích byly známé cechy — ševcovský byl založen v roce 1651, ostatní později (řeznický v roce 1751, smíšený v roce 1752 atd.)²⁵.

Další sondou byly Buchlovice, které patřily k buchlovskému panství. Městečko se zámek bylo lokováno pod bývalým zeměpanským hradem Buchlovem. V 16. století to byla bratrská obec. Fara vznikla již v roce 1389, později zanikla a v roce 1650 byla obnovena, patřily k ní vesnice Břestek a Stříbrnice²⁶. Městečko náleželo k vinorodným obcím, kde každý usedlík držel kousek vinice, dokonce i podruzi, v roce 1669 při lánové vizitaci jich bylo zjištěno 6. Také v dalších vesnicích farnosti měli podruzi vinice — např. v Břestku 7, ve Stříbrnicích 28. Zemská lánová komise registrovala proměny na usedlostech — v Buchlovicích se 1 zahradník zbláznil, druhý oslepl, v Břestku došlo k dělení půdy — z půllánu vznikly 2 čtvrtlány, zahradníka zabil v roce 1660 jelen. Ve Stříbrnicích vznikl z lánu půllán, zbytek půdy obdělávali poddaní. Společenská skladba se značně rozvinula, v selské vrstvě bylo dosaženo rovnováhy mezi velkými a středními sedláky, lány však měly jednu z nejmenších výměr na Moravě. V Buchlovicích bylo 111 usedlostí,

²⁴ V. Peřinka: *Vizovický okres*. In: *Vlastivěda moravská. II. Místopis*. Brno 1907, s. 214—217; Fr. Matějka: *Lánové...*, s. 84—85.

²⁵ V. Peřinka: *Vizovický okres...*, s. 221.

²⁶ L. Hosák: *Historický místopis Moravy a Slezska v letech 1848—1960*. Ostrava 1967, s. 179.

z toho jen 63 starých a nových usedlíků a 48 starých a nových poustek, tj. 43,2%. Obec byla výrazně postižena třicetiletou válkou. Měla 5 velkých, 13 středních a 7 malých držitelů gruntů a 38 domkářů. Poustky představovaly především domkářské usedlosti — ze 48 jich bylo 40²⁷. Důsledky války byly natolik tíživé, že byla ještě v 18. století zařazována mezi vesnice²⁸.

Čistě vesnické obyvatelstvo prezentují v daném souboru Hradištského kraje farnosti Hoštice a Újezd u Vizovic. Hoštice z Kroměřížska tvořily farnost s Honěticemi, Zdislavicemi, Lebedovem a po roce 1825 i osadou Rozárovem. Hoštice byly malým panstvíčkem situovaným na střední Moravě, velmi těžce postiženým třicetiletou válkou. V roce 1643 byla obec zpusťována vědy, kteří ji z velké části zničili. Nový majitel Tomáš Winkler ze Střelce ještě v roce 1667 našel pole „zarostlé trním a neobdělány“. Dokonce ani farář nebyl schopen bydlet na zpustlé faře a obdělávat půllán, který k ní patřil. Lánské rejstříky z roku 1670 informují o 34 usedlostech, z nichž však jen 14 bylo osazeno, 20 patřilo k pustým, což představovalo 58,8% osedlých. Sociálně byla ves tvořena 7 středními, 5 malými sedláky a 2 domkáři. Půda patřila do II. a III. bonitní třídy²⁹.

Přifařená ves Honěnice náležela k zdislavickému statku, k němuž byla v roce 1662 přičleněna nově založená osada Lebedov. Honěnice byly rovněž silně postiženy, ještě v roce 1667 byly z poloviny pusté, včetně panského šenku a stáji, žilo v nich jen 9 hospodářů, 11 usedlostí bylo pustých. Kvalita půdy byla stejná jako v Hošticích. Velmi špatné poměry a stálé zbihání poddaných bylo v tomto případě dáno zejména následky tatarského vpádu z roku 1663³⁰.

Újezd u Vizovic na Zlínsku patřil k panství Brumov, byly k němu přifařeny vesnice Loučky, Slopné, Vysoké Pole a Drnovice. Celé panství patřilo kvalitou půdy do nejhorší III. bonitní třídy. Újezd představoval v rámci farnosti obec s největším počtem usedlostí. Lánské rejstříky pořízené v roce 1670 nás zpravují o 43 usedlostech, z nichž bylo 34 osazeno, 9 se řadilo k pustým (přes 20%). Sociálně převažovali střední rolníci — jen 2 velcí držitelé gruntů, 16 středních rolníků, 6 malých sedláků a 10 domkářů. Poustky patřily v 7 případech z 9 ke středním lánům. Obdobné složení osedlých bylo i v dalších farnostech, až na Slopné, kde nebyly vůbec poustky a z 28 hospodářů drželo 9 velké grundy, 9 střední selské usedlosti a 3 byli malými sedláky. Kromě této dominující selské vrstvy žilo v obci 8 domkářů. Poloha panství při hranicích byla stálým zdrojem neklidu, přicházeli Slováci z uherské strany a zabírali

²⁷ Fr. Matějka: *Lánové...*, s. 35—37.

²⁸ Fr. Slavík: *Morava...*, s. 141.

²⁹ V. Peřínka: *Zdounecký okres*. In: *Vlastivěda moravská. II. Místopis*. Brno 1910, s. 131—142.

³⁰ Tamtéž, s. 130—131.

a odháněli dobytek, zmocňovali se i orné půdy a pastvin. Vrchnost využívala poustek k rozsáhlému budování svého hospodářství ve vlastní režii³¹.

Poslední farností souboru se staly Pačlavice z Kroměřížska. Ty sice patřily k historickému Olomouckému kraji, ale v současnosti náleží okres Kroměříž do Jihomoravského kraje a rozdělení sond se provádělo podle současného administrativněsprávního členění. Vzhledem k tomu byly Pačlavice přičleněny k historickému Hradištskému kraji. K městečku byly přifařeny obce Pačlavská Lhota a Osíčany. Pačlavice s Lhotou byly součástí pačlavského panství. Pačlavice byly v roce 1538 povýšeny na městečko, v 16. století se zde rozšířila reformace v podobě učení Českých bratří. Za třicetileté války zanikla fara, obec byla dobyta Švédy, kteří si udělali z kostela konírnu. K roku 1649 se připomíná pivovar. Pačlavská Lhota byla malou vesnicí s převahou lesů. V polovině 16. století se stala pustou, obnovena byla až před rokem 1750³².

Žádná z celého souboru sond nezachycuje období třicetileté války, nejstarší matriky jsou dochovány pro farnost Buchlovice od roku 1660, Uherský Brod má sňatečné a úmrtní matriky od roku 1658, rodné od roku 1663, Hoštice mají rodné od roku 1663, sňatečné a úmrtní od roku 1671, Újezd u Vizovic má všechny tři řady od roku 1665, Slušovice mají rodné od roku 1676, sňatečné od roku 1675 a úmrtní od roku 1674, Vracov má všechny řady od roku 1684 a Pačlavice od roku 1707.

Druhá polovina 17. století se jeví v demografickém vývoji Moravy jako období populačního růstu a postupného zacelování ztrát způsobených třicetiletou válkou i dalšími nepříznivými událostmi (vpád Tatarů atd.). Jestliže se pokusíme porovnat tempo růstu narozených Hradištského kraje s ostatními kraji jižní Moravy do závěru 17. století, pak zjišťujeme, že bylo velmi plynulé a při vyhodnocování po desetiletích až překvapivě pravidelné (viz tab. č. 1). Se stejným lineárním růstem se setkáváme u Brněnského a Znojemského kraje, vybočoval Jihlavský kraj, kde došlo v 90. letech k poklesu počtu narozených na úroveň 70. let. V celku jižní Moravy nastalo v 90. letech zastavení růstu porodů, jejichž počet se udržoval na výši 80. let. Při vyhodnocení vitálního indexu sledujeme diferenciaci mezi kraji, přičemž Hradištsko mělo nejvyšší hodnoty, přesahující data vypočtená pro jižní Moravu a pohybující se v rozmezí 1,41–1,86. Šedesátá a sedmdesátá léta se vyznačovala stejnou hladinou vitálního indexu (1,41), v 80. a v 90. letech nastal výraznější růst až na hodnotu 1,86. Počty zemřelých se udržovaly od 70. let na zhruba stejné úrovni, v 90. letech nastal mírný pokles. Rovněž údaje vypočtené pro severní

³¹ Fr. Matějka: *Lánové...*, s. 29–34.

³² L. Hosák: *Historický...* s. 185–186; M. Trapl a kol.: *Historický místopis Moravy a Slezska*. Sv. 6. Ostrava 1978, s. 263–264; V. Peřinka: *Zdounecký...*, s. 164–165, 249–255.

Moravu, až na 90. léta, byly vyšší než jihomoravské a vyšší ve srovnání s Hradištskem³³.

Počty narozených dětí na sňatek se podle krajů příliš nelišily, nicméně Hradištsko mělo nižší míru tohoto ukazatele, která se pohybovala se v rozmezí 3,92—4,84 dítěte na sňatek, ještě nižší byla vypočtena pro Brněnsko, naopak vyšší pro Jihlavsko. Uplatňoval se mechanismus, která naznačila L. Fialová. Souvisel s výskytem epidemií a strukturou zemřelých podle věku. Když umíraly v důsledku výskytu infekční dětské nemoci více dětí, pořizovali si manželé další dítě často dříve, zvláště když zemřelo v kojeneckém věku, počet dětí na sňatek rostl, naopak když se rozšířila epidemie postihující dospělou populaci, umíraly častěji osoby středního věku, rostl počet polingamních (druhých a dalších) sňatků, který vedl k poklesu počtu dětí na sňatek³⁴.

Tabulka č. 1

Přirozená měna obyvatelstva Hradištského kraje a jižní Moravy (sondy)

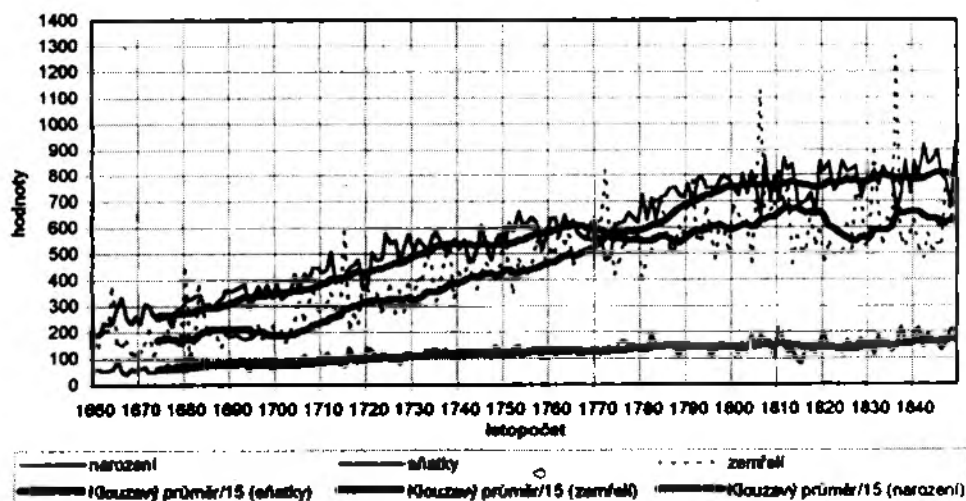
Období	Narození	Sňatky	Zemřelí	Puroz. pŕir.	Index	M/Z	N/S
HRADIŠŤKÝ KRAJ							
1661—1670	2 523	592	1 779	744	0,6	1,42	4,26
1671—1680	2 804	671	1 992	812	0,7	1,41	4,18
1681—1690	3 292	840	2 043	1 249	0,8	1,61	3,92
1691—1700	3 568	737	1 914	1 654	0,9	1,86	4,84
1701—1710	3 972	937	2 589	1 383	1,0	1,53	4,24
1711—1720	4 295	1 018	3 302	993	1,1	1,30	4,22
1721—1730	5 195	1 097	3 235	1 960	1,3	1,61	4,74
1731—1740	5 389	1 236	4 217	1 172	1,4	1,28	4,36
1741—1750	5 317	1 203	4 389	928	1,3	1,21	4,42
1751—1760	6 057	1 298	4 684	1 373	1,5	1,29	4,67
1761—1770	5 970	1 254	5 426	544	1,5	1,10	4,76
1771—1780	5 997	1 432	5 454	543	1,5	1,10	4,19
1781—1790	7 132	1 451	5 916	1 216	1,8	1,21	4,92
1791—1800	7 635	1 445	6 005	1 630	1,9	1,27	5,28
1801—1810	7 519	1 570	6 966	553	1,9	1,08	4,79
1811—1820	7 686	1 342	5 732	1 954	1,9	1,34	5,73
1821—1830	7 941	1 490	5 674	2 267	2,0	1,40	5,33
1831—1840	7 846	1 604	6 874	972	2,0	1,14	4,89
1841—1850	7 491	1 592	5 284	2 207	1,9	1,42	4,71
Celkem	107 629	22 809	83 475	24 154			

³³ Přirozená měna obyvatelstva českých zemí v 17. a 18. století. Praha 1999, s. 101—102.

³⁴ Tamtéž, s. 102—103.

Období	Narození	Sňatky	Zemřeli	Přiroz. přír.	Index	M/Z	N/S
JIŽNÍ MORAVA							
1641—1650	6 221	1 974	9 739	3 518	0,5	0,64	3,15
1651—1660	7 377	1 660	4 170	3 207	0,6	1,77	4,44
1661—1670	8 562	2 004	6 302	2 260	0,7	1,36	4,27
1671—1680	9 570	2 390	7 178	2 392	0,8	1,33	4,00
1681—1690	11 289	2 784	8 017	3 272	0,9	1,41	4,05
1691—1700	11 633	2 312	7 192	4 441	0,9	1,62	5,03
1701—1710	12 488	3 000	8 210	4 278	1,0	1,52	4,16
1711—1720	13 800	3 288	10 147	3 653	1,1	1,36	4,20
1721—1730	16 748	3 723	11 288	5 460	1,3	1,48	4,50
1731—1740	17 060	3 916	13 359	3 701	1,4	1,28	4,36
1741—1750	17 057	4 197	14 507	2 550	1,4	1,18	4,06
1751—1760	19 164	4 411	14 497	4 667	1,5	1,32	4,34
1761—1770	19 267	4 233	16 283	2 984	1,5	1,18	4,55
1771—1780	18 991	4 861	17 204	1 787	1,5	1,10	3,91
1781—1790	22 287	4 997	16 832	5 455	1,8	1,32	4,46
1791—1800	23 045	4 752	17 203	5 842	1,8	1,34	4,85
1801—1810	22 700	5 252	21 170	1 530	1,8	1,07	4,32
1811—1820	24 424	4 958	18 197	6 227	2,0	1,34	4,93
1821—1830	24 470	5 215	17 764	6 706	2,0	1,38	4,69
1831—1840	23 626	5 444	21 502	2 124	1,9	1,10	4,34
1841—1850	23 139	5 560	17 942	5 197	1,9	1,29	4,16
Celkem	352 918	80 931	278 703	74 215			

HRADČANSKÝ KRAJ



Přirozená reprodukce se v Hradištském kraji promítala do kladných hodnot přirozeného přírůstku od skončení třicetileté války. Tempo růstu bylo v 60. a 70. letech nižší, v 80. a 90. letech vzrostlo. Stejnou dynamiku měl růst přirozeného přírůstku celé jižní Moravy. Vzhledem ke skutečnosti, že data za historické kraje i větší celky jižní a severní Moravy a Moravy byla přepočítána — tedy rekonstruována — s použitím počítačového programu, který byl schopen doplňovat cenzury chybějící matriční evidence, můžeme se pokusit vyhodnocovat, i s přihlédnutím k možné podregistraci v 17. století, míru zásahu různých epidemií, hladomorů a dalších katastrof. O tatarském vpádu podávají částečné svědectví lánské rejstříky, vyhodnocené na konci 19. století Fr. A. Slavíkem, který tatarský vpád v roce 1663 komentoval jako hrozný, obdobně v nedávné době Fr. Matějek. Slavík uvedl, že v Hradištském kraji bylo zabito nebo odvléčeno do zajetí 5891 osob a zcela vyplněno a spáleno 48 obcí³⁵. Zůstává otázkou na základě jakých dalších informací (Cerroniho sbírka) dospěl k těmto přesným číslům, nicméně mohou být orientačně doložit místní závažnost vpádu. V sumě hradištských rekonstruovaných sond se rok 1663 jeví jako běžný rok s přirozeným přírůstkem, zato rok 1664 je vypočten s přirozeným úbytkem a tedy poklesem lidnatosti. V celku jižní Moravy i Moravy jsou oba roky zrekonstruovány s přírůstkem obyvatelstva.

Dílčí analýzu můžeme provést u Uherského Brodu a Buchlovic. V Buchlovicích v roce 1663 i 1664 rostl počet obyvatel přirozenou měnou, nicméně v roce 1663 došlo k výraznému poklesu sňatků (na 2), v následujícím roce ke snížení počtu narozených a vzrůstu sňatků, počty zemřelých nebyly v průměru vyšší.

Zcela jiná situace vznikla v Uherském Brodě, kde v letech 1663 a 1664 došlo k větším populačním ztrátám. V roce 1663 bylo v úmrtní matrice zapsáno 80 obyvatel města a v roce 1664 registrováno 168 pohřbů, nastal úbytek obyvatel přirozenou měnou o 111 osob. V obou letech a zvláště v roce 1664 se setkáváme s měsíci, kde se objevují až trojnásobné počty zemřelých, je ovšem těžké určit, které jsou v přímé souvislosti s vpádem. V době ohrožení bylo ve městě mnoho lidí z okolí a velký hlad, docházelo proto i k nárazovému zvyšování úmrtnosti³⁶. Jestliže se podíváme na její sezónní průběh, zjišťujeme, že zvýšené počty zemřelých se začínaly objevovat již v listopadu a prosinci roku 1662 a na počátku roku 1663, opět na konci roku a v roce 1664 v dubnu, červenci a září.

Další z demografického hlediska závažná událost druhé poloviny 17. století byl mor v roce 1680. Vedl ke snížení lidnatosti a přirozenému úbytku nejen v Hradištském kraji, ale na celé jižní Moravě. Naproti tomu severní Morava nebyla tímto morem dotčena vůbec. K jeho detailnější analýze na Hradištsku

³⁵ Fr. Slavík: *Morava...*, s. 11.

³⁶ M. Zemek a kol.: *Uherský...*, s. 20.

již máme více sond. Zatímco na vesnicích a v městečkách není v matrikách doložen, naopak populace rostla přirozenou měnou, ve velkém městě (na tehdejší poměry), Uherském Brodě, způsobil mortalitní krizi a rozvrat. Úmrtnost se začala zvyšovat již v červenci, nicméně od září do prosince, kdy propukla s plnou silou demografická krize, zemřelo 269 osob. Vrchol byl — podle matriční evidence — spjat s měsícem listopadem, v jehož průběhu se nebožtíky stalo 124 osob. Za celý rok to bylo 338 lidí, počet zemřelých vzhledem k průměru daného období byl téměř 6× vyšší.

Uherský Brod jako pohraniční město a pevnost byl často napadán a dobýván, 14. 7. 1683 zažil vpád Kuruců v čele s Imrichem Tökölym. Nastalo — podle dobové kroniky — vraždění křesťanů i místních židů — mělo být zabito 168 křesťanů a údaj o 200 zavražděných židech byl později korigován na 100 (93 pobito a 7 odvečeno). Zajímavá je konfrontace s brodskou katolickou úmrtní matrikou. Ta registrovala od ledna běžné počty pohřbů (v průměru 6–7 nebožtíků měsíčně) a v červenci náhle 170 zemřelých. Tzn. čas i počet se shoduje s informací narativního pramene, že 2 pohřbům mohlo dojít před 14. červencem nebo po něm. Pak až do konce roku jsou opět registrovány nízké počty mrtvých, stejné jako v době do července, přičemž též zdroj informuje o napadení města morem na podzim téhož roku. Úmrtní matrika má zápisy o 239 pohřbech za rok 1663. Přichází s výčtem zemřelých — 238 osob ve městě, 106 na předměstích, 47 v ulici Koutě, pochovávalo se údajně do hromadných šachet. Židů zemřelo podle téhož pramene 438 osob. V katolické matrice však toto velké mření není zachyceno. Údaj o zemřelých židech je zcela jistě přehnaný, když uvážíme, že kolem roku 1671 žili v hrazeném městě ve 40 domech a již cca 100 bylo v červenci zabito Kuruci³⁷. U katolíků je zajímavá shoda mezi počtem zemřelých za rok a počtem mrtvých na mor v hrazeném městě. Nevíme, co se stalo. Při velkých katastrofách — a to by byly vlastně 2 za jeden rok, Kuruci a mor, mohlo docházet k výrazné podregistraci zemřelých, protože prostě farář nestačil vše zvládnout a zapsat. Při nedostatečném citu pro čísla a zvyku spíše zveličovat a přehánět mohl místní „zpravodaj“ informaci výrazně nafouknout, nicméně pravděpodobné vysvětlení je obtížné. Existuje možnost, že mor vypukl jen v roce 1680 — to naznačuje i jeho průběh v měsících na podzim v podobě typické mortalitní krize a v roce 1683 byli v červenci „jen“ Kuruci. Toto vysvětlení podporuje i fakt, že se kronikář o velkém moru z roku 1680 vůbec nezmiňuje.

Ať už proběhl rok 1683 v Uherském Brodě jakkoliv, rekonstruovaná data hradištského kraje registrují i v jeho průběhu úbytek lidnatosti, který se však v celku jižní Moravy neprojevil.

V 18. století měla přirozená reprodukce obyvatelstva stále ještě velmi extenzivní charakter, došlo ke zkvalitnění matriční evidence, nastaly změny

³⁷ J. Fiedler: *Židovské památky v Čechách a na Moravě*. Praha 1992, s. 167.

v šíření infekčních nemocí a v souvislosti s aktivitami absolutistického osvicenského státu i se zdravotnickými a sociálními institucemi. Na počátku 18. století vymizel z Evropy pravý mor, začaly se šířit jiné epidemie, zvláště tyfus, střevní úplavice, černé neštovice, spála, spalničky, černý kašel, chřipka atd.

Ve druhém desetiletí 18. století se v českých zemích rozšířila poslední epidemie pravého moru, nastaly hladomory 20. a 30. let, války o rakouské dědictví, včetně války sedmileté, obyvatelstvo decimoval hladomor z počátku 70. let. V průběhu válek se české země opět staly přímým dějištěm válečných operací. Míra dopadu na populaci měla mnohdy výrazně regionální ráz. Začal se ponenáhlu měnit celkový rámec života. Na jedné straně přibývalo pozitivních zásahů státu — od postupného zlepšování veřejného zdravotnictví, přes opatření hygienické povahy, na druhé straně se měnilo stravování, způsob bydlení atd.³⁸ Osvěta se šířila nejen ve městech, ale i na venkově se sedlák pozvolna učil přijímat novoty v oblasti hospodaření i života. Na Moravě vznikaly šlechtické manufaktury, banky, začaly vycházet noviny, rostl význam úředníků a inteligence. Vzdělanou vrstvou se stával aparát vrchnostenských úřadů, zejména jeho špičky, tvořený postupně osobami s ekonomickým vzděláním, zkušenostmi a rozhledem. Jestliže ještě do poslední čtvrtiny 18. století majitel moravského panství, i když sídlil po většinu roku ve Vídni, o všem, až do nejmenších detailů, rozhodoval sám, v závěrečných decenních 18. století přechází na praxi schvalování návrhů na řízení panství ze strany svých úředníků³⁹.

Sledujeme-li reprodukční poměry populace Hradištského kraje v 18. století v kontextu jižní Moravy, konstatujeme, při vyhodnocení po desetiletích, stálý populační vzestup, který se projevoval přirozeným přírůstkem, výrazně různě velkým. Stejná situace byla i ve všech dalších jihomoravských krajích. Nejnížší přírůstky byly zjištěny na Hradištsku pro období 60. a 70. let, o něco vyšší pro druhé desetiletí a 40. léta. Při pohledu na roční kvóty se setkáváme s přirozenými úbytky pouze v letech 1715, 1719, 1750, 1758, 1762, 1768, 1770—1773, 1783 a 1791, ve všech dalších 88 rocích 18. století byly vypočteny přírůstky. Při pohledu na graf je patrné, že demograficky nejtěžším obdobím 18. století v kraji byl počátek 70. let spojený s neúrodou a hladomorem, kdy došlo nejen k prudkému a déle trvajícimu růstu úmrtnosti, ale současně i k poklesu porodnosti. Počty narozených se výrazněji snížily rovněž v letech 1719 a 1720.

Na konci století se narodilo na Hradištsku 1,9 krát více dětí než na jeho počátku. V tempu porodů předstihlo celek jižní Moravy, kde se index rovnal 1,8. Mezi kraji vznikly dosti značné difference. S největší dynamikou se

³⁸ L. Rabušic: *Česká společnost starší*. Brno 1995, s. 20.

³⁹ J. Kroupa: *Alchymie štěstí. Pozdní osvícenství a moravská společnost*. Kroměříž, Brno 1986, s. 12—34.

setkáváme na Brněnsku, kde se na konci století narodilo $2 \times$ více dětí než na začátku, naopak s nejmenší na Znojemsku, kde index dosáhl hodnoty 1,6. Vitální index byl nižší než v 17. století, což lze přičíst na vrub kvalitnější vedeným matričním zápisům s lepší evidencí zemřelých. I přesto se první polovina 18. století jeví jako období příznivější, s vyšším vitálním indexem, což se projevilo i na větší hodnotě přirozeného přírůstku. Ve druhé polovině století nastalo jak snížení vitálního indexu, tak i přirozeného přírůstku, nejnižší bylo v 60. a 70. letech.

Počty dětí na sňatek se v 18. století lišily podle krajů více než ve století sedmáctém. Na Hradištsku byly v první polovině století nižší, v průměru se rovnaly 4,39 dítěte na sňatek, ve druhé polovině se jejich hodnota v průměru zvýšila na 4,76 dětí na sňatek, přičemž v 90. letech dosáhla úrovně 5,28. Ve srovnání s celkem jižní Moravy se tento ukazatel jeví v kraji jako větší. Nejnižší data byla vypočtena pro Brněnsko, kde se po celé 18. století pohybovala v rozmezí 3,08—3,88 dítěte na sňatek.

Při rozboru jednotlivých sond můžeme vysledovat pro první polovinu 18. století následující tendence. V městečkách i na vsích docházelo případ od případu k mírnějším úbytkům populací přirozenou měnou, které byly někde spojeny i s výskyty demografických krizí. Obraz může být poněkud zkreslen vzhledem k cézurám v matrikách Újezda, Slušovic a Hoštic. Výraznější úbytek zaznamenal v letech 1732, 1733 a následně v roce 1737 Vracov, který byl zprvu napaden epidemií neznámého původu a posléze neúrodou a otravou námelem. S obdobnou výší úbytku (necelých 30 lidí) se setkáváme u Vracova ještě v letech 1743 a 1747⁴⁰. Rovněž v Hošticích byl v roce 1719 registrován větší úbytek obyvatel (31 osob), který byl patrně největší v první polovině 18. století. V Buchlovicích můžeme vyhodnotit několik demografických krizí — např. v roce 1719, zvláště pak v období 1748—1750.

Nejhorší průběh měla reprodukce největšího města souboru, Uherského Hradiště, kde došlo v roce 1715 k propuknutí těžké mortalitní krize, která ovlivnila do podoby největšího úbytku obyvatel daného padesátiletí Hradištský kraj. Město bylo napadeno morem, úmrtní matrika registruje 331 pohřbů, počet obyvatel klesl o 235 osob. Demografická krize začala v srpnu, s vrcholy v září a říjnu, kdy umíralo měsíčně kolem 90 osob, doznívala až do prosince.

Ve městě pak ještě v 8 letech do roku 1750 (1719, 1722, 1731, 1733, 1737, 1740, 1742 a 1750) klesla lidnatost v důsledku přirozeného úbytku, jednalo se však o drobné redukce v řádu desítek osob.

Druhá polovina 18. století byla bohatší na vysilující válečné události, ztráty území, neúrody, růst drahoty, celkové zhoršování životních podmínek než první. Situace vygradovala na počátku 70. let v souvislosti s opakující se

⁴⁰ R. Hurt: *Dějiny města...*, s. 61.

neúrodou. Byla tak těžká, že vedla v roce 1771 k inspekční cestě císaře Josefa II. po zemích České koruny a Dolním Rakousku. Z této cesty se zachoval rukopisný deník, diktovaný císařem, který přináší řadu cenných informací, mimo jiné také k poddanským poměrům a zacházení vrchnosti s lidem. Ačkoliv byla všude velká bída, drahota a hlad, obyvatelstvo se živilo kořínky, mnoho lidí onemocnělo a umíralo, přesto nebyly poměry na Moravě tak zlé jako v Čechách, zvláště severních, např. v Bydžovském kraji⁴¹.

Po tomto hladomoru si začalo stále více lidí v monarchii uvědomovat, že robotní systém se stal zásadní brzdou jakýchkoliv pozitivních změn v ekonomických poměrech. Určitým dílčím řešením se stalo zavádění Raabovy reformy i na Moravě na statcích komorních, bývalých jezuitských a královských měst. Z panských dvorů se stávaly nové vesnice — na Moravě jich vzniklo touto cestou 117. Kromě toho se na venkově začala lišit situace podle panství. Byli majitelé, kteří byli otevření technickým novinkám, reformám, racionálnímu zemědělství a v jeho rámci chtěli zlepšit postavení svých poddaných. Někteří budovali vzorná vrchnostenská hospodářství, převáděli robotu poddaných na platy, pronajímali jim dědičně své dvory atd. Na Moravě byla v 80. letech čtvrtina takových panství. Prototypem vlastníka této orientace se stal Antonín Valentin Kaschnitz zu Weinberg, který koupil v roce 1786 drobný statek Zdislavice s obcemi Hošticemi, Honěticemi, Litenicemi a s malým počtem poddaných. Toto panstvíčko bylo považováno za zcela nevýnosné, v chudém kraji, kde museli venkované tvrdě dřít a ani majitel nebohatl. Za krátkou dobu zde Kaschnitz vytvořil doslova vzorové vrchnostenské hospodářství orientované na vysoce profesionálně vedený chov ovcí, pěstování jetele a ovocnářství. Žil v Kroměříži a zde založil kroužek — jakousi neoficiální společnost — podobně uvažujících a jednajících majitelů panství. Takových společností se na Moravě objevilo několik, včetně lóží svobodných zednářů. Z jedné brněnské lóže přišel k dvorské kanceláři do Vídně na podzim roku 1789 návrh na zlepšení moravského hospodářství, jehož součástí byla i představa o poučení nejen šlechty a jejich úředníků, ale také sedláků, včetně výchovy selských dětí⁴².

Rovněž soubor sond dokládá zhoršení demografických poměrů ve druhé polovině 18. století, které se např. projevilo ve větší frekvenci let, kdy došlo k úbytkům obyvatelstva přirozenou měnou a na rozvinutí demografických krizí i sezónních výkyvů v řadě farností. Při pohledu na graf Hradištského kraje představovalo nejhlubší zásah období hladomoru z počátku 70. let. Jeho děsivost spočívala v rozsahu. Zatímco vpád vojska nebo epidemie mohla být záležitostí menšího území, neúroda, hlad, nouze byly záležitostmi celé střední

⁴¹ J. M. Řehořovský: *Cestopis císaře Josefa II. z roku 1771*. „Naše doba XI“ 1904, s. 16, 103—111.

⁴² J. Kroupa: *Alchymie...*, s. 45—49.

Evropy. Tento hladomor vedl nejen k velkému vymírání, ale také k poklesu porodnosti. V některých farnostech, např. v Újezdě, nastalo výrazné zhoršení demografických poměrů i na počátku 90. let v několika letech za sebou. Ve Vracově a Hořticích bylo 15 z 50 let spojeno s přirozenými úbytky lidnatosti, v Pačlavicích 12 let. Vůbec nejhorší situace se vytvořila v Buchlovicích, kde nastal úbytek obyvatelstva v 26 letech z 50 a prakticky od roku 1757 po dobu 23 let téměř každý rok až do roku 1786 a pak znovu v 90. letech. Vzrůst úmrtnosti byl tak zásadní a dlouho trvající, že vedl posléze k výraznému snížení počtu narozených. Hladomor počátku 70. let se jen přiřadil ke šnuře depopulačních let. Např. v roce 1772 se narodilo 50 dětí a 173 osob zemřelo. V daném kontextu je zajímavý vývoj Uherského Brodu, kde sice nastal ve 13 letech přirozený úbytek obyvatel, ale jeho hodnoty se pohybovaly jen v řádu desítek, hladomor vedl v roce 1771 k mírnému úbytku obyvatel, nedosáhl však zdaleka obrazu katastrofy z roku 1715. Je možné, že velká města měla lepší zásobovací situaci.

Pro první polovinu 19. století byl z hlediska vývoje přirozené měny obyvatelstva stále určující epidemický výskyt infekčních nemocí a válek. Území Moravy zasáhly napoleonské války, velké ztráty na životech přinesly první vlny cholery, která se u nás rozšířila v letech 1831–1832, bez vlivu na populaci nezůstala ani suchá hniloba brambor, rozšířená v některých oblastech Moravy v závěru 40. let, která způsobila poslední hladomor starého typu. Rozvíjející se industrializace obrátila pozornost lékařské veřejnosti k nemoci z povolání. Typickou chorobou průmyslové doby se stala rychle se šířící tuberkulóza. Měnila se epidemiologická situace s nástupem prvních skutečně účinných preventivních opatření, od roku 1800 bylo v českých zemích zavedeno očkování proti neštovicím⁴³.

V Hradištském kraji se za prvních 50 let nového století zásadě zastavil růst počtu narozených. Prvních 20 let stagnoval na úrovni dosažené v 90. letech 18. století, pak ve 20. a 30. letech vzrostl na dvojnásobek vzhledem k počátku 18. století, aby ve 40. letech klesl na hodnotu dosaženou na konci 18. století. Svým průběhem se v podstatě shodoval s vývojem jižní Moravy.

Vitální index dosti kolísal, odrážel tak vzrůst počtu zemřelých v důsledku napoleonských válek i cholerové epidemie, rovnal se za padesátiletí 1,27. Na jižní Moravě se rovnal 1,23. Počty narozených na sňatek byly jen o málo vyšší ve srovnání s druhou polovinou 18. století, pohybovaly se v rozmezí 4,71–5,73, přičemž nejprve nastal růst, od 20. let až do konce padesátiletí pak trvalý pokles k nižším hodnotám.

Přirozená měna Hradištska doznala v letech: 1806, 1810, 1828, 1831, 1836 a 1847 lidnatostních úbytků, přičemž závažnější byly pouze dva — z let 1806 a 1836. Přirozený přírůstek dosáhl naopak v tomto padesátiletí

⁴³ *Dějiny...*, s. 176–180.

největší hodnoty za celých 200 let, zejména díky druhému desetiletí, 20. a 40. letům.

Při rozboru sond zjišťujeme, že se první polovina minulého století vyznačovala nejprudšími výkyvy dat jak ve směru k přírůstkům, tak i úbytkům. Uherský Brod prodělal období s největšími populačními ztrátami, zejména v letech: 1806, 1810, 1831 a 1836, přičemž nejtěžší byl rok 1806 za napoleonských válek a cholera epidemie v letech 1831 a 1836, kdy ve městě umíralo přes 300 osob ročně a lidnatost klesala vždy o více než 200 osob. V některých obcích nastalo zlepšení demografických poměrů, což platí např. o Buchlovicích, i když i tam bylo velmi obtížné období napoleonské, kdy v letech 1805—1810 docházelo k lidnatostním úbytkům. Demografická krize spojená s největším počtem zemřelých proběhla ve spojení s epidemií cholery v roce 1836, obdobně tomu bylo v Hořticích, naopak ve Vracově se největší krize dostavila v roce 1806. V Hořticích nastalo v 19. století celkové zlepšení populačních poměrů, obdobně v Pačlavicích. K výraznému zhoršování tendoval vývoj v Újezdě, kde v 17 letech nastal úbytek obyvatel přirozenou měnou, přičemž např. v roce 1812, 1836 umíralo přes 200 lidí ročně, docházelo ke kumulacím let, v nichž více jedinců umíralo než se rodilo, ztráty na obyvatelstvu šly do stovek.

Demografický vývoj Hradištského kraje se relativně nejvíce blížil přirozené méně obyvatelstva Brněnského kraje a tvořil tak spolu s ním základní fundament reprodukce jižní Moravy v uvedeném období. Jižní Morava patřila k regionům s největším lidnatostním růstem v českých zemích. Hradištsko složením svých sond charakterizovalo typologicky odlišné obce kraje a jejich sociálně již značně diferencované obyvatelstvo. Populaci městeček souboru na základě detailní analýzy Vracova je možno považovat za spíše venkovskou než městskou. Tento závěr se zdá být doložen vývojem obyvatelstva Uherského Brodu na straně jedné a populacemi ostatních farností na straně druhé. Vzhledem k malému počtu sond zatím nelze činit obecnější závěry o charakteru reprodukce v úrodných nížinách a horách v regionu jižní Moravy. Na Hradištsku nastalo ve druhé polovině 18. století zpomalování demografického vývoje, v první polovině 19. století byl relativně největší přirozený přírůstek za celé zkoumané období dán zejména poklesem počtu zemřelých při stagnaci počtu narozených. Populační vývoj kraje byl v 18. a první polovině 19. století nejvíce poznamenán hladomorem počátku 70. let, napoleonskými válkami a choleraovými epidemiemi 30. let.

MILAN MYŠKA

Hospodářsko-politické předpoklady rozvoje lnářského průmyslu v českých zemích 1830–1914*

Habsburská monarchie svou polohou ve střední a východní Evropě geograficky i historicky ztělesňovala přechod mezi západní a východoevropským typem hospodářského vývoje¹. České země neměly před rokem 1918 své autonomní ekonomiky, ale rozvíjely se v rámci hospodářského celku habsburské monarchie. Jejich hospodářský vývoj vedle specifických místních podmínek ovlivňovaly zásadním způsobem obecné faktory, působící v rámci celku monarchie, zejména postupně se formující celorakouský trh, zahraničněobchodní orientace a hospodářská politika státu resp. po roce 1866 jeho předlitavské reprezentace.

Uskutečňování kapitalistického vývoje nikoliv v rámci národních států, jak tomu bylo obvykle na západě Evropy, ale v hranicích mnohonárodnostní monarchie, vytvářelo do značné míry rozporné podmínky. Monarchie byla konglomerátem různých geopolitických bloků se zcela odlišnými historickými a kulturními předitky. Navíc její administrativní členění odpovídalo jen zčásti

* Tato studie je další částí souboru mých prací, které se zabývají zkoumáním hospodářské politiky rakouských vlád za průmyslové revoluce a v letech následné industrializace a jejího diferencovaného dopadu na jednotlivá, rakouskou a rakousko-uherskou ekonomiku profilující odvětví průmyslu. Dosud byly publikovány následující studie: *Celní politika rakousko-uherské monarchie (se zvláštním zřetelem k hutnímu železářskému průmyslu) 1850 až 1914*. „Časopis Matice moravské“ 1999, 119, s. 27–96 a *Zahraniční obchod železem a hutními výrobky v rakousko-uherské monarchii v období 1830 až 1914*. In: *Historica 7 [Universitas Ostraviensis. Acta Facultatis Philosophicae 182, 1999]*, s. 37–109.

¹ Gy. Ránki: *Einige Probleme der wirtschaftlichen Entwicklung in der Österreichisch-Ungarischen Monarchie*. In: *Der österreichisch-ungarische Ausgleich 1867*. Bratislava 1971, s. 398–399.

hospodářským danostem a vazbám². S rozvojem kapitalismu v průběhu 19. století docházelo v habsburské říši k velkoprostorové integraci, která každé z jejich součástí otevírala možnost spolupráce na širokém trhu³. Obrovský hospodářský prostor, jednotná měna a po r. 1850 také jednotné celní území usnadňovaly financování hospodářské činnosti a také oblastem s nízkou ekonomickou úrovní v okamžiku startu dávaly možnost budovat ekonomiku, která překračovala nejen vlastní možnosti jejich akumulace, ale také kapacitu vnitřního trhu. Akumulace kapitálu v hospodářsky rozvinutějších oblastech sehrála významnou úlohu při financování investic v oblastech zaostalejších. Bez významu nebyly ani možnosti, které velkoprostorová integrace poskytovala při budování infrastruktury. Její výstavba v zaostalejších oblastech byla nemyslitelná bez kapitálové účasti hospodářsky lépe situovaných a rozvinutějších zemí.

Logickým důsledkem prosazování se těchto podmínek bylo, že jednotlivé země nesměřovaly k harmonickému rozvíjení všech odvětví ekonomiky, ale koncentrovaly své prostředky na rozvíjení těch odvětví, která měla naději na vyšší efekty (v rámci teritoriální dělby práce). Výsledkem byla značná diferencovanost regionální struktury rakouského hospodářství⁴. V procesu průmyslové revoluce i ve vývojové etapě, která ji následovala, se na hospodářském teritoriu monarchie vytvořily na jedné straně na svou dobu silně industrializované oblasti, na druhé straně se konzervovala hospodářská neaktivní stabilita, zaostalost a tradicionalismus v málo vyvinutých alpských zemích, na východě a jihovýchodě. Silné regionální rozdíly bránily, aby pokroky, dosažené v industrializovaných oblastech, vedly k všeobecnému růstu národního hospodářství. Společné území monarchie, spravované až do 70. let jednotnou hospodářskou politikou, vytvářelo formálně stejné podmínky pro všechny oblasti. Ve skutečnosti, v intencích zákonitostí kapitalistického systému, poskytovalo hospodářsky rozvinutějším krajinám záruku, že získají v tradičních oblastech pro svou průmyslovou výrobu levné průmyslové suroviny, potraviny i vhodná odbytiště. Ve vztahu k evropskému a světovému trhu tato situace zajišťovala habsburskému státu značnou míru nezávislosti.

I když habsburská monarchie patřila k hospodářsky méně rozvinutým regionům Evropy, v průběhu 19. a na počátku 20. století prodělala značný hospodářský rozmach. Ač jsme si vědomi problematičnosti různých souhrnných ukazatelů hospodářského růstu, lze snad tento trend dokumentovat na

² N. T. Gross: *Die Industrielle Revolution im Habsburgerreich 1750—1914*. In: *Europäische Wirtschaftsgeschichte*. Hrsg. v. C. Cipolla. Bd. 4: *Die Entwicklung der industriellen Gesellschaften*. Stuttgart—New York 1977, s. 208.

³ I. Bérénd, Gy. Ránki: *Ungarns wirtschaftliche Entwicklung 1849—1918*. In: *Die Habsburgermonarchie 1848—1918*. Bd. 1: *Die wirtschaftliche Entwicklung*. Wien 1974, s. 464—466.

⁴ H. Matis: *Österreichs Wirtschaft 1848—1913. Konjunkturelle Dynamik und gesellschaftlicher Wandel im Zeitalter Franz Josephs I.* Berlin 1972, s. 28—30.

vývoji hrubého národního důchodu. Pro počátek 40. let bývá roční hrubý národní důchod odhadován na 1 600 mil. zl.r.m. Do r. 1880 se zvýšil na 8 573 mil. zl.⁵ Ve 40. a 50. letech byl průměrný roční přírůstek hrubého národního důchodu 4,21%, v letech 1860 až 1880 přibližně 4,8%. V období 1880 až 1911/13 se podle odhadu Fellnerova zvýšil na trojnásobek. Jen v letech 1903 až 1911/13 byl roční průměrný přírůstek národního důchodu v Předlitavsku 4,1%, v Uhrách 2,9%. Vyšší přírůstky měly jen USA a Švédsko (4,5%), zatímco v Německu a Anglii byl 2,6% a v Rusku 2,5%⁶.

Na tvorbě národního důchodu se ovšem podílely obě části monarchie nestejnou měrou. Předlitavsko přispívalo 65%, Uhry 35%. České země, v nichž v r. 1910 žilo přibližně 36% obyvatel Předlitavska, se podle odhadu Österreichisches Institut für Wirtschaftsforschung podílely na čistém národním důchodu Předlitavska 42,8%, zatímco podíl zemí alpských dosahoval 33,8%. Na jednoho obyvatele připadla v českých zemích částka 630 K, v alpských zemích 790 K, v Haliči jen 250 K a v Bukovině, Slovinsku a Dalmácii po 300 K⁷.

Souběžně s hospodářským růstem probíhaly i změny ve struktuře ekonomiky. Jádro změn se soustředilo do proměny vzájemných relací mezi zemědělským a průmyslovým sektorem. Pro období startu nemáme k dispozici spolehlivé statistické informace. Ve 40. letech byly relace mezi zemědělstvím a ostatními sektory ekonomiky v celé monarchii v hodnotě produkce i v rozdělení ekonomicky aktivního obyvatelstva 1:3 ve prospěch zemědělství⁸. Do roku 1880 se v důsledku dovršení průmyslové revoluce v hospodářsky rozvinutějších částech Předlitavska (Dolní Rakousko, Štýrsko, České země) uskutečnily významné makroekonomické strukturální změny. Předlitavsko si sice nadále jako celek podrželo ráz agrární země a charakter agrárně-průmyslových si získaly jen české země a Dolní Rakousko, ale podíl osob, zaměstnaných v zemědělství a lesnictví klesl na 57% a podíl průmyslu a živností stoupl přibližně na 22%. Výraznější strukturální změny signalizovaly české země: v zemědělském sektoru bylo zaměstnáno 44,5% ekonomicky

⁵ J. Fillunger: *Vergleichende Statistik über die Real- und Productionswerthe*. Wien 1866. Dále: F. X. Neumann-Spallart: *Die Enten und der Wohlstand in Österreich-Ungarn*. Wien 1874, passim.

⁶ F. Fellner: *Die Vertheilung des Volksvermögens und Volkseinkommens der Länder der ungarischen Krone*. „Metron“ 1923, 3, č. 2. Dále: E. Weizner: *Das Volkseinkommen Alt-Österreichs und seine Verteilung auf die Nachfolgerstaaten*. „Metron“ 1923, 3, č. 4; F. Fellner: *Das Volkseinkommen Österreichs und Ungarns*. „Statistische Monatschrift NF“ 1916, 21, s. 496–497.

⁷ A. Kausel: *Das Wirtschaftswachstum der Nationen von 1860 bis 1970*. Wien 1972, s. 9. Týž: *Österreichs Volkseinkommen 1913 bis 1963*. In: *Monatsbericht des österreichischen Instituts für Wirtschaftsforschung* 14, 1965 — Sonderheft, s. 31.

⁸ J. Hain: *Handbuch der Statistik des österreichischen Kaiserstaates*. Bd. 2. Wien 1853, s. 373, 380–381.

aktivních osob, zatímco v průmyslu jich pracovalo 32,2% a v obchodu a dopravě 5%⁹.

Přes významné pokroky průmyslový sektor v Rakousko-Uhersku nezískal do začátku 80. let převahu ve struktuře ekonomiky.

Další vývoj hospodářskou strukturu, dosaženou do 80. let minulého století, vlastně jen fixoval: nadále zde zůstávalo v období 1906 až 1911 53% populace obživou závislé na zemědělském sektoru, zatímco průmysl poskytoval obživu jen 23% obyvatel. V českých zemích do roku 1910 stoupl počet ekonomicky činných v průmyslu a hornictví na 38,9%, v obchodu a dopravě na 9,3%, zatímco v zemědělství klesl na 42,9%¹⁰. Výraznější zastoupení zemědělského sektoru v předvečer první světové války vykazovalo v Evropě jen Rusko, Bulharsko a Rumunsko a na přibližně stejné úrovni jako Rakousko byla Itálie a Portugalsko.

Ve vztahu k zemím západní a severní Evropy vyznačovalo se hospodářství habsburské monarchie v předvečer první světové války opožděním. Ve vztahu k zemím východní Evropy a Balkánu byla monarchie hospodářsky pokročilejší. Zejména v období 1880 až 1913 se habsburská monarchie vyvinula v průměrně rozvinutou kapitalistickou zemi, jejíž některé části (české země, alpské země) se dosaženou hospodářskou úrovní a stupněm industrializace přibližovaly hospodářsky vyspělejším zemím západní Evropy, zatímco země na východě monarchie (zejména Halič, Bukovina, Dalmácie) měly hospodářskou úroveň, odpovídající balkánskému a východoevropskému typu vývoje.

Fenomémem, určujícím hospodářský vývoj habsburské monarchie v 19. a na počátku 20. století a zejména její předlitavské části, byl proces industrializace. Nové výzkumy industrializace přinesly některé překvapivé závěry, jimiž se liší od starších hospodářsko-historických koncepcí:

a) Pro průmysl v habsburské monarchii byl v průběhu 19. století charakteristický dlouhodobý a rovnoměrný vývoj, který může v evropském měřítku sloužit jako typ pomalé industrializace.

b) Průmyslový růst habsburské monarchie v tomto období ve srovnání s jinými evropskými státy nebyl tak neúspěšný, jak se mnohdy konstatuje.

Komparací s vývojem industrializace v jiných evropských zemích dospěli historikové k závěru, že zdoluhavost procesu industrializace v habsburské monarchii nebyla znakem hospodářské zaostalosti, ale představovala specifický vývojový typ, odpovídající podmínkám a struktuře ekonomiky středoevropských zemí.

⁹ Vypočteno podle *Österreichische Statistik*. Wien 1882.

¹⁰ J. Svetoň: *Vývoj obyvatelstva na Slovensku*. Bratislava 1969, s. 129. Dále: J. Křížek: *Die wirtschaftlichen Grundzüge des österreichisch-ungarischen Imperialismus in der Vorkriegszeit 1900—1914*. In: *Rozpravy ČSAV* 73, 1963, Sv. 14, s. 96.

Dynamiku rozvoje průmyslového sektoru v Předlitavsku výstižně charakterizují souhrnné údaje, vypočtené pro období 1841 až 1911/1913 Nachumem T. Grosse (tab. č. 1).

Tabulka č. 1

**Dynamika rozvoje průmyslového sektoru v Předlitavsku
v letech 1841 až 1911/1913 (ve z.l.r.m.)¹⁾**

Ukazatel	1841	1865	1880	1885	1911
Úhrnem v běžných cenách (mil.)	180	385	513	623	2124
Obyvatelstvo (v mil.)	19,3	22,4	22,0	22,8	28,5
Per capita v běžných cenách	9,3	17,2	23,3	27,4	74,5
Cenový index (1913 = 100)	94	101	81	72	91,5
Per capita (ceny z roku 1913)	9,9	17,1	28,8	38,0	81,4

Průměrné tempo industrializace v Předlitavsku, počítané v relaci k pohybu počtu obyvatelstva, bylo v období 1841 až 1911 ročně 3,05%. Do roku 1880 mělo hodnotu 3,42%, v tom v období 1865 až 1880 dosahovalo hodnoty 4,09%. V letech 1880 až 1911/13 bylo dosahováno hodnoty průměrného přírůstku 3,42%. V porovnání s výpočty G. Hoffmanna pro Německo byly průměrné procentuální přírůstky rakouské jen o málo nižší. Největší podíl na tomto růstu do krize na počátku 70. let měl textilní průmysl a hornictví, v dalším období se výrazněji podílel průmysl zpracování kovů, strojírenství a průmysl potravinářský.

Obdobnými statistickými ukazateli pro české země zatím nedisponujeme. České země se však dostaly v průmyslovém vývoji monarchie hned od nástupu kapitalistické industrializace do popředí a teprve v prvním deceniu 20. století svůj náskok zásluhou dynamičtějšího rozvoje ostatních zemí ztrácely. Např. železné rudy se zde vytěžilo v roce 1880 10,8% a v roce 1913 32,5% úhrnné těžby Předlitavska, surového železa vyrobilo 36,7% a 59,2%, klesl však podíl výkonu hnacích strojů z 65% na 59% a úhrnný podíl na zaměstnanosti v průmyslu ze 60% na 53%.

Souběžně s procesem industrializace probíhaly i výrazné změny průmyslové struktury. Tyto změny názorně zachycuje tabulka č. 2.

¹⁾ N. T. Gross: *Austrian Industrial Statistics 1880/85 and 1911/13*. „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft“ 1968, 124, s. 67.

Tabulka č. 2

**Změny ve struktuře průmyslové výroby Předlitavska
v letech 1841—1911 (v %)¹²**

Průmyslové odvětví	1841	1865	1880	1911
Textilní a oděvní	41	41	35	24
Potravinářský	18	11	30	25
Sklo, keramika a kamenina	15	6	7	7
Kovy a kovové zboží	14	16	13	20
Chemický, paliva a energie	2	2	5	10
Zpracování dřeva a kůže	10	24	10	14

Jak plyne z tabulky, textilní průmysl hrál v celém tomto období dominantní úlohu ve struktuře průmyslového sektoru Předlitavska. Úhrnná hodnota jeho výroby byla v roce 1841 85,2 mil. zl.r.m., tj. 41% úhrnné hodnoty průmyslové produkce. V roce 1880 to bylo 144 mil. zl., tj. 29% a v letech 1911/13 518,3 mil. zl., tj. 20% úhrnné hodnoty¹³.

V rámci textilního průmyslu se ovšem měnil podíl jednotlivých odvětví, tj. lnářství, bavlnářství, vlnářství a hedvábnictví.

Tabulka č. 3

**Vývoj hodnoty produkce textilního průmyslu v Předlitavsku
podle odvětví (v mil. zl.r.m.)¹⁴**

Rok	Lnářský		Vlnářský		Bavlnářský		Hedvábnický		Úhrnem	
	hodn.	%	hodn.	%	hodn.	%	hodn.	%	hodn.	%
1841	31,6	37,2	26,5	31,1	22,2	26,0	4,9	5,8	85,2	100
1858	36,9	26,5	49,8	35,7	46,0	32,9	6,9	4,9	139,6	100
1880	16,3	11,3	61,7	42,9	59,7	41,6	6,0	4,2	143,7	100
1885	25,4	14,5	67,9	38,8	75,6	43,2	6,1	3,5	175,0	100
1911	20,5	4,9	121,8	29,3	260,8	62,8	12,1	2,9	415,2	100

¹² Podle: N. T. Gross: *Industrialization in Austria in the Nineteenth Century*. Berkeley 1966.

¹³ Tyto hodnoty se rozumějí po odpočtu podílu oděvního průmyslu.

¹⁴ N. T. Gross: *Die Industrielle Revolution im Habsburgerreich 1750—1914*. In: *Europäische Wirtschaftsgeschichte*. Bd. 4: *Die Entwicklung der industriellen Gesellschaften*. Stuttgart—New York 1977, s. 233.

Na počátku 40. let si dominantní postavení udržoval průmysl lnářský. Postupně však jeho pozice slábla, a to na úkor průmyslu vlnářského a bavlnářského. Za velké hospodářské krize a deprese 70. let se dostalo do popředí bavlnářství, které v předvečer první světové války produkovalo bezmála dvě třetiny hodnoty předlitavského textilního průmyslu. Od 80. let nastoupil nezadržitelný pokles významu průmyslu lnářského, kdysi vedoucího odvětví textilního sektoru.

Postihnout jednoznačně dynamiku rozvoje předlitavského lnářského průmyslu není jednoduché zejména pro nedostatek statistických údajů, umožňujících kvantifikaci. Ve stručnosti lze říci, že rozmach lnářského průmyslu na sklonku 18. století skončil kolem roku 1800, kdy bavlněné zboží stále více vytlačovalo lněné tkaniny z původních odbytišť. V Horním Rakousku dosáhla lnářská produkce vrcholu kolem roku 1804, v českých zemích nastoupil úpadek o něco dříve a byl hlubší. Krize lnářského průmyslu zesílila na konci napoleonských válek: příčiny tkvěly ve všeobecném poklesu poptávky po textilních výrobcích, ve ztrátě významných odbytišť (trhy italské a zámořské) a v silicím tlaku bavlnářství¹⁵. Z technických, ale i ekonomických důvodů se podnikatelům v lnářství nepodařilo na počátku 19. století nastoupit cestu mechanizace. Relativní rozkvět nastal po depresi ve 20. letech, byl však využit jen několika velkými podniky, kterým se podařilo proniknout na zahraniční trhy.

V průběhu první poloviny 19. století si pak lnářský průmysl udržoval vcelku slušnou produkční úroveň a ještě v 60. letech se mu dařilo profitovat v bavlnářské krizi. Posléze se dostavila dlouhotrvající stagnace a úpadek. Řada autorů soudí, že v předvečer první světové války byla úroveň lnářské produkce asi o třetinu nižší než v 60. letech, mám však za to, že i tento odhad vyznívá příliš optimisticky.

V průběhu posledních desetiletí 19. století ztrácelo lnářství také charakter povýtce exportního odvětví. Ve 40. a 50. letech činil podíl lnářského průmyslu na úhrnu rakouského vývozu asi 5%. V 60. a 70. letech ještě stoupl hodnotový podíl na 10%, ale od té doby se podíl na exportu snižoval, až v období 1892 až 1903 dosáhl 2,8% a v letech 1906 až 1913 asi 2,5%.

Rozvoj odvětví byl ochromován nejen poklesem zájmu o rakouská (a v tom především česká) plátna na světových trzích, ale také silným omezováním vnitřního konzumu. Byla-li vnitřní spotřeba pláten za rok a osobu kolem roku 1841 odhadnuta na 4,1 kg, klesla do roku 1910 na pouhé 1,3 kg. Důvody byly přinejmenším dva:

a) nejprve v zahraničí a posléze také v monarchii se přesunula váha poptávky směrem k módnímu a levnějšímu bavlněnému zboží,

¹⁵ Srov.: R. Sandgruber: *Die Anfänge der Konsumgesellschaft Konsumgüterverbrauch, Lebensstandard und Alltagskultur in Österreich im 18. und 19. Jahrhundert*. München 1982, s. 272–274.

b) zhoršila se konkurenční schopnost rakouských výrobců vůči zahraničním partnerům, a to zejména proto, že podnikatelé belgičtí a britští se rychleji a pohotověji přeorientovali na strojovou výrobu.

Mimofádně velký vliv na dynamiku industrializačního procesu v českých zemích měla hospodářská politika rakouských vlád. Jak v ocenění současníků, tak v pojetí moderní historiografie, bývá v porovnání s hospodářskou politikou např. Anglie, Pruska ad. Charakterizována jako průmyslovému rozvoji málo příznivá. Nechceme čtenáře unavovat výčtem hospodářsko-politických faktorů, které v obecném smyslu nepříznivě ovlivňovaly rozvoj průmyslu. Zájemce odkazujeme na starší literaturu, zejména na studie Hertzovy¹⁶, Sommaryho¹⁷, Ertlovy¹⁸, Matisovy¹⁹, Brusattiho²⁰, ad., které velmi podrobně prokázaly průmyslu nepříznivý dopad např. politiky darové, železniční, zákonů o akciových společnostech a jejich zdanění atp. Chtěli bychom obrátit pozornost na tu sféru hospodářské politiky, která měla diferencovaný dopad na jednotlivá výrobní odvětví, tj. především na zahraničně-obchodní politiku a v jejím rámci především na politiku celní.

Po větší část námi sledovaného období měl lnářský průmysl habsburské monarchie charakter odvětví silně závislého na obchodu se zahraničím, a to jak ve směru exportu tak importu. Tento ráz získal lnářský průmysl ještě před nástupem průmyslové revoluce. Je známo, že od konce 17. do přelomu 18. a 19. století byla plátna, vyrobená v Čechách, na Moravě a ve Slezsku předmětem čilého exportu do jiných evropských zemí a do zámoří a ve druhé polovině 17. a první polovině 18. století byl sever Moravy a Slezsko významným exportérem lněných rukodělných přízí do Saska, Lužice, ale také Holandska a Anglie. Ve druhé polovině 18. století byla lnářská výroba nejdůležitějším exportérem habsburské monarchie — podílela se plnými 35% na hodnotě vyváženého zboží²¹.

Po nástupu průmyslové revoluce se příčiny, proč toto odvětví mělo „exportní“ charakter, podstatně proměnily. Závislost na zahraničních trzích byla dvojího druhu:

¹⁶ F. Hertz: *Die Schwierigkeiten der industriellen Produktion in Österreich*. „Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung“ 1920, 19, s. 691—788.

¹⁷ F. Sommary: *Die Aktiengesellschaften in Österreich*. „Statistische Monatschrift“ 1906, 32, s. 540 ad.

¹⁸ H. Ertl: *Die Rentabilität der Aktiengesellschaften in Österreich*. „Statistische Monatschrift“ 1912, 38, s. 569 ad.

¹⁹ H. Matis: *Die Leitlinien der österreichischen Wirtschaftspolitik 1848—1918*. In: *Die Habsburgermonarchie...*, s. 29—67.

²⁰ A. Brusatti: *Österreichische Wirtschaftspolitik vom Josephinismus zum Strändestaat*. Wien 1965.

²¹ E. Brückmüller: *Handel und Gewerbe zur Zeit Josephs II.* In: *Österreich zur Zeit Kaiser Josephs II.* Wien 1980, s. 59—60.

Především se od 50. let 19. století stával lnářský průmysl habsburské monarchie závislým na cizině v dovozu základní suroviny — lnu. Pokud jde o surovinu, byl lnářský průmysl monarchie do poloviny 19. století soběstačný, tj. domácí produkce lnu postačovala potřebám ručního a strojního přadláctví. Pokud se určitá množství lnu dovážela, tkvěly příčiny ne v nedostatku domácí suroviny, ale v její nevyhovující kvalitě (nedostatek lnu pro výrobu jemnějších druhů přize). V roce 1841 se v Předlitavsku ročně produkovalo cca 50 tis. tun lněného stonku, což bylo množství odpovídající domácí potřebě přádelnictví. Postupně ovšem byly osevní plochy pro pěstování lnu zmenšovány a roční produkce pronikavě klesala. V roce 1875 vykazovaly statistiky pro Předlitavsko roční produkci pouze 40,6 tis. t, pro rok 1890 38,5 tis. t, pro rok 1910 jen 22,7 tis. t a pro rok 1913 již jen 22 tis. t²². Jestliže ještě kolem roku 1880 byla domácí produkce lnu s to zásobit rakouské přádelny ze dvou třetin, o dvě desetiletí později to byla již pouze jedna třetina úhrnné spotřeby suroviny. Snižování výměry osevních ploch lnu bylo způsobeno přechodem zemědělství na jiné, výnosnější plodiny, především na pěstování cukrové řepy. V období od nástupu průmyslové revoluce do první světové války se tedy prohlubovala závislost lnářského průmyslu na dovozu suroviny ze zahraničí.

Na rozdíl od jiných odvětví průmyslu v monarchii, byl průmysl lnářský silně závislý na zahraničním obchodu také jako exportér polotovarů (příze) a hotových výrobků (tkanin). Přibližně do konce 50. let 19. století kapacita domácích rakouských přádelen lnu nestačila uspokojit plně poptávku tkalcoven po lněných přízích a značná množství strojové příze musela být dovážena. Od přelomu 50. a 60. let nastoupila změna: rakouské přádelny vyrovnaly deficit v poptávce po polotovarech a dokonce byly s to poskytnout určité přebytky pro export do zahraničí²³. V tomto ohledu se tedy výrazně odlišoval vývoj lnářského průmyslu v habsburské monarchii od Německa nebo Anglie, které zůstávaly trvale závislé na dovozu přízi ze zahraničí. Trval sice nadále dovoz určitých druhů příze do země, šlo však o takové druhy, které domácí přádelny nebyly s to vyrobit buď proto, že se jim nedostávalo potřebné jakosti lnu nebo proto, že jejich technické vybavení nedovolovalo vyrobit určité (jemné) druhy příze. Pro postavení rakouských přádelen lnu na evropských trzích je příznačné, že nejvyššího objemu dosahoval export příze právě v letech hluboké hospodářské krize 70. let minulého století.

Lnářský průmysl habsburské monarchie byl závislý na exportu také pokud šlo o hotové lněné tkaniny. Exportní přebytky rakouských tkalcoven nebyly ovšem výsledkem mimořádně vysoké produkční kapacity jako spíše nízkého

²² M. Leiter: *Die Leinen-, Hanf- und Jute-Industrie Österreich-Ungarns*. Wien 1916, s. 8.

²³ Srov. statistiky, které uveřejnil: A. Matlekovič: *Die Zollpolitik der österreichisch-ungarischen Monarchie und des deutschen Reiches seit 1868 und deren nächste Zukunft*. Leipzig 1891, s. 612—613, 614—616.

a v průběhu 19. století dokonce klesajícího domácího konzumu lněných tkanin. Ještě ve 40. letech činila spotřeba lněných tkanin na osobu a rok asi 4,1 kg, zatímco spotřeba vlněných a bavlněných tkanin byla pouze 60 dkg²⁴. V průběhu druhé poloviny 19. století domácí konzum lněných tkanin klesal, a to ze dvou důvodů: nadále trval jev, charakteristický pro předcházející staletí, že totiž značná část venkovské populace se zásobovala hrubými lněnými tkaninami z vlastní podomácké produkce, což v celkovém objemu značně snižovalo tržní poptávku. Druhou, podle našeho soudu závažnější příčinou, bylo pronikání náhražkových tkanin: od 50. let bavlněných (šatovky, košiloviny, prádlo aj.) a od 80. let jutových (pytle, obaloviny)²⁵. Vážnou ranou lnářskému průmyslu byl přechod rakouské armády z prádla lněného na bavlněné v 60. letech 19. století²⁶.

Nedostatečný vnitřní konzum vyvolal nezbytnost hledat pro lněné tkaniny odbytu na zahraničních trzích. Do 70. let se dařilo udržovat v zahraničním obchodu lněnými tkaninami aktivní obchodní bilanci. V pozdějších desetiletích²⁷ se sice změnila v pasivní, avšak její ztrátovost byla mnohonásobně menší než např. u průmyslu bavlnářského. Pasivita obchodní bilance nebyla ovšem z hlediska moderní ekonomiky státu škodlivá: způsoboval ji především dovoz obrovských kvant suroviny (lnu, juty), zatímco na její aktivní složce se podílel především vývoz polotovarů (příze) a hotových výrobků (tkanin). Z hlediska ekonomiky státu jako celku tedy lnářský průmysl výrazně zhodnocoval dováženou surovinu a přispíval k zvyšování bohatství státu vývozem do polotovarů a výrobků inkarnované lidské práce.

Je pochopitelné, že vysoký stupeň závislosti lnářského průmyslu na zahraničních trzích (jako dovozce suroviny a vývozce polotovarů a hotových výrobků) činil toto odvětví zvláště citlivým na zahraničně-obchodní politice státu, jmenovitě na politice celní. Do jaké míry celní politika habsburského státu urychlovala nebo brzdila rozvoj lnářského průmyslu?

Technicko-výrobní revoluce v rakouském lnářském průmyslu, jmenovitě v přádelnictví, nastupovala v období, kdy celní praxi monarchie ovládal plně prohibitivní systém, tj. systém početných zákazů dovozu zboží. Každý stát sice hledal možnost vývozu svých produktů, ale současně se bránil dovozu. Právem byl tento stav nazýván „eine Art Handelskrieg Aller gegen Allen“, tedy „jistým druhem obchodní války všech proti všem“²⁸. Popravdě řečeno, slabému

²⁴ J. Hain: *Handbuch der Statistik*. Bd. 2. Wien 1853, s. 379–380.

²⁵ Zemský archiv Opava, Zemská vláda slezská (dále ZVS), kart. 1886.

²⁶ L. Langer: *Auf welche Weise kann der Österreichische Flachsbaue und die österreichische Leinenindustrie erhalten und erhoben werden?* „Jahres-Bericht des VÖFLI in Trautau I“ 1893, s. 8–11.

²⁷ Většinou průmyslu juty, který dovozem obrovských kvant suroviny tuto pasivitu prohluboval.

²⁸ A. Beer: *Die Österreichische Handelspolitik im 19. Jahrhundert*. Wien 1891, s. 17.

a konkurence neschopnému rakouskému průmyslu a zejména přádelnictví tento systém zákazů plně vyhovoval a měl nesporně vliv na to, že se postupně podařilo strojní přádelny lnu zkonsolidovat a učinit schopnými konkurence alespoň na vnitřním trhu.

Zákazy dovozu se týkaly původně téměř všech lnářských surovin, polotovarů a výrobků. Do roku 1825 trval také striktní zákaz vývozu lnářských surovin ze země a teprve od tohoto data byl povolen vývoz lnu, konopí a koudelce. Celními tarify z roku 1828 a 1829 byl povolen dovoz několika druhů lněných tkanin, ovšem za cenu vysokých vstupních cel. Byl také usnadněn dovoz příze lněné a konopné. Výrazně se dotkl rozvoje lnářského průmyslu celní tarif z roku 1833 ustanovením o svobodném obchodu s bavlněnou přízí a stanovením nízkých dovozních cel na různé druhy bavlněné příze a surové a tlučené bavlny. Tím byla otevřena cesta rozmachu tohoto výrobního odvětví, jež v příštích desetiletích vytvářelo bariéru rozvoji lnářského průmyslu.

Tato uvolnění byla jen malým průlomem do systému prohibitivní celní politiky a ještě v roce 1838 byl vydán nový všeobecný tarif, který ze 654 druhů zboží zakazoval dovoz 70, z toho z velké části v oboru textilních surovin, polotovarů a výrobků²⁹.

Prohibitivní systém sehrál v počátcích továrního průmyslu nesporně pozitivní úlohu, chránil vznikající a slabý domácí průmysl proti konkurenci silnějšího, namnoze již levněji vyrábějícího průmyslu cizozemského, což nebyl v konkrétních podmínkách pozdního nástupu industrializace v habsburské monarchii faktor pomíjení hodný. Měl však také ne jeden negativní dopad: zpomaloval a brzdil rozvoj ekonomiky a tím, že bránil vnitřní trh pronikání zahraničních výrobků, nepodněcoval domácí průmyslníky k inovacím a snižování výrobních nákladů.

Od konce 30. let se v politice rakouských vlád objevují snahy reformovat dosavadní systém cel. Motivace nebyla výlučně hospodářská, ale spíše politická: vláda kn. Metternicha podřizovala hospodářsko-politické zájmy zájmům mocensko-politickým, zejména snaze, aby Rakousko proniklo do Celního spolku (Zollverein), v němž dosud drželo hegemonii Prusko. Proto si Metternich přál ne takové změny, které by otevřely cestu rozvoji i rakouského hospodářství a průmyslu zvláště, ale pouze takové, které by mu umožnily přistoupit na spolkovou zásadu vysokých ochranných cel³⁰. V zápase mezi Metternichovým politicko-mocenským stanoviskem a reálnějším a skutečným potřebám lépe odpovídajícím stanoviskem ministra Kübecka se podařilo v roce 1843 prosadit celní tarif, který skoncoval se systémem zákazů a nastolil celní systém vysoké ochrany domácí výroby podle zásady: na dovoz surovin

²⁹ K. Hudeczek: *Österreichs Handelspolitik im Vormärz 1815—1848*. Wien 1918, s. 138—142.

³⁰ Tamtéž, s. 146—147; A. Beer: *Die Österreichische Handelspolitik...*, s. 564—565.

nizká, na dovoz polotovarů vyšší a na dovoz hotových výrobků vysoká cla³¹. Nový celní tarif vyvolal odpor části lnářských podnikatelů. Majitelé přádelen protestovali proti snížení cel na dovoz přize, ale horlivě se o to přimlouvali majitelé tkalcovských faktorii. Zvláště ostře se tento rozpor vyjevil v těch zemích monarchie, kde došlo k oddělení předení a tkaní v rukou různých podnikatelů³². Podle upraveného tarifu z roku 1846³³ byl vídeňský cent (= 56 kg) surového lnu při dovozu do monarchie proclen 15 kr.k.m. (asi 1% hodnoty), cent přize 2 zl. 30 kr. (asi 3% hodnoty), cent obyčejného plátna 15 zl. (asi 18% hodnoty) a cent jemného plátna 300 zl.k.m. (= 50% hodnoty). Tento nový celní tarif výrazně chránil podnikání v oboru lněného tkalcovství. Měl nemalou zásluhu na tom, že ruční přadláctví lnu rychle a nenávratně hynulo — se všemi sociálními důsledky. Přitom je třeba si uvědomit, že poskytoval ochranu ne progresivnímu, o strojovou výrobu se opírajícímu tkalcovství, ale jeho zaostalé rukodělné formě a tím bezděčně prodlužoval její životnost.

Výrazně zasáhly do rozvoje odvětví celní tarify, které byly uvedeny v platnost v první polovině 50. let. Představovaly dovršení etapy přechodu od politiky prohibitivní k ochranné a zahájily zároveň etapu politiky svobodného obchodu. Vcelku, jak soudili současníci a později i historikové³⁴, odpovídaly požadavkům rozvoje hospodářství monarchie. Byly v souladu s potřebami rozvoje většiny odvětví průmyslu. Všeobecný celní tarif z roku 1852³⁵ snížil dovozní cla na lnářské suroviny, ponechal v dosavadní výši cla na dovoz surových přízí, zvýšil cla na dovoz bílených a barvených přízí a podstatně snížil sazby na dovoz lnářského zboží na čtvrtinu až polovinu. Tento tarif byl v řadách lnářských průmyslníků přijímán s rozpaky, protože vyvolal obavy ze zahraniční konkurence. Přes četné protesty podařilo se dosáhnout pouze jediné změny: celní sazba na dovoz ruční surové přize byla na přechodné období tři let zvýšena z 2 z. 30 kr. na 6 zl. k.m.³⁶

Výrazněji však zasáhly textilní a v něm lnářský průmysl obchodní a celní smlouva mezi Rakouskem a Pruskem (zeměmi Německého celního spolku) a na ni navazující smluvní celní tarif, který vstoupil v platnost 1. ledna 1854.

³¹ Tamtéž, s. 198—199.

³² Např.: v roce 1844 byla zahraničně obchodní bilance lnářského průmyslu vyrovnaná. Úhrnná hodnota importu činila 4,7 mil. zl.k.m., exportu 4,6 mil. zl. Dovážel se len a lněné přize, exportovalo menší množství lnu a velké množství hotových tkanin. Srov.: *Oesterreichs Handel mit dem Auslande im J. 1844*. „Journal des österreichischen Lloyds“ 1845, 10, č. 138.

³³ J. Hain: *Handbuch der Statistik II...*, s. 568.

³⁴ K. H. Werner: *Österreichs Industrie- und Aussenhandelpolitik 1848 bis 1945*. In: *Hundert Jahre österreichische Wirtschaftsentwicklung 1848—1948*. Wien 1949, s. 383—385.

³⁵ Srov.: A. Matlekovičs: *Die Zollpolitik der österreichisch-ungarischen Monarchie von 1850 bis zur Gegenwart*. Leipzig—Wien—Budapest 1877, s. III, XIII.

³⁶ Tamtéž, s. 15. Toto zvýšení však neplatilo po celá tři léta, ale bylo zrušeno spolu se změnou rakousko-pruského celního tarifu r. 1854.

V porovnání se všeobecným tarifem z roku 1852 byla výrazně zvýšena (až na dvojnásobek) dovozní cla na lněné tkaniny (u hrubých tkanin na 1 vid. ctr. ze 7 zl. 30 kr. na 15 zl. k.m., u obyčejných lněných tkanin ze 20 zl. na 40 zl.) a naproti tomu pronikavě sníženy sazby na dovoz přízí a nití³⁷. Přirozeně se ozvalo se strany lnářských průmyslníků, zejména majitelů přádelen, reptání a obavy. Budoucí vývoj však ukázal, že obavy byly liché. Snížení dovozních cel se v rozvoji odvětví neprojeвило nepřiznivě. Příčina, jak soudili současníci, nebyla v tom, že by rakouský lnářský průmysl dosáhl takové úrovně, aby se nemusel obávat zahraniční konkurence, ale v tom, že při nedostatečných dopravních prostředcích zahraniční výrobci nemohli výhodných celních sazeb dostatečně využít. Odpor rakouských průmyslníků zabránil tomu, že obchod lněnou přízí mezi Rakouskem a zeměmi celního spolku nebyl zcela bezcelný. Postupně se však podařilo zemím celního spolku donutit Rakousko k dalšímu snížení cel na dovoz přízí a nití (v roce 1856). Tato snížení byla provedena v zájmu rozvoje tkalcovského a železářského průmyslu (jako kompenzace)³⁸.

Značného významu pro rozvoj tkalcovského průmyslu byl výnos ministers-tva obchodu z 18. února 1857, kterým se povoloval na dobu pěti let (později prodloužení do roku 1867) bezcelný dovoz strojních tkalcovských stavů a pletářských stávků do habsburské monarchie³⁹.

Jak se zdá, postupná liberalizace celní politiky habsburské monarchie šla lnářskému průmyslu k prospěchu. Rakouské přádelny a tkalcovny musely mít zájem nejen na ochraně vnitřního trhu před zahraniční konkurencí; protože samy fungovaly jako exportéři na zahraniční trhy, měly zájem, aby cizí státy poskytovaly jako kompenzaci za přijatelné rakouské dovozní tarify ve svých sazebnících výhodná cla, která by jim umožňovala pronikat na zahraniční trhy. Zahraničně obchodní bilance lnářského průmyslu byla v tomto období úspěšná. V desetiletí 1861 až 1870 činila průměrná roční hodnota dovozu v odvětví přibližně 12 mil. zl. r.m., z toho se nejvíce podílel dovoz surovin (7,7 mil. zl.). Vývoz překračoval 19 mil. zl., přitom největší podíl na něm (asi 12,4 mil. zl.) měly hotové výrobky. Aktivní saldo bylo 7 mil. zl. Hodnota dovozu odvětví činila asi 4% úhrnného rakouského importu a vývozu cca 5,4% úhrnného exportu⁴⁰. Když se v letech 1863/1864, tedy před uplynutím dvanáctileté lhůty, na kterou byla ujednána obchodní smlouva mezi Rakouskem a Německým celním spolkem, rozvinula diskuse o případné úpravě

³⁷ Tamtéž, s. XIII, též s. 41.

³⁸ K situaci v Německém celním spolku viz také: W. Zorn: *L'industrialisation de l'Allemagne du Sud au XIX^e siècle*. In: *L'industrialisation en Europe au XIX^e siècle*. Paris 1972, s. 383–384.

³⁹ A. Matlekovits: *Die Zollpolitik...*, s. 41.

⁴⁰ H. F. Brachelli, F. Migerka: *Oesterreichs Commerzielle und industrielle Entwicklung in den letzten Jahrzehnten*. Wien 1873, s. II–LIII.

celních tarifů, zaujala „v této věci nekompetentnější obchodní a živnostenská komora“ v Opavě velmi zajímavé stanovisko. Mluvčí slezských lnářských průmyslníků⁴¹ se rozhodně stavěli za to, aby dovozní cla na lněné příze nebyla zvyšována, ale ponechána na původní výši. Vycházeli totiž z toho, že dovozu v tuzemsku hojně vyráběných přízí do č. 60 se není třeba obávat, protože tyto objemově velké a váhově těžké výrobky se dopravou z Anglie nebo Belgie na rakouském trhu tak prodraží, že nebudou s to konkurovat domácím výrobkům. Příze jemnějších, tedy vyšších čísel se v Rakousku nevyrábějí a jejich dovoz je v zájmu lnářského průmyslu — proto nemá smysl ukládat na ně vysoká dovozní cla. Pokud jde o cla na příze, jejich zvyšování je podle soudu slezských lnářských průmyslníků „bez nutnosti pro přádláky a proti zájmům domácího plátenického průmyslu“.

Zachování dosavadních cel resp. jejich zmírnění požadovali slezští lnářští podnikatelé také u lněných tkanin hrubých a obyčejných, naproti tomu se přimlouvali za podstatné zvýšení dovozních cel na jemná a vzorovaná plátna, vyráběná z dovážených druhů příze. Navrhované snížení dovozních cel u těchto druhů na polovinu by vážně ohrozilo konkurenční schopnost rakouského tkalcovského průmyslu na vnitřním trhu. Zástupci slezských průmyslníků v opavské Obchodní a živnostenské komoře vypočetli, že výrobní náklady na plátna této jakosti jsou v zemi přinejmenším o 15% vyšší než v Anglii a Irsku: již při nákupu jemných přízí z druhé ruky zaplatí rakouský průmyslník na anglickém trhu nejméně o 5% více než místní producent, dále se o 4% zvýší dopravní náklady do země produkce tkanin, základní a provozní kapitál je v Rakousku nejméně o 3% dražší než v Anglii a také režie za palivo, běličské a barviřské suroviny je o 3% vyšší. V průměru navrhovaná dovozní cla měla tuto diferenci vyrovnávat pouze z poloviny. Jestliže budou navrhovaná cla přijata, netajili se slezští lnářští podnikatelé obavami, že Bruntál a Jeseník, podobně jako Vrchlabí v Čechách, „kterážto místa jsou hlavními sídly výroby kapesníků, by musela při realizaci projektovaných cel zcela zmizet z mapy průmyslových lokalit“⁴².

V diskusi vyšlo najevo, že rakouský lnářský průmysl dosáhl takové úrovně, že se v zásadě nemusí obávat zahraniční konkurence, a že naopak by pro něj bylo výhodné požadovat snížení cel na některé polotovary i hotové výrobky v očekávání, že partnerské země jako kompenzaci sníží svá vstupní cla a otevřou tak své trhy rakouskému zboží. V tomto ohledu zaujímalí tedy rakouští lnářští průmyslníci podstatně pokrokovější stanovisko než např. jejich kolego-

⁴¹ Slezské zemské muzeum v Opavě, hist. sbírky, i. č. H P-I/125: *Gutachten der schlesischen Handels- u. Gewerbekammer zu Troppau an das hohe k. k. Handelsministerium für Handel und Volkswirtschaft über den Entwurf eines zwischen Österreich und aus dem deutschen Zollvereine zu vereinbarenden gemeinschaftlichen Zolltarifs*. Troppau 1864, s. 5—9.

⁴² A. Matlekovits: *Die Zollpolitik...*, s. 84, 86—87.

vé z hutního a železářského průmyslu⁴³. Freihandlerská celní politika, trvající v Rakousku do sklonku 70. let, byla tedy rozvoji lnářského průmyslu vcelku příznivá. Lze říci, že odpovídala „stupni zralosti lnářského průmyslu“ a byla adekvátní jeho potřebám.

Z traumatu velké hospodářské krize 70. let hledaly státy východisko ve zvýšené ochraně svých ekonomik. Prostředkem k tomu se měla stát politika vysoké celní ochrany domácího průmyslu a zemědělství ve sféře mezinárodního obchodu a politika tuhé kartelizace ve sféře vnitroekonomické. Jednostranným zvýšením celních sazeb v roce 1878 Německem bylo také Rakousko-Uhersko donuceno vstoupit na cestu „agresivního protekcionismu“. Nové celní tarify z konce 70., z 80. a 90. let přinesly značné zvýšení vstupních cel zejména na některé druhy zboží (železo, potraviny ad.). Politika vysokých ochranných cel ovlivnila především rozdělení důchodů v monarchii. Důležitá průmyslová odvětví jako výroba bavlněného a vlněného zboží, surového železa, kovů a cukru, všechna plně kartelizovaná a politicky vlivná, těšila se růstu monopolních zisků. Pokud však jde o ekonomiku jako celek, izolace od světového trhu přispívala k zpomalení tempa průmyslového růstu přinejmenším v rakouské části říše: cenu ochranné politiky (bezuzdné zvyšování cen) platila masa konzumentů, což brzdilo růst kapacity vnitřního trhu. Na druhé straně průmyslové firmy stály pod nedostatečným tlakem konkurence, což brzdilo technický a ekonomický rozvoj⁴⁴.

Jak tato situace ovlivnila vývoj lnářského průmyslu? Také na konci 19. a počátku 20. století vycházela rakouská celní politika ve vztahu k lnářskému průmyslu ze zásady, že dovoz lnářských surovin musí zůstat bezcelný a že ochranné principy lze uplatňovat především u zboží vysoké kvality⁴⁵. V evropském porovnání zůstávaly rakouské dovozní celní tarify i v této éře na nejnižší úrovni: tak např. dovozní clo na lněné příze bylo podle tarifů z roku 1887 3,75 franků, po Belgii, kde byl dovoz příze zcela volný, nejnižší. Německo mělo dovozní tarif 2×, Rusko 35× a Francie dokonce 40× vyšší (podle jakosti příze od 100 do 200 franků). Podle dobových přepočtů činilo průměrné dovozní clo u vzorovaných plátěných tkanin v Rakousko-Uhersku 200 franků

⁴³ M. Myška: *Celní politika rakousko-uherské monarchie*, s. 27–96.

⁴⁴ N. T. Gross: *Die Stellung der Habsburgermonarchie in der Weltwirtschaft*. In: *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*. Bd. 1: *Die wirtschaftliche Entwicklung...*, s. 24–25. Mnozí ze soudobých národohospodářů si však těchto omezení nebyli vědomi a vydávali politiku ochranných cel „als ein Beispiel, was eine rationelle Schutzpolitik auf dem Gebiete der Pflege gewerblichen Schaffens in einem grossen, gesunde Ansätze anbietenden Rolle zu leisten vermag“. Viz: J. Bazant: *Die Handelspolitik Österreich-Ungarns 1875 bis 1892 in ihrem Verhältniss zum Deutschen Reich und zu dem westlichen Europa*. Leipzig 1894, s. 171–172.

⁴⁵ V některých druzích textilního zboží však Německo zvýšilo dosavadní dovozní tarify o 100 až 400%, jak na to poukázala v r. 1879 olomoucká OŽK. Zemský archiv Opava (prac. Olomouc), OŽK Olomouc, kart. 107, III/1879.

na 100 kg zboží a bylo v Německu na přibližně stejné úrovni, v Portugalsku $1,5\times$, ve Francii $2,5\times$ a v Rusku $4,5\times$ vyšší⁴⁶.

Zprvu také v zemích, do kterých se importovaly polotovary a hotové výrobky rakouského lnářského průmyslu, byla vstupní cla úměrná. Deset let poté, co byl uzákoněn první ochranný celní tarif, si Rakousko-Uhersko uchovávalo ve vývozu lněných přízí 3. místo v Evropě (hodnota exportu 6,3 mil. zl.r.m.) za Belgií (28,3 mil. zl.) a Velkou Británií (12,1 mil. zl.). Ve vývozu lněného zboží stálo na 4. místě (hodnota exportu 4,2 mil. zl.r.m.) po Velké Británii (62,7 mil. zl.), Německu (13,3 mil. zl.) a Belgií (6,7 mil. zl.). Naproti tomu v dovozu lněných přízí zaujímal předposlední místo před Švýcarskem a v dovozu lněných tkanin třetí místo od konce tabulky před Francií a Švýcarskem⁴⁷.

Zahraničně-obchodní bilance lnářského průmyslu se stávala pravidelně pasivní. Bezprostředně po přechodu k politice „agresivního protekcionismu“ se v habsburské monarchii pronikavě snížil počet lnářských vřeten v provozu ze 421 tis. na 305 tis. (tj. o 27%), zatímco v sousedním Německu stoupl z 229 na 281 tis. (tj. cca o 23%)⁴⁸.

Zvláště přispěly k úpadku rakouského lnářství nové obchodní smlouvy s Německem, Itálií, Belgií a Švýcarskem z roku 1891 (součást tzv. Caprioviho systému) a celně-politický postoj USA. Ve druhé polovině 90. let se pasivita zahraničně-obchodní bilance celého textilního sektoru pohybovala ročně mezi 104 až 139 mil. zl.r.m., v tomto rámci pak lnářského průmyslu od 2 do 6 mil. zl.r.m.⁴⁹

Přesto vše, když znovu přišla na pořad dne otázka nové celní unie s Německem na přelomu 19. a 20. století, byl to právě lnářský průmysl jako jedno z mála odvětví průmyslu vůbec a jediné odvětví průmyslu textilního, který se cítil natolik připraven, že se postavil k této myšlence pozitivně. Jeden z předních německých národohospodářů E. v. Stein v roce 1901 mohl napsat s trochou nadsázky o rakouském lnářství: „Je jediným odvětvím průmyslu, které odpovídá obchodně-politickému ideálu a je s to nejen plně zaplatit svůj import surovin a krýt plně vnitrozemskou spotřebu, ale je s to ještě dodávat na světové trhy [...]“⁵⁰

Zdá se, že v plné míře se nepříznivé důsledky „agresivního protekcionismu“, násobeného v Rakousko-Uhersku mj. bezvýhradným protěžováním zájmů agrární buržoazie, začaly projevovat v lnářském průmyslu v prvním

⁴⁶ A. Matlekovits: *Die Zollpolitik der österreichisch-ungarischen Monarchie und des deutschen Reiches seit 1868 und deren nächste Zukunft*. Leipzig 1891, s. 452, 489.

⁴⁷ *Österreich-Ungarns Flachs- und Leinen-Statistik*. „Jahres-Bericht des VÖFII in Trautenu“ I, 1893, s. 45–49.

⁴⁸ Tamtéž, s. 51–52.

⁴⁹ E. Stein: *Zur Frage einer Zollunion mit Deutschland vom Standpunkte der österreichischen Textilindustrie*. In: *Schriften des Vereins für Sozialpolitik*. Bd. XCTI: *Beiträge zur neuesten Handelspolitik Deutschlands*. Leipzig 1901, s. 195–197.

⁵⁰ Tamtéž, s. 194.

desíletí 20. století po vydání nového německého celního tarifu v roce 1902⁵¹. Zejména v letech 1906/07 a 1907/08 nastoupil pronikavý pokles exportu lněného zboží: do evropských států o 40%, do zámoří o 61%⁵². Situaci komplikovaly po sobě jdoucí neúrody lnu, v jejichž důsledku stoupala cena suroviny a zhoršující se produkční podmínky uvnitř země, projevující se

Tabulka č. 4

**Bilance zahraničního obchodu lnářského průmyslu od 40. let 19. stol.
do první světové války (hodnota v mil. zlr.m. v ročních průměrech)⁵³**

Období	Dovoz				Vývoz			Bilance	
	suroviny	příze	tkaniny	celkem	suroviny	příze	tkaniny	celkem	+ / -
1884	2,3	1,8	0,0	4,1	1,2	0,0	2,8	4,0	-0,1
1851—1854	2,3	1,6	0,3	4,2	1,0	0,2	8,5	9,7	+5,5
1861—1870	7,7	3,2	1,1	12,0	2,0	4,6	12,4	19,0	+7,0
1877—1881	13,2	2,9	5,0	21,1	2,4	7,7	11,0	21,1	0,0
1892—1895	15,6	2,1	0,0	17,7	1,8	5,3	5,4	12,5	-5,2
1906—1908	30,5	5,0	0,1	35,6	5,9	9,6	8,3	23,8	-11,8
1910—1914	38,7	5,3	3,2	47,2	5,9	10,7	15,2	31,8	-15,4

⁵¹ L. Läng: *Hundert Jahre Zollpolitik*. Wien - Leipzig 1906, s. 348—354.

⁵² *Rechenschaftsbericht erstattet an die XVIII. ordentliche General Versammlung von 9. Dezember 1908 von der Leitung des Verbandes der österreichischen Flachs- und Leinen-Interessanten in Trautenuau*. Trautenuau 1908, s. 8—12.

⁵³ Údaje tabulky jsou vypočteny podle následujících pramenů:

1844 = *Österreichs Handel mit dem Auslande im Jahre 1844*. In: „Journal des österr. Lloyd“ 1845, 10, č. 138.

1851—1854 = *Tafeln zur Statistik der österreichischen Monarchie für das Jahr 1851*. NF Bd. 1, H.5. Wien 1856; *Tafeln zur Statistik der österreichischen Monarchie für das Jahr 1852, 1853 u. 1854*. NF Bd. 2, H.5. Wien 1859.

1861—1870 = M. F. Brachelli, F. Migerka: *Oesterreichs kommerzielle und industrielle Entwicklung in den letzten Jahrzehnten*. Wien 1873, s. II ad.

1877—1881 = *Ausweise über den auswärtigen Handel der österreichisch-ungarischen Monarchie im Jahre 1881*. Jhg. XXXXII, Abt. I.

1892—1895 = příslušné ročníky publikace *Statistik des auswärtigen Handels des österreichisch-ungarischen Zollgebietes im Jahre...* a *Ausweise über den auswärtigen Handel österreichisch-ungarischen Monarchie im Jahre...*

1910—1914 = *Statistik des auswärtigen Handels des Vertragszollgebietes der siden Staaten der österr.-ung. Monarchie im Jahre 1914*. Bd. 1: *Spezialhandel*. Wien 1916, s. 1070—1071, 1074—1075, 1088—1091, 1116—1117.

Přepočty všech statistických údajů na rakouskou měnu provedeny podle kursu 100 zlr.m. = 105 zlk.m. a 1 zlr.m. = 2 K.

zejména růstem výrobních nákladů a tudíž i snižující se schopností konkurovat zahraničním výrobcům. Ve zprávě o situaci lnářského průmyslu v hospodářském roce 1912/13, vydané trutnovským *Verband der österreichischen Flachs- und Leinen-Interessenten* se již otevřeně konstatovalo, že „poklesla schopnost rakouského lnářského průmyslu konkurovat v zahraničí v době, kdy lnářský průmysl Velké Británie, Francie, Ruska a dokonce i Itálie se nachází ve velkém rozmachu”⁵⁴. Tentokrát byla vina plně vložena na neadekvátní hospodářskou politiku rakouských vlád, které pro prosazování zájmů úzké skupiny agrární buržoazie zanedbaly potřeby exportně zaměřených odvětví průmyslu: „[...] nejen jej ochraňovat ochrannými cly, ale i vytvářet předpoklady pro získávání surovin a pomocných materiálů a podílet se na tvorbě levných výrobních podmínek a výrobních nákladů, o to spíše, když se exportní schopnosti nacházejí v upadku [...]”⁵⁵.

Shrněme: Hospodářská politika rakouských vlád od nástupu průmyslové revoluce do první světové války měla ve vztahu k lnářskému průmyslu několik etap. Přibližně do konce 70. let 19. století, přes několikerou změnu celní politiky, vcelku odpovídala potřebám rozvoje odvětví. Její změny přicházely v nebývalé vzácném souladu s dosaženou technickou úrovní i hospodářským postavením odvětví. Teprve na rozhraní 19. a 20. století se hospodářská a v ni zejména celní politika habsburské monarchie dostala do příkrého rozporu s potřebami rozvoje lnářského průmyslu, a to jak na poli vnitřního rozvoje tak na poli exportních zájmů v zahraničí a stala se faktorem, který vážně limitoval jeho rozvoj.

⁵⁴ *Jahres-Bericht des Verbandes der österreichischen Flachs- und Leinen-Interessenten in Trautenau f.d.J. 1914*. Trautenau 1915, s. 15–19.

⁵⁵ Tamtéž.

TERESA KULAK

Problem granicy na Odrze w polskiej myśli niepodległościowej doby zaborów (ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku)

Sprawa wytyczenia granicy państwowej na Odrze w sposób szczególny nurtowała polską naukę historyczną bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. W powstałym wówczas piśmiennictwie — ograniczonym w pewnej mierze doraźnymi potrzebami politycznymi oraz ówczesnym stanem badań — starano się ogarnąć całość skomplikowanych dziejów ziem nad Odrą i Nysą Łużycką¹. Aktualne wtedy hasło „powrotu na ziemie macierzyste Polski” wzmagalo bowiem zainteresowanie przeszłością wielowiekowych zmagani z Germanami „odpychającymi Słowian z wieku na wiek — jak pisano — od linii: Łaba—Odra—Nysa”². Zarówno pojęcie „ziem macierzystych Polski”, jak i uzasadnianie znaczenia Odry i jej dorzecza w stosunkach polsko-niemieckich miały międzywojenny rodowód, o czym świadczy opublikowana w 1933 roku przez Zygmunta Wojciechowskiego rozprawa³, która wywołała żywe reperkusje i przeciwstawne — co oczywiste — wypowiedzi nauki niemieckiej⁴. Historiograficzne kontrowersje polsko-niemieckie wokół graniczności Odry na przestrzeni wieków stanowią osobny problem, godny szerszego omówienia,

¹ Z wielu prac podaje przykładowo: *O lewy brzeg Odry*. Poznań 1946; M. Kielczewska: *O podstawy geograficzne Polski*. Poznań 1947; Z. Wojciechowski: *Polityczne znaczenie Odry w czasach historycznych*. „Przegląd Zachodni” 1947, T. 2, s. 719—731; *Monografia Odry. Studium zbiorowe*. Poznań 1948.

² S. Rospond: *Polskość Śląska w świetle języka*. W: *Oblicze Ziem Odzyskanych*. Dolny Śląsk. T. 2. Wrocław—Warszawa 1948, s. 235.

³ Z. Wojciechowski: *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*. Lwów 1933.

⁴ Szczególny atak podjął wrocławski badacz E. Maschke: *Der Erwachen des Nationalbewusstsein um Deutsch-Slawische Grenzraum*. Leipzig 1933.

choć w znacznym stopniu przedstawione zostały przez Gerarda Labudę w jego pomnikowym dziele o polskiej granicy zachodniej⁵.

Geografowie wskazują, że rzeki wraz z dopływami i całym swym dorzeczem stanowią pewien system terytorialno-geograficzny, widoczny w formach osadnictwa, komunikacji i stosunkach gospodarczo-społecznych. W przypadku Odry podkreślają przede wszystkim charakterystyczny układ jej dorzecza, rozbudowanego w kierunku wschodnim i pozbawionego dopływów poniżej ujścia Nysy Łużyckiej na lewym, zachodnim brzegu⁶. Wobec braku naturalnych połączeń rzecznych od strony zachodniej koryto Odry w istocie odgranicza niemieckie obszary dorzecza Łaby. Jako ważna oś komunikacyjna łączy z Bałtykiem leżące w jej dorzeczu ziemie, a przede wszystkim Śląsk położony w jej górnym i średnim biegu. „Nie wskazywała więc Odra — stwierdzał Eugeniusz Romer — na ekspansję ku zachodowi, a była raczej wielką obronną linią państwa, które przyroda parła ku wschodowi.”⁷ Historycy zgadzają się, że u zarania państwowości polskiej Odra stanowiła linię graniczną i zarazem podstawę systemu obronnego ziem polskich przed agresją niemiecką⁸. W chwili upadku Rzeczypospolitej Odry w obszarze Śląska znajdowała się już od ponad czterystu lat poza obrębem polskich granic państwowych. Jeszcze wcześniej, bo od przełomu XII i XIII wieku utracono ujście Odry ze Szczecinem i całym Pomorzem Zachodnim.

W piśmiennictwie dominował pogląd, że polskie elity polityczne zaabsorbowane od XIV wieku zdobycami na kresach wschodnich pogodziły się z nieobecnością Śląska w terytorialnym układzie państwa⁹. Dopiero w dobie reform Sejmu Czteroletniego Stanisław Staszic przywołał pamięć o jego państwowej łączności w dobie piastowskiej, tym samym pośrednio również wspomniawszy znaczenie Odry. Wyrażony w opublikowanych w 1790 roku *Przestroogach dla Polski* postulat przyłączenia Śląska do Polski¹⁰ stanowi punkt wyjścia podjętych w niniejszym artykule rozważań nad problemem pojmowania graniczności Odry w obrębie Śląska w okresie zaborowym. Zainteresowanie Odry — co należy już na wstępie zaznaczyć — w świadomości

⁵ G. Labuda: *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Poznań 1971; zob. także *Przegląd literatury*, s. 324 i nn.

⁶ Z. Dziechoński: *Odra, jej problemy i perspektywy*. „Przegląd Zachodni” 1947, T. 2, s. 918 i nn.; por. E. Romer: *Rola rzek w historii i geografii narodów*. Lwów 1901.

⁷ E. Romer: *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*. Lwów 1912, s. 43; zob. ocenę: A. Piskozub: *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*. Wrocław 1968, s. 47 i nn.

⁸ B. Miśkiewicz: *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesno-feudalnym*. Poznań 1961; K. Olejnik: *Obrona polskiej granicy zachodniej od połowy XII do połowy XIV w.* Poznań 1970; *Obronność polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów*. Red. L. Leciejewicz. Wrocław 1984.

⁹ H. Kamiński: *Rossja i Europa*. Paryż 1857, s. 384; por. R. Wapiński: *Polska i małe ojczyzny Polaków*. Warszawa 1994, s. 104.

¹⁰ S. Staszic: *Pisma filozoficzne i społeczne*. T. I. Warszawa 1954, s. 269.

Polaków oraz enuncjacjach politycznych ewoluowało w ciągu XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Uzależnione było bowiem zarówno od wydarzeń zachodzących w społeczeństwie polskim na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, jak i od sytuacji politycznej w dzielnicy pruskiej, gdzie w warunkach nasilonej germanizacji przebiegał proces krystalizowania się polskiej narodowej tożsamości. Zainteresowanie to zależało także od wydarzeń politycznych w Europie, głównie od przemian dokonujących się w państwach rozbiorowych oraz w ich wzajemnych stosunkach¹¹.

Zagadnienie obecności Odry w polskiej myśli niepodległościowej jest po-
 znawczo ważne. Odra bowiem — jak trafnie zauważył G. Labuda — „związana jest przede wszystkim z politycznym nurtem naszych dziejów, a Wisła głównie z gospodarczo-społecznym”¹². W przeciwieństwie do Wisły, Odra nie doczekała się też jakiegś szczególnej obecności w polskiej literaturze pięknej ani w historiografii¹³.

* * *

Od opanowania Śląska w 1741 roku przez Fryderyka II w toku I wojny śląskiej i utrwaleniu zdobyczy w traktacie pokojowym, podpisanym po zakończeniu III wojny śląskiej w 1763 roku w Hubertusburgu, całość biegu Odry — oprócz źródeł — znalazła się w Królestwie Pruskim. Względy ekonomiczne zdecydowały, że w 1746 roku ponownie oddany został do użytku (zamulony od czasów wojny trzydziestoletniej) Kanał Winawski, łączący Hawelę w Zatonii koło Cedyni z Odrą, a w 2 lata później otwarto kanał, wiążący Odrę ze Sprewą w okolicach Rybocic (w pobliżu Frankfurtu i Słubic). Kupcy śląscy, głównie wrocławscy, korzystając odtąd z drogi śródlądowej przez Berlin, docierali ze swymi towarami Hawelą i Łabą do Hamburga. O rozwoju żeglugi odrzańskiej w istocie zdecydowały rozbiory Polski, Odra bowiem (połączona kanałem Bydgoskim od 1774 roku z dolną i środkową Wisłą) stała się główną rzeką Prus¹⁴. Dla Prusaków jednakże wraz z zaborem ziem polskich problem Odry występował nie tylko w kategoriach drogi wodnej, uregulowania i zagospodarowania jej dorzecza, lecz ujawnił się również jako problem polityczny, związany z obecnością ludności polskiej.

¹¹ T. Kulak: *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*. W: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł*. T. I: *O ziemię Piastów i polski lud (1795—1918)*. Wrocław—Warszawa 1990, s. 25—38; M. W. Wanatowicz: *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska (1795—1914)*. Katowice 1992.

¹² G. Labuda: *Rzeki w dziejach narodów (ze szczególnym uwzględnieniem narodu polskiego)*. W: *Rzeki. Kultura — Cywilizacja — Historia*. T. I. Katowice 1992, s. 35—36.

¹³ Por. wykaz piśmiennictwa: J. Kolbuszewski: „Szczęście wiosłem wyliczane”. *Motywy rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*. W: *Rzeki...*, T. I, s. 46; D. Simonides: *Odra — folklor — pogranicze kultur*. W: *Rzeki...*, s. 84.

¹⁴ B. Dopierała: *Zarys dziejów Odry*. W: *Odra i Nadodrza*. Warszawa 1976, s. 41.

Najwcześniej kwestia ta nabrała znaczenia na terenie Śląska, gdzie — jak się oblicza na podstawie statystyki pruskiej z 1787 roku — wśród 1 747 600 mieszkańców było ogółem 401 900 Polaków, z których 1/3 żyła na Dolnym Śląsku¹⁵. O terytorialnym rozprzestrzenieniu tej ludności świadczyć mogło rozporządzenie Fryderyka II z 8 czerwca 1764 roku, wydane w celu „wprowadzenia języka niemieckiego na Górnym Śląsku oraz w innych okolicach polskich na Śląsku”¹⁶. Stanowiąc w nim sankcje dla ludności wiejskiej nie znającej języka niemieckiego w postaci nieuzyskania zatrudnienia i zgody dziedziców na zawieranie związków małżeńskich, król mocą tego rozporządzenia włączył wielką własność w akcję germanizacyjną na terenie Górnego Śląska i w dalszych 12 powiatach, usytuowanych na lewym i prawym brzegu Odry Śląska Dolnego i Średniego: niemodlińskim i nyskim, grodkowskim, brzeskim, olawskim, wrocławskim, średzkim, oraz w leżących na wschód i południowy wschód od Wrocławia powiatach: trzebnickim, oleśnickim, sycowskim, namysłowskim i kluczborskim. Inne królewskie zarządzenia, tzn. w sprawie wprowadzenia przymusu szkolnego i nauczania w języku niemieckim (1763), w kwestii obowiązkowego władania tym językiem przez górnośląskie duchowieństwo katolickie, rozszerzone następnie 4 czerwca 1764 roku decyzją wrocławskiej Kamery Wojenno-Dominialnej na teren ogółu „polskich” powiatów całego Śląska, oprócz wprowadzonej od 1743 roku obowiązkowej służby wojskowej systematycznie germanizowały ludność polską.

Niemczyzna czyniła postępy, ale w końcu XVIII wieku „polskim Śląskiem” obok Śląska Górnego pozostały nadal leżące na wschód od Odry powiaty z pogranicza śląsko-poznańskiego Śląska Średniego. Niekorzystne jednakże z polskiego punktu widzenia zmiany zachodziły na zachodnim brzegu Odry, chociaż z opisu Friedricha Alberta Zimmermanna wynikałoby, że wtedy nadal język polski utrzymał się we wsiach wokół Wrocławia, Świdnicy i Strzelina. Polskie wsie liczne były również w trójkącie między Strzelinem, Olawą i Brzegiem, a także w dalej położonych powiatach ziebickim i kłodzkim¹⁷. Znaczniejsze straty na rzecz niemczyzny polskość poniosła w Grodkowskim oraz w Niemodlińskim i Nyskim, natomiast na południe od nich, a mianowicie w okolicach Głogówka, Prudnika, Głubczyc i Raciborza, Polacy zamieszkiwali wspólnie z dominującą liczebnie ludnością czeską i morawską¹⁸.

¹⁵ T. Ładogórski w: *Historia Śląska*. T. 2. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 59.

¹⁶ Z. Wojciechowski: *Polska—Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Poznań 1945, s. 175 i nn.

¹⁷ F. A. Zimmermann: *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*. T. 1—13. Brieg 1790—1797. Dowodem utrzymującej się polskości jest wydrukowana w 1804 roku we Wrocławiu w języku polskim *Instrukcja dla sołtysów wiejskich w Śląsku i hrabstwie Głockim*.

¹⁸ Zob. mapę zasięgu języka polskiego na Śląsku w: J. Gierowski: *Polskość Śląska w początkach XIX w. w świetle nieznanej ankiety kościelnej z 1814 r.* „Sobótka” 1948, T. 2, s. 415.

Z sygnalizowanych tu informacji wynika, że wprawdzie Odra nie stanowiła zdecydowanej granicy zasięgu polskości na Śląsku, ponieważ na jej zachodnim brzegu były liczne enklawy osadnictwa polskiego, to jednak od czasu opisu Śląska dokonanego przez Bartłomieja Steina (Stenusa) w XVI wieku¹⁹ tylko ziemie na jej wschodnim brzegu nazywano „polską stroną”, „polskimi okolicami” lub nawet „polskim Śląskiem”²⁰. W końcu XVIII wieku przypomniał tę jego opinię Johann Gottlieb Schummel, wieloletni rektor wrocławskiego Gimnazjum św. Marii Magdaleny. W 1791 roku podjął on podróż po ziemi śląskiej, w czasie której przekonał się, że na Śląsku linię podziału między zasiedleniem żywiołu polskiego i niemieckiego stanowiła nie tylko granica administracyjna między Śląskiem Dolnym i Górnym, lecz również rzeka Odra²¹. Dostrzegł bowiem widoczną granicę językową na Dolnym Śląsku na linii Odry, stwierdzając stałą obecność ludności polskiej po stronie prawobrzeżnej w okolicach Kluczborka, Namysłowa, Sycowa. Liczne były też skupiska polskie w pobliżu Twardogóry, Trzebnicy, Żmigrodu i Milicza.

W piśmiennictwie polskim Odrą zainteresowano się przy okazji terytorialnych rozważań związanych z kampanią napoleońską i oczekiwaniami restytuowania niepodległej Polski. Punktem wyjścia w formułowaniu koncepcji odbudowania państwa stał się zwycięski pochód wojsk Napoleona przez Niemcy i kręśka Prus w październiku 1806 roku pod Jeną i Auerstaedt. Ze wspomnień Fryderyka Skarbka i z jego prac historycznych wiemy, że w myśl tych koncepcji zachodnią granicę państwa miały tworzyć Sudety, a od ujścia Nysy Łużyckiej aż po Bałtyk — koryto Odry²². Na północy wzdłuż linii brzegowej Morza Bałtyckiego planowano osiągnąć ujście Niemna. Południową granicę stanowić miało pasmo Karpat, na wschodzie natomiast — jak przed 1772 rokiem — obszar Polski sięgałby po Dniepr i Morze Czarne.

Powrót Polski nad Odrę proponowali w swych pismach politycznych przede wszystkim Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj, dla nich bowiem rozwiązaniem idealnym byłoby uzyskanie na zachodzie zasięgu terytorialnego

¹⁹ B. Stein w *Descriptio totius Silesiae* (1513) stwierdzał: „Dwa narody różniące się nie tylko miejscem zamieszkania, ale i zwyczajami, zajmują ten kraj; część zachodnią i południową, lepiej zagospodarowaną, zamieszkują Niemcy, wschodnią zaś i północną część, lesistą, mniej uprawną, a także mniej urodzajną, zajmują Polacy; wyraźną granicę między nimi, poczynawszy od ujścia Nysy [Kłodzkiej] stanowi Odra, tak że nawet w miastach leżących z tej strony używany jest pospolicie język niemiecki, z tamtej zaś strony częściej używa się języka polskiego” — cyt. za: B. Olszewicz: *Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych, krajoznawczych i kartograficznych*. W: *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*. T. 2. Wrocław—Warszawa 1948, s. 341—342.

²⁰ Por. J. Partsch: *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk*. T. 2. Breslau 1911, s. 426.

²¹ J. G. Schummel: *Reise durch Schlesien*. Breslau 1793, s. 12.

²² Zob. T. Kulak: *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 roku*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. Brożek i T. Kulak. Wrocław 1996, s. 31.

państwa pierwszych Piastów²³. Realizację tych planów wiązali — jak ogół Polaków — z Francją i nowym porządkiem europejskim, którego częścią miała być powołana przez Napoleona Federacja Reńska. Kollątaj w wydanych w Lipsku w 1808 roku *Uwagach nad dzisiejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim* sformułował życzenie, aby łącząca 16 państweczek niemieckich Federacja Reńska (łącznie z Saksonią powiązaną z Polakami osobą panującego w Księstwie Warszawskim Fryderyka Augusta) miała Odrę „za swą naturalną granicę”. Sugerował takie rozwiązanie w przekonaniu, że „wielka rzeka nie jest obojętnym dobrodziejstwem w rozgraniczeniu narodu niemieckiego od ludów słowiańskich”. Zauważył ponadto: „Gdy dobrze ustanowione granice są najpewniejszym warunkiem bezpieczeństwa każdego państwa, trudno było nie dotknąć tej myśli, że od zachodu nigdzie pewnej granicy mieć by nie mogła Polska, gdyby we wszystkich punktach nie dopierała Odry od źródła aż po ujście.”²⁴

Wytyczenie granicy na Odrze dyktowały więc nie tylko przesłanki historyczne, lecz również potrzeba bezpieczeństwa. Ważne były również uzasadnienia narodowościowe. W odniesieniu do tych ostatnich Kollątaj — który przebywał na Śląsku w 1793 roku — swe obserwacje zawarł w wielce znamiennej konstatacji, pisząc: „Odra przedziela najwidoczniej ludy niemieckie od słowiańskich, bo choć większa nierównie część Słowian niż Niemców znajduje się po lewym brzegu rzeki, wszelako te ludy słowiańskie przywykły już do mowy niemieckiej.” Proponując oparcie przyszłej granicy polskiej na Odrze jednocześnie stwierdził, że „na szczęście wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące są słowiańskie: Szlązacy począwszy od źródła Odry aż po granicę Brandenburgii mówią po polsku. Sami Niemcy Szlązaków po prawym brzegu Odry osiadłych nazywają dotąd Wasser-Polakami, dlatego, że względem nich mieszkają za tą rzeką”²⁵. Zgodzić się przeto należy z opinią Romana Umiaszowskiego, który — aczkolwiek był zdania, iż „żadna rzeka nie powstrzymuje wojska” — granicę naturalną utożsamiał jednak z obronną²⁶.

Pozostawiając w tym miejscu na uboczu sprawę słuszności jego poglądu na temat genezy nazwy „Wasser-Polacy”, trzeba podkreślić, że w świetle przytoczonej wypowiedzi Kollątaj Odrę traktował jako rozgraniczenie „świata” słowiańskiego i germańskiego, a więc w istocie jako granicę zasięgu niemczyz-

²³ S. Staszic: *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym, którzy w nim chcą rządzić*. Kraków 1807, s. 1—2; H. Kollątaj: *Uwagi nad dzisiejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*. Lipsk 1808, s. 182.

²⁴ Ibidem, s. 147; zob. też W. Tokarz: *Ostatnie lata Hugona Kollątaja*. T. 1. Kraków 1905, s. 325 i nn.

²⁵ *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 41—42.

²⁶ R. Umiaszowski: *Granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny*. Kraków 1925, s. 42 i 65.

ny. Tę ostatnią pojmował jako element napływowy i asymilujący ludność słowiańską. Odra jednak miała być granicą przyszłej Polski ze względu na jej charakter naturalnej przeszkody terenowej, a nade wszystko zgodnie z piastowską tradycją i akceptowanym przez Kollątaja przekonaniem, iż „rządzony i rządzący powinni się rozumieć i jednym do siebie mówić językiem; biada takiemu ludowi — przestrzegał — którego mowy panujący nie rozumie”.

Kollątaja pogląd na rangę kwestii językowej w stanowieniu i funkcjonowaniu granic państwowych miał wymiar nowoczesności. Był wyrazem jego oświeceniowej postawy w ocenie roli kwestii narodowej i znaczenia w niej kultury ludowej oraz wynikiem przekonania o autonomiczności i etnicznej jedności Słowian na ziemiach między Wisłą i Odrą. Jego przemyślenia i uwagi odcisnęły trwale piętno na polskiej myśli zachodniej. „Od Kollątaja aż po schyłek XIX w. — podkreślano w studium o granicy zachodniej — hasło powrotu nad Odrę i Bałtyk będzie się systematycznie manifestować — raz silniej, raz słabiej — w różnorodnych, mniej czy bardziej realnych projektach i pomysłach odbudowania państwa.”²⁷ Eksponowane przez Kollątaja narodowo-kulturalne więzy przedrozbiorowej Polski ze Śląskiem potwierdził Julian Ursyn Niemcewicz w czasie podróży odbytej w 1821 roku. Zaskoczony swojskością krajobrazu i polsnością mieszkańców Śląska po przekroczeniu granicy pruskiej pisał z dużym zadowoleniem: „Wszystko po drugiej stronie jest takie jak u nas, taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk są jednym narodem, jedną były krainą. Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców została mowa polską, szczególnie w pospólstwie, taką, jaka była za Piastów.”²⁸

W przeciwieństwie do Staszica i Kollątaja, Niemcewicz nie formułował rewindykacyjnego programu niepodległościowego, ponieważ rozważaniom w tej kwestii zadały cios sojusznicze powiązania Prus i Austrii z Francją w 1812 roku, a potem klęska Napoleona. Niemcewicz odbywał swoje podróże zgodnie z romantyczną modą zwiedzania miejsc historycznych, odkrywania narodowych i kulturalnych walorów ojczystej ziemi oraz osiadłej na niej ludności. Podróże te miały charakter patriotycznego pielgrzymowania, a relacje z nich dla społeczeństwa pozbawionego własnego państwa były formą edukacji historycznej. Przykładem tego rodzaju działań był popularny w owej dobie *Opis starożytnej Polski* Tomasza Święckiego, mający w zamierzeniu autora stanowić dowód jej „dawnej potęgi i dostatków”. Odrę określił w nim jako „symboliczną granicę dawnego obszaru Polski”²⁹. Rewindykacyjnego

²⁷ M. Orzechowski: *Odra — Nysa Łużycka — Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*. Wrocław 1969, s. 6.

²⁸ J. U. Niemcewicz: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828* odbyte. Paryż—Petersburg 1858, s. 486.

²⁹ T. Święcki: *Opis starożytnej Polski*. T. I. Warszawa 1828, s. III; zob. też J. Kamionka-Straszak: „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyczne*. Kraków 1988.

zamyśłu nie ujawniał też Jerzy Samuel Bandtkie (1738—1835), którego powstałe we Wrocławiu naukowe prace, oparte na własnych badaniach terenowych, określały liczebność, zasięg zasiedlenia i kulturę żywiołu polskiego na obszarze Śląska.

Bandtkie wykazywał Niemcom autonomiczność polskości na Śląsku, w tym też na Dolnym, gdzie — jak pisał — „do dziś dnia są ślady dawnej polszczyzny, jako to niezliczone mnóstwo imion miast, wsi, rzek, okolic i osób, a to w krainach, gdzie już od wieków przestano mówić po polsku”³⁰. Według jego rozeznania, na południu polską granicę językową określał bieg rzeki Ostrawicy, oddzielającej księstwo cieszyńskie od Moraw, i rzeki Opawicy. Następnie uznając bezdyskusyjnie polskość Górnego Śląska, przesuwiał w obrębie Dolnego granicę zasięgu polszczyzny na wschodni kraniec księstwa nyskiego. Natomiast od księstwa brzeskiego Odra stanowiła dla niego polsko-niemiecką granicę językową aż po Zieloną Górę. Wymienił jednakże po obu stronach jej koryta na terenie powiatów: brzeskiego, strzelińskiego i wrocławskiego, wiele miejscowości, których mieszkańcy posługiwali się mową niemiecką lub polską³¹. „Najczystsza miłość prawdy *sine ira et studio*” stanowiła dla Bandtkiego motywację podjętych badań nad zasięgiem języka, ta sama przyczyna zdecydowała o jego stanowczej obronie dialektu śląskiego, pogardliwie przez Niemców określanego mianem *wasserpölnisch*³². Jako historyk dowodził, że w przeszłości naród polski „rozciągał się” na obszarze „od Elby do Wisły i poza obie rzeki sięgał”³³.

Świadomość zróżnicowania językowego ludności śląskiej osiadłej na prawym i lewym brzegu Odry mobilizowała władze pruskie i część opinii publicznej do wzmacniania akcji germanizacyjnej³⁴. Tymczasem dla polskich elit opiniotwórczych Odra funkcjonowała w kategoriach postulatów politycznych wobec Śląska, motywowanych świadomością jego łączności państwowej w dobie piastowskiej i etniczną polskością ludu. Ideowy wpływ na formowanie się tej myśli wywarły zasady wolności i demokracji rewolucji francuskiej, romantyczna idea ludowości, a także zainteresowanie Słowiańszczyzną, o któ-

³⁰ J. S. Bandtkie: *O polskiej mowie na Śląsku*. Wrocław 1809, s. 31.

³¹ J. S. Bandtkie: *Wiadomości o języku polskim na Szląsku i o polskich Szlązakach*. „Mrówka Poznańska” 1821, nr 1.

³² Bandtkie uważał, że opinie o *wasserpölnisch* „są to raczej wymysły uczonych ludzi, którzy nie umiając po polsku o polszczyźnie śląskiej chcą sądzić”. W konkluzjach swego wywodu zaznaczał, że jeżeli „język polski na Śląsku dla wielu powiatowych wyrazów, niektórych czechizmów i archaizmów nie ma być polskim, toż i niemiecki język pospółstwa nie powinien być nazwany niemieckim, gdyż od mowy pisownej niemało odstępuje” — cyt. za: *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 48.

³³ J. S. Bandtkie: *Krótkie wyobrażenie dziejów Polski*. Wrocław 1810, s. 96.

³⁴ A. Galos: *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*. W: *Szkice z dziejów Śląska*. Red. E. Małeczyska. T. 2. Warszawa 1956, s. 1—39.

rej swoistych wartościach kulturalnych i moralnych pisał Johann Gottfried Herder. Jednakże dokumenty programowe władz powstańczych z lat 1830—1831 świadczą o tym, że stanowisko polskiej myśli politycznej wobec spraw śląskich i Odry nie było konsekwentne. W swych terytorialnych rewindykacjach nie wykraczały one bowiem poza obszar Rzeczypospolitej w granicach z 1772 roku³⁵. Zmianę postaw tłumaczy się ciążeniem tradycji historycznej Polski oraz faktem, że wobec zniemczenia warstw wyższych na Śląsku polskość prezentowała tam niepełną strukturę społeczną, ograniczoną do ludności wiejskiej i warstw plebejskich w miastach. Polskimi pozostały tylko warstwy niższe, co spowodowało, że Śląsk pozostał na uboczu ówczesnych zainteresowań politycznych szlachecko-arystokratycznych przywódców powstania.

Republikańskie skrzydło Wielkiej Emigracji, które u progu lat trzydziestych na kilkanaście następnych lat przejęło ideowy i organizacyjny ster spraw polskich, z tego tytułu obwiniało ich za klęskę powstania. Władze powstańcze nie wypracowały mobilizującego ogół społeczeństwa programu — stwierdzono w uchwalonym w Poitiers w 1836 roku Wielkim Manifestie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego — a dzięki niemu lud „byłby powstał jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocy najezdników, a Polska od Odry i Karpat aż poza Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego Morza byłaby na szczęście powszechnym udziałem swój ustaliła. Nie ma bowiem siły, która by dwudziestomilionowy naród węzłem wspólnych swobód złączony pokonać i ujarzmić zdołała”³⁶. Manifest ujawniał mityczną wiarę w lud, trzeba jednak wspomnieć o wielu programowych wypowiedziach, w których TDP niezmiennie głosiło, że granicę zachodnią przyszłej Polski stanowić powinna rzeka Odra³⁷. Również oświeceni socjalizmem utopijnym Gromady Ludu Polskiego w Wielkiej Brytanii wzywały do rewolucyjnej walki „przeciw światu ciemniemu” cały lud polski „od Bałtyku do Czarnego morza, od Odry do Newy”³⁸. Jedynie zachowawcy skupieni wokół Hotelu Lambert, pomimo wielu dyplomatycznych poczynań na rzecz restytucji państwowości nie akcentowali myśli, aby Odra i Dźwina były „filarami polskiego domu”³⁹. Ich celem była przedrozbiorowa Rzeczypospolita.

W działalności politycznej emigracji dominowali jednak rewolucyjni demokraci, którzy ideowe inspiracje w ocenie ludu i dziejowej roli mas czerpali

³⁵ S. Kalemka: *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831—1862*. Warszawa 1971.

³⁶ *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*. Wybór i oprac. B. Baczko. Warszawa 1954, s. 89.

³⁷ Zob. *Postępowa publicystyka emigracyjna 1831—1846*. Wybór źródeł, oprac. W. Łukaszewicz i W. Lewandowski. Wrocław—Warszawa—Kraków 1961.

³⁸ Z. Świętosławski: *Do ludu polskiego*. W: *Lud Polski w emigracji 1835—1846*. Jersey 1854, s. III; por. P. Brok: *Z dziejów Wielkiej Emigracji w Anglii*. Warszawa 1958, s. 100.

³⁹ Z. Świętosławski: *Do ludu polskiego...*, s. 61.

z dzieł historycznych Joachima Lelewela. Uważał on bowiem: „Nie inaczej naród polski powstanie i umocuje się tylko przez lud wiejski, gdzie jest najwięcej włościan, chłopów. Przed kilkunastą laty — stwierdzał Lelewel — zadawałem w Uniwersytecie Wileńskim kwestię: »Szląsk i Prusy stracił naród polski przez arystokrację, jakim sposobem odzyszcze?« — i nikt nie umiał odpowiedzieć, że przez lud, przez gminowładztwo, demokracją”⁴⁰. Zainteresowanie Słowiańszczyzną i znaczenie romantycznych idei ludowości ożywiły tradycje Polski Piastowskiej⁴¹, zwróconej ku ziemiom zachodnim, ku Bałtykowi i Odrze. Przeniknęły one najślawniejsze dzieła literatury polskiej owej doby. Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* nadzieję na powrót Polski nad Odrę zawarł w zapowiedzi przyszłych militarnych działań:

Kiedyś...,
Gdy orły nasze lotem błyskawicy
Spadną u dawnej Chrobrego granicy.

Wtórował mu Juliusz Słowacki, wykreślając w *Królu Duchu*, poetyckiej syntezie polskich dokonań politycznych, terytorialny zasięg dziedzictwa narodowego:

Po Odry, Dźwiny i Dniepru koryta
Ziemia duchowi polskiemu podbita.

Poezja wieszczów, hasła niepodległości Polski i obrony praw języka polskiego motywowały krakowskich emisariuszów tajnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego (podporządkowanego TDP) w czasie Wiosny Ludów, kiedy przybyli na Górny Śląsk⁴². Na pierwszy plan wysunęła się sprawa języka, a więc prawa do swobodnego korzystania z polszczyzny w szkole, kościele, urzędach administracji publicznej i sądownictwie. Trzeba tu dodać, że nie zapomniano o zasięgu języka polskiego na Śląsku, a świadomość tego faktu nabrała szczególnego znaczenia wobec zarysowującego się zjednoczenia Rzeszy Niemieckiej pod egidą Prus. Wobec zdecydowanej woli niemieckich kół politycznych włączenia do przyszłego państwa wszystkich ziem, na których zaznaczał swą obecność język niemiecki, w polskich wypowiedziach politycznych pojawiło się przeciwstawne im stanowisko, dowodzące, że „tam jest Polska, gdzie

⁴⁰ J. Lelewel: *Uprzednia myśl, czyli słowa do poszukiwań wstępnych*. W: Idem: *Pisma*. T. 3. Poznań 1855, s. 3.

⁴¹ Szerzej zob. A. Galos: *Piastowie w historiografii polskiej XIX—XX w.* W: *Piastowie w dziejach Polski*. Wrocław 1975, s. 25 i nn.

⁴² J. Lepkowski: *Ruchy narodowe na Śląsku w ostatnich czasach*. „Przegląd Poznański” 1849, T. 10, s. 607—613; Idem: *Wiadomości o Śląsku*. „Biblioteka Warszawska” 1849, T. 3, s. 319—366.

brzmi polska mowa"⁴³. Krakowska „Jutrzenka” przekonywała, że Śląsk Dolny „po większej części jest już niemczyony i śmiesznością byłoby mimo jakichkolwiek historycznych praw rościć sobie do niego pretensje. Dokąd jednak polski język sięga, tak daleko polska rozciąga się Ojczyzna, a granicą w Śląsku jest Odra”⁴⁴. Dla grupy krakowskich demokratów było oczywistością, że wspólnota językowa określała jednocześnie wspólnotę narodową. Kryterium językowe od początku XIX wieku stało się wyznacznikiem zasięgu terytorialnego polskiej narodowości, a ta z kolei podstawą do formułowania postulatu niepodległości. W połowie wieku narodowo-emancypacyjna postawa Polaków oraz trwanie języka polskiego na Śląsku nabrały nowego, politycznego znaczenia, gdyż mogłyby zagrozić pruskim dążeniom do zjednoczenia Rzeszy.

Upadek rewolucji zahamował ożywienie polskiego życia politycznego na Górnym Śląsku w czasie krótkiej 1848—1849 ery wolności w Prusach. Leon Wasilewski dowodził, że po tych latach „świadomość narodowa Górnoszlązaków nie czyniła wielkich postępów, zaś poczucie łączności Śląska z resztą Polski bodaj że się nawet zmniejszyło”⁴⁵. Być może ocena ta jest zbyt daleko idąca, ale w myśli politycznej powstańców 1863 roku wraz z hasłami „wolności i całości ukochanej Ojczyzny” powrócił historycznie utrwalony terytorialny kształt Polski zwróconej ku wschodowi, państwa w granicach osiedlenia narodu szlacheckiego⁴⁶.

W dobie pewnego załamania zachodniej myśli politycznej wystąpił Wincenty Pol (1807—1872), autor niezwykle popularnej *Pieśni o ziemi naszej*, w której od jej opublikowania w 1835 roku uświadamiał Polakom, że na zachodzie i północy aż „po Odrę, po Żuławy, stara ziemia Piasta leży”. Ze Śląskiem i Odrą, której nurtem dotarł statkiem żeglugi rzecznej aż po Wolin i Rugię, Pol zetknął się w czasie podróży w 1847 roku⁴⁷. Z powstałych wówczas *Trenów słowiańskich* pochodzą znamienne słowa:

Odro graniczna!
Odro prześliczna!
Siostró! co bieżysz młodszych Piastów krajem

„przypominające” rzece, iż posiada oddzieloną granicą prusko-rosyjską „siostrę” Wisłę. Ideowym przewodnikiem Pola po śląskiej przeszłości był Jan

⁴³ „Tam, gdzie język polski, tam jest Polska.” „Szkoła Narodowa” [Chełmno] 1849, nr 28, s. 250.

⁴⁴ „Tam jest Polska, gdzie brzmi polska mowa.” „Jutrzenka” 1848, nr 72 z 26 czerwca.

⁴⁵ L. Wasilewski: *Śląsk polski*. Warszawa 1915, s. 63.

⁴⁶ T. Kulak: *Polska myśl zachodnia okresu zaborów...*, s. 29.

⁴⁷ W. Pol: *Listy z wycieczki po Śląsku w 1847 r.* W: Idem: *Pamiętniki*. Oprac. K. Lewicki. Kraków 1960, s. 287; por. T. Mikulski: *Spotkania wrocławskie*. Katowice 1957; J. Kolbuszewski: „Szczęście wiosłem wyliczane”. *Motywy rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*. W: *Rzeki...*, T. 1, s. 39—63.

Długosz, z którego kroniki często przywoływał stwierdzenie, iż „drugą rzeką polską jest Odra”⁴⁸. Podzielał też jego przekonanie o integralności polityczno-geograficznej terytorium Śląska z pozostałym obszarem Polski. Dał temu wyraz w wykładach, wygłaszanych w latach 1849—1852 w Krakowie, po mianowaniu go profesorem w Katedrze Geografii Powszechnej, Fizycznej i Porównawczej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace naukowe i badania terenowe pojmował jako działalność patriotyczną i obowiązek odkrywania skar-bów narodowej przeszłości⁴⁹. Pol, kształtując w słuchaczach i czytelnikach swoich prac wizję obszaru Polski jako indywidualności geograficznej, pierwszy w sposób jednoznaczny opowiedział się za granicą Polski na linii Nysy Łużyckiej i Odry. Była to swoista misja „wieszczą-geografa” priorytetowo traktującego ziemie zachodnie.

Śląsk dla W. Pola był częścią ojczyzny historycznej i ziemią etnicznie polską. „Ważne stanowisko — dowodził w 1852 roku — zajmuje Śląsk na karcie europejskiej, tak pod względem geograficznym, jak również pod wzglę-dem etnograficznym.” Jego zachodnia granica, poczynając od Sudetów wzdłuż linii Nysy Łużyckiej i Odry, pod względem geograficznym przypada na dział wodny o randze europejskiej, skąd rozchodzą się rzeki do trzech mórz: Północnego, Bałtyckiego i Czarnego. Zauważył, że linia Nysa Łużycka — Odra „wnętrze górzyste Europy odgranicza od wielkich równin północnego wschodu”. Z tego względu obie rzeki odgrywały istotną rolę pod względem etnograficznym, stanowiły bowiem „na znacznej przestrzeni zachodnią granicę między siedzibami germańskich i słowiańskich dzierżaw”. Czynniki geograficz-nej natury zatem odzwierciedlały się w dziedzinie etnograficznej i czyniły ze Śląska „ziemię graniczną od Sudetów wzdłuż biegu Odry aż ku Zgorzelicom” (czyli do Brandenburga)⁵⁰.

Wykorzystując argumenty z dziedziny antropogeograficznej, historyczne centrum osiedlenia Polaków upatrywał na nizinie środkowej Odry i Wisły, rozszerzone następnie w toku ich ekspansji w kierunku wschodnim, na obszar zamknięty nurtem Niemna, Dźwiny, Dniepru i Dniestru. Agaton Giller, słuchacz jego wykładów na uniwersytecie i uczestnik wypraw geograficznych w Tatry, w 1863 roku członek powstańczego Rządu Narodowego, naukowe

⁴⁸ W. Pol: *Dziela [...] wierszem i prozą. Pierwsze wydanie zupełne*. T. 2. Seria 2: *Dziela prozą*. T. 1: *Północny wschód Europy pod względem natury*. Lwów 1875, s. 161; Idem: *Zasługi Długosza pod względem geografii*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego” [Kraków] 1852, s. 87—99; por. B. Strzelecka: *Wincenty Pol spadkobiercą myśli geograficznej Jana Długosza*. „Czasopismo Geograficzne” 1958, z. 1, s. 13.

⁴⁹ S. Niemcówna: *Wincenty Pol jako geograf*. Kraków 1923, s. 9.

⁵⁰ W. Pol: *Geograficzny opis Śląska w zarysie*. Bibl. Ossolineum, rks nr 6591/11, k. 185 i nn. Częściowy przedruk w: Idem: *Historyczny obszar Polski*, s. 21—22. O okolicznościach powstania tekstu zob.: J. Broda, J. Szaflarski: *Nieznaný rękopis Wincentego Pola pt. „Geograficzny opis Śląska w zarysie”*. „Zaranie Śląskie” 1964, z. 3, s. 544—553.

i narodowe walory wystąpień Pola ocenil bardzo pochlebnie. W swym wspomnieniu z czasów studiów podkreślał jego nieprzemijającą zasługę w tym, że „on pierwszy nauczył nas patrzeć na ziemię od Odry aż po kotlinę Dniepru jako na całość geograficzną o właściwej sobie, a zupełnie odrębnej od ziem sąsiednich fizjonomii i wskazał podstawę tej odrębności w jedności wszystkich fenomenów natury”⁵¹.

W. Pol był również pierwszym Polakiem, który wskazał, że dialekt śląski należał bezspornie do mowy polskiej i był gwara typową dla pogranicza językowego. Zniemczenie warstw wyższych dało Niemcom powód do określenia mowy Polaków na Śląsku językiem „gminy i motłochu” i rozpętania wieloletniej dyskusji o niższości językowej gwary śląskiej, jako zbyt odległej w swej formie od literackiego pierwowzoru polszczyzny. Protestował przeciw tym opiniom już w początkach XIX wieku J. S. Bandtkie, ale stanowisko to, antypolskie w swej istocie, udało się Niemcom narzucić w pewnym okresie także polskiej publicystyce politycznej. Opinia o „popsutym” języku uległa zmianie dopiero pod wpływem badań etnografów i zainteresowania dialektami ze strony językoznawców. Polityka antypolska inspirowała badania dialektów oraz folkloru, prowadzonych częściowo w sposób amatorski, jak czynił to np. Józef Lompa, którego dokonania jednakże zostały wykorzystane następnie w naukowej folklorystyce Oskara Kolberga i Lucjana Malinowskiego⁵². Stwierdzono w nich niezbitą, że rdzeń gwary śląskiej stanowi wczesna forma polszczyzny średniowiecznej, na którą z kolei nałożyły się wpływy języka czeskiego i niemieckiego, będące efektem skomplikowanych dziejów ziemi śląskiej i jej pogranicznego charakteru⁵³.

Pol zauważył, że w swej najczystszej literackiej postaci, uformowanej w okresie „odłączenia Śląska od Macierzy”, język zachował się w kościelnych pieśniach i modlitwach oraz w folklorze. Ślązacy przejęli natomiast z języka niemieckiego nazwy wynalazków technicznych, narzędzi i te terminy, które przyniósł cywilizacyjny rozwój. Ciekawa wydała mu się prawidłowość, że obce słowa śląska ludność „przyswaja sobie tak dziwnie i przerabia je tak z gruntu do niepoznania, iż lubo ucho polskie słyszy tu coś obcego, nie umie sobie od razu zdać sprawy z tych pokurczowych formacji”⁵⁴. Być może z obserwacji tego adaptowania terminów niemieckich do własnego języka wyrastała jego wiara i optymistyczne nastawienie wobec siły narodowych postaw tej ludności. Dał temu wyraz w poetycznej formie, w strofach datowa-

⁵¹ A. Giller: *Krzyż w Kościeliskiej Dolinie. Wspomnienie*. Kraków 1884, s. 3; por.: W. Pol: *Dzieła proz.* T. 2: *Obrazy z życia natury*. Lwów 1875, s. 88.

⁵² J. Pośpiech: *Tradycje folklorystyczne na Śląsku w XIX i XX wieku (do 1939 r.)*. Warszawa 1977.

⁵³ W. Pol: *Rzecz o dialektach mowy polskiej*. Kraków 1869, s. 19–22; Z. Staszczak: *Pogranicza polsko-niemieckie jako pogranicza etnograficzne*. Poznań 1978.

⁵⁴ W. Pol: *Historyczny obszar Polski...*, s. 19.

nych 3 września 1870 roku, których polityczne przesłanie odbierano niemalże profetycznie:

Na Górnym Szląsku
Od pięciu wieków rozeszły się dzieje
Piaśowej Polski — a wiara ta sama,
Ta sama mowa, te same nadzieje
Ta sama wielka do przyszłości brama —
Przez którą przejdzie na pole ludzkości
Krew ze krwi naszej i kość z naszej kości.⁵⁵

Byłoby błędem twierdzić, że Pol lekceważył skutki polityki germanizacyjnej, widocznej głównie na Dolnym Śląsku. Rozpatrując jednakże ogół aspektów historycznych, etnicznych, wyznaniowych i kulturalnych, stanowczo był przekonany, że „Szląsk, jak należał do Polski, tak będzie polskim, gdy się wielkie rzesze o wymiar sprawiedliwości upomną”⁵⁶ — i myślał o wspólnej walce o niepodległość całego narodu polskiego.

Od czasów romantyzmu literatura, a nade wszystko poezja, miały wielki wpływ na polską politykę i myślenie o sprawach niepodległości. W dobie powstaniowej polska polityczna myśl zachodnia w dużym stopniu formowała się pod wpływem twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. W formie zarówno publicystycznej, jak i literackiej uświadamiał on społeczeństwu polskiemu, że początki jego dziejów historycznych i cywilizacyjnych związane są z ziemią położoną nad Odrą i Bałtykiem. Żywotność polszczyzny na Śląsku łączył z instynktownym poczuciem narodowym ludu, jego przywiązaniem do swojskiej mowy i obyczajów. „Gdyby narodowość polska — pisał w 1867 roku w swych sławnych *Rachunkach* — potrzebowała składać dowody żywotności swojej, mogłaby powołać się na Śląsk i wskazać go, że nie po latach tylu, ale po tylu wiekach wynaradawiania na wsze sposoby, nacisku wpływów przeważnych, sił i pokus jest jeszcze w głębi i treści swej — polskim.”⁵⁷ Kraszewski zawsze miał na uwadze historyczną „całość państwa, nie uznał zaborów, nie uznawał opasanych granicami dzielnic”⁵⁸, a Polska Piastów była dlań symbolem państwa z sukcesem zmagającego się z ekspansją niemiecką. O polskości ziem nad Odrą przekonywały go korespondencyjne kontakty najpierw z Lompą, a później z Karolem Miarką⁵⁹, których działaniom nadawał

⁵⁵ W. Pol: *Poezje*. T. 4. Lwów 1877, s. 446.

⁵⁶ W. Pol: *Historyczny obszar Polski...*, s. 21.

⁵⁷ Bolesławita [J. I. Kraszewski]: *Rachunki z roku 1867*. Cz. I. Poznań 1868, s. 470, 472; Tenże: *Rachunki z roku 1868*. Poznań 1869, s. 596.

⁵⁸ K. Krzemiński: *Broszura polityczna J. I. Kraszewskiego*. W: *Księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Red. I. Chrzanowski. Łuck 1939, s. 337.

⁵⁹ *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—1862*. Wyd. K. Dobrowolski. Katowice 1931; J. Pośpiech: *Śląsk w twórczości i korespondencji J. I. Kraszewskiego z lat 1841—1886*. Opole 1966.

swym nazwiskiem ogólnonarodowy wymiar. Jego opinie miały trudny do przecenienia wpływ na postawy elit politycznych we wszystkich zaborach, szczególnie po zjednoczeniu Rzeszy Niemieckiej⁶⁰.

Myślenie o Śląsku w kategoriach ziemi etnicznie polskiej i niezbywalnej części ojczyzny historycznej pojawiało się w II połowie XIX wieku ze wzrastającym natężeniem i obejmowało różne grupy polskiego społeczeństwa. „Kraj pomiędzy Wielkopolską a Krakowskiem i Galicją po prawej stronie Odry, pomiędzy tą rzeką a Królestwem Kongresowym to polski kraj pod panowaniem pruskim” — głosiło na swych łamach pismo dla ludu, wydawane przez ks. Stanisława Stojałowskiego. Uzasadniało, że kraj to „polski, ponieważ ludu masy od niepamiętnych czasów tu osiadłe polskiego są pochodzenia, po polsku mówią, polskie mają zwyczaje i obyczaje. Na grube warstwy tego ludu napłynęła cienka warstwa żywiołu germańskiego, składająca się z tego, co możne władzą i pieniądzem, i wykształceniem, lecz pod późniejszą powłoką przebija wszędzie pierwotny słowiański charakter kraju i mieszkańców.”⁶¹ O polskości Ślązaków wyrokowano na podstawie języka i obyczajów. W literaturze fachowej elementy te uznaje się za wyznaczniki wspólnoty etniczno-językowej. Określają one wstępny etap świadomości nazywanej prenarodową, a więc zasadniczo pozbawionej refleksji nad przynależnością jednostek czy grup do narodowej wspólnoty⁶². W konfrontacji z Polakami przybywającymi z innych ziem polskich ludność ta prezentowała regionalną świadomość i poczucie autochtonizmu, określając się jako Ślązacy, Górnos Ślązacy czy poddani pruscy⁶³.

Początkiem zmian w procesie nabywania narodowej świadomości polskiej okazał się Kulturkampf⁶⁴, gdyż walka z religią katolicką uświadomiła im wyznaniową odrębność i stała się wstępem do zerwania Górnos Ślązaków ze specyficzną „lojalnością” pruską, a nawet pruskim „patriotyzmem”. Kulturkampf miał ponadto charakter integrujący w skali ogólnopolskiej. Odtąd myśl

⁶⁰ T. Kulak: *O wpływie poglądów polityczno-społecznych Józefa Ignacego Kraszewskiego na kształtowanie się ideowych podstaw publicystyki Jana Ludwika Popławskiego*. W: *Studia z dziejów XIX i XX wieku*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław 1991, s. 37–58.

⁶¹ X. R. [ks. S. Radziejewski]: *Kilka słów o Górnym Śląsku, I. „Piast”* 1877, nr 22.

⁶² J. Chlebowczyk: *Świadomość historyczna jako element procesów narodotwórczych we Wschodniej Europie Środkowej*. W: *Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna XIX w.* Red. R. Heck. Wrocław 1979, s. 9–24; T. Łepkowski: *Naród polski w okresie rozbiorów*. W: *Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków*. Red. R. Heck. Wrocław 1976, s. 47–66.

⁶³ T. Kulak: *Wizerunek Ślązaka w polskich opisach etnograficznych i relacjach z podróży po Śląsku w II połowie XIX w.* W: *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław 1993, s. 106 i nn.

⁶⁴ Szerzej zob. L. Trzeciakowski: *Kulturkampf w zaborze pruskim*. Poznań 1970; M. Pater: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*. Cz. 1 (do 1870). Wrocław—Warszawa 1992, Cz. 2 (do 1890 r.). Wrocław 1993.

polityczna uwzględniała w znacznie większym stopniu katolicyzm, jako jeszcze jeden synonim polskości i zarazem źródło konfliktu polsko-niemieckiego. Doprowadziło to jednak do konfesyjnego określenia narodowości zbitką pojęciową Polak-katolik, która na Śląsku miała również pewien aspekt negatywny. Dokonał się bowiem w świadomości Polaków podział na katolicką ludność Górnego Śląska i protestancką, skupioną głównie na obszarze Śląska Dolnego. Ubolewał nad tym Alfons Parczewski, inicjator wydawanego we Wrocławiu ewangelickiego pisma „Nowiny Szląskie”. „We wschodniej połaci Śląska i ku północy nad granicą poznańską — pisał — było jeszcze w połowie XIX wieku dużo wsi polskich. Niestety, w Poznaniu nie było zrozumienia dla tych spraw, bo chodziło wyłącznie o ludność ewangelicką! Nastąpiło przeto znaczne zwężenie polskiego obszaru językowego.”⁶⁵

W 1881 roku w Poznaniu powołano Centralny Komitet Pomocy dla Śląska, Kaszub i Mazur w celu podjęcia działalności oświatowej. Na Górny Śląsk napłynęła polska inteligencja wolnych zawodów, której oddziaływanie stać się mogło skuteczną formą budzenia wśród miejscowej ludności swoistej godności i świadomości narodowej. Z Wielkopolski i Pomorza przybyli dziennikarze, adwokaci i lekarze, którzy znaleźli na gruncie śląskim — jak stwierdzał L. Wasilewski — „szerokie pole zarobkowania, a zarazem wdzięczne warunki pracy społeczno-narodowej. Inteligencja ta — podkreślał — odegrała bardzo wybitną rolę w dalszym rozwoju unarodowiania się Górnego Śląska. Wychowani w prowincjach o świeżych jeszcze tradycjach narodowo-państwowych, wszyscy ci inteligenci przynosili ze sobą na Górny Śląsk poczucie polskości innego rodzaju, aniżeli świadomość odrębności szczepowo-prowincjonalnej Górnoślązaków.”⁶⁶ Niemcom przybysze wprawdzie dali powód do pomawiania ich o szkodliwą „agitację wielkopolską”, ale rzeczywiście inteligencja ta zacieśniła więzy Górnego Śląska z pozostałymi ziemiami dzielnicy pruskiej.

O prawdziwym przełomie ideowym w niepodległościowej myśli politycznej wobec Śląska i ziem pod zaborem pruskim można dopiero mówić w schyłku lat osiemdziesiątych, gdy na nowe ideowe tory wkroczyła myśl narodowa polska. Wiązać należy ten przełom z Janem Ludwikiem Popławskim, który w 1887 roku w warszawskim „Głosie” na przekór zaostrej polityce germanizacyjnej Rzeszy Niemieckiej wykreślił polskie „linie obronne” na zachodzie. Pojmował je jako wstępny polityczny i terytorialny program odzyskania „przez naród polski” ziem dzielnicy pruskiej od Bramy Morawskiej po Puck, obejmując nim cały Górny Śląsk oraz prawobrzeżną, nadodrzańską

⁶⁵ A. Parczewski: *Germanizacja powiatu olawskiego*. „Wisła” 1890, T. 4, s. 751; por. S. Wasylewski: *Na Śląsku Opolskim*. Opole 1987, s. 78.

⁶⁶ L. Wasilewski: *Śląsk polski...*, s. 72—73; A. Targ: *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1967.

część Śląska Dolnego⁶⁷. W ciągu następnych 30 lat owe „linie obronne” polskiego „prastarego dziedzictwa” stały się podstawą do sformułowania znacznie rozbudowanego perspektywicznego programu walki Narodowej Demokracji o zachodnią granicę niepodległej Polski, obejmującej obszar od Odry aż po Dniepr i Morze Czarne. Warstwom ludowym wyznaczał Popławski nową rolę w życiu i przyszłości narodu polskiego, co oznaczało odstępianie od powielania na zachodzie planów rewindykowania granic państwowych szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ponieważ — jak stwierdził w 1899 roku — „Marną byłaby ta przyszła Polska”, gdyby powstała „nie tylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca”⁶⁸. Przekonanie, że władaniem polskim należy objąć całość ziem nad Odrą i Bałtykiem, którymi zarządzili niegdyś Piastowie i na których żyje lud etnicznie polski, przyniosło w efekcie znaczniejsze zainteresowanie sfer opiniotwórczych Śląskiem. W środowisku narodowodemokratycznym upowszechniała się myśl, że potencjał gospodarczy tej ziemi wraz z masą ludności polskiej staną się gwarancją przyszłej państwowej suwerenności. Priorytetowo zatem potraktowano konieczność wytworzenia miejscowej inteligencji, która rozbudziłaby poczucie narodowe w masie ludności miejskiej i wiejskiej, a także przygotowała ją do czynnego udziału w życiu politycznym⁶⁹.

Zmiana ideowych akcentów w polskiej myśli politycznej miała pozytywny rezonans w społeczeństwie polskim na Górnym Śląsku, wykazującym w końcu XIX wieku znaczny stopień narodowej samowiedzy i wewnętrznego zorganizowania. Polskość w tym regionie utrzymywała się, pomimo wieloletnich wysiłków aparatu państwowego Prus i Rzeszy Niemieckiej, szkoły i kościołów obu wyznań oraz wojska. Na początku XX wieku, emancypując się spod wpływów Centrum, ludność polska potwierdziła swą rosnącą siłę polityczną. Udowodniły to wybory w 1903 roku, gdy mandat do Reichstagu uzyskał Wojciech Korfanty. Dla Niemców lekceważących „Wasser-Polaków” był to prawdziwy szok. W rezultacie teza o „słowiańskim zagrożeniu dla śląskiego bastionu kultury niemieckiej” zaznaczyła się w życiu politycznym cesarskiej Rzeszy. Argumentów dostarczały powstały w Poznańskim w 1894 roku Ostmarkenverein, którego działalnością objęto także teren Śląska. Kanclerz Bernhard Bülow w Reichstagu wyjaśniał, że „nie może dopuścić, aby usunięto korzenie pruskiej potęgi narodowej, aby nasza narodowość nad Wartą i Odrą została zalana i wyparta falami obcej narodowości”⁷⁰. Popławski ripostował mu w lwowskim „Przeglądzie Wszechpolskim”, że z punktu widzenia niemiec-

⁶⁷ J. L. Popławski: *Środki obrony III*. „Głos” 1887, nr 45.

⁶⁸ T. Kulak: *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*. Wrocław 1994, s. 165.

⁶⁹ Przedstawia ten problem M. W. Wanatowicz: *Spółczesność polska wobec Górnego Śląska...*, s. 81 i nn.

⁷⁰ Cyt. za: J. Krasuski: *Stosunki polsko-niemieckie 1871—1939*. Poznań 1978, s. 130.

kich interesów narodowych „niewątpliwie wolna droga od Królewca do Wrocławia przez Poznań jest dziś dla państwa pruskiego niezbędna i rozumiemy je dobrze, że chce ją ono zabezpieczyć. Ale nie jest zbyt śmiałym marnieniem przypuszczenie, że za sześćdziesiąt lat zabezpieczanie tej drogi okaże się już niepotrzebne, skoro nasz ruch narodowy oskrzydli i Wrocław i Królewiec.”⁷¹

Jest rzeczą ciekawą, że również Niemcy Śląsk przed I wojną światową pojmowali jako ziemię graniczną, najdalej wysuniętą na południowy wschód państwa pruskiego, usytuowaną na „krańcu świata zachodniego”. Joseph Partsch w wydanej w 1896 roku „geografii regionalnej Śląska dla niemieckiego narodu” dowodził, że wschodnia granica prowincji śląskiej dzieliła kontynent europejski na dwie części i na wschód od niej zaczynał się nie cywilizowany „wrogi świat, już nie europejski, lecz w połowie azjatycki”⁷². Wykazał też, że południowa granica prowincji nie obejmowała całości śląskiego historycznego terytorium, tzn. Śląska Cieszyńskiego i Opawskiego. Poczucie straty łagodziło sąsiedztwo z Austro-Węgrami, z którymi Rzesza „szczęśliwie pozostaje w trwałym politycznym i gospodarczym porozumieniu”. Odmienne natomiast było jego stanowisko wobec granicy z carską Rosją; na wschodzie bowiem — jak pisał Partsch — Śląsk nie osiągnął „swych naturalnych granic”.

W obszernym wywodzie wykazał, że górnośląskie zagłębie węglowe, dochodzące na południu do Beskidów, pod względem morfologii terenu i rozmieszczenia zasobów surowcowych, a nawet pod względem krajobrazowym przekracza graniczną z Kongresówką Brynicę. Rozciąga się w kierunku Częstochowy i stamtąd po Olkusz i Ogrodzieniec, na południowym wschodzie natomiast osiąga Oświęcim i Zator. Wysunął więc tezę, że gdyby tylko „nauka i natura” mogły tu rozstrzygać, to we władaniu niemieckim powinna być również Jura Krakowsko-Częstochowska. Ale sygnalizując te „naturalne i wewnętrzne” związki „wielkiego śląskiego obszaru”, Partsch zaznaczał, że dla Niemców „ziemia ta nie stanowi przedmiotu pożądania. Każdy Ślązak — dowodził — widziałby raczej wewnątrz dzisiejszych granic potrzebę większego wzmocnienia pracy kulturalnej, niż życzyłby sobie dalszego terytorialnego przybytku swojej bliższej Ojczyzny, który pod względem narodowym nasza prowincja musiałaby rozwinąć do poziomu osiągniętego od stulecia.”⁷³ Pod tą enigmatycznie sformułowaną wypowiedzią kryła się obawa przed powiększeniem obszaru prowincji śląskiej, gdyż wiązałoby się to z obniżeniem

⁷¹ Por. T. Kulak: *Jan Ludwik Popławski — twórca i popularyzator polskiej myśli zachodniej przełomu XIX i XX wieku*. W: *Twórcy polskiej myśli zachodniej*. Red. W. Wrzesiński. Olsztyn 1996, s. 52.

⁷² J. Partsch: *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk*. T. 1. Breslau 1896, s. 24.

⁷³ Tamże, s. 48; por. T. Kulak: *Pojęcie ojczyzny w świadomości Niemców na Śląsku w XX wieku (do 1939 r.)*. W: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*. T. 3. Warszawa 1996, s. 36 i nn.

osiągniętego już poziomu ekonomicznego rozwoju. Automatycznie też nastąpiłoby powiększenie liczby polskiej ludności, wobec której należałoby podejmować nowe wysiłki germanizacyjne.

O rolniczych obszarach na prawym brzegu Odry Śląska Dolnego wypowiedział się Partsch bez większych obaw, ponieważ w ciągu XIX wieku ewidentnie zasięg polszczyzny na tym obszarze się zmniejszał, a więc nie trzeba było wielce przejmować się „polsko-niemieckim Mischvolkiem”. U progu XX wieku szacowano jej liczbę na około 60 tys. Niemcy nie kryli, że Śląsk wchodzi głęboko w słowiański obszar i dlatego znaczna część jego ludności jest słowiańska. Granica językowa nie pokrywała się z polityczną — ani w stosunku do zamieszkających na Śląsku Polaków, ani w stosunku do Czechów. Wbrew obecności polskiej ludności na wschodzie od linii Odry, polskiej i czeskiej na południowym wschodzie oraz Serbów na Łużycach niezmiennie głoszono, że prowincja śląska jest całkowicie niemiecka.

Z ideologiczną kontrakcją od przełomu wieków wystąpiły polskie partie polityczne. Wraz z rozwojem nowoczesnego życia politycznego oprócz Narodowej Demokracji upowszechniały ideę niepodległego państwa Polska Partia Socjalistyczna i ruch ludowy. Zarysowujący się od lat 1907—1908 konflikt wojenny wśród państw rozbiorowych wyzwał w społeczeństwie polskim projekty przyszłych terytorialnych rozwiązań i poszukiwanie zróżnicowanych ich uzasadnień. Dyskusja nad tym, czy Polska ma odbudować się w historycznym kształcie terytorialnym Rzeczypospolitej czy też na obszarze etnograficznym, sprowadziła się do przyjęcia formuły kompromisowej: postulatu historycznego zasięgu granic na wschodzie i etnograficznych preferencji na zachodzie⁷⁴. W ideowych założeniach PPS podkreślano potrzebę istnienia niezależnej Polski, aby połączyć tych, „co mówią jednym językiem, pod jednymi prawami”⁷⁵. Powróciła więc w nieco odmienionej formie myśl Kołłątaja z początku XIX wieku. W koncepcjach politycznych wszystkich kierunków w odniesieniu do Śląska, podobnie jak i do całej granicy zachodniej, wskazywano, że ogólne ramy polskich aspiracji terytorialnych dają prawa historyczne Polski piastowskiej. Jednak o tym, jak dalece będzie można posunąć się w rewindykacjach na zachód, zadecyduje aktywny narodo-wo lud polski. Hasło z połowy XIX wieku „Tam jest Polska, gdzie brzmi polska mowa” nabrało przeto nowego politycznego znaczenia w zmienionej ideowo formie: „Tam jest Polska, gdzie jest lud polski” — świadomy swej narodowości i odporny na germanizację. Najpełniej uzasadnił to stanowisko Popławski, pisząc: „Wiek XIX, budząc uśpione poczucie narodowości, rozszerzył granice

⁷⁴ R. Wapiński: *Kresy: alternatywa czy zależność*. W: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. 6: *Między Polską etniczną a historyczną*. Wrocław 1988, s. 19—20.

⁷⁵ K. Kelles-Krauz: *Naród i historia. Wybór pism*. Oprac. S. Ciesielski. Warszawa 1989, s. 79.

Polski na zachód i powołał do wspólności życia narodowego odłamy ludu polskiego od dawna zapomniane i oddane na pastwę germanizacji. Ziemie, na których te odłamy ludu polskiego mieszkają, stanowią również całość organiczną z Polską.”⁷⁶ Włączano do etnograficznego obszaru oprócz Poznańskiego, Pomorza, Warmii i Mazur, także Górny Śląsk z Opolem, Brzegiem i Kluczborkiem oraz wschodnie krańce Śląska Dolnego wraz z Namysłowem, Sycowem i Trzebnicą⁷⁷. Graniczność Odry utrzymywała się w świetle tych postulatów do Brzegu, potem niemiecko-polska granica obejmować miała powiaty z pogranicza śląsko-poznańskiego. Zmiany wprowadzano zgodnie ze stałym w XIX wieku przesuwaniem się zasięgu języka polskiego w kierunku wschodnim.

W formowanie wyobrażenia obszaru przyszłej Polski angażowali się też wybitni geografowie. E. Romer podjął pionierską myśl W. Pola o indywidualności geograficznej polskiego obszaru historycznego, tworząc własną koncepcję polskiego terytorium narodowego. Pojmował je jako pomost pomiędzy Wschodem i Zachodem — „obramowany” rzekami Odry, Dźwiny i Dniepru⁷⁸. Dowodził, że rzeki zawsze stanowiły o wartości zajmowanego obszaru w toku kampanii wojennej lub w migracjach, i wysuwał przy tym argument, że „porzeczka Odry, Dźwiny i Dniepru są polską krwią nasiąkniętą”⁷⁹. „Rzeka staje się chwilowo granicą polityczną i etnograficzną — stwierdzał Romer — dopóki jeden ze spierających się ludów ją nie przemoże. Te stosunki mogą spowodować, że granica będzie się wahała wzdłuż rzeki nieraz wieki całe, że rzeka odległa od ogniska politycznego i kulturalnego jakiegoś państwa stanowić będzie jego granicę, póki państwu starczy woli i sił do utrzymania tejże wbrew migracyjnym naporom z zewnątrz. [...] Saala i Elba były granicą polskich ziem póki starczyło ramienia Bolesława Chrobrego.”⁸⁰ Słowom tym towarzyszyła myśl, że osiadła na Śląsku ludność polska będzie mogła w pewnym momencie stać się tarczą obronną przed naporem z zachodu. Starszy od Romera Wacław Nałkowski, chociaż dostrzegał raczej przejściowość ziem polskich między wschodem a zachodem Europy, tak samo

⁷⁶ J. L. Popławski: *Polska*. W: Tenże: *Szkice literackie i naukowe*. Warszawa 1910, s. 205; por. *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego 1903 r.* W: S. Lato, W. Stankiewicz: *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*. Warszawa 1969, s. 69 i nn.

⁷⁷ Cz. Jankowski: *Polska etnograficzna*. Warszawa 1914, s. 8; por. T. Kulak: *Polska historyczna czy etnograficzna? Dyskusja o terytorium Polski w prasie warszawskiej przed I wojną światową*. W: „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”. Nr 43: *Kresy i pogranicza. Historia, kultura, obyczaje*. Olsztyn 1995, s. 15—32.

⁷⁸ E. Romer: *Przyrodzone podstawy Polski historycznej...*, s. 2; zob. też: J. Czyżewski: *O roli Wincentego Pola w dziejach geografii Polski*. „Wszecławiat” 1957, nr 8—9, s. 231.

⁷⁹ E. Romer: *Rola rzek w historii i geografii narodów...*, s. 5; przedruk z: „Przewodnik Naukowo-Literacki” 1901, s. 54.

⁸⁰ Tamże, s. 4; por.: G. Labuda: *Rzeki w dziejach narodów...*, s. 15—38.

Odrę i Nysę Łużycką uznawał „najwłaściwszą granicą” niepodległej Rzeczypospolitej⁸¹.

W czasie I wojny światowej koncepcje polityczne dotyczące granic Polski formowały się zasadniczo w trzech ośrodkach: na ziemiach polskich pod okupacją niemiecko-austriacką od 1915 roku, w Moskwie i Piotrogradzie oraz na zachodzie Europy, gdzie przeniosło się kierownicze gremium narodowych demokratów i realistów. Wszędzie dopiero wybuch rewolucji w Rosji przyniósł możliwości szerszego ich wyartykułowania. Najpełniejszy zakres postulatów w odniesieniu do granicy zachodniej zawierało powstałe w lipcu 1917 roku studium Romana Dmowskiego *Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie*. Merytorycznie stanowiło ono syntezę argumentów historyczno-politycznych, etnograficznych, gospodarczych i wojskowo-strategicznych, znanych z myśli politycznej endeckiej od schyłku XIX wieku, których ogólną konkluzją było żądanie włączenia do przyszłej Polski Poznańskiego, Pomorza Gdańskiego, części Prus Wschodnich z Warmią i rejencją olsztyńską oraz Śląska.

W odniesieniu do Śląska granicą państwową Polski proponowano objąć całą rejencję opolską, oprócz powiatów grodkowskiego, nyskiego i niemodlińskiego, a z rejencji wrocławskiej postulowano powiaty namysłowski, sycowski i część milickiego, co w sumie oznaczało włączenie do Polski terytorium około 12 tys. km² i — wg spisu z 1910 roku — 2,1 mln mieszkańców, z których około 67% było Polakami⁸². *Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie* były podstawą innych późniejszych dokumentów, firmowanych przez powstały w sierpniu 1917 roku w Paryżu Komitet Narodowy Polski, w tym Memoriału o terytorium państwa polskiego, doręczonego przez Dmowskiego prezydentowi USA Thomasowi Woodrow Wilsonowi, jak też oficjalnej noty delegacji polskiej przedstawionej na konferencji pokojowej w Paryżu w lutym 1919 roku.

Równocześnie z pierwszym wystąpieniem Dmowskiego ukazał się na łamach periodyku „Polska” *Program terytorialny* Włodzimierza Wakara. Autor wywodził się z grupy działaczy tzw. lewicy niepodległościowej, którzy w Warszawie utworzyli Biuro Pracy Społecznej, przygotowujące zasady prawno-ustrojowe przyszłej Polski. Wakar obstawał stanowczo przy posiadaniu przez Polskę części górnośląskiej aż po Sudety. Zważywszy na półwyspowy kształt Śląska dowodził, że przyłączenie jego południowej części do Polski będzie korzystne, ponieważ „skraca dziwną odnogę Prus i granicę polsko-niemiecką, dając nam naturalne oparcie w Sudetach i tak niezbędny obustronnie kontakt z ziemiami czeskimi, wzmacniając pozycję obu ludów

⁸¹ W. Nałkowski: *Terytorium Polski jako indywidualność geograficzna*. Warszawa 1912, s. 32—33; M. Mroczo: *Ziemia dzielnicy pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864—1939*. Gdańsk 1994, s. 63 i nn.

⁸² R. Dmowski: *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Warszawa 1925, s. 582—583, por. s. 607, 619—620.

pobratymczych”⁸³. W końcowym etapie wojny widoczne było podobieństwo stanowisk w sprawie Górnego Śląska myśli politycznej obu głównych nurtów polskiego życia politycznego — Narodowej Demokracji i tzw. lewicy niepodległościowej. Uogólniając ich argumenty, przyjąć można, że o przynależności tego obszaru decydować miało kryterium etnograficzne poparte argumentacją historyczną oraz względami natury ekonomicznej i politycznej.

Natomiast różnice zdań zaznaczyły się w stosunku do przyszłych losów Śląska Dolnego. Wakar proponował rezygnację z tego obszaru, a w oficjalnej nocy delegacji polskiej — wobec systematycznego zmniejszania się zasięgu polszczyzny na Dolnym Śląsku — odstąpiono od rewindykowania całości prawego brzegu Odry, ograniczając się do żądania włączenia do Polski kilku wschodnich powiatów (lub ich części) z pogranicza śląsko-poznańskiego. Innego zdania był A. Parczewski, od kilkudziesięciu lat związany z działaniami na rzecz polskiej ludności, głównie ewangelickiej, z terenu Dolnego Śląska. W referacie złożonym w Biurze Prac Kongresowych stwierdził, że najwyższym „aktem sprawiedliwości dziejowej” byłoby osiągnięcie środkowej Odry i przywrócenie Polsce Wrocławia. Gdyby jednak to nie okazało się możliwe, uznał, że Polska powinna zabiegać o objęcie swymi granicami z obszaru Śląska Średniego powiatów: namysłowskiego, sycowskiego i oławskiego oraz przylegających do tych dwóch ostatnich części powiatu oleśnickiego. Do Polski powinna zostać włączona również Trzebnica, jako miejsce kultu św. Jadwigi, do którego „ciągną pielgrzymki katolickich Ślązaków”. Przynależność jej sanktuarium do Polski stanowiłaby wyraz „sprawiedliwości religijnej i narodowej”⁸⁴. Ponadto Parczewski domagał się włączenia nadodrzańskich wsi z powiatów głogowskiego i zielonogórskiego leżących w północno-zachodniej części Śląska Dolnego. Oprócz tego ostatniego postulatu wszystkie inne propozycje terytorialne Parczewski weryfikował autopsją. Twierdził więc z przekonaniem, że na Śląsku Średnim „jest tak dużo polskiego życia, iż niemożliwym jest zostawić je pod panowaniem pruskim”⁸⁵.

Parczewski proponował przesunięcie granicy na Odrze praktycznie aż po Kostrzyn. Jeszcze bardziej ofensywny program terytorialny sformułował Bolesław Jakimiak w środowisku narodowych demokratów przebywających w Rosji. Odwołując się do tradycji państwa Piastów oraz do faktu, że Polska powinna mieć naturalne granice, zaproponował oparcie polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dowodził, że Odra w swym dolnym biegu stanowiła naszą granicę etnograficzną, natomiast w rejonie Dolnego Śląska

⁸³ [W. Wakar]: *Program terytorialny*. „Polska” 1917, nr 2, s. 14.

⁸⁴ A. Parczewski: *W sprawie zachodnich granic Polski. Referaty przedstawione w Biurze Prac Kongresowych*. [druk:] Warszawa 1919, s. 15—16.

⁸⁵ Tamże, s. 14; por. A. Parczewski: *Polskość na Śląsku w szeregu wieków*. W: *Warszawa Śląskowi (odczyty publiczne)*. Wyd. 2. Warszawa 1920, s. 12—15.

granica ta przesuwiała się na zachód w kierunku Łużyc i biegła brzegiem Nysy. Niemczyzna tej części ziemi śląskiej wydawała mu się powierzchowna i wiązał z tym faktem nadzieję przywrócenia jej polskości⁸⁶.

Polacy w realizacji swych planów terytorialnych liczyli na państwa ententy oraz na skutki politycznych enuncjacji prezydenta USA T. W. Wilsona. Niemcy na Śląsku czuli się bezpieczni. Chociaż informacje o orędziu prezydenta Wilsona z 22 stycznia 1917 roku czy też o jego 14 punktach ze stycznia następnego roku, w których pojawiła się niepodległa Polska, docierały do niemieckiej opinii publicznej, ale we Wrocławiu nie traktowano ich jako szczególnego zagrożenia dla państwowej przynależności Śląska. Przedstawiciele władz prowincji głosili bowiem zasadę nienaruszalności granic Rzeszy oraz niekwestionowanej przynależności wschodnich prowincji do Prus i Niemiec, dowodząc, że odradzająca się Polska utraciła ten obszar przed 1772 rokiem. Dopiero dokładna analiza treści 14 punktów, przyjętych przez Reichstag i rząd Rzeszy 4 października 1918 roku jako podstawa zakończenia wojny i traktatu pokojowego, wzbudziła ich niepokój. Z poufnej korespondencji z Berlinem nadprezydenta prowincji śląskiej Hansa von Günthera wynikało jednak, że obawiano się utraty tylko Górnego Śląska. Stąd też przemówienie Wojciecha Korfańskiego, który 28 października 1918 roku z trybuny Reichstagu domagał się powstania odrodzonej, wolnej Polski, złożonej z ziem „polskich powiatów Średniego i Górnego Śląska, obok Poznańskiego, Prus Zachodnich oraz polskich powiatów Prus Wschodnich”, potraktowano jako katastrofę⁸⁷. Wcześniej politycznie niedoceniana zbytnio strefa „rechts der Oder” nabrała wówczas rangi politycznego „bastionu” niemczyzny. Pojawiły się nawet we Wrocławiu spekulacje, jakoby „ententa przyrzekła Polsce cały Górny Śląsk i obszar na prawym brzegu Odry. Lewy brzeg rzeki przypaść miał Czechom”⁸⁸.

* * *

Sprawa walki o granicę zachodnią Polski na konferencji pokojowej w Paryżu należy już do innej epoki polskiej myśli politycznej i wykracza poza zakres wytyczony w tytule artykułu chronologię. W zakończeniu jedynie więc wspomnę, że chociaż od 28 czerwca 1919 roku w społeczeństwie niemieckim wiele mówiono o „okaleczonej” traktatem wersalskim ojczyźnie, dla Polski linia

⁸⁶ Mściwój Łaboda [B. Jakimiak]: *Zachodnia granica Polski*. Warszawa 1918, s. 53; por. R. Wapiński: *W kręgu wyobrażeń o polskim terytorium narodowym w końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*. „Przegląd Zachodni” 1986, nr 5–6, s. 319.

⁸⁷ M. Laubert: *Die Oberschlesische Volksbewegung. Beiträge zur Tätigkeit der Vereinigung Heimattreuer Oberschlesier 1918–1921*. Breslau 1938, s. 5.

⁸⁸ Archiwum Państwowe Wrocław, Centralna Rada Ludowa, sygn. 26, k. 193; zob. też *Źródła do dziejów powstań śląskich*. T. 1: *Październik 1918–styczeń 1920*. Cz. 1. Oprac. H. Zieliński. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 94.

Odry pozostała nadal politycznym postulatem granicznym. Nie mogło bowiem Polaków satysfakcjonować traktatowe umiędzynarodowienie jej biegu od ujścia Opawy na terytorium Czechosłowacji po Świnoujście i uczestnictwo w Międzynarodowej Komisji powołanej do zarządu i eksploatacji rzeki⁸⁹. Zasygnalizować też należy, że zmiany graniczne na Górnym i Średnim Śląsku lat 1920—1922 zmieniły stosunek Niemców do prawego brzegu Odry. „Dopiero po wojnie światowej — twierdził z dużą trafnością lwowski dziennikarz Wojciech Krzyżanowski — Niemcy nabrali do niego przekonania, głosząc odwieczną niemieckość ziemi śląskiej, na co przed wojną nie zwracali uwagi, a przeciwnie, nawet stwierdzali, że ta »Polackengegend« nic z niemczyzną nie ma wspólnego.”⁹⁰ Śląsk wówczas awansował do roli kulturalnej i narodowej twierdzy na południowym wschodzie oraz jedyne go strażnika niemieckiej wschodniej flanki zagrożonej przez ludność słowiańską⁹¹. Społeczeństwu wyjaśniano, że los ojczyzny śląskiej, siła kulturotwórcza i gospodarcza aktywność jej ludności zawsze związane były z Odrą. Uznano ją więc za „rzekę przeznaczenia” (*Schicksalstrom*) wschodnich Niemiec, wskazując, że podobną rolę dla Niemiec zachodnich miał Ren. Przyszłość Niemiec wymagała zatem utrzymania, „jak w przeszłych stuleciach, mocnej, niezachwianej linii Odry”, bo tylko ona pozostając w rękach Ślązaków otwierała możliwość ekspansji na wschód i południe Europy⁹².

Trzeba jednak podkreślić, że eksponowanie narodowo-politycznego znaczenia Odry nie szło w parze z uznaniem jej ekonomicznej rangi, ponieważ od zjednoczenia Rzeszy nastąpiła nawet pewna jej degradacja. Straciła bowiem Odra swoją pozycję centralnej osi komunikacyjnej Prus na rzecz systemów żeglugi śródlądowej Renu i Łaby, wykorzystywanych przez zachodnioniemieckie sfery gospodarcze, których pozycja umożliwiała wpływ na politykę komunikacyjną państwa. Z tych właśnie kół wyszedł postulat, aby kierować się w Niemczech zasadą, iż wszelkie inwestycje i plany rozbudowy komunikacji rzecznej będą podejmowane z zachowaniem proporcji w kwestii ekonomicznej roli i stanu zagospodarowania poszczególnych systemów wodnych. Znacznie mniej wpływowe koła gospodarcze Śląska musiały pogodzić się z tą zasadą, po czym uwidoczniło się inwestycyjne upośledzenie Odry⁹³. Komisja Regulacji Odry powstała wprawdzie w 1884 roku, ale dopiero w 1891 roku nastąpiła

⁸⁹ Kwestii tych dotyczyły art. 331 i 341 traktatu wersalskiego, por. *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*. Warszawa 1968, s. 65—66.

⁹⁰ W. Krzyżanowski: *O polskości Śląska niemieckiego*. Lwów 1936, s. 32; por. H. Freymark: *Schlesiens Bedeutung für deutsche Wirtschaft und Kultur*. Breslau 1926, s. 39.

⁹¹ Według Schlesien. Ein Bekenntnisbuch. Breslau 1921, s. 4: „Von den Ostdeutschen ist der Schlesier ein der ausgeprägtesten und einheitlichsten Volksstämme, ein Hauptbollwerk zur Erhaltung deutscher Kultur gegen östlichen und asiatischen Slaventum.”

⁹² B. Hein: *Die Oder und die deutsche Geschichte*. „Volk und Reich” 1931, nr 2/3, s. 71.

⁹³ Zob. szerzej *Odra i Nadodrze...*

regulacja rzeki między Koźlem a Wrocławiem, traktowana zresztą jako rekompensata za zbudowanie na życzenie kół gospodarczych Zagłębia Ruhry Kanalu Dortmund—Essen. Z kolei w 1905 roku inwestycje usprawniające żeglugę odrzańską od Wrocławia do Berlina i Szczecina były rekompensatą rządu Rzeszy za budowę Kanalu Ren—Mozela. Częściowe zagospodarowanie Odry odbywało się głównie ze względu na groźbę powodzi. Po katastrofalnej powodzi 1897 roku na mocy ustawy sejmu pruskiego z 1900 roku na jej górskich dopływach powstało 14 zbiorników retencyjnych, kolejna ustawa z 1913 roku zapowiadała powstanie zapory wodnej w Otmuchowie. Wojna przerwała te plany, powrócono do nich dopiero w 1925 roku, gdy podjęto podobne prace także na innych rzekach Rzeszy. Wówczas już w polityce i propagandzie Republiki Weimarskiej patriotycznym nakazem stała się „obrona” Odry przed słowiańską „zachłannością”. Mając na względzie rzekome „polskie parcie na zachód”, apelowano o ogólnonarodową mobilizację: „Trzeba zrozumieć — dowodzono — że odnawiają się tutaj historyczne wydarzenia z przeszłości. Należy na nowo ożywić ducha, który wypełniał przodków naszych, gdy jechali oni na Wschód.”⁹⁴

W polskiej myśli politycznej od początku XIX wieku eksponowano autonomiczność ludności słowiańskiej — pojmowanej jako polskiej — na ziemiach nadodrzańskich i tradycje terytorialne państwa pierwszych Piastów. Podkreślano niezmiennie, że Odra była dla Polaków granicą naturalną w sensie warunków geograficzno-obronnych i zarazem granicą etniczną. Niepodległa Polska powinna więc włączyć w swe struktury państwowe ogół ludności polskiej z ziem nadodrzańskich, nawet jeśli jej etniczne cechy, a więc język, obyczaje i zwyczaje, uległy pewnemu osłabieniu wskutek długoletniego panowania germańskiego. Od przełomu XIX i XX wieku równie ważne w polskich koncepcjach politycznych były względy gospodarcze: Odra łączyła bowiem z Bałtykiem zindustrializowany Górny Śląsk, którego posiadanie traktowano jako gwarancję państwowej i ekonomicznej niezawisłości.

⁹⁴ Cyt. za: B. Dopierała: *Konfrontacje i przypomnienia. Szkice z dziejów upadku niemieczyny na Pomorzu Zachodnim*. Poznań 1962, s. 39.

Ślężacy w Australii w XIX i XX wieku

Losy Ślęzaków w Australii są stosunkowo najmniej znane. Kontynent odkryty w XVI—XVII wieku przez żeglarzy portugalskich, hiszpańskich i holenderskich był zasiedlany stopniowo dopiero od końca XVIII wieku. Wcześniej nie wzbudził większego zainteresowania Europejczyków. Pierwsi, którzy tam dotarli, zastali prawie bezludny i pustynny ląd. Nie bez znaczenia było również jego oddalenie od Europy, wymagające jeszcze w I połowie XIX wieku kilkumiesięcznej żeglugi.

Australię zaczęli zasiedlać dopiero Brytyjczycy. W 1770 roku James Cook dotarł do wschodnich wybrzeży Australii i ogłosił, że kontynent ten jest własnością korony brytyjskiej. W styczniu 1778 roku w zatoce Port Jackson (obecnie leży nad nią centrum Sydney) wylądowali pierwsi osadnicy przywiezieni przez ekspedycję kapitana Phillipa. Jedenaście statków przywiozło łącznie 1500 osób, w tym 800 deportowanych wyrokiem sądów angielskich i 700 osób stanowiących administrację pierwszej australijskiej kolonii karnej, której nadano nazwę Nowa Południowa Walia. Po utracie kolonii w Ameryce Północnej leżąca na antypodach Australia była dogodnym miejscem do resocjalizacji skazanych za różne wykroczenia¹.

Dopiero wiele lat później zaczęto sprowadzać na kontynent australijski pierwszych wolnych osadników, rolników i rzemieślników. Do wzrostu osadnictwa na tym lądzie przyczyniło się w znacznym stopniu wprowadzenie tam w latach 1821—1851 hodowli owiec i produkcji wełny. Stworzyło to bazę ekonomiczną rozwoju ówczesnych kolonii australijskich i zachęcało wielu Brytyjczyków, w związku z wysoką ceną australijskiej wełny na rynku, do emigracji. Zjawisko to nasiliło się w latach 1851—1861 po odkryciu złota we wschodniej Australii. Ściągnęły tam wtedy ty-

¹ A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska*. Lublin 1985, s. 6.

siące poszukiwaczy tego kruszcu, wśród których nie brakowało Niemców i Polaków.

W latach 1850—1860 ludność kolonii australijskich wzrosła z 405 100 do 1 145 000 osób. Tak masowy napływ wolnej siły roboczej spowodował, że Wielka Brytania zaprzestała deportacji tam skazańców. W następnych dziesięcioleciach liczba ludności Australii nadal wzrastała. Do zakończenia II wojny światowej na kontynencie australijskim mieszkało już 7 300 000 osób. Dalszy przyrost ludności następował po 1945 roku. Tylko do 1976 roku przybyło około 3 300 000 osób. Jakkolwiek Brytyjczycy stanowili największą liczebnie grupę, to wśród emigrantów znaleźli się również: Włosi, Grecy, Polacy, Holendrzy, Jugosłowianie i Niemcy².

Emigracja polska aż do czasów po II wojnie światowej nie była w Australii liczna; jej znaczny wzrost nastąpił dopiero po 1947 roku. W 1986 roku liczebność Polonii australijskiej wahała się — w zależności od przyjętego kryterium — od 142 800 osób (ludność pochodzenia polskiego) do 119 900, według zadeklarowanej narodowości. Polaków urodzonych w Polsce było tam wówczas 57 300³.

W XIX wieku polska emigracja zarobkowa do Australii rekrutowała się w przytłaczającej większości spośród mieszkańców zaboru pruskiego⁴. Była ona częścią emigracji „niemieckiej”, dlatego śladów jej należy szukać w materiałach statystycznych dotyczących transportów emigrantów z Prus, a potem z Niemiec.

Pierwsi emigranci z Prus przybyli do Australii najprawdopodobniej już około roku 1838, zapoczątkowując imigrację ludności niebrytyjskiej na ten kontynent⁵. Wśród pierwszych emigrantów były również osoby pochodzące ze Śląska, zarówno narodowości niemieckiej, jak i polskiej. Jak dotąd zagadnienie śląskiego wychodźstwa do Australii nie doczekało się historycznego opracowania i jest mało znane. Niniejszy artykuł również nie stanowi wyczerpującego opracowania tego tematu, konieczne są bowiem badania źródłowe. Autor uwzględnił w nim tylko najważniejsze fakty dotyczące emigrantów ze Śląska do Australii oraz ich związki z tym lądem w XIX i XX wieku, koncentrując się głównie na osobach pochodzenia polskiego, które zostawiły tam swój ślad.

Wyjazd pierwszej grupy niemieckich emigrantów do Australii Południowej miał podłoże religijne i wiązał się z utworzeniem w państwie pruskim w latach dwudziestych XIX wieku jednolitego krajowego kościoła ewangelickiego, który powstał po połączeniu dwóch najliczniejszych wyznań protestanckich,

² Ibidem, s. 7—9.

³ *Encyklopedia geograficzna świata. Australia. Oceania. Antarktyda*. Kraków 1995, s. 60.

⁴ J. Zubrzycki: *Polonia australijska*. „Kultura” (Paryż) 1958, nr 125; L. Paszkowski: *Polacy w Australii i Oceanii 1870—1940*. Londyn 1962, s. 24; A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 25.

⁵ Ibidem, s. 7.

mianowicie ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. Na jego czele stał król jako *summus episcopus*. Unia obu obrządków protestanckich, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, spotkała się z oporem wielu luteran⁶.

Wśród przeciwników unii był pastor August Kavel z parafii Klemzig (Kłępsk) koło Zbąszynia, w graniczącej z prowincją brandenburską zachodniej części Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Pastor ów zrezygnował z parafii i wyjechał do Londynu. Tam w 1836 roku spotkał przedstawicieli South Australian Company, organizujących wyjazdy osiedleńcze do Australii Południowej. Zapewne za ich namową zaczął werbować w środowisku luteranśkim chętnych do wyjazdu na antypody. Pierwsza grupa luteran wyruszyła tam z Hamburga w lipcu 1838 roku na statku „Prince George”, docierając na miejsce 16 listopada tegoż roku. Większość emigrantów pochodziła z pogranicza ziemi lubuskiej, Poznańskiego oraz Dolnego Śląska. Czterdziestu z nich pod kierownictwem pastora Kavela założyło osadę Klemzig, położoną 3 mile na północ od Adelaide, stolicy obecnego stanu Australia Południowa⁷. Kilku Polaków, którzy znaleźli się w gminie Kavela, szybko wtopiło się w społeczność niemiecką⁸.

W ciągu następnych dziesięciu lat przybywały do Australii Południowej kolejne grupy osadników z Prus. Tylko w pierwszych latach emigrowali wyłącznie luteranie. W 1848 roku zaczęli przybywać tam również niemieccy katolicy ze Śląska. Organizatorem pierwszej grupy był właściciel ziemski Franz Weikert. Celem Weikerta było założenie w Australii katolickiego osiedla. Licząca 146 osób grupa odплыnęła z Hamburga 15 sierpnia 1848 roku na statku „Alfred” i przybyła na wyspę Kangaroo 4 grudnia tegoż roku. Po dotarciu do Australii grupa ta uległa rozproszeniu⁹. Z jej przybyciem na ten ląd wiążą się początki osady Sevenhill, znanej również w dziejach Polonii australijskiej. Kilka osób przybyłych z Weikertem do Australii wyruszyło bowiem później do położonego około 85 mil na północ od Adelaide dystryktu Clare, gdzie założyło wspomnianą osadę. W latach pięćdziesiątych XIX wieku na te tereny zaczęli napływać też Polacy. Chcąc odróżnić osadę polską od majątku (*station*) Hill River, czyli wielkiej hodowli owiec z zabudowaniami w pobliżu Clare, nazywano ją Polish Hill River, a czasami Sevenhill East.

⁶ *Historia Śląska*. T. 2: 1763—1850. Cz. 2: 1807—1850. Red. S. Michalkiewicz. Wrocław 1970, s. 137, 378; H. Czembor: *Ewangelicki kościół unijny na polskim Górnym Śląsku (1922—1939)*. Warszawa 1993, s. 13—15.

⁷ J. Zubrzycki: *Polonia australijska...*, s. 74 (podaje 1836 jako rok założenia osady rolniczej Klemzig koło Adelaide); L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 24.

⁸ „Einige Polen, die sich bei Kavel's Gemeinde befanden, sind schnell in dem deutschen Element aufgegangen”. A. Lodowyckx: *Die Deutschen in Australien*. Stuttgart 1932, s. 171, cyt. za L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 242.

⁹ J. Zubrzycki: *Polonia australijska...*, s. 74—75; L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 25; A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 26.

Pastor Wilhelm Iwan w swej książce *Um des Glaubens willen nach Australien*, wydanej w 1931 roku we Wrocławiu, omawia przyczyny i początek emigracji niemieckiej na ten kontynent oraz podaje pochodzenie 1407 pierwszych emigrantów. Jak wynika z wykazu, 640 osób urodziło się w Brandenburgii, a właściwie na ziemi lubuskiej, która wchodziła wówczas w skład tej prowincji. Tylko z należącego do niej powiatu Sulechów (obecnie znajdującego się w Polsce i graniczącego od południa ze Śląskiem) pochodziło 516 osób. Z kolei 488 osób pochodziło ze Śląska, a 269 — z sąsiadujących z nim pogranicznych terenów Wielkiego Księstwa Poznańskiego¹⁰. Emigracja ta w przytłaczającej większości wywodziła się z pogranicza obszaru etnicznego polskiego i niemieckiego, gdzie ludność była mocno wymieszana.

Nieznane są jednak dalsze losy emigrantów przybyłych ze Śląska do Australii Południowej w I połowie XIX wieku. Zapewne, jak następowało to z większością obcojęzycznych emigrantów, rozplynęli się oni w morzu anglosaskiej ludności kontynentu. Lech Paszkowski — historyk Polonii w Australii i Oceanii — szukając w latach pięćdziesiątych XX wieku w archiwach śladów pierwszych polskich osadników na tym lądzie, zdołał ustalić w dokumentach naturalizacyjnych dotyczących mieszkańców Australii Południowej (Adelaide i miejscowości wokół Sevenhill) tylko 4 polskie nazwiska osób przybyłych tu w XIX wieku ze Śląska, w tym jednej osoby z Górnego Śląska¹¹.

Niewątpliwie najwybitniejszą postacią wśród śląskich emigrantów w Australii w XIX wieku był Wilhelm Blandowski. Jak stwierdza Lech Paszkowski: „Zarówno jego wrogowie, jak i przyjaciele zgadzali się, że mimo nieznosnego czasem egocentryzmu był człowiekiem o nieprzeciętnych zdolnościach.”¹² Interesował się nie tylko geografią i geologią, lecz również zoologią, botaniką i etnologią. W większości tych dziedzin był samoukiem, przy tym doskonale rysował. W Australii zapisał się przede wszystkim w historii Melbourne i obecnego stanu Wiktorii (wówczas kolonii)¹³.

Kim był Wilhelm Blandowski? Do niedawna niewiele wiedziano na jego temat, toteż we wspomnianej pracy L. Paszkowskiego o Polonii w Australii i Oceanii nie brakuje błędnych ustaleń. Jeszcze mniej wiedzieli piszący o nim wcześniej historycy australijscy, którzy nazywali go po prostu „nieznanym

¹⁰ W. Iwan: *Um des Glaubens willen nach Australien*. Breslau 1931, s. 190; L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 24—25; A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 25.

¹¹ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 244.

¹² Ibidem, s. 137.

¹³ Ibidem; J. Rzymelka: *Wkład Wilhelma Blandowskiego, górnośląskiego geologa, w poznanie Australii*. W: *Materiały III Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi 17—18 października 1984*. Cz. 3. Gdańsk 1984, s. 126—141; K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski — geolog z Górnego Śląska*. Sosnowiec 1989 [praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. inż. J. Rzymelki na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego].

poszukiwaczem przygód" (*unknown adventurer*)¹⁴. Niejasne są jego związki z polskością, prawdopodobnie znał język polski. Cytowany wielokrotnie L. Paszkowski twierdził, że nie należy uważać go za Polaka, jakkolwiek jego polskie pochodzenie nie ulega wątpliwości. Uważał Blandowskiego za zniemczonego Ślązaka, którego z polskością nie mogło łączyć nic poza „świadomością pochodzenia, nazwiskiem oraz herbem Wieniawa”¹⁵. I tak rzeczywiście było, gdyż — jak wynika z zachowanych listów — Blandowski czuł się Niemcem¹⁶. Inna sprawa, czy Niemcy uważali go za swego rodaka. Jednak z faktu pominięcia go w bibliografii literatury niemieckiej powstałej w Australii w latach 1770—1947¹⁷ nie można wysnuwać pochopnie wniosku, że było inaczej¹⁸.

Według Paszkowskiego, Blandowscy byli znani na Górnym Śląsku już w roku 1610. Zdaniem zaś Jerzego Lewczyńskiego, badającego twórczość fotograficzną Blandowskiego, rodzina ta osiadła na Górnym Śląsku dopiero w I połowie XIX wieku. Ojciec Wilhelma, Johann Felix, był wysokim oficerem w armii pruskiej. W latach 1813—1815 w stopniu podpułkownika, a następnie pułkownika dowodził górnośląskim pułkiem Landwehry (2. Schlesischer Landwehr-Regiment). Za męstwo w bitwie pod Waterloo otrzymał Krzyż Żelazny II klasy, a z rąk cara Aleksandra I — Order Świętej Anny II klasy¹⁹. W 1817 roku został przeniesiony w stan spoczynku. Był żonaty z Leopoldiną von Woyrsch z Pilczyc koło Wrocławia i miał z nią prawdopodobnie 13 dzieci. Swoje szlacheckie pochodzenie podkreślał przydomkiem „von”. Rodzina Blandowskich była wyznania protestanckiego. Należały do niej w rejonie Gliwic dobra w Bielszowicach, Małych Paniowach oraz zamek w Chudowie, gdzie został pochowany pułkownik J. F. von Blandowski, zmarły 5 lutego 1835 roku²⁰.

Wilhelm, a właściwie Johann Wilhelm Theodor Ludwig von Blandowski, był najprawdopodobniej najmłodszym z dzieci; urodził się 21 stycznia 1822 roku. Początkowo, być może pod wpływem ojca, zamierzał poświęcić się służbie wojskowej. Dnia 31 sierpnia 1834 roku wstąpił do szkoły kadetów

¹⁴ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 137.

¹⁵ Ibidem, s. 137.

¹⁶ K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 38.

¹⁷ L. L. Politer: *Bibliography of German Literature on Australia 1770—1947*. Melbourne 1952.

¹⁸ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 137; A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 23.

¹⁹ B. Nietzsche: *Geschichte der Stadt Gleiwitz*. Gleiwitz 1886, s. 774—775, 777.

²⁰ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 137 (Paszkowski pisze mylnie o płk. J. F. von Blandowskim jako pułkowniku służby sanitarnej); K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 5—7; J. Lewczyński: *Wilhelm von Blandowski herbu Wieniawa. Zarys działalności fotograficznej*. „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 1994, T. 10, s. 188.

w Chełmnie nad Wisłą (później szkoła została przeniesiona do Koszalina). Po dwóch latach, 5 sierpnia 1836 roku, z nieznanych powodów został z niej zwolniony bądź usunięty.

Naukę kontynuował w katolickim gimnazjum przy ul. Kozielskiej w Gliwicach. Opuścił je w klasie III w roku szkolnym 1839/1840. Już od grudnia pracował jako praktykant w Urzędzie Górniczym w Tarnowskich Górach i uczył się w szkole górniczej. W szkole tej przedmioty geologiczne wykładał wówczas Rudolf von Carnall, najaktywniejszy geolog górnośląski w I połowie XIX wieku. Jeszcze jako uczeń szkoły górniczej Blandowski był zapalonym kolekcjonerem minerałów i skamieniałości. Nauki górnicze wraz z praktyką pobierał na tzw. kursie drugim, który trwał od 28 czerwca 1841 do 9 czerwca 1843 roku.

Po ukończeniu szkoły górniczej pracował jako nadsztygar (*Obersteiger*) w kopalni rudy żelaza koło Boronowa w powiecie lublinieckim, w dobrach koszęcińskich ks. Hohenlohe-Ingelfingen. Osiem miesięcy później udał się do Berlina na studia górnicze, które ukończył w roku 1847. Kolejne miesiące pracował jako sztygar objazdowy (*Fahrsteiger*) w Kopalni Węgla Kamiennego „König” w Królewskiej Hucie²¹. W marcu 1848 roku został dyscyplinarnie zwolniony z kopalni. Niewykluczone, że miało to związek z wydarzeniami rewolucyjnymi w Prusach. W każdym razie wiosną 1848 roku brał już udział w walkach o wyzwolenie Szlezwika-Holsztynu spod panowania duńskiego. Na pomoc wspomnianym księstwom pośpieszyli wówczas ochotnicy z całych Niemiec. Początkowo w walkach brały też udział oddziały pruskie, jednak wobec stanowczego sprzeciwu Anglii i Rosji, które nie zgadzały się na odłączenie księstw od Danii, wycofały się z tych terenów. Wkrótce, w sierpniu 1848 roku, Prusy podpisały z Danią w Malmö zawieszenie broni. Do wznowienia walk doszło wiosną 1849 roku.

W Preussische Staatsbibliothek w Berlinie znajduje się nie podpisana, niemniej skatalogowana jako autorstwa Wilhelma Blandowskiego broszura *Der Kampf bei Eckernförde am 5 April 1849 nach den besten Quellen geschildert. Nebst ein Plan* (Hamburg 1849)²². Jeżeli nie zaszła pomyłka, publikacja ta wskazywałaby, że Blandowski uczestniczył w walkach o wyzwolenie Szlezwika-Holsztynu jeszcze w kwietniu 1849 roku. Nie jest wcale wykluczone, że starając się w Hamburgu o miejsce na statku do Australii, opisał tę bitwę.

Do Australii wyjeżdżał z zamiarem opracowania historii naturalnej, klasyfikacji botanicznej i ukształtowania geologicznego tego lądu²³. Hamburg miał

²¹ *Australian Dictionary of Biography*. T. 3. Melbourne 1968, s. 182–183; L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 137; K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 7–12; J. Lewczyński: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 188.

²² *Ibidem*, s. 184.

²³ K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 12.

opuścić na pokładzie statku „Ocean” 26 kwietnia 1849 roku, jednak ze względu na trwającą wojnę i blokadę portów niemieckich przez przeważającą na morzu flotę duńską wypłynięcie opóźniło się do 5 maja. Tak jak większość emigrantów ze Śląska, przybywających w tym czasie do Australii, najpierw zatrzymał się w Adelaide, stolicy Australii Południowej. Tu zetknął się ze wspomnianym już pastorem Augustem Kavelem i czynił starania o zatrudnienie w którejś z rządowych ekip badawczych, jednak bez rezultatu. Wystąpił też do rządu kolonii z propozycją zorganizowania w Adelaide muzeum kolonii. Inicjatywa ta nie spotkała się z zainteresowaniem miejscowych władz²⁴. Między czerwcem 1850 a końcem 1851 roku miał odwiedzić statkiem: Zatokę Twofold, Sydney, Zatokę Moretona i półwysep York. Na leżącym już w strefie tropikalnej półwyspie York, w obecnym stanie Queensland, zbierał okazy do historii naturalnej tej części Australii²⁵. Po zakończeniu podróży osiadł na stałe w Melbourne, stolicy Wiktorii, skąd wyruszał później na kolejne wyprawy badawcze po południowo-wschodniej Australii. Dnia 4 października 1852 roku ukazujące się w Melbourne pismo „Argus” wymieniło Blandowskiego jako jednego z założycieli pierwszego Towarzystwa Geologicznego w Wiktorii. Towarzystwo to nie rozwinęło jednak większej działalności. W tym czasie Blandowski przez kilka miesięcy szukał szczęścia na złotodajnych polach w rejonie Ballarat i Bendigo. W marcu 1853 roku porzucił to zajęcie i wrócił do Melbourne, gdzie przyłączył się na krótko do ekspedycji badawczej, kierowanej przez Alfreda Selwyna, rządowego geologa Wiktorii. Dnia 1 kwietnia 1854 roku jego wielomiesięczne starania w urzędzie gubernatora kolonii o rządową posadę zostały wreszcie uwieńczone sukcesem. Został wyznaczony na pierwszego pracownika Muzeum Historii Naturalnej w Melbourne, czyli rządowego zoologa (*gouvernement zoologist*). Na stanowisku tym rozwinął owocną działalność. Już w czerwcu 1854 roku był jednym z ośmiu założycieli Wiktorianańskiego Towarzystwa Filozoficznego i Literackiego, które później przybrało nazwę: Towarzystwo Filozoficzne w Wiktorii. Blandowski pełnił początkowo obowiązki członka rady Towarzystwa, potem honorowego sekretarza, wreszcie ofiarowano mu członkostwo dożywotnie²⁶.

Wkrótce po założeniu Towarzystwa Filozoficznego Blandowski rozpoczął badania okolic Melbourne. Interesował go endemiczny świat zwierzęcy Australii²⁷. Sprawozdania z badań publikował w biuletynach Towa-

²⁴ Ibidem, s. 16–17.

²⁵ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 138.

²⁶ Ibidem, s. 138; K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 19–25; J. Lewczyński: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 167.

²⁷ A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 24. Badania okolic Melbourne prowadził w promieniu 60 mil. Zob. L. Paszkowski: *Emigranci polskiego pochodzenia w Australii*. „Wiadomości” 1956, nr 39 (547).

rzystwa²⁸. W końcu 1854 i na początku 1855 roku kierował wyprawą badawczą wzdłuż brzegów zatoki Port Phillip (nad którą leży Melbourne) oraz na pobliskie wyspy: French, Phillip i Sandstone. Zebrał tam znaczną ilość okazów, próbował także stworzyć pierwsze faunistyczne zestawienie ptaków i ssaków Wiktorii²⁹.

Na początku grudnia 1856 roku Blandowski wyruszył z Melbourne w najdłuższą wyprawę zleconą mu przez rząd Wiktorii. Jej celem było zbadanie okolic dolnego biegu Murray, która po połączeniu z Darling stanowi najdłuższą rzekę Australii (3490 km). Wyprawa trwała 8 miesięcy i pokonała 2 tysiące kilometrów, docierając aż do Adelaide. Blandowski przywiózł z niej 28 skrzyń, zawierających około 18 tysięcy okazów oraz setki szkiców³⁰. Przez następne miesiące opracowywał przywiezione do Melbourne zbiory. W 1857 roku opublikował pierwsze sprawozdania³¹. Przygotowując je do druku wszedł w konflikt z częścią członków Towarzystwa Filozoficznego. Powodem było niefortunne użycie ich imion. Jak było wówczas w zwyczaju, aby uhonorować szacowne osobistości nazwał ich imionami niektóre okazy ryb występujących w rzece Muray. Jednak niektórzy z wyróżnionych poculi się dotknięci zbyt wiernymi porównaniami do ich sylwetek. Doszukując się złośliwości, wystąpili nawet z wnioskiem o usunięcie Blandowskiego z Towarzystwa. Ostatecznie do tego nie doszło, ale sprawozdania ukazały się bez tych nazw. Być może w rewanżu, bo w końcu Blandowski sam sprowokował tę sytuację, zaczęto oskarżać go, że nie zwrócił wszystkich okazów i rysunków z wyprawy. Tymczasem on uważał, że są jego własnością, gdyż zbierał je i rysował w niedziele, w czasie wolnym od pracy opłacanej przez rząd. Bronił zwłaszcza swych praw autorskich do wykonanych rysunków. Upomniany trzykrotnie, dostarczył część okazów na uniwersytet. Niemniej głęboko upokorzony i zmęczony, traktując tę sprawę bardzo ambicjonalnie, podjął decyzję o opuszczeniu Australii i powrocie do Europy. Wcześniej zresztą równie boleśnie odczuł decyzję o przeniesieniu do uniwersytetu w Melbourne gromadzonych dotąd

²⁸ W. Blandowski: *Personal Observations in Victoria*. In: „Transactions of the Philosophical Society”. Melbourne 1855; Idem: *A description of fossil animalcules in primitive rocks from the Upper Yarra District*. In: „Transactions of the Philosophical Society”. Melbourne 1855; Tenze: *On the primary upheaval of the Land round Melbourne*. In: „Transactions of the Philosophical Society”. Melbourne 1855.

²⁹ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 138; K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 25. Sprawozdania z tych wypraw dochowały się tylko częściowo. Zob. W. Blandowski: *Report II on an excursion from King's Station to Bass River, Phillip and French Islands*. In: „Transactions of the Philosophical Society”. Melbourne 1855–1856.

³⁰ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 138–139.

³¹ W. Blandowski: *Recent discoveries in natural history on the Lower Murray*. In: „Transactions of the Philosophical Society”. Melbourne 1857; Idem: *On extensive infusoria deposits in the Malle scrub, near Swan Hill, on the Lower Murray River, in Victoria and the presence of fucoïdæ in silurian rocks near Melbourne*. In: „Transactions of the Philosophical Society”. Melbourne 1857.

przez niego w muzeum zbiorów przyrodniczych. Protestował przeciwko tej decyzji podobnie jak i inni członkowie Towarzystwa Filozoficznego oraz miejscowa prasa, która podkreślała zasługi Blandowskiego dla stworzenia tej kolekcji³².

Blandowski opuścił Melbourne 17 marca 1859 roku, odpływając do Europy na pokładzie pruskiego statku „Mathilde”. Trasa rejsu wiodła wzdłuż wschodnich wybrzeży Australii, przez Batawię (Dżakartę), Ocean Indyjski, Wyspę Świętej Heleny do Plymouth, gdzie dotarł 4 października, po przeszło sześciu miesiącach podróży. W Londynie Blandowski przedstawił przywiezione z Australii materiały przebywającym tam uczonym, m.in. Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu, najwybitniejszemu polskiemu badaczowi Australii w XIX wieku, uzyskując wysoką ocenę prowadzonych prac³³.

Po powrocie do Europy skarżył się na haniebne traktowanie w Australii. Po krótkim pobycie w Londynie, Hamburgu i Wrocławiu zamieszkał w rodzinnych Gliwicach. Ten okres jego życia jest stosunkowo najmniej znany. Wiemy, że od 1860 roku zajmował się zawodowo fotografią. W gliwickim muzeum znajdują się dwa tomy jego zdjęć z lat 1864 i 1868. Około 1300 fotografii przedstawia ówczesnych mieszkańców Gliwic i najbliższych okolic³⁴.

Do Australii już nie wrócił, choć na początku korespondował jeszcze z władzami Wiktorii, przedstawiając różne projekty. Wkrótce po powrocie do Gliwic w latach 1860 i 1861 opublikował trzy krótkie artykuły związane z Australią. Dwa zamieścił w „Jahresbericht der Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Kultur” (*Über die geographische Verbreitung der Vogel und Säugetiere Australiens*, s. 60–61 oraz *Kurze Übersicht der wichtigsten zur Erforschung Australiens unternommenen Reisen*, s. 61–62), a jeden (*Über die Ureinwohner Australiens*) w biuletynie działającego w Dreźnie Naturwissenschaftliche Gesellschaft „Isis”, którego był członkiem korespondentem. Natomiast w Gliwicach w drukarni Gustawa Neumanna wydał w 1862 roku 52-stronicowy album *Australien in 142 photographischen Abbildungen...*, ukazujący krajobrazy badanych przez siebie obszarów, zdjęcia miejscowej fauny i flory oraz sceny z życia Aborygenów³⁵. Album, którego jeden z zachowanych egzemplarzy odnalazł ostatnio Jerzy Lewczyński w Staatsbibliothek w Berlinie, stanowi cenne źródło dla badaczy historii i kultury Australii. W. Blandowski, będący pionierem w wielu dziedzinach, jako jeden z pierwszych zaczął też wykorzystywać fotografie do celów naukowych. Przywiezione z Australii rysunki najprawdopodobniej zostały zniszczone podczas ostatniej

³² L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 138–140.

³³ K. Cieślak: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 39–40.

³⁴ J. Lewczyński: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 172–181.

³⁵ *Australien in 142 photographischen Abbildungen nach zehnjährigen Erfahrungem zusammengestellt von W. v. Blandowski*. Gleiwitz 1862, s. 52.

wojny we Wrocławiu. Według najnowszych badań, Wilhelm Blandowski zmarł 18 grudnia 1878 roku w szpitalu dla nerwowo chorych w Bolesławcu na Dolnym Śląsku³⁶.

Australijskie Museum of Victoria w Melbourne posiada liczne zbiory flory i fauny zgromadzone przez Wilhelma Blandowskiego. Natomiast w Mitchell Library w Sydney znajduje się teka sztychów z rysunkami Blandowskiego, zatytułowana *Australia terra incognita*. Sztychy podzielone są na działy: *Geological Views of Victoria*, *Vegetation of Victoria*, *Fossils of Victoria*, *Birds of Victoria* oraz *Aborigens of Australia*.

W słownictwie przyrodniczym Australii pozostały po Blandowskim dwie nazwy: jeden z gatunków ryb w rzece Murray to *Genus Blandowskii*, a odmiana tamtejszego okonia — *Blandowskiella castelnaui*³⁷.

Niewątpliwie była to postać nieszablonowa, o różnorodnych uzdolnieniach i dużej wiedzy. Jako pierwszy zdobył się na systematyczny opis występujących w Australii gatunków roślin i zwierząt. Jednak trudny charakter badacza powodował, że mimo wykonania olbrzymiej pracy jego działalność, która w znacznym stopniu przyczyniła się do poznania geologii, fauny i flory zwłaszcza południowo-wschodniej Australii, nie była należycie doceniana. Było to przyczyną rozgoryczenia i samoizolacji Blandowskiego, a w efekcie spowodowało powrót do Europy.

W latach sześćdziesiątych XX wieku wkład Blandowskiego w poznanie australijskiej przyrody przypomniał Lech Paszkowski³⁸. Jego działalność w Australii omówili także Jan Rzymelka i Katarzyna Cieślak, która w 1989 roku obroniła na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego pracę magisterską pt. *Wilhelm von Blandowski — geolog z Górnego Śląska*³⁹.

Dalekie polskie korzenie miał też inny niemiecki Ślązak, major Gustaw Ferdynand von Tempsky, który zasłynął szczególnie ze swej działalności w Nowej Zelandii. Przyznawał się zresztą do swego polskiego pochodzenia i chętnie się nim chwalił, choć nie czuł się już Polakiem. Tradycje polskiego pochodzenia przetrwały w rodzinie. Jego zmarła na Hawajach wnuczka, powieściopisarka Armine von Tempski, zmieniła nawet pisownię nazwiska z niemieckiej na polską⁴⁰.

³⁶ J. Lewczyński: *Wilhelm von Blandowski...*, s. 188.

³⁷ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 140; A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 25.

³⁸ L. Paszkowski: *William Blandowski the first government zoologist of Victoria*. „Australian Zoologist” [Melbourne] 1967, vol. 14 (2).

³⁹ Zob. przypis 13.

⁴⁰ *Scrutator*: *Tempski i Maorysi*. „Wiadomości” [Londyn] 1956, nr 10 (518); B. K. Pilewski: *Tempscy. Do redaktora*. „Wiadomości” [Londyn] 1956, nr 20 (528). Zob. również list Stefana Gwoźdeckiego z Melbourne, „Wiadomości” [Londyn] 1956, nr 39 (547), list L. Paszkowskiego, „Wiadomości” [Londyn] 1956, nr 31 (539).

Australijscy i nowozelandzcy historycy prześcigają się w pochwałach Temp'sky'ego, charakteryzując go jako człowieka o burzliwym usposobieniu i niezwyklej odwadze⁴¹. Urodził się w 1828 roku w Legnicy. Jego przodkowie przywędrowali na Śląsk jeszcze w XVII wieku z miejscowości Tęczko koło Wejherowa na Pomorzu. Był to wtedy ród katolicki. Na Śląsku w wyniku kolejnych małżeństw zmieniali się i zmienili wyznanie. Przodkowie Gustawa Ferdynanda byli już protestantami. Ojciec jego, Julius Louis, był podpułkownikiem armii pruskiej. Gustaw Ferdynand również wybrał karierę wojskową. Uczęszczał do szkoły wojskowej, zapewne kadetów w Berlinie, a po jej ukończeniu służył w fizylierach i huzarach. W armii pruskiej był jednak krótko, gdyż po konflikcie z przełożonymi musiał w 1847 roku opuścić Prusy. Przez Londyn wyjechał do późniejszego Brytyjskiego Hondurasu (Belize), o który Anglicy prowadzili wówczas walki z Hiszpanami. Tam został ekspertem od walk w dżungli. Tak się złożyło, że koniec wojny w Hondurasie zbiegł się z odkryciem złota w Kalifornii. Temp'sky znalazł się na złotodajnych polach już na początku roku 1850, „ale — jak napisał o nim Lech Paszkowski — żmudne kopanie szybów lub płukanie piasku w potokach nie leżało w jego charakterze”. Zaciągnął się więc do pilnowania dużej farmy przed poszukiwaczami złota, a kiedy i tego zajęcia brakło, pojechał walczyć z bandami w Meksyku. Stamtąd przez Salwador i Gwatemalę powrócił do Brytyjskiego Hondurasu, gdzie ożenił się z córką brytyjskiego urzędnika. Wkrótce potem z żoną Amelią i teściami wyjechał do Szkocji.

Po śmierci teścia von Temp'sky wraz z żoną i dwojgiem dzieci wyruszył do Australii. Do Melbourne przybył 1 sierpnia 1858 roku na statku „Sirocco”, po trzech miesiącach żeglugi z Liverpoolu. Początkowo zakupił farmę w pobliżu Bendigo, ale wkrótce pozostawił ją pod opieką żony i wyruszył na złotodajne pola pod Ballarat. Tak jak w Kalifornii, nie działał tam wiele. Powrócił więc na farmę, ale nie na długo, gdy bowiem usłyszał o znalezieniu złota w Nowej Zelandii, wyruszył tam niezwłocznie z całą rodziną. W Auckland wylądował na początku 1862 roku.

Ostatecznie zajął się jednak nie poszukiwaniem złota, lecz żołnierką. W tym czasie toczono tam wojnę z Maorysami, rdzenną ludnością Nowej Zelandii. Von Temp'sky obserwował początkowo przebieg działań jako korespondent „Southern Cross”, relacjonując je krytycznie. Jednocześnie dzielił się na łamach gazety swoimi doświadczeniami z udziału w podobnych walkach w dżungli Ameryki Środkowej. W rezultacie w lipcu 1863 roku zaproponowano mu stanowisko doradcy wojskowego i stopień podchorążego.

W sierpniu 1863 roku lokalny rząd zlecił mu zorganizowanie oddziału do walk leśnych z Maorysami (Forest Rangers). W krótkim czasie jego tak-

⁴¹ *Scrutator: Temp'ski i Maorysi...*

tyka zdała egzamin, a osoba Tempsky'ego budziła respekt wśród wojowników maoryskich. Za poprowadzenie decydującego natarcia na fortecę Maorysów Orakau 4 kwietnia 1864 roku dostał awans na majora. Zrobił więc błyskawiczną karierę, w ciągu ośmiu miesięcy awansował z aspiranta oficera na majora. Zginął w walkach z Maorysami 7 września 1868 roku, kończąc w wieku 40 lat burzliwy żywot awanturnika i globtrotera⁴².

Jak wspomniałem, odkrycie w lutym 1851 roku złota w południowo-wschodniej Australii ściągnęło na ten kontynent wielu poszukiwaczy przygód, także Polaków pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, należącego wówczas do Austrii. Tak jak większość przybywających w tych latach do Australii Polaków, rekrutowali się oni głównie spośród oficerów i żołnierzy legionu polskiego na Węgrzech z roku 1849; do Australii dotarli drogą okrężną, przez Turcję i Anglię.

Należał do tej grupy Jerzy Gustaw Zichy-Woynarski, kapitan wojsk węgierskich, urodzony w roku 1824 w Cieszynie. Dziadek jego był zbiedniałym węgierskim arystokratą, który osiedlił się w tym mieście w połowie XVIII wieku. Pochodził z rodu Zichy de Vásonykeő. Ojciec Jerzego, żonaty z panną Woynarską z Woyny, przyjął nazwisko Zichy-Woynarski.

Jerzy Woynarski ukończył gimnazjum w Cieszynie, a później studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. W Galicji Wschodniej podjął pracę jako sekretarz u księcia Józefa Woronieckiego. Wraz z nim brał udział w rewolucji węgierskiej, walcząc w wielu bitwach i potyczkach. Jak większość polskich uczestników Wiosny Ludów, przeszedł internowanie w tureckich obozach w Widyniu, Szumli i Warnie na terenie obecnej Bułgarii. Stamtąd wraz z grupą polskich legionistów wyjechał do Anglii. Znalazł się w Liverpoolu, gdzie zarabiał na życie początkowo jako nauczyciel francuskiego i niemieckiego, a potem, gdy poduczył się nieco angielskiego — jako urzędnik kompanii okrętowej Gurion and Co. Za zaoszczędzone pieniądze wyjechał do Australii.

Do Melbourne przyплыł 9 września 1852 roku na żaglowcu „Minnesota”. Udał się na złotodajne pola w okolicy górnego biegu rzeki Loddon, w pobliżu Maryborough. Tam zapewne zetknął się ze Stanisławem Bojarskim, byłym podoficerem legionu polskiego na Węgrzech, pochodzącym również z okolic Cieszyna. Bojarski wrócił potem do kraju; pod koniec życia mieszkał w ojczyźnie. W 1900 roku, gdy żona i córki Woynarskiego przyjechały odwiedzić rodzinne miasto ojca, Stanisław Bojarski czekał w Boguminie, by zawieźć je do Cieszyna⁴³.

W roku 1856 Jerzy Woynarski osiadł w Ballarat, w obecnym stanie Wiktoria. Założył tam sklep i w maju ożenił się z Polką. Po kilku latach

⁴² B. K. Pilewski: *Tempscy...*; L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 184—189.

⁴³ Ibidem, s. 249—250.

przeniósł się do Taradale. W okresie powstania styczniowego współdziałał z kierownictwem polskiej akcji niepodległościowej na terenie Australii⁴⁴. W latach siedemdziesiątych był naczelnym agentem działu ogłoszeń kolei państwowych Wiktorii, prowadził również prywatną księgarnię. Zmarł w Melbourne 30 stycznia 1891 roku.

Jerzy Woynarski miał liczną rodzinę: 6 synów (Stanisław, Gustaw, Wiktor, Kazimierz, Jerzy, Horacy) i 5 córek (Wanda, Amelia, Olga, Kamilla, Antonia). Kamilla, Antonia i Horacy zmarli w dzieciństwie, Jerzy zginął w wypadku. Stanisław, Gustaw i Wiktor byli doktorami medycyny, natomiast Kazimierz został sędzią. Kazimierz wykładał później na Uniwersytecie w Melbourne, opracował m.in. kodeks prawa karnego Wiktorii. Pełnił również funkcję prokuratora naczelnego tego stanu.

Rodzina Woinarskich (późniejsza pisownia nazwiska) jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku przechowywała doskonale zachowany proporzec, który przywiózł do Australii Jerzy Woynarski. Według rodzinnej tradycji, miała go uszyć siostra Lajosa Kosutha. Najprawdopodobniej był to proporzec legionu Woronieckiego, działającego krótko podczas rewolucji węgierskiej na Spiszu, bądź jednego ze szwadronów właściwego legionu polskiego pod dowództwem generała Wysockiego. Piękne jest również to, że rodzina Woinarskich zachowała jeszcze w trzecim pokoleniu polskie imiona, przechowując tradycje swego pochodzenia⁴⁵.

W świetle dostępnych materiałów nie można dokładnie ustalić liczby Ślęzaków przybyłych do Australii przed I wojną światową. Najprawdopodobniej nie przekraczała ona w omawianym okresie kilkuset osób. Ilu było wśród nich Polaków pochodzących ze Śląska, nie wiemy. Zazwyczaj figurowali oni w wykazach przybyszy jako obywatele Niemiec (wcześniej Prus) lub Austrii (potem Austro-Węgier). Można więc tylko domniemywać, że wśród zarejestrowanych Niemców i Austriaków mogła znajdować się również pewna liczba Polaków ze Śląska. W porównaniu z uchodźcami do obu Ameryk osiedliło się ich tu jednak niezbyt wielu, choć warto zauważyć, że pierwsi emigranci ze Śląska pojawili się w Australii jeszcze przed osiedleniem się pierwszych Ślęzaków w osadzie Panna Maria w Teksasie.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku kontakty polskich i niemieckich Ślęzaków z kontynentem australijskim nasiliły się, i to głównie za sprawą pochodzących ze Śląska marynarzy, pływających na niemieckich okrętach wojennych i statkach handlowych. W drodze do lub z niemieckich kolonii na Oceanie Spokojnym (Niemiecka Nowa Gwinea, Archipelag Bismarcka, Wyspy Bougainville, Wyspa Nauru, Zachodnia Samoa, Wyspy Marschalla, Wyspy

⁴⁴ Ibidem, s. 43, 254.

⁴⁵ Ibidem, s. 152—154.

Karoliny, Wyspy Palau, Wyspy Mariany) zawiąły one do australijskich portów. Były to jednak w dużym stopniu kontakty okazjonalne.

Taki sam charakter miały kontakty polskich Ślązaków z kontynentem australijskim w okresie międzywojennym. Zresztą wówczas do Australii emigrowała z Polski niemal wyłącznie ludność żydowska. Natomiast wśród nielicznych Ślązaków, którzy w owych latach odwiedzili Australię, był znany duszpasterz ks. Tomasz Reginek. W 1928 roku uczestniczył on jako delegat diecezjalny w Kongresie Eucharystycznym w Sydney.

Ksiądz Tomasz Reginek odbył wtedy podróż dookoła świata przez pięć kontynentów. Prowadziła ona przez Egipt, Palestynę, Syrię, Irak do Indii, a stamtąd przez Cejlon, Jawę do Australii. Z Sydney udał się amerykańskim statkiem do Stanów Zjednoczonych, odwiedzając po drodze wyspy Fidżi, Samoa i Hawaje⁴⁶. Po powrocie wydał broszurę *Durch fünf Erdteile. Zusammenschluss oder Niedergang Europas* [Przez pięć kontynentów. Zjednoczenie lub upadek Europy] (Greiffenberg [ok. 1930]); poszerzony jej tekst ukazał się w polskim tłumaczeniu w 1936 roku⁴⁷.

W 1935 roku podczas głośniejszej podróży „Daru Pomorza” dookoła świata (16 września 1934—3 września 1935), prowadzącej z Gdyni przez Ocean Atlantycki, Kanał Panamski, Ocean Spokojny, Japonię, Indonezję i Ocean Indyjski, statek ten zawitał do Broome, słynnego z połowu ostryg perłowych niewielkiego portu, leżącego w północno-zachodniej Australii, prezentując po raz pierwszy w tej części świata banderę polskiej marynarki⁴⁸. „Biała fregata” przypłynęła do Broome 9 maja 1935 roku z Batawii (Dżakarta) na Jawie i rzuciła kotwicę dwie mile przed portem. Pod względem krajoznawczym był to najciekawszy etap rejsu, gdyż prowadził wzdłuż indonezyjskich wysepek. Zawinięcie szkolnego statku do małego portu w Australii miało znaczenie głównie symboliczne, gdyż okolice nie były zbyt interesujące. Przybycie polskiego żaglowca spotkało się jednak z olbrzymim zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa. Statek został zwolniony od opłat portowych i celnych, a licząca 107 osób załoga, w tym 72 uczniów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, mogła dzięki uprzejmości mieszkańców miasta zwiedzić Broome i okolice. „Dar Pomorza” przebywał w Broome do godz. 10.00 12 maja. Wtedy podniósł kotwicę, biorąc kurs na wyspę Mauritius.

⁴⁶ T. Dobrzyński: *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952, s. 249—250.

⁴⁷ J. Wycisło: *Reginek Tomasz, pseud. Dobrzyński Tomasz (1887—1974)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. Pater. Katowice 1996, s. 347. Według A. Brożka (*Reginek Tomasz, pseud. Tomasz Dobrzyński*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 30. Wrocław 1987, s. 735—736) podróż na Kongres Eucharystyczny w Sydney odbył we współdziałaniu z Urzędem Emigracyjnym, podobnie jak wcześniejszą podróż do Ameryki Południowej. Natomiast wspomniana praca *Przez pięć kontynentów...* (Gryfia [Greifswald?] 1936) znana jest z wykazu druków Reginka w jego pamiętniku.

⁴⁸ L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 72.

Wśród uczestników pamiętnego rejsu „Daru Pomorza” dookoła świata było trzech Ślązaków: Marian Kynast, urodzony 17 stycznia 1914 roku w Karwinie na Śląsku Zaolziańskim (obecnie Republika Czeska), Lubomir Zabilski, urodzony 3 maja 1915 roku w Rożdżeniu-Szopienicach (obecnie Katowice) i Paweł Gembczyk, stypendysta Ligi Morskiej i Kolonialnej, niedawny uczeń rybnickiego gimnazjum. Marian Kynast był słuchaczem kursu starszego (II roku) Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, a Paweł Gembczyk i Lubomir Zabilski — kursu młodszego, kandydackiego. Obaj przed wyruszeniem w rejs 16 lipca 1934 roku zdali konkursowe egzaminy do Państwowej Szkoły Morskiej oraz przeszli szkolenie na pokładzie „Daru Pomorza” i podczas krótkich rejsów po Zatoce Gdańskiej. W Muzeum Historii Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni znajdują się obszerne fragmenty listów P. Gembczyka z tego rejsu do dawnych kolegów z klasy VII b gimnazjum w Rybniku⁴⁹.

Częściej australijskie porty odwiedzali Ślązacy w latach II wojny światowej. Tak było m.in. w czasie rejsu transatlantyku m/s „Sobieski” do Australii w listopadzie—grudniu 1939 roku. Wracając stamtąd w styczniu—lutym 1940 roku, „Sobieski” wraz z kilkoma brytyjskimi transatlantykami przewiózł na Bliski Wschód do Egiptu 13 500 żołnierzy australijskich i nowozelandzkich. W tych pierwszych wojennych rejsach członkami załogi byli m.in. dwaj Ślązacy: Gustaw Heczko i Józef Skalka, obaj pochodzący z Cieszyna. Pierwszy był na statku inwentarzowym, a drugi strażakiem⁵⁰.

W październiku 1940 roku wyruszył do Australii, mając na pokładzie 500-osobową grupę brytyjskich dzieci, m/s „Batory”. Do jego załogi należało m.in. dwóch marynarzy pochodzących z interesującego nas obszaru. Byli to: asystent maszynowy Bronisław Baryła, urodzony 23 października 1908 roku w sąsiadującej z Bielskiem miejscowości Biała (obecnie Bielsko-Biała) oraz Maksymilian Zawada, urodzony 20 września 1913 roku w Morawskiej Ostrawie, sąsiadującej ze Śląską Ostrawą (obecnie Ostrawa). Zawada pod koniec rejsu zachorował i musiał zejść ze statku 8 listopada w Sydney⁵¹. Tam też został zwolniony ze służby przez kapitana Bronisław Baryłę.

Sensacyjne są dalsze ich losy, pełne dramatycznych sytuacji. W związku z tym, że „Batory” popłynął z australijskimi żołnierzami na Bliski Wschód, Baryła i Zawada mieli powrócić do Wielkiej Brytanii razem z angielskimi oraz

⁴⁹ S. Kosko: *Przez trzy oceany. Notatki z podróży „Daru Pomorza” dookoła świata*. Szczecin 1985, s. 21, 132—136, 170; A. Perepeczko: *Biała fregata. Kronika „Daru Pomorza” 1929—1972*. Gdańsk 1974, s. 50, 61—62; H. Olewniczak: *Pokłosie wielkiego rejsu. „Morze”* 1981, nr 6; J. Miciński: *Księga statków polskich 1918—1945. T. 2*. Gdańsk 1997, s. 26; *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939—1945*. Oprac. kpt. ż. w. W. T. Taniewski-Elliott. Gdańsk 1981, s. 170.

⁵⁰ Ibidem, s. 103, 294.

⁵¹ Ibidem, s. 18, 366; J. Pertek: *Pod obcymi banderami*. Poznań 1984, s. 269—270; J. K. Sawicki: *Polska Marynarka Handlowa 1939—1945. T. 1*. Gdynia, s. 155.

polskimi stewardesami i innymi marynarzami zwolnionymi ze służby na brytyjskim transatlantyku „Rangitane”. Statek ten wyruszył w podróż 25 listopada z nowozelandzkiego portu Auckland. W trzecim dniu rejsu, około 400 mil od Nowej Zelandii, został zatrzymany przez dwie nie rozpoznane jednostki. Jak się okazało, były to zakamuflowane jako statki handlowe niemieckie krążowniki pomocnicze „Orion” i „Komet”, które wiosną i latem 1940 roku przedarły się różnymi drogami z niemieckich wód terytorialnych na Pacyfik i atakowały samotnie płynące statki alianckie. Podobnie było w wypadku „Rangitane”. Po wzięciu do niewoli załogi i pasażerów niemieckie krążowniki zatopiły statek ogniem artyleryjskim i torpedami. Rozpoczęła się oceaniczna odyseja jego pasażerów i załogi.

Bronisław Baryła i Maksymilian Zawada dostali się na „Oriona”. Błąkali się po całym Pacyfiku, w końcu Niemcy umieścili ich na statku zaopatrzeniowym „Ermland”, który po opłynięciu przylądka Horn skierował się do Europy.

Dnia 13 kwietnia 1941 roku „Ermland” przycumował w Bordeaux. Stąd wszystkich jeńców przewieziono do obozu w Sandbostel. Baryła przebywał tam do końca wojny. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do Wielkiej Brytanii i od 13 czerwca do 31 lipca 1945 roku znajdował się w londyńskiej rezerwie Polskiej Marynarki Handlowej. Nic nie wiadomo natomiast o dalszych losach Maksymiliana Zawady⁵².

W mniej dramatycznych okolicznościach odbywał podróż statkiem z Kalifornii przez Pacyfik i Ocean Indyjski na Bliski Wschód ks. Bonifacy Sławik, późniejszy kapelan 16. Lwowskiego Batalionu Strzelców 5. Kresowej Dywizji Piechoty, uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Po drodze statek, którym płynął, zawijał m.in. do portów australijskich i na Cejlonie, nie znamy jednak szczegółów tej podróży⁵³.

Polacy zaczęli licznie napływać do Australii dopiero po II wojnie światowej, szczególnie w latach 1947–1951. Według różnych szacunków osiedliło się tam wówczas od 60 tysięcy do 70 tysięcy osób. Polacy imigrowali w tym czasie do Australii z obozów uchodźców lub jako byli żołnierze walczący na Zachodzie (około 4 tysięcy)⁵⁴. Wśród przybyłych była grupa Ślązaków. Pewne wyobrażenie o jej liczebności daje informacja, że wśród osób narodowości polskiej przybyłych do Australii w transportach IRO (International Refugee Organization) 0,3% przybyszów podało jako kraj urodzenia Czechosłowację, a 25% wymieniło Niemcy⁵⁵. W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia

⁵² J. Pertek: *Pod obcymi banderami...*, s. 270–275.

⁵³ *Kronika: 16 Lwowski Batalion Strzelców*. Londyn 1970, s. 69.

⁵⁴ *Encyklopedia geograficzna świata. Australia...*, s. 60; A. Achmatowicz-Otok, S. Otok: *Polonia australijska...*, s. 40.

⁵⁵ J. Zubrzycki: *Polonia australijska...*, s. 89.

głównie z dużym procentem dzieci polskich urodzonych w latach wojny w Niemczech (około 12 tysięcy) i Niemkami — żonami Polaków, które przyjęły narodowość polską (około 3 tysięcy)⁵⁶. Natomiast Czechosłowację jako kraj urodzenia wymieniali najprawdopodobniej głównie dawni mieszkańcy Śląska Zaolziańskiego. Z powodu braku dokładniejszych danych musimy posługiwać się głównie przykładami.

Jednym z tych, którzy przybyli do Australii w latach czterdziestych, był ks. Henryk Joško, urodzony 20 kwietnia 1900 roku w kozielskich Witosławicach, syn powstańca śląskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1924 roku. Przed wojną był wikarym w Nowej Wsi-Wirku, Knurowie, Katowicach (w parafii św. Piotra i Pawła) i Michałkowicach. W 1935 roku został proboszczem w Szerokiej, a w 1938 roku objął parafię w Chropaczowie. We wrześniu 1939 roku znalazł się w Galicji Wschodniej, skąd przez Kuty wraz z ks. Janem Brandysem, proboszczem chorzowskiej parafii św. Barbary, udał się do Rumunii. Stamtąd wyjechał do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Tam został kapłanem czasu wojny (ze starszeństwem od 14 marca 1940 roku) w Komendzie Stacji Zbornej Komendy Morskiej „Południe” Polskiej Marynarki Wojennej w Plymouth. Pełnił tę funkcję kilka lat. Dnia 9 czerwca 1943 roku znajdował się w dyspozycji szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, potem, do sierpnia 1945 roku, w dyspozycji Komendy Morskiej „Północ” w Bowling (wcześniej mieściła się w Greenock). W tych latach działał w Kole Ślązaków w Wielkiej Brytanii, wchodził w skład zarządu. Współpracował m.in. z Arką Bożkiem. Dnia 3 sierpnia 1945 roku został kapłanem krążownika ORP „Conrad” (w niektórych publikacjach czytamy, że wcześniej był kapłanem na statku m/s „Batory”).

Po wojnie, nie mogąc wrócić do kraju, wyjechał do Australii. Mieszkał najpierw w Leeton, a później w Finley w Nowej Południowej Walii. Udzielał się wśród tamtejszej Polonii. Lechowi Paszkowskiemu, który opracowywał dzieje Polonii w Australii i Oceanii, dostarczył kilka potrzebnych dokumentów. Rzadko odwiedzał Europę. W 1962 roku był gościem Stowarzyszenia Marynarki Wojennej w Londynie. Zmarł w Australii w 1985 roku⁵⁷.

Do Australii w latach czterdziestych przybył też porucznik Jan Paweł Rocznioł, pochodzący z Lipin Śląskich (obecnie Świętochłowice). Urodził się

⁵⁶ A. Achmatowicz-Ołok, S. Ołok: *Polonia australijska...*, s. 40–41.

⁵⁷ „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)” 1938, s. 115; R. Hajduk: *Nieznane wystąpienia Arki Bożka i „Kole Ślązaków” w Wielkiej Brytanii*. „Studia Śląskie” 1973, T. 23, s. 260–261; T. Mientki: *Bóg i Ojczyzna. Wspomnienia kapłana WP*. Warszawa 1987, s. 136 (tam informacja, że był kapłanem na m/s „Batory”); L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 18, 210; *Kadry morskie Rzeczypospolitej*. T. 2: *Morska Marynarka Wojenna*. Cz. 1: *Korpus oficerów 1918–1947*. Red. J. K. Sawicki. Gdynia 1996, s. 581; Z. Kapąta: *Śląscy kapłani w Polskich Siłach Zbrojnych na obczyźnie*. W: *Wojskowa służba śląskich duchownych w latach 1918–1980*. Red. Z. Kapąta i J. Myszor. Katowice 1999, s. 86.

26 czerwca 1920 roku. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Lipinach uczęszczał do gimnazjum w Chorzowie. Powołany w 1939 roku do Wojska Polskiego, wziął udział w kampanii wrześniowej. Po zwolnieniu z niewoli przebywał przez jakiś czas w Zawadzkiem na Opolszczyźnie. Nie znamy bliżej okoliczności, w jakich znalazł się później w Wojsku Polskim na Środkowym Wschodzie. Edward Brzozowski, autor jego biogramu w *Świętochłowickim słowniku biograficznym*, twierdzi, że prawdopodobnie jak wielu Górnoszlazaków zbiegł z niemieckiej armii. Jednak z faktu, że najpierw przebywał w Anglii, skąd został przerzucony na Środkowy Wschód, jak również z jego działalności po wojnie w Klubie Karpatczyków w Melbourne oraz z tego, że wśród wielu odznaczeń posiadał również „Africa Star”, można wnioskować, że wstąpił do polskiego wojska na obczyźnie już we Francji, dokąd przedostał się z okupowanego kraju. W walkach w masywie Monte Cassino brał udział jako dowódca baterii 7. Pułku Artylerii Przeciwpancernej. Miał wówczas stopień podporucznika; w trakcie dalszych walk awansował do stopnia porucznika. Jak wynika z nekrologu, opublikowanego po jego śmierci przez zarząd i kolegów z Koła nr 3 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Melbourne, za osobiste męstwo w walkach na tzw. linii Gustawa został odznaczony orderem *Virtuti Militari* 5. klasy.

Po wojnie, jak większość żołnierzy 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, Jan Paweł Rocznik znalazł się w Wielkiej Brytanii, gdzie zawarł związek małżeński z Angielką, z którą miał dwie córki: Annę i Klarę. Pierwsza została lekarką, druga fizykiem. Z powodu trudności ze znalezieniem pracy na terenie Anglii przeniósł się w latach czterdziestych do Australii. Zamieszkał w Melbourne, gdzie do końca życia był aktywnym działaczem polonijnym. Kilka lat przewodniczył Klubowi Karpatczyków w Melbourne, działał też w Kole nr 3 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w tym mieście. Był także wieloletnim sekretarzem Spółdzielni Domu Polskiego im. Tadeusza Kościuszki w Melbourne. Za działalność społeczną i niepodległościową został odznaczony Honorową Srebrną i Złotą Odznaką Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Zmarł 14 lutego 1986 roku w Melbourne, został pochowany na cmentarzu w Lilydale. Zgodnie z wolą Jana P. Rocznika wszystkie jego odznaczenia przekazano jako wota do lipińskiego kościoła parafialnego pw. św. Augustyna⁵⁸.

Nieco później, bo w 1950 roku, znalazł się w Australii misjonarz Karol Warzecha, urodzony 27 kwietnia 1903 roku w Bytomiu Rozbarku. W 1917 roku wstąpił do Niższego Seminarium Misyjnego Księży Werbistów w Nysie, wiążąc się odtąd na stałe z tym zgromadzeniem. Studia teologiczne odbył

⁵⁸ M. Wroński: *Od śniegów Sybiru do pomarańcz Gaju. Dzieje 7 pułku artylerii przeciwpancernej II Korpusu Polskiego 1942–1947*. Londyn 1986, s. 37, 39, 85; E. Brzozowski: *Ludzie miasta. Świętochłowicki słownik biograficzny*. Cz. 8. Świętochłowice 1987, s. 10–11.

w międzynarodowym ośrodku werbistów St. Gabriel w Mödling koło Wiednia. Dnia 25 maja 1933 roku przyjął w Wiedniu święcenia kapłańskie. Wkrótce po tym wydarzeniu wyjechał do Chin, gdzie spędził piętnaście lat w różnych placówkach misyjnych. W 1949 roku, podobnie jak wszyscy pracujący w tym kraju katolicy misjonarze, musiał wyjechać z Chin. Udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował krótko jako duszpasterz polonijny w Chicago. Za namową arcybiskupa Duhigiego z Brisbane, z którym się zetknął w Chicago, zdecydował się wyjechać do Australii, aby podjąć pracę duszpasterską wśród napływających wówczas masowo na ten kontynent Polaków. Początkowo pracował w obozach rozmieszczonych w północno-wschodniej części stanu Queensland, od Tonsville po Cairns. Kiedy zaś obozy te opustoszały, ponieważ po odpracowaniu kontraktu emigranci wywędrowali w poszukiwaniu lepszych warunków klimatycznych do Nowej Południowej Walii i Wiktorii, ks. Warzecha chory na serce wyjechał do Sydney. Po siedmiomiesięcznym pobycie w szpitalu władze kościelne przydzieliły mu w 1956 roku pracę wśród Polaków w Canberze i Queanbeyan.

Dał się tam poznać jako wybitny duszpasterz i działacz polonijny, był m.in. organizatorem i opiekunem chóru kościelnego, a później chóru „Krajan”, uczestniczył też w innych pracach kulturalno-oświatowych. Szczególnie aktywną działalność prowadził w okresie przygotowań do jubileuszu tysiąclecia chrztu Polski. W tym celu w sierpniu 1962 roku rozpoczął wydawanie czasopisma „Milenium — Polski Biuletyn Społeczny”, poświęconego sprawom religijno-duszpasterskim, społecznym i narodowym. W ciągu 4 lat istnienia pismo to odegrało ważną rolę w procesie integracji miejscowej Polonii, ukazując bogatą historię ojczystego kraju. Na jego łamach o. Warzecha wysunął m.in. propozycję ufundowania — jako pomnika milenium — ołtarza i obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Józefa na O'Connor w Canberze. Uroczystego poświęcenia ołtarza i sprowadzonej z Jasnej Góry kopii obrazu dokonał 5 maja 1963 roku ks. arcybiskup O'Brien.

W „Milenium” ks. Warzecha zamieszczał też szczegółowe informacje o peregrynacji obrazu jasnogórskiego, ofiarowanego Polakom w Australii przez ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Po zakończeniu wędrówki obraz został umieszczony w ołtarzu głównym kościoła w Marayona, zbudowanego przez Polaków i poświęconego Matce Boskiej Częstochowskiej. Wykorzystując swe zdolności artystyczne, Warzecha namalował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który znajduje się w kościele św. Antoniego w Queanbeyan. Napisał też *Misterium Milenijne* w formie jasełek, a chór „Krajan” dwukrotnie wystawił je w Canberze i Queanbeyan.

W 1957 roku o. Warzecha osiadł w Kellyville niedaleko Sydney, gdzie poddał się leczeniu. Pod koniec 1970 roku zamieszkał w Ardeer, na przedmieściach Melbourne, gdzie przebywało już trzech polskich werbistów. Jesienią

1971 roku uległ wypadkowi samochodowemu i już nie powrócił do pełni zdrowia. Po wyjściu ze szpitala i kilkutygodniowej rekonwalescencji na własną prośbę zamieszkał w Geelong, tworzącym wraz z Melbourne główny ośrodek przemysłowy stanu Wiktoria, gdzie pomagał tamtejszemu kapłanowi polskiemu w posłudze duszpasterskiej dla Polaków.

20 sierpnia 1975 roku o. Warzecha powrócił do Polski, na zawsze opuszczając Australię. Mieszkał najpierw w Pieniężnie, potem w Chludowie koło Poznania, gdzie zmarł 2 lutego 1980 roku. Tam też został pochowany⁵⁹.

Ślązaków przybyłych do Australii po wojnie prosto z kraju i osiadłych na stałe reprezentuje Anna Pazera-Boczoń, z domu Wojtaszek, urodzona 28 listopada 1936 roku w Krzanowicach koło Raciborza. W składzie polskiej reprezentacji brała ona udział w XVI Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne w 1956 roku. Do konkurencji rzutu oszczepem kobiet Polska wystawiła wówczas dwie zawodniczki: Urszulę Figwer, która zajęła w zawodach szóste miejsce, oraz Annę Wojtaszek, zawodniczkę „Budowlanych” Opole i mistrzynię Polski z 1956 roku, która uplasowała się na dziewiątym miejscu. Po zakończeniu olimpiady Anna Wojtaszek pozostała w Australii. Wyszła tam za mąż za T. Pazere, znanego działacza polonijnego w Adelaide. Nie zerwała ze sportem. W Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej (Commonwealth) w Cardiff w Walii w 1958 roku pobiła wynikiem 57,40 m rekord świata w rzucie oszczepem i zdobyła dla Australii złoty medal, na kolejnych zawodach w Perth w Australii w 1962 roku — brązowy i na Jamajce w 1966 roku — srebrny. Jako reprezentantka Australii uczestniczyła także w kolejnych igrzyskach olimpijskich w Rzymie w 1960 i w Tokio w 1964 roku. Siedmiokrotnie zdobywała mistrzostwo Australii w rzucie oszczepem. W roku 1963 została wyróżniona tytułem najlepszego lekkoatlety roku, a w latach 1966 i 1967 znalazła się w pierwszej dziesiątce najlepszych lekkoatletów Australii⁶⁰.

To tylko garść informacji o Ślązakach osiadłych w Australii w XIX i XX wieku. Trudno na ich podstawie wyrobić sobie pogląd na temat śląskiego wychodźstwa do Australii. Jak już wspomniałem, w porównaniu z emigracją do obu Ameryk osiedliło się tu niezbyt wielu Ślązaków. W zwartych grupach przybyło ich najwięcej w I połowie XIX wieku, później były to raczej przyjazdy indywidualne. Większość przybyszów zamieszkała w obecnych stanach Wiktoria i Nowa Południowa Walia, gdzie warunki klimatyczne i osadnicze były najkorzystniejsze dla Europejczyków, choć spotykamy ich także w stanach

⁵⁹ P. Porwoł: *Warzecha Karol SVD (1903—1980)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, s. 454.

⁶⁰ R. Winiarski: *Rekordzistka świata — Anna Pazera-Boczoń*. W: *Polacy w Południowej Australii 1948—1968*. T. I. Red. M. Szczepanowski. Adelaide 1971, s. 376—377.

Australia Południowa (tam zresztą zamieszkali pierwsi osadnicy ze Śląska) i Queensland.

W XIX wieku było to głównie wychodźstwo chłopskie, potem pojawili się przedstawiciele innych środowisk. Śląscy przybysze nie osiągnęli w Australii znaczniejszej pozycji społecznej i majątkowej, choć także wśród nich znajdowały się jednostki, o których pamięć przetrwała, np. Wilhelm Blandowski, Anna Pazera-Boczoń. O wkładzie Ślązaków w zagospodarowanie i rozwój Australii wiemy wciąż niewiele. Prezentowany artykuł zaledwie sygnalizuje problem. Zawiera tylko podstawowe wiadomości i fakty, które przybliżają nam obecność Ślązaków na antypodach.

ANNA GLIMOS-NADGÓRSKA

Prawa i obowiązki nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego (Pragmatyka nauczycielska 1922–1939)

Zgodnie ze statutem województwa śląskiego z 15 lipca 1920 roku¹ całość spraw dotyczących funkcjonowania szkolnictwa na tym terenie — w tym także prawa i obowiązki nauczycieli oraz ich wynagradzanie — podlegał autonomicznym władzom śląskim, tj. Sejmowi Śląskiemu i wojewodzie, pełniącemu jednocześnie obowiązki takie, jakie na pozostałych terenach Polski wypełniał minister wyznań religijnych. Pomimo tych uprawnień autonomiczne władze śląskie nie tworzyły w zasadzie nowego prawa, lecz dostosowywały ustawodawstwo śląskie do norm i przepisów ogólnopolskich.

W latach 1922–1926 zwrócono uwagę przede wszystkim na kwestię wynagradzania nauczycieli. Mniej interesowano się przepisami normującymi ich obowiązki i uprawnienia, czyli zagadnieniami tzw. pragmatyki nauczycielskiej. Akty prawne dotyczące tej pierwszej kwestii przyjęto i stosowano od zmiany suwerenności państwowej, tj. od rozpoczęcia pracy przez nauczycielstwo śląskie. Natomiast uregulowania prawne dotyczące pragmatyki można było stopniowo opracowywać i wprowadzać w życie, z wyjątkiem oczywiście tych zagadnień, które wymagały natychmiastowych rozstrzygnięć. Do tych ostatnich należał problem mianowania nauczycieli śląskich.

Obowiązujący w czasach pruskich i na początku po przejęciu władzy przez Polskę na polskiej części odzyskanego Górnego Śląska § 51 pruskiej ustawy z 17 grudnia 1920 roku (uzupełniający ustawę z 28 lipca 1906 roku²), doty-

¹ Por.: „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej: DzURP) 1920, nr 73, poz. 497. Nowele zawarto: DzURP 1921, nr 26, poz. 146; nr 69, poz. 449, nr 85, poz. 608.

² Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych („Volksunterhaltungsgesetz”) 28 lipca 1906 roku. *Gesetzsammlung für die Königlichen Preussischen Staaten* 1906, nr 35, s. 335–364.

czący mianowania nauczycieli, został zawieszony rozporządzeniem wojewody z 16 sierpnia 1922 roku i potwierdzony ustawą Sejmu Śląskiego z 9 stycznia 1923 roku³. W części cieszyńskiej do czasu jej wejścia w skład województwa uprawnienia te należały do ministra⁴. Prawo mianowania nauczycieli przyznano w 1922 roku wojewodzie śląskiemu. Miało ono obowiązywać do czasu wydania przez autonomiczne ciało prawodawcze stosowanej ustawy szkolnej. Ważność tego passusu aktu śląskiego stale podkreślano⁵. Ze względu jednak na nieopracowanie takiej ustawy przez Sejm Śląski uprawnienia te do 1932 roku i po wydaniu rozporządzenia prezydenta z 21 września owego roku posiadał wojewoda śląski⁶.

Problem obowiązków służbowych i uposażenia nauczycieli, zaliczonych do grupy funkcjonariuszy państwowych, po raz pierwszy całościowo normowała ustawa Sejmu RP z 9 października 1923 roku, przyjęta przez Sejm Śląski w dniu 23 stycznia 1924 roku z mocą obowiązującą od 1 października 1923 roku⁷. Przyznawała ona nauczycielom, podzielonym na dwie grupy — nauczycieli stałych i tymczasowych (zgodnie z ustawą Sejmu RP z 27 maja 1919 roku⁸), m.in. następujące świadczenia socjalne: bezpłatną pomoc lekarską, ulgi w przejazdach państwowymi środkami komunikacji krajowej, a kiero-

Została ona około 1930 roku przetłumaczona i wydana przez pracownika Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Józefa Gruszkę.

³ „Dziennik Ustaw Śląskich” (dalej: DzUŚl) 1922, nr 17, poz. 51; nr 21, poz. 69; DzUŚl 1923, nr 4, poz. 33.

⁴ Na obszar ten rozciągnięto moc prawną ustaw Sejmu RP: z 17 lutego 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu szkół publicznych i z 27 maja 1919 roku o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycieli (DzURP 1922, nr 18, poz. 143 i 1919, nr 44, poz. 311) ze względu na podległość tego obszaru w latach 1920—1922 władzy centralnej w Warszawie.

⁵ Por.: List Kurii śląskiej z 17 listopada 1927 roku. Archiwum Państwowe Katowice (dalej: AP Kat.), Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl), Wydział Oświecenia Publicznego (dalej: WOP), sygn. 654, k. 90—91; Wydział Prezydialny (dalej: WPrez.), sygn. 121, k. 78—80.

⁶ Porównaj przypis 25.

⁷ DzURP 1923, nr 116, poz. 924 i DzUŚl 1924, nr 3, poz. 12; 1925, nr 19, poz. 46. Tekst tej pierwszej potwierdzało pismo kierownika Biura Prawno-Administracyjnego 30 stycznia 1924. „Dziennik Urzędowy Wydziału Oświecenia Publicznego” (dalej: Dz.Urz.WOP) 1924, nr 5, poz. 73—75. Zmiany do niej wprowadzone omówiono w noweli z 19 listopada 1924 roku i rozporządzeniu wojewody z 10 grudnia 1924 roku. DzUŚl 1924, nr 25, poz. 96, nr 28, poz. 104. Por.: AP Kat. UWŚl, WOP, sygn. 7, k. 19; A. Smolański: *Uposażenie nauczycieli w Polsce. Zarys historyczny do 1939 roku*. Opole 1990.

⁸ DzURP 1919, nr 44, poz. 311. Uzupełniona ona była ustawą z 18 grudnia 1919 roku. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: Dz.Urz.MWRiOP) 1920, nr 2, poz. 9. Uzupełniała ją z kolei rozporządzenie ministra z 18 marca 1920 roku. Dz.Urz.MWRiOP 1920, nr 7, poz. 51. Przepisy te zmieniła ustawa z 13 lipca 1920 roku (Dz.Urz.MWRiOP 1920, nr 20, poz. 132) rozszerzona rozporządzeniem ministra z 19 kwietnia 1921 roku (Dz.Urz.MWRiOP 1921, nr 8, poz. 207). Pomimo wprowadzanych zmian, podziału nauczycieli na stałych i tymczasowych nie zmieniano. Por.: A. Smolański: *Struktura zawodowa nauczycielstwa w Polsce*. Opole 1996.

wnikom szkół i nauczycielom szkół jednoklasowych także 2 morgi ornego gruntu. Zrównywała ona uprawnienia nauczycieli i dyrektorów szkół średnich w części cieszyńskiej z uprawnieniami nauczycieli uczących w szkołach wydziałowych. Wskazywała ponadto na potrzebę uzupełniania przez nauczycieli kwalifikacji zawodowych⁹. Przyjęty w niej podział na nauczycieli stałych (tj. posiadających wykształcenie właściwe dla rodzaju szkoły będącej ich miejscem pracy, odpowiedni stan zdrowia i co najmniej 3-letni staż pracy zawodowej, a w odniesieniu do mężczyzn także uregulowany obowiązek służby wojskowej¹⁰) i tymczasowych, po uzupełnieniu go grupą tzw. nauczycieli kontraktowych, obowiązywał w Polsce i w województwie śląskim przez cały okres międzywojenny.

Oczekiwana przez polskie nauczycielstwo tzw. pragmatykę nauczycielską Sejm RP uchwalił 1 lipca 1926 roku¹¹. Sejm Śląski przyjął ją w dniu 19 października 1927 roku, łącznie ze zmianami i poprawkami wprowadzonymi do niej w Rzeczypospolitej po 1 lipca 1926 roku oraz z tzw. osobliwościami śląskimi¹². Przed jej przyjęciem śląski parlament przegłosował rezolucję swej Komisji Prawniczej o kompetentności uchwalania ustaw szkolnych przez autonomiczne ciało prawodawcze.

O rozpatrywaniu projektu ustawy dotyczącej pragmatyki nauczycielskiej przez polski parlament informował posłów Sejmu Śląskiego już 17 czerwca 1926 roku naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (WOP UWŚI) Karol Stach. Przedłożył on jednocześnie posłom śląskim do rozważenia śląski projekt tej ustawy, opierający się na założeniach rozważanej ustawy państwowej z uwzględnieniem tzw. specyfiki śląskiej, czyli przyjęcia w ustawie pragmatycznej wspomnianych osobliwości śląskich. Zaliczono do nich: 1) zachowanie przez nauczycieli śląskich niektórych tytułów dotychczas im przysługujących, 2) zachowanie przez wojewodę uprawnień kuratora szkolnego, 3) przejęcie ciężarów Skarbu Państwa przez Sejm Śląski, 4) zatrzymanie postanowień ustawy dotyczącej pracy w szkolnictwie całego województwa tylko nauczycielek niezamężnych (zwanej popularnie

⁹ Art. 31 ustawy z 9 października 1923 powoływał się na ustawę dotyczącą kwalifikacji nauczycieli szkół średnich (DzURP 1922, nr 9, poz. 828). Art. 12 tej ostatniej wskazywał, że „jeżeli nauczyciele do 1928 roku nie uzupełnią kwalifikacji zawodowych, to tracą prawo do nauczania”. Kwalifikacjami tymi według pisma kierownika Biura Prawno-Administracyjnego z 30 stycznia 1924 roku były świadectwa: dojrzałości gimnazjum lub seminarium nauczycielskiego, egzaminu wydziałowego lub egzaminu rektorskiego.

¹⁰ Zwracał na to uwagę ókólnik ministra z 27 sierpnia 1925 roku. Dz.Urz.WOP 1925, nr 11, poz. 179.

¹¹ DzURP 1926, nr 92, poz. 530.

¹² Samą ustawę zawarto: DzUŚI 1927, nr 22, poz. 40, a jej tekst: Dz.Urz.WOP 1927, nr 12, poz. 177; Dz.Urz.WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 133. Zmianami tymi były: ustawa z 22 grudnia 1926, ustawa z 16 marca 1927 i ustawa z 15 lipca. DzURP 1926, nr 131, poz. 787 (i Dz.Urz.WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 135); Dz.Urz.WOP 1927, nr 28, poz. 232; nr 67, poz. 592.

ustawą celibatową)¹³. Celem tego typu działań podjętych przez naczelnika WOP UWŚI było uwzględnienie w pragmatycznej ustawie śląskiej także dotychczasowych śląskich norm ustawodawstwa szkolnego.

Ustawa śląska z 19 października 1927 roku, obowiązująca w przedmiocie stosunków służbowych nauczycieli w województwie śląskim od 1 grudnia tego roku¹⁴, bardzo szeroko (bo w 11 rozdziałach liczących 163 artykuły) obejmowała następujące zagadnienia: podjęcia pracy w zawodzie nauczycielskim, ocenę pracy nauczyciela, jego obowiązki i prawa, odejście ze służby nauczycielskiej, a także kwestie dotyczące odpowiedzialności służbowej. Zachowano w niej przyjęty wcześniej podział na nauczycieli stałych i tymczasowych, jednakże mianowania na stałe posady nauczycielskie i na stanowiska dyrektorów odbywać się miały w drodze konkursów. Szczególnie rozbudowano w niej kwestie oceny pracy nauczyciela.

Ustawa, chociaż podejmowała całokształt zagadnień dotyczących pracy polskiego nauczycielstwa, stale była uzupełniana różnego rodzaju nowelami i poprawkami, ze względu na niejednolity ustrój polskiego szkolnictwa i odmienią interpretację wielu aktów prawnych. Do istotnych jej uzupełnień zaliczyć należy rozporządzenie ministrów oświaty i rolnictwa z 3 lutego 1928 roku, przyjęte w województwie na podstawie rozporządzenia wojewody z 31 lipca 1928 roku¹⁵, oraz akty ministerialne dotyczące wykazania przez nauczyciela odpowiedniego stanu zdrowia oraz składania przysięgi względnie przyrzeczenia służbowego¹⁶.

¹³ Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu Śląskiego. 153 posiedzenia I Sejmu Śląskiego (dalej: pos. I SŚI) z 7 stycznia 1927 roku, tam 78; 141 pos. I SŚI z 17 czerwca 1926. Naczelnik WOP K. Stach swe obowiązki pełnił do 31 grudnia 1926 roku. Por.: *Władze szkolne w latach 1917/18—1937/38. Zbiór ustaw, dekretów, okólników*. Opracował T. Serafin. Warszawa 1938.

¹⁴ Termin taki ustalono po orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego. AP Kat., UWŚL., WOP, sygn. 651, k.23.

¹⁵ DzURP 1928, nr 47, poz. 462. Połączone ono było z instrukcją ministra z 24 marca. Dz.Urz.MWRiOP 1928, nr 5, poz. 90 i Dz.Urz.WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 134, 136—137.

¹⁶ Por.: uzupełnieniem art. 14 ustawy z 1 lipca 1926 była instrukcja ministra z 24 marca Dz.Urz. MWRiOP 1928, nr 5, poz. 90 i Dz.Urz.WOP 1928, dodatek do nr 7/8 poz. 135/136. Zmiany do nich wprowadzały: 1) rozporządzenie ministra z 25 sierpnia 1928 (Dz.Urz.MWRiOP 1928, nr 10, poz. 168 i Dz.Urz.WOP 1928, nr 9/10, poz. 170); 2) okólnik Ministerstwa z 27 lutego 1929 (Dz.Urz.MWRiOP 1929, nr 4, poz. 46); 3) rozporządzenie ministra z 22 grudnia 1929 (Dz.Urz. MWRiOP 1930, nr 1, poz. 2 i Dz.Urz.WOP 1930, nr 1, poz. 1). To ostatnie rozporządzenie wprowadziło zmianę w przepisach instrukcji z 24 marca 1928 w brzmieniu rozporządzenia z 3 lutego 1928 (DzURP 1928, nr 47, poz. 462, § 1—3). Zmiany wprowadzone do tych przepisów w latach 30. zawarto w rozporządzeniu ministra z 28 lutego 1933. Dz.Urz.MWRiOP 1933, nr 5, poz. 95 i „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego — Dział Administracji Szkolnej” (dalej: Gaz.Urz.—DAS) 1933, nr 22/6, poz. 62. Natomiast instrukcja ministra z 9 lipca 1933 (Dz.Urz. MWRiOP 1933, nr 12, poz. 178) w województwie nie została przyjęta.

Stale wprowadzane uzupełnienia i poprawki powodowały, że nauczyciele nieraz gubili się w gąszczu wielorakich przepisów. Natomiast przyjmowanie na gruncie śląskim ustaw wprowadzających rozwiązania odmienne od ogólnopolskich budziło niezadowolenie wśród nauczycielstwa śląskiego. Sytuacja taka miała miejsce, gdy mocą ustawy śląskiej z 23 stycznia 1924 roku uchylono niektóre postanowienia ustaw pruskich (*Lehrerbesoldungsgesetz* z 26 maja 1909 roku i *Volksschulunterhaltungsgesetz* z 28 lipca 1906 roku) i wprowadzono mniej korzystne przepisy w sprawach: odpłatności za zajmowane mieszkanie, opłacania przez nauczycieli śląskich składki na fundusz emerytalny oraz na podatek komunalny. Odpowiedzią na nie były dwa memoriały skierowane przez nauczycielstwo 4 marca 1927 roku do wojewody śląskiego¹⁷. Nauczyciele uważali, że śląska ustawa uposażenia ze stycznia 1924 roku nie uchyliła przepisów ustawy pruskiej przyznających im prawo do bezpłatnego mieszkania, toteż za bezpodstawne uznali odebranie im tego przywileju, a tym samym wprowadzenie opłat za mieszkanie w budynkach szkolnych. Twierdzili też, że nie powinni płacić składki na fundusz emerytalny, bo za czasów pruskich i do wydania ustawy Sejmu RP z 11 grudnia 1923 roku¹⁸ świadczenia takie otrzymywali ze specjalnego funduszu na ten cel gromadzonego¹⁹, oraz że pobierany z ich poborów dodatek do państwowego podatku dochodowego (zgodnie z art. 6 polskiej ustawy z 14 lipca 1923 roku) nie ma uzasadnienia prawnego w województwie śląskim²⁰. Domagali się także 40% dodatku do emerytury. Dochodząc swych praw nauczyciele powoływali się zarówno na nie uchylone przepisy prawa pruskiego, jak i na nie obowiązujące w województwie przepisy prawa polskiego. (Na te ostatnie powoływano się zwłaszcza wtedy, gdy były one korzystniejsze niż ustawodawstwo śląskie).

Dnia 17 września 1927 roku naczelnik Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, ustosunkowując się do tych roszczeń, stwierdził, że brak ustawy o ustroju wewnętrznym województwa „nie daje podstaw do rozstrzygnięcia, jaki charakter posiadają nauczyciele szkół powszechnych” omawianego terenu. Natomiast ich zaszeregowanie do grupy funkcjonariuszy państwowych i przyznanie im niektórych uprawnień tej grupy upoważniło władze śląskie do pobierania od nauczycieli, tak jak od innych pracowników

¹⁷ AP Kat., UWŚl, WPrez., sygn. 133, k. 54/58; M. W. Wanałowicz: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982, s. 47.

¹⁸ Dotyczyła ona zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy państwowych. DzURP 1924, nr 6, poz. 46; AP Kat., UWŚl, WOP, sygn. 705, k. 25, 28–29.

¹⁹ W memoriale domagali się nawet uchylenia okólnika WOP UWŚl z 9 maja 1925 zgodnego z ustawą z 18 grudnia 1924 w sprawie ochrony lokatorów (DzUŚl 1924, nr 28, poz. 107) i zwrotu pobranych od nich sum.

²⁰ Ustawa ta dotyczyła państwowego podatku dochodowego. DzURP 1923, nr 77, poz. 607. Uzupełniała ją ustawa z 10 stycznia 1924. DzURP 1924, nr 13, poz. 110.

państwowych, składki na fundusz emerytalny²¹. Podniesiony przez nauczycieli problem opłat za mieszkanie uregulowała dopiero ustawa Sejmu Śląskiego wydana 25 stycznia 1938 roku²². Potwierdziła ona prawo nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego do bezpłatnego mieszkania dostarczanego im przez gminę bądź do wypłacania im odpowiedniego równoważnika pieniężnego, którego wysokość uzależniano od stanu rodzinnego nauczyciela.

Po ogłoszeniu ustawy Sejmu RP z 11 marca 1932 roku o ustroju szkolnictwa²³ wojewoda śląski — mimo sprzeciwu Sejmu Śląskiego w sprawie jej wprowadzenia na obszar autonomicznego województwa — zaczął wprowadzać jej poszczególne postanowienia jako przewodniczący Śląskiej Rady Wojewódzkiej. W działaniach tych zyskał pełne poparcie władz centralnych. Na konferencji zorganizowanej 8 sierpnia 1933 roku w Biurze Prasowym Prezesa Rady Ministrów (uczestniczył w niej także naczelnik WOP UWŚI Tadeusz Kupczyński), dotyczącej kompetencji ustawodawczych w zakresie stosunków służbowych i uposażenia nauczycieli, stwierdzono, że „nie ma przeszkód wynikających ze statusu organicznego w wydaniu aktu ogólnopaństwowego, któryby nowelizował ustawę z 11 lipca 1926 roku o stosunkach służbowych w kierunku dostosowania jej przepisów do odrębności faktycznie istniejących na obszarze województwa śląskiego”²⁴. Postanowienia te sankcjonowały działania wojewody, który to już w 1932 roku wprowadził na obszar województwa rozporządzenie prezydenta z 21 września tegoż roku dotyczące pragmatyki nauczycielskiej²⁵. W tym znówelizowanym akcie prawnym obowiązującym w województwie od 1 listopada 1932 roku wprowadzono sporo zmian. W ocenianiu nauczycieli zmieniano nazwę stopni „bardzo dobry”, „zadawalający” i „niezadawalający” na „dobry”, „dostateczny” i „niedostateczny”. Przyjęto też, że nauczyciela stałego można było przenieść na równorzędne stanowisko do innej szkoły ze względu na zmiany organizacyjne w szkolnictwie, a wystarczającym powodem jego zwolnienia mogło być otrzymanie przez niego dwukrotnie w ciągu jednego roku oceny niedostatecznej bez dochodzenia

²¹ AP Kat., UWŚI, WOP, sygn. 705, k. 23.

²² DzUŚI 1938, nr 2, poz. 3 i 5.

²³ DzURP 1932, nr 38, poz. 389.

²⁴ AP Kat., UWŚI, WPrez., sygn. 133, k. 135; WOP, sygn. 651, k. 23.

²⁵ Ogłoszone ono zostało w brzmieniu obwieszczenia ministra z 9 listopada 1932 roku. DzURP 1932, nr 91, poz. 773; nr 104, poz. 873 i Gaz.Urz.-DAS 1932, nr 39/7, poz. 109. Natomiast w rozporządzeniu ministra z 30 maja 1932 roku o przystosowaniu art. 58 ustawy z 1 lipca 1926 roku o stosunkach z uzupełnieniami z 1928 roku (Dz.Urz.MWRiOP 1932, nr 4, poz. 42), łączącym przepisy pragmatyki i uposażenia nauczycieli, odsyłano do wcześniej przyjętych norm oraz przepisów. Wprowadzono je na obszar województwa po wydaniu okólnika nr 176 ministra z 2 grudnia 1932 roku z mocą obowiązującą od 1 września 1932 roku. Gaz.Urz.-DAS 1933, nr 4/1, poz. 5.

kwalifikacyjnego. Z procedury rozpatrywania zagadnień dotyczących odpowiedzialności służbowej wyeliminowano przepisy związane z dochodzeniem dyscyplinarnym, wskutek czego „władza szkolna zyskała prawo pozbycia się nauczyciela stałego ze względu na zamknięty przed nauczycielem dostęp do jego arkusza służbowego, przez co o swoich błędach dowiadywał się on z »opinii załączonej do oceny niedostatecznej«”. Potwierdzały natomiast prawo wojewody do mianowania nauczycieli²⁶.

Problem braku jednolitych ustaleń dotyczących oceniania nauczycieli, nadmiernego ich obciążania pracą społeczną oraz uwzględnianie tego tylko kryterium jako wielce szkodliwego w opiniowaniu całokształtu ich działań podnosili wiele razy członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego na łamach „Ogniskowca”, potwierdzając jednocześnie opinie przedstawione wcześniej w tej sprawie także przez Związek Obrony Kresów Zachodnich²⁷. Uważali oni, że wobec działających w środowisku kilkudziesięciu organizacji zawsze znaleźć można było okazję, by oskarżyć nauczyciela o brak współpracy z którąkolwiek z nich. Komentując natomiast dużą liczbę wystawionych nauczycielom ocen niedostatecznych, twierdził, iż wynikają one z braku możliwości podnoszenia przez nich kwalifikacji zawodowych, gdyż kursy dające podstawy do ich zdobywania były ograniczane ze względu na oszczędności budżetowe²⁸. Stali oni na stanowisku — opierając się na konkretnych przykładach — że zasady i sposoby przeprowadzenia wizytacji oraz hospitacji nie znajdowały potwierdzenia w obowiązujących przepisach oraz że zaprzeczały dobrym obyczajom panującym w szkole, że osoby wizytujące pracę nauczycieli zamiast służyć im radą i pomocą „zakradały się chyłkiem, aby ich na czymś przyłapać czy też zaskoczyć, a następnie po miłych na pozór słówkach, bez wysłuchania wyjaśnień czy usprawiedliwień, przysłać na piśmie »tłuste niedostateczne«”. Domagali się więc, by w nauczycielskich arkuszach spostrzeżeń osoby upoważnione do oceny pracy kadry pedagogicznej obszernie motywowały wystawioną notę, a przy jej wystawianiu nie kierowały się emocjami czy osobistymi urazami. Podważali także zasady „katolickiej krytyki” stosowanej wobec nauczycieli. Występowali też przeciw nadmiernie rozbudowanemu „do wprost śmiesznych granic hipertrofii” systemowi nadzorowania i instruowania nauczycieli, do którego dołączono nieoficjalny, a nawet anonimowy, często bardzo krzywdzący nauczycielstwo system donosów, występujący „w postaci tchórzliwych a złośliwych oszczerców i podjadków czci ludzkiej”. Podkreślali

²⁶ *Wobec zmiany pragmatyki nauczycielskiej*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1932, nr 11, s. 304–305.

²⁷ *Sprawa szkolna na Górnym Śląsku*. [Wydawnictwo Związku Obrony Kresów Zachodnich]. Poznań—Katowice—Toruń—Warszawa 1927, s. 67–68.

²⁸ *Nauczyciel w świetle swej pracy zawodowej na Górnym Śląsku*. „Ogniskowiec” 1935, nr 5, s. 133–136.

natomiast potrzebę zwrócenia baczniejszej uwagi na poczucie estetyki, honoru i zasad współżycia społecznego²⁹.

Czytając „Ogniskowca”, można by twierdzić, że śląskie władze oświatowe nieludzko postępowały z nauczycielami. Tymczasem z zachowanych wniosków o przeniesienie nauczycieli wynika, że to oni „nieodpowiednio odnosząc się do społeczeństwa”, „zachowując się pod względem moralnym niezupełnie zadowolająco”, „osiągając niedostateczne wyniki w pracy szkolnej” czy też „wywołując starcia z żoną kierownika szkoły”, nie zawsze przestrzegali obowiązujących przepisów prawa i dlatego byli w różny sposób karani³⁰. Uważając się za pokrzywdzonych, bardzo szybko nagłaśniali całą sprawę w czasopiśmie związkowym, wobec czego można było sądzić, iż całe nauczycielstwo było stale „szykanowane i krzywdzone”.

Przyjęte w założeniach pragmatycznych z 1932 roku możliwości przenoszenia bądź zwolnienia nauczycieli stałych powodowały, że WOP UWŚI otrzymał od nauczycieli wiele listów i skarg uzasadniających bezpodstawność podjętych decyzji, a nawet nieprzestrzeganie prawa przez władze szkolne I instancji. Trudne warunki pracy, podejmowanie przez nauczycieli decyzji nie zawsze akceptowanych przez mieszkańców tego terenu, a zwłaszcza przez Górnoślązaków (np. tępienie gwary, lansowanie szkoły symultannej czy świeckiej), niemożliwość zatrudnienia w latach 30. wszystkich nauczycieli posiadających stosowne wykształcenie i kwalifikacje stawały się nieraz przyczynami starć z miejscową społecznością, z duchowieństwem, z podwładnymi, a tym samym „zachowań niezadowolających pod względem moralnym”³¹. Nauczycielstwo szkół powszechnych, zarówno miejscowego pochodzenia, jak i napływowe, pracując na południowo-zachodnich rubieżach Polski międzywojennej, napotykało w pracy z dziećmi na wiele trudności i problemów. Nie było także wolne od wad czy cech ujemnych.

W latach 20., a także w okresie późniejszym, „liczne były niemiłe przypadki zachodzące zbyt często wśród nauczycielstwa, a dotyczące wzajemnego oskarżania się w sądach”. Dążąc do złagodzenia występujących sporów i uniknięcia gorszących nieraz spraw sądowych, WOP UWŚI skierował w kwietniu 1928 roku do nauczycielstwa stosowne pismo, przypominające o potrzebie przestrzegania nadal obowiązującego pruskiego rozporządzenia z 1 października 1906 roku, stwierdzającego, że wszelkie spory wśród nauczycielstwa winny być rozpatrywane przez Powiatowe Urzędy Szkolne, czyli władze szkolne I instan-

²⁹ Jot-ka: *Nie chcemy oceniać*. „Ogniskowiec” 1936, nr 3, s. 67–68; *Przykra sprawa*. „Ogniskowiec” 1936, nr 3, s. 65–66; E. Kusner: *Na marginesie arkuszy spostrzeżeń*. „Ogniskowiec” 1936/1937, nr 8, s. 22–23; *Wycinki z doli nauczycielstwa śląskiego*. „Ogniskowiec” 1936/1937, nr 8, s. 113–117; *O etykę i honor w pracy zawodowej*. „Ogniskowiec” 1937/1938, nr 7/8, s. 105–107.

³⁰ Por.: AP Kat. UWŚI WOP, sygn. 724, k. 39.

³¹ Por.: ibidem, sygn. 654, k. 70.

cji, a nie sądy³². Natomiast w wykazie sporządzonym w 1932 roku, zawierającym nazwiska zwolnionych ze służby funkcjonariuszy państwowych, znalazło się aż 85 nauczycieli śląskich. Jednakże przyczynami ich zwolnień były przede wszystkim pobierane przez nich składki z Niemiec i prowadzona agitacja za szkołą niemiecką, a tylko w jednym przypadku niezadowolające wyniki uzyskane w pracy zawodowej i prowadzona agitacja proniemiecka³³. Z kolei z zachowanych akt Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej, funkcjonującej przy UWŚI w Katowicach (przewodniczył jej Edward Gruszka, a funkcję Rzecznika Nauczycieli sprawował Eustachy Noszczyński) i rozpatrującej w 1938 roku zarzuty wysuwane przeciw nauczycielom, wynika, iż ukarania nauczycieli domagano się, gdy: 1) nauczyciele (najczęściej mężczyźni) nawiązywali romanse z zamężnymi kobietami lub czynili im także propozycje, dokonywali „czynów nierządnych z uczennicami czy też innymi kobietami”, „używali uczennic do osobistych posług”, stosowali kary cielesne wobec uczniów, obrażali słownie swych przełożonych oraz „podkopywali autorytet nauczyciela”; 2) zaniedbywali obowiązki służbowe, z przyczyn nieusprawiedliwionych nie przychodzili do szkoły, dokonywali nadużyć finansowych lub niewłaściwych zakupów na rzecz szkoły; 3) „niewłaściwie wyrażali się o marszałku Piłsudskim” czy też „kogo innego uznawali za wroga Polski niż Niemiec”. W przypadku potwierdzenia zarzutów zaliczonych tu do pierwszej grupy Komisja wnioskowała o zwolnienie nauczyciela ze służby oraz rozpoczęcie wobec niego postępowania dyscyplinarnego. Za przewinienia z grupy drugiej Komisja proponowała: roczne lub kilkuletnie odliczenie lat służby nauczycielskiej, kilkunastoprocentowe potrącenie uposażenia zasadniczego przez pół roku lub zmniejszanie zaopatrzenia emerytalnego na przestrzeni kilku lat, a także zakaz zajmowania stanowiska kierowniczego w szkole³⁴. Natomiast z listów zażaleń na nauczycieli kierowanych do WOP UWŚI przez poszczególne osoby, zarządy określonych związków, organizacji czy ugrupowań politycznych wynikało, jak różnorodne poglądy na pracę szkoły i polskiego nauczyciela mieli nadawcy listów i petycji. Stawiane przez nich nauczycielom zarzuty nie znajdowały bowiem potwierdzenia w rzeczywistości (np. sprawa kierownika Kantora w Jaworzu, wysunięta w 1934 roku)³⁵.

Po znowelizowaniu pragmatyki nauczycielskiej w 1932 roku, w przyjmowanych w województwie śląskim kolejnych rozporządzeniach władz centralnych uzupełniano wcześniej wprowadzone przepisy, a także normowano te zagadnienia, które powstały w wyniku łączenia ustawodawstwa śląskiego z normami ogólnopolskimi. Należały do nich następujące akty prawne:

³² Por.: *ibidem*, sygn. 7, k. 35.

³³ *Ibidem*, sygn. 7, k. 4, 13, 14; sygn. 681, k. 1—32; sygn. 725, k. 52—53.

³⁴ *Ibidem*, sygn. 723.

³⁵ *Ibidem*, WPrez., sygn. 133, k. 180—181.

1) rozporządzenie ministra z 28 lutego 1933 roku, 2) rozporządzenie prezydenta z 28 października 1933 roku, 3) rozporządzenie ministra z 11 września 1935 roku, 4) rozporządzenie ministra z 10 marca 1938 roku, 5) ustawa Sejmu RP z 9 kwietnia 1938 roku i 6) okólnik ministra nr 102 z 23 listopada 1937 roku.

W rozporządzeniu ministra z 28 lutego 1933 roku³⁶ przyznano szersze niż dotychczas uprawnienia kuratorom i inspektorom szkolnym w mianowaniu nauczycieli; udzielano nauczycielom zezwoleń na wykonanie zajęć ubocznych oraz normowano kwestie dotyczące ich przenoszenia na własną prośbę. Podkreślano w nim po raz kolejny uprawnienia wojewody jako kuratora do mianowania nauczycieli oraz podległych sobie kierowników szkół. Natomiast w rozporządzeniu prezydenta z 28 października 1933 roku, zgodnym z obwieszczeniem ministra z 9 listopada 1932 roku³⁷, w art. 1, ustęp 5 znowelizowano art. 97a. Wprowadzenie do tego ostatniego drugiego punktu sankcjonowało w pełni śląską ustawę celibatową. Natomiast w art. 2 rozporządzenia potwierdzano obowiązywanie na terenie województwa mocy prawnej rozporządzenia prezydenta z 6 marca 1928 roku o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli. Ci ostatni rozpoczynając pracę w szkołach powszechnych — zgodnie z postanowieniami ustawy z 9 października 1923 roku — legitymować się winni właściwym wykształceniem i stosownymi kwalifikacjami zawodowymi. Doceniając pracę sił wysoko kwalifikowanych, Karol Stach — ówczesny naczelnik WOP UWŚI — w połowie 1926 roku zalecał władzom szkolnym II instancji, by nauczycieli z kwalifikacjami zatrudniano w „szkołach wyżej zorganizowanych, co najmniej 4-klasowych i to w ten sposób, by uczyli przeważnie swoich przedmiotów”, tj. tych, z których zdawali specjalistyczny egzamin zawodowy. Uważał bowiem, że ich zatrudnianie „w szkołach niżej zorganizowanych uznać należy w obecnych warunkach za niepożądane”³⁸.

Problem zdobywania kwalifikacji zawodowych przez nauczycielstwo śląskie pozostawał zagadnieniem otwartym do końca 1935 roku. Wspomniane rozporządzenie prezydenta z 1928 roku nakazywało przeprowadzenie ostatecznej redukcji tych sił nauczycielskich, które po przepracowaniu w szkolnictwie

³⁶ Rozporządzenie ministra z 28 lutego 1933 roku w sprawie wykonania postanowień art. 3, 25 i 51 ustawy z 1 lipca 1926 roku o stosunkach służbowych. Dz. Urz. MWRiOP 1933, nr 5, poz. 95 i Gaz. Urz.-GAS 1933, nr 22/6, poz. 62.

³⁷ Rozporządzenie prezydenta RP z 28 października 1933 roku w sprawie zmiany ustawy z 1 lipca 1926 roku o stosunkach służbowych nauczycieli i rozporządzenia prezydenta z 6 marca 1928 roku o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych. Dz. URP 1933, nr 85, poz. 660. Aktu tego nie przedrukowano w dzienniku śląskim, por.: AP Kat., UWŚI, WOP, sygn. 725, k. 28—30.

³⁸ Okólnik nr 227 ministra z 12 sierpnia 1926 roku do nauczycielstwa województwa śląskiego. AP Kat., UWŚI, WOP, sygn. 650, k. 82—83.

6 lat nie przystąpiły do egzaminów kwalifikacyjnych³⁹. Do 1934 roku nie obowiązywało ono na terenie śląskim, chociaż opublikowano je na łamach wychodzącego w Cieszynie „Miesięcznika Pedagogicznego”⁴⁰. Władze województwa, dostrzegając wagę tego zagadnienia, już w końcu 1926 roku zwolniły z powodu braku kwalifikacji około 600 nauczycieli i proces ten kontynuowały do końca 1928 roku⁴¹. Pomimo to część nauczycielstwa śląskiego nadal nie spełniała wymogów stawianych kadrze pedagogicznej⁴². Zorganizowano więc dla nich na terenie województwa dwa wyższe kursy nauczycielskie. Wiele osób skierowano — po udzieleniu im płatnych urlopów — na podobne kursy w ościennych województwach, a także na studia w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych i Centralnej Szkole Wychowania Fizycznego w Warszawie⁴³. Ze względu jednak na to, że nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsca, zwolnienia nauczycieli z tych właśnie przyczyn były nadal kontynuowane z całą bezwzględnością, a nawet przybrały szeroki wymiar⁴⁴. Działania te wykonywał Oddział Osobowy WOP UWŚI, powołany 1 listopada 1932 roku⁴⁵. Przyjęcie ustawy sześć lat po jej opublikowaniu spowodowało, że wyznaczony w tym akcie prawnym termin zakończenia zdobywania kwalifikacji (31 sierpnia 1934 roku) nie mógł być dotrzymany⁴⁶, tym bardziej że przepisom podlegali wszyscy nauczyciele, łącznie z wyjątkami spod tego prawa w 1928 roku nauczycielkami tzw. robót kobiecych⁴⁷. Wychodząc więc naprzeciw działaniom terenowych władz oświatowych, w rozporządzeniu wydanym 14 czerwca 1934 roku Ministerstwo sprecyzowało szczegółowe zasady kwalifikowania kadry pedagogicznej,

³⁹ DzURP 1928, nr 28, poz. 258. Wsparte ono było rozporządzeniem wykonawczym ministra z 23 listopada 1928 roku. DzURP 1928, nr 98, poz. 88.

⁴⁰ „Miesięcznik Pedagogiczny” 1929, nr 1, s. 17–20. Szerzej na temat tego czasopisma: Z. Dawid: *Problematyka pedeutologiczna na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego” w latach 1929–1934*. W: *Ojczyzna wielka i mała. Księga pamiątkowa z okazji 40-lecia Oddziału PTH w Cieszynie*. Red. I. Panic. Cieszyn 1996.

⁴¹ Sprawozdania..., 151 pos. I SŚI z 1 grudnia 1926.

⁴² T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1918–1939*. Katowice—Kraków 1970, s. 101 i tab. VIII.

⁴³ L. Ręgorowicz: *Szkolnictwo w województwie śląskim w zarysie*. Katowice 1932, s. 17–18. W 1928 roku wojewoda Michał Grażyński w miejsce wszystkich nauczycieli zwolnionych z powodu braku kwalifikacji zatrudnił absolwentów śląskich seminariów. Por.: M. W. Wanałowicz: *Ludność napływowa...*, s. 120; Sprawozdania..., 173 pos. I SŚI z 22 lutego 1928.

⁴⁴ M. W. Wanałowicz: *Ludność napływowa...*, s. 120; AP Kat. UWŚI, WOP, sygn. 651, k. 1–4.

⁴⁵ Materiały dotyczące Oddziału Osobowego WOP UWŚI AP Kat., UWŚI, WPrez., sygn. 168, 169; WOP, sygn. 651, k. 1–4.

⁴⁶ Ustawę tę opublikowano w 1934 roku (Gaz. Urz.-DAS 1934, nr 5/2, poz. 5); termin w niej określony podano na podstawie dodanego do niej rozporządzenia wykonawczego z 23 listopada 1928; por. przypis 39.

⁴⁷ Por.: Sprawozdanie Oddziału II Osobowego WOP UWŚI, AP Kat., UWŚI, WOP, sygn. 651, k. 24.

wskazało osoby uprawnione do tego typu działań, a także zamieściło wzory druków, niezbędnych do wypełnienia podczas realizacji tego typu prac⁴⁸. Śląskie władze oświatowe przejęły te postanowienia, ale dopiero pismem z 9 stycznia 1935 roku⁴⁹ potwierdziły swą gotowość do zakończenia wymaganych prac. Zgodnie z deklaracją w nim złożoną zaaprobowaly też instrukcję Ministerstwa z 29 stycznia tego roku, wyjaśniającą różne kwestie podnoszone wcześniej⁵⁰ (ale bez załącznika do instrukcji, zawierającego podstawy prawne do formułowania opinii i ustalenia ocen kwalifikacyjnych⁵¹), oraz przesunięty na dzień 30 czerwca 1935 roku termin zakończenia prac kwalifikacyjnych nauczycieli szkół powszechnych. Jednakże i ten ostatni — mocą rozporządzenia ministra z 2 marca 1935 roku — przesunięto po raz kolejny, tym razem na dzień 31 grudnia tego właśnie roku⁵². Terminu tego przestrzegano rygorystycznie. W przedstawionym przez WOP sprawozdaniu dotyczącym 1935 roku stwierdzono, że do końca 1935 roku miało miejsce „wykończenie prac unifikacyjnych. [...] Przeprowadzono ostatecznie redukcję tych sił nauczycielskich, które mając więcej niż 6 lat służby, nie złożyły egzaminu praktycznego”⁵³, sprecyzowanego w okólniku WOP wydanym 25 września 1933 roku⁵⁴. Całość ustaleń prawnych dotyczących zdobywania przez nauczycieli kwalifikacji zawodowych zamykało rozporządzenie ministra z 24 grudnia 1937 roku, dotyczące nauczycieli religii rzymskokatolickiej (zarówno osób świeckich, jak i duchownych) uczących w szkołach powszechnych⁵⁵. Dla nich ostateczny termin zdobycia kwalifikacji wyznaczono na 30 czerwca 1940 roku. W dokumencie tym powtórzono ponadto wiele kwestii

⁴⁸ Rozporządzenie ministra z 14 czerwca 1934 roku o kwalifikowaniu nauczycieli. DzURP nr 54, poz. 490 i Gaz.Urz.-DAS 1934, nr 33/10, poz. 137. Potwierdzano w nim także — podniesioną już 18 stycznia 1930 roku na bazie doświadczeń wyniesionych z egzaminów kwalifikacyjnych — potrzebę przeprowadzania przez kierowników szkół „hospitacji lekcji prowadzonych przez każdą siłę nauczycielską”. Por.: pismo naczelnika WOP L. Ręgorowicza z 18 stycznia 1930 roku. Dz.Urz. WOP nr 1, poz. 4.

⁴⁹ Opublikowano je w Gaz.Urz.-DAS 1935, nr 2/6, poz. 13 (dodatkowy druk między stroną 14 i 15).

⁵⁰ Gaz.Urz.-DAS 1935, nr 2/6, poz. 13.

⁵¹ Dz.Urz. MWRiOP 1935, nr 1, poz. 2 i 3.

⁵² Rozporządzenie ministra z 2 marca 1935 roku w sprawie wykonania niektórych postanowień prezydenta z 6 marca 1928 roku o kwalifikacjach nauczycieli szkół publicznych. Gaz.Urz.-DAS 1935, nr 6/19, poz. 83 (DzURP 1935, nr 22, poz. 136). W rozporządzeniu tym podano datę: „31 XII 1933”. Jest to zapewne błąd drukarski, bo dziennik ten wydano w 1935 roku. Właściwie data ta winna brzmieć: „31 XII” co zresztą wynika z wcześniejszych ustaleń.

⁵³ Sprawozdanie Oddziału II..., AP Kat. UWŚI, WOP, sygn. 651, k. 1—2.

⁵⁴ Gaz.Urz.-DAS 1933, nr 32/9, poz. 177.

⁵⁵ Gaz.Urz.-DAS 1938, nr 1, poz. 1 (DzURP 1937, nr 4, poz. 245). Brak wydania takiego aktu przez władze oświatowe dostrzegali: sekretarz Episkopatu Polski ks. bp S. Łukomski w liście z 21 marca 1934 roku skierowanym do ordynariusza śląskiego ks. bp S. Adamskiego oraz księży kardynałowie: A. Hlond i A. Kakowski w liście wysłanym do ministra 1 marca 1935 roku. Archiwum Archidiecezji Katowickiej w Katowicach (dalej: Arch.Kat.), Kancelaria biskupa Adamskiego (dalej: KBA), sygn. 164, k. 165—166; sygn. 77, k. 88.

ustalonych już w 1928 roku. Uaktualniono natomiast okólnik ministra z 24 kwietnia 1926 roku, regulujący postępowanie władz przy mianowaniu nauczycieli religii rzymskokatolickiej. Przyjęto, że kwalifikacje zawodowe do nauczania religii otrzymane przez księży po ukończeniu niektórych seminariów duchownych⁵⁶ były jednocześnie kwalifikacjami wymaganymi do ustalenia w państwowej służbie nauczycielskiej. W stosunku do osób świeckich przewidywano natomiast całą procedurę ich ustalania. Przedmiotem sporu pozostawał natomiast art. 27 rozporządzenia prezydenta z 28 października 1933 roku. Dyskusja prowadzona przez władze kościelne różnych szczebli z ministrem dotyczyła udzielania misji kanonicznej osobom świeckim uczącym religii przez ordynariuszy diecezji i mianowania tychże przez władze szkolne. Te ostatnie obowiązane były zatrudniać tylko te osoby, które taką misję posiadały. Nie musiały jednak akceptować tych (także posiadających misję), które odpowiadały tylko stronie kościelnej, gdyż konkordat do działań tych jako „spółrzędne podmioty prawne” ustanowił ordynariusza i władze szkolne⁵⁷. Twierdziły więc, że udzielenie misji nie jest równoznaczne z mianowaniem nauczyciela na posadę nauczycielską w państwowej szkole, gdyż to ostatnie prawo, czyli mianowanie, przysługiwało wyłącznie władzom szkolnym, a w województwie śląskim — wojewodzie. Traktując księży jako nauczycieli, wymagały także od nich stosownego pisma o nadanie im posady nauczyciela religii rzymskokatolickiej⁵⁸. Od uzyskania zgody na zatrudnienie, wystawionej przez świeckie władze szkolne, i od uzyskania powierzenia stanowiska nauczyciela religii przez władze kościelne uzależniano niekiedy wypłacenie przysługującego księżom wynagrodzenia pieniężnego⁵⁹. Ze składania tego drugiego zwolniono jedynie miejscowe duchowieństwo oraz proboszczów uczących religii w szkołach powszechnych. Jednakże ze względu na ustalanie budżetu szkół wymagano, by także i oni ustnie lub pisemnie zawiadamiali władze — w określonym przez nie czasie — o gotowości podjęcia obowiązków⁶⁰. Taką interpretację przepisów

⁵⁶ Dz.Urz. MWRiOP 1926, nr 9, poz. 104.

⁵⁷ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z 5 lipca 1934 roku do księdza Sokółskiego. Archiwum Państwowe Kraków (dalej: AP Kraków), Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego (dalej: KOSK), sygn. 29, k. 17.

⁵⁸ Okólnik ministra z 24 kwietnia 1926 roku (Dz.Urz. MWRiOP 1926, nr 9, poz. 104), potwierdzamy pismem Ministerstwa z 8 lipca 1935 roku, nr BP 11014/35.

⁵⁹ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z 30 listopada 1934 roku do Kurii Biskupiej w Tarnowie. AP Kraków, KOSK, sygn. 29, k. 21.

⁶⁰ Pismo Ministerstwa z 8 lipca 1935 roku i 25 marca 1936 roku do Kuratorium Krakowskiego. AP Kraków, KOSK, sygn. 29, k. 31, 37. Takie rozwiązanie przedstawił minister J. Jędrzejewicz 13 listopada 1934 roku w liście skierowanym do ks. A. Kakowskiego, a jego odpis wysłał do ks. bp S. Adamskiego. Aarch. Kat., KBA, sygn. 165, k. 2. Stan taki potwierdzała Kuria Śląska w piśmie z 8 lipca 1935 skierowanym do WOP UWŚI — chociaż nie informowała o potrzebie zawiadamiania władzy szkolnej o podjęciu obowiązków nauczyciela religii przez proboszczów miejscowej parafii. Tamże, sygn. 165, k. 126.

oraz takie wymagania stawiane osobom uczącym religii (nie tylko w województwie, ale także w innych regionach Polski) należy łączyć z prowadzoną przez sanację walką z Kościołem rzymskokatolickim, zwłaszcza w pierwszej połowie lat 30., o oblicze ideowe i charakter szkolnictwa powszechnego.

Rozporządzenie ministra z 11 września 1935 roku⁶¹ dotyczyło składania przysięgi służbowej nauczycieli, zakresu ich obowiązków w czasie odbywania przez uczniów praktyk religijnych w niedziele i święta, przyznawanej nauczycielom zniżki godzin oraz wykonywania zastępstw przez dyrektorów szkół. Zagadnienia te należały do problemów często podnoszonych przez różne gremia śląskie.

Zgodnie z założeniami art. 14 pragmatyki nauczycielskiej z 1 lipca 1926 roku (zaaprobowanej ustawą Sejmu Śląskiego w dniu 19 października 1927 roku), obejmując służbę nauczycielską, nauczyciele stali składali przysięgę służbową, a nauczyciele tymczasowi — przyrzeczenie służbowe. Daty ich złożenia ustalała władza w piśmie nominacyjnym dla nauczyciela tymczasowego i w dekreście ustalenia dla nauczyciela stałego. Rozporządzenie z 1935 roku stanowiło w tej kwestii, że kadra pedagogiczna, która tę przysięgę bądź przyrzeczenie złożyła przed 28 października 1933 roku, została z tego zobowiązania — dotyczącego wszystkich funkcjonariuszy państwowych w Polsce — zwolniona. Na podstawie orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego przyjęto, że „kategoryczny obowiązek nauczycieli do złożenia przysięgi służbowej wynikał z brzmienia przepisów pragmatycznych”⁶². Tekst przysięgi lub przyrzeczenia, zwany w latach 30. rotą, regulowało rozporządzenie ministra z 22 grudnia 1926 roku (przyjęte w województwie śląskim⁶³), uzupełnione rozporządzeniem z 11 września 1936 roku⁶⁴. Rota składana była przez funkcjonariuszy państwowych w języku państwowym, jako akt „urzędowania wewnętrznego”⁶⁵. Jej tekst dla nauczycieli duchownych i osób bezwyznaniowych regulowały w latach 30. odrębne przepisy⁶⁶. Opuszczenie w niej słów: „Przysięgam Panu Bogu Wszech-

⁶¹ DzUPR 1936, nr 77, poz. 542 (Dz.Urz.MWRiOP 1936, nr 10, poz. 192) i Gaz.Urz.-DAS 1936, nr 12, poz. 262. Rozporządzenia Rady Ministrów z 12 października 1934 roku o dodatkach służbowych z tytułu zatrudnienia w niedziele i święta (przynającego nauczycielom dodatek w wysokości 1/30 miesięcznego wynagrodzenia, dzień wolny bądź specjalny dodatek) w województwie śląskim nie przyjęto. Por.: DzUPR 1934, nr 97, poz. 885.

⁶² *Stosunki służbowe nauczycieli. Zbiór przepisów obowiązujących w zakresie stosunków służbowych nauczycieli*. Opracowali: S. Marszałek, W. Wilamowski, J. Wójcik. Warszawa 1938, s. 114.

⁶³ DzUPR 1926, nr 131, poz. 787 (Dz.Urz. MWRiOP 1927, nr 1, poz. 26) i Dz.Urz.WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 135.

⁶⁴ DzUPR 1936, nr 73, poz. 542 i Gaz.Urz.-DAS 1936, nr 12, poz. 262.

⁶⁵ *Stosunki służbowe...*, s. 115; ustawa z 31 lipca 1924 roku o języku państwowym. DzUPR 1924, nr 73, poz. 724.

⁶⁶ Były to: okólnik ministra z 19 lutego 1930 roku (Dz.Urz.WOP 1930, nr 3, poz. 45), przedrukowany także przez „Miesięcznik Kościelny” 1930, nr 7, poz. 84, oraz pismo Ministerstwa

mogącemu" i „Tak mi dopomóż Bóg”, i zastąpienie ich zwrotem: „Tak, przyrzekam”, uznane zostało przez zwolenników katolicyzmu szkolnictwa górnośląskiego za działania sprzeczne z aktualną linią wychowania, realizowaną w szkolnictwie na polskim Górnym Śląsku.

Redakcja „Gościa Niedzielnego” szczególnie kwestionowała zasadność tego typu roty i możliwości podejmowania w ogóle pracy w szkolnictwie śląskim przez osoby bezwyznaniowe. Dla uzasadnienia swych wywodów powoływała się na nieuchylone przepisy prawa pruskiego, a odpowiedzialnością za wydanie zarządzenia obwiniała inspektorów i wizytatorów, czyli urzędników administracji szkolnej I stopnia, pozostających członkami Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ich światopoglądzie i podejmowanych przez nich działaniach dostrzegała przyczynę występujących napięć na linii: państwo—Kościół⁶⁷; utożsamiała ich z osobami zajadłe walczącymi z wartościami religijnymi i kościelnymi, żądającymi usunięcia napisów „katolicka” z szyldów i pieczęci szkół⁶⁸.

Pismo Ministerstwa z 16 lutego 1938 roku w sprawie bezpłatnej praktyki wliczonej do czasokresu wymaganego do ustalenia⁶⁹, czyli do uzyskania przez nauczycielstwo określonych świadczeń wynikających z założeń pragmatyki, postanawiało, że pracą uprawniającą nauczyciela do tegoż ustalenia pozostawała służba w szkołach państwowych, publicznych i prywatnych w wymiarze co najmniej 14 godzin tygodniowo. Natomiast rozporządzenie ministra z 10 marca 1938 roku, dające kuratorom i inspektorom prawo do przenoszenia nauczycieli stałych i tymczasowych do szkolnictwa powszechnego, przyjmowało, że „względny wyższej rangi, czyli zmiany w strukturze szkolnictwa, są ważniejsze w służbie nauczycielskiej niż indywidualne możliwości”⁷⁰. Prawnie

z 14 marca 1935 roku nr BP 4757, podpisane przez dyrektora Biura Personalnego J. T. Lipkę i nakazane do wykonania w województwie śląskim przez naczelnika WOP T. Kupczyńskiego pismem z 17 maja 1935 roku. Por. *Stosunki służbowe...*, s. 115.

⁶⁷ Por. wypowiedź biskupa śląskiego ks. S. Adamskiego z 16 maja 1934 roku na Zjeździe Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Aarch. Kat., KBA, sygn. 164, k. 207; list biskupa śląskiego do ks. biskupa T. Łukomskiego. Ibidem, sygn. 165, k. 98–99; notatka z konferencji biskupa śląskiego z wojewodą Grażyńskim z 26 października 1935 roku. Ibidem, sygn. 96, k. 104; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne duchowieństwa śląskiego w latach 1926–1939*. W: *Duchowieństwo śląskie wobec przemian społeczno-kulturowych w XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Materiały sesji historycznej zorganizowanej w Warszawie 7 listopada 1995 roku*. Red. W. Musiałik, J. Myszor. Warszawa 1995, s. 95.

⁶⁸ W sprawie przysięgi służbowej składanej przez osoby bezwyznaniowe. „Gość Niedzielny” 1935, nr 24, s. 336–377.

⁶⁹ Pismo to adresowane było do kuratorium w Wilnie, ale miało też adnotację: „Do naczelnika WOP UWŚI w Katowicach — do wiadomości i zastosowania w województwie śląskim z dniem 25 II 1938 roku”. *Gaz. Urz.-DAS* 1938, nr 5, poz. 119.

⁷⁰ Rozporządzenie ministra z 10 marca 1938 roku o zmianie rozporządzenia ministra z 28 lutego 1933 roku w sprawie wykonania postanowień art.: 3, 25 i 51 ustawy z dnia 1 lipca 1926 roku o stosunkach służbowych. *Dz. Urz. MWRiOP* 1938, nr 3, poz. 60 i *Gaz. Urz.-DAS* 1938, nr 4, poz. 84.

więc sankcjonowało przenoszenie nauczycieli z różnych przyczyn — także z powodu nierespektowania przez nich miejscowych zwyczajów, tłumacząc je zmianami organizacyjnymi.

Szczególnie ważne znaczenie miała dla śląskiego szkolnictwa powszechnego i nauczycieli w nim zatrudnionych ustawa Sejmu RP z 9 kwietnia 1938 roku⁷¹. Znosiła ona tzw. odrębności śląskie, tj. tytuły rektorów i konrektorów, przysługujące niektórym nauczycielom likwidowanych szkół wydzielonych, oraz moc prawną ustawy Sejmu Śląskiego z 26 marca 1926 roku, ograniczającą prawo do wykonywania pracy w zawodzie nauczycielskim kobietom zamężnym (stąd popularnie nazywano ją ustawą celibatową⁷²), poprzez uchylenie art. 97a rozporządzenia prezydenta z 28 października 1933 roku. Ustawa ta, wprowadzona ze względu na oszczędności budżetowe oraz ze względu na zasadność zatrzymania tradycyjnych ról przypisanych kobiecie Górnoślązaczce, nawiązująca do postanowień pruskiego ministra z 1898 roku i zatwierdzona w 1933 roku przez Najwyższy Trybunał Administracyjny oraz prezydenta Rzeczypospolitej w 1933 roku⁷³, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Nie zdołała ona też zahamować nowych tendencji wkraczających do życia dość konserwatywnej społeczności górnośląskiej. Mimo wielorakich protestów została zatwierdzona przez prezydenta w 1933 roku, tj. w czasie wdrażania na obszar autonomicznego województwa śląskiego przez wojewodę śląskiego (jako Przewodniczącą Śląskiej Rady Wojewódzkiej) wbrew woli Sejmu Śląskiego ogólnopolskiej ustawy z 11 marca 1932 roku dotyczącej reformy szkolnictwa polskiego⁷⁴.

Okólnik nr 102 ministra z 23 listopada 1937 roku⁷⁵ dotyczący możliwości karania nauczycieli za niektóre przestępstwa wskazane w przepisach pragmatycznych potwierdzał jedynie wcześniej wydane przepisy. Według postanowień w nim zawartych, „osoby karane sądownie za działalność na szkodę państwa, za przestępstwa popełnione z chęci zysku lub przeciw obyczajności publicznej”, nie mogły być zatrudniane w szkolnictwie. WOP UWŚI otrzymał od władz i administracji centralnej listy osób wydalonych bądź zwolnionych ze

⁷¹ DzURP 1938, nr 27, poz. 243 i Gaz.Urz.-DAS 1938, nr 4, poz. 83. Upoważniała ona również ministra do ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 1 lipca 1926 roku ze zmianami wprowadzonymi do niej po 9 listopada 1932 roku. Aktu takiego nie wydano, mimo że projekt ustawy o stosunkach służbowych stanowił przedmiot obrad Senatu RP w dniu 23 marca 1938 roku (Sprawozdanie..., 23 pos. IV SŚI z 23 marca 1938 roku, t. 71). Z polecenia ministra W. Świątosławskiego wszystkie te przepisy wydano drukiem; por. *Stosunki służbowe...*

⁷² DzUŚI 1926, nr 23, poz. 39.

⁷³ Por. J. Syska: *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną*. Katowice 1975, s. 102; przypis 37; D. Kałwa: *Model kobiety aktywnej na Górnym Śląsku (na przykładzie województwa śląskiego 1922—1939)*. W: *Działalność społeczno-narodowa i polityka kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*. Red. H. Karczyńska. Opole 1997, s. 65.

⁷⁴ Sprawozdanie..., 28 i 29 pos. III SŚI z 10 i 22 marca 1933 roku.

⁷⁵ Gaz.Urz.-DAS 1938, nr 1, poz. 4.

służby nauczycielskiej, nie posiadających jednocześnie prawa do podjęcia obowiązków służbowych w żadnej polskiej szkole. Był także zobowiązany do sporządzania takich list i wysyłania ich do Ministerstwa⁷⁶.

Prezentowane przepisy pragmatyki nauczycielskiej, będące uzupełnieniem bądź poszerzeniem przepisów pragmatycznych z 1933 roku, wprowadzane do szkolnictwa autonomicznego województwa śląskiego przez wojewodę, oraz założenia ustawy z 11 marca 1932 roku, dotyczącej reformy szkolnictwa, spowodowały, że w końcu lat 30. kadra pedagogiczna szkolnictwa powszechnego tego terenu — mimo obowiązujących nadal zasad autonomii — podlegała (tak jak i szkolnictwo) takim samym przepisom, jak i polskie nauczycielstwo pracujące na terenie Rzeczypospolitej. Wprowadzając stopniowo nowe przepisy, eliminowano jednocześnie pozostałości prawa pruskiego i śląskiego, a tym samym dokonywano i w tej dziedzinie unifikacji i integracji ziemi śląskiej z macierzą.

⁷⁶ AP Kal. UWŚI, WOP, sygn. 724, k. 39.

LECH KRZYŻANOWSKI

Kościół katolicki a władza państwowa w województwie śląskim (1926–1939)

Przewrót majowy był w dziejach II Rzeczypospolitej jednym z tych wydarzeń, które powodowały gwałtowne zmiany na scenie politycznej. W jego wyniku władzę objął nowy obóz reprezentowany na Śląsku przez wojewodę Michała Grażyńskiego, oficjalnie urzędującego od 6 września 1926 roku. Wypadki majowe zmusiły wszystkie liczące się siły społeczne do określenia swego stosunku wobec nowej władzy. Przed koniecznością wypracowania swej linii postępowania stanął także Kościół katolicki, i to zarówno w perspektywie ogólnopolskiej, jak i partykularnej, śląskiej. Wyczerpujące scharakteryzowanie stosunków łączących administrację kościelną na Górnym Śląsku i miejscowy obóz sanacyjny wymagałoby obszernego opracowania. Wąskie ramy artykułu pozwalają jedynie na zasygnalizowanie najistotniejszych problemów.

Określenie swego stanowiska wobec nowej administracji politycznej było dla wielu śląskich duchownych kłopotliwym obowiązkiem. Wcześniej kler nie przeżywał takich rozterek. Powodów do nich nie dawały bowiem ekipy rządzące w województwie przed majem 1926 roku, pozostające pod wpływem chadecji. Program tej partii przewidywał przecież sojusz z Kościołem i uznanie za własne katolickich koncepcji rozwiązywania konfliktów gospodarczych, społecznych itp. Na Górnym Śląsku popularność chadecji, umożliwiająca jej sprawowanie władzy przed 1926 rokiem, w dużej mierze wynikała z szacunku, jakim cieszył się na tym terenie Kościół katolicki. To dodatkowo uzasadniało potrzebę ścisłych kontaktów polityków z hierarchią duchowną. Błędem byłoby jednak twierdzić, że był to sojusz taktyczny. Zewnętrzny przejaw jedności stanowił fakt, iż wśród działaczy Chrześcijańskiej Demokracji czy Narodowej Partii Robotniczej było wielu księży; z inicjatywy władz politycznych duchowni sprawowali także różne funkcje w ad-

ministracji wojewódzkiej (ks. Michał Lewek, ks. Jan Niedziela, ks. Tomasz Reginek)¹.

Ścisłe kontakty Kościoła i władz cywilnych przed przewrotem majowym, widoczne w skali ogólnopolskiej, tym wyraźniejsze były na Górnym Śląsku, gdzie związki kleru z chadecją wzmacniała dodatkowo popularność miejscowego przywódcy Wojciecha Korfanteo. Popieranie tego polityka już na początku okresu międzywojennego było równocześnie deklarowaniem swej opozycji wobec pilsudczyków. Znany był bowiem konflikt przywódcy śląskiej chadecji z grupą popierającą Józefa Piłsudskiego. Jego źródła szukać należy w okresie plebiscytu, gdy o kierownictwo nad organizacjami bojowymi na Górnym Śląsku walczyła poznańska endecja, z którą związany był W. Korfanty, i pilsudczycy z Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W wielu wypadkach ukształtowane wówczas preferencje polityczne okazały się trwałe, także wśród duchowieństwa, i rzutowały na podział sceny politycznej po przewrocie majowym. Sam przewrót nie zainicjował zatem sporu na Górnym Śląsku, gdyż ten rozpoczął się już wcześniej. Po 1926 roku zwiększyła się tylko jego intensywność, głównie wskutek wzmocnienia walki personalnej W. Korfanteo z M. Grażyńskim, egzemplifikującym na Górnym Śląsku wpływy obozu J. Piłsudskiego. Obaj adwersarze, zdając sobie sprawę z roli, jaką na tym terenie odgrywał Kościół, starali się pozyskać jego poparcie. Nieprzypadkowo W. Korfanty bezpośrednio po przewrocie upowszechniał wizerunek sanacji jako grupy popleczników masonerii i wrogów Kościoła². Nie trzeba było o tym przekonywać tej części śląskich duchownych, która opowiedziała się po stronie W. Korfanteo już wcześniej. Innym trudno było początkowo wyrobić sobie opinię dotyczącą poglądów na kwestie religijne śląskiej sanacji i jej lidera. Znana była przynależność M. Grażyńskiego do Kościoła katolickiego, nawet księża jednak niewiele wiedzieli o jego osobistym zaangażowaniu religijnym³.

Już pierwsze decyzje polityczne śląskich władz sanacyjnych wskazywały na to, że powstawał obóz otwarty programowo, nie odcinający się od kontaktów

¹ J. Przewłocki: *Chadecja w województwie śląskim w latach 1922—1926 (Struktura organizacyjna, program i wpływy)*. „Kwartalnik Opolski” 1977, nr 3, s. 13—17; T. Fałęcki: *Patriotyzm polski na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. W: Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M. Wanatowicz. Bytom—Katowice 1995, s. 159.

² W tym tonie przemawiał W. Korfanty np. na zjeździe Związku Towarzystw Polek w czerwcu 1927 r.; zob. E. Długajczyk: *Sanacja śląska 1926—1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 83.

³ H. Bednorz, J. Bańka: *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887—1942*. Katowice 1966, s. 76. Autorzy przytaczają list ks. E. Szramka, proboszcza parafii N.M.P. w Katowicach, do M. Grażyńskiego, formalnie swego parafianina: „Wskutek częstych wyjazdów Pan Wojewoda rzadko kiedy jest na niedzielnych nabożeństwach parafialnych. Nie wiadomo mi nawet, czy Pan Wojewoda swój obowiązek wielkanocny jako katolik spełnia tu czy gdzie indziej. A nie taję, że jako proboszcz kompetentny bywam o to pytany.”

z organizacjami chrześcijańskimi. Trudno byłoby zresztą wyobrazić sobie inne rozwiązanie na terenie, na którym sojusz z Kościołem gwarantował sukces wyborczy, natomiast walka z nim — polityczne unicestwienie. Sanacja podkreślała jedynie swe tendencje państwowotwórcze, przywiązanie do osoby J. Piłsudskiego, a specyfiką śląską była jeszcze jej antyniemieckość. Wśród innych elementów programu politycznego sanacji można było odnaleźć bardzo wiele akcentów religijnych. Sugerowała je już nazwa ugrupowania prorządowego: Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy. To posunięcie okazało się skuteczne. W czerwcu 1927 roku prosanacyjne tendencje zwyciężyły między innymi w bliskim Kościołowi Towarzystwie Polek. Podobnie podzielił się Związek Powstańców Śląskich, który swe poparcie dla przewrotu udokumentował specjalną odezwą z 17 maja 1926 roku, oprotestowaną przez ks. Jana Brandysa, jednego z założycieli Związku. Wspomnieć należy o powołaniu w 1928 roku przez M. Grażyńskiego Chrześcijańskiej Unii Gospodarczej Stanu Średniego Województwa Śląskiego. Wszystkie te działania uzasadniały opinię o śląskiej sanacji, jako ugrupowaniu życzliwie nastawionemu do Kościoła, choć nie manifestującemu tego w wyraźny sposób. To wystarczyło, aby wśród śląskich duchownych zgromadzić grupę zdeklarowanych zwolenników M. Grażyńskiego. Na początku 1928 roku należeli do niej między innymi: ks. ks. Jan Banaś, Ryszard Broda, Franciszek Długosz, Karol Fabiś, Leopold Jędrzejczyk, Józef Krukowski, Ryszard Kulik, Franciszek Kupilas, Józef Londzin, Filip Pandel, Kacper i Tomasz Reginkowie, Andrzej Zajac, Władysław Robota⁴.

Pozytywne przyjęcie, z jakim spotkał się wśród części górnośląskiego kleru obóz sanacyjny, było jednym z powodów podjęcia próby utworzenia na tym terenie politycznego ugrupowania katolickiego, popierającego sanację. Jego powstanie oznaczałoby utratę sporej części klienteli przez partię W. Korfanteo; trudno się więc dziwić, że chadecja zdecydowanie przeciwdziałała temu planowi. Na tyle skutecznie, że obóz taki ostatecznie nie powstał. Próbował go organizować Adam Napieralski po sprzedaniu w 1925 roku rządowi polskiemu spółki wydawniczej „Katolik”. W tym dziele, choć również bez powodzenia, współpracował z nim ks. T. Reginek. W rezultacie jedyną organizacją skupiającą prosanacyjnych katolików świeckich i duchownych w województwie śląskim był działający tylko w części cieszyńskiej Związek Śląskich Katolików. Śmierć jej lidera ks. J. Londzina spowodowała przejściowe osłabienie związków organizacji z sanacją i przejście jego organu prasowego „Gwiazdki Cieszyńskiej” przez przeciwników wojewody. Prorządowcy bezskutecznie próbowali zastąpić ją „Posłem Związku Śląskich Katolików”⁵.

⁴ „Polonia” nr 174, 25 czerwca 1928; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921—1939*. Wrocław—Warszawa 1990, s. 130—131.

⁵ E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 86—93, 134.

Stanowisko śląskiego kleru wobec aparatu państwowego w dużym stopniu określały nakazy najwyższych instancji kościelnych. Sanacja, zdając sobie sprawę z nieufności, jaką budziła wśród sporej części duchowieństwa, próbowała uwiarygodnić się w jego oczach kontaktami z hierarchami Kościoła. Jeszcze w maju 1926 roku powracający z Rzymu kard. Aleksander Kakowski na spotkaniu z premierem Kazimierzem Bartlem przekazał błogosławieństwo papieskie dla nowej władzy. Pius XI jednoznacznie dawał biskupom do zrozumienia, iż nie życzy sobie angażowania się księży w działania antypaństwowej opozycji. Zalecenia Stolicy Apostolskiej w pełni starał się realizować nowy prymas Polski, a wcześniejszy biskup katowicki, ks. August Hlond. Wiele z jego wypowiedzi wskazywało, że dążyć on będzie do porozumienia z sanacyjnymi władzami. W najpełniejszy sposób wizję kształtu wzajemnych stosunków zawarł prymas w liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*. List pochodził wprawdzie z 1932 roku i poruszał zagadnienia aktualne dla nieco już późniejszego okresu, głównie dotyczące kryzysu gospodarczego, niemniej jednak zamieszczone w nim tezy, odnoszące się do stosunków państwo-kościelnych, odzwierciedlały poglądy prymasa ukształtowane i urzeczywistniane już w 1926 roku. W omawianym liście pasterskim ks. A. Hlond, nawiązując do encykliki Piusa XI *Quadragesimo Anno*, zdecydowanie opowiadał się za niezależnością autonomicznych podmiotów: państwa i Kościoła, realizujących swe zadania na różnych polach aktywności społecznej. W konsekwencji kształtowanie politycznego wizerunku Polski autor zastrzegł wyłącznie dla władzy cywilnej. Równocześnie podkreślał jednak prawo Kościoła do oceniania decyzji władz z punktu widzenia etyki, moralności i w tym sensie rezerwował duchowieństwu prawo do wypowiedzania się także w sprawach politycznych⁶.

Poglądy ks. A. Hlonda nie w pełni podzielane były przez ogół członków episkopatu Polski. Wśród przeciwników sanacji wymieniano najczęściej metropolitę obrządku ormiańskiego abpa Józefa Teodorowicza, bpa kieleckiego Augustyna Łosińskiego, bpa podlaskiego Henryka Przeździeckiego czy metropolitę krakowskiego abpa Adama Sapiechę. Ponadto stały brak sympatii dla władz pomajowych deklarowali biskupi grekokatolicki. Ci członkowie episkopatu, którzy nie angażowali się w życie polityczne, stanowili stosunkowo najliczniejszą część. Reprezentantami tej grupy byli między innymi metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski, metropolita lwowski bp Bolesław Twardowski, metropolita łucki bp Adolf Szelażek, metropolita płocki bp Antoni Nowowiejski. Wreszcie do umiarkowanych zwolenników sanacji zaliczyć wypada prócz prymasa także metropolitę warszawskiego A. Kakowskiego, or-

⁶ J. Wiślicki: *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawno-polityczne*. Poznań 1977, s. 101–105; J. Pietrzak: *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji?* W: *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. Z. Zieliński, S. Wilk. Lublin 1980, s. 91–94.

dynariusza częstochowskiego bpa Teodora Kubinę, biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawlinę. Warto zauważyć, że w tej grupie trzech biskupów (ks. ks. Hlond, Kubina, Gawlina) było z pochodzenia Górnślązakami i długi czas pracowało na Górnym Śląsku⁷.

Obejmując godność prymasa Polski, bp A. Hlond pozostawiał zarządzaną dotychczas przez siebie diecezję katowicką. Jego następcą został ks. Arkadiusz Lisiecki, dotychczasowy kanonik Kapituły Katedralnej Gnieźnieńskiej. Jako kapłan nie angażujący się politycznie próbował odciągnąć księży górnośląskich od bezpośredniej działalności partyjnej i zapewnić poprawne ich odnoszenie się do wojewody M. Grażyńskiego. Zadanie nie należało do łatwych ze względu na tradycyjne na Śląsku głębokie zaangażowanie duchowieństwa w pracę polityczną. Ordynariusz katowicki wiedział, że zdecydowana większość księży popiera obóz W. Korfanteo i chłodno przyjęła zmianę układu politycznego. Miał jednak nadzieję, że zaowocuje łatwiejszym zaakceptowaniem nowego kierownictwa zakorzeniona, szczególnie w starszej generacji księży, lojalność wobec każdej władzy państwowej. Był to efekt pracy wychowawczej prowadzonej w zupełnie innej rzeczywistości politycznej jeszcze przez seminarium wrocławskie⁸.

Wysiłki bpa A. Lisieckiego wyraźnie widoczne były podczas przygotowania do wyborów parlamentarnych w marcu 1928 roku oraz w maju i w listopadzie 1930 roku. Była to decydująca konfrontacja obozu rządzącego ze śląskim środowiskiem chadeckim. Aktywność duchowieństwa w kampanii wyborczej zmusiła bpa A. Lisieckiego do wydania 20 października 1927 roku poufnej odezwy *Do wielbnego duchowieństwa diecezji mojej*. Podkreślał w niej, iż księża ze względu na pełnioną przez nich funkcję powinni pozostawać ponad podziałami partyjnymi. Nie należy do zadań duchownego zabieranie głosu w sprawach politycznych oraz identyfikowanie się z jedną tylko partią, tym bardziej że podziały partyjne krzyżują się w województwie z wyznaniowymi. Podczas kampanii wyborczej 1928 roku to życzenie biskupa nie zostało spełnione. Enuncjacja ordynariusza śląskiego była reakcją na zwołane bez jego wiedzy zebranie księży, przeprowadzone przez proboszcza michałkowickiego ks. Pawła Brandysa 5 października 1927 roku. Zgromadzeni tam duchowni w projekcie rezolucji wyrażali gotowość zaakceptowania programu obozu M. Grażyńskiego pod warunkiem przyjęcia postulatów księży, głównie utrzymania autonomii śląskiej i zagwarantowania praw ludności miejscowej. Odezwa

⁷ K. Krasowski: *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918–1939*. W: *Szkice z dziejów papieżstwa*. T. 1. Red. I. Koberdowa, J. Tazbir. Warszawa 1989, s. 275–279; 330–331; J. Wisłocki: *Konkordat polski...*, s. 105–106.

⁸ F. Maroń: *Historia diecezji katowickiej*. „Nasza Przyszłość” 1975, T. 44, s. 46–47; T. Dobrzyński: *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952, s. 131–133.

dotarła do prasy i bp A. Lisiecki został zmuszony zająć określone stanowisko wobec tej sprawy. Przede wszystkim nie mógł dopuścić do tego, by w tak kontrowersyjnych sprawach duchowieństwo wypowiadało się publicznie bez jego zgody. Stąd zdecydowany sprzeciw biskupa wobec takich inicjatyw⁹.

Mimo wydania okólnika biskupiego akcja przedwyborcza z aktywnym udziałem kleru trwała nadal. Ulegając naciskom wojewody, bp A. Lisiecki wydał 30 stycznia 1928 roku kolejny apel do duchowieństwa. Nie odbierając księżom prawa do własnych poglądów politycznych, jeszcze raz zażądał w nim umiaru w wygłaszaniu publicznych mów, aby nie tracić kontaktu z parafianami popierającymi inne opcje polityczne. Rolą kapłana, według bpa A. Lisieckiego, miało być łagodzenie sporów, a nie czynne opowiadanie się po którejkolwiek stronie. W podobnej formie wypowiadał się biskup katowicki także w liście pasterskim *O pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusowym*, wydanym w przeddzień wyborów 1928 roku¹⁰.

Następna kampania wyborcza z 1930 roku wykazała bodaj jeszcze większe zaangażowanie polityczne kleru, zarówno po stronie obozu W. Korfantego, jak i sanacji. Pomny doświadczeń biskup śląski 1 marca 1930 roku wydał odezwę do duchowieństwa diecezji katowickiej, zawierającą tym razem konkretne zakazy: kandydowania do Sejmu Śląskiego, brania udziału w zebraniach przedwyborczych, podejmowania tematu wyborów w przemówieniach kościelnych. Zarządzenie bpa A. Lisieckiego dla wielu księży przestało obowiązywać po śmierci jego autora 12 maja 1930 roku. Aż do listopada władzę w diecezji sprawował wikariusz ks. Wilhelm Kasperlik, zwolennik chadecji. Niemniej jednak i on uznał za stosowne przypomnieć księżom aktualność okólnika zmarłego biskupa, grożąc karami kościelnymi za jego nieprzestrzeganie¹¹.

Równocześnie ofensywę propagandową prowadzili zwolennicy wojewody M. Grażyńskiego. 12 listopada 1930 roku zaprosili do Katowic wiceministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ks. Bronisława Żongolłowicza, który własnym autorytetem miał potwierdzać związki sanacji i katolicyzmu. Na Śląsku obóz rządzący próbował także zdyskredytować w oczach wyborców księży agituujących za Katolickim Blokiem Ludowym. „Polska Zachodnia” udawała, że zwolennicy W. Korfantego to wyłącznie duchowni odnoszący się w przeszłości z pełną lojalnością do władz niemieckich, a obecnie prezen-

⁹ Archiwum Archidiecezjalne Katowice (dalej: AAK), akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne duchowieństwa śląskiego w latach 1926–1939*. W: *Duchowieństwo śląskie wobec przemian społeczno-kulturalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*. Red. W. Musialik, J. Myszor. Warszawa 1995, s. 84–85; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 86–88.

¹⁰ „Wiadomości Diecezjalne” 1928, nr 2 [luty]; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*. Opole 1989, s. 118.

¹¹ AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.

tujący oportunizm wobec zaleceń prymasa zakazującego udziału księży w przedwyborczych walkach. W odpowiedzi „Polonia” opublikowała oświadczenie kapituły katedralnej, mówiące o tym, że atakowani księża nie złamali żadnego nakazu władzy kościelnej, gdyż rozporządzenie prymasa odnosiło się do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Informację kapituły z kolei księża zwolennicy sanacji uznali za przyzwolenie także na ich wystąpienia polityczne. Odtąd jawnie ogłaszali w prasie swe poparcie dla listy rządowej (między innymi ks. ks. Ryszard Kulik z Suszca, F. Kupilas z Łędzin, Teodor Walenta z Wilczy Górzej)¹².

Innym elementem kampanii z 1930 roku były powszechnie odprawiane w intencji uwięzionego W. Korfatego msze św. z odpowiednimi kazaniami. Przeciwdziałając temu, sanacja zaczęła także zamawiać nabożeństwa, na przykład z okazji imienin J. Piłsudskiego. Często księża odmawiali ich odprawiania lub prowadzili je, lecz nie w uroczystej formie (na przykład ks. ks. R. Adamek z Boronowa, M. Lewek z Tarnowskich Gór, Józef Knosala z Radzionkowa czy Konstanty Twórz z Tarnowic Starych). Dodatkowym argumentem uzasadniającym taką postawę były wątpliwości co do tego, czy J. Piłsudski jest katolikiem. Dyskutowała o tym ówczesna prasa. Gwałtowność polemik z 1930 roku pozwoliła wojewodzie M. Grażyńskiemu stwierdzić w raporcie dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że zaangażowanie duchowieństwa przeciw obozowi rządowemu było bezprecedensowe. Władze kościelne natomiast, przyznając, że nadużycia wyborcze były po obu stronach, proponowały zastosowanie wobec nich „amnestii”. Późniejsze kampanie wyborcze — aczkolwiek toczące się z czynnym udziałem kleru — nie były już prowadzone z taką gwałtownością¹³.

Objęmujący po śmierci ks. A. Lisieckiego diecezję śląską bp Stanisław Adamski w pełni kontynuował w stosunkach politycznych dotychczasową linię Kurii Biskupiej. Jego przeszłość wprawdzie mogła sugerować związki z antysanacyjną opozycją, zważywszy choćby, iż w latach 1924—1927 był przywódcą Chrześcijańskiej Demokracji. Później jednak ks. S. Adamski wycofał się z życia politycznego i w rezultacie stał się odpowiednim kandydatem do roli, jaką kard. A. Hlond przydzielił mu na Górnym Śląsku, czynnika łagodzącego klótnie polityczne. Nowy ordynariusz katowicki miał świadomość, że angażując się w spory prowadzone przez ugrupowania przychylne wobec Kościoła, księża tracą autorytet i budowaną przez lata pozycję na tym terenie. Równie negatywne konsekwencje przynosił trudny do ukrycia fakt podziałów

¹² AAK, Kancelaria Biskupa Adamskiego (dalej: KBA) A8, Kapituła katedralna b.p.; „Polska Zachodnia” nr 285, 15 listopada 1930; „Polonia” nr 2189, 16 listopada 1930; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975, s. 341—343.

¹³ Korespondencja redaktora naczelnego „Polski Zachodniej” Edwarda Rumuna z Kurią Biskupią: AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.

politycznych wśród samych duchownych. Znacznie korzystniejsze z punktu widzenia Kościoła było zajęcie pozycji rozjemcy sporów podważających autorytet adwersarzy, a tym samym podnoszących prestiż, niezaangażowanych w nim arbitrow. W takiej roli widział śląskich księży bp S. Adamski¹⁴.

Poglądy kolejnych biskupów śląskich identyczne w kwestii stosunku do sanacji przesądzały o tym, iż górnośląskie duchowieństwo nie mogło mieć wątpliwości, jakich postaw wymagają od nich zwierzchnicy. Nie zyskiwało akceptacji popieranie chadecji, ale także źle widziane były ścisłe związki z sanatorami. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że w wielu punktach Kościół postrzegał rzeczywistość górnośląską inaczej niż władze wojewódzkie. Jedną z kwestii różniących obie siły była ocena miejsca mniejszości niemieckiej na tym terenie. Władze diecezjalne wiedziały, że sporą część wiernych stanowią osoby niepolskiego pochodzenia: w 1926 roku około 170 tysięcy na niespełna 1100 tysięcy wszystkich katolików w diecezji¹⁵. Nie chcąc tracić kontaktu z tą grupą, Kościół nie mógł pozwolić sobie na ich dyskryminowanie. Dodatkowo doświadczenia czasów pruskich pokazywały, że znaczenie Kościoła na tym terenie rosło, gdy potrafił on jednoczyć katolików różnych języków, gdy pełnił funkcję pomostu łączącego polskich i niemieckich mieszkańców. W wydarzeniach z 1922 roku biskupi katowicki nie widzieli powodu uzasadniającego zmianę tych zasad postępowania. Niemal zatem w całym okresie międzywojennym władze kościelne w diecezji śląskiej prowadziły politykę tolerancji wobec niemieckich wiernych. Biskupi nie negowali konieczności działań polonizacyjnych, szczególnie gdy chodziło o obsadę probostw, ale przeciwni byli posunięciom radykalnym, mogącym niechętnie ustosunkować Niemców do władzy duchownej¹⁶.

Zupełnie inne poglądy na temat praw mniejszości na Górnym Śląsku miał M. Grażyński. Był zdania, że wszelkimi legalnymi środkami należy dążyć do ograniczenia znaczenia Niemców w województwie. Był to pogląd często spotykany wśród polityków obozu sanacyjnego na kresach zachodnich. M. Grażyński twierdził, że mniejszość niemiecka jest uprzywilejowana, gdyż dysponuje znacznymi funduszami z kraju macierzystego, więc obrona polskości wymaga stanowczych kroków władz¹⁷.

¹⁴ AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1: 1924–1938, b.p.; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 136; K. Szaraniec: *Ks. Stanisław Adamski. Cz. 3: W Sejmie i w Senacie*. Katowice 1991, s. 60–63.

¹⁵ B. Reiner: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922–1939*. Opole 1977, s. 160.

¹⁶ *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. Katowice 1934, s. 25–29, 34–35; szerzej na temat polityki narodowościowej Kościoła na Górnym Śląsku zob. L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922–1930*. Katowice 2000.

¹⁷ Archiwum Państwowe Katowice (dalej: APK) Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚl WP) sygn. 369, k. 164–166; J. Łączewski: *Michał Grażyński jako re-*

Na tle polityki narodowościowej tak różnie rozumianej przez Kurie Biskupią i obóz wojewody musiało więc dochodzić do nieporozumień. Prasa sanacyjna bacznie obserwowała politykę personalną Kościoła, starając się ujawniać i odpowiednio komentować wszelkie przejawy proniemieckiej postawy duchownych. Przykładem takiej akcji była enuncjacja „Polski Zachodniej” dotycząca klasztoru Bonifratrów w Bogucicach, gdzie — zdaniem gazety — Niemcy utrzymali swój stan posiadania z czasów pruskich, co miał potwierdzać wybór prowincjała o. Eliasza Ullmanna, „z duszy i charakteru twardego Niemca”¹⁸. Odpowiedź zakonnika, tłumaczącego, że jest lojalny wobec władz, a jego współpracownicy to Polacy, nie zadowoliła redakcji. Polemika prasowa zaniepokoiła władze wojewódzkie, które zażądały od Kurii wyjaśnień. Ta powtórzyła argumentację o. E. Ullmanna, wyrażając ubolewanie, że „Polska Zachodnia” opublikowała artykuł bez uprzedniego poinformowania się o stanie faktycznym w instytucjach kościelnych. Urząd Wojewódzki Śląski przyjął do wiadomości ten punkt widzenia nie podejmując dalszych kroków¹⁹.

Wojewoda i jego podwładni stali się adresatami licznych skarg na duchownych, posądzanych o proniemiecką agitację. Ich autorami byli parafianie, miejscowi starostowie, a nawet inni księża, choć pism tych ostatnich było stosunkowo najmniej. Urząd Wojewódzki Śląski otrzymane zażalenia przysyłał z reguły do Kurii Biskupiej, prosząc o zajęcie stanowiska. Ta najczęściej broniła księży, nie chcąc dopuścić do powstania precedensu zmieniania obsady personalnej pod naciskiem władz cywilnych. Jedynie w sytuacjach jednoznacznych nakłaniano księży do przenoszenia się do diecezji wrocławskiej. Zarzuty dotyczące proniemieckiej postawy duchownych niejednokrotnie formułowano mylnie, szczególnie wobec księży przeciwników sanacji. Ci bowiem, krytykując obóz wojewody, częstokroć odwoływali się do utrwalonej długą tradycją stosunków społecznych. Słuchacze odnosili natomiast wrażenie, że gloryfikuje się w ten sposób czasy niemieckie. Taki typ rozumowania zresztą propagowały władze, próbując upowszechnić przekonanie, że każda krytyka sanacji w istocie swej skierowana jest przeciw aparatowi państwowemu, a więc tym samym w warunkach śląskich oznacza poparcie dla partii niemieckich. Był to wygodny dla obozu rządzącego punkt widzenia, gdyż niemal każdego przeciwnika sanacji pozwalał klasyfikować jako nie w pełni wartościowego Polaka. Taki stereotyp starał się zwalczać Kościół. Odpowiadając na zarzuty, wskazywał na różnicę między postawą narodową a działalnością polityczną księży²⁰.

prezentant „idei zachodniej” w obozie pilsudczykowski. W: „Studia Śląskie”. Seria Nowa. T. 42. Opole 1983, s. 279–284.

¹⁸ „Polska Zachodnia” nr 155, 6 czerwca 1928.

¹⁹ APK, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Administracyjny (dalej: UWŚl WA), sygn. 1582, b.p.

²⁰ APK UWŚl WA, sygn. 1573, b.p.; sygn. 1574, b.p.; sygn. 1576, b.p.; UWŚl WP, sygn. 88, k. 27–29.

Śląskie władze administracyjne wiedzy o postawach narodowych księży nie musiały czerpać tylko z otrzymywanej korespondencji. Kompleksowa ocena działalności duchowieństwa górnośląskiego dokonana została przez urzędników wojewódzkich na polecenie MWRiOP na przełomie 1929 i 1930 roku. Wykazała, że postawy filoniemieckie charakteryzują przede wszystkim pastorów ewangelickich, wśród księży rzymskokatolickich zaś uzewnętrzniają się niezbyt często. W skali całej diecezji władze miały zastrzeżenia jedynie do 11 duchownych, z których niektórzy, jak na przykład ks. Brentagani, prefekt zakładu św. Jana w Tarnowskich Górach, nosili się z myślą opuszczenia Polski. Tymi argumentami władze wojewódzkie uspokajały warszawskich urzędników; zarazem dowodziło to, iż w stosunkach śląskiej sanacji i Kościoła katolickiego problem niemiecki jakkolwiek istniał, to jednak nie odgrywał nadrzędnej roli²¹.

Również w latach trzydziestych kwestia stosunku do mniejszości niemieckiej utrudniała bliższą współpracę śląskich władz kościelnych i politycznych. Co pewien czas dochodziło nawet do zaostrzenia konfliktu. Tak było w 1934 roku po opublikowaniu przez autorkę, ukrywającą się pod pseudonimem Janina Barycka, opracowania: *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Praca w bardzo ostrym tonie atakowała górnośląskie władze diecezjalne, zarzucając im popieranie na różnych płaszczyznach interesów niemieckich. Dość szybko okazało się, że pod pseudonimem ukrywa się Janina Zajchowska, kierownik szkoły w Królewskiej Hucie, spokrewniona z Zygmuntem Zajchowskim, jednym z działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego i czołowym sanatorem. Sprawa nabrała więc wydźwięku politycznego. Dodatkowo potwierdzał to fakt, iż szczegółowe informacje, które wykorzystała J. Zajchowska, pochodziły ze źródeł urzędowych, konkretnie z Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego²².

Wychodząca z kręgów kościelnych krytyka publikacji nie wpłynęła na bierność władz wobec tej sprawy. Zeszła ona zresztą dość szybko na plan dalszy w związku z pojawieniem się kolejnego sporu na tle narodowościowym. W 1934 roku ukazała się broszura *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*, której autorem był ks. Hilary Gwóźdź, jeden z bliskich współpracowników bpa S. Adamskiego. Książka zawierała dane statystyczne dotyczące niemieckich katolików na polskim Górnym Śląsku oraz charakteryzowała zakres opieki Kościoła nad tą grupą wiernych.

²¹ APK, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWŚl WSP), sygn. 597, k. 99–102.

²² J. Barycka: *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Warszawa 1934, s. 21–22, 27–29; APK, UWŚl WP, sygn. 88, k. 227–229, 235. Pismo Zjednoczenia Kapłanów Diecezji Katowickiej „Unitas” do M. Grażyńskiego z 23 czerwca 1934 r. i odpowiedź wojewody kierowana do bpa S. Adamskiego 11 października 1934 r.

Treści te stały się przedmiotem krytyki ze strony Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Dyskusji podjął się Romuald Buławski, szef Śląskiego Biura Statystycznego. Jego zdaniem zawyżono znacznie liczbę osób pochodzenia niemieckiego, mimo oficjalnych wyników spisu z 1931 roku. Ponadto według opinii R. Buławskiego tekst sprawiał wrażenie, że Kościół ogarnięty jest duchem służalczości dla wszystkiego, co niemieckie, i nie zwracał uwagi na faktyczne uprzywilejowanie tej mniejszości. Przesyłając Kurii opinię R. Buławskiego, wojewoda M. Grażyński sugerował, aby zrewidować treść broszury. W tym celu proponował wspólną konferencję ks. H. Gwoźdźcia i dyrektora Śląskiego Biura Statystycznego. Do spotkania takiego jednak nie doszło; również treść broszury nie uległa zmianie²³.

Spojrzenie na kwestię narodowościową na Górnym Śląsku było czynnikiem wyrażnie różnicującym poglądy władz duchownych i politycznych. Oba te podmioty dbały jednak, aby antagonizm na tym tle nie przybrał zbyt radykalnej formy. Ze swej strony Kościół nakazywał księżom powstrzymywanie się od zbyt ostrych sądów, grożąc nawet opornym karami kościelnymi (na przykład sprawa ks. Karola Pilawy, wikarego z Brzezin). Także władze cywilne nie stawiały wobec miejscowej hierarchii kościelnej bezwarunkowo postulatu zmiany polityki narodowościowej. M. Grażyński doceniał zyczliwą dla siebie postawę biskupów katowickich i obawiał się, że zbyt mocny nacisk na korektę działań w sferze narodowej spowodować może nawet przejście ordynariuszy do obozu antysanacyjnego. Z punktu widzenia wojewody przyniosłoby to większą szkodę²⁴.

Kościół, akceptując prawa mniejszości niemieckiej, szczególnie odnoszące się do płaszczyzny życia religijnego, nie wszystkie inicjatywy wojewody oceniał równie krytycznie. W niektórych sytuacjach M. Grażyński mógł liczyć na poparcie Kurii. Było ono widoczne choćby w sporze z Niemcami o zakres szkolnictwa mniejszościowego. Wojewoda uważał, że korzystając ze swej przewagi ekonomicznej, ugrupowania niemieckie mają możliwość wpływania na niezdecydowanych, aby ci zapisywali swe dzieci do ich szkół. Celem M. Grażyńskiego było wyzyskanie w tej sprawie wszystkich legalnych środków do ograniczenia powszechności szkolnictwa mniejszościowego. Kościół udzielił poparcia wojewodzie w realizacji tego planu. Stał na stanowisku, iż niedopuszczalne jest wywieranie jakiegokolwiek nacisku, szczególnie zaś ekonomicznego, na rodziców zapisujących swe dzieci do polskiej lub niemieckiej szkoły. O takie zaś działania posądzano mniejszość niemiecką. Wezwanie „Dziecko polskie do polskiej należy szkoły” pojawiała się często w prasie katolickiej,

²³ Uwagi do broszury *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. APK, UWŚ WP, sygn. 88, k. 136; Pismo M. Grażyńskiego do bpa S. Adamskiego z 20 kwietnia 1934 r. APK UWŚ WP, sygn. 88, k. 143–145.

²⁴ APK, UWŚ WA, sygn. 1578, b.p.; UWŚ WP, sygn. 88, k. 34–43.

szczególnie w okresach poprzedzających rozpoczęcie nauki. Kościół zachęte kierował także do ludności narodowo labilnej. W tym celu pojawiały się artykuły roztaczające wizję awansu społecznego, ale jedynie dla absolwentów polskich szkół. Skuteczność propagandy kościelnej w tej sprawie osłabiała jednak to, że nie zawsze znajdowała ona uznanie szeregowego kleru, szczególnie pochodzenia niemieckiego. Niektórzy z księży na własną rękę prowadzili kampanię na rzecz szkół mniejszościowych. Ujawnione przypadki spotykały się jednak zawsze ze zdecydowaną reakcją Kurii Biskupiej²⁵.

Problem narodowościowy w województwie śląskim był niewątpliwie czynnikiem różniącym władze kościelne i obóz sanacyjny. O ile jednak M. Grażyński w ten sam sposób traktował Niemców wyznania ewangelickiego i katolickiego, o tyle biskupi stawali w obronie praw mniejszościowych przynależnych jedynie swoim wiernym. Obóz wojewody mógł więc liczyć na pełne poparcie Kurii dla swej polityki polonizowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego, choć powody zbieżności stanowisk nie były jednakowe. Władze pomajowe zwalczały niemiecki charakter górnośląskiego ewangelicyzmu i stąd ich intensywna działalność zmierzająca do zmajoryzowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego przez polskich ewangelików ze Śląska Cieszyńskiego. Z kolei dla instytucji katolickich protestantyzm był konkurentem w „walce o dusze” Górnoślązaków, jakkolwiek liczebnie znacznie słabszym, to jednak niebezpiecznym ze względu na swą aktywność. Wzajemne stosunki nacechowane były więc wrogością i brakiem zaufania. Kościół katolicki, starając się ograniczyć rolę protestantyzmu na Górnym Śląsku, z zadowoleniem witał sojusznika w tej działalności — przynajmniej jeśli chodzi o Ewangelicki Kościół Unijny — obóz śląskiej sanacji²⁶.

Odrębne spojrzenie władz cywilnych i kościelnych na niektóre aspekty kwestii narodowej wynikało między innymi z różnej oceny przeszłości Śląska i niejednakowej wizji przyszłości tego terenu. Kościół reprezentował postawę zachowawczą, niechętnie odnosząc się do wszelkich prób naruszenia oblicza Górnego Śląska. Był tu bowiem siłą wiodącą, posiadającą decydujący wpływ na postawy ludności, zarówno w sferze religijnej, jak i w innych dziedzinach. Kościół strzegł odziedziczonego po ubiegłych wiekach bardzo silnego przywiązania Górnoślązaków do katolicyzmu. Dodatkowo lata zmagania z administracją pruską pozwoliły księżom zająć, również akceptowaną przez miejscowych mieszkańców, pozycję reprezentanta interesów politycznych, w wielu wypadkach także animatora działań gospodarczych i kulturalnych. W efekcie utrwalił

²⁵ „Gość Niedzielny” nr 18, 29 kwietnia 1928; „Gość Niedzielny” nr 24, 16 czerwca 1929; T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice—Kraków 1970, s. 70—78.

²⁶ H. Czembor: *Ewangelicki Kościół Unijny na polskim Górnym Śląsku*. Katowice 1993, s. 104—110, 190—199.

się na Górnym Śląsku model życia społecznego z bardzo wyraźną i akceptowaną przez autochtonów obecnością w nim Kościoła²⁷.

Biskupi dostrzegali wyjątkową pozycję katolicyzmu jako cechę charakteryzującą Górny Śląsk wewnątrz jednoczącego się państwa polskiego i dlatego nie występując oficjalnie przeciw procesom integracyjnym, wykazywali jednak brak zainteresowania zbytnim ich przyspieszaniem. Rzutowało to na stosunek do ludności napływającej na Górny Śląsk po I wojnie światowej. Przybysze w większości byli również katolikami, lecz ze względu na inne tradycje najczęściej nie akceptowali miejscowych wzorców. Kościół oceniał więc napływowych jako potencjalnych krytyków rzeczywistości społecznej i z tego powodu przez większość okresu międzywojennego odnosił się do tej grupy nieprzychylnie. Wyrazem niechęci było uwypuklanie, często przesadne, wszelkich negatywnych konsekwencji ich pobytu w województwie śląskim dla funkcjonującego systemu wartości²⁸.

Władze kościelne dość szybko miały okazję przekonać się, że obóz sanacyjny nie podziela obaw związanych z rolą ludności napływowej na Górnym Śląsku, przeciwnie, dostrzega w niej wiele pozytywnych cech związanych z ekspansją polskości, integrowaniem regionów itp. Nie bez znaczenia był także fakt, iż ludność napływowa próbująca dopiero osiągnąć majątkową stabilizację była znacznie bardziej podatna na nacisk polityczny władzy sanacyjnej niż rodzimi mieszkańcy. To wystarczyło, aby upowszechnił się na Górnym Śląsku stereotyp sanacji jako obozu politycznego popularnego głównie wśród przybyszów, bo faworyzującego tę grupę. Duży udział w kreowaniu takiego wizerunku mieli prochadeccy księża górnośląscy, dla których krytyka zachowań napływowych była częstym tematem publicznych wystąpień²⁹.

Plaszczyzną, na której w sposób szczególny ujawnił się nieprzychylny stosunek części duchowieństwa do napływowych, a stąd pośrednio i do wspierających ich władz, było szkolnictwo. Kościół bronił tradycyjnie ukształtowanego na Górnym Śląsku modelu edukacji, charakteryzującego się bardzo dużym wpływem czynnika religijnego na treść i sposób nauczania, głównymi zaś krytykami tak ukształtowanego funkcjonowania oświaty na tym terenie byli napływowi pedagodzy, przybywający z regionów, gdzie wpływ Kościoła na nauczanie był znacznie mniejszy. Ta grupa domagająca się unifikacji szkolnictwa toczyła ostry spór z czynnikami kościelnymi i stanowiła obiekt słownych ataków duchowieństwa. Napływowy nauczyciel uosabiał w wypo-

²⁷ E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. Katowice 1934, s. 56–58.

²⁸ M. Wanatowicz: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982, s. 289–290; E. Kopeć: *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939. Społeczne warunki integracji*. Katowice 1981, s. 61–62.

²⁹ Zwyczajnie ludności napływowej krytykowali często ks. Jan Kudera, ks. P. Brandys i inni: AAK, akta przedmiotowe: *Polityka*, vol. 1, b.p.; „Polonia” nr 1957, 18 marca 1930.

wiedziach wielu krytykujących go księży wszystkie negatywne cechy charakteryzujące przybyszy: obojętność religijną, przekonanie o własnej wyższości, lekceważenie Górnolązaków³⁰.

Spór o miejsce Kościoła katolickiego w systemie oświaty na Górnym Śląsku miał odniesienie polityczne, jako następny element kształtujący stosunki wzajemne Kościoła i państwa. Wiązało się to z zaangażowaniem w ten konflikt dwóch najsilniejszych nauczycielskich związków zawodowych. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zdecydowanie wspierało katolicki punkt widzenia, domagając się poszanowania odrębności systemu szkolnego na Górnym Śląsku. Na łamach swego miejscowego organu „Szkoła Śląska” propagowało program upowszechnienia wychowania narodowego wynikającego z zasad katolickich. Jakkolwiek nie było to regułą, jednak, co charakterystyczne, większość członków SChNNSP stanowili pedagodzy miejscowi. Z kolei spora część nauczycieli napływowych wspierała Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przekształcony w 1930 roku w Związek Nauczycielstwa Polskiego. Na tym terenie organizacja ta wyróżniała się głównie bezkompromisową walką o ujednolicenie systemu oświaty w taki sposób, aby zlikwidować odrębności śląskiego szkolnictwa. Realizacja postulatów ZNP oznaczałaby odsunięcie wpływu Kościoła na edukację, dlatego też związek ten Kuria Biskupia stale krytykowała, zarzucając mu nieliczenie się z wolą rodziców. Kościół przestrzegał przed czytaniem „Płomyka”, mogącego mieć zgubny wpływ na morale młodego pokolenia. Za pośrednictwem podległych sobie towarzystw organizował prelekcje, których celem było przekonywanie do zalet szkolnictwa wyznaniowego. Kuria katowicka kierowała również pisma do władz z żądaniem utrzymania obowiązującego tu systemu nauczania oraz z wnioskami o usunięcie ze stanowisk działaczy ZNP, między innymi Józefa Szafrana, Józefa Syski, Z. Zajchowskiego. W śląskiej rzeczywistości pomajowej walka Kościoła z ZNP była odbierana jako przejaw dystansowania się Kuri Biskupiej od sanacji, ponieważ ów związek nauczycielski stanowił integralną część obozu wojewody M. Grażyńskiego. Dał temu wyraz już podczas IV walnego zjazdu w Katowicach 19 czerwca 1926 roku. Odtąd przywódcy związku wymieniani byli wśród czołowych przedstawicieli górnoląskiej sanacji. W rezultacie krytyka laickich postaw prezentowanych przez członków ZNP przynajmniej pośrednio dotyczyła całego obozu rządzącego³¹.

³⁰ AAK, Delegatura Księzęco-Biskupia, t. 9, b.p.; APK, UWŚl WA, sygn. 1571, b.p.; S. Adamski: *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu*. Poznań 1939, s. 10; M. Wanatowicz: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 51—52.

³¹ M. Grzyb: *Walka Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim o jednolity ustrój szkolnictwa w latach 1922—1939*. „Zaranie Śląskie” 1974, z. 1, s. 14—16; J. Syska: *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną*. Katowice 1975, s. 108—111; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 63.

Kościół nie był zainteresowany zaognianiem tego sporu. Raczej starał się metodą rozmów z ogólnopolskimi władzami szkolnymi lub bezpośrednio z wojewodą M. Grażyńskim osiągnąć oczekiwany skutek w postaci utrzymania w dziedzinie edukacji na Śląsku dotychczasowego systemu. Nie zawsze dawało to pozytywne rezultaty. Mimo sprzeciwu Kościoła, wyrażającego się inspirowaniem parafian do wysyłania rezolucji protestacyjnych, wojewoda wprowadził na podległy sobie teren ustawę o ustroju szkolnictwa z 1932 roku. Interwencja bpa S. Adamskiego u ministra WRiOP Wacława Jędrzejewicza przyniosła jedynie skutek w postaci zapewnienia rozmówcy ordynariusza, „że dążąc do ujednolicenia szkoły, nie ma zamiaru na nadmierne przyspieszenie pewnych postulatów ustawy, a tym mniej nie ma zamiaru przyspieszenia ich w taki sposób, aby stąd powstawały niedogodności”. Tak streszczał wypowiedź W. Jędrzejewicza biskup w relacji składanej M. Grażyńskiemu³².

Ideologiczne nieporozumienia wokół charakteru szkolnictwa Kościół starał się tłumaczyć jedynie złą wolą niektórych nauczycieli. Zdaniem Kurii nie było przypadkiem, że wśród nich przeważali pedagodzy napływowi. Oni to — według biskupa — nie chcąc uznać dominacji Kościoła utrudniali właściwą pracę szkoły. Bp S. Adamski sugerował wojewodzie usunięcie tych nauczycieli, tym bardziej że w grę wchodziło zaledwie kilka, choć bardzo aktywnych osób. Miało to doprowadzić do uspokojenia nastrojów i zacieśnić współpracę także w dziedzinie szkolnictwa. Kuria Biskupia, zrzucając winę za niepokoje w szkołach na napływowe nauczycielstwo, wzbogacała kolejnymi argumentami własną krytykę postaw ludności przybyłej na Śląsk³³.

Tezę, dowodzącą, że w kwestii szkolnej nie ma zasadniczych różnic między władzą państwową i kościelną, a zadrażnienia wywołują niektórzy antykościelnie nastawieni pedagodzy, zawarł ks. S. Adamski także w broszurze *Nasz stosunek do państwa*, wysłanej we wrześniu 1934 roku do J. Piłsudskiego i ministra W. Jędrzejewicza. Złożyły się na nią mowy ordynariusza śląskiego wygłoszone na zabraniach Stowarzyszenia Mężów Katolickich. W swej treści był to wyraz programu bpa S. Adamskiego ukształtowania stosunku do władzy cywilnej na zasadach współpracy posuniętej w niektórych dziedzinach dalej, niż wskazywała na to dotychczasowa praktyka wzajemnych kontaktów. Według biskupa, „we wszystkich dziedzinach życia państwowego, w wojsku, w administracji, w sądownictwie itd. nie ma tarć poważniejszych między kierunkiem Rządu a przedstawicielami Kościoła katolickiego. Jedyny teren, na

³² Pismo bpa S. Adamskiego do M. Grażyńskiego z 3 października 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 126—127.

³³ Memoriał bpa S. Adamskiego z 1 września 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 108—113; Interpelacja posła Pawła Kempki w sprawie odmowy stawiania pytań dzieciom z religii przez nauczycielstwo w Jędrysku podczas wizytacji kanonicznej 21 maja 1930 r. Sprawozdania stenograficzne Sejmu Śląskiego. II Sejm Śląski, posiedzenie 3 z 6 czerwca 1930 r.

którym tarcia i zadrażnienia są na porządku dziennym [...], to jest teren szkolnictwa". Bp S. Adamski wyrażał nadzieję, że usunięcie urzędników niepodporządkowanych się tradycji szkolnej Śląska wprowadzi porozumienie również w tej kwestii³⁴.

Dążenie do zachowania pozycji spowodowało, iż Kościół prezentował się również jako siła zmierzająca do zachowania w nieuniknionym procesie integrowania województwa z resztą Polski regionalnej odrębności Śląska. Kuria Biskupia nie pochwalała postaw bliskich separatyzmowi, natomiast dostrzegała pozytywne dla siebie elementy w popieraniu regionalizmu śląskiego. Z sympatii regionalnych miejscowej ludności zdawał sobie sprawę sam M. Grażyński, adaptując je do swego programu. Regionalizm wojewody różnił się jednak od koncepcji kościelnej, gdyż miał być czynnikiem w istocie przybliżającym Górny Śląsk do innych części Polski. M. Grażyński chciał zadokumentować obecność swego województwa w kraju nie tylko jako regionu gospodarczego, ale także posiadającego własne obrzędy, specyficzną gwarę, słowem — jako pełnoprawną część wnoszącą w kulturę ogólnokrajową poważny wkład. Z inicjatywy wojewody utworzono między innymi Śląską Bibliotekę Publiczną, Muzeum Śląskie, Instytut Pedagogiczny³⁵.

Swego rodzaju rywalizacja o zawłaszczenie wartości regionalnych do swego programu była kolejnym elementem utrudniającym zbliżenie stanowisk władz kościelnych i politycznych. Przekonać się o tym mogły choćby znajdujące się pod wpływem duchowieństwa organizacje programowo uwypuklające regionalne zalety Śląska. Wśród nich Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, kierowane przez ks. Emila Szramka i bezskutecznie domagające się od wojewody przydzielenia odpowiedniego lokalu. Gwoli ścisłości należy podkreślić, że TPN korzystało corocznie z kilkutysięcznych subwencji Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zapisywanych w ustawach skarbowych. Z tego samego źródła czerpał także założony przez wojewodę w 1934 roku Instytut Śląski, funkcjonujący — zdaniem ks. Jana Kudery — jedynie w celu ograniczania wpływów TPN. Tworzenie przez M. Grażyńskiego konkurencyjnych struktur, aby hamować rozwój nie podporządkowanych sobie organizacji, było zabiegiem dość często stosowanym przez sanację. Także bowiem w celu umniejszenia znaczenia reaktywowanego w 1928 roku i znajdującego się pod wpływami Kościoła Śląskiego Związku Akademickiego M. Grażyński powołał rok później Związek Śląskiej Inteligencji, notabene pod przewodnictwem prosanacyjnego księdza F. Kupilasa³⁶.

³⁴ Memoriał ks. S. Adamskiego z 1 września 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 108—113.

³⁵ W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 250—252.

³⁶ Biblioteka Śląska. Dział rękopisów. Spuścizna po ks. J. Kudrze. Materiały do biografii ks. E. Szramka z. 1, s. 22—24; J. Łuka: *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1929, T. 1, s. 17—18.

Problem oceny ludności napływowej na Górnym Śląsku przestał dzielić władze polityczne i kościelne od połowy lat trzydziestych, co spowodowane było zmianą stosunku Kurii wobec tej ludności. Dał temu wyraz bp S. Adamski, najpierw w liście pasterskim z grudnia 1934 roku podsumowującym rok jubileuszowy. Z satysfakcją odnotował w nim widoczne efekty zrastania się przybyszów z ludnością miejscową i przyjmowanie przez napływowych wzorów zachowań panujących w tym regionie. Nowe widzenie roli ludności nieśląskiej znalazło wyraz także w liście pasterskim z lutego 1936 roku, wydanym z okazji 10-lecia diecezji. Raz jeszcze podkreślono w nim przekształcanie się diecezji w spójną wewnętrznie strukturę. Kościół zgłaszał nawet gotowość zaakceptowania niektórych bliskich mu wzorów zachowań popularnych poza Górnym Śląskiem. Pewny własnej pozycji stawał się bardziej zdecydowanym zwolennikiem integracji³⁷.

Kierowana pod adresem władzy sanacyjnej krytyka dotycząca faworyzowania ludności napływowej łączona była najczęściej z zarzutami organizowania działań zmierzających do ograniczenia śląskiej autonomii. Z taką tezą występowała propagandowo opozycja chadecka. Mocno wspierały ją w tym środowiska kościelne, dostrzegając w autonomii gwarancję zachowania wyjątkowej pozycji Kościoła w województwie. Z tego powodu, za chadecją, niektórzy księża stale oskarżali M. Grażyńskiego o tendencje unifikacyjne. Tymczasem wbrew przypisywanym mu intencjom wojewoda M. Grażyński jedynie tuż po objęciu urzędu silnie deklarował chęć ograniczenia odrębności województwa śląskiego. Z czasem dostrzegł korzystne elementy autonomii wzmacniające jego pozycję jako zwierzchnika odrębnej administracji. Dawny postulat przybierał coraz bardziej postać żądania usunięcia z autonomii jedynie jej przerostów politycznych³⁸.

Różna ocena wielu zjawisk społecznych występujących na Górnym Śląsku nie prowadziła biskupów katowickich do wniosku, iż porozumienie z władzami wojewódzkimi nie jest możliwe. Przeciwnie, dostrzegano wiele wspólnych płaszczyzn działalności Kościoła i władzy cywilnej. Wojewoda z satysfakcją odnotowywał te przejawy tendencji ugodowych w środowisku kościelnym, nie decydował się jednak na pozyskiwanie ich za wszelką cenę. Zdawał sobie sprawę, że posiada atuty umożliwiające mu skuteczne wpływanie na opornych księży, szczególnie przez prawo do współdecydowania o obsadzie personalnej probostw. Mógł bowiem przedstawiać ministrowi WRiOP własne opinie, najczęściej wiążące szefa resortu, dotyczące kandydata na urząd proboszcza. Według art. XIX konkordatu minister mógł sprzeciwić się nominacji osoby, która nie ukończyła studiów w Polsce lub w instytucie papieskim bądź jej

³⁷ „Wiadomości Diecezjalne” 1934, nr 12 [grudzień]; „Wiadomości Diecezjalne” 1936, nr 2 [luty]; M. Wanatowicz: *Ludność napływowa...*, s. 308–310.

³⁸ E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 60–61; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 139.

działalność była sprzeczna z bezpieczeństwem państwa. Procedura w tej sprawie polegała na tym, że Kuria Biskupia chcąc nadać probostwo pytała o zgodę właściwego ministra, kierując pisma najpierw do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Wojewoda zasięgał opinii u miejscowego starosty i na tej podstawie formułował własny osąd o kandydacie, który z reguły potwierdzało MWRiOP. Znając ten tok postępowania, księża starający się o nowe placówki musieli siłą rzeczy zachowywać się lojalnie wobec wojewody i jego przedstawicieli w terenie³⁹. Praktyka wykazała, że najczęstszą przyczyną negatywnej oceny M. Grażyńskiego było antysanacyjne nastawienie kandydata. Wojewoda miał jeszcze większy wpływ na obsadę probostw w tych parafiach, w których Urząd Wojewódzki Śląski sprawował obowiązki patrona zgodnie z art. XXI konkordatu. W tych przypadkach możliwości władz państwowych rozszerzały się o prawo pozytywnego wskazywania kandydata⁴⁰.

Utrzymywanie poprawnych stosunków z władzami kościelnymi na Śląsku miało dla wojewody na tyle dużą wartość, że sprzeciwiał się propozycjom personalnym przedstawianym przez Kurię jedynie w niewielu przypadkach, zazwyczaj wobec najbardziej wrogich sobie księży. Dotyczyło to także korzystania z prawa wnioskowania do MWRiOP o odwołanie proboszcza już urzędującego, jeśli działał w sposób sprzeczny z interesem państwa. W tych sprawach miarodajny był ministerialny komentarz do niektórych części konkordatu, sporządzony 15 stycznia 1929 roku, podkreślający, że zarzuty w stosunku do kandydatów na proboszczów muszą być udokumentowane, a nie mogą opierać się jedynie na domysłach. W pełni zgadzał się z tym M. Grażyński, który dokument upowszechnił w województwie i na stosowanie się do niego zwracał uwagę starostom⁴¹.

Innym czynnikiem hamującym opozycyjne wobec władz nastawienie kleru była świadomość konieczności korzystania z dotacji, których dysponentem w dużym stopniu był wojewoda. Diecezja od początku swego istnienia gwałtownie się rozbudowywała, musiała więc prosić o pomoc finansową. Szczególnie kosztowna była budowa katedry śląskiej. Prace rozpoczął bp A. Lisiecki i jeszcze za jego czasów Kościół zmuszony starać się o dotacje państwowe brał ten czynnik pod uwagę, określając swój stosunek do obozu sanacyjnego. W okresie rządów bpa S. Adamskiego oferta pomocy finansowej państwa

³⁹ Bardzo charakterystyczna dla tej praktyki była sprawa ks. T. Walenty, na którego antysanacyjne kazania skarżył się starosta świętochłowski. Ks. T. Walenta, chcąc otrzymać probostwo w Gostyni, wystosował 9 marca 1928 roku do wojewody list przepraszający za dotychczasową działalność. Mimo to opinia wojewody była negatywna i takie stanowisko zajęło MWRiOP. Dla niedoszłego proboszcza w Gostyni był to na tyle sugestywny przykład, że odtąd ks. T. Walenta zaczął wspierać sanację, np. podczas wyborów w 1930 roku. APK, UWŚI WA, sygn. 1575, b.p.

⁴⁰ APK, UWŚI WA, sygn. 1544–1547, 1551a, b.p.

⁴¹ APK, UWŚI WSP, sygn. 596, b.p.; J. Wiślocki: *Konkordat polski...*, s. 206.

w dalszym ciągu wpływała na postawy polityczne władz diecezjalnych oraz szeregowego kleru. Dostrzegając ten związek, M. Grażyński dość chętnie udzielał Kościołowi pożyczek. Wojewoda wchodził w skład Komitetu Budowy Katedry, jego nazwisko widniało obok nazwisk hierarchów kościelnych na ulotkach nawołujących do finansowego wspomagania inwestycji. W grudniu 1936 roku biskup w porozumieniu z M. Grażyńskim skierował prośby o pożyczkę na budowę katedry do prezydenta I. Mościckiego i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wniosek bpa S. Adamskiego poparł wojewoda, podkreślając wyjątkową okazję do ukształtowania za tę cenę wzajemnych stosunków na pożądanym przez państwo poziomie. Sanacja miała także duży wpływ na dotacje uchwalane przez Sejm Śląski oraz na umarzanie przez tę instytucję długów Kurii Biskupiej, powstałych w czasie tworzenia administracji kościelnej (na przykład ustawa Sejmu Śląskiego z 1934 roku)⁴².

Władze wojewódzkie nie odmawiały także pomocy finansowej budującym obiekty sakralne proboszczom, uzależniając je jednak od postawy politycznej wnioskodawcy. Świadomość tego była powszechna wśród górnośląskich księży. Inwestorzy w swych wnioskach starali się więc zapewniać wojewodę o swej lojalności, zapraszać go na uroczystość konsekracji obiektów sakralnych czy prosić o objęcie patronatu nad budową⁴³. Czasem przybierało to formy przesadne: przykładowo ks. Paweł Michatz, proboszcz z Józefowca, prosząc M. Grażyńskiego o otoczenie opieką budowy kościoła podkreślał, że świątynia może służyć w potrzebie jako schron przeciwgazowy, a parafia otrzyma jako patrona św. Józefa... na cześć J. Piłsudskiego⁴⁴.

Widoczną płaszczyzną współpracy władz kościelnych i politycznych w tym czasie była także działalność organizacji charytatywnych. Ich aktywność wzrastała w latach kryzysu gospodarczego, a najczęstszą formą przeciwdziałania pauperyzacji ludności były zbiórki pieniędzy organizowane przez Śląski Komitet Ratunkowy pod wspólnym przewodnictwem bpa A. Lisieckiego i wojewody M. Grażyńskiego. Komitet wspierał tradycyjne inicjatywy Kościoła, realizowane przez założony w 1929 roku Związek Towarzystw Dobroczyńnych „Caritas” i Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo. Współpraca kontynuowana była także na lokalnym szczeblu przez wspólne akcje proboszczów i starostów. Otwierano kuchnie ludowe, organizowano Dni

⁴² *Sprawozdanie o dotychczasowej budowie katedry i innych gmachów diecezjalnych od początku aż do 31 grudnia 1930*. Katowice 1931, s. 4–7; S. Janicki: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 373; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne...*, s. 84.

⁴³ Wojewoda M. Grażyński był obecny przy konsekracji dwóch dzwonów w kościele Mariackim w Katowicach, z których większy nosił imię „Michał”. H. Pyka: *Mecenat artystyczny Ks. dra E. Szramka w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach*. W: *Ksiądz dr Emil Szramek. Działalność i dzieła*. Katowice 1994, s. 21.

⁴⁴ APK, Oddział w Pszczynie. Akta miasta Pszczyna, sygn. 3033, b.p.; UWŚI WA, sygn. 1843, k. 72, sygn. 1842, k. 4.

Głodnych itp. Bp A. Lisiecki w akcję charytatywną zaangażowany był tak mocno, iż po jego śmierci od 1930 roku dalsze zbiórki organizowano dla uczczenia pamięci zmarłego. Sytuacja ekonomiczna w latach trzydziestych nakazywała kontynuowanie takich działań także przez bpa S. Adamskiego. W akcji tej Kuria Biskupia nadal współpracowała z sanacyjnymi władzami. Przejawem pomocy administracji wojewódzkiej było między innymi gwarantowanie przez Śląską Radę Wojewódzką corocznie kilkutyśięcznej subwencji na cele „Caritas”. Sumy te przeznaczano na nowe inicjatywy, jak na przykład dni wypoczynkowe dla ubogich matek. Pomoc państwa, aczkolwiek znacząca, stanowiła jednak tylko niewielki odsetek wydawanych sum. Według wyliczeń kościelnych w samym tylko 1932 roku pomoc charytatywna zamknęła się bowiem kwotą 2,5 mln zł⁴⁵.

Zbieżność stanowisk władzy kościelnej i cywilnej przejawiała się wreszcie i w przychylności obozu sanacyjnego wobec powstającej diecezjalnej Akcji Katolickiej. Jakkolwiek stosunek śląskiej chadecji był dla niej bardziej życzliwy, to jednak Kościół z zadowoleniem dostrzegał, że i czynniki rządowe przechodzą w stosunku do Akcji Katolickiej z pozycji neutralnej do postawy nacechowanej akceptacją i poparciem. Doceniając ten stan rzeczy, kierownictwo Akcji Katolickiej dbało, aby ich organizacja nie uczestniczyła w realizacji celów politycznych ani nie była o to posądzana⁴⁶. Gdy więc takie cechy przypisywała jej „Polonia”, bp S. Adamski poczuł się w obowiązku zaoponować. Nie chcąc jednak wdawać się w spór z popierającą go prasą, zlecił ks. Bolesławowi Kominkowi misję sprostowania informacji w poufnej rozmowie z redaktorami⁴⁷.

Przedstawione czynniki służyły zbliżeniu polityki Kurii Biskupiej i śląskich władz wojewódzkich. Niezależnie od utrzymujących się rozbieżności w ocenie aktualnych wówczas kwestii obie strony u schyłku lat trzydziestych coraz wyraźniej dostrzegały korzyści płynące ze wzajemnej współpracy. M. Grażyński rozumiał, że pozycja Kościoła na Górnym Śląsku jest zbyt silna, by ryzykować podjęcie bardziej zdecydowanych kroków. Władze diecezjalne z kolei miały świadomość, że wśród wiernych jest wielu sanatorów, więc zbyt wyraźne eksponowanie swej niechęci do wojewody doprowadzi do rozłamu we wspólnocie parafian. W niektórych przypadkach zresztą nie udało się tego uniknąć, nad czym Kościół mocno ubolewał⁴⁸. W takiej atmosferze dochodziło do kolejnych pojednawczych gestów. Bp S. Adamski wizytował prezydenta

⁴⁵ APK, UWŚI WA, sygn. 1758, b.p.; „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)” 1936, s. 24, 43–46.

⁴⁶ AAK, akta przedmiotowe: Akcja Katolicka, vol. 2, b.p.

⁴⁷ AAK, akta przedmiotowe: Akcja Katolicka, vol. 1, vol. 2, b.p.

⁴⁸ Proboszcz z Pszczyny ks. Mateusz Bielok musiał zakazać np. szczegółowego protokolowania zebrań Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, aby nie uzewnętrzniały się kłótnie zwolenników i przeciwników sanacji. APK, Oddział w Pszczynie, akta miasta Pszczyna, sygn. 309, b.p.

Ignacego Mościckiego w Wiśle w marcu 1936 roku, natomiast zasłużonych dla sprawy narodowej księży władze honorowały wysokimi odznaczeniami państwowymi. Władze diecezjalne stanowczo reagowały na przypadki nie dość uroczystego odprawiania nabożeństw z okazji świąt państwowych. Wprawdzie równocześnie w poufnej korespondencji niektórzy biskupi nakłaniali księży, aby z własnej inicjatywy nie organizowali nabożeństw dziękczynnych za uchwalenie konstytucji kwietniowej, nie mogło to jednak przesłonić coraz bardziej widocznego zbliżenia stanowisk. Trwałość porozumienia cementowało także coraz poważniejsze zagrożenie wojną. Dawało to okazję do kolejnych wspólnych inicjatyw, jak na przykład zbiórki pieniędzy na wyposażenie armii⁴⁹.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów bliskiej współpracy sił kościelnych i politycznych tuż przed wybuchem wojny było organizowanie administracji polskiej na terenie Zaolzia, które równocześnie stawało się częścią państwa polskiego oraz diecezji katowickiej. W dniu 11 listopada 1938 roku przybył tam prezydent I. Mościcki. Podczas uroczystej mszy św. bp S. Adamski, charakteryzując nowym mieszkańcom Polski stosunki panujące w kraju, roztoczył wręcz idylliczny obraz. Mówił między innymi: „Polska w przyjaźni żyjąc z Kościołem katolickim i jego głową Papieżem już u zarania swej państwowości zawarła przyjazną z Ojcem św. umowę, zapewniając Kościołowi katolickiemu pełną swobodę i życzliwą współpracę. I znowuż świadectwo składam, że Polska dotrzymuje tej umowy.”⁵⁰ Niewątpliwie okoliczności tego przemówienia uzasadniały w dużym stopniu jego ton, mimo to można traktować je jako wyraźny dowód ówczesnych tendencji panujących w Kurii Biskupiej.

Przedstawione przykłady zdają się dowodzić, że przewrót majowy nie spowodował zasadniczej zmiany w stosunkach łączących diecezjalne władze kościelne z oficjalnymi przedstawicielami państwa. Dbali o to biskupi katowicki, temperujący zbyt radykalne wystąpienia niektórych księży, emocjonalnie związanych z blokiem W. Korfatego. Nie starali się w ten sposób sugerować, że bezwzględnie akceptują program sanacji i sposób jego wprowadzania na Górnym Śląsku, ale w ogólnym bilansie kwestie zbliżające do siebie obie siły przeważały nad odrębnościami. Podobnie widział ten problem i wojewoda M. Grażyński, któremu wyraźnie zależało, by zarzuty stawiane wobec niektórych posunięć duchowieństwa nie sprawiły wrażenia otwartego konfliktu z tym środowiskiem.

⁴⁹ „Gość Niedzielny” nr 15, 19 kwietnia 1939.

⁵⁰ S. Adamski: *Kazanie wygłoszone w obecności Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Cieszynie dnia 11 listopada 1938*. Cieszyn 1938, s. 3.

MARIA WANDA WANATOWICZ

Wojciech Korfanty i Chrześcijańska Demokracja wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim

Stosunek chadecji do mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku kształtowany był w największym stopniu przez lidera tej partii — Wojciecha Korfanteo. Jego stanowisko w omawianej kwestii oceniane było jednak przez pryzmat postawy Korfanteo wobec Niemców przed 1922 rokiem, dlatego należy jej poświęcić nieco uwagi. Nowoczesny nacjonalizm Ligi Narodowej, z którą związany był od końca XIX wieku Korfanty, wywierał niewątpliwie bardzo duży wpływ na jego poglądy. Były one wówczas jednoznaczne w swojej wymowie. Korfanty mówił *expressis verbis* o swej nienawiści do Niemców. W 1901 roku na łamach poznańskiego tygodnika „Praca” pisał wprost: „My was nienawidzimy, i to z całego serca.”¹ Źródła owej nienawiści zostały jednak szczegółowo zdefiniowane. Nie odnosiła się ona do całego narodu niemieckiego, lecz tylko do tych, którzy odpowiedzialni byli za antypolską politykę. Przez Korfanteo przemawiała zraniona duma przedstawiciela ludności uciskanej społecznie i politycznie. Cała jego działalność parlamentarna i publicystyczna przed I wojną światową była walką w obronie zagrożonej przez panowanie niemieckie polskości. Jak to zwykle bywa u młodego, niedoświadczonego, a obdarzonego temperamentem polityka, demonstrował on swoje uczucia wprost, bez dyplomatycznej woalki².

W oczach Niemców Korfanty jako rodowity Górnślązak symbolizował to, czego istnieniu strona niemiecka usilnie zaprzeczała: rodzimą polskość, co więcej, polskość nie tylko etniczną, lecz także ideologiczną, opierającą się ekspansji niemieckiej. W tej sytuacji Niemcy *volens volens* odbierali Korfanteo jako wroga do nich usposobionego. Już wówczas wykazywał on jednak

¹ „Praca” 1901, nr 44.

² S. Karski: *Albert (Wojciech Korfanty). Eine Biographie*. Dülmen 1990, s. 105—166.

cechy polityka-pragmatyka, o czym świadczyła jego postawa wobec partii Centrum. Nawet w okresie nasilenia się u Korfanteo radykalizmu narodowego była ona nie tylko zwalczana, lecz także kokietowana. Sojusze wyborcze ruchu polskiego z Centrum miały długą tradycję i permanentny charakter. Korfanty zdawał sobie sprawę z pozytywnej roli Centrum w utrwalaniu polskości w drugiej połowie XIX wieku. Ponowne zbliżenie ruchu polskiego do niemieckiej partii katolickiej w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej podyktowane było przeświadczeniem, że wśród Niemców tylko w tym środowisku postulaty ludności polskiej znajdują zrozumienie. Stanowisko takie zaakceptował Korfanty, pogodzony z Adamem Napieralskim, rzecznikiem ugody z Centrum. Na forum parlamentu Korfanty nie przejawiał już większej aktywności. Od 1912 roku był korespondentem zarówno polskich, jak i niemieckich gazet³.

Pragmatyzm Korfanteo jako polityka uzewnętrznił się szczególnie w pierwszych miesiącach wojny. Głosząc lojalność wobec rządu pruskiego, domagał się on zniesienia ustawodawstwa antypolskiego. W tym celu podjął rozmowy z czołowymi osobistościami Rzeszy. Nie odrzucał dialogu i możliwości porozumienia się z Niemcami. W kręgach polskich uważano nawet, że posunął się za daleko. Działalność Korfanteo na rzecz orientacji proniemieckiej nie pasowała do jego wcześniejszej, bezkompromisowej postawy. Wkrótce jednak Korfanty zrozumiał, że tą drogą nie osiągnie celu. Już w październiku 1914 roku dał wyraz swoim wątpliwościom w tej sprawie, a w grudniu ponownie zajął stanowisko krytyczne wobec rządu pruskiego, które zachował w dalszych latach wojny. Ustępstwa rządu pruskiego na rzecz polskości poczynione celem pozyskania ludności polskojęzycznej (między innymi zawieszenie par. 13 ustawy wywłaszczeniowej i nauczania religii w języku niemieckim) uważał za niewystarczające. Takiej postawie dał wyraz na początku 1917 roku w sejmie pruskim, gdzie domagał się większych koncesji dla Polaków w Rzeszy, włącznie ze swobodnym rozwojem kulturalnym i narodowym, a następnie nawet autonomii. Gdy rozwój wydarzeń w ostatnim roku wojny przyniósł szansę na odzyskanie niepodległości Polski, Korfanty widział w jej granicach etnicznie polską część Śląska. Postulat taki wysunął na forum Reichstagu (którego był ponownie posłem od czerwca 1918 roku) 12 i 25 października. Taka postawa stawiała Korfanteo ponownie na pozycji otwartej walki z Niemcami, którzy z posiadania Śląska zrezygnować nie chcieli. Są to sprawy znane, nie wymagające dokumentacji.

Zanim jednak doszło do wydarzeń, które rozstrzygnęły losy przynależności politycznej należącego do Prus Śląska, Korfanty działał aktywnie w Wielkopolsce. Wchodził w skład Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, organu

³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 144, 157.

administracji polskiej istniejącego od końca 1918 do sierpnia 1919 roku. Był to okres rugowania Niemców z życia publicznego. Po zakończeniu powstania wielkopolskiego walka nie miała jednak postaci bezwzględnej i brutalnej. Brakowało polskich kadr, toteż strona polska, z udziałem Korfanteo, prowadziła z władzami niemieckimi dialog w sprawie pozostania — także w administracji państwowej, szkolnictwie i sądownictwie — części kadry niemieckiej. Przyjęto priorytet kompetencji nad racjami narodowymi. W celu zachowania ciągłości życia publicznego Naczelna Rada Ludowa zezwoliła również na okresowe posługiwanie się językiem niemieckim obok polskiego. Analogiczną politykę kadrową prowadził Korfanty na Górnym Śląsku po jego podziale⁴.

Dyplomatyczna, plebiscytowa i zbrojna walka o przynależność polityczną Górnego Śląska po I wojnie światowej pogłębiła antagonizm polskiej i niemieckiej grupy etnicznej. Korfanty, który zaangażował się w nią bardzo mocno, stał się symbolem polskiej antyniemieckości. Jednakże nawet w tym okresie jego stosunek do Niemców nie przybrał charakteru obsesyjnej wrogości. Historycy zgodni są co do tego, że Korfanty przedkładał drogę dyplomatycznych rozwiązań nad zbrojne, że do tych ostatnich uciekł się w ostateczności, czego wyrazem było III powstanie śląskie. Korfanty zdawał sobie doskonale sprawę z nieklarownej sytuacji narodowościowej na Górnym Śląsku, z rozterek i dramatów, jakie przeżywała ludność autochtoniczna dokonująca wyboru zarówno państwowości, jak i narodowości. Potępiał tylko element działający czynnie przeciwko włączeniu Górnego Śląska do Polski.

Taką postawę Korfanteo determinował fakt, że nie był już związany z endecją, z którą rozluźnił więzy jeszcze przed wojną. Stanął na czele tworzącej się nowej siły politycznej. W styczniu 1920 roku w Bytomiu powstało Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, które zapoczątkowało działalność polskiej Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku, jakkolwiek do 1923 roku pozostawała ona programowo i personalnie powiązana z endecją. Skupiło ono zarówno miejscowy, jak i napływowy element. Partia ta, stojąc jednoznacznie na gruncie narodowym, nie podzielała poglądów bojowego nacjonalizmu. W jej programie, uwzględniającym skomplikowane stosunki etniczne Górnego Śląska, znalazły się hasła mówiące o poszanowaniu praw mniejszości narodowych. Związane z nią kręgi miały świadomość, że na Śląsku polskim pozos-

⁴ Archiwum Akt Nowych Warszawa, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów, t. V, k. 885; „Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej” 1919, nr 1 z 16 stycznia i nr 20 z 10 czerwca; Z. Wieliczka: *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918–1919*. Poznań 1932, s. 34, 87–88; K. Dembski: *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*. Poznań 1972, s. 39; D. Matelski: *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919–1939*. Poznań 1997, s. 41; E. Hanke: *Trudy i oczekiwania. Wspomnienia lekarza*. Warszawa 1965, s. 150; Archiwum Państwowe Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Prezydialny, nr 695 — pismo emerytowanych urzędników pocztowych przejętych ze służby niemieckiej do wojewody śląskiego z 20 marca 1936.

tanie mniejszość niemiecka, katolicka, z którą trzeba będzie współżyć. Zdawały też sobie sprawę, że Niemcy będą nadal na tym terenie silniejsi ekonomicznie. Z Chrześcijańskim Zjednoczeniem Ludowym wiązało się już wówczas wielu wybitnych polskich działaczy narodowych, reprezentujących środowisko inteligencji, między innymi Konstanty Wolny, Wojciech Sosiński, Kazimierz Czapla, Bronisław Hager, Edward Hanke, Jan Jakub Kowalczyk, Józef Grzegorzek, Edward Rybarz, Jan Kapica. Ten ostatni reprezentował liczny odłam duchowieństwa katolickiego, które przed wojną związane było z niemiecką partią katolicką Centrum i w Chrześcijańskim Zjednoczeniu Ludowym dostrzegało polski jej odpowiednik. W chadecji u zarania jej istnienia znalazł się element o różnym stopniu radykalizmu narodowego (także działacze endeccy). Platformą jednoczącą był wspólny cel — zjednoczenie Śląska z Polską, w postaci pełnej lub z zachowaniem pewnej odrębności. Program społeczno-polityczny głosił więc z katolicyzmem, solidaryzm społeczny, zapowiadał ochronę własności prywatnej, postrzegał Polskę jako kraj demokratyczny i konstytucyjny. Przyciągał drobnomieszczaństwo i inteligencję, nie odstręczał klas plebejskich, podejmując niektóre sprawy socjalne oraz kwestie reformy rolnej⁵.

Korfanty w tym czasie dał dowód swemu pragmatyzmowi. Doceniając znaczenie przemysłu górnośląskiego dla odrodzonego państwa polskiego, jeszcze przed podziałem Górnego Śląska szukał porozumienia z kapitałem niemieckim na tym terenie. Nawiązał kontakt z Oberschlesischer Berg-und Hüttenmännischer Verein. Nawet w czasie III powstania chciał utrzymać w ruchu warsztaty pracy, pozostające przecież w rękach niemieckich, chronił je przed zniszczeniem, by zachować miejsca pracy dla robotnika polskiego⁶. W odezwie zatytułowanej *Do rodowitych Niemców, mieszkańców miast górnośląskich* apelował o współdziałanie w imię wspólnych interesów gospodarczych, a także więzów krwi. Korfanty, mówiąc o „wężach krwi”, miał na uwadze małżeństwa mieszane, polsko-niemieckie⁷. Już wówczas w kręgach powstańczych zarzucano Korfantomu zbyt łagodne postępowanie z „odwiecznym i okrutnym wrogiem”⁸. Taką opinię zrodziły obietnice pozostawienia urzędników niemieckich na polskim Śląsku, jakie składał Korfanty, licząc się z potrzebami kadrowymi i chcąc pozyskać lojalność części środowisk niemieckich. Poglądy Korfanteo w tej kwestii podzielali i inni członkowie Chrześ-

⁵ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 205—207; W. Zieliński: *Polska i Niemiec-ka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972; J. Przewłocki: *Chadecja w województwie śląskim w latach 1922—1926 (struktura organizacyjna, program i wpływy)*. „Kwartalnik Opolski” 1977, nr 3, s. 5.

⁶ Z. Landau, B. Skrzyszewska: *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*. Katowice 1964, s. 23, 33, 138, 139.

⁷ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 235.

⁸ K. Srokowski: *Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*. Kraków 1923, s. 75.

cijańskiego Zjednoczenia Ludowego, na przykład Konstanty Wolny⁹. Naczelną Radą Ludową, w której chadecja miała dwóch przedstawicieli, apelowała kilkakrotnie o zachowanie spokoju i niepodsyłanie antagonizmu narodowościowego, zapowiadała równouprawnienie języka polskiego i niemieckiego¹⁰.

Na gruncie ogólnopolskim stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji wykreował zarówno pod względem organizacyjnym, jak i programowym ks. Stanisław Adamski, wielkopolski działacz narodowy, poseł i senator w Sejmie Rzeczypospolitej (od 1930 roku biskup diecezji katowickiej). Do 1927 roku był też prezesem stronnictwa. W swej broszurze *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*, wydanej w Poznaniu w 1922 roku, pisał między innymi: „Doznawszy sami ucisku narodowego, strzec się powinniśmy przed popadaniem w błąd podobny. Chrześcijańskie poczucie sprawiedliwości nie pozwoli nigdy wstąpić nam na drogę hakatyizmu śląskiego i ucisku narodowego.”¹¹ Chadecja na Śląsku od 1922 roku była częścią ogólnopolskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Utożsamiała się z jej głównymi założeniami programowymi. Ponadto Korfanty i Adamski byli ludźmi ideowo bliskimi, co uzewnętrzniła współpraca w poznańskiej Naczelnej Radzie Ludowej. Nie było więc sprawą przypadku, że liczne deklaracje przywódcy śląskiej chadecji w sprawach współzycia Polaków i Niemców współbrzmiały z zacytowanymi wcześniej zasadami. W czerwcu 1922 roku Wojciech Korfanty, witając wkraczające do Katowic wojsko polskie, powiedział:

„Wierna swym tradycjom wolnościowym Polsko, przyjmij wszystkich tej ziemi mieszkańców dobrej woli jako dzieci swoje, przyjmij ich bez względu na różnice języka i wiary i daj świadectwo wielkiej prawdzie, że w nowoczesnym państwie dla wszystkich wyznań i języków jest miejsce pokojowej i twórczej pracy dla dobra ludzkości.”¹²

Korfanty wystąpił więc w roli gospodarza ziemi zamieszkałej nie tylko przez Polaków. Chciał dać odczuć jej niemieckim mieszkańcom, że uznaje ich obecność. Zajął taką samą postawę jak reprezentant Kościoła rzymskokatolickiego ks. Jan Kapica, delegat ksiązęco-biskupi dla polskiej części Górnego Śląska, związany z chadecją, który 1 czerwca zwrócił się w orędziu do katolików polskich ze słowami:

„Weselmy się, lecz zachowujmy miarę w radości naszej [...], ponieważ w województwie naszym żyje z nami i obok nas również ludność niemiecka. Uczucia przejmujące ją w tej chwili rozumiemy aż nadto dobrze, bo obecne jej położenie było niejako do wczoraj jeszcze naszym położeniem. W dniu naszej

⁹ W. Zieliński: *Polska i niemiecka...*, s. 224; J. Lipońska-Sajdok: *Konstanty Wolny marszałek Sejmu Śląskiego*. Katowice 1998, s. 27.

¹⁰ E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977, s. 78, 79, 128, 129, 130, 140, 176.

¹¹ S. Adamski: *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*. Poznań 1922, s. 23; K. Szaraniec: *Ks. Stanisław Adamski. Cz. 3: W Sejmie i w Senacie*. Katowice 1991, s. 28–62.

¹² „Goniec Śląski” nr 162 z 21 czerwca 1922.

radości bądźmy wspaniałomyślni. Nie szukajmy w obywatelach niemieckich winy za ciężką naszą przeszłość. Jedynie winny i odpowiedzialny za nią system państwowy przestał dla nas istnieć i nam szkodzić nie może. Nie mówmy zatem dziś o tym, co było, lecz siejmy ziarno na glebie przyszłości, która dla całej ludności województwa równie jest ważna i droga. Rzeczpospolita Polska będzie również od ludności niemieckiej jak od polskiej się domagała, aby pełniła wszelkie państwowe konieczności i obowiązki, jakie nowy stan prawny na wszystkich obywateli nakłada. Religia wymaga od obywateli więcej niż Państwo, wymaga nie tylko postępowania zgodnego z prawem, lecz zgodnego z sumieniem [...]. Ludność polska zaś niech podejmie się zadania, ażeby serca, aby miłość Niemców w województwie zdobyć dla naszego Państwa. Wszakżeśmy wszyscy sąsiedzi. Wszak Śląsk polski będzie odtąd dla Polaków i Niemców wspólną Ojczyzną. Wszakże między ludnością niemiecką województwa nie brak takich, którym w nowej atmosferze serdeczne polskie słowo może przypomnieć, skąd ich ród. Podajmy więc sobie ręce do zgody i współpracy [...]. To porozumienie Polaków z Niemcami w województwie, uczciwie przez obie strony pojęte [...] będzie miało dla naszej części Górnego Śląska wielkie znaczenie, lecz ponadto w znakomitej mierze przyczyni się do uspokojenia umysłów w drugiej części Górnego Śląska. Im lepsze pod tym względem zapanują u nas stosunki, tym korzystniejsze stanie się położenie braci naszych poza granicą.”¹³

W podobnym duchu utrzymane było orędzie do katolików niemieckich, do „niemieckich Górnoślązaków”. Apelowal w nim Kapica o zrozumienie dla radości, jaką przeżywa polska ludność Górnego Śląska, która po 700 latach (Kapica przyjął tu niemiecki punkt widzenia) zjednoczyła się ze swoją polską matczyną, o zachowanie pokoju narodowego i społecznego we wspólnej małej ojczyźnie. Podkreślił, że Niemcy nie przychodzą do Polski z pustymi rękami, lecz wnoszą swoją wiedzę i talent organizacyjny. Cechy te należy wykorzystać dla rozwoju województwa¹⁴. Niewątpliwie wśród Niemców większe zaufanie wzbudziły słowa dawnego działacza centrowego niż słowa Korfantego, który w środowisku niemieckim miał opinię germanożercy.

Po utworzeniu województwa śląskiego Chrześcijańska Demokracja, podobnie jak inne polskie ugrupowania tej dzielnicy, musiała ustawicznie konfrontować swój program w kwestii współżycia Polaków i Niemców z konkretną rzeczywistością społeczno-polityczną. W przypadku chadecji nie było to łatwe zadanie. Łączenie haseł tolerancji narodowej z polską racją stanu, która przecież należała również do pryncypiów jej programu, przypominało często walkę ognia z wodą. Uwikłany był w nią sam Korfanty aż do swej śmierci. Podobne dylematy przeżywali inni działacze chadecji. Nierzadko prowadziły one do odejścia z partii. Chadecja, podobnie jak inne ugrupowania polityczne,

¹³ J. Kapica: *Kazania, mowy, odezwy*. Katowice 1933, s. 341—342.

¹⁴ Ibidem, s. 344—347.

nie stanowiła w zakresie postaw swoich członków monolitu. W ramach przyjętych założeń programowych mieściły się różne opcje, bardziej lub mniej dogmatyczne. Trzeba je brać pod uwagę, oceniając stanowisko partii w kwestii stosunku do mniejszości niemieckiej.

Pierwszym problemem, z którym musiały się zmierzyć polskie i niemieckie ugrupowania polityczne, była sprawa szkolnictwa mniejszościowego. Temat został nagłośniony na forum Sejmu Śląskiego w listopadzie 1922 roku. Zabierając głos w imieniu chadecji, Wojciech Korfanty odniósł się krytycznie do rozporządzenia wojewody śląskiego (Józefa Rymera z NPR) wydanego 21 sierpnia, które kierownikom szkół średnich pozostawiało swobodę decyzji w sprawie zakwalifikowywania uczniów do polskich lub niemieckich klas. Korfanty uznał tę procedurę za sprzeczną z przepisami konwencji genewskiej. Zwrócił uwagę na mające miejsce po stronie polskiej nadużycia, polegające na zapisywaniu do szkół polskich dzieci pochodzących z rodzin niemieckich, kierując się jedynie brzmieniem nazwiska. Jako przykład tego zjawiska podał, że syn posła Thomasa Szczepionika, zdeklarowanego Niemca, znanego działacza politycznego, przydzielony został do klasy polskiej. Praktyki takie Korfanty potępiał. Nazywał je polskim hakatyzmem. Przekonywał, że odzyskanie dla polskości zgermanizowanego słowiańskiego elementu nie może dokonywać się drogą przemocy, odgórných nacisków, lecz w powolnym procesie zbliżania z kulturą polską, poprzez pokojową asymilację. Korfanty zaprezentował również szerszy pogląd Chrześcijańskiej Demokracji na kwestię stosunku do mniejszości narodowych. Stwierdził:

„[...] nasza polityka będzie zmierzała do tego, żeby pod względem narodowym nikomu nie wyrządzać krzywdy, żeby prawa przyrodzone, prawa boskie i prawa obywatelskie wszystkich obywateli były na całej linii respektowane. I wychodząc z tego założenia ten wniosek Wysokiej Izbie przedkładamy, bo nam się wydaje, że jest naszym obowiązkiem jako klubu największego, w razie potrzeby, wziąć w obronę i naszych współobywateli narodowości niemieckiej, tę mniejszość niemiecką, jeżeli dzieje się jej krzywda.”¹⁵

W tym samym wystąpieniu Korfanty bronił jednakże jednoznacznie przyśługujących stronie polskiej praw. Napiętnował praktyki udzielania wsparcia materialnego szkolnictwu mniejszościowemu z Niemiec oraz ingerencje w wewnętrzne sprawy polskie. „Władza rządu niemieckiego kończy się na nowej granicy polsko-niemieckiej” — stwierdził. Żądał wydalenia obywateli niemieckich działających na szkodę państwa polskiego.

Zaprezentowany w Sejmie Śląskim stosunek przywódcy śląskiej chadecji do mniejszości niemieckiej nie miał li tylko wymiaru lokalnego. W tym samym

¹⁵ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 11 z 16 listopada 1922. W: *Jak rządzić Śląskiem. Polskie spory i opinie okresu międzywojennego. Wybór tekstów*. Wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył T. Fałęcki. Kielce 1997, s. 159—161.

duchu wypowiadał się Korfanty na forum Sejmu Rzeczypospolitej. 23 stycznia 1923 roku stwierdził:

„Jeśli chodzi o zasadnicze nasze stanowisko w stosunku do mniejszości narodowych, to pragnąłbym podkreślić: Klub nasz stojąc na zasadach chrześcijańskich, pomny prześladowań, jakieśmy znosili ze strony zaborców, pomny tego ucisku bezprawnego wobec obywateli obcego języka, nigdy się nie dopuści ucisku i pochwałać go nie będzie. Obywatel innej narodowości, obywatel polski innego języka, jeśli stoi lojalnie na gruncie państwa polskiego, ma prawo do opieki i do korzystania z wszelkich praw, jakie mu daje Konstytucja polska. Ale jeśli stanowisko mniejszości narodowych poddamy pod lupę krytyczną, to nie o wszystkich będziemy mogli powiedzieć, że stoją na tym lojalnym stanowisku.”¹⁶

Deklaracja Korfantego, mimo liberalnych akcentów, nie została przyjęta pozytywnie przez reprezentantów mniejszości narodowych. Posiedzenie miało burzliwy przebieg. Ostrą polemikę podjęli zwłaszcza posłowie niemieccy, wskazując, że praktyka idzie w innym kierunku. Zarzuty odnosiły się również do działalności Korfantego. Przedmiotem ostrego ataku stała się świeżo uchwalona przez Sejm Śląski (16 stycznia) ustawa o języku polskim jako urzędowym w województwie śląskim. Znajomości tego języka żądała od wszystkich urzędników. Ci, którzy go nie znali, otrzymali tylko trzy lata na przyswojenie go sobie, pod groźbą redukcji. Inicjatorem tej ustawy była chadecja¹⁷. Sam Korfanty w wielu publicznych wystąpieniach krytykował powszechne posługiwanie się w życiu publicznym językiem niemieckim jako niedopuszczalne. Na forum Sejmu Śląskiego w 1922 roku konstatawał:

„[...] niemal wszystkie urzędy i władze nasze, szczególnie niższe, urzędują nadal w języku niemieckim, tak jakbyśmy się znajdowali w państwie niemieckim; zgorzchnięty jestem, gdy bezustannie władze zwracają się do mnie w języku niemieckim.”¹⁸

Korfanty nie pozostawił ataków niemieckich posłów bez odpowiedzi. Kategorycznie bronił praw Polski do używania w życiu publicznym języka polskiego, do obsady urzędów w pierwszej kolejności przez Polaków, czego, jego zdaniem, wymagała polska racja stanu. Nie rezygnując więc z dyktowanych przez ideologię Chrześcijańskiej Demokracji humanitarnych hasel nieantagonistycznej koegzystencji Polaków z mniejszościami narodowymi, stawiał jednak na pierwszym miejscu polski interes narodowy¹⁹.

¹⁶ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (dalej RP), pos. 10 z 23 stycznia 1923, szp. 17.

¹⁷ D. Sieradzka: *Wokół sporu o model języka urzędowego w województwie śląskim w latach 1920–1926*. „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 1–2.

¹⁸ Cyt. za: D. Sieradzka: *Samorząd komunalny województwa śląskiego 1920–1939. Aspekty polityczne i narodowościowe*. Gliwice 1992, s. 67.

¹⁹ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu RP, pos. 10 z 23 stycznia 1923, szp. 13–20.

Już na początku 1923 roku Korfanty wskazywał na dążenie Niemiec do rewizji traktatu wersalskiego. Podkreślał, że mimo przegranej wojny Niemcy nie są państwem słabym, nie czują się pokonane, a gospodarczo są nadal silniejsze od swoich sąsiadów. Korfanty nie ukrywał sympatii dla Francji, chciał umocnienia jej wpływów w zagłębiu Ruhry. Uważał, że wpłynie to pozytywnie na dialog francusko-niemiecki, a ten z kolei zapewni pokój w Europie. Chciał, aby Polska i Niemcy również współpracowały na płaszczyźnie gospodarczej. Stwierdził:

„My z Państwem Niemieckim, z którym łączą nas tak liczne więzy ekonomiczne, pragniemy poprawnych stosunków sąsiedzkich, a życie gospodarcze, które najbardziej do pokoju usposabia, powinno nasz naród i naród niemiecki do siebie zbliżyć.”²⁰

Zbliżenie rozumiał jednak nie jako uzależnienie. Nie obawiał się inwestycji niemieckich w Polsce, gdyż wierzył w „żywoćność narodu polskiego, który kiedyś ten kapitał obcy będzie w stanie wykupić i zamienić na kapitał narodowy”. Wyrażał żal, że Niemcy nie działają w kierunku zbliżenia ani politycznie, ani gospodarczo. Miał pretensję, że na niemieckich mapach „nasze województwa zachodnie innym kolorem narysowane noszą nazwę: *einstweilen von Polen besetzt* — tymczasowo przez Polskę okupowane [...]”. Wskazywał na napaści na polskie placówki dyplomatyczne w Niemczech, na bojkot gospodarczy Polski. Zauważał, że prasa niemiecka w Polsce otrzymuje silne wsparcie finansowe ze swego macierzystego kraju i atakuje ostro sojusznika Polski — Francję, krytykuje polską politykę zagraniczną.

Przed przewrotem majowym Korfanty niebezpiepodstawnie uważany był w kołach lewicowych za polityka prawicowego. Mimo zerwania sojuszu wyborczego z Narodową Demokracją (ostateczne rozejście się dróg chadecji i endecji na Śląsku nastąpiło w latach 1923—1924)²¹ pozostawał pod urokiem jej programu. Wykazał to okres rządów „Chjeno-Piasta”. Między innymi 26 maja 1923 roku w imieniu Klubu Chrześcijańskiej Demokracji oświadczył: „[...] dążyliśmy do stworzenia wyraźnej większości polskiej, boć Polacy są przyrodzonymi gospodarzami tego kraju i do tych rządów mają jedynie i wyłącznie prawo.”²² Wypowiedź ta spotkała się z burzliwym protestem ze strony reprezentantów mniejszości narodowych. Odebrano ją jako zaprzeczenie deklaracji o równouprawnieniu mniejszości narodowych i dobrej woli pokojowej koegzystencji z nimi narodu panującego. Korfanty przyznał, że w polityce polskiej wobec mniejszości narodowych brak nie tylko programu, lecz także konsekwencji w raz obranej linii postępowania. Stanowisko strony

²⁰ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu RP, pos. 15 z 12 lutego 1923, szp. 42.

²¹ P. Świercz: *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1999, s. 58, 61.

²² Sprawozdanie stenograficzne Sejmu RP, pos. 40 z 26 maja 1923, szp. 50.

polskiej uzależniał jednak od postawy mniejszości narodowych. Jako warunek tolerancji i równego traktowania stawiał lojalność mniejszości narodowych wobec państwa polskiego i rzetelną pracę na rzecz jego dobra. Z dumą podkreślał, że do takiej postawy nakłonił już część kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku. Wskazał też jednak na jego antypolskie działania²³.

Oprócz forum parlamentarnego Korfanty swój stosunek do mniejszości narodowych, a przede wszystkim niemieckiej, uzewnętrzniał również na łamach prasy. Credo jego poglądów w tej kwestii, a zarazem poglądów Chrześcijańskiej Demokracji, zawarł w numerze inauguracyjnym dziennika „Polonia”, wydawanego w Katowicach od września 1924 roku. W słowie wstępnym napisał:

„»Polonia« służąc prawdzie i walcząc za prawo unikać będzie waśni i podjudzeń partyjnych, społecznych i narodowościowych. [...] rozpętano w Polsce walkę rasową i narodowościową, która nie tylko utrudnia współpracę dla dobra Rzeczypospolitej, lecz podrywa w wysokim stopniu powagę naszego młodego państwa na terenie międzynarodowym [...]. Zamiast burzyć i jątrzyć, wszyscy obywatele powinni podać sobie zgodną rękę, aby potężną i ofiarną pracą uzdrowić życie gospodarcze.”²⁴

Zapowiadana apolityczność pisma się nie sprawdziła. Zarówno przed, jak i po przewrocie majowym uwikłane było ono w ostrą walkę polityczną. Na gruncie narodowym, tj. w konfrontacji polskiej i niemieckiej grupy etnicznej na Śląsku, spełniało ono jednakże funkcję katalizatora napięć, co dokumentują dalsze rozważania. Tę rolę odgrywała „Polonia” jeszcze przed przewrotem majowym. Między innymi w lutym 1926 roku na jej łamach ukazał się artykuł autorstwa Korfanteo, pod tytułem: *Polityka w sprawie mniejszości narodowych*²⁵. Potwierdzał on założenia programowe chadecji w tej kwestii. Dobitnie podkreślał potrzebę współpracy z mniejszościami narodowymi na płaszczyźnie politycznej i gospodarczej, pod jednym jednak warunkiem: pełnej lojalności wobec państwa polskiego.

Już przed wojną Korfanty zdawał sobie sprawę, że walka o wpływy na Górnym Śląsku rozegra się na polu ekonomicznym²⁶. W odrodzonej już Polsce dostrzegał jednak, że dominacji Niemców w życiu gospodarczym na Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce i na Pomorzu, nie będzie można zlikwidować ani działaniami politycznymi, ani prawnymi. Niemiecką własność prywatną, podobnie jak inną, chroniła konstytucja polska, a w przypadku Górnego Śląska, także konwencja genewska. Przepisy te były ponadto całkowicie zgodne z ideologią Chrześcijańskiej Demokracji, dla której prawo do własności prywatnej należało do pryncypialnych zapisów konstytucji. Pozostawało jedno wyjście: współdziałanie z kapitałem niemieckim w celu sterowania jego działa-

²³ Ibidem, szp. 53—54.

²⁴ „Polonia” nr 1 z 27 września 1924.

²⁵ „Polonia” nr 42 z 11 lutego 1926.

²⁶ G. Widdern: *Die Unterwerfung Oberschlesiens durch die Posener Polen*. Berlin 1910, s. 20.

niami w kierunku pełnego wykorzystania potencjału ekonomicznego Śląska dla wzmocnienia pozycji gospodarczej Polski. Program, jaki reprezentował w tej kwestii Korfanty, pozbawiony był akcentów nacjonalistycznych. Współpracy z kapitałem niemieckim nie uważał za niegodną Polaka, nawet tak zaangażowanego w walkę o przyłączenie Śląska do Polski jak on sam. Wielokrotnie powtarzał, że przemysł górnośląski nie jest niemiecki, bo znajduje się na polskiej ziemi i zbudowany został rękami polskich robotników. Natomiast kapitał niemiecki, w którego rękach się znajduje, posiada doświadczenie w jego zarządzaniu, a interes ekonomiczny nakazuje mu współdziałanie z władzami polskimi.

Korfanty wyznaczył sobie w tych kontaktach rolę pośrednika. Przystąpił do jej spełniania już w 1922 roku. W tym czasie objął dwa kluczowe stanowiska w przedsiębiorstwach reprezentujących kapitał polsko-francuski: przewodniczącego Rady Nadzorczej „Skarbofermu” oraz prezesa Rady Nadzorczej Banku Śląskiego. W następnych latach jego powiązania z przemysłem znacznie się pogłębiły. Po porażkach politycznych, jakie poniósł w 1922 i 1923 roku na forum ogólnopolskim (jego kandydatura na premiera wysunięta w połowie 1922 roku nie została przyjęta, a funkcja wicepremiera w rządzie „Chjeno-Piasta” w 1923 roku nie przyniosła mu popularności), zajął się działalnością gospodarczą na wielką skalę. Wszedł w skład wielu rad nadzorczych i towarzystw gospodarczych. Nawiązał bliski kontakt z Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Nie działał w pojedynkę. Do rad nadzorczych wprowadził wielu Polaków, z których część objęła kierownicze stanowiska. W 1927 roku oceniał liczbę polskich inżynierów zatrudnionych w górnośląskim przemyśle na około 250. Uważał to za bardzo duży sukces, który przypisywał swojej działalności. Za polonizacją kadry obcych przedsiębiorstw miało iść stopniowe, lecz systematyczne wzmacnianie roli kapitału polskiego na Śląsku.

Bliska chadecji idea solidaryzmu społecznego, zakorzeniona zresztą silnie w katolickich warstwach plebejskich Śląska, utwierdzała Korfante w przekonaniu, że nie dojdzie do zaostrzenia konfliktów klasowych. ChD uważała, że interesy robotnika i kapitalisty nie muszą być sprzeczne, przeciwnie, obie grupy skazane są na współpracę. Swej partii wyznaczyła rolę arbitra w wypadku powstałych nieporozumień (przejawem tego zjawiska był apel Korfante skierowany do przemysłowców w 1924 roku, aby zaopatrywali bezrobotnych w węgiel i ziemniaki na zimę). Korfanty szybko wszedł w rolę eksperta gospodarczego dla spraw Śląska, pośrednika między nim a władzami centralnymi, które szeroko korzystały z jego wiedzy i wpływów. *Nolens volens* stał się też obrońcą interesów kapitału górnośląskiego, co oczywiście utożsamiane było przez polską opinię publiczną z obroną niemieckiego stanu posiadania. Korfante zaczęto postrzegać nie tylko jako rzecznika tego kapitału, lecz tego, kto sam, wzbogaciwszy się, broni interesów klasy posiadaczy. Nie były to

zarzuty bezpodstawne. Przeprowadzone przez władze centralne dochodzenia wykazały wiele nadużyć w przemyśle górnośląskim, godzących w interes ekonomiczny państwa polskiego. W latach 1924—1925 Korfanty znalazł się w otwartym konflikcie z rządem Władysława Grabskiego. Po okresowych próbach zatuszowania ich przyczyny, uzewnętrzniły się one i dotarły do szerokiej społeczności, zarówno w całym kraju, jak i na Śląsku. Taki stan rzeczy godził w autorytet Korfanteo jako polskiego polityka, niedawnego wroga Niemców. Obwiniano go o zatajanie antypolskich działań kapitału niemieckiego i udział w nich. Chodziło głównie o przestępstwa podatkowe. Literatura poświęcona Korfantomu nie wyjaśnia do końca tej kwestii, pozwalając snuć daleko idące domysły²⁷. Tymczasem sedno sprawy tkwiło w tym, że w sierpniu 1923 roku rząd Władysława Grabskiego uchwalił jednorazowy podatek majątkowy. Z ogólnej jego sumy tylko na województwo śląskie przypadło ponad 50%. Stało się tak dlatego, że Kongresówka była zniszczona, a ponadto utrzymywały się tam odrębne, porosyjskie przepisy podatkowe. Wówczas przemysłowcy ślascy starali się ukryć dane o dochodach. Latem 1924 roku władze skarbowe Katowic ujawniły kilka afer. Aresztowano wiele osób. Sprawę załagodziła dopiero interwencja Korfanteo. Współ z pracodawcami niemieckimi protestował on ostro, przedstawiając konkretne ekspertyzy, również w Sejmie Rzeczypospolitej, przeciwko nadmiernemu obciążeniu przemysłu górnośląskiego. Korfanty żądał zwiększenia zamówień rządowych dla przemysłu górnośląskiego. W tej sprawie głos zabrała również „Polonia”. Walkę z rządem prowadzono aż do jego ustąpienia w listopadzie 1925 roku²⁸.

Należy jednak zauważyć, że konflikt Korfanteo z rządem Grabskiego nie pojawił się na tle różnicy postaw wobec mniejszości niemieckiej. Władze centralne patrzyły na problem ślaski głównie przez pryzmat gospodarczy, nie narodowościowy. W tej ostatniej kwestii ich stanowisko nie było sprecyzowane. Nawet w zakresie polonizacji kadr nie podjęto żadnych wiążących postanowień. Rządy polskie również dążyły do pozyskania kapitału górnośląskiego i podobnie jak Korfanty były przeciwne polityce interwencjonizmu państwowego i etatyzmu. Przed przewrotem majowym władzę sprawowały ugrupowania centroprawicowe, bliskie chadecji w swych poglądach na własność prywatną.

Kolejną kwestią, która rzuciła cień na Korfanteo jako polskiego polityka, była sprawa nabycia w Warszawie pisma „Rzeczypospolita” (należącego uprzednio do Ignacego Paderewskiego, co miało też swoistą wymowę) oraz Drukarni Polskiej w październiku 1924 roku. Pieniądze na to kosztowne przedsięwzięcie pochodziły z kont Górnośląskiego Związku Przemysłowców

²⁷ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 257—263.

²⁸ U. Zagóra-Jonszta: *Etatyzm w polskiej myśli społeczno-ekonomicznej Górnego Śląska 1922—1939*. Wrocław 1996, s. 33, 65, 69, 70, 71, 83, 87—90.

Górnico-Hutniczych, czego Korfanty nigdy się nie wypierał. Tłumaczył swoje stanowisko tym, że „Rzeczypospolita”, co istotnie miało miejsce, odgrywała rolę handlowego informatora i propagatora przemysłu górnośląskiego w Polsce, w konsekwencji działała na rzecz wciągnięcia tej dzielnicy w orbitę życia gospodarczego całego kraju. Broniąc Korfanteo, Paweł Geisenheimer, generalny dyrektor Związku, w 1927 roku powiedział: „Nam nie zależało na samej gazecie, zależało nam na tym, aby mieć organ, w którym by można umieszczać artykuły gospodarcze dotyczące Górnego Śląska.”²⁹ Wypowiedź ta wskazuje, że działania gospodarcze Korfanteo znajdowały poparcie wśród kapitału niemieckiego, który musiał liczyć się z nowymi realiami politycznymi i szukać jakiegoś, chociażby taktycznego, *modus vivendi* z państwem polskim. Zamówienia rządowe były ważne dla przemysłu górnośląskiego. Korfanty podejmując współpracę z przemysłem niemieckim brał pod uwagę tę sytuację.

Również „Polonia” służyła celom reklamowym. Przynosiło to redakcjom obu gazet znaczne zyski finansowe, choć Korfanty twierdził, że nie szły one do jego osobistej kieszeni, lecz spożytkowane zostały wyłącznie na rozwój pism, które nie były uzależnione ideologicznie od kapitału niemieckiego. Nie uwierzone mu, znalazł się pod pręgierzem polskiej opinii publicznej, która jednak do jesieni 1927 roku nie знаła szczegółów tej kwestii. Oburzał ją już sam fakt dialogu Korfanteo z Niemcami. Sprawa przedstawiona została, z odpowiednim komentarzem, dopiero w czasie Sądu Marszałkowskiego nad Korfantym. Michał Grażyński powiedział wówczas: „[...] na terenie województwa górnośląskiego zarysowywał się [Korfanty — M. W. W.] w wyobraźni ludności jako ten człowiek, który zawsze przeciwstawiał się żywiołowi niemieckiemu, jako kierownik plebiscytu. Więc z tego powodu opinia jest wstrząśnięta po prostu rewelacyjną wiadomością, że pomiędzy przemysłowcami niemieckimi i panem Korfantym zaistniał stosunek oparty na momencie natury finansowej. A nikt przecież nie jest tak naiwny, aby twierdził, że ktoś płacił za darmo, dla pięknych oczu.”³⁰

Stanowisko chadecji wobec mniejszości niemieckiej jeszcze przed przewrotem majowym wywoływało dezaprobatę w polskich kręgach narodowo-radykalnych na Górnym Śląsku. Od początku polityki uległości wobec Niemców nie akceptowały Związek Obrony Kresów Zachodnich oraz środowisko powstańcze. W październiku 1924 roku Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich publicznie nazwał Korfanteo zdrajcą interesów polskich i służą kapitału niemieckiego. Ciągący się wiele miesięcy konflikt ZPŚl z przywódcą chadecji na Śląsku doprowadził do rozbitcia tej organizacji. Dnia 1 sierpnia 1925 roku niewielka grupa, która nie potępiała Korfanteo, dokonała secesji

²⁹ *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty.* Wyd. Z. Landau i B. Skrzyszewska. Katowice 1964, s. 12.

³⁰ *Ibidem*, s. 126.

i utworzyła Związek Byłych Powstańców i Żołnierzy. O wiele liczniejszy odłam, pozostając przy starej nazwie, przeszedł do obozu przeciwników Korfanteo i nie był w nim osamotniony. Walcząca od początku o wpływy z chadecją Narodowa Partia Robotnicza zyskała nowy argument. Jej organ prasowy „Polak” rozpisywał się o proniemieckiej postawie Korfanteo. Obwinił go za utrzymywanie się na Górnym Śląsku silnych wpływów niemieckich.

W ciągu 1925 roku Korfanty coraz częściej stawał się przedmiotem ataku ze strony środowisk polskich. Na przełomie 1925 i 1926 roku uformowała się już cała koalicja antykorfantowska, w której obok ZPŚL, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Uchodźców, Związku Urzędników Państwowych, Komunalnych i Samorządowych i innych propiśsudczykowskiach stowarzyszeń inteligencji (np. Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych) znalazła się NPR, ND, PPS. Atakowano nie tylko Korfanteo, lecz i Biłskiego, który opowiadał się za przestrzeganiem przepisów konwencji genewskiej w sprawie mniejszości niemieckiej. Podłożem ataku były rozgrywki polityczne, a postawa wobec Niemców stanowiła dogodny pretekst do ataków na przywódcę chadecji. Jego pozycja ekonomiczna była dla wielu przedmiotem pożądania — nie mogąc zająć analogicznej, głosili tezę o zdradzie interesów robotniczych i celów powstańców. Silne niezadowolenie społeczne na tle socjalnym, wywołane bezrobociem robotników i redukcjami urzędników, istotnie wpłynęło na wzrost wrogości wobec kapitału niemieckiego, spowodowało reaktywowanie ruchu separatystycznego. W takiej sytuacji polityka zbliżenia do Niemiec nie była wśród dużej części polskiego społeczeństwa popularna. Najostrzej atakował Korfanteo endecki Związek Ludowo-Narodowy na łamach swego pisma „Goniec Śląski”. Domagał się silnego kursu i „mocnej ręki” wobec Niemców. Prawdziwe zamiary Korfanteo obnażył enperowski „Polak”, pisząc: „[...] omotyane względami kapitalistycznymi wmówił w sfery rządowe, że trzeba asymilować Niemców i że każdy podmuch silniejszy dla ochłodzenia fanaberii niemieckiej jest niemal zdradą państwa. W takiej atmosferze praca unarodowienia Śląska jest przekreślona na kilka lat.”³¹

Korfanty próbował bronić swojej polityki. Na łamach „Polonii” pisał: „Czyż my, mając w granicach Rzeczypospolitej 30% mniejszości narodowych, taką polityką, jaką uprawiają nasi szowiniści, zdołamy pozyskać kogośkolwiek dla idei państwa polskiego? Nie tędy droga panowie.”³²

³¹ T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921—1939*. Warszawa 1990, s. 66; A. Mach: *Wojciech Korfanty w Polsce Niepodległej. Studium psychologiczno-polityczne*. Kraków 1935, s. 23—24; „Goniec Śląski” z: 13 stycznia, 22 stycznia i 19 lutego 1926; „Polak” z 30 stycznia 1926; E. Długajczyk: *Sanacja śląska 1926—1929. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 43—44.

³² „Polonia” z 11 stycznia 1925.

Oskarżał działaczy ZOKZ i ZPSł, którzy chcieli szybkiej, odgórnego polonizacji samorządu komunalnego, o szowinizm i skierowanie polityki lokalnych władz na tory wojującej polszczyzny³³. Prezesowi Związku Powstańców Śląskich Karolowi Grzesikowi na jego zarzuty Korfanty na łamach „Polonii” odpowiedział:

„Nie wstydę się tego, że dla biednych i głodnych pracodawców prosiłem o pomoc i wsparcie. Dumny zaś jestem z tego, że udało mi się uzyskać dla naszych braci bez pracy i chleba 100 000 ctr. kartofli, 300 000 ctr. węgla na zimę. Jeśli zatem pan Grzesik nazywa mnie pacholkiem niemieckim, to mnie to ani ziębi, ani parzy, jeśli tylko lud biedny z takiej mojej służby ma pomoc i pożytek.

Nazywa mnie pan Grzesik zdrajcą społeczeństwa polskiego na Śląsku dlatego, że utrzymuję stosunki z przemysłem. Posiadam pewne wpływy, aczkolwiek nie tak wielkie, jakbym tego pragnął, w wielkim przemyśle śląskim. Wpływów tych używałem dotychczas, aby wprowadzić do przemysłu Polaków, oczywiście takich, którzy posiadają odpowiednie zdolności na zajmowane stanowisko. W czasach zaś dzisiejszych, gdzie wskutek przesilenia gospodarczego położenie przemysłu stało się nader trudnym, gdy rynki zbytu przepadają jeden za drugim, gdy warsztaty pracy ludu naszego zamykają się jeden za drugim i dziesiątki tysięcy ludu dlatego przymiera z głodu, bo nie ma pracy, uważam za swój pierwszy obowiązek, aby radzić i pracować nad tym, by te warsztaty pracy na nowo zostały odtworzone, by przemysł mógł pracować i sprzedawać, a robotnik miał zajęcie i zarobek. Jeśli pan Grzesik tę moją działalność raczy nazwać zdradą, to zarzut ten zniósę najspokojniej [...]”³⁴

Korfanty nie uważał więc związania się z kapitałem za zdradę ani klasową, ani narodową, przeciwnie — wskazywał, że motywem jego działań było właśnie dobro owego ludu śląskiego.

Chadecja śląska nie wierzyła w zupełną polaryzację postaw narodowych również w nowej rzeczywistości politycznej. Była przekonana, że ten węzeł gordyjski, jaki w kwestiach etniczno-narodowościowych zawiązał się na Śląsku, wymaga rozsupłania, a nie przecięcia. Nie dążyła do natychmiastowej separacji Polaków i Niemców w życiu publicznym. Znalazło to wyraz w polityce kadrowej władz lokalnych, którą popierał Korfanty. We wszystkich dziedzinach życia, także w resortach państwowych (nawet w policji), pozostawiono początkowo wiele elementu niemieckiego lub o sympatiach proniemieckich³⁵. Chadecja nie dążyła też do separacji narodowościowej w życiu społecznym.

³³ D. Sieradzka: *Samorząd komunalny...*, s. 72–75; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 77.

³⁴ „Polonia” z 9 października 1924.

³⁵ Szerzej na ten temat zob.: M. W. Wanatowicz: *Die Deutsche im staatlichen Sektor des öffentlichen Lebens in Großpolen, Westpreußen und Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg*. „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1999, H. 4, S. 572–581.

„Polonia” wraz z „Kattowitzer Zeitung” i „Der Oberschlesische Kurier” popierała na przykład obecność Niemców w Górnośląskim Okręgu Związku Pilki Nożnej, za co zaatakowana została przez PPS³⁶. Postawę Korfanteo popierało wielu działaczy chadeckich. Należał do nich przede wszystkim jego najbliższy przyjaciel Konstanty Wolny, który wraz z Korfantym wchodził w skład Rady Nadzorczej zakładów Hohenlohego, popierał politykę pozostawienia Niemców na urzędach, a w Sejmie Śląskim opowiadał się za ich równouprawnieniem (np. na pierwszym posiedzeniu Sejmu, gdy został jego marszałkiem)³⁷. Postawę Korfanteo wobec mniejszości niemieckiej akceptował w pełni Tadeusz Czapla, Dyrektor Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, który do 1926 roku niewiele zrobił w sprawie nadania tej instytucji polskiego oblicza³⁸. Chadecja znajdowała oparcie dla swej polityki wobec mniejszości niemieckiej przede wszystkim w Kościele katolickim. W tym miejscu należy jednakże zaznaczyć, że nie wszyscy działacze chadecji identyfikowali się z postawą Korfanteo. Wielu z nich zajmowało bardziej antyniemieckie postawy. Należeli do nich między innymi: lekarz Bronisław Hager (członek ZOKZ), poseł Paweł Kempka (przeciwnik autonomii, która jego zdaniem wzmacniała tylko pozycję Niemców), poseł ks. Eugeniusz Brzaska (znany z wielu antyniemieckich wystąpień w Sejmie Śląskim). W samorządzie komunalnym zwolennicy chadecji często wchodził w konflikt z reprezentantami mniejszości niemieckiej. Chrześcijańska Demokracja, podobnie jak inne ugrupowania polityczne, nie stanowiła monolitu.

Nasuwa się pytanie, jak Niemcy odbierali deklaracje Korfanteo o pokojowej koegzystencji i jego działania w zakresie współpracy gospodarczej przed przewrotem majowym? Otóż nie rezygnowali z korzyści, jakie stwarzała im protekcja Korfanteo na polu gospodarczym, natomiast do postawy narodowej przywódcy chadecji podchodzili z wielką rezerwą. Nie udzielili mu poparcia w staraniach o fotel premiera w lipcu 1922 roku, uważając go nadal za nieprzejednanego wroga Niemiec. Nie akceptowali go również jako wicepremier w rządzie „Chjeno-Piasta” w 1923 roku, dlatego odrzucili jego propozycję wejścia przedstawicieli mniejszości niemieckiej do rządu, traktując ją słusznie jako gest taktyczny³⁹. Jednoznaczne stanowisko Korfanteo w sprawie obligatoryjnego wprowadzenia języka polskiego w życiu publicznym, demonstrowane na forum zarówno Sejmu Śląskiego, jak i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (o czym wspomiano), było ostro atakowane przez mniejszość niemiecką, która nie bez powodu podawała w wątpliwość dobre intencje

³⁶ „Gazeta Robotnicza” z 28 stycznia 1926.

³⁷ J. Lipińska-Sajdok: *Konstanty Wolny...*, s. 31, 36.

³⁸ A. Benisz: *W burzy życia*. Do druku przygotował M. Wrzosek. Opole 1976, s. 67–77, 95.

³⁹ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 248, 249, 256, 257.

Korfantego. W tym duchu w imieniu Klubu Niemieckiego również w Sejmie Śląskim w grudniu 1922 wypowiedział się Otto Ulitz⁴⁰. Jego nieufność miała także szersze podłoże polityczne. W listopadzie 1922 roku, przed wyborami do Sejmu Rzeczypospolitej, Blok Narodowy, do którego należało również Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, zwalczał mniejszości narodowe, agitując za polskimi reprezentantami. Wówczas zaczął się już kształtować sojusz „Chjeny” i „Piasta”⁴¹. Także na początku 1926 roku, gdy stał się obiektem ostrych napaści ze strony polskich środowisk za swoją proniemiecką postawę, Korfanty nie znalazł obrońcy w kręgach niemieckich. Przeciwnie „Frankfurter Zeitung” ironizowała, że pozycja Korfantego, przywódcy polskiego powstania, musi przedstawiać się obecnie źle, skoro zabiega o poparcie Niemców na polskim Górnym Śląsku⁴².

Współpraca z kapitałem niemieckim nie oznaczała braku krytyki pod jego adresem ze strony przywódcy śląskiej chadecji. Już w październiku 1922 roku obarczał on przemysłowców niemieckich odpowiedzialnością za pogłębianie trudności gospodarczych i aprowizacyjnych w województwie śląskim. Trudności te uważał za źródło niezadowolenia społecznego (przez polski Śląsk przeszła wówczas pierwsza fala protestów, ujawniająca niezadowolenie z nowej rzeczywistości politycznej). W maju 1924 roku klub Chrześcijańskiej Demokracji w Sejmie Śląskim wystąpił z wnioskiem przeprowadzenia rewizji w przedsiębiorstwach niemieckich celem ustalenia przyczyn kryzysu gospodarczego⁴³. To, co przez społeczność polską odbierane było jako niewystarczające (np. za zbyt powolną uznawano wymianę kadr w przemyśle), przez stronę niemiecką postrzegane było jako gwałtowna polonizacja, za którą obwiniano głównie Korfantego. Te same zmiany przez Polaków komentowane były jako „tylko tyle”, przez Niemców — jako „aż tyle”. W kręgach niemieckich panowała jednakże świadomość, że protektorat Korfantego przynosi przemysłowi górnośląskiemu wymierne korzyści (np. duże kredyty rządowe)⁴⁴. Powszechnie nie wierzono jednak w przychylność Korfantego dla niemieckiej grupy narodowej. Zasadniczy cel — pełne zintegrowanie województwa śląskiego z państwem polskim i nadanie tej dzielnicy polskiego oblicza — nie był bowiem przez Korfantego ukrywany. Metoda „aksamitnej ręki” (tak określano taktykę Korfantego) w jego realizacji była równie niebezpieczna jak kurs „twardej ręki”. Korfanty podkreślał stale, że jego celem jest pozyskanie dla polskości ludności o niewykryształizowanej świadomości narodowej, etnicznie polskiej,

⁴⁰ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 11 z 16 grudnia 1922.

⁴¹ „Postęp” z 28 listopada 1922.

⁴² „Frankfurter Zeitung” z 10 marca 1926.

⁴³ H. Rechowicz: *Sejm Śląski 1922—1939*. Wyd. 2. Katowice 1971, s. 87, 90.

⁴⁴ M. Grzyb: *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w przemyśle w latach 1922—1939*. Katowice 1978, s. 81.

lecz kulturowo ciężącej ku Niemcom i często uzależnionej od nich gospodarczo. Chadecja była przede wszystkim polską partią polityczną i popierała wszelkie rozwiązania odpowiadające polskiej racji stanu. Wykazała to walka wyborcza do Sejmu Śląskiego i Sejmu Rzeczypospolitej w 1922 roku, postawa tej partii w obu parlamentach oraz w samorządzie komunalnym. ChD od podziału Górnego Śląska interesowała się także żywo sytuacją ludności polskiej na niemieckiej jego części, nazywanej w środowisku polskim Śląskiem Opolskim. Informowała na równi z inną prasą polską o wszelkich wydarzeniach związanych z życiem mniejszości polskiej na tym terenie. Ostro protestowała przeciwko wszelkim formom jej prześladowania, a przede wszystkim przeciwko hasłom rewizji granicy na odcinku górnośląskim⁴⁵.

Przewrót majowy wywarł duży wpływ na losy i pozycję Chrześcijańskiej Demokracji w całej Polsce, a w szczególności na Śląsku. W tej dzielnicy bowiem zajęła ona bardziej opozycyjną postawę wobec sanacji niż chadecja ogólnopolska. Ten fakt doprowadził nawet do konfliktu wewnątrz partii i do ogłoszenia utrzymującej się przez kilka lat (1927—1931) autonomii organizacji śląskiej⁴⁶. Na zaostrzenie w województwie śląskim konfliktu pomiędzy obozem rządzącym a opozycją, w której chadecja odgrywała czołową rolę, bardzo duży wpływ miało objęcie stanowiska wojewody przez Michała Grażyńskiego, z którym Korfanty był poróżniony od czasu III powstania śląskiego. Względy osobiste nie były jednak najważniejsze. Obaj politycy, reprezentujący odmienne obozy polityczne, mieli też różne wizje rządzenia Śląskiem. Dotyczyło to także stosunku do mniejszości narodowych. Ostry kurs, jaki preferował Grażyński, odbiegał od łagodnego, który programowo, a także w praktyce realizowała Chrześcijańska Demokracja przed przewrotem majowym. Założenia teoretyczne polityki ChD w tej kwestii nie uległy zmianie, były jedynie mocniej eksponowane. Fakt, że zarówno chadecja, jak i Niemcy stały się obiektem silnego ataku sanacji śląskiej, doprowadził do zbliżenia obu tych sił politycznych. Przypadkowe jego podłoże i taktyczne wykorzystanie przez chadecję tego stanu rzeczy nie ulegało wątpliwości. Zaowocowało jednak silniejszymi akcentami proniemieckimi ze strony chadecji, ostrzejszą krytyką wszelkich przejawów nacjonalizmu. Chrześcijańska Demokracja opowiadała się za powolnym, kompromisowym rozwiązywaniem kwestii niemieckiej, za przestrzeganiem zobowiązań wypływających z konwencji genewskiej, za poszanowaniem odrębności kulturowej Niemców. Zainicjowała dyskusję na temat granic nacjonalizmu i patriotyzmu, współzycia polsko-niemieckiego, lojalności państwowej. Podkreślała, że władze polskie, zarówno lokalne, jak

⁴⁵ M. Masnyk: *Prasa polska w województwie śląskim wobec ruchu polskiego na Śląsku Opolskim (1922—1933)*. Opole 1988, s. 49—56, 61, 62.

⁴⁶ B. Krzywobłocka: *Chadecja 1918—1937*. Warszawa 1974, s. 120—216; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 281—348.

i centralne, powinny być zainteresowane pozyskaniem mniejszości niemieckiej, a nie spychaniem jej do wrogiego obozu.

Podbudowując ogólną charakterystykę konkretnymi przykładami, należy zacząć od płaszczyzny, na której najmocniej zetknęły się w województwie śląskim interesy Niemców i chadecji. Była nią obrona demokratycznych zasad życia politycznego, naruszanych permanentnie przez sanację. Okazję ku temu dały wybory komunalne z listopada 1926 roku. W akcji przedwyborczej bojówki ZPSł rozpędały zgromadzenia przeciwników politycznych, zarówno Polaków, jak i Niemców. Korfanty zażądał ukarania winnych i odcięcia się wojewody od takich praktyk. W Sejmie Śląskim już w październiku 1926 roku wystąpił w imieniu ogółu poszkodowanych, bez względu na narodowość. Stwierdził:

„Jeśli chodzi o bezpieczeństwo publiczne czy o zdrowie, czy o mienie obywateli, to nie uznaję różnicy między Niemcami a Polakami. Różnicy takiej nigdy nie uznawałem.”⁴⁷

Wzywał współobywateli narodowości niemieckiej do współdziałania w zakresie utrzymania ładu i spokoju w województwie śląskim. Mówił:

„Szanowni Panowie, Niemcy, życie w tym województwie i musicie poczuwać się do odpowiedzialności za spókoj, za ład i porządek, a spókoj, ład i porządek jest pierwszym warunkiem spokojnej pracy i utrzymania w ruchu naszych warsztatów, a zatem, Panowie, tych praw, które daje wam statut organiczny, musicie używać w tym kierunku, żeby razem z nami współpracować nad utrzymaniem ładu i porządku, bo to jest obowiązkiem lojalnego obywatela.”⁴⁸

Zwracał uwagę, że tego rodzaju działania szkodzą dobremu imieniu Polski na arenie międzynarodowej.

Grażynski nie zareagował, w następnych miesiącach tolerował dalsze prowokacyjne wystąpienia ZPSł i ZOKZ przeciwko opozycji, na co protestem odpowiedzieli Niemcy⁴⁹. Klub ChD 30 marca 1927 roku złożył interpelację w Sejmie Śląskim w sprawie aktów terroru politycznego w województwie śląskim. Po niesatysfakcjonującej odpowiedzi Grażyńskiego (wojewoda zadeklarował solidarność ze ZPSł), udzielonej w maju, Korfanty zgłosił wniosek o powołanie specjalnej 7-osobowej komisji do zbadania sprawy. Stanowisko ChD poparli posłowie niemieccy. Akty terroru potępił w ich imieniu poseł Eduard Pant. W skład komisji weszli trzej przedstawiciele ChD (w tym Korfanty), dwóch Niemców oraz po jednym reprezentancie PPS i NPR. Ci ostatni jednak wkrótce się wycofali. Sanacyjna „Polska Zachodnia” okrzyknęła bowiem współpracę z przedstawicielami mniejszości niemieckiej jako

⁴⁷ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 149 z 29 października 1926, szp. 11–19.

⁴⁸ Ibidem, pos. 151, z 1 grudnia 1926, szp. 31–32.

⁴⁹ Ibidem, pos. 151, z 1 grudnia 1926, szp. 24, pos. 155 z 14 stycznia 1927, szp. 20, pos. 160 z 28 marca 1927.

zdradę polskiej sprawy. Gazeta zamieściła nawet satyryczny utwór pt. *Pieśń o sojuszu Korfanteo z Niemcami*⁵⁰.

Niemców z ChD połączyła negacja terroru, o faktycznym sojuszu nie było mowy. Dlatego w czerwcu 1927 roku wycofali swoich przedstawicieli z Komisji Siedmiu. Charakterystyczne, że od wzajemnych powiązań odżegnywał się zarówno Korfanty, jak i Ulitz, usprawiedliwiając zbliżenie jako przypadkowe. Na postawę tego ostatniego wywarła wpływ prasa wychodząca w Niemczech, a także opinia przemysłowców górnośląskich, którzy szukali dróg porozumienia z obozem rządzącym⁵¹. Socjaliści niemieccy atakowali Korfanteo z pobudek klasowych — za dotychczasową współpracę z kapitalistami⁵². Wkrótce jednak ta sama płaszczyzna, tj. dezaprobata dla poczynąń sanacji, zbliżyła obie strony. W okresie poprzedzającym wybory do Sejmu Rzeczypospolitej, w marcu 1928 roku, zarówno posłowie chadeccy, jak i niemieccy złożyli szereg protestów przeciwko terrorowi i nadużyciom obozu rządzącego w okresie kampanii przedwyborczej, popierając wzajemnie swoje stanowisko⁵³. Korfanty stwierdził między innymi:

„Teraz na Górnym Śląsku rozrzuca się różne kartki, wymierzone wprawdzie w tym wypadku przeciwko Niemcom, ale i Niemcy są równoprawnymi obywatelami [...]. Otóż w tych odezwach czyta się takie rzeczy zwrócone do Związku Powstańców Śląskich: »Czy nie macie kryjów na tych pieronów? Czas do roboty! Niech kryja przemówi!« [...]. Nawet gdy chodzi o Niemców, są to rzeczy niedopuszczalne, przypomnijmy sobie, że jesteśmy obywatelami, że chcemy być państwem praworządnym.»⁵⁴

Tym razem w szczerść słów Korfanteo powątpiewali socjaliści. Poseł Józef Machaj przypomniał, iż to właśnie przywódca chadecji był autorem uchwalonej w styczniu 1923 roku ustawy językowej, dyskryminującej mniejszość niemiecką⁵⁵. Podstawę do nieufności mieli również Niemcy. Dnia 11 grudnia 1927 roku odbył się w Katowicach zjazd wojewódzkiej organizacji chadecji, na którym proklamowana została autonomia jej oddziału śląskiego.

⁵⁰ Ibidem, pos. 162 z 30 marca 1927, szp. 20, pos. 165 z 24 maja 1927, szp. 18–27; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 295–296; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 127; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 150; H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 142–144.

⁵¹ Z. Landau, B. Skrzyszewska: *Wojciech Korfanty przed Sądem...*, s. 100; M. Orzechowski: *Kilka przyczynków do biografii politycznej Wojciecha Korfanteo*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1959, nr 4, s. 546; „Vossische Zeitung” z 25 czerwca 1927; „Welt am Montag” z 4 lipca 1927.

⁵² „Volkswille” z 12 czerwca, 10 lipca i 21 sierpnia 1927.

⁵³ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 171 z 19 stycznia 1928, szp. 6, 8, pos. 172 z 8 lutego 1928, szp. 19–26, pos. 173 z 22 lutego 1928, szp. 28–30, pos. 174 z 28 lutego 1928, szp. 44–48; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 94–95; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 315; H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 146–147.

⁵⁴ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 173 z 22 lutego 1928, szp. 8.

⁵⁵ Ibidem, szp. 18.

Deklaracja zjazdu głosiła między innymi: „By skuteczniej zwalczać napierającą nas niemczyznę.”⁵⁶

Najbardziej spektakularnym przejawem zbliżenia Chrześcijańskiej Demokracji do mniejszości niemieckiej była podjęta w tym czasie (na przełomie 1927 i 1928 roku) próba utworzenia przez Korfante go polsko-niemieckiego sojuszu katolików. W tym celu wydał on niemieckojęzyczną odezwę do wszystkich Górnoszlązaków (Polaków, Niemców oraz tych, którzy nie mieli rozwiniętego poczucia przynależności narodowej) zatytułowaną *Aufruf an die Oberschlesier* oraz komentarz odautorski do niej pt. *Nachwort des Verfassers*⁵⁷. W obu wypowiedziach apelował do silnej, katolickiej, ponadnarodowościowej więzi regionalnej autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska, która obecnie powinna zaowocować sojuszem antysanacyjnym. Określił się jako przeciwnik nacjonalizmu, zwolennik powolnych przemian, uważał bowiem, że wszelkie gwałtowne zmiany naruszają stabilność i ciągłość życia gospodarczego. Bronił niemieckich przemysłowców przed zarzutami nacjonalizmu, podkreślał, że przemysł górnośląski wspiera ekonomicznie rząd polski i jego politykę gospodarczą. Głosił potrzebę solidaryzmu społecznego, który zabezpieczy egzystencję warstw plebejskich. Opowiadał się przeciwko separacji obu grup narodowościowych (dlatego krytykował przystąpienie posłów niemieckich w Sejmie Rzeczypospolitej do Bloku Mniejszości Narodowych). Wyrażał zrozumienie dla braku akceptacji przez Niemców decyzji o podziale Górnego Śląska. Jednocześnie stwierdził, że jest przeciwnikiem wszelkich działań rewizjonistycznych, podkreślił, że wkroczenie wojska polskiego na Górny Śląsk w czerwcu 1922 roku było najpiękniejszym dniem w jego życiu, ponieważ oznaczało spełnienie jego największych marzeń. Krytykował postawę niemieckich kręgów nacjonalistycznych, które wykorzystują niezadowolenie społeczne ludności polskiej, aby skonfliktować ją z państwem macierzystym i wciągnąć do swego obozu narodowego. W odezwach, w których wyrażał chęć zgody z Niemcami, Korfanty określił się więc jednoznacznie jako polski patriota.

Niemcy, jak już zaznaczono, nie przyjęli propozycji Korfante go. Przed wyborami marcowymi do senatu oba narodowe obozy, polski i niemiecki, zawarły swoje szeregi, nastąpiło nawet zbliżenie sanacji i chadecji. Na łamach „Polonii” pojawiły się przejściowo artykuły domagające się ograniczenia wpływów niemieckich. Pisano: „[...] ambicją naszą jako najsilniejszego stronnictwa polskiego na Śląsku ma być, aby poobalać większości niemieckie w tych ośrodkach, w których się jeszcze znajdują.”⁵⁸ Nie było wątpliwości, że zbliżenie sanacji z chadecją przed wyborami do Senatu RP miało ostrze antyniemiec-

⁵⁶ Cyt. za: M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 309.

⁵⁷ W. Korfanty: *Aufruf an die Oberschlesier*. Katowice 1927; Idem: *Nachwort des Verfassers*. Katowice 1928.

⁵⁸ „Polonia” z 10 marca 1928.

kie⁵⁹. Porozumienie Grażyńskiego z Korfantym nie było jednak możliwe. Obaj politycy wykonali tylko manewr taktyczny. Natomiast w szeregach chadecji i sanacji byli działacze, którzy traktowali je poważnie. Między innymi Bronisław Hager, znany lekarz związany z ChD, dążył do pojednania. Uważał, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy stosunkiem sanacji i chadecji do kwestii niemieckiej. Obie siły polityczne mają przecież na uwadze polski interes narodowy. Rozbicie jedności obozu polskiego uważał za niekorzystne⁶⁰. Podobne postawy reprezentowała część członków ZOKZ i ZPŚI, którzy w konflikcie chadecja-sanacja nie potrafili określić jednoznacznie swojego miejsca. Zwolenników Korfanteo zbliżyła do obozu rządzącego po przewrocie majowym głośna sprawa postawienia tego polityka przed Sądem Marszałkowskim (w listopadzie 1927 roku). Główny zarzut, jaki mu postawiono, to właśnie współpraca z przemysłem niemieckim i czerpanie z niej korzyści finansowych.

W latach rządów sanacji na Śląsku mocno uwydatniła się zbieżność stanowisk ChD i mniejszości niemieckiej do sprawy autonomii śląskiej. Niemcy od początku popierali autonomię, natomiast chadecja, w okresie gdy była u władzy, nie przywiązywała większej wagi do tej kwestii. Po przewrocie majowym, kiedy sanacja, a właściwie wąska grupa jej działaczy blisko związanych z Grażyńskim, dążyła do ograniczenia autonomii (traktując statut organiczny jako barierę w procesie integracji województwa śląskiego z całą Rzeczpospolitą oraz widząc w autonomii parasol chroniący interesy niemieckie), ChD stanęła otwarcie w jej obronie. W tej kwestii Korfanty znalazł poparcie zarówno swojej partii, jak i szerokich rzesz ludności polskiej związanej z innymi nurtami politycznymi. W sprawozdaniach Sejmu Śląskiego oraz na łamach prasy w całym okresie rządów sanacji znaleźć można liczne wypowiedzi ChD (od października 1937 roku Stronnictwa Pracy) i Niemców, występujących w roli rzeczników nienaruszalności statutu organicznego. Problem ten wykorzystywany był szeroko w walce przedwyborczej⁶¹.

Zbliżenie ChD do mniejszości niemieckiej znalazło odbicie na płaszczyźnie szkolnictwa. W odniesieniu do tej kwestii Korfanty nie podzielał bowiem ostrego kursu Grażyńskiego i często brał w obronę prawa mniejszości niemieckiej do rozwoju własnego szkolnictwa. Sprawa stała się głośna szczególnie na wiosnę 1928 roku, kiedy to doszło do sporu niemiecko-polskiego. Rzucone przez sanację hasło: „Polskie dziecko do polskiej szkoły, niemieckie do niemieckiej”, zaowocowało wprowadzeniem sprawdzianów, czy dzieci zapisane do szkół niemieckich znają ten język. Strona niemiecka odwołała się do Ligi

⁵⁹ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 316–318; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 136–137.

⁶⁰ B. Hager: *Obrazki tarnogórskie*. Do druku przygotował N. Kot. Tarnowskie Góry 1992, s. 135, 139–142, 151, 171.

⁶¹ H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 80, 149, 156–160, 187, 188, 240, 251–265, 301; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 293, 394, 430–431.

Narodów. Ta natomiast powołała eksperta (Wilhelma Mauera, Szwajcara), który nie rozstrzygnął sprawy jednoznacznie. Stronie polskiej dał satysfakcję, wykazując, że istotnie spora grupa dzieci nie znała języka niemieckiego, ale opowiedział się za przestrzeganiem konwencji genewskiej, która pozostawiała rodzicom decyzję o wyborze szkoły⁶². Korfanty na forum Sejmu Śląskiego podważał słuszność polityki szkolnej Grażyńskiego, opowiadając się za respektowaniem wyłącznie woli rodziców. Zwrócił uwagę, że odsetek dzieci uczących się w szkołach niemieckich był znacznie mniejszy niż odsetek głosów oddanych w wyborach komunalnych (z listopada 1926 roku) na listy niemieckie (oceniał je na około 17% wobec około 40%). Ponadto był przekonany, że odgórne rozwiązania (określał je hakatystycznymi) nie wpłyną korzystnie na postawę ludności wahającej się, przyniosą stronie polskiej większe straty niż korzyści⁶³. Dwa tygodnie wcześniej bronił wszystkich praw przysługujących mniejszości niemieckiej. Stwierdził:

„Nasz Klub stoi na stanowisku, że to, co się panom jako mniejszości na podstawie prawa przyrodzonego i na podstawie prawa pisanego, a przede wszystkim prawa państwowego czy wojewódzkiego, czy też na podstawie traktatów międzynarodowych należy, tego my Panom kwestionować nie będziemy.”⁶⁴

Takie stanowisko strony polskiej uzależniał jednak Korfanty od lojalności Niemców. Również w latach 1929—1930 „Polonia” zabierała głos w sprawie szkolnictwa mniejszościowego, prezentując stanowisko, że Niemcy mają do niego pełne, pisane i moralne (wynikające z etyki chrześcijańskiej) prawo, ale zarazem uważała, że szkolnictwo niemieckie nie jest przeznaczone dla dzieci polskich⁶⁵.

W okresie zbliżenia do mniejszości niemieckiej ChD, podobnie jak Kościół katolicki, spełniała rolę katalizatora napięć powstających pomiędzy polską i niemiecką grupą etniczną. Do ich eskalacji dochodziło, podobnie jak przed 1926 rokiem, pod wpływem różnych wydarzeń politycznych czy nawet drobniejszych incydentów. Oto kilka przykładów:

We wrześniu 1928 roku prezydent Niemiec Paul Hindenburg podczas swojego pobytu w Opolu wygłosił przemówienie, w którym zakwestionował słuszność podziału Górnego Śląska i oświadczył, że Niemcy nigdy nie pogodzą się z tym faktem. Stanowisko to spotkało się z gwałtowną reakcją społeczeństwa polskiego. W Sejmie Śląskim padł wniosek (prosanacyjnego Klubu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, tj. grupy która oderwała się od ChD), aby rząd nie dopuścił do swobodnego osiedlania się Niemców

⁶² T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice—Kraków 1970, s. 70—85.

⁶³ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 7 z 23 czerwca 1930, szp. 26—27.

⁶⁴ Ibidem, pos. 4 z 13 czerwca 1930, szp. 12.

⁶⁵ „Polonia” z 4 maja 1929, z 31 maja 1930.

w Polsce (czego domagała się strona niemiecka, z którą Polska prowadziła właśnie pertraktacje w sprawie zawarcia układu gospodarczego). Obawiano się wzmocnienia i tak już silnej pozycji ekonomicznej Niemców w województwie śląskim. ChD napiętnowała wystąpienie Hindenburga. „Polonia” pisała: „Rząd polski tej prowokacji i tego ataku na granice nasze nie może puścić płazem. A ludność województwa śląskiego podnosi najuroczystszy protest przeciwko zaborczości Niemców z Hindenburgiem na czele.”⁶⁶

Korfanty był jednak przeciwny, aby wykorzystywać to wystąpienie do urabiania nastrojów antyniemieckich. Uważał je jeszcze wówczas za chwyt demagogiczny, nie odzwierciedlający rzeczywistych zamiarów rządu niemieckiego. Podkreślał, że nastroje wzajemnej wrogości mogą zaszkodzić pertraktacjom, ważnym również dla rozwoju gospodarczego Górnego Śląska. Dał tym obawom wyraz w Sejmie Śląskim, gdzie stwierdził: „[...] ja należę do tych, którzy mają odwagę przeciwstawić się temu hurrapatriotyzmowi, mogą nawet Panowie ogłosić, że jestem kiepskim Polakiem, że za Niemcami przemawiam, ja to wszystko spokojnie zniosę [...]”⁶⁷ W 10 dni później, mając na uwadze całą Chrześcijańską Demokrację, dodał: „[...] jesteśmy wrogami wszelkich przejawów nacjonalizmu które zatrują wzajemne stosunki pomiędzy narodami i państwami [...], czy ten nacjonalizm [...] wychodzi z niemieckiej czy polskiej strony, my go również potępiamy.”⁶⁸ Wychodząc z tego założenia, ChD apelowała do społeczeństwa polskiego, aby nie brało udziału w przygotowywanych przez sanację wiecach protestacyjnych, nazywając je „awanturą polityczną”⁶⁹.

Kolejnej okazji do zaprezentowania takiej właśnie postawy ChD dostarczyło wystąpienie ministra spraw zagranicznych Niemiec Gustawa Stresemanna w grudniu 1928 roku na forum Ligi Narodów. Stwierdził on tam między innymi, że polski Górny Śląsk zawdzięcza swój rozwój gospodarczy niemieckiej kadrze technicznej. W odpowiedzi prosanacyjny Klub Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji postawił wniosek, aby polskie władze lokalne zbadały, ilu Niemców zatrudnia przemysł górnośląski, a następnie zwrócić się do rządu z postulatem wydalenia ich, gdyż zdaniem Klubu stanowią oni czynnik destrukcyjny w rozwoju tego przemysłu. Grażyński zarządził istotnie przegląd kadr pod względem narodowościowym. Korfanty zakwestionował słuszność tego postępowania, szkodliwego jego zdaniem zarówno ze względów ekonomicznych, jak i narodowościowych. Potępiając wypowiedź Stresemanna, nie pochwalał polityki represji. Porównywał ją do rugów pruskich dokonanych za czasów Bismarcka. Na początku 1929 roku

⁶⁶ „Polonia” z 19 września 1928.

⁶⁷ Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 182 z 1 października 1928, szp. 26–28.

⁶⁸ Ibidem, pos. 183 z 11 października 1928, szp. 28–33.

⁶⁹ E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 141.

wystąpił w Sejmie Śląskim w obronie inżynierów niemieckich zagrożonych zwolnieniami⁷⁰.

W końcu owego roku „Polonia”, protestując również przeciwko nadużyciom wyborczym sanacji w wyborach komunalnych, mającym na celu osłabienie wpływów niemieckich, pisała: „[...] używanie siły fizycznej i metod korupcyjnych nie jest środkiem walki godnej tradycji i tolerancji polskiej, przeciwnie, rzuca cień na naszą kulturę narodową [...]” Pismo wyrażało opinię, że wpływy niemieckie stopniowo maleją: „[...] tego naturalnego procesu nie potrzebujemy przyspieszać środkami drastycznymi [...]”⁷¹.

W tym też czasie Korfanty nawiązał ponownie do idei zbliżenia katolików polskich i niemieckich. Odwoływał się tutaj do czasu kulturkampfu, kiedy ludność polska i niemiecka broniła praw Kościoła katolickiego przed represjami rządu pruskiego. Pisał na łamach „Polonii”:

„Mam wrażenie, że przy mądrej i roztropnej polityce naszych czynników odpowiedzialnych i kierowników pracy społecznej ten jednolity katolicki front można by odnowić, bo naprawdę miejsce dla Niemców górnośląskich nie jest w szeregach Volksbundu [...], lecz w jednym z nami obozie.”⁷²

W następnym wystąpieniu wskazywał, że płaszczyzną współdziałania obu grup narodowych powinna być ideologia chrześcijańska i obrona praw narodowych mniejszości. „Polonia” konstatowała: „Cóż tych tzw. Niemców Górnośląskich miałoby ciągnąć do Berlina. Jak daleko sięgnąć wstecz dziejów górnośląskich, to oni zawsze więcej akcentowali swój katolicyzm niż swoją niemieckość.”⁷³ Następnego dnia pisała, że Śląsk mógłby stworzyć modelowy wzorzec, „jak narodowości mogą pracować w zgodzie i dla wyższych celów ludzkości”⁷⁴. Strona niemiecka podeszła do oferty nie tylko z rezerwą, lecz uznała ją za niebezpieczną i zaatakowała⁷⁵.

W maju 1928 roku rozpoczęły się na Śląsku Opolskim wybory komunalne. Po stronie polskiej śledzono je uważnie. Reakcja na rozwój wydarzeń nie była jednak identyczna. Podczas gdy sanacja permanentnie biła na alarm z powodu terroru antypolskiego, chadecja, dostrzegając zjawisko, informowała o nim w tonie umiarkowanym. Odnotowała również wychodzące ze strony niemieckich władz lokalnych próby zabezpieczenia udziału ludności polskiej w wyborach⁷⁶.

Analogiczną postawę zajęła Chrześcijańska Demokracja wobec sprawy pobicia aktorów polskich w Opolu w kwietniu 1929 roku. „Polonia” jako pierwsza zamieściła informacje o zajściach. Była przeciwna działaniom od-

⁷⁰ Ibidem, pos. 187 z 23 stycznia 1929, szp. 15, 17, 33.

⁷¹ „Polonia” z 18 grudnia 1929.

⁷² „Polonia” z 16 marca 1929.

⁷³ „Polonia” z 16 marca 1929.

⁷⁴ „Polonia” z 17 marca 1929.

⁷⁵ „Polonia” z 8 października 1929 i „Kölnische Volkszeitung” z 25 kwietnia 1929.

⁷⁶ „Polonia” nr 124 z 5 maja 1928 i nr 131 z 12 maja 1928.

wetowym, które podjął ZOKZ i ZPSI i do których nawoływała „Polska Zachodnia”. Uważała, że sanacja chce zbić kapitał polityczny na tym zająciu, podejrzewała nawet, że poszkodowani aktorzy przesadnie oceniają swoje obrażenia celem uzyskania odszkodowania. Za nietaktowne uznała publiczne afiszowanie się aktorów w okresie rekonwalescencji (była to reakcja pisma na zamiar odegrania *Halki* przez pobitych artystów). Gazeta pisała: „[...] stoimy i stać zawsze będziemy na stanowisku, że z przyczyn geograficznych łączą nas i łączyć zawsze będą liczne stosunki sąsiedzkie z Niemcami, łączności zarówno gospodarcze, jak i kulturalne. Respektowanie tych stosunków i poprawność ich jest dla obu narodów koniecznością życiową.”⁷⁷

Różnice stanowiska sanacji i chadecji w sprawie zajęć opolskich uzewnętrzniły się na forum Rady Miejskiej Katowic, która wspierała finansowo zarówno polski, jak i niemiecki teatr. Radni reprezentujący ChD byli przeciwni pozabawianiu teatru niemieckiego dotacji finansowych. Taką formę odwetu uznawali za niehumanitarną i nie na miejscu, zwłaszcza w sferze kultury, stanowiącej wspólne dobro ludzkości⁷⁸. „Polonia” krytycznie odniosła się również do postawy dziennikarzy polskich, którzy opuścili Opole na znak solidarności z pobitymi aktorami. Była także przeciwna wykorzystywaniu procesu przeciwko sprawcom zajęć (odbył się on w kilka miesięcy po tym wydarzeniu) do podsycania nastrojów antyniemieckich w społeczeństwie polskim⁷⁹. Gazeta uważała, że większość ludności niemieckiej na polskim Śląsku pragnie tylko spokoju i pracy: „Tę trzeba jej dać, obok prawa do pielęgnowania języka ojczystego i nie tykać jej odrębności narodowych i kulturalnych, a wówczas nie będzie na Śląsku walki narodowościowej.”⁸⁰ ChD była przekonana, że jej program wobec mniejszości narodowych ma poparcie większości społeczeństwa polskiego⁸¹.

Rok 1929 przyniósł zaostrzenie walki z niemieckimi napisami w kinach w województwie śląskim. Autorem tego kursu była sanacja, natomiast chadecja, która już przed przewrotem majowym wywierała silną presję na upowszechnienie się języka polskiego w życiu publicznym, nie przyłączyła się do tej kampanii. Zarzucała sanacji, że zainicjowała całą akcję w celu osiągnięcia partyjnej korzyści, tj. zdobycia wpływów w antyniemiecko nastawionych kręgach społeczeństwa polskiego. Gazeta, pisząc o sprawach filmu, także niemieckiego, nie popadała w nacjonalistyczną histerię, która cechowała sanacyjną „Polskę Zachodnią”⁸².

⁷⁷ „Polonia” z 12 maja 1929.

⁷⁸ M. Masnyk: *Prasa polska...*, s. 93.

⁷⁹ Ibidem, s. 95.

⁸⁰ „Polonia” z 30 października 1929.

⁸¹ „Polonia” z 14 stycznia 1930.

⁸² „Polonia” z 18 listopada 1929, z 12 kwietnia 1930.

ChD występowała przeciwko metodzie łamania prawa w walce z mniejszością niemiecką. Za przejaw tego zjawiska uznała aresztowanie przywódcy Volksbundu Otto Ulitza i skazanie go w lipcu 1929 roku na 5 miesięcy więzienia pod zarzutem pomagania Niemcom w uchylaniu się od służby wojskowej w Polsce. Sanacja oskarżała Ulitza o różne nadużycia już wcześniej, w 1927 roku, chronił go jednak immunitet poselski, dlatego dopiero po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego, w lutym 1929 roku, jego aresztowanie było możliwe. Sąd nie udowodnił mu jednak winy, więc w kwietniu 1930 roku Ulitz został uniewinniony. Wyrok ten ChD przyjęła jako zwycięstwo prawa nad bezprawiem. W tym duchu wypowiedzieli się zarówno Konstanty Wolny, jak i Wojciech Korfanty⁸³. Fakt ten świadczył o nieformalnym zbliżeniu polskiej i niemieckiej opozycji antysanacyjnej, czego przejawy można odnotować zarówno wcześniej, jak i później. Między innymi przedstawiciele ChD, NPR i Niemców w Radzie Wojewódzkiej w kwietniu 1929 roku opowiedzieli się za utrzymaniem urzędu Marszałka Sejmu (był nim sympatyk ChD Konstanty Wolny) po rozwiązaniu w lutym 1929 roku Sejmu Śląskiego⁸⁴. W końcu 1932 roku cała opozycja wystąpiła wspólnie przeciwko sanacyjnemu projektowi ustawy o wewnętrznym ustroju województwa⁸⁵.

ChD i niemieckich przedsiębiorców łączył stosunek do etatyzmu. Jego zwolennikiem była sanacja. Wojewoda Michał Grażyński traktował etatyzm jako istotny środek walki z wpływami niemieckimi. Natomiast ChD od początku swojego istnienia była przeciwna nadmiernej ingerencji państwa w życie gospodarcze i przejmowaniu przez nie własności prywatnej, niezależnie od narodowości posiadaczy kapitału. Broniąc przemysłu górnośląskiego przed etatyzacją, ChD znalazła się *nolens volens* we wspólnym z Niemcami obozie, chociaż ci ostatni kierowali się w tym wypadku głównie interesem narodowym⁸⁶.

Chrześcijańska Demokracja wobec mniejszości niemieckiej zajmowała niewątpliwie — w przeciwieństwie do sanacji — stanowisko umiarkowane, a w niektórych przypadkach nawet pojednawcze. Nie oznacza to, że nie posługiwała się kwestią niemiecką jako instrumentem walki o wpływy, i to w podwójnym znaczeniu. Akcenty pojednawcze obliczone były na poparcie Niemców, z drugiej strony wykorzystywała antyniemieckość środowisk polskich, by i wśród nich ugruntować swoją pozycję. Ta ostatnia postawa uzewnętrzniała się w kampaniach wyborczych do samorządu komunalnego

⁸³ „Polska Zachodnia” nr 105 z 15 kwietnia 1930.

⁸⁴ H. Rechowicz: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa—Kraków 1988, s. 87—88; M. Cygański: *Zawsze przeciwko Polsce. Kariera Otto Ulitza*. Warszawa 1966, s. 105—106.

⁸⁵ H. Rechowicz: *Wojewoda śląski...*, s. 287—288.

⁸⁶ U. Zagórska-Jonszta: *Etatyzm...*, s. 24—37, 64, 65, 72, 73; „Polonia” z 23 stycznia 1934, z 30 stycznia 1927.

oraz do Sejmu Śląskiego. W wyborach z maja 1930 roku do Sejmu Śląskiego II kadencji chadecja wystąpiła pod nazwą Katolickiego Bloku Ludowego, silnie akcentującego polskie hasła narodowe i wzywającego do bojkotu list niemieckich⁸⁷.

Korfanty, nawołując do jedności całego obozu polskiego, stwierdził wówczas: „Szkoda naszych sił na wewnętrzne bratobójcze walki, kiedy ma się takiego sąsiada u boku.”⁸⁸ Podczas wyborów do Śląskiej Rady Wojewódzkiej w czerwcu 1930 roku ChD doprowadziła do zablokowania list polskich, w wyniku czego Niemcy uzyskali tylko jeden mandat (uprzednio mieli dwa), co stało się powodem skarg prasy niemieckiej. Ugrupowania niemieckie zarzucały Korfantomu, że nie o współpracę z mniejszością niemiecką mu chodzi, lecz o jej osłabienie, tylko innymi niż sanacja metodami⁸⁹. Prasa niemiecka nie wystąpiła w jego obronie, gdy został we wrześniu 1930 roku aresztowany. Berlińska „Ostdeutsche Morgenpost” napisała nawet wprost, że los wodza polskiej chadecji nie powinien obchodzić Niemców górnośląskich, ponieważ Korfanty ma na sumieniu ciężkie przewinienia wobec nich (chodziło tu o okres walki o przynależność polityczną Górnego Śląska)⁹⁰. Po stronie niemieckiej rozumiano też niebezpieczeństwo programu ChD wobec mniejszości niemieckiej. Partia ta uważała bowiem, że większość tzw. Niemców górnośląskich to nieuświadomiony narodowo słowiański element, który kulturowo i socjalnie skłania się ku niemieckości, ale należy odzyskać go dla polskośći, czego jednak nie da się przeprowadzić ani przymusem, ani pospiesznie. ChD uważała, że metody Grażyńskiego tylko zraziły do polskośći ten element i prowadziły do konsolidacji obozu niemieckiego — co potwierdzali sami Niemcy — w rzeczywistości były więc mniej niebezpieczne⁹¹.

Latem 1930 roku ogłoszone zostały w Niemczech wybory do Reichstagu, ich termin wyznaczono na wrzesień. Strona polska prowadziła agitację pod hasłem odzyskania straconych w 1928 roku mandatów. ChD apelowała do ludności polskiej tej dzielnicy, aby wzięła w wyborach masowy udział, już nie tylko dla zdobycia mandatów, lecz dla ratowania prestiżu polskiej grupy narodowej w Niemczech. Przed wyborami miała miejsce w Polsce ostra walka sanacji z przeciwnikami politycznymi zgrupowanymi w Centrolewie, zakończona uwięzieniem przedstawicieli opozycji w twierdzy w Brześciu. Znalazł się tam również Korfanty. Mimo tego faktu „Polonia” wzywała, by ludność

⁸⁷ „Polonia” z 10 maja 1930.

⁸⁸ „Polonia” z 12 maja 1930.

⁸⁹ H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 186—189; „Polonia” z 5 czerwca 1930; T. Fałęcki: *Kilka uwag o miejscu Kościoła w górnośląskiej świadomości oraz o powiązaniach Korfatego z Niemcami w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Wojciech Korfanty — portret polityka*. Red. J. Przewłocki. Katowice 1991, s. 170.

⁹⁰ „Polonia” z 28 września 1930.

⁹¹ „Polonia” z 25 stycznia 1929.

polska na Opolszczyźnie (także podzielona na zwolenników i przeciwników obozu rządzącego w Polsce, walczących o wpływy w miejscowym środowisku) utworzyła jednolity front polski. „Polonia” stawiała jednak znak równości pomiędzy polskim i niemieckim terrorem i za negatywny wynik wyborów (Polacy nie zdobyli żadnego mandatu, Lista Polska uzyskała tylko 12 tysięcy głosów) obwiniała w największym stopniu sanację⁹². Poparła jednak działania tej ostatniej, mające na celu założenie gimnazjum polskiego w Bytomiu⁹³.

W ramach kampanii wyborczej do Reichstagu niemiecki minister bez teki Gottfried Treviranus 10 sierpnia 1930 roku wygłosił przemówienie, w którym *expressis verbis* mówił o potrzebie rewizji granicy polsko-niemieckiej. Reakcja środowisk polskich była gwałtowna. W województwie śląskim odnotowano 382 manifestacje⁹⁴. Solidaryzowała się z nimi również chadecja. Poseł z ramienia tej partii Bronisław Hager w Sejmie Śląskim w imieniu Klubu ChD i NPR oświadczył: „Wszelkie próby naruszenia naszych granic zachodnich muszą mieć w następstwie zaburzenie pokoju europejskiego i nową zawieruchę wojenną, gdyż naród polski w razie napaści bez względu na różnice polityczne, społeczne i religijne jak jeden mąż stanie w obronie ich nietykalności [...]. Propaganda niepoczytalnych żywiołów niemieckich, dążąca do zagarnięcia ziem naszych, jest zbrodnią przeciwko ludzkości. Piętnujemy ją jako taką i odnosimy przeciwko niej najuroczystszy protest.”⁹⁵

Ten sam poseł chadecki w kilka miesięcy później w imieniu obu klubów złożył deklarację o innej treści, wypowiadając słowa: „Uważamy mniejszość za równouprawnioną z nami w granicach prawa i obowiązujących ustaw i wszędzie tam, gdzie mniejszość ma słuszość i sprawiedliwość za sobą, tam w nas znajdzie obrońców swoich interesów [...]. Tam, gdzie chodzi o ochronę języka i obronę kultury, tam będziecie nas mieli za sobą. Ale tam, tam, gdzie chodzić będzie o próby jawnej czy utajonej irredenty, tam nas mniejszość ta będzie miała za przeciwników.”⁹⁶ Słowa te zawierały *credo* programowe ChD wobec mniejszości niemieckiej. Stanowisko partii w tej kwestii nie uległo zmianie do czasu dojścia do władzy Hitlera. W tym jednak okresie (tj. w latach 1931—1932) chadecję nurtowała myśl zbliżenia do sanacji celem wspólnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu niemieckiemu. W lutym 1931 roku Klub ChD złożył w Sejmie Śląskim deklarację, zawierającą stwierdzenie: „[...] widzimy we współpracy jedyną możliwość pacyfikacji Śląska i jego

⁹² M. Masnyk: *Polska prasa...*, s. 125—132, 151—153.

⁹³ *Ibidem*, s. 210.

⁹⁴ S. Kudlicki: *Dziesięć lat pracy Związku Obrony Kresów Zachodnich na Śląsku*. Katowice 1933, s. 11.

⁹⁵ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 9 z 16 września 1930, szp. 6.

⁹⁶ *Ibidem*, pos. 4 z 13 lutego 1931, szp. 18.

uszcześliwienia [...], pragniemy gorąco współpracy i wzywamy Was, abyście nam pomogli usunąć te różnice, które nas dzielą [...].”⁹⁷

Do sojuszu z sanacją nie doszło, chociaż i po tej stronie rozważano problem, jako warunek porozumienia stawiano jednak odsunięcie Korfantego od życia politycznego. Pretekstem do zerwania rozmów był zarzut współpracy z Niemcami, za który atakowano szczególnie mocno samego wodza chadecji. Chodziło tu w istocie o sam fakt, że ChD i Niemcy znajdowali się w opozycji wobec obozu rządzącego i często przemawiali tym samym językiem. Brak akceptacji dla polityki narodowościowej sanacji był jednak najważniejszą barierą w nawiązaniu współpracy na tym etapie. Na przełomie 1931 i 1932 roku Korfanty występował bowiem przeciwko gwałtownym redukcjom personelu niemieckiego w przemyśle (nie negując potrzeby powolnej polonizacji), określał postawę sanacji jako szowinistyczną, godzącą w dobre imię Polski na arenie międzynarodowej i pociągającą za sobą represje ze strony niemieckiej, np. pozbawianie Polaków na Śląsku Opolskim pracy⁹⁸. Jeszcze w grudniu 1932 roku Korfanty oświadczył:

„Stoimy na stanowisku, że każdy naród i każda mniejszość ma przyrodzone prawa do pielęgnowania swojego języka, do wyznawania swej wiary, do pielęgnowania swych odrębności narodowych i swej kultury narodowej”.

Respektowanie tego prawa uzależniał jednakże od lojalności wobec Polski, stwierdzając:

„Gdybyśmy zauważyli, że te prawa do pielęgnowania odrębności narodowych, tradycji i kultury narodowej przez jakąkolwiek mniejszość byłyby wyzyskiwane w celach antypaństwowych, w celach oderwania części Państwa Polskiego od całości, to sądzę, że wszyscy znajdziemy się w jednym szeregu dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu.”⁹⁹

Poparcie dla Hitlera w Niemczech i na polskim Śląsku zaniepokoiło poważnie Chrześcijańską Demokrację. Jeszcze przed zwycięstwem hitleryzmu Korfanty miał jednoznacznie negatywny stosunek do ideologii faszystowskiej. Widział w niej ogromne zagrożenie dla demokracji, całej cywilizacji i humanizmu. Nie podzielał poglądów Romana Dmowskiego, z aprobatą odnoszącego się do niektórych elementów ruchu hitlerowskiego. Potępiał stanowisko hitleryzmu wobec Żydów. Był to wynik ewolucji poglądów przywódcy chadecji. Przedwojenny nacjonalizm, którym karmiła go endecja, zastąpiony został chrześcijańskim personalizmem. Od 1933 roku ChD ostro protestowała przeciwko pozyskiwaniu ludności polskiej przez hitlerowskie organizacje¹⁰⁰. Coraz częściej też podkreślała nielojalność mniejszości niemieckiej wobec państwa

⁹⁷ Ibidem, szp. 18–19.

⁹⁸ Ibidem, pos. 13 z 24 listopada 1931, szp. 56, pos. 17 z 26 stycznia 1932, szp. 10.

⁹⁹ Ibidem, pos. 25 z 20 grudnia 1932.

¹⁰⁰ M. Cygański: *Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim 1931–1936*. Katowice 1971, s. 82.

polskiego. Czyniły to nie tylko centralny organ partii „Polonia”, lecz także lokalne pisma, np. „Sztandar Polski” i „Gazeta Rybnicka”. Warto zauważyć, że to ostatnie pismo już w latach dwudziestych zachowywało większy dystans wobec Niemców niż przywódca chadecji. Popierało radnych polskich w ich walce z używaniem języka niemieckiego w życiu publicznym, domagało się stosowania prawa retorsji po stronie polskiej w odpowiedzi na antypolskie wystąpienia na Śląsku Opolskim. W latach trzydziestych ostrzej krytykowało postawę mniejszości niemieckiej¹⁰¹. Ogólnie jednak ChD nadal deklarowała poszanowanie odrębności kulturowych i przyznanych mniejszości niemieckiej praw. W tym duchu wypowiadał się w marcu 1933 roku chadecki poseł Wojciech Sosiński w Sejmie Śląskim¹⁰². W listopadzie 1933 roku „Polonia” broniła prawa Niemców do studiowania w Seminarium Duchownym w Krakowie¹⁰³. Chadecja w tym czasie mocniej akcentowała jednak swoje narodowo-polskie oblicze. Dała temu wyraz w czasie obchodzonej w Piekarach rocznicy ku czci 250-lecia zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem, zorganizowanej przez prokorfiantowski Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy. Korfanty ostrzegał tam przed zbrojeniami niemieckimi i hasłami rewizjonistycznymi, nawoływał Polaków do konsolidacji narodowej. Niewątpliwie z tego powodu przywódca śląskiej chadecji nie chciał wystąpić przeciw Grażyńskiemu w procesie, jaki temu ostatniemu wytoczył znany germanofil Władysław Studnicki¹⁰⁴. Sanacja nie doceniła jednak tego gestu. Postawę Korfante go jako proniemiecką atakowała nadal w Sejmie Śląskim¹⁰⁵, chociaż Korfanty nabierał dystansu do współdziałania z obozem niemieckim. Nie szukał nawet zbliżenia do niemieckiej chadecji, która odżegnywała się od hitleryzmu. W styczniu 1934 roku, jeszcze przed podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji, wyrażał silne zaniepokojenie z powodu postępującej hitleryzacji mniejszości niemieckiej w województwie śląskim. Domagał się likwidacji Volksbundu, jako siły politycznej, która popycha mniejszość niemiecką w tym kierunku¹⁰⁶.

Polsko-niemiecką deklarację o nieagresji z 26 stycznia 1934 roku Korfanty przyjął pozytywnie, lecz nie traktował jej jako czynnika gwarantującego bezpieczeństwo Polski. Apelował o czujność, gotowość do obrony, o odpowiednie działania dyplomatyczne Polski w Europie (o zbliżenie do Francji

¹⁰¹ „Sztandar Polski” i „Gazeta Rybnicka” z: 15 czerwca 1926, 17 lutego 1927, 21–22 maja 1927, 9–10 lipca 1927, 15–16 października 1927, 21 marca 1929, 6–7 kwietnia 1929, 22 sierpnia 1929, 28–29 czerwca 1930, 13–14 października 1930, 29–30 kwietnia 1933, 22 czerwca 1933; „Polonia” z 18 kwietnia 1933.

¹⁰² Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 31 z 29 marca 1933.

¹⁰³ „Polonia” z 24 listopada 1933.

¹⁰⁴ T. Fałęcki: *Powstańcy Śląscy...*, s. 167; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 249.

¹⁰⁵ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 26 z 9 stycznia 1933, szp. 14–16, pos. 31 z 29 marca 1933, szp. 73–75, pos. 33 z 17 maja 1933, szp. 31–32.

¹⁰⁶ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 38 z 19 stycznia 1934, szp. 15.

i Czechosłowacji). Przewidywał ujemne następstwa polityki zagranicznej Józefa Becka, uważał, że prowadzi ona do oziębienia stosunków z innymi państwami. Uwrażliwienie Korfanteo na niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskich Niemiec narastało, stawało się jego obsesją. Jednocześnie Korfanty i inni działacze chadecy stale apelowali o unikanie wszelkich działań i postaw, które mogłyby dać pretekst do agresji na Polskę¹⁰⁷.

Na początku 1935 roku nasiliła się walka sanacji z całą opozycją, dotknęła ona mocno ChD, ponieważ zaatakowany został bardzo ostro Korfanty (głównie za sojusz „antypaństwowy” z posłami niemieckimi — chodziło o obronę autonomii). Przywódca chadecji nie pozostał sanacji dłużny, posługując się tymi samymi argumentami (zarzucał BBWR pobieranie od przemysłowców górnośląskich pieniędzy na kampanie wyborcze w 1928 i 1930 roku). Sanacja oskarżyła Korfanteo również o malwersacje finansowe. Zagrożony aresztowaniem wyjechał w końcu kwietnia 1935 roku do Czechosłowacji, gdzie pozostał do wiosny 1939 roku¹⁰⁸.

Korfanty również na emigracji demaskował cele polityki zagranicznej Niemiec. Taka postawa pogłębiła wrogość do niego w środowisku Niemców śląskich, ponieważ przywódca chadecji stał się dla Polaków ponownie symbolem walki o miejsce Śląska w Polsce. W październiku 1937 roku ChD połączyła się z NPR i Związkiem Hallerczyków, tworząc Stronnictwo Pracy. Do programu nowego ugrupowania politycznego przeniknęły mocniejsze antyniemieckie akcenty zaczerpnięte z arsenału haseł endecji i NPR. Wprawdzie zapewniał on mniejszościom narodowym równouprawnienie, lecz postulował przestrzeganie zasady wzajemności, tj. uzależnienia stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce od polityki Niemiec wobec mniejszości polskiej. Za gospodarzy kraju Stronnictwo Pracy uważało przede wszystkim Polaków¹⁰⁹. W kwestii mniejszości niemieckiej również sama chadecja usztywniła stanowisko. „Polonia” kilka miesięcy wcześniej wypowiadała się następująco: „Niemcy muszą zrozumieć, że istnieje wyraźna linia demarkacyjna między przywilejami i swobodą dla mniejszości a ich szkodliwą działalnością i niełojalnością wobec państwa polskiego [...]. Trzeba zerwać raz wreszcie z biernością i tolerancją wobec wojującej niemczyzny, bo ona sama tę bierność i tolerancję uważa za równoznaczną ze słabością i bezsiłą.”¹¹⁰ Silniejsze nastroje antyniemieckie narastały więc w samej chadecji jeszcze przed jej zjednoczeniem z NPR i Związkiem Hallerczyków i związane były z narastającą agresywnością Niemców. Stronnictwo Pracy, podobnie jak wcześniej ChD, przestrzegało jednak

¹⁰⁷ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 372—379.

¹⁰⁸ E. Długajczyk: *Sanacja...*, s. 278.

¹⁰⁹ T. Potemski: *Stronnictwo Pracy na Górnym Śląsku w latach 1937—1950*. Katowice 1969, s. 8—10.

¹¹⁰ „Polonia” z 6 sierpnia 1937.

przed nacjonalistycznym odwetem ze strony polskiej. W związku z dokonaną radykalnie redukcją nabożeństw w języku niemieckim w diecezji katowickiej w czerwcu 1939 roku „Polonia” pisała: „[...] porządnym katolikom niemieckim nie powinniśmy przez niewłaściwe postępowanie wpychać do obozu hitlerowskiego. Raczej oględnie (likwidować kościoły, nabożeństwa), by Hitler nie miał zbyt dużo radości, bo w kazaniach w kościele Niemcy mają jedyną nieraz możliwość usłyszeć coś antyhitlerowskiego.”¹¹¹

Kończąc rozważania na temat stanowiska ChD wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, należy podkreślić, że na program partii bardzo duży wpływ wywierała postawa Kościoła katolickiego, z którym chadecja była silnie powiązana zarówno ideologicznie, jak i personalnie¹¹².

¹¹¹ „Polonia” z 14 czerwca 1939.

¹¹² J. Macała: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej 1922—1939*. Wrocław—Katowice, s. 52—54, 63, 64, 71, 76, 83, 104, 136, 152.

Koncepcje słowiańskie polskich ugrupowań nacjonalistycznych w okresie II wojny światowej

Równoległe z podjęciem walki o odzyskanie utraconej we wrześniu 1939 roku niepodległości Polacy zaczęli rozważać środki i możliwości takiego wzmocnienia w przyszłości sił państwa i takiego jego usytuowania w systemie bezpieczeństwa europejskiego, aby nie dopuścić do powtórzenia się tragedii wrześniowej. Przemyslenia tego rodzaju, będące udziałem instytucji państwowych, ugrupowań politycznych i wojskowych oraz pojedynczych publicystów w kraju i na emigracji, oscylowały wokół dwóch, często uzupełniających się koncepcji: budowy wielkiej i silnej Polski (zarówno w sensie duchowym, jak i terytorialno-ludnościowym i gospodarczo-wojskowym) oraz usytuowania państwa w systemie bezpieczeństwa środkowoeuropejskiego, opartym na federacyjnym (konfederacyjnym, unijnym itp.) zespoleń państw. W bogaty wachlarz propozycji polskich w tym zakresie wpisywały się przemyslenia i koncepcje odwołujące się do idei lub — jeśli ktoś woli — do mitu jedności słowiańskiej, jako czynnika scalającego region Europy Środkowej, czyli koncepcje odwołujące się do pokrewieństwa etnicznego Słowian, wspólnoty języka, obyczajów, jednakowych zagrożeń w dalszej i bliższej przeszłości oraz podobnych niebezpieczeństw w przyszłości.

Odwoływanie się w wielu polskich programach federacyjno-konfederacyjnych okresu wojny do pokrewieństwa etnicznego Słowian jako elementu spajającego lub ułatwiającego integrację krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej nie musiało pociągać za sobą żadnych głębszych konsekwencji teoretycznych. Było często po prostu stwierdzeniem faktu, że region środkowoeuropejski jest w większości zamieszkały przez Słowian, którzy w okresie wojny stanęli — szczególnie Słowianie Zachodni — w obliczu zagrożenia nie tylko własnej suwerenności, ale wręcz podstaw bytu narodowego. Jednakże, jak to często bywało w przeszłości, w warunkach ciężkich

doświadczeń narodu polskiego i innych narodów słowiańskich poczucie wspólnoty losów, podobieństwo doświadczeń historycznych i przekonanie o tożsamości celów stały się inspiracją do snucia mniej lub bardziej utopijnych rozważań o konieczności przyszłego zjednoczenia politycznego, gospodarczego, a nawet duchowego Słowiańszczyzny, która — wraz z bliskimi jej kulturowo narodami niesłowiańskimi — utworzyłaby wspólnotę środkowoeuropejską (federację, konfederację, unię, imperium słowiańskie itp.), zdolną przeciwstawić się zaborczości silnych sąsiadów i nadać nowy jakościowo impuls procesom rozwojowym całej społeczności międzynarodowej. Tego rodzaju przekonania, oparte na micie jedności słowiańskiej, były udziałem przedstawicieli wszystkich — poza socjalistami i sanatorami — głównych nurtów ideowo-politycznych polskiego ruchu niepodległościowego oraz szeregu ugrupowań funkcjonujących na obrzeżach tych podstawowych formacji ideologiczno-politycznych¹.

Oczywiście, poszczególne ugrupowania różnie, w zależności od proveniencji ideowej, rozkładały akcenty w zakresie celów, możliwości i charakteru współpracy międzysłowiańskiej. Nie wchodząc w szczegóły, warto zaznaczyć, że np. dla ugrupowań nurtu ludowego (Stronnictwo Ludowe „Roch”, Związek Pracy Ludowej „Orka”), idea słowiańska była naturalnym uzupełnieniem koncepcji zjednoczenia słowiańskich, w większości chłopskich narodów Europy Środkowej na gruncie agraryzmu. Splatały się tu ze sobą przekonania o młodości cywilizacyjnej Słowian z ludomanią, z wiarą, iż masy chłopskie — zdrowe moralnie i duchowo — najlepiej rozumieją ideały wolności i demokracji². Z kolei stosunek ugrupowań demokratycznych, głównie Stronnictwa Demokratycznego, do idei słowiańskiej, pozbawiony był wszelkich pierwiastków mistycyzmu i egzaltacji. Współpraca słowiańska, w tym przypadku bazująca na bliskości kulturowo-językowej, miała wyrastać ze zrozumienia przez Słowian wspólnoty interesów w zakresie bezpieczeństwa regionu środkowoeuropejskiego³. Jeśli chodzi o komunistów (Polska Partia Robotnicza,

¹ Obszerniej zagadnienia te scharakteryzowano w pracy S. Fertacz: *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*. Katowice 2000.

² Zob. np.: *Zaczątki chłopskiej międzynarodówki*. „Przebudowa” nr 1, grudzień 1942—styczeń 1943. Tu za: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Polski Rząd Emigracyjny. MSW. Wydział Społeczny. Przegląd prasy podziemnej, sygn. 222/16, k. 122—124; *Konfederacja polsko-czeska*. „Żywią i bronią” nr 15, listopad 1942; *Deklaracja ideowo-programowa Związku Pracy Ludowej „Orka” z kwietnia 1942 r.* W: *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939—1944*. Wstęp, wybór i oprac. K. Przybylsz. Warszawa 1992, dok. nr 32, s. 98; Także: S. Dąbrowski: *Koncepcje powojennych granic Polski w programach i działalności ruchu ludowego w latach 1939—1945*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 152—153.

³ Szerzej zob.: *Organizacja Nowej Europy*. „Nowe Drogi” nr 5 z 6 marca 1942; *Założenia wyjściowe dla programu ogólnej powojennej przebudowy polskiej*. „Nowe Drogi” nr 10 z 1 sierpnia 1944 (Dodatek); *Deklaracja ideowa Stronnictwa Demokratycznego z 25 września 1940 r.* W: *Wizje Polski...*, dok. nr 10, s. 46 i in.

a później ugrupowania z kręgu Krajowej Rady Narodowej), idea słowiańska służyła im do wspierania koncepcji zabezpieczenia interesów Polski i innych państw regionu na podstawie sojuszu i ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz narodami słowiańskimi tego państwa⁴. Najbardziej zbliżone do tradycyjnego, preromantycznego i romantycznego słowianofilstwa poglądy w kwestii jedności słowiańskiej prezentowały ugrupowania nurtu chadeckiego (katolicko-narodowego), a mianowicie Unia i — w mniejszym stopniu — Stronnictwo Pracy, dla których zjednoczenie Słowiańszczyzny nie było tylko wstępem do procesu wzbogacenia duchowego narodu polskiego, ale miało być początkiem odbudowy stosunków międzyludzkich i międzynarodowych w duchu moralności chrześcijańskiej przez jeszcze — jak twierdzono — młode cywilizacyjnie i stojące na gruncie „ideałów wolności i nauki Chrystusowej” narody słowiańskie⁵.

Często i chętnie wypowiadali się na temat powojennego zjednoczenia narodów słowiańskich przedstawiciele głównych stronnictw formacji nacjonalistycznej (narodowo-katolickiej). Zresztą ich poglądy były w wielu punktach zbieżne z wypowiedziami przedstawicieli nurtu chadeckiego. W koncepcjach ugrupowań obozu nacjonalistycznego idea słowiańska, idea pobratymstwa szczepowego miała sprzyjać budowie Wielkiej Polski między innymi poprzez organizację państwa zachodniosłowiańskiego na fundamencie kultury szczepowo-plemiennej, czyli na bazie wspólnoty krwi (*bios*) oraz pokrewieństwa ducha (*logos*), a bardziej konkretnie — na fundamencie dwóch współczynników składających się na charakterystyczne dla nurtu narodowo-katolickiego spirytualistyczne pojęcie narodu⁶. Silna Polska, a w niektórych programach, jak zobaczymy, synonimicznie — państwo zachodniosłowiańskie — stałaby się z kolei ośrodkiem konsolidującym narody międzymorza bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego.

Pośród bardziej znaczących ugrupowań formacji nacjonalistycznej, działających w okresie wojny w kraju ideę słowiańską, jako podstawę jednoczenia narodów środkowoeuropejskich, propagowały Stronnictwo Narodowe — Secesja (SN-Secesja), Konfederacja Narodu (KN), Komitet Spraw Społecz-

⁴ Szerzej: S. Fertacz: *Komitet Wszechsłowiański w Moskwie 1941–1947*. Katowice 1991, s. 90–91, 96 i n.

⁵ Deklaracja ideowa Unii (Warszawa 1942). W: *Wizje Polski...*, dok. nr 4, s. 171–172.

⁶ Szerzej: B. Grott: *Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1991, s. 241; T. Bielecki: *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*. Londyn 1968, s. 19–22; J. M. Majchrowski: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy. Grupa „Dziś i Jutro”*. Paryż 1984, s. 101–102. W okresie wojny charakterystyka narodu, jako wartości duchowej, psychicznej, najpewniej została wyłożona w opracowaniu poświęconym uniwersalizmowi, filozofii wypracowanej w kręgu intelektualistów Konfederacji Narodu. Zob.: [Warszawski Józef, ks.]: *Uniwersalizm. Zarys narodowej filozofii społecznej*. Wyd. KN. T. I. Warszawa 1942, s. 29.

no-Politycznych „Pobudka” (Pobudka) oraz część Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Negatywnie wypowiadali się o idei słowiańskiej lub traktowali ją marginalnie publicyści najsilniejszej organizacji nurtu narodowo-katolickiego — Stronnictwa Narodowego. Zdecydowanie negatywny ton wobec idei słowiańskiej pojawił się w publicystyce Stronnictwa Narodowego w drugiej połowie 1941 roku. „Polska Trzech Mór — pisano w jednym z artykułów redakcyjnych »Walki« — zawiera wprawdzie w sobie związek ze słowiańską Czechosłowacją, ale na północy opiera się o współpracę z niesłowiańską Łotwą i Estonią, na południu z niesłowiańskimi Węgrami, naszym pomostem do krajów bałkańskich. Jeśli właśnie kto, mówiąc o wspólnocie słowiańskiej, myśli o polskim wpływie na międzymorzu: Bałtyk, Morze Czarne, Adriatyk, to niechaj wyraża się ściśle, w przeciwnym bowiem razie sieje bałamuctwa... Jeśli zaś ośrodki szerzące ideę wspólnoty słowiańskiej biorą ją dosłownie, to znaczy myślą o wykrojeniu z polskiego obszaru cywilizacyjnego obszarów państwowych w tym celu, aby je potem łączyć luźną formą federacji z Polską, w takim razie złożyć musimy stanowczy sprzeciw [...]”⁷ Nie wnikając w szczegóły, można przypuszczać, że przynajmniej trzy czynniki zadecydowały o wyraźnym odcięciu się Stronnictwa Narodowego od idei słowiańskiej. Po pierwsze, niechęć do umiędzynarodowienia problemu Ukraińców i Białorusinów, których narodowcy uważali za „szczepionki tego samego zresztą, co i my, słowiańskiego pochodzenia, wyrastające na pniu macierzystej Polski”⁸, z czym łączyła się obawa przed uszczupleniem stanu posiadania narodu polskiego oraz lęk przed uczynieniem z niepodległej Ukrainy (za Zbruczem) Piemontu dla emancypacyjnych dążeń ukraińskich w Polsce. Towarzyszył temu niepokój przed ewentualnością długotrwałego konfliktu z Rosją⁹. Po drugie, w 1941 roku było już głośno o powstaniu w Moskwie Komitetu Wszechsłowiańskiego, co budziło obawy, że hasła współpracy międzysłowiańskiej będą obiektywnie służyć interesom Rosji (ZSRR). Po trzecie, już w drugiej połowie 1941 roku mogły się w łonie Stronnictwa Narodowego rysować rozbieżności, które doprowadziły kilka miesięcy później — w połowie 1942 roku — do odejścia z SN grupy działaczy, głoszących właśnie hasła budowy państwa zachodniosłowiańskiego. Wewnętrzna walka mogła więc znaleźć wyraz także na płaszczyźnie stosunku do idei słowiańskiej¹⁰.

⁷ Hasła i rzeczywistość. „Walka” nr 42 z 24 października 1941; *Polska Trzech Mór*. „Walka” nr 37 z 19 września 1941.

⁸ *Na drodze do wielkości. Rozważania programowe Stronnictwa Narodowego* (Warszawa, maj 1943 r.). W: *Wizje Polski...*, dok. nr 51, s. 210.

⁹ *Korektura granicy wschodniej*. „Walka” nr 42 z 24 października 1941; *Polityka federacyjna zbrodni wobec Kraju*. „Narodowa Agencja Prasowa” nr 5 z 13 czerwca 1944, s. 12 i in.

¹⁰ Szerzej: J. J. Terej: *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*. Wyd. 2. Warszawa 1979, s. 260 i n.

Zanim przejdziemy do krótkiej charakterystyki koncepcji słowiańskich wspomnianych ugrupowań narodowo-katolickich oraz roli, jaką w tych koncepcjach wyznaczano Czechosłowacji (Czechom i Słowakom), chcemy zwrócić uwagę na dwie, powiązane z sobą kwestie. Po pierwsze, wiadomo było, że wszystkie — niekoniecznie „słowianofilskie” — propozycje sfederowania Europy Środkowej muszą uwzględniać konieczność zbliżenia Polski i Czechosłowacji. Wobec tego zdecydowana większość polskich ugrupowań politycznych i wojskowych, w tym ugrupowań nacjonalistycznych, wspierała rządowe plany konfederacji polsko-czechosłowackiej (polsko-czesko-słowackiej), ale jednocześnie oceniała je przez pryzmat własnych koncepcji i założeń programowych. W wypadku ugrupowań proveniencji narodowo-katolickiej, wspierając międzyrządowe przedsięwzięcia w zakresie zbliżenia polsko-czechosłowackiego, zarzucały one tym zamierzeniom przede wszystkim minimalizm i uzależnienie od międzynarodowych, „masońskich” czynników politycznych. „Opowiadamy się za unią z Czechami i Słowacją, a nie Czechosłowacją — pisano w organie prasowym Konfederacji Narodu »Nowa Polska« — [...] Jesteśmy zwolennikami najściślejszego związku Polski i Czech, a więc unii narodów, a nie związku państw. Unia narodów, pozostawiając każdemu z nich całkowitą autonomię w ich życiu wewnętrznym, tworzy jednolity na zewnątrz organizm polityczny.”¹¹ Jednolite państwo zachodniosłowiańskie a dwie federacje (polsko-czechosłowacka i jugosłowiańsko-grecka), to nie to samo, twierdził czołowy teoretyk SN-Secesji Karol Stojanowski. „Czy taka galareta — pisał — jak owe dwie federacje, względnie jak to stwierdza konkretnie zarysowany wypadek polsko-czechosłowacki, tylko konfederacje, będzie się w stanie przed kimkolwiek obronić? Jesteśmy przekonani, że absolutnie nie... Program rządu londyńskiego — stwierdzał dalej — jest programem narzuconym przez międzynarodowe czynniki polityczne. Jest to organizacja Europy Środkowej podyktowana interesami żydów, Anglii i Rosji... Nasz program jest programem narodowym i szczepowym, programem organicznym i konstruktywnym [...]”¹² W podobnym duchu wypowiadały się inne ugrupowania narodowo-katolickie — Szaniec, Stronnictwo Narodowe i zbliżony do endecji Ruch Zachodnio-Słowiański, działający w Anglii¹³. Po drugie, zdecydowana większość polskich ugrupowań politycznych opowiadających się za sfederowaniem Europy Środkowej rolę inicjującą i wiodącą w tym dziele przyznawała Polsce, argumentując to zresztą bardzo obszernie wzglę-

¹¹ Jan ze Szczecina: *Deklaracja polsko-czeska*. „Nowa Polska” nr 3(19) z 4 lutego 1942.

¹² J. Kaliski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Państwo zachodniosłowiańskie*. [Warszawa] 1942, s. 30, 32.

¹³ *Układ polsko-czeski*. „Szaniec” nr 78 z 15 lutego 1942; *Nasze stanowisko*. „Warszawski Dziennik” nr 2 z 18 lutego 1942; *Hasła i rzeczywistość*. „Walka” nr 42 z 24 października 1941; *Balamuctwa Słowiańszczyzny*. „Walka” z 20 lipca 1944; K. Locher: *Konfederace nebo Federální Unie?* „Ruch Zachodnio-Słowiański” [Edinburgh] 1942, nr 1(17), s. 7—11.

dami geopolitycznymi, gospodarczymi, demograficznymi, historycznymi, a nawet wyjątkowymi predyspozycjami duchowymi narodu polskiego. Brak tu miejsca na wyliczanie wszystkich przytaczanych w publicystyce polskiej okresu II wojny powodów, jakie przemawiać miały za przyznaniem Polsce takiej wyjątkowej roli w środkowoeuropejskich procesach integracyjnych¹⁴. W każdym razie inne narody słowiańskie traktowano przedmiotowo, wyznaczając im role podrzędne. Jednocześnie arbitralnie zakładano, do czego jeszcze wrócimy, że poszczególne narody słowiańskie niejako automatycznie w związku z doświadczeniami wojny przyjmą polski punkt widzenia na problemy środkowoeuropejskie i w sposób naturalny zaakceptują przewodnią rolę Polski w tym rejonie Europy.

Jak już wspomnieliśmy, Stronnictwo Narodowe odrzucało wszelkie „bałamuctwa słowiańskie”, lansując koncepcję „Wielkiej Polski”, „Polski Trzech Mórz”, gdzie — upraszczając problem — najistotniejszym czynnikiem integrującym byłyby interes i wola narodu polskiego oraz religia katolicka. Budowę natomiast państwa zachodniosłowiańskiego, scalanego czy też konsolidowanego przez pierwiastek szczepowy, zsyntetyzowany z pierwiastkiem narodowym, propagowało Stronnictwo Narodowe — Secesja. Grupa ta, określana też często jako grupa „Państwa Narodowego”, opuściła, na czele z Augustem Michałowskim, SN i Narodową Organizację Wojskową (NOW) w lipcu 1942 roku, sprzeciwiając się włączeniu NOW do Armii Krajowej. Pozostawała poza partią do kwietnia 1944 roku, odmawiając legalności ówczesnemu kierownictwu SN i współpracując w tym czasie ściśle z grupą Szańca między innymi w tzw. Tymczasowej Narodowej Radzie Politycznej¹⁵. Koncepcja utworzenia państwa zachodniosłowiańskiego została upowszechniona w dwóch wydanych pod pseudonimami broszurach programowych: *Przyszła Polska — państwem narodowym* oraz *Państwo zachodnio-słowiańskie*¹⁶. W pierwszym z tych opracowań rozważano — poza, oczywiście, kwestią budowy Wielkiej Polski „przede wszystkim w dziedzinie moralnej” — projekt utworzenia w Europie Środkowej i Południowej trzech ośrodków politycznych, z których każdy miałby możliwość samodzielnego rozwoju. Pierwszy ośrodek, tzw. polski system politycz-

¹⁴ Henryk z Kijowa: *Założenia naczelné stosunków polsko-słowiańskich*. „Nowa Polska” nr 6 z 25 lipca 1941; *Książeczka Iskrowego K.N. Młodzież Wielkiej Polski*. [B.m. i r.], s. 93—96; 18/71 [krypt.]: *Polskie imperium Słowian gwarancją pokoju i ładu w Europie powojennej*. „Młoda Polska” nr 8 z 17 października 1942; L. Całka [pseud.] [B. Piasecki]: *Wielka ideologia narodu polskiego*. Warszawa 1940, s. 14 i n.; A. Rawicz [pseud.] [J. Lilpop]: *O co walczą Narodowe Siły Zbrojne?* Warszawa 1943, s. 13—14 i n.

¹⁵ J. J. Terej: *Rzeczywistość i polityka...*, s. 260 i n.; A. K. Kunert: *Ilustrowany przewodnik po Polsce Podziemnej 1939—1945*. Warszawa 1996, s. 585.

¹⁶ J. Kaliski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Państwo zachodnio-słowiańskie...*; L. Podolski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Przyszła Polska — państwem narodowym*. [Warszawa. Druk. „Szańca” 1941].

ny, miał się ukształtować wokół Polski w granicach co najmniej z 1939 roku i składać się przede wszystkim z narodów mówiących językami zachodniosłowiańskimi, tzn. Polaków, Czechów, Słowaków, Łużyczan. Do tego ośrodka dołączyłyby państwa i narody pozostające w obrębie kultury i cywilizacji łacińskiej — Estonia, Łotwa, Litwa, Ruś Zakarpacka i Węgry. Drugi ośrodek stanowiłaby Rumunia w granicach przedwojennych, a trzeci — związek południowosłowiański (Jugosławia i Bułgaria). Te trzy systemy tworzyłyby jedność geopolityczną i cywilizacyjną pod polskim kierownictwem, którą można by nazwać Zachodnią Słowiańszczyzną, a na którą składałyby się Słowiańszczyzna Zachodnia i Południowa (północna i południowa gałąź Słowian Zachodnich w rozumieniu Stojanowskiego) oraz dwa narody niesłowiańskie, tj. Rumuni i Węgrzy¹⁷. Wybuch wojny radziecko-niemieckiej oraz nadzieje na osłabienie Niemiec i Rosji spowodowały niejaką weryfikację założeń programowych. Uważając, iż wojna tak osłabi obydwa walczące strony, że uniemożliwi im mieszanie się w sprawy międzymorza, oraz zdając sobie sprawę ze wzrostu poczucia odrębności narodowych i dążenia do umacniania suwerenności narodowo-państwowych, projektowano, iż państwo zachodniosłowiańskie powinno być związkiem suwerennych organizmów narodowych, ograniczających swą suwerenność tylko o tyle, o ile będą tego wymagały najkonieczniejsze interesy całości. „Idziemy tedy z hasłem nie tylko stworzenia polskiego państwa narodowego — pisano — ale też stworzenia, względnie utrzymania innych narodowych państw zachodniosłowiańskich, a zatem państwa słowackiego i państwa czeskiego, państwa słoweńskiego, chorwackiego i państwa serbskiego, państwa bułgarskiego oraz państwa serbo-łużyckiego. Uważamy, że trzeba będzie w zachodniosłowiańskim związku państwowym zrealizować w pełni ideę narodową.”¹⁸ Jeśli natomiast chodzi o Węgry, Rumunię i Austrię, „naddunajski system obcych klinów etnicznych rozrywających żywe ciało zachodniej Słowiańszczyzny na obszar północny i południowy”, proponowano, aby Austrię, która powinna przestać być „w posiadaniu niemieckiego narodu”, rozdzielić terytorialnie między Szwajcarię, Czechy, Słowację, Słowenię i Polskę, „jako państwo kierownicze wewnątrz zachodniosłowiańskiego związku państwowego”. Węgrzy i Rumuni, oba narody „mocno przepojone krwią i cywilizacją słowiańską, nie są bezwzględnymi i bezwarunkowymi przeciwnikami i wrogami Słowiańszczyzny. Ich wejście, jako państw narodowych, do związku zachodniosłowiańskiego jest możliwe i jest do pomyślenia.”¹⁹ Przewidywano także, że do omawianego systemu politycznego „można by i trzeba by włączyć” terytoria Litwy, Łotwy i Albanii, z tym że Litwa mogłaby wejść w polski organizm państwowy jako autonomiczna część lub protektorat.

¹⁷ Ibidem, s. 19—21, 30—31, 89.

¹⁸ J. Kaliski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Państwo zachodnio-słowiańskie...*, s. 6.

¹⁹ Ibidem, s. 25, 26.

Teoretycy SN-Secesji starali się też określić te uwarunkowania obiektywne, które po wojnie niejako dodatkowo będą sprzyjać zbliżeniu słowiańskiemu oraz zatrą przeszkłe antagonizmy między Słowianami. Tak na przykład ze względu — jak twierdzono — na niepowodzenie „eksperymentu czesko-słowackiego” należałoby utworzyć państwo „czysto czeskie”, bez Słowacji i Rusi Podkarpackiej, co pozwalałoby Czechom odwrócić uwagę od Wschodu, unikać ewentualnego konfliktu z Polakami na Ukrainie i zrozumieć lepiej celowość utworzenia państwa zachodniosłowiańskiego, a także wrócić na drogę wyznaczoną im przez geografę i historię, to znaczy „stać na straży świata słowiańskiego przeciwko Niemcom”. Czesi mogliby też — jak twierdzono — w ramach państwa zachodniosłowiańskiego spotęgować swe korzyści ekonomiczne²⁰. Słowakom z kolei, zbudzonym do życia narodowego w XIX wieku, po wielowiekowej egzystencji jako ludu podbitego, trudno będzie wyżyć się — uważano — własnej, choć ograniczonej przez Niemców, suwerenności. Ale ponieważ są narodem zbyt małym, żeby własnymi siłami bronić swej niezależności, będą zmuszeni szukać oparcia w Polsce i państwie zachodniosłowiańskim²¹.

Polska myśl polityczna okresu wojny, szukając środków ukarania i osłabienia Niemiec, nie mogła pominąć problemu Serbów Łużyckich. Nie mogły też ze względów zasadniczych nie uwzględniać tej kwestii ugrupowania budujące przyszłość Europy Środkowej na fundamencie idei słowiańskiej. Niezależnie od trudności, jakie mogłyby wynikać z niejednorodności terytorium zamieszkałego przez Łużyczan oraz z ich niejednorodności językowo-religijnej, SN-Secesja uważała, iż najlepszym rozwiązaniem będzie przyznanie Serbom Łużyckim, „za ich wierność wobec Słowiańszczyzny”, własnego państwa, gwarantowanego i bronionego przez państwo zachodniosłowiańskie²².

Po katastrofie idei jugosłowiańskiej, wobec nagromadzenia różnych namiętności, znajdujących ujście w ostrych konfliktach międzysłowiańskich, wydawać się mogło, że nie będzie już powrotu do idei budowy wspólnego państwa Słowian Południowych. Jednak teoretycy SN-Secesji przypuszczali, że mimo wszystko po wojnie i Słoweńcy (mała liczebność i zagrożenie włosko-niemieckie), i wyczerpani wojną Serbowie, i pragnący utrzymania swej własnej państwowości Chorwaci zaczną szukać rozwiązania narosłych problemów i znajdą je w przystąpieniu do zachodniosłowiańskiego związku państwowego, a „daleka, północna Polska może być bezstronnym arbitrem pomiędzy wszystkimi w grę wchodzącymi narodami”²³. Państwo zachodniosłowiańskie mogłoby też pomóc Bułgarom w utrzymaniu się na wybrzeżu

²⁰ Ibidem, s. 7—11.

²¹ Ibidem, s. 11—15.

²² Ibidem, s. 17.

²³ Ibidem, s. 17—23.

Morza Egejskiego (co także miałyby istotne znaczenie gospodarcze i strategiczne dla całości zachodniosłowiańskiej) oraz uratować ich od ciężkich konsekwencji politycznych za współpracę z Niemcami.

Konieczność budowy środkowoeuropejskiego państwa związkowego, opartej na fundamencie idei słowiańskiej poparł Ogólnopolski Zjazd SN (styczeń 1943 roku), a właściwie zjazd grup secesyjnych Stronnictwa oraz wsparła większość Młodzieży Wielkiej Polski, która sympatyzowała z secesyjnym nurtem w SN, wraz ze swym organem prasowym „Wielka Polska”²⁴.

Koncepty secesjonistów z SN nie były jednoznacznie akceptowane — przynajmniej w zakresie ich podbudowy ideą słowiańską — przez grupę Szańca, wywodzącą się z przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego — ABC (ONR-ABC) i współpracującą od maja 1943 roku do kwietnia 1944 roku z SN-Secesją w Tymczasowej Narodowej Radzie Politycznej²⁵. Natomiast zbliżone do „secesjonistów” z SN poglądy dotyczące zjednoczenia Słowian prezentowali teoretycy Narodowych Sił Zbrojnych lub też tylko tej ich części, która wywodziła się z Narodowej Organizacji Wojskowej. Tutaj przypomnijmy, że NSZ zostały utworzone we wrześniu 1942 roku przez Związek Jaszczurczy (ramię zbrojne Szańca) i część Narodowej Organizacji Wojskowej związaną z SN-Secesją²⁶. Najbardziej reprezentatywna dla poglądów tego środowiska w interesujących nas kwestiach była koncepcja przedstawiona w opracowaniu Jana Lilpopy (pseud. Andrzej Rawicz) *O co walczą Narodowe Siły Zbrojne*.²⁷

²⁴ *Styczniowy Zjazd SN*. „Wielka Polska” nr 17 z 10 kwietnia 1943; *Głos Anglika za państwem zachodniosłowiańskim*. „Wielka Polska” nr 4 z 20 kwietnia 1944; J. J. Terej: *Rzeczywistość i polityka...*, s. 269—274.

²⁵ A. K. Kunert: *Ilustrowany przewodnik...*, s. 588—589. Anonimowy publicysta Szańca pisał, iż rzekoma konieczność prowadzenia polityki słowiańskiej przez Polskę jest jednym „z pojętych, lecz białutkich hasel, sztucznie nam podrzucanych [...]”. Hasła takie rzucane przez Niemców oznaczają: zrezygnujcie z trudnej obrony ziem zachodnich, sięgajcie raczej po łatwe zdobycze na wschodzie. Jeśli hasło to rzuca Rosja carska lub komunistyczna — pisano dalej — to dąży do sparaliżowania naszego oporu wobec imperialistycznych dążeń takiej lub innej, lecz zawsze słowiańskiej Rosji [...]” *Legenda a rzeczywistość*. „Szaniec” nr 11(101) z 21 sierpnia 1943, s. 7—9.

²⁶ Ostatnio o NSZ: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty. Struktury. Personalia*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył L. Żebrowski. Warszawa 1994; T. 2: *NSZ-AK*. Warszawa 1996; T. 3: *NSZ-ONR*. Warszawa 1996. Tam też obszerna literatura przedmiotu.

²⁷ A. Rawicz [pseud.] [J. Lilpop]: *O co walczą...* Warto w tym miejscu wspomnieć, że w opracowaniach historycznych, traktujących o prasie i organizacjach konspiracyjnych, przyjęło się twierdzić, iż czasopismo „Narodowiec”, którego w zbiorach publicznych w Polsce zachował się tylko jeden numer — 15 z 23 kwietnia 1944 r. — było wydawane przez bliżej nieznanego proendecki Związek Zachodnio-Słowiański (por. np.: *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939—1945*. Oprac. L. Dobroszycki przy współudziale W. Kiedrzyńskiej. Warszawa 1962, poz. 475, s. 132; H. Nowosad-Laptiew, W. Mroczkowski: *Polska prasa konspiracyjna 1939—1945. Katalog*. Warszawa 1979, poz. 417, s. 86). Nie wykluczając takiej możliwości, warto pamiętać, że „Związek Zachodnio-Słowiański (konfederacja Europy Środ-

Autor opracowania przyszłość Europy Środkowej widział w utworzeniu bloku politycznego, gospodarczego i wojskowego w postaci Związku Zachodniosłowiańskiego, „który będzie zdolny przeciwstawić się obu swoim wrogom — Niemcom i Rosji — równocześnie”. Pierwszym etapem budowy związku (konfederacji Europy Środkowej) miała być budowa Wielkiej Polski, „w znaczeniu powiększonego terytorium i mocnych granic strategicznych”, natomiast drugim — zorganizowanie przez państwo polskie związku państw Europy Środkowej, obejmującego „bratnie narody słowiańskie” oraz powiązanych historycznie i kulturalnie ze Słowianami Węgrów, Litwinów i narody bałtyckie. W procesie tworzenia państwa zachodniosłowiańskiego zostałyby zlikwidowane niepotrzebne ogniwa pośrednie w postaci państw związkowych w rodzaju Czechosłowacji²⁸.

Po przesunięciu granicy polskiej na linię Odry i Nysy Łużyckiej Wielka Polska powinna objąć dodatkowo — „stosownie do żądań narodu łużyckiego” — kraj łużycki z miastami Budziszyn i Chociebuż, położonymi bezpośrednio na zachód od Nysy Łużyckiej i na północ od czeskich Sudetów²⁹. Zbudowany z inicjatywy Polski i przez Polskę kierowany Związek Zachodniosłowiański prowadziłby wspólną politykę zagraniczną i obronną, a armia, składająca się z poszczególnych armii narodowych, pozostawałaby pod wspólnym dowództwem. Następowaloby stopniowe znoszenie barier celnych pomiędzy krajowymi organizmami gospodarczymi, wzmacnianie więzów kulturalnych między narodami słowiańskimi, co w przyszłości zapewnić miało związkowi stabilność i spójność³⁰.

Na bazie idei słowiańskiej, jako głównego spoiwa, budowała swą koncepcję Wielkiej Polski i imperium słowiańskiego organizacja, której powstanie, rozwój i przede wszystkim ideologia budzą do dziś bardzo wiele emocji, a mianowicie — Konfederacja Narodu (KN), ugrupowanie o charakterze narodowo-katolickim, którego część członków, przede wszystkim kierownictwa, związana była w przeszłości z Obozem Narodowo-Radykalnym — Falanga (umowny skrót: ONR — Falanga). Badania ostatnich lat uzasadniły konieczność wyróżniania w działalności Konfederacji dwóch wyraźnych okresów³¹. Kon-

kowej)”, jest tytułem jedyne wydrukowanego w zachowanym numerze „Narodowca” tekstu, będącego z kolei fragmentem broszury J. Lilpopa. Skłania to do przypuszczenia, że „Narodowiec” był organem prasowym którejś z grup terenowych Szańca-NSZ, może nawet ze Śląska, gdzie w latach 1936—1937 Obóz Wszechpolski wydawał gazetę pod takim samym tytułem.

²⁸ A. Rawicz [pseud.] (J. Lilpop): *O co walczyć...*, s. 6—7, 11—14.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 12—13.

³¹ Zob.: J. M. Majchrowski: *Inna koncepcja walki z okupantem (na marginesie książki Ryszarda Nazarewicza)*. „Studia Historyczne” 1982, z. 1, s. 126—127; A. K. Kunert: *Ilustrowany przewodnik...*, s. 508.

federacja Narodu powstała we wrześniu 1940 roku jako porozumienie kilku organizacji o charakterze polityczno-wojskowym (grupa młodzieży Falangi z Jerzym Cybichowskim, Tajna Armia Polska, Znak, Pobudka, Gwardia Obrony Narodowej, Związek Czynu Zbrojnego, Wawel), z którego w grudniu 1940 roku wydzielono formację zbrojną — Konfederację Zbrojną. W marcu 1941 roku z pionu politycznego KN wystąpiła część Pobudki Witolda Rościszewskiego, następnie Znak i część Wawelu. Rozpad Konfederacji (KN I) był konsekwencją jej heterogenicznego charakteru, włączania się poszczególnych części składowych KN do akcji scaleniowej w ramach Armii Krajowej, aresztowań na szeroką skalę, przeprowadzanych do zimy 1942 roku, wreszcie — animozji personalnych. W końcu stycznia 1941 roku został dokooptowany do kierownictwa KN przywódca przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego, wydającego pismo „Falanga”, Bolesław Piasecki, zwolniony w kwietniu 1940 roku z więzienia niemieckiego. Proces umacniania w KN pozycji B. Piaseckiego i ludzi wywodzących się z Falangi i jednocześnie proces tworzenia tzw. Konfederacji Narodu II (KN II) trwał aż do lata 1942 roku. Koncepcje, o których będzie mowa, stanowiły właśnie dzieło teoretyków KN II, ale warto też pamiętać, że dość chaotyczny rozwój polityczny i ideowy Konfederacji nigdy nie został całkowicie zakończony³².

Jak wspomnieliśmy, jednym z istotnych elementów programowych Konfederacji Narodu w zakresie wzmocnienia międzynarodowej pozycji Polski była koncepcja budowy imperium słowiańskiego. Teoretycy KN wychodzili z założenia, że federacja byłaby tylko związkiem politycznym państw, natomiast chodziło o stworzenie w Europie Środkowej unii narodów; jednności gospodarczej, politycznej i kulturalnej; tworu kształtującego w efekcie wspólnego ducha, „wspólną osobowość Słowiańszczyzny”. Tego rodzaju związek, spotęgowany terytorialnie, byłby właśnie imperialną organiczną całością, zdolną zabezpieczyć suwerenność obszaru od Odry po Don i od Zatoki Fińskiej po Morze Egejskie³³. Imperium Narodów Słowiańskich (Imperium Wszechsłowiańskie, Imperium Słowian) miało powstać dwuetapowo. W pierwszym etapie Imperium miało objąć ziemie Polski z 1939 roku, poszerzone o tereny nad Odrą i Prusy Wschodnie, kraje nadbałtyckie, włączoną w obszar państwa polskiego, nie wykrystalizowaną narodowościowo Białoruś, Ukrainę, połączo-

³² J. M. Majchrowski: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich...*, s. 131—132; Idem: *Inna koncepcja walki...*, s. 126; S. S. Faliński: *Ideologia Konfederacji Narodu*. „Przegląd Historyczny” 1985, z. 1, s. 57—75.

³³ Henryk z Kijowa: *Założenia naczelne stosunków polsko-słowiańskich*. „Nowa Polska” nr 6 z 25 lipca 1941, s. 2—3; Jan ze Szczecina: *Realizacja Imperium Słowiańskiego*. „Nowa Polska” nr 14 z 26 listopada 1941, s. 1—3; Mieczysław z Głogowa: *Imperium jako całość gospodarcza*. „Nowa Polska” nr 14 z 26 listopada 1941, s. 3—5; Stanisław z Kijowa: *Imperialna wspólnota słowiańska a możliwości naszej cywilizacji*. „Nowa Polska” nr 9(26) z 3 czerwca 1942, s. 4—7.

na z Polską unią, obejmującą ziemie za Zbruczem aż do Kaukazu, Czechy i Słowację, połączone oddzielną unią z Polską, Besarabię i Bukowinę aż po Prut³⁴. Realizacja tych planów była uzależniona od tego, jak pisano, „czy Rosja zostanie w obecnej wojnie pokonana. Jeżeli to nie nastąpi, Polska musi rozbić Rosję, korzystając z jej wyczerpania”³⁵. Drugi etap realizacji koncepcji Imperium to przystąpienie do bloku utworzonego na północy przez Polskę Słowiańszczyzny południowej poprzez pomost, jakim byłoby Morze Czarne. „Również w sposób naturalny przylączą się do Imperium Węgry i Rumunia, szukając tu możliwości spokojnego rozwoju i pracy. Księstwo Moskiewskie, zamieszkałe przez ludność o słowiańskim języku, ale z dużą przymieszką krwi mongolskiej, przeniknięte bizantyjsko-turańską kulturą, wejść może w skład Imperium po dłuższym okresie wychowawczego wpływu polskich idei.”³⁶ Na bazie tych podstawowych założeń wysuwano i roztrząsano różne warianty zasięgu i realizacji Imperium.

Stosunek „konfederatów” do Czechów budzi sprzeczne odczucia. Z jednej strony wskazywano na bardzo pozytywne aspekty i korzyści dla Polski zbliżenia kulturowego polsko-czeskiego, na wartości twórcze i pozytywne cechy narodu czeskiego, a z drugiej — nie umiano wyzbyć się tonów pewnej wyższości i paternalizmu w odniesieniu do Czechów. Z jednej strony mówiono o Imperium Słowiańskim jako organicznej całości, w tym gospodarczej, a z drugiej — przestrzegano przed niebezpieczeństwem dominacji ekonomicznej Czechów, obawiano się zdominowania przemysłu polskiego przez przemysł czeski itp.³⁷ Zdawano też sobie sprawę z tego, że jedną z najpoważniejszych przeszkód, stojących na drodze realizacji Imperium Słowiańskiego pod kierunkiem Polski, może być historycznie uzasadniona prorosyjska orientacja Czechów i proradziecka orientacja części czeskich przywódców na emigracji, głównie prezydenta Edvarda Beneša³⁸. Wyrazem chęci osłabienia tego rodzaju tendencji wśród Czechów były postulaty oddzielenia Czech od Rosji (ZSRR) między innymi przez wspieranie dążeń Słowaków do samodzielności politycz-

³⁴ AAN, Konfederacja Narodu i Konfederacja Zbrojna. Imperium znaczy — istnienie Polski, wielkość Słowian, pokój Europy, sygn. 336/1, k. 53—53a.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ *Protektorat*. „Biuletyn Słowiański” nr 8, październik 1942, s. 18—19; Bogumil z Pragi: *Cześć i czeski styl życia*. „Biuletyn Słowiański” nr 4 z 15 maja 1943, s. 3—6; Mściwój z Pragi: *Polski a czeski potencjał gospodarczy*. „Biuletyn Słowiański” nr 7 z 6 grudnia 1943, s. 4—7; B. P.: *Konfederacja polsko-czeska*. (Recenzja). „Biuletyn Słowiański” nr 9, listopad 1942, s. 9—10.

³⁸ Jan ze Szczecina: *Zadania i szanse polityki polskiej na tle konfliktu niemiecko-sowieckiego*. „Nowa Polska” nr 5 z 10 lipca 1941, s. 1—3; *Kronika słowiańska*. „Biuletyn Słowiański” nr 5 z 30 czerwca 1943, s. 5; Beneš. „Agencja »Blok Środkowo-Europejski«” nr 5 z 1 czerwca 1944, s. 7—10.

nej i propozycje oddania Węgrom Rusi Podkarpackiej, co dodatkowo miało zapewnić Polsce łączność z Węgrami i południem Europy³⁹.

Inicjatywa podjęta przez Polskę wśród Słowian na północy powinna się spotkać — zdaniem ideologów KN — z inicjatywą tworzenia Wielkiej Jugosławii na południu (Słowenia, Chorwacja, Serbia, Macedonia, Bułgaria). Konfederacja Narodu była jednym z nielicznych polskich ugrupowań politycznych, które przyznawały Serbom jako narodowi „o wysokim poczuciu wyrobienia politycznego” i o najkorzystniejszym położeniu geopolitycznym wśród pobratymców, rolę kierowniczą w organizowaniu Słowian Południowych. Oczywiście podkreślano, że serbska koncepcja centralistycznego państwa zbankrutowała i tylko program federalistyczny, zakładający równouprawnienie wszystkich narodowości Wielkiej Jugosławii może przynieść powodzenie. Powstanie takiego federacyjnego państwa, rozciągającego się od Adriatyku po Morze Czarne, z odzyskaną Dobrudżą, dostępem do Morza Egejskiego i innymi nabytkami, połączonego ze zjednoczoną przez Polskę północno-zachodnią Słowiańszczyzną i odbudowanymi Węgrami, dałoby podstawy silnego bloku polityczno-militarnego i gospodarczego — Imperium Słowian⁴⁰. Warto wspomnieć, że w kwestii odpowiedzialności niektórych narodów za współpracę z Niemcami i Włochami postulowano, aby wszystkie te narody — i Czechów, i Słowaków, i Węgrów, i Bułgarów — traktować jednakowo i aby w imię nadrzędnych racji politycznych, tj. idei przyszłego związku narodów, sprawiedliwie je osądzić, próbując zrozumieć narodowo-państwowe racje każdego z nich i możliwości wyboru sojuszników w danym momencie historycznym⁴¹.

Ideę słowiańską uczyniła podstawą swej wizji zjednoczonej Europy także Pobudka (od 1943 roku — Komitet Spraw Społeczno-Politycznych „Pobudka”), organizacja — podobnie jak Konfederacja Narodu — wywodząca się z Ruchu Narodowo-Radykalnego — Falanga. W tezach ideowych Pobudki z 1942 roku mówiło się między innymi o posłannictwie Polski, która zorganizuje, „w oparciu o zachodnią i południową Słowiańszczyznę, Związek Środkowo-Europejski, składający się z państw nie tylko słowiańskich, ale i innych narodów”⁴².

³⁹ *Orientacje słowackie*. „Agencja »Blok Środkowo-Europejski«” nr 3 z 3 maja 1944, s. 13; Jan z Chociebuza: *Sprawa słowacka*. „Biuletyn Słowiański” nr 4 z 15 maja 1943, s. 1—3; Wojciech z Białogrodu: *Sprawa Węgier na tle zagadnień słowiańskich*. „Biuletyn Słowiański” nr 1 z 31 stycznia 1943, s. 2—4.

⁴⁰ Wojciech z Białogrodu: *Zagadnienie południowo-słowiańskie*. „Biuletyn Słowiański” nr 1(17) z 7 stycznia 1942, s. 7—8; *Dlaczego Wielka Jugosławia*. „Biuletyn Słowiański” nr 3 z 5 kwietnia 1943, s. 1—3.

⁴¹ Stjepan iz Banjaluke: *W obronie Chorwatów i Bułgarów*. „Biuletyn Słowiański” nr 8 z 24 grudnia 1943, s. 1—3.

⁴² *Tezy ideowe organizacji konspiracyjnej Pobudka (Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana W.K. — tytuł fikcyjny)*. W: *Wizje Polski...*, dok. nr 42, s. 175.

W odróżnieniu jednak od Konfederacji Narodu, teoretycy Pobudki nie rozwijali głębiej swoich koncepcji.

Do nurtu radykalnych, nacjonalistycznych organizacji należy zaliczyć ugrupowanie o niewiadomej do końca, choć niewątpliwie zbliżonej do nurtu narodowo-katolickiego, proveniencji — Legion Unii Narodów Słowiańskich (LUNS)⁴³. „Założycielem i twórcą ideologii LUNSu — pisano w »Statucie« organizacji — jest Polak, zrodzony wprawdzie na obczyźnie, ale właśnie może dlatego bardziej swój Kraj miłujący i nie pojmujący faktu rozbitcia społeczeństwa polskiego na obozy polityczne w chwili, gdy chodzi właśnie o wspólną sprawę i jednolitą akcję wobec wroga. Twórca LUNSu nie pragnie w przyszłości żadnych zasług ni nagród i nazwisko jego, zgodnie z jego życzeniem, winno być okryte ścisłą tajemnicą do chwili jego zgonu. [...] O ile cele i dążenia LUNSu nie będą spełnione z chwilą ukończenia wojny — LUNS zachowa charakter organizacji konspiracyjnej i w przyszłości, dlatego też statut przewidując to, poleca osłaniać tajemnicą swą przynależność organizacyjną wobec osób nie wtajemniczonych.”⁴⁴ Celami LUNSu były między innymi: „stworzenie Bloku Narodów Słowiańskich pod przewodnictwem Polski, do czego uprawnia ją przewaga ofiar i zasług”; ujarzmienie narodu germańskiego i romańskiego oraz kontrola ich produkcji; „pozyskanie dla imperium słowiańskiego wszystkich kolonii, należących ongiś do imperium włoskiego”. LUNS — głoszone tromtadracko — „nie wykreśla przyszłych granic Polski. Wyrąbią je polskie szablce.”⁴⁵ Głębokie zakonspirowanie, specyficzna struktura organizacyjna i hierarchiczność członków (Legun, Radca, Mistrz) upodabniały tę organizację do loży masonskiej lub do działającej w głębokiej konspiracji, także przed własnymi członkami, kierującej obozem narodowym Straży Nar-

⁴³ W wydawnictwie źródłowym *Narodowe Siły Zbrojne...* (T. I, s. 6) Leszek Żebrowski podaje informację, że wśród organizacji, które ostatecznie weszły w skład NSZ, był LUNS. Informacja ta może rodzić pewne wątpliwości. W AAN (Polityczne drobne ugrupowania w Kraju w okresie okupacji. Lata 1939—1944 i b.d., sygn. 211/4, k. 1—4) zachował się oryginalny odpis „Statutu” LUNS, zrobiony przez „Wywiad NSZ. Okręg XIII”, jak informuje odrębna notatka, w osobach, podpisanych pseudonimami: „Dany” i „Łaska”. Wzdłuż pierwszej strony tekstu, na lewym marginesie zamieszczona została (tą samą ręką, co poprzednio) notatka „Oddział I [podkreśl.]. Przesyłam mat[eriały] odnośnie do Luns[uj]. Proszę o szybkie wyjaśnienie: jak należy ustosunkować się do Lunsu.” Powyżej data, częściowo nieczytelna: 31.08.44 (?). Poniżej: „Zastępca Komendanta Okr. XIII. Zych.” Na tej samej stronie u góry w prawym rogu inną ręką, mało czytelnie: „Stanowisko negatywne. Obserwacja działalności negatywna (?)”. Podpis: „Lis” (?). U dołu strony pod tekstem „trzecią” ręką: „10 IX. Ustosunkować się bezwzględnie negatywnie. Luns to organizacja kierowana przez niewiadome czynniki.” Podpis nieczytelny. Wymienione pseudonimy i kryptonimy (za: *Narodowe Siły Zbrojne...*, s. 304—306): „Dany” — NN; „Łaska” — Wincenty Piec; „Zych” — Feliks Mazurek; „Lis” — jeden z kryptonimów Okręgu XIII NSZ, Białostockiego.

⁴⁴ AAN, Polityczne drobne ugrupowania..., sygn. 211/4, k. 4.

⁴⁵ Ibidem, k. 1.

dowej w okresie międzywojennym czy też tajnej organizacji Obozu Narodowo-Radykalnego⁴⁶. Nic więc dziwnego, że ugrupowanie to traktowano nieufnie i że tak mało o nim wiemy.

Budowę imperium słowiańskiego zakładała także w swoim programie założona w październiku 1939 roku organizacja pod nazwą Ruch Miecz i Pług (MiP). Co prawda nie było to ugrupowanie wywodzące się z szeroko pojętego ruchu narodowo-demokratycznego i nie jest zaliczane do formacji narodowo-katolickiej, ale dla porządku — charakteryzując koncepcje słowiańskie polskich ugrupowań nacjonalistycznych — i o nim wspomnijmy. MiP był organizacją zbliżoną początkowo ideowo — według relacji Zofii Kossak-Szczuckiej — do radykalnego nurtu w katolicyzmie francuskim, przez Stefana Roweckiego w 1941 roku określanego jako „umiarkowanie nacjonalistyczne”⁴⁷. W dniu 18 września 1943 roku członkowie MiP zlikwidowali komendanta organizacji Anatola Słowikowskiego (pseud. Andrzej Nieznany) i jego najbliższego współpracownika dra Zbigniewa Grada (pseud. Doktor Zbyszek), którzy po fali aresztowań wśród założycieli MiP powoli przejęli kierownictwo organizacji, od połowy 1942 roku utrzymując ściśle kontakty z niemiecką służbą bezpieczeństwa⁴⁸. Mimo to, aż do włączenia MiP w 1944 roku do NSZ, a tym samym do AK, organizacja ta była traktowana przez dowództwo AK i inne ugrupowania podejrzliwie, choć współpracowała z kilkoma mniejszymi organizacjami podziemia (Komendą Obrońców Polski, Organizacją Wojskową „Wilki”, Związkiem Powstańców Niepodległościowych, Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”). W opublikowanej w 1943 roku *Deklaracji ideowej Ruchu Miecz i Pług* podkreślano przede wszystkim, że Polska musi być mocarstwem zarówno kontynentalnym, jak i morskim. W granice państwa powinny wrócić Prusy z Gdańskiem, obszary zachodnie do Odry i Nysy Łużyckiej oraz cały Śląsk. Państwo polskie „zażąda — twierdzono — i musi mieć dostęp do kolonialnych źródeł surowcowych, które w równej mierze służyć będą narodom związanym z Polską federacją”⁴⁹. Uważano, że pomostowe położenie Polski, które naraża ją na ataki ze wschodu i zachodu, jednocześnie przeznacza naród polski „niekoniecznie do roli biernego, męczeńskiego Chrystusa narodów, do służenia cudzym zamierzeniom i planom. Wprost przeciwnie, nakazuje jako konieczność nawrót do jagielloń-

⁴⁶ Por.: J. M. Majchrowski: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich...*, s. 84, 86–87.

⁴⁷ *Armia Krajowa w dokumentach. 1939–1945. T. I: Wrzesień 1939–czerwiec 1941*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 502; A. Tokarz: „Miecz i Pług” w pertraktacjach i porozumieniach międzyorganizacyjnych. „Dzieje Najnowsze” 1969, nr 3, s. 164.

⁴⁸ Ibidem, *passim*; AAN, MiP, Zarząd Główny 1943–1944, sygn. 208/2, k. 1; ibidem, Korespondencja, sygn. 208/3, k. 4–10; 11–12; 16–18; 24–25; ibidem, Memoriały, b.d., sygn. 208/6, k. 6–7 i in.

⁴⁹ AAN, MiP, Deklaracja ideowa Ruchu Miecz i Pług, b.d., sygn. 208/1, k. 5.

skiej idei słowiańskiej wspólnoty międzymorza bałtycko-czarno-śródlądowego i do zajęcia ośrodkowego stanowiska wśród narodów Europy." W warunkach, kiedy załamała się potęga dotychczasowych mocarstw europejskich i kiedy Europie grozi hegemonia Rosji, Polska „ma otwartą drogę, aby stać się ośrodkiem krystalizacyjnym i organizującym całą środkowo-wschodnią część Europy. [...] Aby Naród Polski stał się nie ofiarą tradycyjnych układów sił politycznych, a świadomym ich twórcą, Ruch Miecz i Plug rzuca ideę zjednoczenia w federacji narodów słowiańskich oraz bliskich im kulturą i związanych wspólnym musiem obrony innych narodowości. Powstałe w ten sposób federacyjne Imperium będzie jedynym trwałym zabezpieczeniem ładu i pokoju Europy. Cementem tej federacji i podstawą stanie się braterstwo narodów słowiańskich złączonych duchem, kulturą, tradycją i językiem oraz wspólne ich posłannictwo moralne. Narody te oddadzą swą zbiorową siłę odrodzeniu, na nowych duchowych podstawach, kultury świata [...].”⁵⁰

Niniejsza krótka charakterystyka wybranych koncepcji powojennego zorganizowania Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej nie wyczerpuje, oczywiście, problematyki. Z konieczności pominęliśmy chociażby ważny, obszerny i skomplikowany problem ukraińsko-białorusko-rosyjski. Na zakończenie pozwolimy sobie jeszcze wrócić do problemu ewentualnej akceptacji scharakteryzowanych koncepcji przez inne narody słowiańskie. Wspominaliśmy już, że większość propagatorów idei jedności słowiańskiej wierzyła, iż wojna stanowi tak tragiczne doświadczenie, że poszczególne społeczności słowiańskie niejako automatycznie przyjmą polski punkt widzenia na sprawy Europy Środkowej oraz zaakceptują przewodnią rolę Polski w tym regionie Europy. Jak błędne były to mniemania, mogą świadczyć chociażby informacje Delegatury Rządu RP na Kraj dotyczące nastrojów społeczeństwa Protektoratu Czech i Moraw w 1943 roku. Informatorzy Delegatury zwracali uwagę na silne nastroje prorosyjskie (proradzieckie) wśród Czechów i oczekiwanie na wyzwolenie ziem czeskich przez Armię Czerwoną. Dostrzegano przy tym bardzo przychylny stosunek Czechów do sprawy polskiej, ale jednocześnie ostrzegano przed nadziejami, że społeczeństwo gotowe jest zaakceptować ewentualny związek państwowy polsko-czechosłowacki. Wiara w zwycięstwo Rosji nad Niemcami — pisano w jednym ze sprawozdań dla Delegatury Rządu — wzmocniła nastroje prosowieckie w Czechach, „które prowadzą do pragnienia oparcia przyszłego bezpieczeństwa Czechosłowacji o Rosję. Rosja Sowiecka uważana jest za przewodniczkę narodów słowiańskich”⁵¹. Czesi bali

⁵⁰ Ibidem, k. 3—3a.

⁵¹ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj. Departament Spraw Zagranicznych (dalej: DR DSZ). Czechosłowacja 1942—1943. (Protektorat Czech i Moraw od marca 1939 do kwietnia 1943), sygn. 202/XIV—5, k. 24.

się zatem, mimo całej swej sympatii do Polski, aby ścisłe związki z Polakami nie wplątały ich w konflikt z Rosją, której poparcie uważali za niezbędny warunek swej niepodległości. „Z polskich też planów federacyjnych z dominującą rolą Polski śmieją się z politowaniem, a na koncepcję polską: unia Polski z Czechami, odpowiedzieli wszyscy bez różnicy przekonań: Czechy z Rosją, ale nie z Polską.”⁵²

⁵² AAN, DR DSZ. Czechosłowacja 1942–1943. Referat czeski. Raport nr 4, sygn. 202/XIV–5, k. 62; ibidem. Wiadomości z Pragi 10 lipca 1943, sygn. 202/XIV–5, k. 40.

RYSZARD KACZMAREK

Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945

Już od 1938 roku, a więc od zajęcia Austrii i czeskich Sudetów, administracja niemiecka stanęła wobec problemu zintegrowania z Trzecią Rzeszą zdobytych terenów. Stało się to jeszcze trudniejsze w okresie wojny, kiedy w latach 1939–1941 ukształtował się system tzw. terenów wcielonych (*eingegliederte Gebiete*)¹. Mimo usilnych starań Niemcom nie udało się wypracować dla tych obszarów jednolitego modelu administracyjnego. Wielorakość form wcielenia wynikała przede wszystkim z improwizacji, jaka miała miejsce w momencie podejmowania decyzji o aneksji. Przyjmowane początkowo jako prowizoryczne rozwiązania z lat 1939–1941 stały się w związku z tym trwałym elementem obrazu okupowanej Europy. Skutkiem braku jednolitego, kierowanego z Berlina systemu administracyjnego był wzrost roli na tych obszarach regionalnych kierowników okręgów partyjnych — gauleiterów. W swojej działalności kładli oni nacisk na realizację celów polityki narodowościowej, warunkującej skuteczność poczynań administracyjnych, ideologicznych i gospodarczych. Przedstawienie realizacji tej polityki oraz re-

¹ Na temat różnorodnych form wcielenia patrz m.in.: *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*. Bd. 5/1. *Organisation und Mobilisierung des Deutschen Machtbereichs*. Stuttgart 1989, s. 99–100; G. O. Grossmann: *Die deutsche Besatzungsgesetzgebung während des 2. Weltkrieges*. Tübingen 1958, s. 25–26; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk w strukturze terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. W: „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”. T. 22. Red. A. Barciak. Katowice 1997, s. 128–134; L. Kettenacker: *Die Chefs der Zivilverwaltung im Zweiten Weltkrieg*. In: *Verwaltung contra Menschenführung im Staat Hitlers. Studien zum politisch-administrativen System*. Hg. D. Rebenitsch, K. Teppe. Göttingen 1986, s. 400–403, 408–409; C. Madajczyk: *Badania porównawcze nad okupacjami hitlerowskimi*. „*Dzieje Najnowsze*” 1974, nr 4, s. 56–57; F. Neumann: *Behemoth. Struktur und Praxis des Nationalsozialismus 1933–1944*. Köln—Frankfurt a. Main 1977, s. 559–560.

zultatów, jakie przyniosła ona wcielonym obszarom oraz państwom, w skład których regiony te wchodziły przed i po zakończeniu wojny, stanowi cel tego artykułu.

Tereny wcielone

Tym, co wszystkie tereny wcielone łączyło pod względem prawnoadministracyjnym, była decyzja o aneksji, a więc traktowanie ich jako części Rzeszy Niemieckiej. Faktu tego nie zaakceptowały państwa walczące z Trzecią Rzeszą, aczkolwiek w przypadku Czechosłowacji i Austrii proces ten przebiegał w sposób dość skomplikowany i dopiero w czasie wojny państwa koalicji antyhitlerowskiej odrzuciły traktaty z 1938 roku. Aneksje zaaprobowały pod naciskiem niemieckim tylko państwa satelickie osi i część państw neutralnych.

Tereny polskie zostały wcielone po kampanii wrześniowej i odrzuceniu przez Hitlera ostatecznie koncepcji utworzenia polskiego państwa satelickiego. Dekretem z 8 października 1939 roku dokonano aneksji, wcielając do Niemiec prawie połowę przedwojennego obszaru Polski². Wtedy również po raz pierwszy niemiecka administracja i dyplomacja stanęły wobec zadania określenia sposobu i zakresu wcielenia obszarów anektowanych na skutek wojny. Zasady takie opracowano dopiero po zawarciu ze Związkiem Radzieckim 28 września 1939 roku układu rozgraniczającego wzajemne strefy wpływów obu agresorów. Adolf Hitler przychylił się wówczas do proponowanej przez sztab gospodarczy Hermanna Göringa koncepcji jak największego rozszerzenia terenu aneksji w celu przyłączenia terenów ważnych pod względem gospodarczym. Przyjęto zasadę, by aneksja nie była oparta na kryteriach narodowościowych, ale wynikała z potrzeb gospodarczych Rzeszy, odrzucając przy tym odwołanie się wprost do rewizji granic sprzed I wojny światowej. Rozmiary aneksji przekroczyły znacznie to, co większość społeczeństwa niemieckiego uznawała za „sprawiedliwe” wyrównanie krzywdy za traktat wersalski. Do Niemiec włączono ostatecznie: okręg Poznań (Posen), okręg Gdańsk—Prusy Zachodnie (Danzig—Westpreußen), do Prowincji Prusy Wschodnie (Ostpreußen) włączono Ciechanowskie i Suwalki, a do Prowincji Śląskiej (Provinz Schlesien) — rejencję katowicką (Regierungsbezirk Kattowitz), powiększając jednocześnie rejencję opolską (Regierungsbezirk Oppeln)³.

² Por.: M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945*. Stuttgart 1961, s. 31—37; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. T. I. Warszawa 1970, s. 64—82.

³ Por.: E. Jędrzejewski: *O niemieckiej administracji na terenach włączonych do rejencji opolskiej w latach 1939—1945*. „Studia Śląskie”. Seria Nowa. T. 16. Opole 1969, s. 46—48; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk...*, s. 134—140.

Wcielenie do Rzeszy terenów na zachodzie nastąpiło w wyniku wojny 1940 roku. Jako pierwsze ofiarą padły trzy belgijskie powiaty nadgraniczne, w których, wbrew postanowieniom traktatowym z 1919 roku, nie przeprowadzono po I wojnie światowej plebiscytu pod międzynarodową kontrolą. Po kapitulacji Belgii w maju 1940 roku powiaty Eupen, Malmedy i Moresnet przyłączono do Rzeszy na mocy dekretu Führera z 18 maja 1940 roku, wcielając je do Nadrenii (Rheinprovinz), gdzie weszły w skład rejencji Akwizgran (Regierungsbezirk Aachen) i partyjnego okręgu Kolonia—Akwizgran (Gau Köln—Aachen)⁴.

Na anektowanych obszarach Luksemburga i Francji przyjęto inne rozwiązanie. Na mocy nie opublikowanego dekretu Führera z 2 sierpnia 1940 roku na całym obszarze Wielkiego Księstwa Luksemburga wprowadzono tzw. zarząd cywilny. Dopiero w drugim dekrete z 18 października 1940 roku zdecydowano o ostatecznym wcieleniu tego obszaru i razem z istniejącym już okręgiem Koblenca—Trewir (Gau Koblenz—Trier) utworzono nowy partyjny okręg — Kraj Mozeli (Gau Moselland), rozszerzając jednocześnie kompetencje jego gauleitera⁵. Przyłączenie Alzacji i Lotaryngii (a właściwie ich części będących w latach 1871—1918 częścią Kraju Rzeszy Alzacja—Lotaryngia — Reichsland Elsass-Lothringen) nastąpiło także na podstawie nie opublikowanego dekretu Hitlera z 2 sierpnia 1940 roku. Alzacja przyłączona została do okręgu Badenia (Gau Baden)⁶. Lotaryngia stała się częścią okręgu Kraj Saary i Palatynat (Gau Saarpfalz), tworząc z nią od 1942 roku nowy okręg Marchia Zachodnia (Gau Westmark)⁷.

Wcielenie na południu miało bardziej skomplikowaną genezę i nie było wcześniej planowane. Aneksja na obszarach Jugosławii była wynikiem wojny z tym państwem w 1941 roku. Po kapitulacji Jugosławii (17 kwietnia) i Grecji (23 kwietnia) szef niemieckiej dyplomacji Joachim v. Ribbentrop spotkał się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Galeazzo Ciano w Wiedniu w celu rozstrzygnięcia problemów granic na Bałkanach. Chorwacja uzyskała formalnie niepodległość, chociaż faktycznie została podzielona na niemiecką i włoską strefę okupacyjną. Włosi starali się jednocześnie zmusić Ante Pavelića do

⁴ M. R. Schärer: *Deutsche Annexionspolitik im Westen. Die Wiedereingliederung Eupen-Malmedys im Zweiten Weltkrieg*. Bern—Frankfurt a. Main—Las Vegas 1978, s. 57—65, 168; W. Wagner: *Belgien in der deutschen Politik während des Zweiten Weltkrieges*. Boppard am Rhein 1974, s. 127—133.

⁵ P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung und nationaler Selbstaufgabe. Die deutsche Besatzungspolitik und die Volksdeutsche Bewegung 1940—1945*. Freiburg 1980, s. 65—70; P. Majerus: *Le Luxembourg pendant la seconde guerre mondiale*. Luxembourg 1980, s. 26—44.

⁶ L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik im Elsaß*. Stuttgart 1973, s. 56—57.

⁷ D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik in Lothringen (1940—1945)*. Saarbrücken 1977, s. 36—42.

rezygnacji z Dalmacji i złożenia hołdu włoskiemu królowi, jednak Chorwaci zwrócili się wówczas o pomoc do Niemców i kwestia ta nie została rozstrzygnięta do końca wojny⁸. Żądania włoskie przyłączenia Czarnogóry i obszarów nadgranicznych z Albanią, a także pretensje do aneksji całej Słowenii, zgodnie z doktryną Mussoliniego, że Bałkany miały pozostać wyłączną włoską strefą wpływów, nie zostały zaspokojone. Częściowo tylko spełniono je w Grecji, która znalazła się pod okupacją włoską. Rzesza zaanektowała zaś tę część Słowenii, którą zamieszkiwała mniejszość niemiecka⁹. Na mocy dekretu Fühlera z 14 kwietnia 1941 roku na wcielonych obszarach utworzono dwa zarządy cywilne kierowane przez pogranicznych austriackich gauleiterów. Były to: Dolna Styria (Untersteiermark) i Górna Kraina (Oberkrain). Przyłączono je do istniejących już okręgów partyjnych: Styria (Gau Steiermark) i Karyntia (Gau Kärnten)¹⁰.

Zakres wcielenia do Trzeciej Rzeszy przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Powierzchnia i ludność terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy w latach 1938—1941

Data wcielenia	Powierzchnia w km ²	Ludność w tys.
13 marca 1938, Austria	83 764	6 759
13 października 1938, Sudety	28 971	3 636
23 marca 1939, Kłajpeda	2 416	155
1 września 1939, Wolne Miasto Gdańsk	1 893	392
26 października 1939, polskie tereny wcielone	91 974	10 139
18 maja 1940, Eupen, Malmedy, Moresnet	1 219	82
Sierpień 1940, Alzacja	8 294	1 219
Sierpień 1940, Lotaryngia	6 228	696
Sierpień 1940, Luksemburg	2 586	290
Maj 1941, Dolna Styria i Górna Kraina	9 620	775

Źródło: *Das Dritte Reich. Dokumente zur Innen- und Aussenpolitik*. Bd. 2: *Weltmachtanspruch und nationaler Zusammenbruch 1939—1945*. Hrsg. W. Michael. München 1985, s. 399—400.

⁸ K. Ohlshausen: *Zwischenspiel auf dem Balkan*. Stuttgart 1973, s. 157—160.

⁹ Por.: M. Bloch: *Ribbentrop*. Warszawa 1995, s. 269—270; C. Madajczyk: *Deutsche Besatzungspolitik in Polen in der UdSSR und in den Ländern Südosteuropas*. In: *Deutschland 1933—1945. Neue Studien zur nationalsozialistischen Herrschaft*. Hrsg. K. D. Bracher, M. Funke, H. A. Jacobsen. Düsseldorf 1992, s. 437—439.

¹⁰ S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich 1938—1945. Aspekte ihrer politischen, wirtschaftlich-sozialen und kulturellen Entwicklung*. Graz—Wien 1986, s. 131—132.

Odmienność terenów wcielonych wynikała nie tylko z różnych przyczyn leżących u podstaw ich utworzenia, ale także ze statusu prawnego nadanego anektowanym obszarom przez okupanta. Dotyczyło to głównie stopnia rozprzestrzenienia na tych terenach ustawodawstwa niemieckiego, w tym systemu prawa cywilnego i karnego, oraz sposobu tworzenia struktur niemieckiej administracji państwowej. Biorąc pod uwagę te różnice, można wydzielić dwie grupy terenów wcielonych:

1. Tereny, które zostały wcielone na mocy oficjalnego dekretu Hitlera, z racji posiadania przez niego od czasu ustawy o pełnomocnictwach kompetencji ustawodawczych — były to tzw. tereny formalnie anektowane: polskie tereny wcielone, Wolne Miasto Gdańsk i belgijskie powiaty: Eupen, Malmedy i Moresnet. Na tych terenach gauleiterzy zmuszeni byli ściśle współpracować z ministerstwami Rzeszy i co najmniej formalnie kierować się ich rozporządzeniami w poczynaniach legislacyjnych i wykonawczych.

2. Tereny wcielone bez oficjalnego ogłoszenia aneksji (dekrety o wcieleniu nie zostały opublikowane), tzw. tereny *quasi*-anektowane: Alzacja, Lotaryngia, Luksemburg, Dolna Styria, Górna Kraina i wcielony do Rzeszy w 1941 roku okręg białostocki. Kierujący nimi szefowie zarządów cywilnych bezpośrednio podlegali Hitlerowi, całe ustawodawstwo i władza wykonawcza spoczywała więc w ich rękach jako namiestników Rzeszy, znajdując się tylko formalnie pod kontrolą Hitlera jako kanclerza Rzeszy¹¹.

Podział ze względów formalnoprawnych nie odpowiadał jednak w istocie znaczeniu, jakie miały poszczególne tereny wcielone w polityce Trzeciej Rzeszy. Można bowiem dostrzec zasadniczą różnicę w traktowaniu z jednej strony terenów południowych i wschodnich, a z drugiej terenów zachodnich pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej. Te pierwsze, jak zauważył już Czesław Madajczyk¹², były miejscem realizacji polityki rasowej z użyciem zbrodniczych metod, całkowitej destrukcji dotychczasowych struktur społecznych, politycznych i gospodarczych, w celu osiągnięcia przestrzeni życiowej dla Niemców (różnice w tym względzie występowały tylko na Górnym Śląsku i na Pomorzu). Tereny zachodnie były traktowane inaczej, co w części wynikało z kontynuacji polityki asymilacyjnej II Cesarstwa Niemieckiego na tym obszarze, a w części — wynikało z uznania mieszkającej tam ludność za przedstawicieli rasy aryjskiej, a więc nie podlegającej eksterminacji ze względów rasowych.

Takiej odmienności sprzyjało również, jak twierdzi Wacław Długoborski¹³, odmienne traktowanie obszarów wcielonych pod względem ekonomicznym.

¹¹ G. O. Grossmann: *Die deutsche Besatzungsgesetzgebung...*, s. 25—26.

¹² C. Madajczyk: *Badania porównawcze...*, s. 56—57.

¹³ W. Długoborski: *Einleitung: Faschismus, Besetzung und sozialer Wandel. Fragestellung und Typologie*. In: *Zweiten Weltkrieg und sozialer Wandel. Achsenmächte und besetzte Länder*. Hrsg. W. Długoborski. Göttingen 1981, s. 42—43.

Z tego punktu widzenia koła przemysłowe Trzeciej Rzeszy zainteresowane były najbardziej integracją terenów na zachodzie. Podobną rolę odgrywały na wschodzie także Górny Śląsk i Gdańsk z racji ich potencjału przemysłowego¹⁴. Pozostałe obszary na wschodzie i południu traktowano jako miejsce tworzenia bazy rolniczej dla Trzeciej Rzeszy. Ten podział dodatkowo podtrzymywano ideologicznym argumentem o występowaniu na obszarach zindustrializowanych silnej społeczności o germańskich korzeniach. Ta ostatnia sprawa, a więc znaczenie polityki narodowościowej, do tej pory w historiografii traktowana była raczej tylko jako przejaw propagandowej działalności mającej uzasadniać aneksję. Jak się wydaje, porównanie różnych terenów wcielonych pozwala jednak wskazać na niesłuszność takiej generalizacji. Niektórzy gauleiterzy nadgraniczni nie tylko bowiem chcieli prowadzić politykę eksterminacyjną, ale mieli także rzeczywiste plany włączenia mieszkającej tam ludności do tzw. niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volks-gemeinschaft*).

Dobór gauleiterów na terenach wcielonych

Skomplikowane zadania, które niesła za sobą integracja różnorodnych obszarów na pograniczu niemieckim, powierzono gauleiterom. Ich kompetencje na tych obszarach uległy znacznemu rozszerzeniu w porównaniu z uprawnieniami, którymi dysponowali oni w głębi Rzeszy. W nomenklaturze tego okresu pojawiło się więc osobne pojęcie *Grenzgauleiter*¹⁵, które miało wyróżnić tę specjalną kategorię funkcjonariuszy partyjnych, pełniących jednocześnie funkcje administracyjne na obszarach pogranicza. Zakładano, że osoby takie będą specjalnie dobierane pod względem ich predyspozycji kierowniczych, aby potrafiły sprostać skomplikowanym zadaniom czekającym ich na terenach wcielonych. Dla Hitlera nominacje te wiązać się miały jednocześnie z budową nowej elity urzędniczej nie obciążonej tradycją pozytywizmu prawniczego. Gauleiterzy mieli wokół siebie budować wzorcowy aparat administracyjny złożony z tzw. *Nichtjuristen*¹⁶. Wśród osób mianowanych przez Hitlera na

¹⁴ Por.: A. Sulik: *Przemysł ciężki rejencji katowickiej w gospodarce Trzeciej Rzeszy 1939–1945*. Katowice 1984, s. 75–76; R. Kaczmarek: *Die deutsche wirtschaftliche Penetration in Polen (Oberschlesien)*. In: *Die „Neuordnung“ Europas. NS-Wirtschaftspolitik in den besetzten Gebieten*. Hrsg. R. J. Overly, G. Otto, J. Hoten Cate. Berlin 1997.

¹⁵ P. Hüttenberger: *Die Gauleiter. Studie zum Wandel des Machtgefüges in der NSDAP*. Stuttgart 1969, s. 56–57; S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich...*, s. 79.

¹⁶ B. Wunder: *Geschichte der Bürokratie in Deutschland*. Frankfurt a. Main 1986, s. 144.

terenach wcielonych do realizacji tych zadań po wybuchu wojny wyznaczeni zostali: Erich Koch (Prusy Wschodnie, odpowiedzialny za rejencję ciechanowską, Suwałki, a od 1941 roku szef zarządu cywilnego w okręgu białostockim)¹⁷, Albert Forster (Gdańsk — Prusy Zachodnie)¹⁸, Artur Greiser (Kraj Warty — Gau Wartheland)¹⁹, Josef Wagner²⁰ i Fritz Bracht²¹ (rejencja katowicka), Josef Grohé (Eupen, Malmedy, Moresnet)²², Robert Wagner (Alzacja)²³,

¹⁷ Erich Koch urodził się 19 czerwca 1896 roku w Elberfeld (obecnie Wuppertal-Elberfeld). Do NSDAP wstąpił już w 1922 roku w czasie walk z Francuzami w Zagłębiu Ruhry. Należał do grupy radykalnej, znajdującej się pod wpływem Gregora Strassera. W 1928 roku został gauleiterem w Prusach Wschodnich, a od 1930 roku deputowanym do Reichstagu. Po kampanii wrześniowej w 1939 roku do jego prowincji wcielono nową rejencję ciechanowską oraz okręg suwalski. W 1941 roku został szefem zarządu cywilnego w Białymstoku.

¹⁸ Albert Forster urodził się w 1902 roku w Fürth w Bawarii. Od 1923 roku przez pięć lat był Ortsgruppenleiterem NSDAP w swojej rodzinnej miejscowości. W 1930 roku Hitler wysłał go z nieograniczonymi pełnomocnictwami do budowy organizacji partyjnej do Gdańska. Bezpośrednio po 1933 roku udało mu się uzyskać większość w gdańskim Volkstagu. To zapewniło mu mianowanie 1 listopada 1939 roku, mimo konkurencji Greisera, na stanowisko namiestnika i gauleitera nowego Reichsgau Danzig-Westpreußen.

¹⁹ Arthur Greiser urodził się w 1897 roku w rodzinie urzędniczej w Środzie. W 1924 roku był jednym ze współzałożycieli Stahlhelmu w Gdańsku. W 1928 roku wstąpił do NSDAP, dwa lata później został przewodniczącym jej frakcji w gdańskim parlamencie. W 1934 roku zastąpił Hermanna Rauschniga na stanowisku prezydenta gdańskiego Senatu. Po konflikcie z Forsterem 21 października 1939 roku został gauleiterem i namiestnikiem Reichsgau Wartheland.

²⁰ Josef Wagner urodził się w 1899 roku w Algringen w Lotaryngii. W ruchu nazistowskim znalazł się bardzo wcześnie, zakładając w 1922 roku w Bochum grupę terenową NSDAP. Od 1930 roku był gauleiterem Westfalii, a po jej podziale stanął na czele Gau Westfalen-Süd. W latach trzydziestych rozpoczęła się jego kariera w skali ogólnoniemieckiej: w 1933 roku został wiceprzewodniczącym pruskiej rady państwa, a w 1936 roku komisarzem Rzeszy do spraw cen (od 1940 roku w randze sekretarza stanu). W grudniu 1934 roku został gauleiterem i nadprezydentem Prowincji Śląskiej. Po utworzeniu w 1939 roku rejencji katowickiej do niego w latach 1939—1940 należało kierowanie tym obszarem.

²¹ Fritz Bracht urodził się w 1899 roku w Heiden. Do NSDAP wstąpił w 1927 roku. Od 1928 roku był Bezirksleiterem w Altonie-Lüdenscheid, a od 1931 roku Kreisleiterem w Altonie. W 1935 roku powołano go na stanowisko zastępcy gauleitera na Śląsku. Po odwołaniu w 1941 roku gauleitera Śląska Josefa Wagnera i podziale okręgu partyjnego na część dolno- i górnośląską został gauleiterem tej drugiej.

²² Josef Grohé urodził się w roku 1902 w Gemünden. Po I wojnie światowej najpierw aktywny w ruchu volkistowskim, od 1922 roku był członkiem NSDAP w Kolonii. Od 1925 zastępca gauleitera Roberta Leya w tzw. Gau Rheinland-Süd (okręgi wyborcze Kolonia—Akwizgran i Koblenca—Trewir). W roku 1931 stanął na czele Gau Köln—Aachen, obejmując w 1940 roku zwierzchność partyjną nad przyłączonymi do Rzeszy belgijskimi powiatami Eupen—Malmedy—Moresnet. Od 1944 komisarz Rzeszy na obszarze okupowanej Belgii i północnej Francji.

²³ Robert Wagner urodził się w 1895 roku w Lindach. Brał udział w nieudanym „puczu” w 1923 roku i razem z Hitlerem w rok później stanął przed sądem. W 1925 roku Hitler mianował go na stanowisko gauleitera w Badenii. W maju tego roku, jako namiestnik, przejął administrację cywilną w Badenii. Po zajęciu Alzacji Hitler mianował go 8 sierpnia 1940 roku szefem zarządu cywilnego.

Josef Bürckel (Lotaryngia)²⁴, Gustaw Simon (Luksemburg)²⁵, Siegfried Uiebereither (Styria)²⁶, Friedrich Rainer (Kraina)²⁷. Większość z nich traktowała swoje nominacje jako możliwość realizacji misji powierzonej im przez Führera.

O doborze na stanowisko gauleiterów nowych okręgów partyjnych decydowały dwa czynniki: stanowisko zajmowane w ruchu narodowosocjalistycznym i zebrane w związku z tym doświadczenia organizacyjne oraz tzw. umiejętności przywódcze. Obydwa kryteria były brane pod uwagę podczas podejmowania decyzji personalnych przez Hitlera. Trzech spośród późniejszych gauleiterów nadgranicznych okręgów partyjnych należało do „starej gwardii” Hitlera. Znał ich już więc od początku lat dwudziestych. Do grupy tej zaliczali się Robert Wagner, Erich Koch i Josef Bürckel. W momencie zakończenia I wojny światowej (wszyscy w niej uczestniczyli) cała ta trójka pochodziła z tego samego pokolenia trzydziestolatków rozczarowanych klęską Niemiec. Mieli za sobą doświadczenia rozpadającej się potęgi militarnej Reichswehry i brali udział w oporze przeciwko Francuzom na początku lat dwudziestych. Najbardziej znaną postacią z tej grupy był Robert Wagner, który uczestniczył już w 1923 roku w „puczu monachijskim” u boku Hitlera i razem z nim był oskarżonym w procesie w 1924 roku²⁸. Również Koch²⁹ i Bürckel³⁰ poznali Hitlera jeszcze w połowie lat dwudziestych.

²⁴ Josef Bürckel urodził się w 1895 roku w Lingenfeld w Palatynacie. W 1921 roku przystąpił do ruchu nazistowskiego, do partii formalnie wstąpił jednak dopiero w 1925 roku, a w rok później został już gauleiterem w Palatynacie. W 1934 roku mianowany pełnomocnikiem do spraw plebiscytu w Zagłębiu Saary. W 1938 roku mianowany pełnomocnikiem w czasie plebiscytu po zajęciu Austrii oraz odpowiedzialnym za budowę na tym terenie NSDAP. W kwietniu 1938 roku został komisarzem Rzeszy do spraw wcielenia Austrii, a później gauleiterem Wiednia. Punktem przełomowym kariery stało się jego odwołanie z Austrii 10 sierpnia 1940 roku i mianowanie szefem zarządu cywilnego w Lotaryngii.

²⁵ Gustaw Simon urodził się w 1900 roku w Saarbrücken. Członkiem partii został jako student w 1925 roku we Frankfurcie. Po utworzeniu Gau Koblenz—Trier—Birkenfeld został jego gauleiterem. W lipcu 1940 roku mianowany szefem zarządu cywilnego w Luksemburgu.

²⁶ Siegfried Uiebereither urodził się w 1908 roku w Salzburgu. Członek różnych austriackich młodzieżowych organizacji nacjonalistycznych oraz styryjskiego związku obrony ojczyzny (Heimatschutz). Wraz z nim w 1933 roku znalazł się w SA. W czasie przewrotu w marcu 1938 roku został dowódcą policji w Grazu. Jego prawdziwą karierę rozpoczęło mianowanie na stanowisko gauleitera Styrii w maju 1938 roku, a w 1941 roku na szefa zarządu cywilnego w Dolnej Styrii.

²⁷ Friedrich Rainer rozpoczął karierę w Karyntii po puczu w 1934 roku u boku Huberta Klausera. W 1936 roku na spotkaniu z Hitlerem jemu i Odilo Globocnikowi w istocie przekazano nadzór nad pracą partyjną w Karyntii. W 1941 roku mianowany na stanowisko szefa zarządu cywilnego Górnej Krainy.

²⁸ L. Syrë: *Der Führer vom Oberrhein. Robert Wagner, Gauleiter, Reichsstatthalter in Baden und Chef der Zivilverwaltung im Elsaß*. In: *Die Führer der Provinz. NS-Biographien aus Baden und Württemberg*. Hrsg. M. Kißener, J. Scholtyseck. Konstanz 1997, s. 739—741.

²⁹ D. Irving: *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*. Gdynia 1998, s. 64.

³⁰ G. Paul: *Josef Bürckel — Der rote Gauleiter*. In: *Die braune Elite II. 21 weitere biographische Skizzen*. Hrsg. R. Smelser, E. Syring, R. Zitelman. Darmstadt 1993, s. 52.

Do grupy pośredniej zaliczał się Josef Wagner. Wprawdzie pokoleniowo należał do tej samej kategorii, a swoją karierę partyjną rozpoczynał w „okresie walki” z okupującymi Zagłębie Ruhry Francuzami, ale na dobre rozwinęła się ona po powrocie Hitlera z więzienia, gdyż dopiero wtedy Wagner poznał osobiście przywódcę Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei (NSDAP), którego poparciem zawdzięczał później stanowisko gauleitera i błyskotliwą karierę w latach trzydziestych. Uznano go wówczas za członka „starej gwardii”. Dodatkowym powodem tego przyspieszonego awansu w hierarchii partyjnej był wybór Josefa Wagnera na deputowanego do Reichstagu w 1928 roku, jako jednego z pierwszych 12 posłów partii nazistowskiej³¹.

Pozostali należeli do odrębnej kategorii działaczy, których akces do ruchu narodowosocjalistycznego nastąpił również w latach dwudziestych, ale ich kariery polityczne w ruchu nazistowskim rozpoczęły się dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Powody tego były różne: wynikały z wieku (Forster, Uieberreither i Simon), z racji pozostawania na uboczu działalności partyjnej w latach dwudziestych, ze względu na stały pobyt poza granicami Rzeszy (gauleiterzy z Austrii oraz Greiser) bądź były rezultatem późnego przystąpienia do ruchu narodowosocjalistycznego (Bracht).

We wszystkich przypadkach Hitler kierował się poza biografiami kandydatów również ich doświadczeniem w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów pogranicza. Dwaj spośród wybranych (Bürckel, Josef Wagner) byli obarczeni podobnymi zadaniami jeszcze przed wybuchem wojny, pełnili bowiem funkcję gauleiterów w okręgach partyjnych leżących na pograniczu. Najbardziej doświadczony pod tym względem był niewątpliwie Bürckel. Zaufanie Hitlera zdobył po plebiscycie w Zagłębiu Saary, kiedy w 1936 roku został w nagrodę mianowany tam komisarzem Rzeszy, a jego okręg partyjny rozszerzono, tworząc Gau Saarpfalz. Ze względów administracyjnych (nowego kraju nie włączono ani do Prus, ani do Bawarii) Bürckel stał się w ten sposób pierwszym prawdziwym „grenzgauleiterem”, a nowa funkcja pozwoliła mu na szybki awans w hierarchii partyjnej i uzyskanie nieoficjalnej rangi jednego z paladynów Hitlera. Jego błyskotliwa kariera w Trzeciej Rzeszy wskazywała, że do tej wąskiej grupy, zwanej często „drużyną Hitlera”³², można było awansować dzięki nadzwyczajnym uprawnieniom, które otrzymywali kierownicy nadgranicznych okręgów partyjnych. Bürckel jako pierwszy zaczął wpro-

³¹ R. Kaczmarek: *Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*. Katowice 1998, s. 35–46; Idem: *Nazistowskie elity władzy na Górnym Śląsku 1939–1945*. W: „*Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*.” Red. K. Jonca. Wrocław 2000, s. 175–176.

³² F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 146–147.

wadzać w praktyce zasadę jedności partii i państwa w swoim nowym gau, zyskując przed zajęciem Austrii opinię eksperta w sprawach pogranicza oraz znawcy sposobów wprowadzania nowego ładu na zdobytych terenach³³. To właśnie spowodowało mianowanie go na odpowiedzialnego za organizację NSDAP po zajęciu Austrii. Zlecono mu też przygotowanie tam plebiscytu³⁴. Wywiązał się z zadania znakomicie, inicjując kluczowe w katolickiej Austrii rozmowy pomiędzy arcybiskupem Wiednia kardynałem Theodorem Innitzem a Hitlerem. Führer dał po tym spotkaniu Bürckelowi wolną rękę do prowadzenia rokowań z arcybiskupem, a ten potrafił zrećźnie wykorzystać tę okazję doprowadzając do porozumienia³⁵. Dzięki niemu 27 marca 1938 roku ze wszystkich ambon w Austrii przekazano posłanie biskupów nawołujące do głosowania za przyłączeniem Austrii do Niemiec³⁶. Dalsza kariera Bürckela w Austrii nie potoczyła się jednak tak błyskotliwie. Został odwołany ze stanowiska gauleitera Wiednia, nie potrafiąc doprowadzić do porozumienia pomiędzy zwalczającymi się w łonie austriackiej NSDAP koteriami. Grupa skupiona wokół Artura Seyss-Inquarta zarzucała Bürckelowi niedocenywanie specyficznych, austriackich tradycji ruchu³⁷, a także otaczanie się wyłącznie ludźmi z Palatynatu, co krytykowała także Kancelaria Partyjna, obawiając się, że grupa przez niego tworzona nabiera zbytnej samodzielności. Ostatecznie decyzja o opuszczeniu Wiednia przez dwóch głównych oponentów, Seyss-Inquarta i Bürckela, zapadła po przejęciu przez Sicherheitsdienst der NSDAP korespondencji, w której były przywódca austriackich nazistów pisał o konieczności zachowania chociaż częściowej tożsamości Austrii, a Bürckel oceniał swojego oponenta jako człowieka opanowanego wizją utrzymania Austrii jako kraju „zakonserwowanego” w swojej strukturze nacjonalistycznej i katolickiej³⁸. Bürckel jednak nie stracił mimo niepowodzeń w Wiedniu zaufania Hitlera, który właśnie między innymi po to delegował go do Wiednia, by spacyfikować separatystyczne tendencje wśród miejscowych nazistów³⁹. Świadczy o tym początkowe tolerowanie jego udziału w rozwiązywaniu kwestii słowackiej. Bürckel jeszcze w okresie pełnienia swoich rozlicznych funkcji

³³ D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 25–26; P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 141.

³⁴ Bundesarchiv Berlin-Zehlendorf, SSO, Josef Bürckel, Lebenslauf, k. 3.

³⁵ N. v. Below: *Byłem adiutantem Hitlera 1937–1945*. Warszawa 1990, s. 89.

³⁶ D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 28.

³⁷ Marion Schömann, przyjaciółka Ewy Braun i wiedenka z pochodzenia, podczas spotkań w Berghofie wielokrotnie krytykowała w latach 1938–1939 właśnie Bürckela za niedocenywanie austriackiej tradycji, co według niej raczej odstręczało niż zachęcało Austriaków do narodowego socjalizmu (N. v. Below: *Byłem adiutantem...*, s. 93).

³⁸ D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 30–31; P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 146.

³⁹ R. Luža: *Österreich und die großdeutsche Idee in der NS-Zeit*. Wien—Köln—Graz 1977, s. 169.

w Austrii w nocy z 11 na 12 marca 1939 roku, kiedy niemieckie wojska wkraczały z Wiednia do Bratysławy, udał się do stolicy Słowacji i pijany groził tamtejszemu premierowi negatywnymi konsekwencjami w razie nieogłoszenia suwerenności kraju. W końcu jednak na osobisty rozkaz Hitlera wyłączono go z tej akcji (został tylko na miesiąc szefem zarządu cywilnego na Morawach)⁴⁰. W korpusie gauleiterów Bürckel zajmował w chwili wybuchu wojny nadal wyjątkową pozycję, dysponując przy tym skupioną wokół siebie grupą wiernych współpracowników, którzy karierę wiązali wyłącznie z jego nazwiskiem (w większości pochodzili oni z Palatynatu). Wcześniej przekazane mu zadania administracyjne już w połowie lat trzydziestych scedował na wykwalifikowanych urzędników, cieszących się oczywiście jego zaufaniem, zdając sobie sprawę z ich znacznie większej przydatności niż funkcjonariuszy partyjnych. Stał się człowiekiem zaufania Hitlera, wręcz jego ulubieńcem, a to pozwoliło mu na uzyskanie nominacji w 1940 roku⁴¹. Jego przykład wskazał następcom możliwości szybkiej kariery, jaką stwarzała pozycja nadgranicznego gauleitera posiadającego osobiste kontakty z Führerem, a więc nie spętanego koniecznością zważania na dyspozycje płynące z berlińskiej ministerialnej administracji.

Josef Wagner znalazł uznanie w oczach Hitlera dzięki swojej działalności w Westfalii. Hitler dostrzegł go tam w połowie lat dwudziestych, a błyskawiczne postępy w pracy organizacyjnej zaowocowały mianowaniem go na gauleitera. Początkowe związki z grupą Gregora Strassera, z którą jednak szybko zerwał w momencie, kiedy Strasser usiłował w Westfalii doprowadzić do rozłamu tworząc własną gazetę⁴², nie zaszkodziły mu w uzyskaniu zaufania Führera. Swoją wierność potwierdził w czasie tzw. puczu Röhma, kiedy bez wahania stanął u boku wodza⁴³. Prawdziwa kariera Wagnera rozpoczęła się jednak dopiero, kiedy w latach trzydziestych uznano go w partii za specjalistę w sprawach gospodarczych. Zawdzięczał to znajomościom, które jeszcze w Westfalii nawiązał z menadżerami niemieckiego przemysłu ciężkiego (miedzy innymi: Wilhelmem Kepplerem i Paulem Pleigerem). Dzięki nim otrzymał nominację w 1936 roku na stanowisko komisarza Rzeszy do spraw cen, a w rok później starał się nawet bezskutecznie o stanowisko ministra gospo-

⁴⁰ D. Wolfgang: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 29–30; T. Pasák: *Pod ochranou Ríše*. Praha 1998, s. 30.

⁴¹ H. Fenske: *Joseph Bürckel und die Verwaltung der Pfalz (1933–1940)*. In: *Verwaltung contra Menschenführung im Staat Hitlers. Studien zum politisch-administrativen System*. Hrsg. D. Rebutisch, K. Teppe. Göttingen 1986, s. 172; P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 199.

⁴² J. Goebbels: *Tagebücher 1924–1945*. Hrsg. R. G. Reuth. Bd. 1: *Einführung 1924–1929*. München–Zürich 1992, s. 303.

⁴³ P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 87–88; D. Orlow: *The History of the Nazi Party*. Vol. 2: 1939–1945. University of Pittsburgh Press 1973, s. 121–123.

darki opuszczone przez Hjalmara Schachta⁴⁴. Dopiero to fiasko planów kariery w Berlinie spowodowało jego większe zainteresowanie prowincją śląską, objętą przez niego w 1934 roku. Nie poświęcał jej dotychczas większej uwagi. Całością pracy partyjnej we Wrocławiu kierował bowiem od 1935 roku jego zastępca Fritz Bracht, a działania administracyjne Wagner przekazał urzędnikom nadprezydium i prezydentom rejencji. Pod koniec lat trzydziestych znalazł zdolnego współpracownika w osobie Fritza Dietlofa hrabiego Schulenburga, z którym razem postanowili dokonać gospodarczej i administracyjnej przebudowy prowincji, tworząc z niej prowincję wzorcową — *Musterprovinz*. Josef Wagner kładł duży nacisk na wykazywanie przez podwładnych własnej inicjatywy. Wykorzystał więc doświadczenie administracyjne Schulenburga, nabyte w Prusach Wschodnich. Z tej współpracy zrodził się oryginalny, jak na wschodnie tereny wcielone, program gospodarczy i narodowościowy, mający na celu przyciągnięcie do Niemiec Ślązaków. W swoich poglądach na rolę gauleiterów na pograniczu Wagner bliski był u progu wojny Seyss-Inquartowi, z którym utrzymywał zresztą bliskie stosunki, współuczestnicząc w tworzeniu na wzór Instytutu Wschodniego — Instytutu Europy Południowo-Wschodniej (*Südost-Institut*). Grupa ta, znajdująca się pod kuratelą Göringa, składała się z ludzi widzących problematykę Wielkiej Rzeszy i aneksji w szerszym, gospodarczym i kulturowym kontekście (znaleźli się tam Wilhelm Keppler, kierownik MTW Thilo Wilmowsky, Karl Haushofer oraz grupa gauleiterów wspierających Seyss-Inquarta, między innymi Rainer i Uieberreither)⁴⁵.

Młodzi stażem partyjnym gauleiterzy tworzyli osobną grupę. Ich mianowanie wynikało z reguły z błyskotliwej kariery w NSDAP w latach trzydziestych. Było to możliwe dzięki temu, że uniknęli konkurencji „starych bojowników”, ponieważ przed wybuchem wojny znajdowali się poza Rzeszą (Forster, Greiser, Uieberreither, Reiner). W wypadku Brachta zbieg okoliczności odegrał pewną rolę. Jego poprzednik — J. Wagner — został zdymisjonowany, a uczestniczący prawdopodobnie w całej intrydze Bracht potrafił zrećźnie wykorzystać okazję, kreując się na znawcę problemów śląskich i prawdziwego twórcę organizacji partyjnej na Śląsku w latach trzydziestych⁴⁶. Podobna sytuacja miała miejsce również podczas nominacji Simona i Roberta Wagnera w 1940 roku, kierowali oni już bowiem okręgami partyjnymi leżącymi na pograniczu, w Kraju Saary i w Badenii, a więc w sposób naturalny przejęli

⁴⁴ W. A. Boelcke: *Die deutsche Wirtschaft 1930—1945. Interna des Reichswirtschaftsministeriums*. Düsseldorf 1983, s. 133, 178, 223—224; H. Kehl: *Krisenmanager im Dritten Reich. 6 Jahre Frieden — 6 Jahre Krieg. Erinnerungen*. Düsseldorf 1973, s. 75—76, 98—99; R. Kaczmarek: *Die deutsche wirtschaftliche...*, s. 263—264.

⁴⁵ R. Luža: *Österreich und die großdeutsche...*, s. 93.

⁴⁶ R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów...*, s. 86—93.

rolę organizatorów niemieckiej administracji na obszarach leżących obok ich gau.

Gauleiterzy na pograniczu mieli zbudować wzorcowy aparat administracyjny, co nie znaczy taki, jak w Starej Rzeszy. Nowe okręgi partyjne i administracyjne miały być modelowymi prowincjami (*Mustergaue*) dla całej Rzeszy. W rzeczywistości ich zwierzchnicy poprzestali na skupieniu wokół siebie grupy wiernych funkcjonariuszy partyjnych i urzędników, a więc zbudowali klasyczny system klienteli politycznej, który już w czasie II wojny światowej nazywano kliką gauleiterów (*Gaueclique*).

Polityka narodowościowa na terenach wcielonych

Zadanie, przed jakim stanęli gauleiterzy pogranicza, polegające na jak najszybszej integracji tych obszarów z tzw. Starą Rzeszą, stwarzało problemy we wszystkich dziedzinach: określenia priorytetów politycznych i narzucenia ich mieszkańcom wcielonych obszarów, wciągnięcia gospodarki tych obszarów w strukturę gospodarki wojennej Rzeszy, przebudowy modelu stosunków społecznych. Jednak zdecydowanie nadrzędne były kwestie narodowościowe. Bez szybkiego „zniemczenia” zajętych obszarów trudno było myśleć — przy założeniu pozostawienia choć części zamieszkującej te obszary ludności — o sukcesie w innych dziedzinach. Hitler podczas spotkania z szefami rządów cywilnych na Zachodzie lapidarnie to określił jako potrzebę, „by w jak najkrótszym czasie odzyskać [te tereny] dla niemczyzny”, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Tereny wcielone miały więc być przede wszystkim przywrócone niemczyźnie (*Wiedereindeutschung*)⁴⁷. Do tego potrzebna była swoboda działania obarczonych tymi zadaniami gauleiterów. Joseph Goebbels w lipcu 1940 roku zanotował słowa Hitlera, w których podstawową dyrektywą dla polityki Roberta Wagnera i Bürckela miało być doprowadzenie do „jak najszybszej germanizacji powierzonych im obszarów bez potrzeby [sięgania] do dawnej, etatystycznej polityki kajzerowskich Niemiec”⁴⁸. Działania te w praktyce sprowadziły się na obszarach wcielonych do: 1) deportacji tej części ludności, którą ze względów rasowych uznano za wykluczoną z tzw. niemieckiej wspólnoty narodowej; 2) nadania obywatelstwa niemieckiego pozostawionej ludności; 3) działalności o charakterze propagandowym, zmierzającym do zniszczenia bądź usunięcia zewnętrznych oznak

⁴⁷ P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 67—68.

⁴⁸ J. Goebbels: *Tagebücher 1924—1945...*, s. 1452.

nieniemieckiej tradycji w połączeniu z nazyfikacją, mającą na celu upodobnienie sytuacji politycznej i społecznej na obszarach wcielonych do sytuacji pozostałej części Rzeszy.

Polskie obszary wcielone

Na polskich obszarach wcielonych zakres deportacji był bardzo nierównomierny. Przodował w tym względzie zdecydowanie Greiser w Kraju Warty. Usunięcie około 630 tysięcy osób oznaczało przymusową deportację około 12% zamieszkałej tam przed wojną ludności. Prawie nie ustępował mu Forster na Pomorzu, wysiedlając ze swojej prowincji 124 tysiące Polaków (9,8%). Znacznie mniejsze nasilenie deportacji dotyczyło Górnego Śląska, skąd wysiedlono około 80 tysięcy osób (3,1%), i rejencji ciechanowskiej, gdzie do opuszczenia miejsca zamieszkania zmuszono 25 tysięcy osób (2,4%)⁴⁹. Do liczb tych należy dodać obywateli polskich wyznania mojżeszowego, którzy albo zostali wypędzeni do Generalnego Gubernatorstwa, albo znaleźli się w gettach, trafiając ostatecznie do obozów masowej zagłady. W Kraju Warty liczba ta sięgała 300 tysięcy, w rejencji katowickiej około 120 tysięcy, a na Pomorzu 32 tysięcy⁵⁰. Gdyby przyjąć, że na obszarze polskich terenów wcielonych mieszkało we wrześniu 1939 roku około 10,1 mln ludności, a wysiedleniami oraz gettoizacją objęto około 1,3 mln osób, to oznacza, że akcja ta objęła blisko 13% ogółu zamieszkałej tam ludności. Biorąc pod uwagę tylko liczbę Polaków mieszkających na tym obszarze (8,9 mln), liczba deportowanych (0,86 mln) sięgała 9,6%.

Proces deportacji, wyhamowany w latach 1942–1943, miał docelowo objąć całą ludność polską na terenach wcielonych. Tylko niekorzystny przebieg wojny i cele gospodarki wojennej powstrzymały realizację tego radykalnego rozwiązania. Odmienne wyglądała sytuacja mieszkających tutaj Żydów polskich. Bez zwłoki rozpoczęto ich brutalną deportację do Generalnego Gubernatorstwa, zamierzając jak najszybciej zakończyć tę akcję bez względu na jej koszty. Wysiedlenia te jednak wskutek oporu Hansa Franka trzeba było powstrzymać. Spowodowało to zatrzymanie większości Żydów w gettach, a w konsekwencji — w poszukiwaniu rozwiązania narastającego problemu — wprowadzenie w życie tzw. ostatecznego rozwiązania. Udział gauleiterów w tej ludobójczej akcji jest bezsporny, a dobrze go dokumentuje przebieg wypadków w Kraju Warty. W procesie w 1945 roku Greiser obarczał odpowiedzialnością za politykę antyżydowską wyłącznie Heinricha Himmlera

⁴⁹ C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy...*, s. 335, tab. 30.

⁵⁰ F. Piper: *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań 1945–1990*. Oświęcim 1992, tab. 11.

i podporządkowany mu aparat. Jednak dokumenty zdecydowanie wskazują na odpowiedzialność personalną gauleitera za masowe morderstwa. Istnieją wyraźne dowody na to, że Greiser z własnej inicjatywy zwracał się bezpośrednio do Himmlera o zgodę na mordowanie Żydów w 1942 roku. Podczas rozmowy z Reinhardem Heydrichem sam żądał zgody na ewakuację i wymordowanie 100 tysięcy Żydów pozostających jeszcze na obszarze jego prowincji⁵¹.

Dla pozostałej na polskich terenach wcielonych ludności przyjęto zasadę przyzwolenia na zniemczenie tzw. warstwy pośredniej. Pojęcie „germanizacja” rozumiano jednak nie w jego sensie dziewiętnastowiecznym, jako zniemczenie ludności polskiej, ale w nowej interpretacji rasowej, jako dopuszczenie do niemieckiej wspólnoty narodowej tylko tych, którzy mieli tzw. pochodzenie niemieckie (*deutschstämmige*). Można mówić o dwóch stylach podejścia do tego zagadnienia. Na Górnym Śląsku i Pomorzu zarówno Josef Wagner, jak i Bracht oraz Forster kierowali swoją ofertę do tych wszystkich, którzy byli w stanie zaakceptować nową nazistowską władzę. Jednak realizacja zasad polityki narodowościowej w takim kształcie przyniosła zastanawiające rezultaty. Do kluczowej grupy III niemieckiej listy narodowościowej na Pomorzu zapisano ponad 44% osób (liczba ta pod koniec wojny wzrosła do blisko 50%), na Górnym Śląsku w rejencji katowickiej — 40%, a w byłej pruskiej części tej rejencji — 64%. Gauleiterzy Górnego Śląska i Pomorza położyli więc nacisk w polityce narodowościowej na powierzonych im obszarach na zniemczanie, a nie na masowe wysiedlenia ludności i osadnictwo niemieckie, aczkolwiek w ograniczonym zakresie zezwalali sztabowi Heinricha Himmlera na realizację i takich zamiarów⁵².

Inny model, kierując się odmiennymi przesłankami, zastosowali Greiser i Koch. Ten pierwszy przez cały okres wojny starał się wykazać przed Hitlerem i Himmlerem, że jest zdolny do budowy Nowej Europy, Koch zaś raczej nigdy nie przywiązywał wielkiej wagi do przyznanych sobie terenów wcielonych, oddając inicjatywę w tym względzie terenowemu aparatowi, podporządkowanemu Himmlerowi jako komisarzowi Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny. Cechą charakterystyczną polityki w Wielkopolsce były masowe wysiedlenia

⁵¹ I. Kershaw: *Arthur Greiser — Ein Motor der „Endlösung”*. In: *Die braune Elite II...*, s. 124—126.

⁵² Por.: Z. Boda-Kręzel: *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*. Opole 1978, s. 13—41; M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 118—125; W. Długoborski: *Die deutsche Besatzungspolitik und die Veränderungen der sozialen Struktur Polens 1939—1945*. In: *Zweiter Weltkrieg...*, s. 335—336; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w planach niemieckich podczas II wojny światowej*. W: *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX—XX wiek)*. Red. M. W. Wanatowicz. Katowice 1999, s. 154—156; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce...*, T. 1, s. 367—368.

i eksterminacja Żydów na wielką skalę, w której oprócz aparatu Himmlera zaangażowany został również aparat administracyjny i partyjny. Kraj Warty stał się miejscem straszliwego zniewolenia i terroru wobec ludności polskiej i żydowskiej. Początkiem okresu terroru była akcja osadnicza. Greiser nie był bezsilną marionetką w tej akcji, wręcz przeciwnie, był zwolennikiem jej przyspieszenia i przeprowadzenia z całą brutalnością, na jaką pozwalały środki, którymi dysponował. Do 1943 roku ponad 500 tysięcy Polaków deportowano i osiedlono 350 tysięcy volksdeutsche. Greiser starał się przeprowadzić ścisły podział rasowy między Polakami a Niemcami. W Zachodnich Prusach i na Górnym Śląsku nadano obywatelstwo niemieckie dużej liczbie ludności rodzimej, natomiast w Wielkopolsce germanizacja objęła zaledwie 2% mieszkańców⁵³. Koch na podporządkowanych sobie obszarach przekazał realizację polityki narodowościowej w ręce miejscowego aparatu terroru, idąc ślepo za wytycznymi Himmlera. Metodami pracy bliski był z pewnością gauleiterowi Kraju Warty, ale nie można porównywać uwagi, jaką poświęcał włączonym do Prus Wschodnich terenom, z zaangażowaniem Greisera. Nawet polityka zmierzająca do przyciągnięcia Mazurów w istocie nie odgrywała w jego przypadku większej roli. Na niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste — DVL) wpisano tam do 1944 roku zaledwie 46,5 tysięcy na ponad 1,2 mln mieszkańców, a do kluczowej grupy III zaledwie 1,4%⁵⁴.

Ogółem na niemiecką listę narodowościową przyjęto około 18—19% ludności zamieszkującej polskie obszary wcielone, oczywiście, z olbrzymią dysproporcją, jaką tworzyły diametralnie różne metody kwalifikacji z jednej strony na Pomorzu i Górnym Śląsku, a z drugiej w Kraju Warty i w Prusach Wschodnich. Jednocześnie przyjęto tutaj zasadę natychmiastowego ujednolicenia z obszarami Rzeszy, likwidując wszystkie zewnętrzne przejawy polskości. Likwidacja polskiej własności, zarówno prywatnej, jak i państwowej, zniemczenie nazewnictwa, gwałtowne zwalczanie wszelkich przejawów polskości było zjawiskiem typowym dla wszystkich polskich obszarów wcie-

⁵³ Por.: M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 134; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce...*, T. 1, s. 442—447; C. Łuczak: *Polityka ludnościowa i ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w okupowanej Polsce*. Poznań 1968, s. 133 i n.; J. Marczewski: *Hitlerowska polityka narodowościowa na terenie okręgu Warty 1939—1945*. W: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939—1945*. Red. W. Jastrzębski. Bydgoszcz 1994, s. 60—63; J. Marczewski: *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*. Poznań 1979, s. 86—90.

⁵⁴ M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 134; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce...*, T. 1, s. 447—449; W. Monkiewicz: *Polityka narodowościowa w rejencji ciechanowskiej i w obwodzie Suwałki w latach 1939—1945*. W: *Przymus germanizacyjny...*, s. 156—157.

lonych⁵⁵. Znacznie wolniej postępowała nazyfikacja, ograniczana, szczególnie na obszarach Kraju Warty i Prus Wschodnich, osłabionym tempem nadawania obywatelstwa niemieckiego (niestety nie są znane dokładne dane dotyczące członkostwa w NSDAP na polskich obszarach wcielonych). Szczegółem pośrednim w uzyskaniu członkostwa partyjnego był na początku wojny Bund Deutscher Osten (BDO), a podstawą kwalifikacji była aktywna działalność w niektórych organizacjach mniejszości niemieckiej przed wybuchem wojny, w szczególności nazistowskiej Partii Młodziemieckiej (Jungdeutsche Partei). Szybko jednak zrezygnowano z tego rozwiązania, a placówki BDO w 1941 roku oraz całość działalności ideologicznej i propagandowej przejęły struktury NSDAP⁵⁶.

Tereny wcielone na Zachodzie

Trzy belgijskie powiaty wcielone do Rzeszy pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej były przypadkiem nietypowym, porównywalnym może tylko z obszarem Wolnego Miasta Gdańska. Nie przeprowadzono na tym obszarze masowych deportacji, zapowiadając natychmiastowe nadanie obywatelstwa niemieckiego wszystkim mieszkającym na anektowanych belgijskich obszarach przed 1918 rokiem. Okazało się jednak, że zapowiedzi te pozostały bez pokrycia, ponieważ w interpretacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy mieszkańców trzech powiatów traktowano, co prawda, jako członków niemieckiej wspólnoty narodowej, ale równocześnie jako volksdeutsche, a więc mających nadal obce, belgijskie obywatelstwo. Ostatecznie sprawę rozstrzygnięto dopiero półtora roku po wcieleniu, jesienią 1941 roku, tworząc dwie kategorie obywatelstwa: ostateczne obywatelstwo niemieckie i obywatelstwo nadawane z prawem odwołania (wzorowano się tutaj na podobnych metodach związanych z nadawaniem III grupy volkslisty na ziemiach polskich). Obywatelstwo niemieckie bezwarunkowo, bez odwołania otrzymała około 1/3 mieszkańców dawnych pruskich powiatów, którym po Wersalu nadano obywatelstwo belgijskie. Przechodziło ono jednocześnie na

⁵⁵ Przegląd obszernej literatury na ten temat oraz przejawów tej polityki znaleźć można w: C. Łuczak: *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków*. Poznań 1995.

⁵⁶ Na temat działalności NSDAP na polskich obszarach wcielonych stan badań jest nadal niedostateczny. Por. m.in.: E. Cichy: *Faszyzm w Gdańsku 1930—1945*. Toruń 1993; M. Cygański: *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939—1945*. Łódź 1965; B. Górczyńska-Przybyłowicz: *Życie gospodarczo-społeczne na ziemiach polskich włączonych do Prus Wschodnich w okresie hitlerowskiej okupacji*. Ciechanów 1989; T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933—1945. Organizacja i działalność*. Wrocław 1995; C. Łuczak: *Kraj Warty 1939—1945*. Poznań 1972.

żony i potomstwo. Pozostałym, którzy mieszkali w części nie wchodzącej w skład Prus przed 1918 rokiem, a więc nigdy nie posiadali obywatelstwa pruskiego, nadano obywatelstwo z możliwością odwołania w ciągu 10 lat (nie otrzymali jednak, jak na ziemiach polskich, osobnych dokumentów zaznaczających tę różnicę). Wszyscy musieli się wykazać pochodzeniem niemieckim (a więc posiadaniem co najmniej dwóch dziadków pochodzenia niemieckiego, flamandzkiego, holenderskiego lub od tzw. walońskich Niemców). To obywatelstwo nie było rozciągane automatycznie na żony i potomstwo, które również obowiązywało udowodnienie ich niemieckiego pochodzenia. Prowadziło to do podziałów, np. dzieci miały nieraz pochodzenie niemieckie, a nie mieli ich rodzice lub współmałżonkowie. Tylko w powiecie Eupen złożono około 1570 wniosków o zachowanie obywatelstwa belgijskiego (2%), co było równoznaczne z koniecznością opuszczenia terenów wcielonych⁵⁷. Niemieckie prawo cywilne i karne wprowadzono na obszarze anektowanych belgijskich powiatów, traktując je jako część Rzeszy i eliminując wszystko, co związane było z belgijską i francuską tradycją kulturalną. Starano się również o szybką nazyfikację zajętego obszaru, wykorzystując strukturę opartej na wzorach wodzowskiej organizacji: Heimattreue Front. Jej terenowi przywódcy zostali przyjęci do NSDAP już w maju 1940 roku, a po rozwiązaniu Frontu przynależność do niej była podstawą członkostwa partii narodowosocjalistycznej (choć nie działa się to automatycznie, co często powodowało rozczarowanie wśród byłych działaczy Frontu). Ostatecznie członkami NSDAP zostało około 7 tysięcy mieszkańców belgijskich powiatów⁵⁸.

Gauleiter Simon w swoim dążeniu do zaspokojenia oczekiwania Hitlera, by jak najszybciej zniemczyć Luksemburg, zdecydował się również na plany przesiedleńcze. Aby zrobić miejsce dla volksdeutscheów z byłej Jugosławii, myślał o deportacji z Księstwa mieszkających tam Włochów posiadających obywatelstwo luksemburskie. Ostatecznie plany te nie zostały jednak zrealizowane. Sprowadzono zaledwie około 1 tysiąca osadników z pomocą komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny. Także realizacja planów sprowadzenia Luksemburczyków mieszkających poza granicami państwa (szacowano, że mieszka ich około 10 tysięcy w Belgii i około 21 tysięcy we Francji) okazała się wskutek ich biernego oporu niemożliwa⁵⁹. Od 1942 roku w celach represyjnych rozpoczęto akcję wysiedlania Luksemburczyków zaangażowanych lub podejrzewanych o zaangażowanie w czynny lub bierny ruch oporu. Dotknęło to początkowo tylko duchownych⁶⁰. Do końca 1942 roku na podstawie tego

⁵⁷ M. R. Schärer: *Deutsche Annexionspolitik...*, s. 147–158.

⁵⁸ Ibidem, s. 170.

⁵⁹ P. Dostert: *Luxembourg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 159–160.

⁶⁰ Szerzej patrz: R. Kaczmarek: *Sytuacja Kościoła katolickiego na zachodnich terenach wcielonych do Rzeszy*. „Saeculum Christianum” 1995, nr 1, s. 69–72.

zarządzenia aresztowano i osadzono w obozie na Dolnym Śląsku pierwszych wyznaczonych przez policję 800 podejrzanych. W latach 1943—1944 deportowano dalszych 4187 osób, głównie w Sudety i na Śląsk, planując dalsze wysiedlenia, które miały objąć w sumie 10 tysięcy osób⁶¹. Plany te udało się zrealizować jednak tylko w stosunku do Żydów luksemburskich. W momencie wkroczenia Niemców do Luksemburga około 2 tysiące Żydów uciekło już do Francji i Belgii, a pozostało ich tylko około 1800. Za zgodą Sicherheitsdienst około 700 uzyskało w październiku 1941 roku zgodę na wyjazd do nie okupowanej części Francji, skąd trafili w większości do Ameryki Północnej. Dzięki rozmowom prowadzonym przez rabina Serebrenika z Adolfem Eichmanem uzyskało zgodę na wyjazd do Ameryki Południowej dodatkowo jeszcze 250 osób. Pozostali trafili do obozów masowej zagłady w Polsce. Liczba deportowanych sięgnęła więc około 2%⁶².

Początkowo Luksemburczykom wydawało się, że w ich statusie obywateli Luksemburga nie zajdą żadne zmiany. Również gauleiter Simon do 1941 roku poprzestawał na określeniu volksdeutsche oraz tylko ochotniczym poborze do Waffen SS. Zmiana nastąpiła po wspólnym oświadczeniu Simona i ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Wilhelma Fricka z końca 1941 roku, że „wygasa obywatelstwo luksemburskie”. Sprawę tę generalnie rozstrzygnęło dla ziem wcielonych na Zachodzie zarządzenie z 23 sierpnia 1942, które zostało skonkretyzowane przez ministra spraw wewnętrznych po długich konsultacjach z udziałem gauleiterów Alzacji i Lotaryngii, w postaci zarządzenia o obywatelstwie niemieckim w Alzacji, Lotaryngii i Luksemburgu (*Verordnung über die Staatsangehörigkeit im Elsaß, in Lothringen und in Luxemburg*). Na jego podstawie obywatelstwo niemieckie automatycznie uzyskali powołani do Wehrmachtu i Waffen SS oraz ci, którzy zostali uznani za osoby pochodzenia niemieckiego. W zarządzeniu przewidywano także możliwość nadania obywatelstwa niemieckiego z odwołaniem w ciągu 10 lat, ale miało to następować w drodze osobnych, szczegółowych rozporządzeń gauleiterów. Zarządzenie nie określało dokładnych kryteriów, co oznaczało pojęcie „uznanie pochodzenia niemieckiego” („als bewährte Deutsche anerkannt werden”). Jego interpretacja należała do poszczególnych gauleiterów. Simon w rozporządzeniu wydanym 30 sierpnia 1942 roku ustalał, że niemieckie obywatelstwo otrzymają następujące osoby: ochotnicy do służby w Waffen SS i Wehrmachcie, przyjęci do NSDAP, powołani do Wehrmachtu na mocy powszechnego obowiązku służby wojskowej, funkcjonariusze Reichsarbeitsdienst, urzędnicy sztabu szefa zarządu cywilnego i policjanci. Obywatelstwo z możliwością odwołania go w ciągu 10 lat otrzymać mieli członkowie powołanej w 1940 roku masowej organizacji nazistowskiej — Volksdeutsche Bewegung. Mimo niechęci Luk-

⁶¹ P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 211—212.

⁶² Ibidem, s. 161—165.

semburczyków do nadawania im obywatelstwa niemieckiego bez ich zgody (wypełnianie ankiet było przymusowe i doprowadziło w końcu do strajku w 1942 roku), co wiązało się, oczywiście, z powoływaniem do służby wojskowej, ostatecznie około 200 tysięcy mieszkańców Księstwa otrzymało obywatelstwo niemieckie z odwołaniem (dla około 12 tysięcy z nich, powołanych do wojska, zrezygnowano z odwołania, nadając im pełne obywatelstwo niemieckie), a 2200 otrzymało obywatelstwo bezwarunkowo. W sumie prawie 70% Luksemburczyków zostało w ten sposób obywatelami Rzeszy Niemieckiej, a około 60—65 tysięcy otrzymało status tzw. bezpaństwowców⁶³.

Program germanizacyjny Simona realizowany był pod hasłem *Entwelschung* (od *welsch* — romański, włoski, francuski) i rozgrywał się na płaszczyźnie kulturalnej, głównie językowej. Gauleiter uważał, że „język luksemburski i mieszkańcy Luksemburga są Niemcami”, stąd też opinia, że nie jest to kraj obcy, ale część niemieckiego obszaru osiedleńczego — Moselland. Należało tylko zlikwidować — jak to określał Simon — „naleciałości francuskie”, takie jak: używanie języka francuskiego w szkołach, urzędach, sądach i gospodarce, francuskie nazwy ulic (przy tym nastąpiła zmiana ich znaczenia, również bowiem w Luksemburgu regułą stało się użycie dla głównych placów i ulic wszechobecnej w Rzeszy nazwy Adolf-Hitler-Straße lub Adolf-Hitler-Platz) czy pisownia nazwisk. Jednocześnie wspierano takie działania kulturalne (działalność bibliotek, muzeów, teatrów, koncerty filharmoniczne, druk prasy literackiej i wydawnictw książkowych, filmy), które miały udowodnić odwieczną niemiecką tradycję tego obszaru i rugować ze zbiorowej świadomości wszelkie przejawy francuskiej przeszłości⁶⁴.

Działania germanizacyjne miał wspierać rodzimy ruch narodowosocjalistyczny, który oficjalnie powstał jako *Volksdeutsche Bewegung* 6 lipca 1940 roku. Liczba jego członków sięgnęła w 1942 roku 84 tysięcy osób, a razem z organizacjami afiliowanymi 27,7% Luksemburczyków zostało objętych nazyfikacją⁶⁵. Ruch nie był traktowany jednak jako przedsiwnek do NSDAP i tylko niewielka grupa członków *Volksdeutsche Bewegung* trafiła do niemieckiej partii narodowosocjalistycznej, którą w ślad za Alzacją rozpoczęto organizować w styczniu 1941 roku. Liczba jej członków w 1944 roku sięgnęła 4 tysięcy (1,3%)⁶⁶.

Na zachodnich terenach wcielonych politykę w stylu Wagnera i Forstera na wschodzie starał się realizować Bürckel w Lotaryngii. Co prawda sytuacja tego obszaru była odmienna od sytuacji pobliskiej Alzacji, a nawet Luksemburga,

⁶³ Ibidem, s. 187—188.

⁶⁴ Ibidem, s. 110—132.

⁶⁵ P. Cerf: *De l'épuration au Grand-Duché de Luxembourg après la seconde guerre mondiale*. Luxembourg 1980, s. 27—32.

⁶⁶ P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 242.

ponieważ mimo przynależności do dawnego Reichsland Elsass-Lothringen, większość mieszkańców od początku z rezerwą, a właściwie wrogością, podszła do władz okupacyjnych⁶⁷. Nastroje te szczególnie pogorszyła zakrojona na szeroką skalę akcja deportacyjna i ciągła nadzieja na interwencję rządu Vichy w sprawie Lotaryngii. W 1941 roku rozpatrywano nawet możliwość plebiscytu na tym obszarze, co wobec nastrojów niechęci do Niemców wśród znacznej części Lotaryńczyków wydawało się podstawą do osiągnięcia ewentualnego sukcesu⁶⁸. Pierwsza fala wysiedleń, do początku sierpnia 1940 roku, na bezpośredni rozkaz Hitlera objęła 24 tysiące osób. Po przejęciu przez Bürckela 21 września 1940 roku urzędu w Metz zawiadomił on niemieckiego ambasadora w Paryżu Otto Abetz, że deportacje obejmą 100 tysięcy osób. Mimo oporu niemieckiego wysłannika przy rządzie w Vichy, starającego się realizować politykę „Montoire” i wskazującego na poparcie dla zasad kolaboracji ze strony Hitlera, liczba wysiedlonych sięgnęła ostatecznie 60 tysięcy. Wśród nich znaleźli się też Żydzi z Lotaryngii, którzy na podstawie ustaleń przyjętych podczas rokowań w Wiesbaden mieli zostać „wywiezieni” do strefy nieokupowanej (dotyczyło to także Żydów alzackich). Nastąpiło to jesienią 1940 roku. Po porozumieniu z Himmlerem planowano dalsze wysiedlenia w liczbie około 40 tysięcy osób, a plany powojennych wysiedleń szacowano na 170 tysięcy Lotaryńczyków oraz 80 tysięcy Polaków (ich liczba przed wybuchem wojny sięgała tutaj ponad 26 tysięcy) i Włochów. Ostatecznie jednak na Wschód zdolano deportować tylko 18 tysięcy osób. Ogółem liczba deportowanych z Lotaryngii wyniosła więc ostatecznie blisko 20% ogółu mieszkańców⁶⁹.

Bürckel sądził, że jest w stanie doprowadzić do szybkiego zniemczenia podporządkowanych sobie obszarów, w co wątpił Himmler, traktując tutejszych mieszkańców, w odróżnieniu od mieszkańców Luksemburga i Alzacji, jako „niepewny element” (*ein unzuverlässiges Element*). Również i na tym obszarze warunkiem do sprawy nadania obywatelstwa niemieckiego stała się kwestia ochotniczego wstępowania Lotaryńczyków na przełomie 1940 i 1941 roku do Wehrmachtu i Waffen SS. W styczniu 1941 roku Bürckel ogłosił, że: „[...] rodzima ludność Lotaryngii [...] nie ma być traktowana jako cudzoziemcy [...], ale jako Lotaryńczycy należący do niemieckiej wspólnoty narodowościowej” („ab sofort gelte für sie [Lothringer] die Bezeichnung Deutsche

⁶⁷ „Ludność Lotaryngii zachowuje postawę pełną rezerwy. Przyczyny tego to: powątpiewanie w ostateczne zwycięstwo Rzeszy, obawa przed szykanami powracających Francuzów, postawa duchowieństwa i kwestie gospodarcze, szczególnie niekorzystna wymiana franka za markę” (Bundesarchiv Koblenz, R 58/153, SD-Bericht v. 8.08.1940, k. 49–50).

⁶⁸ R. O. Paxton: *La France de Vichy 1940–1944*. Paris 1973, s. 77–78.

⁶⁹ Götz Aly: „Endlösung” *Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*. Frankfurt a. Main 1999, s. 160; D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 146–177.

Volkszugehörigkeit Lothringer")⁷⁰. Po wydaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wspomnianego rozporządzenia z 23 sierpnia 1942 roku Bürckel w pełni skorzystał z prawa nadawania mocą własnej decyzji obywatelstwa niemieckiego z możliwością odwołania w ciągu 10 lat. W ten sposób obywatelstwem niemieckim objęto prawie 98% rodzimych mieszkańców Lotaryngii. Za posiadających pochodzenie niemieckie, a więc zarazem członków niemieckiej wspólnoty narodowej, uważano te osoby, które miały co najmniej dwóch dziadków pochodzenia niemieckiego, to znaczy urodzonych w Rzeszy albo na obszarze Alzacji, Lotaryngii czy Luksemburga, chyba że miejscowe władze partyjne bądź urzędy wysunęły w stosunku do takiej decyzji zastrzeżenie⁷¹.

Chociaż Bürckel reprezentował „liberalną” linię polityczną w kwestii narodowościowej, to podobnie jak Simon w Luksemburgu i Wagner w Alzacji szybko podjął identyczne działania mające na celu realizację polityki Entweischung (zniemczanie nazewnictwa, wprowadzenie niemieckiej szkoły, niemieckie prawo cywilne i karne). W odróżnieniu od Roberta Wagnera w Alzacji Bürckel liczył jednak na masowe wciągnięcie do tych działań ludności miejscowej po okresie tzw. pracy wychowawczej. Z tego też powodu początkowo z góry odrzucał możliwość stworzenia wzorem Starej Rzeszy identycznej struktury partyjnej i przyjmowania Lotaryńczyków od razu do NSDAP. Bürckel stworzył odrębną organizację pod nazwą Deutsche Volksgemeinschaft, mającą charakter czysto fasadowy. Należeli do niej praktycznie wszyscy Lotaryńczycy, którym nadano później obywatelstwo niemieckie, po złożeniu specjalnej deklaracji lojalności Führerowi i narodowi niemieckiemu. Struktura organizacji oparta została na wzorach wodzowskich. Jednocześnie na obszarze Lotaryngii rozpoczęły działalność organizacje transmisyjne NSDAP. Budowa organizacji partyjnej, wskutek zwlekania Bürckela, rozpoczęła się tutaj najpóźniej na Zachodzie, dopiero na początku 1943 roku, mimo wcześniejszych nacisków Kancelarii Partyjnej. Liczba jej członków nie jest do końca ustalona, sięgała maksymalnie 15 tysięcy Lotaryńczyków (2%)⁷².

Poziom deportacji z Alzacji był porównywalny z poziomem deportacji w Lotaryngii. Tzw. akcja oczyszczania (*Säuberungsaktion*) rozpoczęła się na tym obszarze w grudniu 1940 roku, kiedy z głębi Francji zaczęli powracać wywiezieni i uciekinierzy sprzed maja 1940 roku. Robert Wagner, idąc śladem Bürckela, do końca 1940 roku doprowadził do deportacji około 105 tysięcy Alzatzczyków, w tym wszystkich Żydów z tego regionu. W następnym roku fala wywozek znacznie osłabła. Dopiero w latach 1942–1944, ale już w wyniku działania aparatu Himmlera, przesiedlono niewielką liczbę Alzatzczyków na

⁷⁰ Ibidem, s. 211.

⁷¹ Ibidem, s. 209–214.

⁷² Ibidem, s. 81–84, 93–96.

Śląsk, w Sudety, do Generalnego Gubernatorstwa i na Ukrainę (liczby podawane za dokumentami niemieckimi i dane francuskie, oparte na danych zbieranych przez rząd Vichy, są sprzeczne). Suma przesiedlonych sięgała około 120 tysięcy (10% ogółu ludności). Oprócz tego około 70 tysięcy Alzatzczyków wywieziono do Rzeszy w ramach Reichsarbeitsdienst (ponad połowa z nich trafiła później do Wehrmachtu)⁷³.

W sprawie obywatelstwa niemieckiego Robert Wagner, opierając się na tym samym rozporządzeniu z 23 sierpnia 1942 roku, co Simon i Bürckel, przyjął jednak inne zasady niż w Luksemburgu i Lotaryngii. Zarządzenie z sierpnia przewidywało, że obywatelstwo niemieckie mogą nabyć te osoby pochodzenia niemieckiego, które:

- 1) są powołane do Wehrmachtu lub Waffen SS,
- 2) uznane zostaną za wypróbowanych (*bewährte*) Niemców,
- 3) otrzymają obywatelstwo tymczasowo, na próbę.

W odróżnieniu od Bürckela, który wykorzystał ten ostatni punkt, by nadać obywatelstwo niemieckie z odwołaniem prawie wszystkim Lotaryńczykom, Wagner, starając się działać bezkompromisowo, uznawał nadanie obywatelstwa za szczególny honor i w praktyce otrzymywali go tylko członkowie organizacji narodowosocjalistycznych, funkcjonariusze policji niemieckiej, urzędnicy i osoby zasłużone. Głównie dotyczyło to służących w wojsku Alzatzczyków. Zmobilizowano ich do 1944 roku prawie 100 tysięcy i razem z Lotaryńczykami walczyli do końca wojny zarówno w Wehrmachcie, jak i w Waffen-SS. To nadawanie stopniowo obywatelstwa niemieckiego, bez wykorzystywania prawa do obywatelstwa z możliwością odwołania w ciągu 10 lat, powodowało powstawanie zadziwiających sytuacji, kiedy dzieci były obywatelami Rzeszy, a rodzice nadal posiadali obywatelstwo francuskie. Upodabniało to pod tym względem alzackie warunki do warunków polskich terenów wcielonych. Dopiero decyzją ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 9 lipca 1943 roku wszystkim Alzatzczykom nadano obywatelstwo z możliwością odwołania, co ujednoliciło zasady obowiązujące na obszarze Lotaryngii i Alzacji⁷⁴.

Szybka germanizacja, podobnie jak w Lotaryngii i w Luksemburgu, była głównym celem Roberta Wagnera. Nie zamierzał on jednak sięgać do odrębności tego regionu, a za swoje zadanie uznał wychowanie Alzatzczyków w duchu narodowosocjalistycznym i robił to z iście neoficką gorliwością, nie zważając na to, iż zraża do siebie w ten sposób nawet najbardziej gorliwych

⁷³ L. Kettenacker: *Die nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s. 249–267; B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace. De la révolution à nos jours, un panorama des passions Alsaciennes*. Strasbourg 1995, s. 262.

⁷⁴ L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s. 232–238; B. Vogler: *Histoire politique...*, s. 261–262.

zwolenników sprawy niemieckiej, takich jak chociażby przedwojenny przywódca niemieckich Alzatzczyków — Robert Ernst⁷⁵. Walka z jakimikolwiek przejawami francuskiej, a nawet nieraz alzackiej tradycji, prowadzona pod hasłem *Entwelschung*, przyjęła pod rządami Roberta Wagnera charakter najbardziej brutalny na Zachodzie. Skrajnym przykładem było zarządzenie gauleitera, karzące za odezwanie się po francusku w miejscu publicznym wysłaniem do obozu koncentracyjnego w Schirmeck, nawet jeżeli chodziło o zwyczajowe *bonjour*⁷⁶. Znacznie większy nacisk niż inni gauleiterzy na Zachodzie Wagner położył też na nazyfikację. Utworzona przez niego w 1941 roku masowa organizacja pod nazwą *Opferring* skupiała 176 tysięcy Alzatzczyków (16%), głównie zatrudnionych na stanowiskach publicznych oraz tych, którzy uzależnieni byli od aparatu okupacyjnego. Członkostwo w niej było jednym z warunków pozostania na stanowisku. Wliczając członkostwo w organizacjach transmisyjnych NSDAP, szczególnie w Hitlerjugend (członkostwo w tej organizacji w Alzacji było obowiązkowe od stycznia 1942 roku) i *Reichsarbeitsdienst* (obowiązkowe od maja 1941 roku), liczba Alzatzczyków objętych procesem nazyfikacji sięgałaby nawet 370 tysięcy (37%). Wagner bardzo wcześniej, bo już pod koniec 1941 roku, zaczął tworzyć w Alzacji również stałą organizację partyjną, która w 1944 roku liczyła około 30 tysięcy członków (w tym 5 tysięcy *Reichsdeutschen*), co stanowiło około 2,3% ogółu ludności⁷⁷.

Tereny wcielone na Południu

Na obszarach byłej Jugosławii, które najpóźniej, bo dopiero wiosną 1941 roku, znalazły się w granicach Rzeszy Niemieckiej, przyjęto tylko tymczasowe rozwiązania w polityce narodowościowej. Według ostatniego przedwojennego spisu, którego wiarygodność budzi jednak wątpliwości, tylko około 12% ludności na obszarach wcielonych stanowili mieszkańcy niemieckojęzyczni. Planowano więc olbrzymie wysiedlenia, które miały sięgnąć 80% ludności. Ostatecznie zrealizowano je tylko w ograniczonym zakresie. Latem 1941 roku przygotowywano się do deportacji 260 tysięcy osób, ostatecznie jednak wywieziono „tylko” 80 tysięcy ludzi, głównie do Serbii, Chorwacji, na Węgry oraz na roboty przymusowe do Rzeszy⁷⁸. Równocześnie

⁷⁵ R. Ernst: *Rechenschaftsbericht eines Elsässers*. Berlin 1954, s. 282—296.

⁷⁶ B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace. Du Moyen Age à nos jours, les très riches heures d'une région frontalière*. Strasbourg 1994, s. 426.

⁷⁷ B. Vogler: *Histoire politique...*, s. 254—255.

⁷⁸ T. Ferenc: *Die Massenvertreibung der Bevölkerung Jugoslawiens während des Zweiten Weltkrieges und der mißglückte Plan einer Ansiedlung von Slowenen in Polen*. In: „*Studia Historiae Oeconomicae*” 1973, T. 8, s. 60—69.

do obozów trafiło około 3 tysięcy mieszkających tutaj Żydów⁷⁹. Główny ciężar przesiedleń skupił się na obszarze Dolnej Styrii, w Krainie przesiedlenia dotyczyły tylko ludności uznanej za wroga Rzeszy. Nie zrealizowano także wstępnie nakreślonych planów masowego osadnictwa niemieckiego. Wywiezieni i aresztowani stanowili łącznie około 10% mieszkającej na tym obszarze ludności.

Zupełnie inne rozwiązanie niż na Zachodzie i Wschodzie przyjęto w sprawie pozostałej ludności (uważano, że jest ona pochodzenia germańskiego — wendyjskiego — windisch). Nie wydano tam generalnego rozporządzenia dotyczącego niemieckiego obywatelstwa. Zaakceptowano tymczasowe rozwiązanie, tworząc dwie organizacje: Związek Ojczyzniany Karyntii i Styrii (Kärntner i Steirischer Heimatbund). Znalazło się w nich około 61% mieszkańców anektowanych terytoriów⁸⁰. Po wyznaczonym terminie oczekiwania nabywano członkostwo w nim ostateczne. Miało ono stanowić podstawę do późniejszego ubiegania się o obywatelstwo niemieckie.

Polityka nazyfikacyjna na tych terenach różniła się także zasadniczo od polityki na pozostałych terytoriach wcielonych. Wprowadzie Uieberreither zaczął swoje urzędowanie od hasła „ten kraj znowu stanie się niemiecki” (miał to być odzew na jakoby przekazane mu osobiście polecenie Hitlera: „Machen Sie mir dieses Land wieder deutsch!”), jednak w zasadzie metodą germanizacji stały się wyłącznie wysiedlenia i eksploatacja gospodarcza. Jediną regularną akcją porównywalną z akcjami na wschodnich terenach wcielonych okazały się masowe obowiązkowe kursy językowe, konieczne ze względu na powszechną nieznajomość języka niemieckiego. Podjęto, oczywiście, od razu działania mające na celu zewnętrzną zmianę nazewnictwa oraz zorganizowano niemiecką administrację, jednak prawie w całości oparto ją na urzędnikach i funkcjonariuszach partyjnych pochodzących ze Styrii i Karyntii⁸¹. Możliwości aktywnej polityki narodowościowej, takiej jak realizowana na Zachodzie, a nawet na części polskich terenów wcielonych, okazały się więc na Południu nad wyraz ograniczone.

Nazyfikacja w Styrii i Krainie w zasadzie nie została rozpoczęta, a funkcje kreisleiterów pełnili na tym obszarze przybyli z Rzeszy kreisführerzy Heimatbundu. Nie powstała też na Południu, jako na jedynym obszarze wcielonym, organizacja partyjna NSDAP. Co prawda rozciągnięto na ten obszar niemieckie prawo karne i cywilne, ale w praktyce na podstawie ustawodawstwa wyjątkowego cała władza spoczywała w rękach szefa za-

⁷⁹ S. Karner: „... des Reiches Südmark” Kärnten und Steiermark im Dritten Reich 1938—1945. In: *NS-Herrschaft in Österreich 1938—1945*. Hg. E. Talos, E. Hanisch, W. Neugebauer. Wien 1988, s. 471.

⁸⁰ S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich...*, s. 134.

⁸¹ Bundesarchiv Koblenz, R 18/5429, Vermerk dr Stuckart, v. 8—9. April 1941, k. 164—169.

ządu cywilnego i placówek komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemieczyny, który pośród wszystkich terenów tutaj posiadał największą władzę⁸².

Skutki niemieckiej polityki narodowościowej na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy

Wyraźne zbieżności w prowadzeniu polityki narodowościowej można dostrzec pomiędzy Górnym Śląskiem i Pomorzem na Wschodzie oraz wszystkimi terenami anektowanymi na Zachodzie. Starano się tam dokonać szybkiej separacji od pozostałych mieszkańców ludności, którą uważano za zdolną do zniemczenia. Do niemieckiej wspólnoty narodowej wciągano ją przez stałe bądź czasowe nadanie jej obywatelstwa niemieckiego. Na wszystkich tych obszarach odsetek ludności, która otrzymała te uprawnienia, sięgał od 40% do ponad 90%, a współczynnik ten był jeszcze wyższy, jeżeli wziąć pod uwagę tylko obszary należące przed 1918 rokiem do państwa niemieckiego. Do drugiej grupy należy zaliczyć Wielkopolskę i obszar wcielony do Prus Wschodnich oraz południowe tereny wcielone, gdzie prawie w ogóle nie starano się przyciągnąć do niemieczyny miejscowej ludności, a obywatelstwo niemieckie otrzymywały tylko nieliczne osoby.

Na wszystkich terenach wcielonych sięgano do deportacji jako podstawowego sposobu pozbycia się osób niepożądanych zarówno pod względem narodowościowym, jak i politycznym. Sięgały one 10–20% ogółu ludności. Nawet jeżeli liczba deportowanych była gdzieś niższa (Śląsk, Luksemburg), to plany i tak zakładały po wojnie czystki etniczne, mające na celu stworzenie z tych obszarów czysto niemieckich prowincji. Osoby podlegające wysiedleniom były jednak kwalifikowane w różny sposób, co zdeterminowane zostało przyjęciem określonych zasad dotyczących przyznawania obywatelstwa niemieckiego. Jedyną grupą bezwarunkowo podlegającą deportacji, a ostatecznie zbrodniczej eksterminacji byli Żydzi.

Wszędzie starano się też podejmować jednolite działania mające na celu szybkie zniemczenie obszarów pod względem językowym i kulturowym. Nie ulega jednak wątpliwości, chociaż ze względu na ograniczone ramy tego artykułu nie można było tego przedstawić szczegółowo, że działania gauleiterów na Zachodzie, a także na części terenów wschodnich (Śląsk, Wielkopolska, Pomorze) bardziej brały pod uwagę warunki lokalne. Nie ograniczały się tylko

⁸² S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich...*, s. 141; L. Kettenacker: *Die Chefs der Zivilverwaltung...*, s. 406–407.

do działań fasadowych (nazewnictwo, niemieckie szkolnictwo podstawowe, formalne wprowadzenie prawodawstwa niemieckiego), ale starano się także tworzyć niemieckie życie kulturalne. W Poznaniu i Strasburgu stworzono nawet regionalne ośrodki uniwersyteckie, plany takie przygotowywano zresztą także na Śląsku. Budowano regionalną, oczywiście niemiecką tożsamość narodową, poszukując zazwyczaj średniowiecznych korzeni dla swoistej germańskiej mitologii tworzonej dla tych obszarów (Śląsk, Moselland, Oberhein, Luksemburg).

Proces nazyfikacji był bardzo nierównomierny i przebiegał odmiennie na każdym z tych obszarów. Na Wschodzie przystąpiono prawie od razu do tworzenia NSDAP i organizacji transmisyjnych. Niestety niedostateczny stan badań uniemożliwia precyzyjne określenie liczby członków partii na Wschodzie. Znalezione dane dla całych prowincji, co uniemożliwia określenie, ilu z nich było Niemcami z Rzeszy, a ilu volksdeutschami. Można jednak przyjąć, że oprócz członków Hitlerjugend i Reichsarbeitsdienst w praktyce w pozostałych organizacjach, a szczególnie w NSDAP, byli to wyłącznie przedstawiciele przedwojennej mniejszości niemieckiej w Polsce, aktywni politycznie przed 1939 rokiem. Na Zachodzie przyjęto rozwiązanie pośrednie w postaci tworzenia ruchów narodowosocjalistycznych będących dopiero szczeblem do członkostwa w NSDAP. Członkostwo w tych organizacjach było masowe, jednak akces do NSDAP miał również charakter podobny jak na Wschodzie i sięgał, w tej kwestii dane są precyzyjne, 2—3%. W ogóle nie pokuszono się zaś o stworzenie struktury partyjnej na Południu, co dodatkowo potwierdza, że ten obszar pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej traktowano raczej peryferyjnie.

Niemieckie tereny wcielone, mimo że takie pierwotnie były zamiary, nigdy nie stały się wzorcowe. Również stopień ich integracji z Rzeszą był bardzo nierównomierny. Dzieliły je: geneza wcielenia, prawno-ustrojowy stopień wcielenia oraz polityka prowadzona przez gauleiterów, w tym przede wszystkim ich polityka narodowościowa. Tam, gdzie zaangażowanie gauleiterów było duże, kiedy interesowali się oni podporządkowanymi sobie terenami, można stwierdzić znaczną intensywność i różnorodność działań, niejednokrotnie dość skutecznych, zmierzających do germanizacji podległych terenów. Na tych terenach wcielonych, gdzie tego zainteresowania osobistego szefów okręgów partyjnych nie można dostrzec, polityka przybierała typowy dla wszystkich terenów podbitych charakter eksploatacji wspartej rasową ideologią. W tym pierwszym przypadku ludności zamieszkującej te obszary dawało to przejściowe korzyści, ograniczało masowość deportacji, ułatwiało bytowanie w warunkach okupacyjnych. W konsekwencji jednak po zakończeniu wojny okazało się czynnikiem silnie wpływającym na ocenę postaw tzw. ludności rodzimej, w wielu przypadkach ich służba w niemieckich formacjach wojskowych oraz otrzymanie obywatelstwa niemieckiego stawały się podstawą

do oskarżeń o kolaborację. Z kolei ludność obszarów bezlitośnie eksploatowanych, którym gauleiterzy nie poświęcali wiele uwagi, pozostawiając politykę narodowościową w gestii aparatu terroru Himmlera, okres wojny przeżyła w tragicznych warunkach, niewiele różniących się od tych, jakie miały miejsce w Generalnym Gubernatorstwie czy na okupowanych obszarach ZSRR i Bałkanów.

MACIEJ FIC

Stosunki demograficzne Gliwic, Bytomia i Zabrze w latach 1945–1950

W 1946 roku Zabrze należało do zaledwie kilku miast Górnego Śląska, które ponownie, po okresie działań wojennych, przekroczyły liczbę 100 tysięcy mieszkańców. Wraz z Bytomiem, liczącym ponad 93 tysiące mieszkańców, blisko 96-tysięcznymi Gliwicami¹ i kilku mniejszymi miastami wchodziło ono w skład zorganizowanego układu przestrzennego o wybitnie miejskim i przemysłowym charakterze. Pod względem powierzchni miasta te dość znacznie różniły się między sobą. W nowej, powojennej rzeczywistości obszar Bytomia wynosił 30,25 km², Zabrze niewiele ponad 44 km², największy zaś obszar zajmowały Gliwice — 56,35 km² powierzchni².

Stan ludności kształtowany jest zawsze w procesie długotrwałych zmian gospodarczych, politycznych czy społecznych. Różny może być stopień oddziaływania poszczególnych czynników. Sytuację demograficzną Gliwic, Bytomia oraz Zabrze po wojnie kształtowały przede wszystkim czynniki, które miały także wpływ na całe województwo: działania II wojny światowej, zmiany granic państwa polskiego, zmiany granic administracyjnych województwa, powiatów i niektórych miejscowości. Prócz tego czynnikami kształtującymi rozwój ludności były na pewno: przyrost naturalny oraz ruchy migracyjne wywołane wędrownkami (wyjazdy z kraju i przyjazdy zza granicy, przepływ do innych miejscowości i przyjazd spoza granic miasta). Wszystkie te zjawiska oddziaływały nie tylko na dynamikę i rozmiary wzrostu liczby ludności, ale również na społeczny zasięg tego procesu oraz róż-

¹ *Powszechny sumaryczny spis ludności z dnia 14 II 1946*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1947, seria D, z. 1, s. 56 i n.

² Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski (dalej: UWŚl.-D), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Wydz. S-P.), sygn. 185/II-64.

nego rodzaju przemiany w wewnętrznej strukturze ludności na omawianych obszarach.

Stosunki demograficzne miasta w ostatnich latach przed wybuchem wojny charakteryzowały się w przypadku Zabrze i Gliwic dość znacznym ubytkiem ludności. Jak podaje A. Wrona, w latach 1925—1939 z Zabrze wymigrowało 15 tysięcy mieszkańców, natomiast z Gliwic 6300 mieszkańców³. Tylko w okresie 1935—1939 roku liczba mieszkańców Zabrze zmalała o około 6 tysięcy osób⁴. W analogicznym czasie w Bytomiu obserwujemy jednak przyrost ludności (w 1925 roku miasto zamieszkiwało 86 881 osób, w 1939 już ponad 101 tysięcy⁵). Nie było to więc zjawisko charakterystyczne dla całej wschodniej części Śląska Opolskiego, włączonej po wojnie w obszar nowego województwa śląsko-dąbrowskiego. Ostatecznie (według danych ze spisu ludności) w 1939 roku Gliwice liczyły 114 048, Bytom 101 029, Zabrze zaś 126 079 mieszkańców⁶.

II wojna światowa w sposób oczywisty przyczyniła się do dalszego spadku liczby mieszkańców. W czasie zajmowania przez wojska radzieckie tych terenów na początku 1945 roku w Gliwicach przebywało około 89 tysięcy, w Bytomiu około 77 tysięcy, a w Zabrzu około 100 tysięcy ludzi⁷. Rozwój liczebny ludności miast wydzielonych Gliwic, Bytomia i Zabrze w latach 1945—1950 przedstawia tabela 1.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli, tuż po wyzwoleniu w Bytomiu przebywało tylko około 76%, w Gliwicach 78%, a w Zabrzu 79% liczby przedwojennych mieszkańców. W pierwszych powojennych miesiącach trwał jednak wzmożony ruch wędrowniczy ludności, w wyniku którego na początku 1946 roku w miastach przybyło po kilka tysięcy ludzi⁸. Według

³ Za A. Wrona: *Wpływ uprzemysłowienia na zmiany struktury przestrzennej zachodniej części GOP*. „Kroniki Miasta Zabrze” 1977, nr 10, s. 50. Zauważyć należy jednak, że w obliczeniach dotyczących ludności zamieszkującej miasta uwzględniano skoszarowane w nich wojsko (patrz *Rozwój ludności wielkich miast*. W: „Rocznik Statystyczny 1948”. Warszawa 1949, s. 24).

⁴ J. Jaros: *Przemysł, handel, rzemiosło i gospodarka komunalna*. W: *Zabrze, zarys rozwoju miasta*. Red. H. Rechowicz. Katowice 1967, s. 109.

⁵ Za W. Długoborski, J. Pabisz: *Walka z uciskiem narodowym i społecznym w latach 1922—1939*. W: *Bytom, zarys rozwoju miasta*. Red. W. Długoborski. Warszawa—Kraków 1979, s. 429. W przypadku danych z 1925 roku wzięto pod uwagę obszar Bytomia wraz z Rozbarkiem.

⁶ Za Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945—1950*. Katowice 1979, s. 47; na temat tworzenia województwa patrz: M. Lis: *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej*. Opole 1991, s. 11 i nn.

⁷ Ibidem. Pierwszy powojenny prezydent Zabrze P. Dubiel podaje, że w kwietniu 1945 roku mieszkańców Zabrze było tylko około 85 tysięcy, patrz P. Dubiel: *Początki władzy ludowej*. W: *Zabrze...*, s. 159.

⁸ W przypadku danych z czerwca 1945 roku pewne wydaje się zawyżenie liczby mieszkańców miast. O zastrzeżeniach patrz: Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 47.

Tabela 1

Wzrost liczby ludności Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945–1950

Miesiąc i rok	Liczba mieszkańców		
	Bytom	Gliwice	Zabrze
Początek 1945	około 77 000	około 89 000	około 100 000
VI 1945	100 891	117 323	126 211
II 1946	93 179	95 980	104 184
XII 1946	96 300	95 173	111 998
XII 1948	110 252	110 361	125 058
I 1949	110 294	108 176	125 058
III 1949	110 708	108 585	125 345
II 1950	112 336	113 517	128 005
XII 1950	174 000	120 000	172 400

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski (dalej: UWŚl.-D.), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Wydz. S-P.), sygn. 185/II-64; *Powszechny sumaryczny spis ludności z dnia 14 II 1946*. Statystyka Polski (Warszawa) 1947, seria D, z. 1: *Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 XII 1948*. W: „Polska Ludowa. Materiały i Studia”. T. 6, s. 211; APKat. Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Katowicach (dalej: PUR-Woj.), sygn. 188/II-725; APKat. UWŚl.-D., Wydz. S-P., sygn. 185/II-82; *Wiadomości Statystyczne GUS 1949*; *Wiadomości Statystyczne GUS 1950*; Za S. Kowalewską: *Problemy demograficzne i społeczne. W: Bytom, tarys rozwoju miasta*. Warszawa—Kraków 1979, s. 646; „Rocznik Statystyczny GUS 1961”. Warszawa 1962.

danych przeprowadzonego 14 lutego 1946 roku powszechnego sumarycznego spisu ludności Bytom liczył wówczas niewiele ponad 93 tysiące, Gliwice blisko 96 tysięcy, Zabrze zaś 104 184 mieszkańców. Od 1946 roku datuje się już stały, systematyczny wzrost liczby mieszkańców. Powodem tego wzrostu były przede wszystkim przesiedlenia ludności polskiej zza wschodniej granicy i napływ osadników z centralnej Polski. Procesy te omówione zostały w dalszej części szkicu. Liczba ludności powróciła do stanu przedwojennego dopiero w końcu 1948 roku, kiedy prócz przesiedleńców i osadników do Gliwic, Zabrze i Bytomia przybyli także reemigranci z zachodniej Europy oraz zwolnieni z niewoli i internowania polscy autochtoni. Dodatkowo wpływ na liczbę mieszkańców wywarł na pewno przyrost naturalny.

Ostatnie z podanych w tabeli 1 liczb (z grudnia 1950 roku) mogą być dla uważnego Czytelnika dosyć mylące. Tak duża zmiana liczby ludności (zwłaszcza Zabrze i Bytomia) nie została spowodowana jej znacznym przyrostem, lecz przede wszystkim uwzględnieniem w danych przeprowadzonych w tym okresie zmian administracyjnych (powiększenie powierzchni miast).

Podsumowując kwestię wzrostu liczby ludności na omawianym obszarze w latach 1945—1950, należy stwierdzić, że po pierwszym, dość żywiołowym i chaotycznym okresie dokonywał się on raczej w sposób uporządkowany i systematyczny i obejmował (w latach 1946—1950) przeciętnie około 3851 osób rocznie w Bytomiu, 3507 w Gliwicach oraz 4764 w Zabrzu⁹.

Naturalny ruch ludności

Wzrost liczby ludności nie daje jednak pełnego obrazu stosunków demograficznych na danym obszarze. Należy bowiem jeszcze prześledzić poszczególne składniki przyrostu ludności. Do najważniejszych z nich zaliczyć można ruch naturalny, obejmujący przede wszystkim małżeństwa, urodzenia i zgony mieszkańców. W ich wyniku kształtuje się bowiem przyrost lub ubytek naturalny, czyli różnica między liczbą urodzeń i zgonów w określonym przedziale czasowym.

Przystępując do analizy ruchu naturalnego ludności Bytomia, Gliwic i Zabrze, należy przyrzeć się liczbie małżeństw zawieranych w miastach. Niestety z braku dostępnych wcześniejszych źródeł kształtowanie się liczby małżeństw na tym obszarze zobrazowane zostanie danymi pochodzącymi z lat 1947—1951. Zestawienie ukazujące zmianę liczby zawartych związków przedstawiono w tabeli 2.

Zauważalny jest wysoki przyrost liczby związków (zwłaszcza w okresie 1948—1949). Wytlumaczenie tego procesu wydaje się proste: znaczny wzrost liczby małżeństw pod koniec lat czterdziestych był efektem zawierania małżeństw „odłożonych” w związku z wojną na okres późniejszy. Ponadto dopiero w czasie pierwszych powojennych lat do śląskich miast (w tym także do Bytomia, Gliwic i Zabrze) powracać zaczęli mężczyźni zwalniani z obozów jenieckich czy internowania (dlatego należy sądzić, iż każdego roku liczba związków była większa). Porównując jednakże wskaźniki małżeństw (stosunek zawartych w danym roku związków do liczby ludności w przeliczeniu na 1 tysiąc mieszkańców), trzeba zauważyć, że nawet w 1950 roku wszystkie trzy omawiane ośrodki notowane były niżej niż inne polskie miasta (Bytom — 10,9; Gliwice — 11,4; Zabrze — 10,7, wskaźnik Polski — 19,1)¹⁰.

⁹ Obliczenia własne autora na podstawie danych z tabeli 1.

¹⁰ *Przegląd ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1948—1961*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1963, z. 78, s. 32 i n. Wskaźnik liczby małżeństw Polski za S. Kowalewska: *Problemy demograficzne i społeczne. W: Bytom...*, s. 648.

Tabela 2

**Liczba związków małżeńskich zawartych w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu
w latach 1948—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1947	961	b.d.	b.d.	7,4	5,4	5,2
1948	949	1 031	1 069	8,8	9,9	8,6
1949	1 177	1 386	1 367	10,6	12,5	10,8
1950	1 229	1 321	1 376	10,9	11,4	10,7
1951	2 013	1 293	1 648	11,3	10,5	9,3

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Morawski: *Przyczynek do statystyki ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1946 i 1947*, „Statystyka Polski” [Warszawa] 1949, seria D, z. 10, s. 12; *Przegląd ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1948—1961*, „Statystyka Polski” [Warszawa] 1963, z. 78; APKat., UWSI.-D. Wyd. S-P., tygn. 185/II-52.

Kolejnym składnikiem naturalnego ruchu ludności jest przyrost naturalny (urodzenia i zgonu oraz ich saldo). Dane ukazujące liczbę urodzeń, zgonów oraz przyrost naturalny na terenach Bytomia, Gliwic i Zabrza zestawiono w tabelach 3, 4 i 5.

Należy zauważyć, że choć w przypadku danych z roku 1945 zachowały się tylko informacje dotyczące Zabrza, to mogą być one reprezentatywne

Tabela 3

**Liczba urodzeń żywych w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu
w latach 1948—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1945	b.d.	b.d.	1 118	b.d.	b.d.	b.d.
1947	1 882	b.d.	b.d.	15,8	14,4	14,0
1948	2 041	2 019	2 203	18,9	19,3	24,4
1949	2 216	2 244	2 337	19,9	20,2	25,2
1950	2 410	2 581	2 580	21,4	22,3	26,8
1951	4 019	2 728	3 557	22,6	22,2	27,6

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Kaobelsdorf: *Przemiany...*, s. 180; *Przegląd ruchu naturalnego...*; W. Morawski: *Przyczynek do statystyki...*, s. 12; APKat., UWSI.-D. Wyd. S-P., sygn. 185/II-52.

Tabela 4

**Liczba zgonów w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu
w latach 1947—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1945	b.d.	b.d.	1 821	b.d.	b.d.	b.d.
1947	1 676	b.d.	b.d.	10,2	8,8	11,8
1948	1 111	1 040	1 227	10,3	9,9	10,3
1949	1 223	1 220	1 439	11,0	11,0	11,4
1950	1 223	1 174	1 400	10,9	10,1	10,9
1951	2 120	1 285	2 068	11,9	10,5	11,7

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Knebelndorf: *Przemiany...*, s. 180; *Przegląd ruchu naturalnego...*; W. Morawski: *Przyczynek do statystyki...*, s. 12; APKal., UWŚI.-D., Wyd. S-P., sygn. 185/11-52.

Tabela 5

**Przyrost naturalny w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu
w latach 1948—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1945	b.d.	b.d.	-703	b.d.	b.d.	b.d.
1947	b.d.	b.d.	b.d.	5,6	5,6	2,2
1948	930	979	926	8,6	9,4	7,5
1949	993	1 024	898	8,9	9,2	7,1
1950	1 187	1 407	1 180	10,5	12,2	9,2
1951	1 899	1 443	1 489	10,7	11,7	8,4

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Knebelndorf: *Przemiany...*, s. 180; *Przegląd ruchu naturalnego...*; W. Morawski: *Przyczynek do statystyki...*, s. 12.

dla wszystkich trzech ośrodków miejskich. W. Knebelndorf podaje, że w 1945 roku w Zabrzu zaznaczył się ubytek naturalny wynoszący 703 osoby. Dane równie wyraźnie ukazujące wielkość ubytku naturalnego przytacza w swym *Sprawozdaniu z wizytacji Zarządu Miasta Zabrze* W. Niepiekło. Według niego w okresie roku (od stycznia 1945 do stycznia 1946) na 1250 urodzin liczba zameldowanych zgonów wynosiła 2475 (czyli blisko 2 razy

więcej)¹¹. Jak tłumaczył (w maju 1946 roku) autor sprawozdania: „Ten wręcz katastrofalny stan rzeczy, poza [...] względami ekonomicznymi rodzin pozostających bez swych żywicieli, daje się wytłumaczyć i tym, że w ostatnich opisywanych miesiącach zwolniono z niewoli względnie z obozów internowanych mężczyzn w stanie zupełnego wyczerpania, którzy po powrocie do domów w wielkim procencie umierają.”¹² Z podobnym problemem borykały się także dwa pozostałe ośrodki.

Nie wiemy, jak przyrost naturalny kształtował się w roku 1946, natomiast od roku 1947 obserwujemy już (podobnie jak w pozostałych miastach województwa) dodatnie saldo przyrostu. Znowu zauważyć trzeba, iż współczynnik przyrostu naturalnego (nawet w roku 1950) w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze były jednak znacznie mniejsze niż (w tym samym okresie) współczynnik dla całego województwa śląskiego (tam bowiem wynosił 14,6¹³) i — jak charakteryzował to W. Morawski — uderzają na tym obszarze „nikłość dynamizmu ludnościowego” oraz „wybitnie przytłumione funkcje demograficzne”¹⁴. Zestawiając dane, w omawianym okresie współczynnik urodzeń żywych w województwie był większy niż w trzech największych miastach wschodniej Opolszczyzny (25,3), natomiast współczynnik zgonów — mniejszy (10,7)¹⁵.

Liczba ludności miast, wykazująca w pierwszych powojennych latach ujemne saldo, wzrosła tak znacznie, iż w 1950 roku liczba urodzeń przekroczyła prawie dwukrotnie (w przypadku Gliwic ponad 2 razy) liczbę zgonów. Na ten stan rzeczy wpłynęły na pewno między innymi migracje, a co za tym idzie zwiększenie liczby małżeństw, jak też ogólna poprawa warunków życia ludności.

Ruch wędrowny i pochodzenie mieszkańców

Ruch wędrowny (czyli migracje) odegrał bardzo istotną rolę w kształtowaniu liczby ludności, jej struktury i rozmieszczenia. Bytom, Gliwice i Zabrze, podobnie jak inne miasta znajdujące się do 1945 roku na terenie Śląska Opolskiego, były obszarem szczególnie silnych ruchów migracyjnych, które

¹¹ W. Niepiekło: *Sprawozdanie z wizytacji Zarządu Miasta Zabrze z 4 maja 1946 roku*. [maszynopis w posiadaniu F. Serafina], s. 6.

¹² Ibidem.

¹³ *Województwo katowickie w liczbach*. Oprac. J. Mrzyk. Katowice 1964, s. 4.

¹⁴ W. Morawski: *Przyczynek do statystyki ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1946 i 1947*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1949, seria D, z. 10, s. 12.

¹⁵ *Województwo...*, s. 4.

spowodowały wytworzenie się nowej społeczności. Główne kierunki migracji obejmowały: ucieczkę części ludności przed zbliżającym się frontem, napływ ludności polskiej z przygranicznych województw w pierwszych miesiącach po wojnie, przesiedlenie ludności polskiej ze Związku Radzieckiego, wysiedlenie z omawianych miast zweryfikowanych negatywnie mieszkańców, osiedlenie ludności przybyłej z przeludnionych obszarów Polski centralnej, reemigrację polskiej ludności z zachodu oraz powroty do miasta autochtonów wracających po wojnie z ewakuacji, obozów jenieckich czy „wywózki” do ZSRR.

Ziemie wchodzące po II wojnie światowej w skład województwa śląsko-dąbrowskiego (więc także Bytom, Gliwice i Zabrze) były od września 1939 roku obszarem zwiększonych przemieszczeń ludnościowych. Początkowo ruchy te obejmowały przemieszczanie się z zachodu na wschód. Do śląskich miast przybywali Niemcy z terenów Rzeszy w celu obejmowania stanowisk w administracji i gospodarce. Począwszy od 1943 roku na ziemie na wschód od Odry i Nysy napływać zaczęły tysiące Niemców uciekających lub ewakuowanych z miast zachodnich i środkowych Niemiec, coraz intensywniej bombardowanych przez lotnictwo alianckie¹⁶. Na przełomie lat 1944/1945 działania na froncie wschodnim doprowadziły do diametralnej zmiany sytuacji. Ludność niemiecka ogarnięta panicznym strachem, podsycanym dodatkowo przez niemiecką działalność propagandową, uciekała przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi zarówno w sposób zorganizowany, jak i samorzutnie.

Obszary, w których skład wchodziły Bytom, Gliwice i Zabrze (Opolszczyzna), objęte zostały przymusową ewakuacją zarządzaną przez władze hitlerowskie. Akcję ewakuacyjną, obejmującą również polską ludność rodzimą, rozpoczęto jeszcze w trzecim kwartale 1944 roku i kontynuowano w początkach roku 1945¹⁷. W dniach 18—25 stycznia 1945 roku ewakuowano na lewy brzeg Odry (za pomocą najróżniejszych środków transportu: kolei, autobusów, furmanek, a także pieszo) około 85% mieszkańców żyjących na obszarze między Opolem a Głogowem. W tym samym okresie — jak podaje Z. Łempiński — z Bytomia, Gliwic i Zabrze zdołano ewakuować tylko część kobiet i dzieci¹⁸. Wiele do życzenia pozostawiał sposób przeprowadzenia akcji (brak jakichkolwiek przygotowań organizacyjnych, brak zaopatrzenia w żywność), ciężkie były również panujące warunki atmosferyczne (dwudziestostopniowy mróz).

Analizując dane statystyczne, łatwo można zaobserwować, że największe wyludnienie dotyczyło miast Śląska Opolskiego. Jak podaje J. Misztal, było to

¹⁶ B. Pasierb: *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944—1947*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 32.

¹⁷ J. Misztal: *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945—1950*. Opole 1984, s. 36—37.

¹⁸ Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 45.

efektem koncepcji obronnej dowództwa niemieckiego, które zamieniając opolskie miasta w trudne do zdobycia twierdze, liczyło się z możliwością ich znacznego zniszczenia¹⁹. Porównując jednakże liczebność miast zachodniej i wschodniej Opolszczyzny, trzeba podkreślić, że zbyt późno wydany rozkaz ewakuacji w miastach Górnego Śląska, wchodzącego przed wojną w skład rejencji opolskiej, doprowadził do tego, iż obszary te opuścił stosunkowo niewielki odsetek ludności (głównie kobiety i dzieci).

Zaprzestanie działań wojennych na tym obszarze nie zakończyło etapu ruchu ludności na terenie Śląska Opolskiego. Co istotne, ruch ten odbywał się w dwu kierunkach. Część ludności starała się przedostać na teren Niemiec poczdamskich, a równocześnie na poprzednie miejsce zamieszkania powracali Niemcy objęci uprzednio ewakuacją bądź ulegający wcześniej wpływom hitlerowskiej propagandy²⁰. I choć brak bezpośrednich danych dotyczących Bytomia, Gliwic i Zabrze, pewne jest, że tam także proces taki miał miejsce.

Masowość powrotów ludności niemieckiej prócz pogorszenia i tak już ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej groziła procesom repolonizacyjnym na Śląsku Opolskim. Skłoniło to ówczesne władze to podjęcia działań prowadzących do zahamowania napływu Niemców. 18 czerwca 1945 roku wojewoda A. Zawadzki wydał zarządzenie „w sprawie odniemczenia Śląska Opolskiego”. Powracających Niemców odsyłano za linię Odry i Nysy Łużyckiej, a osoby, które określono jako „oporne”, umieszczano w obozach²¹. Zarządzenie to doprowadziło do znacznego ograniczenia fali powrotów ludności niemieckiej na obszar Śląska oraz umożliwiło zlokalizowanie i objęcie przez władze polskie kontrolą administracyjną większości przybyłych i przebywających na tym obszarze wcześniej Niemców.

Podanie prawdziwej liczby ludności niemieckiej zamieszkującej na początku 1945 roku tereny wschodniej Opolszczyzny jest rzeczą bardzo trudną. I to nie z powodu braku danych i statystyk dotyczących tego problemu. Sedno sprawy leży bowiem w ich ocenie. Komentując wyniki spisu ludności, który na terenie Zabrze przeprowadzony został w pierwszej połowie kwietnia 1945 roku²², ówczesny starosta grodzki stwierdzał, że liczba osób, które podały polską narodowość, przewyższa rzeczywisty stan ludności polskiej (zdaniem członków Zarządu Miasta) o co najmniej 15 tysięcy, nadto sporo Niemców zadeklarowało narodowość „górnosłąską”²³. Przyjmując, że w sąsiednich mias-

¹⁹ J. Misztal: *Weryfikacja...*, s. 40.

²⁰ B. Pasierb: *Migracja...*, s. 38; J. Korbel podaje, że po przetoczeniu się frontu na ziemie zachodnie powróciło około 500 tysięcy Niemców. Patrz: J. Korbel: *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*. Opole 1977, s. 80.

²¹ A. Magierska: *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*. Warszawa 1978, s. 128.

²² P. Dubiel: *Początki władzy ludowej*. W: *Zabrze...*, s. 159.

²³ Za Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 52.

tach: Bytomiu i Gliwicach, występował podobny problem, i zakładając, że w tym okresie liczebność tych miast oscylowała wokół 80 tysięcy osób, podana przez starostę liczba stanowi około 20% mieszkańców. Powtarzając za Z. Łempińskim — przyczyn wprowadzenia w błąd władz polskich należy szukać w czynnikach psychologicznych i koniunkturalnych: strachu przed przesiedleniem, utratą mieszkania czy nieotrzymaniem przydziału żywności²⁴.

Równie nieadekwatne do stanu realnego wydają się wyniki spisu ludności z 14 lutego 1946 roku, zaniżające faktyczną liczbę Niemców o około 15%²⁵. Powód tych rozbieżności jest prosty: spis nie objął ludności niemieckiej ukrywającej się lub uchylającej od rejestracji.

Po przejęciu Śląska Opolskiego z rąk niemieckich przez władze Polskie najważniejszym problemem dotyczącym tego obszaru była sprawa weryfikacji mieszkańców. Oczywiście było, że „weryfikacja ludności miejscowej celem stwierdzenia jej przynależności narodowej” nie może opierać się na tradycyjnie pojętym oddzieleniu Niemców od Polaków. W tym przypadku zawodziły zarówno kryteria językowe, jak i stwierdzenie pochodzenia czy tzw. oświadczenie woli zainteresowanych osób. Ostatecznie zdecydowano się określać przynależność narodową danej osoby na podstawie jej zachowania w okresie poprzedzającym weryfikację. Tak powstało pojęcie „zachowania się zgodnego lub niezgodnego z poczuciem polskiej świadomości narodowej”²⁶.

Pierwsze kroki zmierzające do przeprowadzenia selekcji narodowościowej na obszarze Opolszczyzny podjęto w dwa miesiące po przejęciu tych terenów z rąk niemieckich. Już 25 marca 1945 roku prezes Komitetu Obywatelskiego Polaków Śląska Opolskiego dr M. Kośny w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego” informował: „My odnajdujemy na Opolszczyźnie Polaków, a oni już sami wskażą nam Niemców.”²⁷ Taki też charakter miał pierwszy etap selekcji, w wyniku którego 4 kwietnia 1945 roku pierwszych 550 Gliwiczan otrzymało zaświadczenia narodowości polskiej²⁸, 15 kwietnia zaś zaświadczenia takie otrzymało 50 najbardziej zasłużonych zabrzańskich działaczy Związku Polaków w Niemczech²⁹ (17 kwietnia „legitymacje obywatelstwa polskiego pierwszej klasy” przyznano kolejnym 800 mieszkańcom Zabrze)³⁰.

Oficjalną weryfikację ludności rozpoczęto zarządzeniem wojewody śląskiego z 22 marca 1945 roku. Zarządzenie to (podpisane przez wicewojewodę J. Ziętka) upoważniało starostów i prezydentów Bytomia, Gliwic i Zabrze do wydawania „mieszkańcom podległego im terenu, przynależnym niewątpliwie

²⁴ Ibidem.

²⁵ Patrz: A. Magierska: *Ziemia zachodnie...*, s. 133.

²⁶ Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 97.

²⁷ „Dziennik Zachodni” nr 42 z 25 marca 1945.

²⁸ Za J. Misztal: *Weryfikacja...*, s. 85.

²⁹ P. Dubiel: *Początki...*, s. 160.

³⁰ „Dziennik Zachodni” nr 63 z 17 kwietnia 1945.

do narodowości polskiej tymczasowych zaświadczeń stwierdzających ich narodowość³¹. Usprawniając działania dotyczące wydawania dowodów stwierdzających narodowość, od kwietnia (decyzją wojewody A. Zawadzkiego) przy urzędach miejskich Bytomia, Gliwic i Zabrze utworzono komisje, w skład których wchodzić mieli mieszkańcy tychże miast — „godni zaufania obywatele o niewątpliwie polskiej narodowości”. Wprowadzono także specjalne druki wniosków, które od tej pory miały stać się podstawą składanego podania³². Skład osobowy komisji miejskich zwiększono decyzją z 10 lipca 1945 roku³³, a efektem przedsięwziętych środków było znaczne przyspieszenie akcji weryfikacyjnej. Wyniki działalności komisji weryfikacyjnych na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1947 przedstawia tabela 6.

Tabela 6

Liczba mieszkańców poddanych weryfikacji na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1947

Miesiąc i rok	Bytom		Gliwice		Zabrze	
	pozytywne	odrzucone	pozytywne	odrzucone	pozytywne	odrzucone
XII 1945	15 205	1 201	32 220	2 422	29 015	49
XII 1946	34 486	3 943	53 710	1 150	62 484	1 188
XII 1947	52 586	3 919	57 323	2 313	68 797	1 908

Źródło: Zestawienie autora na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-64; APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-726; APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-430.

Oficjalnie akcja weryfikacyjna polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim została zakończona pod koniec 1946 roku. Po tym terminie składali swoje wnioski mieszkańcy powracający do kraju z zagranicy (według szacunków władz miejskich jeszcze w grudniu 1947 roku poza granicami państwa pozostało około 1400 bytomian, 4800 gliwiczian i 1000 zabrzezan³⁴). Stąd też w takich miastach jak Zabrze komisje weryfikacyjne działały najdłużej (aż do lipca 1947 roku)³⁵. Podsumowując wyniki akcji weryfikacyjnej, należy zauważyć, że ogółem do 31 grudnia 1947 roku z wnioskami o weryfikację zgłosiło się w Bytomiu 76 380 osób, w Gliwicach 78 807 osób, w Zabrzu 97 548 osób³⁶.

³¹ Za M. Lis: *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej*. Opole 1991, s. 27.

³² F. Serafin: *Zarządzenia wojewody śląsko-dąbrowskiego w sprawie weryfikacji ludności rodzimej na Śląsku Opolskim*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Województwa Katowickiego w Polsce Ludowej”. T. 2. Red. H. Rechowicz. Katowice 1969, s. 174.

³³ APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-64.

³⁴ APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-430.

³⁵ Za J. Misztal: *Weryfikacja...*, s. 157.

³⁶ Ibidem.

W wyniku weryfikacji odrzucono we wszystkich trzech ośrodkach jedynie 8140 wniosków mieszkańców (uznając ich za Niemców). Zakładając nawet, że wszystkie przekazane do rozpatrzenia innym instancjom wnioski także zostały zaopiniowane negatywnie, do wysiedlenia z Bytomia, Gliwic i Zabrze przewidywano około 13 tysięcy mieszkańców³⁷.

Tymczasem pierwsze przesiedlenia ludności niemieckiej z terenów województwa rozpoczęły się znacznie wcześniej — w czerwcu 1945 roku³⁸. Wyjazdy Niemców w pierwszym okresie były przede wszystkim dobrowolne, spowodowane — jak pisze P. Madajczyk — tzw. przymusem sytuacyjnym. „W istniejącej sytuacji, gdy pracowali oni bezpłatnie i praktycznie można było wejść do mieszkania każdego Niemca i zabrać, co się chciało, a wszelka próba oporu karana była biciem lub wysłaniem do obozu, jest to dobrowolność dość podobna do sytuacji Polaków w ZSRR.”³⁹

Całością akcji przesiedleńczej kierował na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego A. Zawadzki, natomiast na terenie powiatu lub miasta wydzielonego — starosta lub prezydent. Oczywiście akcje te nie mogły być prowadzone przez starostów i prezydentów samodzielnie, lecz musiały być koordynowane. W związku z tym organizowano konferencje, podczas których omawiano i uzgadniano sprawy związane z wysiedleniem Niemców z terenów Ziem Odzyskanych. Pierwsza taka konferencja z udziałem starostów Gliwic i Bytomia oraz prezydentów miast Gliwic, Zabrze i Bytomia odbyła się 10 lipca 1945 roku⁴⁰. Podczas kolejnej konferencji starostów województwa śląsko-dąbrowskiego, która odbyła się 30 sierpnia 1945 roku (znano już wówczas ostateczne postanowienia konferencji poczdamskiej), przekazana została władzom miast informacja o wydaniu przez wojewodę zarządzenia o przymusowym opuszczeniu przez Niemców Bytomia, Gliwic i Zabrze⁴¹. Oficjalnie zarządzenie to zostało wprowadzone przez A. Zawadzkiego 4 września 1945 roku. „Zarządzenie o odniemczaniu ziem polskich” wprowadzało zakaz zamieszkiwania ludności niemieckiej bez względu na obywatelstwo w podanych trzech miastach. Wszyscy przebywający na tym obszarze Niemcy powinni byli w terminie do 30 września 1945 roku zarejestrować się do wyjazdu, w przeciwnym razie mieli być natychmiast skierowani do obozów⁴². Według informacji podawanych w „Dzienniku Zachodnim”, do połowy paź-

³⁷ Obliczenia własne na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-430.

³⁸ Z. Woźniczka: *Górny Śląsk między Niemcami a Polską*. „Mówią wieki” 1996, nr 6, s. 52.

³⁹ P. Madajczyk: *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945—1948*. Warszawa 1996, s. 223.

⁴⁰ „Dziennik Zachodni” nr 145 z 11 lipca 1945.

⁴¹ „Dziennik Zachodni” nr 196 z 31 sierpnia 1945.

⁴² „Dziennik Zachodni” nr 200 z 4 września 1945; S. Banasiak: *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945—1950*. Łódź 1968, s. 39; P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 224.

dziennika 1945 roku (koniec pierwszego etapu) samo Zabrze opuściło 4500 Niemców zarejestrowanych do przesiedlenia. Drugie tyle miało wyjechać z miasta bez zgłaszania tego miejscowym władzom⁴³.

Przystępując do analizy ilościowej akcji przesiedleńczej ludności niemieckiej, należy zaznaczyć, że ustalenie odpowiadającej rzeczywistości liczby przesiedlonych z Polski Niemców jest w praktyce nierealne, wszelkie zaś prezentowane liczby przedstawiają dane orientacyjne i szacunkowe.

Jak już wspomniano, pierwsze przesiedlenia ludności niemieckiej z obszaru województwa rozpoczęły się w czerwcu 1945 roku i aż do końca roku normowane były zarządzeniami i instrukcjami władz okręgowych.

Według danych przedstawionych przez wojewodę A. Zawadzkiego, w okresie od sierpnia do grudnia 1945 roku akcja przesiedleńcza ludności niemieckiej z Opolszczyzny objęła 86 tysięcy osób. Łącznie, według tego samego źródła, w 1945 roku Opolszczyznę opuściło 120 tysięcy mieszkańców, całe zaś województwo śląsko-dąbrowskie 150 tysięcy⁴⁴.

Jeśli chodzi o szacunkowe dane dotyczące bezpośrednio Bytomia, Gliwic i Zabrza, szczególnie trudno o jednoznaczną odpowiedź. Większość dostępnych informacji pochodzi ze sprawozdań sytuacyjnych prezydentów miast do wojewody. Na temat nieścisłości wszelkich danych oficjalnych krytycznie wypowiadał się sam prezydent Zabrza P. Dubiel⁴⁵. Dodatkową wadą tych sprawozdań jest to, że nie odzwierciedlają one rozmiarów przemieszczeń ludności niemieckiej w rozbiciu na przesiedlanych grupowo, w sposób zorganizowany oraz wyjeżdżających indywidualnie.

Opierając się na danych pochodzących ze sprawozdań sytuacyjnych, można stwierdzić, że w okresie od czerwca 1945 roku do lutego 1946 roku Zabrze zbiorowo lub indywidualnie opuściły 6162 osoby zarejestrowane u władz miasta. W tym samym okresie z Gliwic wysiedlono nieco mniej, bo 5013 zarejestrowanych osób, natomiast z Bytomia blisko 3 razy więcej — 16 287 osób⁴⁶. Po raz kolejny nasuwa się jednak pytanie o prawdopodobieństwo podawanych liczb, skoro „Dziennik Zachodni” z 14 października 1945 roku informował o wyjeździe z Zabrza 4500 Niemców zarejestrowanych u miejscowych władz oraz takiej samej liczby opuszczających miasto bez rejestracji.

Akcja przesiedleńcza, wstrzymana w lutym 1946 roku, wznowiona została w maju tego samego roku. Normowana postanowieniami poczdamskimi, spowodowała znaczne nasilenie przesiedleń z całej Opolszczyzny. Od maja 1946 roku do stycznia roku 1947 (kiedy to silne mrozy po raz kolejny

⁴³ „Dziennik Zachodni” nr 240 z 14 października 1945.

⁴⁴ A. Magierska: *Ziemia zachodnie...*, s. 129; S. Banasiak: *Przesiedlenie Niemców...*, s. 39.

⁴⁵ P. Dubiel: *Początki...*, s. 160.

⁴⁶ Za Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 164.

wstrzymały wyjazdy) Bytom opuściło 8377 zarejestrowanych Niemców, Gliwice 9848, Zabrze 6287⁴⁷, a całą Opolszczyznę 148 tysięcy osób⁴⁸.

W 1947 roku zanotowano duży spadek liczby osób objętych akcją. W ciągu całego roku Zabrze opuściło 1186 mieszkańców uznanych za Niemców, co w porównaniu z przesiedleniami w sąsiednich miastach i tak było liczbą znaczną (z Gliwic w analogicznym okresie wyjechało 313, z Bytomia 431 osób)⁴⁹. Z całej Opolszczyzny w ciągu tego roku przesiedlono 13 301 osób, a w odniesieniu do całego województwa śląsko-dąbrowskiego liczba ta wyniosła 14 470 osób⁵⁰.

Przeprowadzona w latach 1945–1947 operacja wysiedleńcza ludności niemieckiej z terenów Polski nie doprowadziła do braku obecności Niemców w naszym kraju. J. Korbel szacuje, że nawet po zakończeniu przesiedleń w Polsce pozostało jeszcze 125–160 tysięcy Niemców⁵¹. Chociaż A. Zawadzki oceniał, że w latach 1945–1947 w różny sposób Górny Śląsk opuściło 502 148 osób, twierdził on także, że na tym obszarze znajdowało się (wiosną 1948 roku) nadal blisko 4500 osób narodowości niemieckiej⁵². Według sprawozdania z sierpnia 1948 roku Bytom zamieszkiwało wciąż 144, Gliwice 197, Zabrze zaś 270 Niemców⁵³.

Oficjalne zakończenie akcji przesiedleńczej ludności niemieckiej z Polski przypadło na rok 1950. Przyjmuje się, że ogółem w latach 1945–1950 przesiedlono z terenów województwa śląsko-dąbrowskiego około 309 tysięcy osób narodowości niemieckiej, co stanowi 9,8% wszystkich przesiedlonych z Polski⁵⁴. W tej liczbie znajduje się także nie mniej niż 25 tysięcy bytomian, 15 tysięcy gliwiczian i 13 600 zabrzeń, uznanych w wyniku weryfikacji za Niemców⁵⁵.

Jednak nie tylko ludność uznana przez władze polskie za niemiecką pod przymusem opuściła tereny Bytomia, Gliwic i Zabrze. Omawiając ruch wędrowniczy na tym terenie, nie sposób nie poruszyć sprawy „internowania” i wywiezienia z Opolszczyzny przez Rosjan zamieszkałej tam ludności rodziwej. Pomysł pozyskania i wykorzystania (wobec ogromnych trudności gos-

⁴⁷ Ibidem, s. 216.

⁴⁸ P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 228.

⁴⁹ APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-432.

⁵⁰ P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 230.

⁵¹ J. Korbel: *Wyjazdy i powroty...*, s. 95.

⁵² P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 230.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Wg S. Banasiaka z Polski wysiedlono ogółem około 3 190 tysięcy osób; patrz: S. Banasiak: *Przesiedlenie Niemców...*, s. 223.

⁵⁵ Według danych o ruchu ludności za czas do grudnia 1947 roku Bytom opuściło 25 095, Gliwice 15 174, Zabrze zaś 13 635 zarejestrowanych wcześniej Niemców. Patrz: Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 164, 216 i 221.

podarczych we własnym kraju i braku odpowiedniej liczby mężczyzn w wieku produkcyjnym) siły roboczej po zakończeniu działań wojennych rząd ZSRR rozważać zaczął jeszcze w 1944 roku⁵⁶. Pierwszym zaś obszarem zamieszkanym przez Niemców w zwartych siedliskach, do którego dotarła Armia Czerwona, był teren Górnego Śląska.

Internowanie, a potem wywóz górników (albowiem większość zatrzymanych mężczyzn pracowała wcześniej w kopalniach) miały miejsce wiosną 1945 roku i — jak twierdzą Z. Woźniczka oraz K. Karwat — nie było próbą spacyfikowania wroga, lecz formą zaboru polskiego i niemieckiego majątku narodowego⁵⁷.

Trudno oszacować, ilu mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze wywieziono do przymusowej pracy w Związku Radzieckim. Według zachowanych spisów, które sporządzone zostały przez prezydentów i starostów miast na polecenie władz wojewódzkich, w połowie 1945 roku z Bytomia i powiatu bytomskiego pochodziło około 7—8 tysięcy osób, z Gliwic i powiatu gliwickiego blisko 3 tysiące kobiet i mężczyzn⁵⁸. W przypadku mieszkańców Zabrze liczba internowanych jest trudna do oszacowania. W „Spisie wywiezionych górników polskich do ZSRR”, powstałym pod koniec 1946 roku, znalazły się nazwiska 1303 osób pochodzących z miasta⁵⁹, natomiast pracownicy RIO w Zabrzu w sprawozdaniu z maja 1945 roku szacowali liczbę mieszkańców internowanych przez rosyjskie władze wojskowe na 15 tysięcy osób⁶⁰.

Pierwsi górnicy zaczęli wracać jesienią 1946 roku, ostatni zaś pojawili się w kraju na przełomie lat 1949—1950. Wracając napotykali na różne utrudnienia. Wielu z nich Rosjanie od razu wywozili do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gdzie wcześniej przybywały ich rodziny. Ta część, której udało się pozostać w kraju, często dowożona była do odległych od Śląska części Polski, skąd na własną rękę przedostawała się w rodzinne strony. Trudno oszacować, ile osób powróciło ostatecznie z ZSRR, można jedynie za Z. Woźniczką stwierdzić, że najprawdopodobniej ze Związku Radzieckiego powróciło mniej niż połowa deportowanych⁶¹. Ilu było w tej grupie mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze — nie wiadomo.

⁵⁶ Z. Woźniczka, K. Karwat: *O wywózkach Ślązaków zdecydowano w Jalcie*. „Dziennik Zachodni” nr 49 z 8—10 marca 1996.

⁵⁷ Z. Woźniczka: *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*. Katowice 1996, s. 29; K. Karwat: *Pociągi jechały na Wschód*. „Dziennik Zachodni” nr 204 z 20—22 października 1995; Idem: *Ten przeklęty Śląsk*. Katowice 1996, s. 28. O internowaniu także: M. Lis: *Polska ludność...*, s. 13—16.

⁵⁸ Za S. Fertacz: *Internowanie i wywóz mieszkańców Górnego Śląska do Związku Radzieckiego w 1945 roku*. W: *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX—XX wiek)*. Red. M. W. Wanatowicz. Katowice 1999, s. 167.

⁵⁹ Wyliczenia autora na podstawie spisu w: Z. Woźniczka: *Z Górnego Śląska...*, s. 106—337.

⁶⁰ APKat., PUR-Woj., sygn., 188II-889.

⁶¹ Z. Woźniczka: *Górny Śląsk...*, s. 51.

W związku z realizacją „rewindykacji narodowych na zachodzie, obejmujących odzyskanie i zespolenie z polskim organizmem państwowym ziem nad Odrą i Bałtykiem”⁶² oprócz wysiedlania z tych terenów ludności uznanej za niemiecką ważnym i pilnym do rozpatrzenia problemem było zasiedlenie przejętych terenów polską ludnością. Utrata ziem wschodnich spowodowała, że nabytki terytorialne na zachodzie kraju traktowano jako rekompensatę i miejsce do życia dla tysięcy Polaków pochodzących z ziem przyłączonych w wyniku wojny do Związku Radzieckiego.

Przygotowania do akcji określanej mianem repatriacyjnej⁶³ najwcześniej rozpoczęto na terenie Opolszczyzny. Już 6 lutego 1945 roku przybyła tam z Krakowa specjalna ekipa pracowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego⁶⁴. Grupa ta stanowiła załączek powołanego potem Wojewódzkiego Oddziału PUR, który w miarę wyzwalań poszczególnych powiatów i miast wysyłał ekipy organizacyjne, powierzając im tworzenie w każdym powiecie rejonowych inspektoratów osadnictwa (w miastach wschodniej Opolszczyzny RIO powstały pod koniec marca 1945 roku).

Proces osadnictwa miejskiego rozpoczął się jednak od żywiołowego napływu ludności z przygranicznych powiatów województw: kieleckiego, krakowskiego i łódzkiego do miast na terenie dawnego województwa śląskiego. Do miast (w miarę ich przejmowania przez wojska radzieckie) napływała także ludność z pobliskich wsi, licząc zapewne na szybki awans społeczny i poprawę warunków mieszkaniowych. Mniej więcej od drugiej połowy marca 1945 roku samorzutna, niczym nie ograniczona migracja objęła tereny wyzwolonej Opolszczyzny. Ze względu na niewielką odległość od dawnej granicy państwa, dogodne połączenia komunikacyjne, stosunkowo niewielkie zniszczenia budynków mieszkalnych i dużą ilość porzuconych przez Niemców obiektów największe miasta Opolszczyzny: Bytom, Gliwice i Zabrze cieszyły się szczególną popularnością. O tychże dogodnych warunkach osadniczych można zresztą przeczytać w sierpniowym sprawozdaniu RIO w Zabrzu: „Ze względu na wyjątkowo dogodne warunki dojazdowe, bliskość oraz minimalne zniszczenia miasta, już w pierwszym okresie po objęciu przez władze polskie terenów zachodnich tysiące osób z najbliższych okolic Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zjechało do Zabrze, zajmując większą część opuszczonych mieszkań.”⁶⁵

⁶² Za A. Magierską: *Ziemie zachodnie...*, s. 162–163.

⁶³ Autor artykułu przyjął, że przybywający z ZSRR Polacy byli przesiedleńcami. O problemach terminologicznych patrz: K. Kersten: *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 7–16. O przesiedleńcach Polaków i Niemców patrz: *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. H. Orłowski i A. Sakson. Wyd. 2. Poznań 1997.

⁶⁴ F. Serafin: *Pomoc państwa dla osadników w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1946*. „Zaranie Śląskie” 1964, z. 1, s. 715.

⁶⁵ APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-889.

To i podobne mu sprawozdania świadczą, że samorzutny napływ migrantów wewnętrznych przybrał na tym terenie rozmiary nie spotykane w innych regionach tzw. Ziemi Odzyskanych. W interesujących nas miastach liczba osiedlonych na własną rękę „dzikich” osadników wynosiła w końcu czerwca 1945 roku: w Bytomiu 17 tysięcy, w Gliwicach 12 tysięcy i w Zabrzu 13 tysięcy osób⁶⁶.

Wobec dużej liczby osadników i coraz trudniejszych warunków związanych z osiedlaniem się na nowych obszarach, konieczne stało się ujęcie tych migracji w zorganizowane ramy, dlatego przeprowadzanie akcji powierzono Wojewódzkiemu Oddziałowi PUR i od jesieni 1945 roku zarządzono obowiązkową rejestrację osób zajmujących obiekty miejskie.

Wyniki osadnictwa przesiedleńców ze wschodu i Polski centralnej na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1949 przedstawiono w tabeli 7.

Tabela 7

Zestawienie liczby przesiedlonych ze wschodu i obszarów centralnej Polski, którzy w latach 1945—1949 zamieszkiwali Bytom, Gliwice i Zabrze

Miesiąc i rok	Bytom		Gliwice		Zabrze	
	ze wschodu	z Polski centralnej	ze wschodu	z Polski centralnej	ze wschodu	z Polski centralnej
XII 1945	24 037		28 200		6 626	
XII 1946	29 467	17 020	38 241	28 655	15 162	5 271
XII 1947	36 637	27 160	38 298	25 555	19 826	5 351
II 1949	30 795	23 917	31 449	27 189	14 525	21 960

Źródło: Zestawienie autora na podstawie: APKat., UWŚl.-D. Wydz. S-P., sygn. 185/II-64; APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-725 i 726; APKat., UWŚl.-D. Wydz. S-P., sygn. 185/II-82.

Jedną z pierwszych form zorganizowanego osadnictwa było osiadanie na terenie miasta członków tzw. grup operacyjnych, którzy delegowani byli przez władze centralne, partie polityczne, poszczególne resorty gospodarcze i organizacje społeczne. W pierwszych zorganizowanych ekipach, skierowanych na Opolszczyznę do Bytomia przybyło 246, do Gliwic 214, do Zabrze zaś 172 pracowników państwowych⁶⁷. Wśród pierwszych form zorganizowanej migracji znalazło się również osadnictwo pracowników przemysłowych. Łączna liczba skierowanych w ramach akcji tzw. patronatu fabryk macierzystych nad zakładami Opolszczyzny pracowników przemysłu wynosiła 3423 osoby i — jak

⁶⁶ Za F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*. Katowice 1973, s. 148.

⁶⁷ J. W. Gołębiowski: *Pierwsze lata 1945—1947*. Katowice 1974, s. 108.

podaje F. Serafin — zdecydowana większość podjęła pracę w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu⁶⁸. W podobny sposób do Gliwic, będących ważnym węzłem kolejowym, wiosną 1945 roku przybyła licząca 5 tysięcy grupa kolejarzy⁶⁹.

Od połowy 1945 roku rozpoczął się napływ na tereny województwa przesiedleńców z Ukrainy, Białorusi, a nieco później także z głębi ZSRR. Już od samego początku akcji migracyjnej z terenów wschodnich zaznaczyła się duża dysproporcja pomiędzy potrzebami górnośląskiego przemysłu a strukturą zawodową migrantów. W jednym ze sprawozdań RIO w Zabrzu czytamy na ten temat: „Kierując się dotychczasowym doświadczeniem, przyjąć możemy za pewnik, że ze skierowanego do nas elementu miejskiego nie pokryjemy nawet w 5% zapotrzebowania kopalń [ocenianego w maju 1945 roku na 5 tysięcy miejsc — M. F.], nie uwzględniając rzemieślników mogących pracować w warsztatach kopalnianych.”⁷⁰ O tym, że sytuacja niewiele się zmieniała, świadczy informacja zawarta w sprawozdaniu ze stycznia 1946 roku, w którym czytamy: „Kierowany element najczęściej nie nadaje się do osiedlenia na naszym terenie, są to bowiem najczęściej robotnicy rolni, względnie robotnicy przemysłów nie istniejących w Zabrzu.”⁷¹

Innym zagadnieniem, które wyłoniło się w związku z ruchami migracyjnymi ludności na obszary Opolszczyzny, była sprawa przystosowania się osadników do realiów życia na nowym terenie. Ten temat także poruszany był przez RIO w sprawozdaniach. Sprawozdanie z sierpnia 1945 roku informuje: „Z dotychczasowego doświadczenia wynika, że jedynie element wielkomiejski (Lwów, Warszawa, Wilno) nadaje się do osiedlenia na tutejszym terenie. Element małomiasteczkowy zostaje przytłumiony tempem życia dużego miasta i wykazuje zbyt mało inicjatywy w zdobywaniu pracy i zabezpieczaniu egzystencji.”⁷² Przytoczone argumenty mogą tłumaczyć przy okazji, skąd liczba przesiedlonych ujętych w spisie w roku 1947 jest mniejsza niż w latach wcześniejszych.

Ówczesne trudności komunikacyjne powodowały, że transporty migrantów bardzo często nie docierały do miejsca przeznaczenia. Wiele składów kolejowych skierowanych docelowo na Dolny Śląsk rozładowywano na Śląsku Opolskim na wyraźne żądania wojskowych komendantów stacji kolejowych. Zdarzały się również przypadki, gdy sami przesiedleńcy starali się opuścić transport i osiedlić w jednym z pobliskich miast. „Z ostatnio nadeszłych do Mikulczyc oraz Karbia transportów lwowskich blisko 200 rodzin przybyło na teren Zabrze bez uprzedniego porozumienia się z naszym Oddziałem. Do-

⁶⁸ F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 154.

⁶⁹ Ibidem, s. 152.

⁷⁰ APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-889.

⁷¹ APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-648.

⁷² APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-889.

chodzi do tego, że transporty ze Lwowa nie odchodzą dalej, gdyż prawie w całości osiedlają się na terenach Zabrza, Bytomia i Gliwic” — czytamy w sprawozdaniu zabrzańskigo PO PUR z września 1945 roku⁷³.

Oprócz przesiedleńców zza wschodniej granicy oraz z centralnej Polski w omawianym okresie do miast wschodniej Opolszczyzny przybyła także dość liczna grupa Polaków z zachodu, głównie z Francji i Belgii. Ze względu na to, że wielu z nich pracowało w górnictwie i posiadało wysokie kwalifikacje, ich powrót miał szczególne znaczenie dla górnictwa, najbardziej dochodowej gałęzi polskiego przemysłu, silnie rozwiniętej we wszystkich trzech ośrodkach miejskich.

Pierwszy transport górników z Francji przybył 8 maja 1946 roku do Bytomia⁷⁴, ale właściwa akcja powrotu reemigrantów do ojczyzny przebiegała od lata 1946 roku do końca 1947 roku (zob. tab. 8).

Analizując dane z tabeli 8, należy podkreślić, że jedynie w przypadku Zabrza można mówić o reemigrantach górnikach (oraz ich rodzinach). Spośród przybyłych do miasta 4210 osób aż 1275 podjęło pracę w górnictwie, wobec 54 osób zatrudnionych gdzie indziej i 6 osób nie posiadających wyuczonego zawodu. Dla porównania: w Bytomiu stosunek ten wynosił 283 górników wobec 276 osób o innym wykształceniu zawodowym, natomiast w Gliwicach górników było zaledwie 92 wobec 4323 reemigrantów o innych zawodach⁷⁵. Również analiza krajów, z których przybyli reemigranci, wskazuje że bezwzględna większość przybyła do Zabrza z Francji, wśród powracających reemigrantów znajdowali się (w marginalnych ilościach) jedynie górnicy z Belgii i Niemiec Zachodnich (Westfalii i Nadrenii), nie było natomiast (jak na przykład w Bytomiu) reemigrantów z Rumunii, Czechosłowacji czy Węgier⁷⁶.

Ruch wędrowniczy ludności w praktyce zupełnie zmienił strukturę społeczności zamieszkującej miasta. W celu ukazania pochodzenia mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrza w latach 1946—1949 dokonamy analizy danych zebranych w tabeli 9.

Najwięcej ludności „zasiedziały” zamieszkiwało w Zabrzu. Procentowo ilość autochtonów wśród mieszkańców miasta kształtowała się od około 68% w 1946 roku do 66% w pierwszej połowie 1949 roku⁷⁷. Porównując dane z 31 grudnia 1948 roku, zauważamy, iż odsetek autochtonów w sąsiednich miastach wynosił odpowiednio: 43% w Gliwicach i 39% w Bytomiu⁷⁸. Procentowy udział migrantów ze wschodu obejmował w omawianym okresie od 13% w Zabrzu, 30% w Bytomiu i 40% w Gliwicach (w 1946 roku) do

⁷³ APKat., PUR-Woj., sygn., 188/II-647.

⁷⁴ F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 167.

⁷⁵ APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-808.

⁷⁶ Ibidem, por.: P. Dubiel: *Początki...*, s. 160.

⁷⁷ Ostatnia z danych procentowych obejmuje także osoby czasowo przebywające w mieście.

⁷⁸ Obliczenia procentowe na podstawie: W. Knobelsdorf: *Przemiany...*, s. 189; F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 192.

Tabela 8

Zestawienie ogólne reemigrantów przybyłych do Bytomia i Zabrze w latach 1945—1947
oraz do Gliwic w latach 1946—1947

Z kraju	Rzem- igranci ogółem	Górnicy	Hutnicy	Rzemieś- nicy	Pracow- nicy umysto- wi	Robot- nicy	Kupcy	Bez zawodu
Bytom								
Francja	994	206	21	35	21	55	—	—
Belgia	138	68	—	14	5	7	—	—
Czechosłowacja	115	9	—	22	9	6	—	—
Rumunia	94	—	—	12	10	9	8	—
Węgry	47	—	—	4	10	6	1	—
Austria	22	—	—	4	10	6	1	—
Gliwice								
Francja	1 836	26	33	100	2	281	b.d.	b.d.
Niemcy	2 583	25	23	141	3	345	b.d.	b.d.
Belgia	126	7	11	6	3	13	b.d.	b.d.
Rumunia	123	—	—	8	6	21	b.d.	b.d.
Inne	747	34	7	86	12	87	b.d.	b.d.
Zabrze								
Francja	3 982	1 210	17	11	12	9	—	6
Belgia	228	65	2	1	2	—	—	—

Zródło: APKat., PUR.Woj., sygn. 188/II-808.

(analogicznie) 12%, 28% i 29% w roku 1949. W roku 1946 dane wykazują ilość przesiedleńców z ZSRR procentowo większą niż w roku 1949, co tłumaczyć można między innymi niedokładnością obliczeń, a także przenosinami części przybyszów na inne obszary w poszukiwaniu lepszych warunków oraz powrotem do miast (z obozów i internowania) ludności rodzimej.

Rozpoczęta w połowie 1946 roku reemigracja Polaków z Europy Zachodniej zaowocowała w przypadku omawianych miast grupą ludności, która w roku 1949 stanowiła od 2,3% (Bytom) do 3,3% (Zabrze)⁷⁹ mieszkańców

⁷⁹ Liczbę 28 402 reemigrantów z zagranicy w przypadku Gliwic należy uznać za nierealnie wysoką.

miast, natomiast w 1949 roku wzrosła do około 2,5–4,6%. Pozostała grupa ludności zamieszkującej miasta stanowiła element przybyły z obszarów „Polski centralnej”. W tym przypadku widoczne jest znaczne zróżnicowanie miast: w 1946 w Bytomiu mieszkało 17,6% osadników, w Gliwicach 30%, w Zabrzu zaś zaledwie 4,7%. W 1949 roku liczba ludności przybyłej z innych części kraju w Bytomiu i Zabrzu wzrosła (21,6% i 17,5%), w Gliwicach zaś zmalała (25% migrantów z Polski centralnej).

Według Delegatury PUR w Zabrzu, w maju 1946 roku w mieście przebywały 24 osoby „innych narodowości”⁸⁰. Dokładniejsze dane dotyczące pochodzenia osób innych narodowości zamieszkujących Zabrze i Bytom przyniosły sprawozdania sytuacyjne starostw grodzkich. Według sprawozdania władz Zabrze wśród przebywających w mieście 57 obcokrajowców znajdowało się 18 Czechosłowaków, 4 Francuzów, 7 Amerykanów, 11 Rumunów, 2 Jugosłowian, 2 Austriaków, 2 Węgrów, 10 Włochów i 1 Ukraińiec⁸¹. Bytom natomiast, według danych z grudnia 1946 roku, zamieszkiwało 4 Amerykanów, 1 Belg, 2 Bułgarów, 5 Czechów, 2 Francuzów, 6 Greków, 4 Rumunów, 3 Szwajcarów, 24 Włochów, 3 Węgrów i 3 Rosjan (łącznie 58 obcokrajowców)⁸². Należy jednak przypuszczać, że w omawianych miastach obcokrajowcy nigdy nie stanowili więcej niż 0,5% mieszkańców.

Tabela 9

Pochodzenie mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze (lata 1946–1949)

Miesiąc i rok	Polska ludność rodzima			Przesiedleńcy ze wschodu			Reemigranci z zachodu			Migranci z Polski centralnej		
	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
XII 1945	50100	63125	84240	24037 ^a	28200 ^a	6626 ^a	b.d.	b.d.	b.d.	z przesiedlenia	z przesiedlenia	z przesiedlenia
IX 1946	b.d.	b.d.	b.d.	32933	34537	17261	b.d.	b.d.	b.d.	14357	16409	4785
XII 1946	62745	28367	92658	29467	38241	15162	2289	28402	3770	17020	28655	5271
XII 1947	76380	78807	97548	40292	38136	19654	b.d.	b.d.	b.d.	26770	25635	5365
III 1949	52065	49705	82998	30795	31449	14525	3931	2426	5862	23917	27189	21960

a — liczba przesiedleńców ze wschodu łącznie z migrantami z Polski centralnej

Zródło: Zestawienie autora na podstawie: APKat., UWŚI.-D., Wydz. S-P., sygn. 185/II-64; APKat., PUR Woj., sygn. 188/II-725; APKat., UWŚI.-D., Wydz. S-P., sygn. 430; APKat., UWŚI.-D., Wydz. S-P., sygn. 82.

⁸⁰ APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-647.

⁸¹ APKat., UWŚI.-D., sygn. 185/II-41.

⁸² APKat., UWŚI.-D., Wydz. S-P., sygn. 185/II-52.

Ludność według płci, wieku i wyznania

Cechą powojennych stosunków demograficznych omawianych miast przyłączonych po wojnie do województwa śląsko-dąbrowskiego była (podobnie zresztą jak w całej Polsce) między innymi dysproporcja płci. W miarę upływu czasu różnica pomiędzy liczbą mężczyzn i kobiet systematycznie się zmniejszała, ale w całym interesującym nas okresie utrzymywała się przewaga kobiet nad mężczyznami. Taką dysproporcję spowodowały przede wszystkim straty populacji mężczyzn poniesione w latach II wojny światowej. Poza tym spora część mężczyzn, zmobilizowana w armii niemieckiej, powracała w rodzinne strony jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych. Trzeba też pamiętać o kilku (w przypadku Zabrze kilkunastu) tysiącach mężczyzn internowanych i wywiezionych do Związku Radzieckiego w początkach 1945 roku. W celu zobrazowania tego zjawiska przytoczyć można dane pochodzące z powszechnego sumarycznego spisu ludności (przeprowadzonego 14 lutego 1946 roku). Według tegoż spisu nadwyżka kobiet nad mężczyznami wynosiła w tym okresie: w Bytomiu 145, w Gliwicach 142 i w Zabrzu 154 kobiety na 100 mężczyzn, wobec (analogicznie) 129 kobiet na 100 mężczyzn w województwie i 119 kobiet na 100 mężczyzn na obszarze całej Polski⁸³.

Dysproporcja ta uległa stopniowemu wyrównaniu przede wszystkim dzięki powrotom do miast osób zamieszkujących je przed wojną (ze wschodu i zachodu), a także dzięki napływowi ludności z innych terenów⁸⁴. Wyniki spisu przeprowadzonego na potrzeby Urzędu Wojewódzkiego w 1949 roku wskazywały na to wyrównanie: w tym okresie na 100 mężczyzn przypadało już tylko: w Bytomiu 122, w Gliwicach 133, w Zabrzu 125 kobiet, wobec niższych wskaźników w województwie i kraju⁸⁵. Chociaż tempo spadku wskaźnika dysproporcji wskazuje na dużo szybszy proces wyrównywania się składu ludności według płci, to należy zauważyć, że mimo upływu czterech lat od zakończenia wojny proporcja ta nie została zrównoważona.

Poważnym zmianom w omawianym okresie uległa również struktura wieku ludności miast wschodniej części przedwojennej Opolszczyzny. Do zilustrowania tego faktu warto posłużyć się liczbami pochodzącymi z powszechnego spisu ludności z 1946 roku (tabela 10) oraz spisu ludności na Ziemiach Odzyskanych, ukazującego stan z 31 grudnia 1948 roku (tabela 11).

⁸³ W. Knobelsdorf: *Przemiany...*, s. 191. Obliczenia dla Bytomia i Gliwic dokonane na podstawie spisu przez autora.

⁸⁴ Z terenów Polski centralnej do województwa śląsko-dąbrowskiego najwięcej ludności trafiało z Warszawy, województw: kieleckiego, krakowskiego i rzeszowskiego. Patrz: *Ludność z NSP z 1950 roku według miejsca zamieszkania w 1939 roku*. W: „Rocznik Statystyczny 1958”. Warszawa 1959, s. 36–37.

⁸⁵ Obliczenia własne na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-82.

Tabela 10

Ludność Bytomia, Gliwic i Zabrze według wieku w lutym 1946 roku

Miejscowość	Poniżej 18 lat	Od 18 do 59 lat	Powyżej 60 lat
Bytom	30 352	54 231	8 596
Gliwice	31 358	55 734	8 888
Zabrze	36 577	56 001	11 606

Źródło: Powszechny sumaryczny spis ludności z dnia 14 II 1946. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1947, seria D, z. 1.

Małą liczebność ludności starszej wytłumaczyć można skutkami działań II wojny światowej oraz ciężkimi warunkami życia w pierwszych miesiącach po wojnie. Spora część mężczyzn w ogóle nie wróciła z frontu lub internowania bądź zmarła krótko po powrocie w wyniku wyczerpania.

Tabela 11

Ludność Bytomia, Gliwic i Zabrze według wieku w grudniu 1948 roku

Miejscowość	Poniżej 18 lat	Od 18 do 59 lat	Powyżej 60 lat
Bytom	33 036	66 737	9 951
Gliwice	32 600	64 890	10 686
Zabrze	36 353	75 524	12 944

Źródło: Obliczenia autora na podstawie spisu ludności na Ziemiach Odzyskanych (z 31 grudnia 1948). W: „Polska Ludowa. Materiały i Studia”. T. 6, s. 211.

Porównując dane z obu spisów, zauważyć można szybki wzrost grupy mieszkańców w przedziale wiekowym 18–59 lat (średnio o kilkanaście tysięcy). Należy także zwrócić uwagę na w miarę stałą liczbę mieszkańców najmłodszych, którzy nie przekroczyli 18. roku życia. W Zabrzu w 1948 roku było o 224 mieszkańców mniej niż w roku 1946, w Gliwicach o 1242 osoby więcej, natomiast w Bytomiu liczba ludności w tym przedziale wiekowym zwiększyła się o 2684 osoby. Podobna była sytuacja w grupie mieszkańców najstarszych (tutaj widoczny jest przyrost we wszystkich miastach: w Bytomiu o 1355 osób, w Gliwicach o 1798, w Zabrzu zaś o 1338 mieszkańców mających ukończone 60 lat). Sytuację tę tłumaczyć można między innymi coraz lepszymi warunkami życia i poprawą opieki zdrowotnej w miastach (na początku 1949 roku Bytom zamieszkiwało już 78, Gliwice 72, Zabrze natomiast 57 lekarzy)⁸⁶. Przytoczone dane wskazują na coraz wyraźniejszą domina-

⁸⁶ Ibidem.

cję pokolenia średniego („w wieku produkcyjnym”), co dla miast odbudowujących się po wojnie i szukających swojej nowej tożsamości w Polsce Ludowej było na pewno korzystnym zjawiskiem.

Kolejnym elementem składającym się na stosunki demograficzne omawianego obszaru jest struktura wyznaniowa. Pierwsze dane na ten temat (dotyczące niestety tylko mieszkańców Zabrze) pochodzą z maja 1946 roku⁸⁷. Podział ludności Zabrze według wyznań przedstawia tabela 12.

Tabela 12

Podział ludności Zabrze według wyznań w 1946 roku

Wyznanie	Liczba ludności	Procent ludności
Katolicy	98 004	90,5%
Ewangelicy	6 498	6,0%
Bezwyznaniowcy	3 357	3,1%
Żydzi	108	0,1%
Innych wyznań	325	0,3%

Zródło: W. Niepiekło: Sprawozdanie z wizytacji Zarządu Miasta Zabrze z dnia 4 maja 1946 roku [maszynopis], s. 6. Obliczenia liczb bezwzględnych dokonane przez autora.

Zdecydowaną większość mieszkańców Zabrze w analizowanym okresie stanowili wyznawcy religii katolickiej (podobnie było zapewne w Gliwicach i Bytomiu). Wynikało to przede wszystkim z tradycji religijnej tych terenów oraz nadal silnej pozycji kościoła katolickiego na Śląsku.

Drugą bardzo liczną grupę wyznaniową stanowili na obszarze Zabrze ewangelicy. Co istotne, na terenie miasta zanotowano również nieliczną grupę Żydów wyznania mojżeszowego, której obecność tłumaczyć można pierwszym powojennym ruchem migracyjnym (szczególnie z terenów wschodnich, zajętych podczas wojny przez ZSRR). Na przełomie roku 1946/1947 w Bytomiu przebywało 6923 Żydów, w Gliwicach 1608, w Zabrzu zaś 635⁸⁸.

Kolejne ukazane w liczbach bezwzględnych dane, obrazujące strukturę wyznaniową bytomian, gliwiczian i zabrzeńczyków przytacza wydany w 1947 roku

⁸⁷ Do końca II wojny światowej Bytom, Gliwice i Zabrze wchodziły w skład diecezji wrocławskiej, dopiero od września 1945 roku miasta weszły w skład Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, toteż z powodu braku stabilizacji na tym obszarze do roku 1947 nie ma kościelnych opracowań z tego okresu. Więcej informacji patrz: J. Liszka: *Z działalności Administracji Apostolskiej na Śląsku Opolskim*. W: *Kościół na ziemiach zachodnich. Czwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*. Red. J. Krucina. Wrocław 1971.

⁸⁸ Za F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 163.

pierwszy powojenny rocznik kościelny Śląska Opolskiego, określany jako „dokument wstępnej stabilizacji”⁸⁹. Dane pochodzące z rocznika odnoszące się do Bytomia, Gliwic i Zabrze przedstawia tabela 13.

Tabela 13

Podział ludności według wyznania na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w 1947 roku

Dekanat	Katolicy	Protestanci	Żydzi	Inne
Bytomski	84 200	807	1 450	100
Gliwicki	94 446	923	1 506	2 331
Zabrzeński	131 221	1 491	207	371 + 3 rodziny

Źródło: Zestawienie dokonane przez autora na podstawie: „Rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”. Opole 1947, s. 21 i n.

Część ujętych w tabeli parafii pomimo przynależności do dekanatów: zabrzeńskiego i gliwickiego nie znajdowała się w ówczesnych granicach miasta⁹⁰. Ogólnie jednak przedstawione w tabeli liczby potwierdzają informacje uzyskane na podstawie danych z 1946 roku. Zdecydowana większość mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze była wyznania katolickiego. Według danych z cytowanego rocznika było ich w Bytomiu ponad 84 tysiące, w Gliwicach 83 546, w samym zaś Zabrzu była to liczba 111 969 osób⁹¹.

Na drugim miejscu plasowali się protestanci (z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przyjąć, że byli to ewangelicy⁹²). Korygując dane przedstawione w tabeli, dodać należy, iż na terenie miejskich parafii Gliwic mieszkało 905 protestantów, na terenie parafii zabrzeńskich natomiast 1381⁹³. W miastach żyła także grupa Żydów (w Bytomiu i Gliwicach około 1,5 tysiąca, w Zabrzu ponad 200 osób) oraz grupa ludności reprezentującej inne wyznania: w Bytomiu byli to na przykład metodyści i badacze Pisma Świętego⁹⁴, w Gliwicach Adwentyści Dnia Siódmego⁹⁵. W analizowanych źródłach nie ma niestety danych dotyczących mieszkającej w miastach Śląska Opolskiego ludności ateistycznej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa (porównując z ogólną liczbą mieszkańców) nie należy sądzić, by grupa ta była liczniejsza niż kilka tysięcy⁹⁶.

⁸⁹ J. Liszka: *Z działalności...*, s. 58.

⁹⁰ Chodzi o parafie w Maciejowie, Mikulczycach i Sońnicy.

⁹¹ „Rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”. Opole 1947, s. 21 i n.

⁹² APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-319/3.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-543; 319/3.

⁹⁵ APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-318. W kartotece parafii z 1949 roku znajdują się także informacje o działającej w Gliwicach parafii ormiańsko-katolickiej; patrz: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-319/3.

⁹⁶ Wyniki oparto na porównaniu z szacunkową liczbą mieszkańców miast w 1947 roku.

Kończąc rozważania dotyczące struktury wyznaniowej omawianych terenów, warto przytoczyć jeszcze fakt dotyczący jedynie Bytomia. Według informacji podanych w „Roczniku Muzeum w Gliwicach” (tom 7 i 8), w 1948 roku na 1962 zgłoszone w USC urodzenia 1870 rodziców podało, że są to katolicy, 61 — że wyznawcy religii mojżeszowej, 20 zaś — że ewangelicy⁹⁷. Rozszerzając przyjętą przez K. Wawrzyńka tezę na cały omawiany obszar (Bytomia, Gliwice i Zabrze), można za nim powtórzyć, że: „Nawet jeśli przyjąć, iż jakaś część podała to wyznanie [katolicyzm — M. F.] ze względów tradycyjnych, to jednak większość pozostawała w sferze działań wychowawczych Kościoła [katolickiego — M. F.]”⁹⁸.

Struktura zawodowa ludności

II wojna światowa i związane z nią ruchy migracyjne w sposób istotny wpłynęły również na pewne zmiany w strukturze zawodowej i społecznej ludności charakteryzowanych miast.

Przemysłowy charakter ośrodków powodował, iż większość mieszkańców zatrudniona była w dwóch podstawowych gałęziach gospodarki: górnictwie i hutnictwie. Jeszcze w czasie działań wojennych duża część personelu techniczno-inżynierskiego (składającego się zresztą w większości z ludzi przysłanych z głębi Niemiec) opuściła miasta. O ile do kopalń i zakładów miast, które przed wojną należały do Polski, powróciła po wyzwoleniu z rąk Niemców znaczna część polskiego personelu technicznego i inżynierskiego, o tyle w przypadku miast Opolszczyzny (a do takich wciąż jeszcze zaliczyć można Bytom, Gliwice i Zabrze) wytworzyła się w tej dziedzinie wyraźna luka. Wśród pozostałej na miejscu ludności rodzimej praktycznie znajdowali się tylko mężczyźni w wieku nieprodukcyjnym. Sytuację pogarszały silne ruchy migracyjne oraz realizowana akcja weryfikacyjna.

Z czasem sytuacja ulegała stabilizacji. Do miast napływały rzesze przesiedleńców i reemigrantów, którzy wpłynęli na ukształtowanie się struktury zawodowej Opolszczyzny. Pierwszy dostępny materiał przedstawiający interesujący nas problem zawiera dane statystyczne odnoszące się do Zabrze w pierwszej połowie 1946 roku. Podział ludności Zabrze według źródeł utrzymania w tym okresie ilustruje tabela 14.

⁹⁷ Za: K. Wawrzynek: *Historyczne i socjologiczne aspekty migracji mieszkańców Bytomia w XIX i XX w.* W: „Rocznik Muzeum w Gliwicach”. T. 7 i 8. Gliwice 1994, s. 131.

⁹⁸ Ibidem.

Tabela 14

Podział zawodowy ludności Zabrze w 1946 roku

Działy gospodarki	Liczba w tysiącach	Odsetek (%)
Przemysł	65 336	74,0
Handel	7 946	9,0
Rzemiosło	6 181	7,0
Komunikacja i transport	883	1,0
Służba publiczna	2 031	2,3
Wolne zawody	1 677	1,9
Szkolnictwo i oświata	1 589	1,8
Bez zawodu	2 649	3,0

Zródło: W. Niepiekło: *Sprawozdanie z wizytacji...*, s. 6. Obliczenia liczb bezwzględnych (przy założeniu 20 tysięcy młodzieży — patrz: APKat., PUR-Woj., tygn. 188/II-721) dokonane przez autora.

Aż 74% dorosłej ludności Zabrze utrzymywało się z pracy w przemyśle (głównie górnictwie i hutnictwie). Jak zdominowanym przemysłowo miastem było Zabrze, wskazuje procentowy udział drugiego w kolejności źródła utrzymania mieszkańców — handlu, który kształtuje się zaledwie wysokością 9% (ośmiokrotnie mniej niż w przemyśle). Jedynym z pozostałych liczącym się działem gospodarki w mieście, stanowiącym źródło utrzymania 7% zabrzeń, było rzemiosło.

O kierunku przekształceń zawodowych w omawianym okresie decydowało kilka czynników, między innymi napływ do miast nowych mieszkańców czy tzw. okres odbudowy lat 1945—1949 i wiążąca się z tym poprawa warunków ekonomicznych, zwłaszcza pracowników przemysłu ciężkiego.

Przeprowadzony na początku marca 1949 roku na polecenie Urzędu Wojewódzkiego spis składu zawodowego ludności śląskich miast dostarcza nam (choć w ograniczonym zakresie) danych na interesujący nas temat z obszaru wszystkich trzech miast (tabela 15). Ponadto spis obejmuje informacje dotyczące zatrudnienia mieszkańców Bytomia i Zabrze w poszczególnych zakładach przemysłowych (tabela 16).

Cytowane w tabelach 15 i 16 liczby upoważniają do stwierdzenia, iż podstawową grupę zawodową we wszystkich miastach tworzyły osoby zatrudnione w dużych zakładach przemysłowych (jest to szczególnie widoczne w przypadku Zabrze). Zwraca uwagę ogromna różnica pomiędzy liczbą pracowników zatrudnionych w przemyśle a liczbą pracowników pozostałych działów gospodarki (ponownie warto zwrócić uwagę zwłaszcza na Zabrze:

Tabela 15

**Liczba mieszkańców zatrudnionych w niektórych gałęziach gospodarki
na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w 1949 roku**

Działy gospodarki	Bytom	Gliwice	Zabrze
Przemysł	35 070	b.d.	b.d.
Handel prywatny	2 822	4 416	568
Rzemiosło	5 750	5 441	663
Wolne zawody	3 767	4 031	b.d.
Lecznictwo	78	81	57
Rolnictwo	135	296	—

Źródło: APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-82 i 83.

w 1949 roku pozostało tam już tylko 568 kupców i 633 rzemieślników wobec znacznie większej liczby w pozostałych dwóch miastach). Aby wyjaśnić tę sytuację, warto przytoczyć fragment sprawozdania władz Bytomia z października 1949 roku. Możemy tam przeczytać, że „przemysł drobny: zatrudniający do 50 pracowników, znajduje się przeważnie w rękach prywatnych. Z uwagi na brak surowców przechodzi poważne trudności i z tych względów szuka nowych form działania przez zakładanie spółdzielni pracy względnie oddawanie zakładów Dyrekcji Miejscowego Przemysłu.”⁹⁹ W tym samym spr-

Tabela 16

**Liczba zakładów pracy i zatrudnionych w nich pracowników
na terenie Bytomia i Zabrze w 1949 roku**

Liczba zatrudnionych pracowników	Bytom		Zabrze	
	liczba zakładów	liczba zatrudnionych	liczba zakładów	liczba zatrudnionych
Do 50	830	b.d.	152	2 037
Od 50 do 500	15	b.d.	10	2 462
Od 500 do 1 000	2	b.d.	3	1 916
Ponad 1000	6	b.d.	7	22 308
Ogółem	853	b.d.	172	28 723

Źródło: Obliczenia własne autora na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-82 i 83.

⁹⁹ APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-54/3.

wozdaniu autorzy wyjaśniali także, iż w przypadku rzemiosła branża spożywcza zostawała stopniowo „uspołeczniana”, rzemiosło produkcyjne (stolarnie, warsztaty ślusarskie, mechaniczne itp.) z braku surowców utrzymywało się wyłącznie z prac zleczanych (wykorzystując surowce powierzone), jedyną zaś samodzielną i niezależną od władz grupą rzemieślniczą było rzemiosło usługowe (szewcy, krawcy i fryzjerzy)¹⁰⁰.

Ponieważ zdecydowana większość ludności zatrudniona była w przemyśle, warto w tym miejscu przedstawić liczbę pracowników zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu (ponownie jedynie w Zabrzu) w 1949 roku (tabela 17).

Tabela 17
Liczba zatrudnionych w poszczególnych
gałęziach przemysłu w Zabrzu w 1949 roku

Gałęzie przemysłu	Zabrze
Górnictwo	19 792
Hutnictwo	2 337
Energetyka	428
Przemysł metalowy	1 789
Przemysł chemiczny	2 020
Przemysł elektrotechniczny	137
Przemysł miejscowy	120
Inne	1 900

Źródło: APKat., UWSI.-D, Wydż. S-P., sygn. 183/11-82.

W całym powojennym okresie lat 1945—1950 (jeżeli chodzi o źródła utrzymania ludności Zabrza) w zasadzie dominowały dwie podstawowe gałęzie przemysłu: górnictwo i hutnictwo. Warto dodać, iż w Zabrzu w okresie od 1946 do 1949 roku zatrudnienie we wszystkich zakładach przemysłowych (przede wszystkim w kopalniach i hutach) wzrosło o 26%¹⁰¹.

Przedstawione w tabeli 18 dane pochodzące z przeprowadzonego w grudniu 1950 roku spisu ludności wskazują na przemysłowy charakter miast. Wymowną ilustracją specyfiki miast może być także liczba osób pracujących w rolnictwie i leśnictwie (tylko 2739 osoby we wszystkich trzech ośrodkach). Widać jednak także wyraźną specyfikę Gliwic, charakteryzujących się wyższą

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ J. Szykowska: *Przemysł. W: Zabrze...*, s. 200.

niż w pozostałych miastach liczbą pracowników zatrudnionych w budownictwie oraz komunikacji i łączności, co spowodowane było tym, że miasto stanowiło ważny węzeł kolejowy.

Tabela 18

Skład zawodowy ludności czynnej zawodowo w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu w 1950 roku

Działy gospodarki	Bytom	Gliwice	Zabrze
Przemysł	46 387	22 909	43 677
Budownictwo	5 480	6 647	5 389
Rolnictwo	601	1 029	1 042
Leśnictwo	24	31	12
Komunikacja i łączność	2 206	4 099	1 570
Obrót towarowy i żywienie zbiorowe	6 955	5 731	5 009
Gospodarka komunalna	1 655	971	1 386
Nauka, oświata i kultura	2 969	3 324	2 479
Ochrona zdrowia i pomoc społeczna	1 394	1 073	1 404
Administracja, org. społeczne i banki	4 305	3 872	2 725
Pozostałe działy	1 053	922	785

Źródło: „Narodowy Spis Powszechny z 3 XII 1950 roku” (odpis z mikrofilmu w posiadaniu autora), s. 80, 83 i 88.

II wojna światowa była momentem przełomowym w historii kraju. Powojenna Polska stała się krajem nowym, zarówno pod względem politycznym, społecznym, jak i terytorialnym. Swoim zasięgiem objęła tereny ziem zachodnich i północnych, przejęte w zamian za utracone obszary na wschodzie. Polska (a zwłaszcza jej zachodnia część, w której znajdowały się Gliwice, Bytom i Zabrze) stała się obszarem intensywnych zmian demograficznych, obejmujących naturalny przyrost ludności oraz ruchy migracyjne.

Ruchy migracyjne wprawdzie przyczyniły się do szybkiego zaludnienia miast, rozbiły jednak zwartą strukturę miejscowej ludności. W ich wyniku ukształtowało się nowe społeczeństwo, powstałe w rezultacie asymilacji różnych grup: ludności miejscowej, przesiedleńców ze Związku Radzieckiego, repatriantów i reemigrantów z krajów zachodnich oraz migrantów z centralnej Polski. Różniły się one między sobą gwarą, obyczajami, świadomością itd. Te odmienne tradycje kulturowe były przyczyną wielu napięć i konfliktów, z którymi musiało sobie radzić nowe społeczeństwo.

MAREK NITA

Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce w latach 1950–1955 Socialistyczne zarządzanie, planowanie a realizacja*

Przemysł celulozowo-papierniczy powstał na ziemiach polskich w okresie zaborów, w drugiej połowie XIX wieku. Tę gałąź przemysłu cechuje duża chłonność kapitałów oraz koncentracja produkcji. Maszyny i urządzenia należą do największych i najcięższych, jakie spotyka się w ogóle w przemyśle. W zakładach celulozowo-papierniczych zużywa się dużo energii elektrycznej, pary i ogromne ilości drewna (4 m³ na wyprodukowanie 1 tony papieru) oraz wody (na 1 kg papieru nawet paręset litrów). Rozwój tego przemysłu w Polsce nastąpił w okresie międzywojennym. Pod koniec lat 30. w kraju było 28 zakładów papierniczych wytwórczych i 260 przetwórczych. Produkcja roczna półsurowców wynosiła: celulozy 109,2 tysięcy ton, ścieru 78 tysięcy ton, natomiast produktów: papieru 205 tysięcy ton, tektury 42 tysiące ton. Przypadająca na jednego mieszkańca produkcja 7 kg papieru była bardzo niska w porównaniu do produkcji światowej wynoszącej 14 kg. Park maszynowy stanowiło 65 maszyn papierniczych w papierniach, z tego 30 nowoczesnych, oraz 26 warników w celulozowniach. W przemyśle działało 25 spółek akcyjnych, resztę stanowiły zakłady prywatne. W całym przemyśle (wytwórczym) pracowało 17,5 tysięcy osób¹.

* Przedstawiony tekst stanowi kontynuację opublikowanego w *Studiach z historii gospodarczej ziem polskich* (Red. J. Kwak. Katowice 1995) artykułu *Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce w latach 1944/45–1949* (s. 125–151). Autor czuje się zatem zwolniony z szerszego ukazania odbudowy przemysłu celulozowo-papierniczego w pierwszych latach po II wojnie światowej.

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Warszawa, zespół: Ministerstwo Przemysłu i Handlu (dalej: MPiH), sygn. 263, *Stan obecny przemysłu celulozowo-papierniczego w porównaniu z okresem przedwojennym* (maszynopis z listopada z 1945 roku). W opracowaniu tym odnotowano, iż przemysł celulozowo-papierniczy w II Rzeczypospolitej liczył 53 zakłady wytwórcze, 236 prze-

II wojna światowa przyniosła ogromne straty, zniszczeniu uległy zakłady tej branży zarówno na ziemiach Polski międzywojennej (w mniejszym stopniu), jak i na Ziemiach Odzyskanych. Warto zaznaczyć, iż na terenach, które przypadły po II wojnie światowej Polsce, usytuowanych było przed wojną 196 zakładów wytwórczych i przetwórczych. Produkcja tych fabryk w 1937 roku wynosiła: 382 tysiące ton ścieru, 253 tysiące ton celulozy, 115 tysięcy ton papieru i 96 tysięcy ton tektury². Stan posiadania przemysłu celulozowo-papierniczego byłby znaczący, gdyby nie zniszczenia wojenne oraz demontaż fabryk przeprowadzony na ziemiach zachodnich i północnych przez władze radzieckie³.

W 1945 roku pod nadzorem Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego (CZPP) w Łodzi pozostawały 33 zakłady wytwórcze i 37 przetwórczych na ziemiach dawnych Rzeczypospolitej oraz 154 na Ziemiach Odzyskanych, z których do odbudowy nadawało się tylko 80 fabryk⁴. W latach 1945—1949 nastąpiły poważne zmiany własnościowe — upaństwowiono prawie wszystkie zakłady branży celulozowo-papierniczej (pozostawiono w rękach prywatnych tylko drobne zakłady nie mające większego znaczenia). Wprowadzono nową organizację, planowanie i zarządzanie. W rezultacie realizacji planu 3-letniego doprowadzono do odbudowania wielu zakładów⁵. Wytwórczość w 1949 roku doszła do 112,7 tysięcy ton ścieru, 125 tysięcy ton celulozy, 264,5 tysiąca ton papieru i 42,5 tysiąca ton tektury. W stosunku do tej produkcji w 1938 roku przekroczono ją o 25,3%. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę całość produkcji przedwojennej z terytorium Polski po 1945 roku, to okaże się, że osiągnięto ją tylko w 33%. Z tego wynika, że nie został odbudowany cały

twórczych, czyli razem 289 fabryk. Zob. też E. Kraul: *Zarys rozwoju przemysłu papierniczego*. „Życie Gospodarcze” 1945/46, nr 15, s. 4; Z. Landau, J. Tomaszewski: *Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918—1939*. Warszawa 1971, s. 564; J. Marchlewska-Szrajerowa: *Przemysł papierniczy*. „Przegląd Gospodarczy” 1938, s. 862—863.

² II Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych, Wrocław, Warszawa, Jelenia Góra, 13—15.10.1946, s. 165; E. Kraul: *Zarys rozwoju przemysłu papierniczego*. „Życie Gospodarcze” 1946, nr 15a, s. 4.

³ *Upaństwowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944—1948)*. Materiały do druku przygotowała M. Jędrusiak. T. 1. Warszawa, s. 58; AAN, Warszawa, zespół Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, T. 61, postanowienie GOKO ZSRR nr 7558 z 20 lutego 1945 roku; Umowa pomiędzy TRz RP i Radzieckim Dowództwem Wojskowym z 26 marca 1945 roku.

⁴ II Zjazd Przemysłowy..., s. 165.

⁵ J. W. Gołębiowski: *Walka PPR o nacjonalizację przemysłu*. Warszawa 1961; Tenże: *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*. Warszawa 1965; *Problemy nacjonalizacji przemysłu*. W: *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku*. Wrocław—Warszawa—Kraków, s. 531—532 i in.; J. Topiński: *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*. W: *Polska Ludowa. Materiały i studia*. T. 6. Warszawa 1967, s. 103; *Wielki proces nadużycia w przemyśle papierniczym*. „Papiernik” 1949, nr 1, s. 8; *Przykładowa kara dla sabotażystów gospodarczych w przemyśle papierniczym*. „Papiernik” 1949, nr 2, s. 4.

przedwojenny potencjał wytwórczy w nowych granicach. Pod koniec lat 40. w skład omawianej branży wchodziło: 31 zakładów produkujących ścier, 7 zakładów produkujących celulozę, 33 zakłady produkujące papier i 26 zakładów produkujących tekturę. Cały przemysł zatrudniał około 31 tysięcy osób⁶.

Pomyślna realizacja planu 3-letniego odbudowy gospodarczej (1947—1949) umożliwiała osiągnięcie w podstawowych działach przemysłu produkcji przedwojennej. Stworzono warunki do przejścia do dalszego forsowania etapu rozwoju wzorowanego na gospodarce radzieckiej, czyli socjalistycznej industrializacji⁷. Trzeba zaznaczyć, iż idea uprzemysłowienia tkwiła głęboko w teorii i praktyce komunizmu. Przemysł, szczególnie ciężki, stanowił podstawę materialną władzy, gdyż dawał jej możliwość rozwoju potęgi militarnej państwa totalitarnego. Industrializacja była też środkiem służącym do „przetwarzania” człowieka i społeczeństwa.

Zadania planu 6-letniego określił na sejmie w 1951 roku Bolesław Bierut, stwierdzając, iż „plan to program nie tylko gospodarczy, lecz jednocześnie ideologiczny, polityczny i społeczno-ustrojowy [...], plan, który stworzy podstawy nowego ustroju w Polsce, podstawy socjalizmu”⁸.

Dla opracowujących plan 6-letni oznaczał on industrializację w wyniku działań inwestycyjnych, zlikwidowanie pozostałości ustroju kapitalistycznego, kolektywizację rolnictwa, zacieśnienie stosunków z państwami socjalistycznymi, a szczególnie z ZSRR, podniesienie stopy życiowej ludności. Zgodnie z wytycznymi planu z 1948 roku zakładano, iż wzrost produkcji przemysłowej wyniesie 85—95%. Następnie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wskaźnik ten podwyższono, kierując się wskazówkami radzieckich ekonomistów z Gosplanu, do 158%⁹.

W przedstawionym artykule skupiono się na omówieniu — na podstawie materiałów zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w Archiwum Państwowym w Łodzi, literatury przedmiotu i specjalistycznej prasy — ważnych zagadnień, dotyczących funkcjonowania nie przemysłu ciężkiego i maszynowego, na który zwracano szczególną uwagę w okresie planu 6-letniego, ale mniej docenianego, chociaż bardzo ważnego z punktu widzenia rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, przemysłu celulozowo-papierniczego: organizacji i zarządzania, planowania, wykonania produkcji oraz w mniejszym stopniu zatrudnienia w tym przemyśle.

⁶ M. Nita: *Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce Ludowej w latach 1944/45–1975. (Zagadnienia ekonomiczne i techniczne)*. Katowice 1987 (maszynopis pracy doktorskiej) s. 184–189.

⁷ W. Góra: *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1974*. Warszawa 1974, s. 325; *Polska Ludowa 1944–1984. Zarys dziejów politycznych*. Lublin 1986, s. 306.

⁸ *Sejm uchwała plan 6-letni*. Warszawa 1951, s. 179.

⁹ J. Kaliński, Z. Landau: *Gospodarka Polski w XX wieku*. Warszawa 1998, s. 228; J. Kaliński: *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948–1956*. Warszawa 1987.

Organizacja i zarządzanie przemysłem celulozowo-papierniczym

Organizacja i zarządzanie przemysłem, opracowane i wprowadzone w pierwszych latach powojennych, nie mogły być utrzymane w okresie sześciolatki. Przemiany społeczno-polityczno-gospodarcze, które miały się dokonać w tym czasie, wymagały — jak wówczas uważano — dalszych zmian w organizacji i zarządzaniu w całej gospodarce narodowej. Do pierwszych zmian w ówczesnie obowiązującym systemie doszło już w 1949 roku. Wyrazem tego była likwidacja w lutym owego roku dobrze działającego od 4 lat Ministerstwa Przemysłu i Handlu i zastąpienie go 6 ministerstwami (w tym 4 przemysłowymi): przemysłu ciężkiego, górnictwa i energetyki, przemysłu lekkiego (podporządkowany mu został przemysł celulozowo-papierniczy) oraz rolno-spożywczego. Ich powstanie uzasadniano możliwością bardziej operatywnego (odgórnego) kierowania poszczególnymi dziedzinami gospodarki. Naśladowano tym samym wzorce radzieckie. Dokonano też zmian w centralnym aparacie planowania. Zlikwidowano profesjonalnie działający Centralny Urząd Planowania (CUP), będący ostoją metod planowania „burżuazyjnego”, zatrudniający wielu fachowców ekonomistów z okresu międzywojennego, znających dobrze funkcjonowanie gospodarki kapitalistycznej. Usunięto ze stanowiska ówczesnego prezesa CUP profesora Cz. Bobrowskiego. W to miejsce powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (PKPG)¹⁰, której przewodniczył ekonomista marksistowski H. Minc, naśladowujący radzieckie metody i zasady planowania gospodarczego. W instytucji tej pracę znaleźli pseudoekonomiści, niektórzy po przeszkoleniu na różnych kursach w Moskwie. Następne zmiany wprowadzono w latach 1950—1952 już w toku realizacji planu. Całą gospodarkę poddano daleko posuniętej centralizacji¹¹. Na szczeblu centralnym zarządzanie gospodarką należało do Prezydium Rady Ministrów oraz jego organów pomocniczych, wspomnianego PKPG oraz powstałej w październiku 1950 roku Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów

¹⁰ R. Wilczewski: *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1944—1955*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1974, s. 251; K. Jeżowski: *Zarządzanie przemysłem*. Warszawa 1970, s. 15—16; Idem: *Zarządzanie przemysłem*. Warszawa 1963, s. 48; Ustawa z 10 lutego 1949 roku o zmianie naczelných władz gospodarki narodowej. „DzURP” 1949, nr 7, p. 43; W. Góra: *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974*. Warszawa 1976, s. 239; Dekret z 21 września 1950 roku o zmianie organizacji naczelných władz gospodarki narodowej. „DzURP” 1950, nr 44, p. 400. Ocena działalności CUP w: J. Kaliński, Z. Landau: *Gospodarka Polski...*, s. 206—207; Cz. Bobrowski: *Wspomnienia ze stulecia*. Lublin 1985; H. Różański: *Śladami wspomnień i dokumentów (1943—1948)*. Warszawa 1987; A. Jezierski, C. Leszczyńska: *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa 1998, s. 394—396.

¹¹ K. Jeżowski: *Zarządzanie...*, s. 52; J. Kruszyna: *Przemiany w organizacji i zarządzaniu przemysłem kluczowym PRL w latach 1945—50*. Katowice 1961, s. 27.

(KERM)¹². W pierwszej połowie lat 50. liczba ministerstw wzrosła z 6 w 1950 roku do 12 w 1955 roku. Zmieniała się w wymienionych latach również przynależność organizacyjna przemysłu celulozowo-papierniczego. W początkach lat 50. należał on do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, od 31 grudnia 1951 roku natomiast — do nowo utworzonego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego¹³. Zaliczenie przemysłu celulozowo-papierniczego do tego ministerstwa było bardzo słuszne, gdyż branżę tę cechuje występowanie skomplikowanych procesów chemicznych i fizycznych. Przynależność była jednak krótkotrwała, gdyż z dniem 1 marca 1953 roku przemysł ten włączono do nowo powstałego Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego (MPDziP)¹⁴. Skupiono tam zakłady wytwórczego i przetwórczego przemysłu celulozowo-papierniczego oraz wyrobów drzewnych, sklejek, zapalek.

Połączono tym samym branżę, które były związane z sobą nie tylko techniczno-technologiczne, ale także z powodu surowca, jakim było drewno. Pierwszym ministrem był Jerzy Knapik, a kolejnym od 27 marca 1954 roku Jan Grudziński¹⁵. Ministerstwo posiadało szerokie uprawnienia w zakresie polityki inwestycyjnej, planowania, produkcji, szkolenia, zatrudnienia oraz prowadzenia badań naukowych. Struktura wewnętrzna ministerstwa była rozbudowana. Na jego czele stał minister ze swoimi zastępcami. Komórkami funkcjonalnymi były departamenty, które dzieliły się na wydziały. Komórki organizacyjne zajmowały się samym funkcjonowaniem ministerstwa, planowaniem i realizacją zadań, udzielaniem instrukcji oraz kontrolą podległych mu centralnych zarządów. Działalność Ministerstwa PDziP od początku jego powołania 1 marca 1953 roku natrafiała na duże trudności, nawet związane z jego zorganizowaniem, skoro dekret był wydany już 17 listopada 1952 roku, a jego

¹² Rozporządzenie Rady Ministrów z 22 kwietnia 1949 roku w sprawie zakresu działania PKPG 26/1949, p. 190; J. Kweil: *Elementy teorii przedsiębiorstwa*. Warszawa 1959, s. 317; Ber Haus: *Ewolucja struktur organizacyjnych przemysłu*. Warszawa, s. 22; J. Wojewnik: *Ekonomia i programowanie rozwoju przemysłu*. Warszawa 1976, s. 54; B. Majerczyk: *Prawne podstawy zmian w zarządzaniu przemysłem i przedsiębiorstwem w Polsce w latach 1950—1960*. Katowice 1962, s. 16—17.

¹³ Pierwszym ministrem był Bolesław Rumiński, zob. Ustawa z 30 grudnia 1950 roku o urzędzie Ministra Przemysłu Chemicznego. „DzURP” 1950, nr 58, p. 522.

¹⁴ Dekret z 17 listopada 1952 roku o utworzeniu Urzędu Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego. „DzURP” 1952, nr 45, p. 304. Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 listopada 1952 roku w sprawie zakresu działania Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego „DziURP” 1952, nr 45, p. 305.

¹⁵ Uchwała Prezydium Rządu nr 18 maja 1954 w sprawie zmian organizacji ministerstw i centralnych zarządów (niepublikowana w „Monitorze Polskim”). Tekst ustawy zob. „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1959, nr 10, s. 336—340. Wstęp do inwentarza zespołu Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego (dalej: MPDziP), Warszawa 1975, oprac. Z. Barańska; Sprawozdanie Komisji Partyjno-Rządowej powołanej dla zbadania i oceny przemysłu papierniczego z roku 1954 (maszynopis w posiadaniu M.N.).

powołanie trwało tak długo. Praca ministerstwa budziła krytyczne uwagi pracowników branży celulozowo-papierniczej zatrudnionych w CZPP w Łodzi i w Biurze Przemysłu Przetworów Papierowych w Łodzi. Krytykowano zbyt administracyjny styl pracy zatrudnianych osób, podejmowanie arbitralnych decyzji, złą obsadę personalną (brak wśród zatrudnianych w Warszawie specjalistów „fachowców” omawianej branży).

W zachowanym z 1954 roku bardzo ciekawym protokole Komisji Partyjno-Rządowej, powołanej do oceny branży celulozowo-papierniczej, czytamy, „iż większość czasu pracy w ministerstwie przeznaczano na narady, podejmowania uchwał oraz opracowywanie wielu niepotrzebnych, niejednokrotnie sprzecznych z sobą zarządzeń”. Ta surowa ocena działalności ministerstwa nie spowodowała natychmiastowych zmian. Dopiero reorganizacja, przeprowadzona w gospodarce w 1956 roku, doprowadziła do likwidacji źle funkcjonującego ministerstwa. Od 1956 roku cały przemysł celulozowo-papierniczy włączono na wiele lat do Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Decyzja ta również była nietrafna, gdyż interesy leśnictwa nie szły w parze z zadaniami, jakie nakładano na przemysł celulozowo-papierniczy. Przedmiotem zainteresowania leśników było drzewo, a przedmiotem zainteresowania celulozowników i papierników — drewno. Jedni chcieli zachować jak najwięcej zasobu leśnego, a drugim był on niezbędny w jak największej ilości do produkcji¹⁶. Zmiany w organizacji i zarządzaniu objęły nie tylko szczebel centralny, ale również centralne zarządy i przedsiębiorstwa. Przemiany te zostały zapoczątkowane uchwałą KERM z 12 maja 1950 roku. Centralne zarządy miały utrzymać niezależność administracyjną i ekonomiczną, czyli osobowość prawną. Pełnić miały ogólne kierownictwo nad podległymi przedsiębiorstwami z zachowaniem jednoosobowego kierownictwa. Ten system — jak wtedy uważano — miał ułatwić realizację i kontrolę wykonywanych zadań. Zasady owe miały wejść w życie z dniem 1 stycznia 1951 roku, jednak 23 grudnia 1950 roku prezydium rządu wydało uchwałę „w sprawie włączenia w skład ministerstw centralnych zarządów”. W wyniku tej decyzji centralne zarządy zostały włączone w skład ministerstw, stały się tym samym ich departamentami, a więc jednostkami typu administracyjnego, pozostając od tej chwili na ich budżecie. W uchwale czytamy, iż podyktowane to było „celem uzyskania zbliżenia naczelných władz gospodarczych do przedsiębiorstw państwowych i wzmoczenia operatywności jednostek zarządzających, realizacji zasady jednoosobowego kierownictwa, likwidacji funkcjonalizmu i usprawnienia działalności ministerstw przemysłowych”. Uchwała stwierdzała, iż centralnymi zarządami są tylko jednostki operatywnego nadzoru, kontroli i ogólnego

¹⁶ Uchwała nr 956 Rady Ministrów z 17 grudnia 1952 roku w sprawie tymczasowego statutu organizacyjnego Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego. „Monitor Polski” nr AJ2, p. 170. Dekret z 11 lipca 1956. „DzURP” z 17 lipca, p. 139.

kierownictwa, które mogły jednak za zezwoleniem PKPG i Ministerstwa Finansów zawierać umowy, porozumienia, prowadzić zaopatrzenie i zbyć. W zakresie uprawnień Centralnego Zarządu pozostawało opracowanie planów dla przedsiębiorstw, nadzór nad nimi, zarówno w zakresie spraw technicznych, jak i finansowych, oraz regulowanie płac, warunków pracy¹⁷. Tą uchwałą doprowadzono do likwidacji ognia pośredniego w zarządzaniu pomiędzy przedsiębiorstwami w terenie a ministerstwem w Warszawie, które skupiało od tej chwili większość podejmowanych decyzji w sprawach funkcjonowania przemysłu. Ta nadmierna centralizacja — jak się później okazało — nie sprzyjała operatywnemu kierowaniu omawianą branżą, nie ułatwiała, a wręcz utrudniała realizowanie działań inwestycyjnych, ekonomicznych i technicznych. Szybki kontakt z Warszawą (poza kontaktem telefonicznym i telegraficznym) był utrudniony. Pisma w mało istotnych sprawach niejednokrotnie „krążyły” bardzo długo pomiędzy ministerstwem w Warszawie, CZPP w Łodzi a przedsiębiorstwami rozrzuconymi na terenie całego kraju.

Podjęte w 1950 roku uchwały stanowiły impuls do reorganizacji przedsiębiorstw wchodzących w skład przemysłu celulozowo-papierniczego. Rozpoczęto ją od oddzielenia z CZPP wytwórstwa i przetwórstwa. Za tą decyzją przemawiała ich odrębność techniczno-technologiczna. W CZPP 14 października 1950 roku powołano komisję, która opracowała organizację zjednoczenia przetwórstwa papierniczego, system jego zarządzania oraz wykaz przedsiębiorstw. W bardzo krótkim okresie uporano się z tymi zadaniami. Z dniem 1 stycznia 1952 roku w Łodzi rozpoczęło działalność Zjednoczenie Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych. Wiele lat (do 1967 roku) jego dyrektorem był Z. Rulski¹⁸.

Przemysł papierniczy wytwórczy dalej był podporządkowany CZPP w Łodzi. W porównaniu ze strukturą organizacyjną z lat 40. nastąpiły pewne zmiany. Wynikały one ze zmian w podporządkowywaniu CZPP najpierw Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, później Ministerstwu Przemysłu Chemicz-

¹⁷ Uchwała KERM z 12 maja 1950 roku w sprawie struktury organizacyjnej uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, centralnych zarządów przemysłu i zjednoczeń. „Biuletyn PKPG” nr 12, p. 145; H. Staniecki: *Zasady i zadania nowej organizacji uspołecznionego przemysłu*. „Papiernik” 1950, nr 9, s. 4—6; Uchwała Prezydium Rządu z 23 grudnia 1950 roku w sprawie włączeń w skład ministerstw centralnych zarządów. „Monitor Polski” 1951, nr A5, p. 63, Uchwała Prezydium Rządu nr 321 z 18 maja 1954 roku w sprawie zmian organizacyjnych ministerstw i centralnych zarządów.

¹⁸ S. Libiszowski, T. Cieślowski: *Ekonomika i organizacja obrotu artykułami papierniczymi*. Warszawa—Łódź 1954, s. 58—60. AAN MPDziP, sygn. 130, Zarządzenia nr 479 z 1952 roku w sprawie umorzenia ZPPP i MB z Zarządzenie MPDziP z 20 marca 1953 roku o włączeniu i zmianie nazwy ZPPP i MB; H. Staniecki: *Reorganizacja...*, s. 3—5; Z. Rulski: *Ze wspomnień przetwórcy*. „Przegląd Papierniczy” 1980, s. 404—406; J. Zalewski: *Ocena sytuacji przemysłu przetworów papierowych i materiałów biurowych po wydzieleniu go z ram CZPP*. „Papiernik” 1951, nr 11, s. 3—5.

nego i Ministerstwu Przemysłu Drzewnego i Papierniczego (MPDziP). Podporządkowanie CZPP w Łodzi MPDziP spowodowało to, iż dopiero wtedy CZPP otrzymał nowy statut, który określił uprawnienia i zadania Centralnego Zarządu w zakresie struktury organizacyjnej, nadzoru, kontroli, koordynacji działań, opracowywania planów działalności, procesów technicznych i technologicznych, gospodarki finansowej, uregulowania zagadnień pracy. W paragrafie 8. statutu określono, iż „CZPP działa jako jednostka budżetowa na własnym rozrachunku gospodarczym”¹⁹. Działalność CZPP w początkowym okresie realizacji planu 6-letniego nie budziła żadnych zastrzeżeń. Wydzielenie przetwórstwa ułatwiło kierowanie wytwórczym przemysłem celulozowo-papierniczym. W pierwszym i drugim roku planu doświadczone przedwojenne kadry inżyniersko-techniczne i robotnicze realizowały nałożone na branżę zadania. Od 1952 roku zaznacza się osłabienie skuteczności pracy CZPP. Coraz trudniej można było realizować zaplanowane zadania inwestycyjno-produkcyjne między innymi z powodu nierealnych założeń, zmniejszenia nakładów oraz trudności z zakupem zagranicznych maszyn i urządzeń, części maszyn, surowców. Złą sytuację w przemyśle celulozowo-papierniczym pogorszył też odpływ z CZPP fachowców inżynierów i techników (zrażonych złą atmosferą w pracy, niskimi płacami). W 1950 roku w centrali pracowało 27 inżynierów i 10 techników, w 1951 roku odpowiednio 21 i 20, w 1952 — 21 i 14, w 1953 — 22 i 6, natomiast w 1954 roku już tylko 20 i 5. Konsekwencją tego były braki kadrowe nawet na stanowiskach kierowniczych. Do takiej sytuacji doprowadził również brak mieszkań dla pracowników oraz „zły styl pracy” naczelnego dyrektora CZPP inż. Czesława Łacheckiego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami podejmował on jednoosobowo decyzje nawet w błahych sprawach, nie utrzymywał jednolitego gospodarczego kierunku działania. Poza sprawozdawczością „papierkową” nie prowadzono żadnych kontaktów z przedsiębiorstwami. Nie dokonywano też dogłębnej analizy działalności ekonomicznej, finansowej i technicznej podlegających zarządowi przedsiębiorstw. Trzeba też stwierdzić, iż samodzielność działów w CZPP była hamowana przez kierownictwo i departamenty MPDziP, „które wiedziały w Warszawie lepiej”. Sytuacja CZPP poprawiła się nieco, kiedy w lutym 1954 roku na dyrektora powołano Henryka Pawłowskiego, który pozostał na tym stanowisku 12 lat²⁰.

W pierwszym roku realizacji planu przystąpiono do zreorganizowania przedsiębiorstw. Określono prawne podstawy ich działalności oraz ujednoli-

¹⁹ AAN MPDziP, sygn. 130, Zarządzenie nr 14/1953 z 20 marca w sprawie ram podporządkowania i organizacji CZPP na podstawie Uchwały Rady Ministrów nr 9956 z 17 listopada 1952 roku o rozpoczęciu działalności w ramach MPDziP; J. Kozłowski, S. Libiszowski: *Ekonomia...*, s. 24—26.

²⁰ S. Libiszowski, S. Ciupiński: *XXXV rocznica Centrali Papieru*. „Przegląd Papierniczy” 1980, s. 280—283.

cono struktury organizacyjne. Pierwsze zmiany przyniosły decyzje KERM, która 12 maja 1950 roku ogłosiła uchwałę, zalecającą wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1951 roku jednoosobowego kierownictwa, utworzenie jednozakładowych przedsiębiorstw i zastosowanie w nich samodzielnego rozrachunku gospodarczego²¹. W toku przygotowań do wprowadzania uchwały Rada Ministrów 26 października 1950 roku wydała dekret „O przedsiębiorstwach państwowych”. Według tego dokumentu przedsiębiorstwa miały być tworzone na podstawie zarządzenia wydawanego przez ministra. Przedsiębiorstwo uzyskiwało własną osobowość prawną i mogło być prowadzone według zasad rozrachunku gospodarczego, opartego albo na dochodach i wydatkach samodzielnie działającego przedsiębiorstwa albo na takiej zasadzie, iż do budżetu państwa wpływały wszystkie dochody, a wydatki były finansowane z puli branżowego ministerstwa. Wymieniony dokument normował również struktury wewnętrzne przedsiębiorstw, na których czele miał stać dyrektor oraz jego zastępcy. W przedsiębiorstwach wydzielano 3 rodzaje komórek: funkcjonalne, produkcyjne i pozaprodukcyjne²². Na podstawie dekretu w wytwórczym przemyśle celulozowo-papierniczym dokonano następującej reorganizacji: utworzono 21 przedsiębiorstw produkcyjnych — 10 jednozakładowych i 11 wielozakładowych²³. Jednozakładowe powstały w Bielsku, Częstochowie, Czułowie, Kluczach, Kostrzynie, Niedomicach, Pabianicach, Rudawie, Szczecinie, Żywcu, natomiast wielozakładowe zorganizowano w ten sposób, iż poszczególne fabryki miały swoje kierownictwa z komórkami ruchowymi i funkcjonalnymi, a dyrekcja całości nie była połączona z podległymi jej zakładami. Utworzono 4 typowe przedsiębiorstwa wielozakładowe: Zakłady Celulozy i Papieru w Bardzie, Jeleniogórskie Zakłady Papiernicze w Jeleniej Górze, Poznańskie Zakłady Papiernicze w Poznaniu i Łódzkie Zakłady Papiernicze w Łodzi. Pozostałe 7 przedsiębiorstw przemysłowych miało formę pośrednią. Ich dyrekcja mieściła się przy największej fabryce. W oddziałach istniały tylko komórki personalne i ruchowe oraz kasy. Tego typu przedsiębiorstwa znajdowały się w Bydgoszczy, Głucholazach, Kaletach, Krapkowicach, Mikołowie, Myszkowie, Łodzi. Odmienne pod względem organizacyjnym potraktowano fabryki w budowie. W pierwszej połowie lat 50. były 4 takie przedsiębiorstwa, wśród nich: Fabryka Celulozy i Papieru w Szczecinie, Fabryka Celulozy i Papieru w Ostrołęce. W okresie planu 6-letniego pewien czas CZPP podporządkowane były zakłady płyt pilśniowych (Ruciańska Fabryka Płyt Pilśniowych z budowanymi fa-

²¹ Uchwała KERM z 12 maja 1950 roku w sprawie struktury organizacyjnej uspołecznionych przedsiębiorstw...

²² Dekret z 26 października 1950 roku o przedsiębiorstwach państwowych. „DzUPR” 1950, nr 49, p. 439.

²³ AAN MPDzP, sygn. 129, Wykaz jednostek organizacyjnych CZPP w 1953 roku, wykaz jednostek z 1954 roku; J. Kozłowski, S. Libiszowski: *Ekonomika...*, s. 30.

brykami w Nidzie oraz Koniecpolu). Liczba przedsiębiorstw wielozakładowych w przemyśle celulozowo-papierniczym była stosunkowo duża, co wynikało z tego, iż większość fabryk, szczególnie na Dolnym Śląsku, stanowiły zakłady małe, już wcześniej powiązane z dużymi nowoczesnymi zakładami kooperacją produkcyjną. Za utworzeniem w tym okresie przedsiębiorstw wielozakładowych przemawiał ogromny niedostatek kadr administracyjnych i technicznych, brak mieszkań pracowniczych oraz pomieszczeń biurowych. Mimo trudności dążono jednak do usamodzielnienia i przekształcenia przynajmniej niektórych przedsiębiorstw w jednozakładowe.

We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłu celulozowo-papierniczego obowiązywała zasada jednoosobowego kierownictwa oraz własnego rozrachunku gospodarczego. Druga z zasad nie była jednak w pełni przestrzegana. W praktyce działalność przedsiębiorstwa ograniczały przepisy prawne i decyzje CZPP, który określał np. wielkość środków trwałych i obrotowych. Pewna dowolność w zarządzaniu wynikała stąd, iż kompetencje przedsiębiorstw nie były unormowane aktami normatywnymi i przepisami prawnymi oraz finansowymi. MPDziP i CZPP miały nieograniczone możliwości ingerencji w sprawy kadrowe, finansowe i techniczne podległych przedsiębiorstw. W zarządzaniu, organizowaniu i funkcjonowaniu przemysłu w okresie planu 6-letniego stosowano więc administracyjne metody kierowania. Takie metody postępowania usprawiedliwiali, jak wtedy sądzono, duże tempo produkcji, napięcie zadań inwestycyjnych (przy jednoczesnej szczupłości środków finansowych), jak również niedostatek wykwalifikowanych kadr. Działalność przedsiębiorstw była ograniczona normami, okólnikami, instrukcjami, przepisami, zarządzeniami, zaleceniami idącymi „z góry”, z Warszawy — z PKPG, z MPDziP, i z Łodzi — z CZPP. Ingerencja w zarządzaniu była możliwa, ponieważ kompetencje przedsiębiorstw nie zostały unormowane w pełni przepisami prawnymi, normatywnymi, technicznymi, finansowymi. W zachowanej dokumentacji aktowej są widoczne wpływy organów zwierzchnich w sprawy przedsiębiorstw, dotyczące niekiedy najdrobniejszych spraw (drobnych zakupów, obsady kadrowej, remontów). Można stwierdzić, iż w organizacji i zarządzaniu w latach planu 6-letniego dominowały autorytarne metody kierowania, które wielokrotnie utrudniały, a nie ułatwiały działalność omawianej branży przemysłowej²⁴.

Podczas realizacji planu zmiany organizacyjne objęły też jednostki pomocnicze przemysłu celulozowo-papierniczego. Z dniem 1 stycznia 1952 roku na mocy zarządzenia Ministra Przemysłu Chemicznego działające od 1946 roku Centralne Laboratorium Celulozowo-Papiernicze w Łodzi przekształcono w przemysłowy instytut naukowo-badawczy — Instytut Celulozowo-Papierniczy. Jego dyrektorem została prof. dr J. Marchlewska-Szrajerowa. W powołanym instytucie działalność prowadziły wydziały: celulozownictwa, papier-

²⁴ K. Jeżewski: *Zarządzanie przemysłem*. Warszawa 1963, s. 51—52.

nictwa, produktów ubocznych, maszyn i urządzeń oraz aparatury kontrolno-pomiarowej. Nałożone planem zadania spowodowały, że corocznie wzrastała liczba zatrudnionych pracowników. W 1950 roku w instytucie pracowało 71 osób, z tego 11 na etatach naukowych, 31 technicznych i 18 pracowników administracyjnych oraz 11 fizycznych, natomiast w latach późniejszych liczba zatrudnionych znacznie wzrosła. W pierwszej połowie lat 50. instytut przeprowadził wiele prac badawczych, jak np. badania nad przydatnością do produkcji celulozy słomy, topoli, drewna sosnowego. Opracowano też technologię wytwarzania papierów elektrotechnicznych (do tej pory nie produkowanych w Polsce) i wodoodpornych. Szczególnie ważnym przedsięwzięciem w instytucie stała się rozbudowa Działowego Ośrodka Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Instytut odegrał znaczącą rolę w zakresie szkolenia kadr. W latach 1952–1954 przeszkolono 44 kierowników kontroli technicznej, 22 kierowników laboratorium i 23 laborantów. W początkach lat 50. instytut nawiązał współpracę z podobnymi placówkami naukowymi w ZSRR (Leninград), Czechosłowacji (Bratysława) i NRD (Heidennau). Ówczesna sytuacja międzynarodowa uniemożliwiła kontakty z instytutami badawczymi w krajach kapitalistycznych²⁵.

Drugą ważną dla przemysłu placówką stało się Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi (BPPP), utworzone z przekształconego 12 lipca 1951 roku działającego do tej pory Biura Budowy Przemysłu Papierniczego w Zabrzu. Pierwszym dyrektorem był prof. inż. K. Kutarba, a następnym mgr A. Chmielewski. Głównym zadaniem Biura Projektów było świadczenie wszelkiego rodzaju usług w zakresie sporządzania dokumentacji projektowo-kosztorysowej na potrzeby nowych inwestycji, modernizacji, remontów i rozbudowy oraz doradztwo i nadzór techniczny. Największymi osiągnięciami BPPP było opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej na potrzeby odbudowanych i rozbudowujących się fabryk w Jeziornie, Jeleniej Górze, Kluczach, Kostrzynie, Krapkowicach, Niedomicach, Skolwinie oraz nowo budowanego kombinatu celulozowo-papierniczego w Ostrołęce. W Łodzi i w oddziale za-

²⁵ Ustawa Sejmowa z 8 stycznia 1951 roku o tworzeniu instytutów naukowo-badawczych dla potrzeb gospodarki narodowej. „DzURP” 1950, nr 5, p. 38; Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z 7 grudnia 1951 roku w sprawie Instytutu Celulozowo-Papierniczego. „Monitor Polski” 1950, nr A-105, p. 1531; *XXV lat Instytutu Celulozowo-Papierniczego w Łodzi*. „Przegląd Papierniczy” 1977, s. 1–3; W. Surewicz, S. Libiszowski: *Łódź, centrum polskiego papiernictwa*. „Przegląd Ekonomiczno-Społeczny Miasta Łodzi” 1978, nr 5, s. 163; *Kronika ICP*. „Biuletyn ICP” 1955, nr 2, s. 256; B. Jamer: *Osiągnięcia i perspektywy rozwoju Instytutu Celulozowo-Papierniczego*. „Nauka Polska” 1966, nr 2, s. 83. *W pierwszą rocznicę*. „Biuletyn ICP” 1953, nr 1/2, s. 1, s. 50–51; W.R.: *3 lata pracy ICP. Z prac Działowego Ośrodka Dokumentacji Naukowo-Technicznej ICP*. „Biuletyn ICP” 1954, nr 7/8, s. 1–2; *Kronika ICP*. „Biuletyn ICP” 1954, nr 2, s. 2; *Kronika ICP*. „Biuletyn ICP” 1956, nr 9/10, s. 1–2. Biuro powołano na podstawie Zarządzenia Ministerstwa Przemysłu Chemicznego z 12 lipca 1951 roku (nie publikowanego).

brzańskim pracowało początkowo około 289 osób. W 1955 roku biuro zatrudniało już 465 pracowników, z tego około 100 osób na stanowiskach inżynieryjno-technicznych²⁶.

Mniejszą rolę w funkcjonowaniu przemysłu odegrały Zakłady Remontowo-Montażowe Przemysłu Papierniczego, mieszczące się początkowo w Krapkowicach, a od 1953 roku w Katowicach. Głównym zadaniem tego przedsiębiorstwa było zatrudnianie specjalistów w dziedzinie remontów maszyn i instalacji oraz prowadzenie prac remontowych i usuwanie nagłych awarii. Ostatnią jednostkę podlegającą CZPP stanowił Magazyn Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego w Koźlu-Porcie. W składzie tym przechowywano zdemontowane maszyny, urządzenia, instalacje i części zapasowe. Placówka ta pozwoliła na utrzymanie w ruchu przestarzałych nietypowych maszyn i urządzeń zainstalowanych w przemyśle celulozowo-papierniczym²⁷.

Założenia planu 6-letniego

Gospodarka w Polsce powojennej od 1945 roku była gospodarką planową. Już podczas realizacji planu 3-letniego w 1948 roku stosując wzory radzieckie przystąpiono do opracowywania 6-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej. Nad jego sporządzeniem pracowały niezależnie od siebie Centralny Urząd Planowania przy KERM i Departament Planowania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie (DPMPiH) oraz CZPP w Łodzi. Trzeba podkreślić, że system planowania był cechą ekonomiki i doktryny tzw. ekonomii socjalizmu, planowanie miało charakter dyrektywny, tzn. przyjmowano jako obowiązujące wielkości docelowe, do których dostosowywano działania planistyczne. Dyrektywy były prawem, za ich niezrealizowanie odpowiadano karnie. Opracowując plany, brano pod uwagę stałe ceny ustalane na podstawie kosztów produkcji oraz takie same płace. Podstawą oceny działalności przedsiębiorstw było wykonanie przez nie planu produkcji globalnej. Najkrótszym okresem objętym planem był miesiąc, następnie kwartał, rok i 5 lat. Plany zakładały optymalne warunki wykonania. Awarie, opóźnienia w transporcie, brak surowców i energii powodowały nierytmiczną produkcję i częste przestoje. Zadania

²⁶ J. Podkowiński: *Srebrny jubileusz BPPP 1946–1971*. „Przegląd Papierniczy” 1971, s. 149–150; W. Gallas: *XV-lecie Biura Projektów Przemysłu Papierniczego*. „Przegląd Papierniczy” 1960, s. 101–102; J. Podkowiński: *Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi*. „Przegląd Papierniczy” 1959, s. 102–103.

²⁷ J. Kozłowski, S. Libiszowski: *Ekonomika...*, s. 28–29; H. Mandala: *XXV-lecie Zakładów Mechanicznych Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach*. „Przegląd Papierniczy” 1976, s. 249.

starano się nadrabiać, podejmując pracę w godzinach nadliczbowych, w święta, stosując współzawodnictwo pracy.

Pierwszym dokumentem, w którym przedstawiono założenia planu (sygnowanym jako tajny), były „Tezy do sześcioletniego planu rozwoju przemysłu w latach 1950—1955” opracowane przez Departament Przemysłu MPiH w marcu 1948 roku. Dla przemysłu celulozowo-papierniczego plan zakładał osiągnięcie w 1955 roku produkcji 500 tys. ton papieru (średnioroczny przyrost produkcji miał wynieść przeszło 12%). Na inwestycje zamierzano przeznaczyć 4,8 mld zł. Planowano wybudować 4 nowe celulozownie: w Jeleniej Górze, Kostrzynie, Osinowie Dolnym i w nie ustalonym jeszcze wtedy miejscu na Mazurach. Zamierzono zainstalować 10 nowych maszyn papierniczych i 2 teksturnicze. Zakładano, iż wzrost wydajności pracy wyniesie 149%, a wzrost zatrudnienia 134% w stosunku do 1949 roku²⁸. Kilka miesięcy później założenia rozwojowe zostały uszczegółowione i skorygowane oraz zmienione przez Wydział Planowania CZPP i DPMPiH. W tzw. drugiej wersji zaplanowano osiągnięcie w ostatnim roku planu (1955) produkcji 268 tysięcy ton ścieru, 337 tysięcy ton celulozy, 501,5 tysiąca ton papieru i 60,6 tysiąca ton tektury. Planowano zainstalowanie aż 15 nowoczesnych maszyn papierniczych²⁹. Kolejne poprawki wprowadzono na konferencji w MPiH 25 sierpnia 1948 roku. Zmniejszono założoną produkcję papieru w 1955 roku do 450 tysięcy ton. Jednocześnie planowaną kwotę na nakłady inwestycyjne obniżono z 66 mld zł do 50 mld zł. W znanym referacie wygłoszonym 18 grudnia 1948 roku na Kongresie PZPR Hilary Minc, ówczesny Minister Przemysłu i Handlu, mówił o osiągnięciu w 1955 roku produkcji papieru rzędu 400—450 tysięcy ton³⁰.

Opracowane plany uległy dalszym zmianom w 1949 roku, kiedy to rozwiązano realistycznie planujący CUP na rzecz źle, jak się później okazało, opracowującej plany PKPG. Z uwagi na pomyślną realizację planu 3-letniego Rada Ministrów już 30 maja 1949 roku podwyższała zadania produkcyjne, jakie miał zrealizować przemysł celulozowo-papierniczy. W 1955 roku miał on wyprodukować 414 tysięcy ton celulozy, aż 530 tysięcy ton papieru i 94,8 tysiąca ton tektury³¹. Założenia te stały się wytycznymi do opracowania przez CZPP szczegółowego planu na lata 1950—1955 (o charakterze poufnym),

²⁸ AAN CUP, sygn. 2976, Tezy do 6-letniego planu rozwoju przemysłu w latach 1950—1955 oprac. przez Departament Planowania MPiH (marzec 1948 r.), maszynopis tajny.

²⁹ AAN CUP, sygn. 2998, Notatka z konferencji odbytej w dniu 25 sierpnia 1948 roku w sprawie II rzutu planu 6-letniego dla przemysłu papierniczego.

³⁰ H. Minc: *Osiągnięcia i plany gospodarcze*. Referat wygłoszony w dniu 18 grudnia 1948 roku na Kongresie PZP; *Wytyczne sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski*. Warszawa 1949, s. 80; J. Kalinowski: *Planowanie gospodarcze*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1974, s. 189, 2078 (tablica).

³¹ K. Secomski: *Podstawowe zadania planu 6-letniego*. Warszawa 1950, s. 18; *Sejm uchwała plan 6-letni*. Warszawa 1951, s. 202.

liczącego 150 stron. Plan drobiazgowo określał zarówno pod względem wielkościowym, jak i kosztowym oraz technicznym wielkość wskaźników, jakie miał osiągnąć przemysł celulozowo-papierniczy w kolejnych latach. W formie dziesiątków tablic przedstawiono plany: produkcji, wydajności pracy, zatrudnienia, nakładów inwestycyjnych, prac modernizacyjnych, zużycia surowców i prądu elektrycznego. I te założenia, które miały być ostatecznymi, już w pierwszym roku realizacji planu zmieniono³². W ustawie Sejmu Ustawodawczego z 21 lipca 1950 roku określono, iż „przemysł celulozowo-papierniczy powinien osiągnąć w 1955 roku produkcję: 414 tysięcy ton celulozy, 530 tysięcy ton papieru i 94,8 tysiąca ton tektury”³³. Na podstawie tego dokumentu w PKPG opracowano kolejny szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955. Był to dokument o charakterze poufnym i — jak wynika z literatury — nie był on wykorzystany przez ekonomistów i historyków³⁴. Aby wykonać założenia produkcyjne planowano rozbudowę zniszczonych zakładów w Niedomicach, Ostrołęce i Skolwinie oraz budowę nowego zakładu w Drawskim Młynie. W porównaniu z wcześniejszymi założeniami nastąpiły zmiany, które pokazuje tabela 1.

Tak więc ilość wyprodukowanej w elektrowniach zakładowych przemysłu celulozowo-papierniczego energii elektrycznej miała wzrosnąć o 142,5%, ścieru, celulozy o 233%, papieru o 100%, tektury tylko o 101,7%. Ogólna produkcja zakładów zrzeszonych w CZPP miała wzrosnąć o 114,4%. Aby zrealizować te założenia produkcyjne planowano odbudowę i rozbudowę zakładów: w Jeziornej, Kluczach, Kostrzynie, Niedomicach, Pabianicach, Skolwinie, i budowę nowych: w Drawskim Młynie, Krzyżu nad Notecią, Ostrołęce i Pisz. Natomiast nie przewidywano odbudowy największego w Polsce kombinatu celulozowo-papierniczego w Koźlu. Planowano zmodernizowanie zakładów w Boruszowicach, Częstochowie, Rudawie, Zakrzowie i Żywcu³⁵.

Ogółem na nowe inwestycje zamierzano przeznaczyć 18 877 mln zł (czyli 61 800 mln zł z 1949 roku). Po przeprowadzonej korekcie zamierzano wydać na działania inwestycyjne 81 906 mln zł. Na przemysł wytwórczy celulozowo-

³² AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego, Łódź 1949 (wrzesień, opracowanie poufne), rzut III (maszynopis powielony w posiadaniu M.N.).

³³ *Sejm uchwała plan 6-letni...*, s. 221, Ustawa o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955 uchwalona przez Sejm Ustawodawczy RP z dn. 21 lipca 1950. „DzURP” 1950, nr 37, poz. 344.

³⁴ *Szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955*. T. 1—3. PKPG 1950. W literaturze spotkano tylko jeden przypadek wykorzystania tego opracowania. Zob.: Z. Knyziak: *Czynniki wzrostu produkcji przemysłowej w Polsce w latach 1950—1960*. Warszawa 1964.

³⁵ *Sejm uchwała plan 6-letni...*, s. 221; AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego..., s. 114—117.

Tabela 1

Plan produkcji przemysłu celulozowo-papierniczego w latach 1949/1950—1955

Lp.	Wyszczególnienie	Wykonanie							Wskaźnik 1949 = 100
		1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	
1	Energia elektryczna (mln kWh)	A 229 B 231	211 240	230 240	267 270	365 365	470 470	559,5 560	244,3 242,4
2.	Ścier drzewny (tys. ton)	A 110 B 112,7	116,4 114	124,3 124,3	136 136	144,6 144,6	173,1 175,1	204,1 204,1	185,5 181,1
3.	Celuloza słomowa (tys. ton)	A 0,9 B 1	1,2 2,8	1,3 2,8	3 2,8	4 2,8	4,5 11,4	4,5 19	500 1900
4.	Celuloza (tys. ton)	A 121,5 B 124,3	130 130	145 148	164,9 172	207,9 215	325,9 326	414 414	340,7 33,1
5.	Papier (tys. ton)	A 256 B 264,5	265 280	281 292	308 313,7	360 359,9	440 439,6	530 530	200,4 200,4
6.	Tektura (tys. ton)	A 40 B 42,5	43,4 46,8	45 47,8	50 51,6	55 61,6	65 75,9	80 90	200 211,8

A — według planu z września 1949 roku CZPP

B — po korekcie przeprowadzonej w początkach 1951 roku zgodnie z decyzjami MPCchem.

Źródło: *Plan 6-letni przemysłu papierniczego* Łódź 1949, s. 9—11 (maszynopis powidony w posiadaniu M.N.); *Szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy socjalizmu na lata 1950—1955*. T. 1—3. PKPG 1950 (maszynopis powidony w posiadaniu M.N.).

-papierniczy miano przeznaczyć 98,4% ogółu nakładów. Przewidywano wzrost liczby zatrudnionych w grupie przemysłowej z 29,6 tysiąca osób do 46,1 tysiąca, czyli o 56%. W grupie średniego personelu technicznego miał nastąpić wzrost z 860 zatrudnionych do 2115 osób, czyli o 146%. Przyrost produkcji miał nastąpić nie tylko w wyniku zainstalowania nowych maszyn, działań modernizacyjnych, ale również w wyniku istotnego wzrostu wydajności pracy, postępu technicznego. Szerzej planowano wykorzystać potencjał produkcyjny jedyne w Polsce zakładu wytwarzającego specjalistyczne maszyny dla przemysłu celulozowo-papierniczego — Fabryki Maszyn Papierniczych w Cieplicach³⁶.

Planowano uruchomienie 15 nowych maszyn papierniczych, zlikwidowanie 5 starych, a 2 zamierzano odbudować. Przewidywano poprawę gospodarki cieplnej w zakładach dzięki zainstalowaniu 50 nowoczesnych kotłów paro-

³⁶ Szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego..., s. 114—117; AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego..., s. 196; S. Jarek: *Drogi rozwojowe przemysłu celulozowo-papierniczego w planie 6-letnim*. „Papiernik” 1950, nr 12, s. 5.

wych. Projektowano unowocześnić ścieranie w wyniku montażu w nich 14 nowoczesnych maszyn. Zamierzano wprowadzić ciągle procesy technologiczne, nowe metody wytwarzania, mechanizację transportu, zmniejszenie zużycia materiałów i surowców, szerokie wykorzystanie surowców ubocznych. Wszelkie zmiany miały na celu osiągnięcie zaplanowanych wielkości produkcyjnych, co było sprawą nadrzędną. Władze polityczne i gospodarcze wyznaczyły omawianej branży ambitne zadania do zrealizowania. Ich wykonanie było związane jednak z ogólną sytuacją gospodarczą państwa polskiego w tym czasie. Zależało też od czynników specyficznych dla rozwoju tej dziedziny wytwórczości³⁷.

Realizacja planu

W latach planu 6-letniego zamierzano wybudować w kraju 1278 nowych zakładów przemysłowych różnych branż³⁸. Od 1950 roku w realizacji planu rozwoju przemysłu, w tym preferowanego przemysłu ciężkiego i maszynowego, natrafiono na olbrzymie trudności. Były one spowodowane niemożnością zakupów nowoczesnych maszyn i urządzeń oraz technologii w krajach kapitalistycznych z uwagi na prowadzoną wówczas zimną wojnę. Brakowało też środków finansowych, które w tym czasie przeznaczono na unowocześnienie wojska, z powodu rozpoczętej przez komunistów wojny w Korei oraz planowanego przez J. Stalina wzmocnienia potęgi militarnej państw socjalistycznych w Europie. W związku z tym liczebność armii wzrosła ze 140 tysięcy w końcu lat 40. do 410 tysięcy w 1953 roku, co spowodowało ogromny wzrost wydatków budżetowych. Na przełomie 1950—1951 roku opracowano 3-letni plan przyspieszonej budowy przemysłu zbrojeniowego oraz rozwoju produkcji zbrojeniowej w już istniejących zakładach w Stalowej Woli, Radomiu, Skarżysku Kamiennej, Pionkach, Mielcu. W celu wyprodukowania 2500 czołgów wydatkowano 1,5 mld zł. Natomiast w przemyśle lotniczym na inwestycję przeznaczono 2,3 mld zł. Te nieprzewidziane bardzo duże nakłady pierwotnie

³⁷ E. Szwarcsztajn: *Przemysł papierniczy w planie 6-letnim*. Warszawa 1953; *passim*; Cz. Łachecki: *Zadania przemysłu papierniczego w planie 6-letnim*. „Przegląd Papierniczy” 1950, s. 1—3; *Sejm uchwala plan 6-letni...*, s. 221—276; AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego..., s. 79, 129—134; S. Jarek: *Drogi rozwojowe...*, s. 5 i in.

³⁸ H. Minc: *Plan 6-letni rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Ustawa o planie 6-letnim nowym Manifestem Lipcowym*. W: *Plan 6-letni*. Warszawa 1950, s. 23; *Idem*: *Sześćioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Referat wygłoszony na V Plenum KC PZPR 15 lipca 1950 roku*. „Nowe Drogi” 1950, nr 4, s. 8.

miały inne przeznaczenie. Realizacji planu nie sprzyjały też trudności aprowizacyjne, jakie się w tym czasie uwidoczniły³⁹.

Z tabeli 2 wynika, iż planu nie zrealizowano. Produkcję przemysłową Polski przedwojennej przekroczono 3,6 raza, a produkcję z 1949 roku — 2,7 raza⁴⁰. Przyrost produkcji, szczególnie w przemyśle ciężkim i chemicznym, osiągnięto głównie dzięki istotnemu zwiększeniu zatrudnienia, wydajności, przedłużeniu czasu pracy, podwyższeniu norm, współzawodnictwu. Takie działania spowodowały w początkach lat 50. strajki robotników w zakładach przemysłowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W okresie realizacji planu zaniechano budowy 470 dużych obiektów przemysłowych. Z zaplanowanych 210 największych uruchomiono 131. Wiele zakładów źle zlokalizowano. Instalacja przestarzałych technologii (między innymi radzieckich) stwarzała w następnych latach zagrożenie dla człowieka i środowiska naturalnego. Nie zrównano dysproporcji w rozwoju między różnymi regionami kraju. Utrwaliły się niska jakość produkcji i nieodpowiedni asortyment wyrobów. Negatywne skutki dla rynku miała prawie całkowita likwidacja prywatnego przemysłu i rzemiosła. Mimo to jednak w okresie planu 6-letniego państwo polskie przekształciło się z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy. Udział rolnictwa w wytwarzaniu dochodu narodowego, który w 1947 roku wynosił 47%, spadł do 28% w 1955 roku. Dochód narodowy wzrósł o 73,5%, tymczasem planowano wzrost o 112%, produkcja rolna o 13% (przewidywano wzrost o 50%). Płace realne wzrosły tylko o kilka procent, a zakładano 40% wzrost. Produkcja przemysłowa zwiększyła się ogółem o 171%. Bilans planu nie jest jednoznaczny. Sektor państwowy utrwalił swoją pozycję monopolistyczną. Wprowadzony model gospodarczy hamował jednak racjonalny nowoczesny rozwój ekonomiczny. Industrializacja miała charakter ekstensywny i sprzyjała marnotrawstwu pracy i surowców. Model gospodarczy zapoczątkowany w planie okazał się bardzo kosztowny. Warto zwrócić uwagę na to, iż gospodarką kierowali politykierzy, zwani potocznie „czerwoną burżuazją”,

³⁹ W połowie roku 1951 wprowadzono zaostrenie kartkowe na produkty żywnościowe, zob. J. Tomaszewski: *Rozwój gospodarczy PRL 1944—1969*. Warszawa 1960, s. 25 (na prawach rękopisu). Szerzej na temat polityki przemysłowej w latach planu 6-letniego oraz rozbudowy przemysłu zbrojeniowego zob. P. Jaroszewicz: *Przerywam milczenie*. Warszawa 1991. Zob. też *Walka narodu polskiego o pokój i plan 6-letni*. Warszawa 1951; E. Szyr: *Węzłowe zagadnienia gospodarcze*. „Nowe Drogi” 1951, nr 6, s. 31; Z. Landau, W. Roszkowski: *Polityka gospodarcza II Rzeczypospolitej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Warszawa 1995, s. 240—242; M. Heller, A. Niekricz: *Utopia u władzy*. Londyn 1987, s. 168—169; A. Jezierski C. Leszczyńska: *Historia gospodarcza Polski w zarysie do 1989 roku*. Warszawa 1994, s. 247—248.

⁴⁰ W. Rusiński: *Zarys historii gospodarczej Polski na tle dziejów gospodarczych powszechnych*. Warszawa 1986, s. 369; W. Góra: *Polska Ludowa 1944—1948. Zarys dziejów politycznych*. Lublin 1986, s. 340; K. Wilczewski: *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1947—1955*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1986, s. 228.

ludzie nie mający niekiedy nawet średniego wykształcenia. Cechą charakterystyczną ich działań było sobiepaństwo. W tym okresie nastąpił upadek przedwojennego etosu pracy. Wyrazem tego może być popularność pod koniec sześciolatki hasła „Czy się stoi, czy się leży, 1000 złotych się należy”. Wbrew nadziejom decydentów zaplanowane przemiany nie utrwały stalinizacji⁴¹.

W latach 1950—1955, podobnie jak w poprzednim okresie, podstawowymi surowcami do produkcji papieru i tektury były ścier drzewny i celuloza (siarczanowa i siarczynowa). Ścier drzewny produkowano w początkach lat 50. w 32 zakładach, a pod koniec planu 6-letniego tylko w 22. Stosowano metodę mechaniczną wytwarzania ścieru z drewna świerkowego, jodłowego, rzadziej z osiki i topoli. Według danych CZPP wytwórczość ścieru w roku 1949 wynosiła (w nawiasach podano procent wykonania planu) 112,7 tysiąca ton, natomiast w 1950 — 112,3 tysiąca ton (102,4), w 1951 — 138 tysięcy ton (111), w 1952 — 145 tysięcy ton (106,9), w 1953 — 145,9 tysiąca ton (100,7), w 1954 — 152,7 tysiąca ton (88), w 1955 — 155,9 tysiąca ton (76,3). Przez pierwsze 4 lata plan był realizowany natomiast za 2 ostatnie lata planu wytwórczości ścieru nie wykonano. W porównaniu z rokiem 1949 produkcja ścieru wzrosła w okresie planu o 38,4% (według planu CZPP i PKPG miała wynieść 122%). Średnie tempo roczne wzrostu produkcji w całej sześciolatce było niskie i wyniosło 2,4%. W stosunku do produkcji w Rzeczypospolitej w 1938 roku przekroczono ją prawie dwukrotnie. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wytwórczość przedwojenną, ale w granicach powojennych, to osiągnięto ją tylko w 34,8%. Był to rezultat zniszczenia podczas działań wojennych wielu małych ścieralni na Ziemiach Odzyskanych, a później celowej i świadomej polityki rekwizycyjnej prowadzonej przez władze radzieckie w 1945 roku. Na osiągniętą wielkość produkcji wpływały też częste awarie starych, niekiedy XIX-wiecznych urządzeń, stosowanie złego surowca drzewnego oraz częste ograniczenia dopływu energii elektrycznej. W zakresie działalności inwestycyjnej zdołano uruchomić tylko 2 ścieraki w Kaletach i Skolwinie⁴².

⁴¹ A. Karpinski: *Zagadnienia socjalistyczne industrializacji Polski*. Warszawa 1958, s. 9, 20, 68; J. Kaliński: *Ocena okresu 1944—1955 w gospodarce Polski Ludowej 1944—1975*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1986, s. 494; M. Małecki: *Zarys historii gospodarczej Polski*. Kraków 1998, s. 85; A. Radziwiłł, W. Roszkowski: *Historia 1939—1956*. Warszawa 2000, s. 251—252; L. Podhorodecki: *Historia Polski 1796—1997*. Warszawa 1998, s. 302—303; A. Czubiński: *Historia Polski XX wieku*. Poznań 2000, s. 279; A. Garlicki: *Historia 1939—1997/98. Polska i świat*. Warszawa 2000, s. 234.

⁴² C. Łachecki: *Idziemy naprzód*. „Przegląd Papierniczy” 1950, s. 1, 2; Idem: *Osiągnięcia przemysłu papierniczego w drugim i zadania na trzeci rok planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1952, s. 25—26; Idem: *Przemysł papierniczy w połowie planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1953, s. 1—2; Idem: *Przemysł papierniczy w 4. roku planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1954, s. 33; AAN MPDzIP, sygn. 48, Sprawozdanie z wykonania NPG za rok 1953,

Według danych statystycznych CZPP wytwórczość drugiego półproduktu do produkcji papieru-celulozy w stosunku produkcji w 1949 roku wynoszącej 125 tysięcy ton przedstawiała się następująco (w nawiasach procent wykonania planu): 1950 — 130,3 tysiąca ton (100,2), 1951 — 149,9 tysiąca ton (103,3), 1952 — 170,3 tysiąca ton (103,2), 1953 — 179,9 tysiąca ton (86,5), 1954 — 189 tysięcy ton (57,9), 1955 — 204,8 tysiąca ton (49,4). Z danych wynika, że przez pierwsze 3 lata plan realizowano z minimalnym przekroczeniem. W porównaniu z 1949 rokiem wytwórczość w roku 1955 była tylko o 63,8% większa. Prawie 1/3 produkcji uzyskano w wyniku uruchomienia nowych urządzeń. Pozostały przyrost osiągnięto wprowadzając w 1951 roku w celulozowniach produkcję ciągłą oraz zasady współzawodnictwa i rocznicowych zobowiązań. Roczne tempo przyrostu wytwórczości było niskie, wynosiło 9,4%, podczas gdy w 1949 roku zakładano, iż będzie ono wynosiło 12,1%. W stosunku do produkcji w Polsce międzywojennej (1938 — 109 tysięcy ton) w 1955 roku osiągnięto przyrost 87,8%. W porównaniu jednak z łączną produkcją ziem dawnych i odzyskanych w 1938 roku osiągnięto ją tylko w 59%. Było to spowodowane zbyt wysokim odgórnym określeniem wskaźników produkcyjnych, awariami, przerwami w pracy maszyn, nieterminowymi dostawami surowców i maszyn.

Ogólny stan techniczny maszyn i urządzeń w celulozownictwie był bardzo zły. Około 66% produkcji pochodziło z instalacji liczących powyżej 50 lat, 13% z instalacji liczących 25—50 lat, a tylko 21% z instalacji liczących poniżej 25 lat. W celulozowniach wytwarzano dwa rodzaje celulozy: siarczynową i siarczanową. W roku 1949 wyprodukowano 81,2 tysiąca ton celulozy siarczynowej i 43,7 tysiąca ton siarczanowej, natomiast w kolejnych latach produkcja celulozy wynosiła: 1950 — 79,7 tysiąca ton siarczynowej i 50,5 tysiąca ton siarczanowej, 1951 — 94,8 tysiąca ton i 55 tysięcy ton, 1952 — 111,3 tysiąca ton i 59 tysięcy ton, 1953 — 119,9 tysiąca ton i 59,9 tysiąca ton, 1954 — 129,3 tysiąca ton i 59,1 tysiąca ton, 1955 — 145,1 tysiąca ton i 59,7 tysiąca ton. Z danych wynika, że w całości produkcji celulozy wzrastał udział celulozy siarczynowej. Mimo wysiłku załóg fabrycznych dążących do zwiększenia produkcji oraz utrzymania zakładanego wzrostu produkcji papieru znaczne ilości celulozy importowano. W roku 1950 — 33,1 tysiąca ton (25% ogólnej produkcji), 1951 — 46,7 tysią-

Sprawozdanie z działalności gospodarczej w 1954 roku; H. Pawłowski: *Zadania przemysłu papierniczego w świetle planu w 1954 roku*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 1—2; Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955 (rękopis, kserokopia w posiadaniu M.N.); Produkcja ściery w 1937 roku na Ziemiach Odzyskanych wynosiła 382 tys. ton, na pozostałych terenach 81 tys. ton, ogółem 463 tys. ton, natomiast na ziemiach wschodnich 16 tys. ton, czyli produkcja przed wojną na terenach w granicach powojennych wynosiła 447 tys. ton w 1937 roku. Zob. J. Łapiński, E. Szwarcsztajn: *Surowce włókniste i półprodukty przemysłu papierniczego w planie trzyletnim*. „Przegląd Papierniczy” 1947, s. 221; „Mały Rocznik Statystyczny 1939”. Warszawa 1939, s. 123; *Dziesięciolecie Zarządu Przemysłu Papierniczego*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 98.

ca ton (31%), 1952 — 31,1 tysiąca ton (18,2%), 1953 — 35,4 tysiąca ton (19%), 1954 — 35,4 tysiąca ton (18,7%), 1955 — 39,6 tysiąca ton (19,3%)⁴³.

Produkcja obu półproduktów kształtowała wielkość wytwórczości najważniejszego produktu branży celulozowo-papierniczej — papieru. W latach planu 6-letniego papier produkowano w 31 zakładach. Wytwórczość papieru wynosząca w 1949 roku 264,5 tysiąca ton, w okresie realizacji planu znacznie wzrosła (w nawiasach podano procent wykonania planu) w roku 1950 — 292 tysięcy ton (110%), 1951 — 336,8 tysiąca ton (119,8%), 1952 — 348 tysięcy ton (113%), 1953 — 355,6 tysiąca ton (98,7%), 1954 — 363,2 tysiąca ton (82%), 1955 — 374,2 tysiąca ton (70,6%).

Z przedstawionych danych wynika, iż plan wykonany był tylko w pierwszych 3 latach, w pozostałym okresie odnotowano coraz większy spadek produkcji w stosunku do pierwotnie zaplanowanej. Jeśli weźmiemy pod uwagę założenia PKPG, to w 1955 roku osiągnięto tylko 75,9% zaplanowanej produkcji. Początki realizacji planu produkcji papieru były pomyślne dzięki wprowadzeniu pracy w niedzielę, a od 1952 roku — ruchu ciągłego (na trzy zmiany). Doprowadzało to jednak do bardzo częstych awarii nadmiernie eksploatowanych maszyn i urządzeń, co powodowało przerwy w produkcji. Brakowało też wykwalifikowanych kadr, których przygotowanie wymagało odpowiedniego szkolenia lub długoletniej praktyki zawodowej. Załamanie się planu produkcyjnego w 1953 roku było powodowane niezrealizowaniem wielu zaplanowanych inwestycji, przedłużającymi się remontami z powodu braku części maszyn i urządzeń (sprowadzenie ich z krajów kapitalistycznych było wówczas bardzo trudne) oraz nietrafnymi modernizacjami niektórych instalacji i urządzeń. Mimo to w porównaniu z okresem planu 3-letniego nastąpiły pozytywne zmiany. Jedną z nich była większa koncentracja produkcji — 78,5% wytwórczości papieru pochodziło z 14 papierni, a 21,5% z pozostałych 17 zakładów. Wprawdzie planu produkcji papieru w latach 1950—1955 nie zrealizowano, jednak jego wytwórczość wzrosła o 41,1% w porównaniu z wielkością produkcji w 1949 roku. Średnie roczne tempo wzrostu produkcji miało wynosić 12%, udało się osiągnąć tylko 5,8%. Do wzrostu produkcji w 64,2% przyczyniła się działalność inwestycyjna, w 27,5% ciągle czas pracy, w 8% działania modernizacyjne i wzrost wydajności pracy. W porównaniu z wielkością produkcji papieru w Polsce w 1938 roku wytwórczość wzrosła

⁴³ AAN MPDziP, sygn. 224, Analiza wykorzystania zdolności produkcyjnej w przemyśle papierniczym w latach 1950—1953; Cz. Łachocki: *Przemysł papierniczy w czwartym roku planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1954, s. 33—34, AAN MPDziP, sygn. 48, Sprawozdanie z wykonania NPG w przemyśle celulozowo-papierniczym za rok 1953; H. Pawłowski: *Zadania przemysłu celulozowo-papierniczego w świetle wykonania planu w 1954 roku*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 1—2; *Wykonania planu 6-letniego. Ważniejsze wskaźniki*. Warszawa 1956 (poufne), s. 180; „Rocznik Statystyczny Inwestycji i Środków Trwałych 1946—1966.” Warszawa 1968, tab. 6; Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955 (rękopis); *Wykonanie zadań...*, s. 180.

o 182,5%, ale w stosunku do całej produkcji w tym roku w granicach Polski powojennej oznaczało to osiągnięcie jej tylko w 61,5%. Oznacza to, iż przedwojennego potencjału przemysłu papierniczego nie odbudowano nie tylko w planie 3-letnim, ale również w 6-letnim. Największym potencjałem produkcyjnym dysponowały w 1955 roku papiernie w Myszkowie (46,1 tysiąca ton), Skolwinie (32,7 tysiąca ton) i Kaletach (26,9 tysiąca ton). Stan techniczny prawie wszystkich papierni w początkach lat 50. był tylko zadowalający. Podczas realizacji planu uległ jednak pogorszeniu, między innymi wskutek dążenia za wszelką cenę do osiągnięcia zaplanowanych maksymalnie wielkości produkcyjnych. Park maszynowy był przestarzały, 42 maszyny papiernicze (52%) były w użyciu ponad 40 lat, 24 — od 20 do 40 lat, a 3 (3,7%) do 10 lat. Tylko 39 maszyn posiadało założone fabrycznie zdolności produkcyjne. Z maszyn papierniczych liczących ponad 50 lat pochodziło w 1955 roku 21% produkcji, z maszyn liczących od 25 do 50 lat 55% i do 25 lat 24% produkcji. Osiągnięciem papierników w tym czasie było opanowanie produkcji nie wytwarzanego w Polsce do tej pory papieru fotograficznego, światłoczułego oraz pergaminu roślinnego. Jeśli chodzi o asortyment, to największą część produkcji stanowił papier pakowy, drukowy techniczny, gazetowy i piśmieniny⁴⁴. Podobnie jak w produkcji papieru w planie 6-letnim nie udało się osiągnąć zaplanowanych wskaźników w zakresie wytwarzania tektury. Produkowano ją w 27 zakładach. W 1949 roku wytworzono 42,5 tysiąca ton, natomiast w 1950 — 50,2 tysiąca ton (plan wykonano w 115,6%), w 1951 — 60,3 tysiąca ton (134%), 1952 — 65,3 tysiąca ton (131,2%), 1953 — 68,9 tysiąca ton (125%), 1954 — 70,6 tysiąca ton (108,6%) i 1955 — 85,1 tysiąca ton (94,6%). Produkcji zaplanowanej zatem nie osiągnięto tylko w ostatnim roku realizacji planu. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji wynosiło 10%.

⁴⁴ AAN MPDzP, sygn. 12, Sprawozdanie Komisji Partyjno-Rządowej powołanej do zbadania i oceny przemysłu papierniczego z roku 1954 (maszynopis w posiadaniu M.N.); sygn. 48, Sprawozdanie z wykonania NPG za rok 1953; ANN MPDzP, sygn. 48, Analiza działalności gospodarczej w 1954 roku; *Aktualne zadania w przemyśle papierniczym (na marginesie narady aktywu gospodarczego przemysłu papierniczego odbytej 1 sierpnia w Kaletach)*. „Papiernik” 1950, nr 8, s. 1—2; Cz. Łachecki: *Idziemy naprzód*. „Papiernik” 1951, s. 1—2; Idem: *Drugi rok planu 6-letniego w przemyśle papierniczym*. „Papiernik” 1951, nr 7/8, s. 1—3; Idem: *Przemysł papierniczy w drugim i zadania na trzeci rok planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1952, s. 25—27; I. Bartnicki: *Ocena osiągnięć produkcyjnych przemysłu papierniczego za I półrocze 1950 roku*. „Papiernik” 1950, nr 8, s. 10—11; Idem: *Ocena osiągnięć przemysłu papierniczego za I kwartał 1950 roku*. „Papiernik” 1951, nr 9, s. 3—4; *Papiernicy idą do wyborów pod hasłami Frontu Narodowego*. „Przegląd Papierniczy” 1952, s. 269—270; A. Szóstakowska: *Przemysł papierniczy w walce o realizację zadań produkcyjnych*. „Życie Gospodarcze” 1952, s. 262—263; MPDzP, Analiza wykorzystania zdolności produkcyjnej w przemyśle papierniczym w 1953 roku, s. 8; Cz. Łachecki: *Przemysł papierniczy w czwartym roku planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1954, s. 33—34; *1 Maja 1953*. „Przegląd Papierniczy” 1953, s. 129—130; H. Pawłowski: *Zadania przemysłu papierniczego w świetle wykonania planu w 1954 roku*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 1—2.

Dużym osiągnięciem było ponowne uruchomienie produkcji tektury w Jeziornej, Pabianicach i Pieńsku. Największymi wytwórcami tektury w 1955 roku były fabryki w Piechowicach (7,9 tysiąca ton), Miłkowie (7,2 tysiąca ton) i Poznaniu (7 tysięcy ton). W większości zakładów maszyny i urządzenia były bardzo przestarzałe, niejednokrotnie pochodziły z XIX wieku. Około 78% ogółu produkcji pochodziło z 17 maszyn tekturkowych, reszta zaś (22%) z 59 pozostałych. W porównaniu z wielkością produkcji w Polsce w 1938 roku (42 tysiące ton) w 1955 roku osiągnięto 201% wzrost. Natomiast w stosunku do wytwórczości przedwojennej w granicach powojennych osiągnięto ją tylko w 65%⁴⁵.

Zatrudnienie

W okresie realizacji planu 6-letniego doszło do stosunkowo nieznacznych zmian w zatrudnieniu w przemyśle celulozowo-papierniczym. Wynikały one z podjętych w niewielkim stopniu działań inwestycyjnych oraz wprowadzonego w 1952 roku ruchu ciągłego. Zmiany organizacyjne, jakie się wówczas dokonały w tym przemyśle, utrudniają ściśle ustalenia wielkości zatrudnienia. Okres ten cechuje utajnienie danych. Według danych GUS w wytwórczym i przetwórczym przemyśle papierniczym (w porównaniu z zatrudnieniem w 1949 roku — 37,3 tysiąca osób) w kolejnych latach realizacji planu zatrudniano: w roku 1950 — 40 tysięcy osób (w tym 23,6 tysiąca robotników na stanowiskach produkcyjnych), 1951 — 44,3 tysiąca (24,3 tysiąca), 1952 — 44,4 tysiąca (25,5 tysiąca), 1953 — 38,9 tysiąca (26,7 tysiąca), 1954 — 41,5 tysiąca (28,6 tysiąca), 1955 — 40,6 tysiąca (30,4 tysiąca). Z danych wynika, że zatrudnienie wzrosło w widoczny sposób tylko w latach 1951—1952. Natomiast udział robotników produkujących w ogólnej liczbie zatrudnionych zwiększył się z 59% w 1950 roku do 76% w 1955 roku⁴⁶. Według danych

⁴⁵ H. Pawłowski: *Na przełomie*. „Przegląd Papierniczy” 1956, s. 65—66; „Rocznik Statystyczny 1956.” Warszawa 1956, tab. 7, Wykonanie zadań planu..., s. 181; *Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955* (rękopis); *Analiza działalności inwestycyjnej przemysłu celulozowo-papierniczego w latach 1945—1970*. BPPP Łódź 1963, s. 21—22; *O znaczeniu i organizacji gospodarki remontowej maszyn papierniczych*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 235; *Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955* (rękopis w posiadaniu M.N.); *Sprawozdanie Komisji...; Narada partyjno-gospodarcza w Krapkowicach w dniu 20 maja 1953. Referat ministra Przemysłu Drzewnego i Papierniczego Knapika i stenogram z dyskusji* (maszynopis w posiadaniu M.N.); S. Libiszowski: *Trochę o wszystkim (wspomnienia na temat planowania rozwoju przemysłu papierniczego)*. „Przegląd Papierniczy” 1981, s. 188—190; AP Łódź CZPP, *Analiza działalności inwestycyjnej...*, s. 20.

⁴⁶ „Rocznik Statystyczny 1956.” Warszawa 1956, tab. 11—18; „Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965.” Warszawa 1967, tab. 8—10.

statystycznych zatrudnienie tylko w wytwórczym przemyśle celulozowo-papierniczym przedstawiało się następująco: w 1949 — 24,3 tysiąca osób, 1950 — 25,6 tysiąca; 1951 — 26,7 tysiąca; 1952 — 26 tysięcy; 1953 — 28,2 tysiąca; 1954 — 27 tysięcy; 1955 — 27,7 tysiąca. Ogółem więc w latach planu odnotowano wzrost zatrudnionych o 11,3% w stosunku do zatrudnienia w 1949 roku⁴⁷.

W początkowym okresie realizacji planu niepokojący był znaczny odpływ z CZPP i z przedsiębiorstw produkcyjnych inżynierów i techników. W 1950 roku zatrudniano 90 inżynierów i 180 techników, natomiast w 1951 roku 65 inżynierów i 206 techników. Nagłe odejście kilkudziesięciu inżynierów było spowodowane między innymi ich przejściem do organizowanego w tym czasie Biura Projektów Przemysłu Papierniczego (BPPP) w Łodzi, gdzie proponowano wyższe zarobki oraz lepsze warunki pracy. W 1954 roku w BPPP pracowało już 131 inżynierów, podczas gdy w całym przemyśle celulozowo-papierniczym tylko 139 inżynierów i 404 techników, a bezpośrednio w produkcji — tylko 74 inżynierów i 207 techników.

Zmniejszała się także liczba inżynierów zatrudnionych w centrali CZPP — w 1950 roku pracowało tam 27 inżynierów i 10 techników, natomiast 4 lata później już tylko 20 inżynierów i 5 techników. Taka sytuacja kadrowa miała wpływ na pracę CZPP, a tym samym na cały przemysł celulozowo-papierniczy.

Stan tej gałęzi przemysłu pogarszały ponadto niskie kwalifikacje dyrektorów przedsiębiorstw. Z 23 dyrektorów naczelnych tylko 1 posiadał wyższe wykształcenie, 15 dyrektorów i naczelnych inżynierów nie miało nawet średniego wykształcenia. Często dochodziło do zmian dyrektorskich w zakładach pracy, np. w 2 zakładach zmieniono dyrektora 4 razy, w 8 — 3 razy, w 3 przedsiębiorstwach 3 razy zmieniano naczelnego inżyniera. Swoisty rekord padł w Szczecińskich Zakładach Celulozowo-Papierniczych, gdzie w latach 1951—1954 dyrektor był zmieniany 5 razy, a naczelnym inżynierem 3 razy⁴⁸.

Dokładna analiza okresu 1950—1955 w dziejach przemysłu celulozowo-papierniczego na podstawie źródeł archiwalnych, statystycznych i literatury przedmiotu wykazała, że trzeba zweryfikować występujące w literaturze historii gospodarczej stwierdzenie, iż w okresie planu 3-letniego został odbudowany przedwojenny potencjał przemysłowy. Dokonano tego w innych branżach przemysłowych. Natomiast w przemyśle celulozowo-papierniczym mimo podejmowania wysiłków w różnych kierunkach w czasie realizacji planu 6-letniego nie udało się osiągnąć przedwojennej wytwórczości w granicach Polski powojennej. Złożyło się na to wiele czynników, przede wszystkim

⁴⁷ AP Łódź CZPP, Analiza działalności inwestycyjnej..., s. 24 (obliczenia własne).

⁴⁸ ANN MPDziP sygn. 12, Sprawozdanie Komisji Partyjno-Rządowej powołanej dla zbadania oceny przemysłu papierniczego w dniach 12 września—4 listopada 1954 (maszynopis w posiadaniu M.N.).

Tabela 2

Realizacja produkcji przemysłowej w wyniku planu 6-letniego

Wyszczególnienie	Rok			Rok, w którym osiągnięto planowany poziom produkcji
	1949	1950	1955	
Energia elektryczna (mld kWh)	8,3	9,4	17,7	1956
Węgiel kamienny (mln ton)	74,1	78	94,5	1959
Stal surowa (mln ton)	2,3	2,5	4,4	1956
Nawozy azotowe (tys. ton)	74	78	154	1958
Cement (mln ton)	2,3	2,5	3,8	1958
Cukier (tys. ton)	745	955	981	1958
Papier (tys. ton)	253	278	376	1961

Źródło: Ustawa o 6-letnim rozwoju gospodarczego i budowy podstaw na lata 1950—1955. W: Plan 6-letni. Warszawa 1950; „Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965”. Warszawa 1967, tab. 16.

zniszczenie wielu zakładów na ziemiach odzyskanych, zła polityka prowadzona przez władze w zakresie planowania inwestycji i ich realizacji oraz w stosunku do kadr.

Historyk nie może dostrzegać tylko negatywnych skutków w realizacji planu 6-letniego w branży celulozowo-papierniczej. Musi zwrócić uwagę na pozytywną rolę, jaką odegrał pośrednio przemysł papierniczy, a konkretnie wytwarzany papier w rozwoju działalności wydawniczej wielu drukarni. W latach realizacji planu na rynku pojawiła się tania książka, co umożliwiło powstanie bibliotek nawet w najmniejszych wsiach. Tym samym doprowadzono do rozwoju czytelnictwa i likwidacji analfabetyzmu.

NINA PAVELČÍKOVÁ

Formování komunistické koncepce řešení tzv. romské otázky w ČSR v letech 1948–1960

Ve studii, kterou předkládám polským zájemcům o problematiku, která je v současné době velmi živá ve všech tzv. postkomunistických zemích, vycházím z poměrně rozsáhlého výzkumu, jehož faktografické výsledky jsem publikovala v několika samostatných studiích. Nepovažuji proto za nutné se podrobněji zabývat jednotlivými fakty, ale pokouším se na jejich základě vysledovat obecné rysy komunistické koncepce, které podle mého názoru podstatně ovlivnily postavení Romů v současné společnosti. Obecnější závěry samozřejmě není možno formulovat bez hlubšího pochopení specifických rysů romské mentality a složitého vývoje etnika; ostatně právě nepochopení odlišnosti Romů zřejmě způsobilo krach většiny projektů, které se komunisté ve vztahu k nim pokoušeli realizovat. Své pokusy o zobecnění základních okruhů sledovaných problémů opírám nejen o výsledky svého vlastního výzkumu, ale pokouším se o kombinaci poznatků z poměrně rozsáhlé základny romistických studií, které zachycují etnologické, sociální, psychologické aj. poznatky o specifických rysech příslušníků tohoto etnika v širším historickém kontextu.

Startovní pozice

Jedním z bezprostředních důsledků druhé světové války byly rozsáhlé přesuny obyvatelstva, které zasáhly celou oblast střední a východní Evropy. V souvislosti s poválečnou situací v Československu se zpravidla hovoří o násilném vysídlení téměř všeho německého obyvatelstva, event. o pokusech zbavit se maďarské menšiny, o početných skupinách českých reemigrantů

z různých koutů Evropy. Méně známá je skutečnost, že v průběhu druhé poloviny čtyřicátých let odstartoval proces nejdříve živelné, později i řízené imigrace tisíců převážně usedlých romských obyvatel ze Slovenska do českých zemí.

Až do druhé světové války žilo na území Čech a Moravy kolem deseti tisíc původních převážně usedlých a zčásti integrovaných romských obyvatel, kteří byli v době tzv. protektorátu vyhubeni většinou v nacistických vyhlazovacích táborech, po roce 1945 se z nich vrátilo necelých 600 osob, které se poměrně rychle asimilovaly s majoritou¹. Na Slovensku žilo Romů tradičně mnohem více než v českých zemích. Za doby existence samostatné Slovenské republiky v letech 1939—1945 byli také výrazně diskriminováni, nedošlo tu však k holocaustu. Protiromské zákony postihly kočovné, tzv. olašské Romy, kteří představovali uzavřenou komunitu přísně dodržující tradiční způsob života a socio-kulturní systém, výrazně odlišný od zvyklostí usedlého evropského obyvatelstva. Zasáhl je zejména zákaz, event. výrazné omezení kočovnictví a překupnických obživných aktivit. Velká část mužského romského obyvatelstva byla soustředěna do pracovních táborů. Pod vlivem diskriminačního zákonodárství došlo také k likvidaci části osad, v nichž žila většina slovenských romských obyvatel usedlým způsobem života ve svérázné symbióze s majoritním obyvatelstvem. Zákonem jim byl zakázán vstup do měst. Příslušníci tzv. Hlinkových gard vyháněli Romy z míst, která byla v blízkosti veřejných komunikací či přímo souvisela se sídly majority. Jejich osady většinou srovnali se zemí a přinutili jejich bývalé obyvatele, aby si vybudovali bídne přístřešky v lesích nebo na jiných vzdálených, méně frekventovaných místech, kde chyběla voda i ostatní základní prostředky k přežití².

V poválečné době se o Romy nikdo nestaral, oni sami nebyli schopni své životní podmínky v místních poměrech změnit. Tradiční romská řemesla už neměla v moderní průmyslové společnosti šanci na odbyt, zájem nebyl ani

¹ C. Nečas: *Holocaust českých Romů*. Praha 1999, s. 173.

² E. Lacková: *Narodila jsem se pod šťastnou hvězdou*. Praha 1997, s. 107—134; C. Nečas: *Diskriminace a perzekuce slovenských Cikánů v letech 1939—1945*. In: *Nové obzory 19*. Prešov 1977, s. 125—152. Olašští Romové představují nejen po stránce sociokulturní, ale i antropologicky, jazykově a historicky samostatnou subetnickou skupinu, která se od ostatních Romů sama vždy výrazně distancovala. Její příslušníci tvoří jen asi 10% všeho romského obyvatelstva, až do poloviny 19. století žili na Balkáně (sám název je svázán s rumunskou Valachií), odkud se rozšířili do celé střední Evropy po zrušení otroctví v Rumunsku v roce 1864. Jejich skupiny se vnitřně dále dělí podle způsobů obživy. Lováři — konští handlíři a Kalderaši (kolláři) kočovali od uvedeného data také po polském území. Kromě nich žijí v polském podhůří Karpat také Rómové usedlí (Polska Roma, resp. Bergitka — horští, nesprávně též Ungrika), kteří paří ke stejné skupině jako Romové východoslovenští. Až do let 2. světové války byli po střední Evropě rozptýleni tzv. němečtí Romové — Sintí, kteří se ovšem také vesměs stali obětí holocaustu. Srv.: A. Bartosz: *Informace o Romech v Polsku*. In: *Romové — o Roma. Tradice a současnost*. Brno 1999, s. 79.

o produkce proslulých romských hudebníků. Přestalo fungovat svérázné lokální společenství Romů s makrosocietou, které se tradičně opíralo o vzájemnou pracovní i charitativní výpomoc (kmotrovství bohatších sedláků, chování romských žen a dětí „po ptaní“, na oplátku pomocné práce na poli, drobné služby v domácnosti apod.). Rozsáhlý rozrod způsoboval přelidnění bídých romských osad, k neschopnosti jejich obyvatel se uživit a obhájit holý život přispívaly celkově špatné hospodářské a sociální poměry na území poválečného Slovenska³. V českých zemích se naopak v poválečném období po odsunu německého obyvatelstva a v souvislosti s výstavbou a obnovou hospodářství naskytovalo obrovské množství pracovních příležitostí i podmínky k usazení.

V literatuře se často uvádí, že k prvním rozsáhlejšími imigracím slovenských Romů do českých zemí došlo už bezprostředně v poválečném období; ověřit přesněji různé typy zpráv o jejich průchodu, usazování v pohraničí či ve větších městech je však obtížné, neboť jejich evidence byla velmi sporadická a nepřesná. V roce 1947 se pokusilo Ministerstvo vnitra ČSR realizovat první poválečný soupis romského obyvatelstva. Podle jeho výsledků v té době mělo žít na území Čech a Moravy více než 16.750 příslušníků romského etnika. Konkrétní regionální výzkumy však ukazují, že soupis nevycházel z jednotných kritérií a zachytil na jedné straně všechno kočovné (tedy i neromské) obyvatelstvo, na druhé straně mnohé usedlé, více méně asimilované, resp. neevidované Romy vůbec nezaregistroval⁴. Je tedy možno konstatovat, že přes různé konflikty s policejními orgány, případy „postrku“ či vyhoštění hlavně kočovných romských skupin a nepřesné zprávy o „řádění cikánských tlup“ ve vylidrujícím se pohraničí se většina českého obyvatelstva setkávala až do počátku padesátých let s příslušníky romského etnika jen sporadicky.

Formování základních stanovisek

K zásadnímu přelomu nedošlo sice hned po změně režimu, způsobené komunistickým převratem v únoru 1948, nicméně s jeho následky je další osud Romů v ČSR bezprostředně spojen. Už v prvních letech převratných politických a ekonomických změn nastal totiž v českých zemích obrovský „hlad“

³ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky na Slovensku po roku 1945*. Bratislava 1993, s. 17 an.; T. Haisman: *Snahy centrálních orgánů státní správy o řešení tzv. cikánské otázky v českých zemích v letech 1945 až 1947 ve světle tisku*. „Český lid“ 1989, 76, s. 4–11.

⁴ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 24; N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo na Ostravsku (1945–1975)*. OU Ostrava 1999, s. 25 an.

po pracovních silách pro masově budovaný těžký průmysl, přehrady a další vodní díla, nové komunikace, železnice, v souvislosti s tím pak záhy také pro stavební boom spojený s investicemi do průmyslu i bytové výstavby. Podobná situace nastala také v oblasti zemědělství, kde přibíraly nové pracovníky především státní statky v pohraničí, vyliďněném po vysídlení německého obyvatelstva. Společné pro všechny tyto obory bylo zejména to, že požadavky na kvalifikaci pracovních sil byly minimální. Většinou šlo o fyzicky namáhavé, ale jednoduché, spíše pomocné práce, s nimiž ostatně měla řada nově přicházejících romských mužů zkušenosti už z meziválečného období. Podle svědectví některých dobových pramenů je zřejmé, že pracovní úřady a zejména kádrová oddělení podniků původně ani nepočítala s tím, že by zaměstnala romské pracovníky nastálo. Přijímala zpočátku spíše náhodně romské uchazeče jako brigádníky, ubytovávala je nouzově v tzv. dělnických ubikacích či opuštěných, zdevastovaných koloniích, vůbec nepočítala s tím, že by se za nimi měly stěhovat jejich rodiny⁵. Nabídka těchto pracovních sil přitom neustále rostla, nebo prostřednictvím rozsáhlých rodinných svazků se velmi rychle po celém Slovensku šířily zvěsti o tom, že v českých zemích je možno snadno nalézt dobře placená místa, někde i možnosti relativně lepšího ubytování, než jaké skýtaly zbídačelé romské osady. Slovenské pracovní úřady se nadbytku romských pracovníků milerády zbavovaly. Pro české podniky bylo naopak výhodné, že romští imigranti měli ve srovnání s domácími silami minimální požadavky na mzdu, sociální zabezpečení, ubytování, neorientovali se vůbec ve zdejších pracovních poměrech, jejich pracovní morálka sice byla předmětem občasných stížností, ale většinou se příliš neodlišovala od nasazení jiných příležitostných zaměstnanců⁶.

Zřejmě především zvyšující se příliv romských imigrantů ze Slovenska přiměl pracovníky oficiálních institucí i různé představitele veřejnosti v českých zemích k tomu, aby se zamýšleli nad řešením tzv. romské otázky. Iniciativa vycházela z vládních kruhů, především od Ministerstva vnitra, které dostávalo velké množství hlášení o přistěhovalcích. V roce 1950 prostřednictvím § 150 zákona č. 88/1950 o trestním řádu správním učinil komunistický režim formální krok ke zrovnoprávnění romských obyvatel. Byl zrušen diskriminační zákon z r. 1927 o potulných cikánech, který až dosud omezoval či kontroloval pohyb kočovníků, zamezoval usazování Romů v některých oblastech či jinak je diskriminoval, a nebyl nahrazen žádnou jinou speciální

⁵ Oběžníky KNV, KV KSČ Ostrava, Státní okresní archiv (SokA) Opava, fond ONV Vítkov, k. č. 149, i. č. 178.

⁶ Tamtéž. Svědectví o celkem dobré pracovní morálce většiny romských pracovníků podávají četné prameny. Nepřímou ji potvrzují i přehledy chovanců kárných pracovních táborů, v nichž se Romové nevyskytovali ve větším počtu — např. na Ostravsku jsou zaznamenáni ve třech táborech po jednom. Srv.: Archiv Ministerstva vnitra Bmo-Kanice, fondy TNP Ostrava-Kunčice, krab. 53, TNP Ostrava-Vítkovice, krab. č. 18, TNP Třinec, krab. č. 20.

úpravou⁷. Romové se stali běžnými občany se stejnými právy a povinnostmi jako všichni ostatní obyvatelé státu.

Zákon ovšem řešil pouze vnější stránky právního postavení romského obyvatelstva, názory na etnicitu Romů a řešení problémů s jejich reálným postavením ve společnosti se zpočátku značně lišily. Určitá část společnosti a jejich reprezentantů dávala přednost poměrně liberálním postupům, které by respektovaly specifické rysy romské kultury a způsobu života. Např. Krajský národní výbor v Ostravě zprostředkoval v prosinci 1951 Ministerstvu vnitra názory úředníků Jednotného národního výboru v Ostravě, kteří navrhovali „poučit se ze zkušeností SSSR... a dát možnost cikánským rodinám žít ve slušném prostředí“, např. jim umožnit osídlení celých vesnic ve vysídleném pohraničí — nejlépe na Osoblažsku, z něhož se má stát „kvetoucí zahrada kraje“. Podle nich je možno vyškolit „cikánské kádry“ na předsedy místních národních výborů, příslušníky Sboru národní bezpečnosti, zabezpečit jim např. také učitelské vzdělání a tím umožnit vybudování vlastní romské samosprávy. Dále je třeba zajistit pro tyto vesnice lékaře a sociální pracovníky a založit v nich jednotná zemědělská družstva, která by se stala zárukou jejich dalšího sociálního a ekonomického rozvoje⁸. Podobné názory zaznamenalo Ministerstvo vnitra i z řad jednotlivců — např. v květnu 1951 zaslal ppor. J. Vobr z Prahy předsedovi vlády dopis, v němž navrhuje: „[...] aby se v pohraničních krajích kde je Cikánů hodně utvořila přímo z popudu vlády cikánská národnostní skupina, která by měla své lidové volené orgány, své stranické organizace a svou inteligenci, která by tuto národnostní skupinu vedla v duchu našich politických a tím i hospodářských zásad“.⁹ Požadavky na akceptování romské minority jako národnostní pospolitosti s vlastním jazykem, kulturou a osobitým charakterem zaznívaly i později — např. na poradě Svazu spisovatelů v srpnu 1953, již se zúčastnili zástupci kulturních institucí z celého Československa a také představitelé romské inteligence. Rom Antonín Daniel tu nastolil dokonce požadavek na vytvoření katedry romského jazyka na některé z vysokých škol. O měsíc později zřídila vědecká rada Orientálního ústavu Československé akademie věd (ČSAV) komisi pro „cikánský jazyk“, jejíž přípravný výbor opět svolal znalce romské problematiky z celé republiky.

⁷ A. Jurová: *Vývoj romské problematiky...*, s. 28.

⁸ Zemský archiv (ZA) Opava, fond KNV Ostrava II, kart.č. 2512, sign. 215. Státní ústřední archiv (SZA) Praha, fond Ministerstvo vnitra — dodatky (MV-D), k. č. 1383, i. č. 13. Zároveň se ovšem v tomtož listu objevuje také starší názor pracovníků Sboru národní bezpečnosti (SNB) v Karvině, který dává přednost represivnímu postupu — cestou nařízení přinutit Romy k práci ve stálém bydlišti, zakázat jejich převádění na jiná pracoviště a tím umožnit stálou kontrolu jejich evidence. Členové SNB doporučovali, že by bylo vhodnější zaměstnávat Romy v zemědělství, neboť zapojení do průmyslu a výstavby vede ke zvyšování jejich trestné činnosti.

⁹ A. Jurová: *Romská problematika 1945–1967. Dokumenty. 2. část*. ÚDY AV ČR Praha 1996, dok. č. 76, s. 155.

Z jednání vzešlo memorandum urgující okamžité řešení romské otázky, jeho účastníci zdůrazňovali nutnost účasti romských představitelů na vytvoření statutu romské minority. Činnost komise měla samozřejmě podpořit také vědecký výzkum romské problematiky, organizovaný v rámci ČSAV i Slovenské akademie vied. Většina těchto návrhů se odvolávala na sovětskou národnostní politiku, která ve dvacátých a třicátých letech dvacátého století přiznávala Romům národní svébytnost v souvislosti s tzv. malými národnostmi a kromě snahy o ekonomický a sociální rozvoj (např. prostřednictvím romských kolchozů) zajišťovala i jejich kulturní autonomii, rozvoj romského jazyka a kultury (vlastní časopisy, knihy, 2 romská divadla). Ministerstva zjišťovala informace o postavení Romů a řešení této problematiky také v ostatních zemích tzv. socialistického tábora. Je zřejmé, že na počátku padesátých let se ještě na území ČSR všeobecně nerozšířily zprávy o tom, že sovětské komunisty ustoupili od původních principů národnostní politiky a zahajují vůči „nepřizpůsobivým Cikánům“ nový, mnohem tvrdší kurs¹⁰.

Je ovšem třeba zdůraznit, že úvahy o řešení romské otázky se nenesly na počátku padesátých let pouze směrem k uznání etnicity a samostatného rozvoje. Zejména z míst, kde se zvyšoval počet romských imigrantů ze Slovenska a místní orgány si s nimi nevěděly rady, se ozývaly stále zřetelnější hlasy, že je třeba postupovat vůči romským přistěhovalcům razantně. Jednotliví pracovníci decizní sféry na Ostravsku prosazovali např. názor, aby byli všichni dospělí Romové zařazeni do pracovních táborů, děti a mládež lze převychovávat v dětských domovech. Přesvědčení o nutnosti tvrdého postupu vyjadřovali stále výrazněji i úředníci Ministerstva vnitra, před nimiž se kupily různé stížnosti na problémy s romskými imigranty¹¹. Na ministerstvu začal pod dojmem těchto zpráv postupně převládat názor, že jedinou cestou k řešení složitých problémů s romskými obyvateli je jejich asimilace s majoritou. Už na počátku roku 1952 krystalizovaly zárodky plánů postupu v cikánské otázce také na úrovni nejvyššího orgánu Komunistické strany Československa (KSČ), jehož usnesení byla závazná pro všechny státní orgány. Zásady, jimiž se měla napříště řídit všechna další opatření vůči Romům, zřejmě převzal Ústřední výbor KSČ ze Sovětského svazu. Tam totiž mezitím zvítězil názor, že podle zásad stalinského učení o národnostní otázce Romové v žádném případě nepředstavují svébytnou etnickou skupinu. Podle stalinských teorií jim k tomu chyběla např. jazyková jednotu a spisovná řeč (sic!), společné území, jednotná národní ekonomika apod. V komunistických kruzích postupně vykrystalizovalo přesvědčení, že Romové jsou jakousi svéráznou skupinou zaostalého obyva-

¹⁰ A. Jurová: *Vývoj romské problematiky...*, s. 30, 35.

¹¹ ZA Opava, fond KNV Ostrava, neuspořádaný materiál (n. m.), fasc. č. 1346. Srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo na Ostravsku (1945–1975)*. OU Ostrava 1999, s. 30. (Srv. pozn. č. 8.)

telstva, jehož nedostatečně rozvinuté ekonomické a sociální struktury a společenské postavení jsou dědictvím předešlých „vykořisťovatelských systémů“¹². Za socialismu mají všechny předpoklady ke všeobecnému zvýšení sociální úrovně a jejich povznesení a splynutí s makrosocietou je tedy otázkou poměrně krátkého času. Prostřednictvím Ministerstva vnitra byly zaslány 5. března 1952 národním výborům všech stupňů pokyny nazvané „Úprava poměrů osob cikánského původu“, které obsahovaly základní zásady postupu v „cikánské otázce“. Jednotlivá opatření se měla soustředit na:

1. Problematiku ubytování. Romské rodiny se měly usidlovat v jednotlivých střediscích v menších skupinách, měla jim být zajištěna všestranná pomoc sociálních pracovníků.

2. Zařazení všech dospělých členů rodiny do práce. Vedení závodů mělo za úkol se k romským zaměstnancům chovat s porozuměním a maximální trpělivostí, snažit se je udržet ve stálém pracovním poměru.

3. Zajištění docházky romských dětí do školy, kontroly jejich evidence a přijímání do mateřských a národních škol. Zřizování speciálních tříd pro romské děti tam, kde se jeví potřeba. Získávání rodičů pro spolupráci v rámci Sdružení rodičů a přátel školy, vytvoření podmínek pro likvidaci negramotnosti dospělých Romů.

4. Propagaci stalinských zásad národnostní politiky mezi majoritním obyvatelstvem.

5. Zamezení diskriminace Romů.

6. Zapojení „uvědomělých Cikánů“ do převýchovného procesu.

7. Zopatření všech Romů osobními průkazy a doklady o jejich pracovním poměru.

8. Zvláštní pozornost věnovat zapojení kočovníků do pracovního poměru a jejich přesvědčování, aby se vzdali kočovného způsobu života¹³.

Na tuto směrnici navazovala pak další vyhlášená opatření jednotlivých krajských orgánů, které se snažily přispět k celkovému řešení problematiky. KNV v Ostravě např. ve svém usnesení z 21.3.1952 zdůrazňuje nutnost přesné evidence romského obyvatelstva, klade důraz na zajištění jeho kulturního vyžití formou zakládání hudebních a divadelních kroužků, podporou návštěvy kin a divadel, využívání pojízdných knihoven. Nově věnuje pozornost také zdravotnické péči, zejména povinné ústavní léčbě těžce nemocných, kontrole hygieny bydlení apod. Zodpovědnost za splnění těchto úkolů přenáší na III.

¹² SÚA Praha, fond ÚV KSČ, ideologické oddělení, sv. 36, i. j. 282.

¹³ Tamtéž. Srv.: T. Haišman, T. Grulich: *Institucionální zájem o cikánské obyvatelstvo v Československu v letech 1945–1958*. „Český lid“ 2/1986, 73, s. 74. V roce 1952 zřejmě dožívala jakási prvotní koncepce řešení „romské otázky“ také v dalších východoevropských zemích včetně Polska, jehož vláda vydala v tomto roce usnesení *O pomoci cikánskému obyvatelstvu při přechodu na usedlý způsob života*. Srv.: A. Bartosz: *Informace o Romech v Polsku*. In: *Romové – o Roma. Tradice a současnost*. Brno 1999, s. 79.

— organizační oddělení národních výborů, s nimiž by měli spolupracovat pracovníci rezortu školství a osvěty, zdravotníci, popř. i další¹⁴. V průběhu roku 1953 byly postupně zcela odmítnuty jakékoliv pokusy o zdůrazňování národní svébytnosti Romů a oficiální podporu jejich kulturních aktivit. Převážilo zaměření na „převýchovu osob cikánského původu v nového člověka“ alfabetizace probíhala výhradně v české řeči, kulturní činnost se měla rozvíjet v rámci majoritních souborů tzv. lidové umělecké tvořivosti, účasti v „soutěži tvořivosti mládeže“¹⁵.

Úskalí praktické realizace řešení „romské otázky“

V praxi se velmi záhy ukázalo, že všechna navrhovaná řešení a postupy nevedou k žádnému viditelnějšímu úspěchu. Na základě různých svědectví pramenů i publikované literatury je možno příčiny problémů s realizací „romské“ komunistické politiky padesátých let (ale vlastně i dalších vývojových období) shrnout v podstatě do dvou základních okruhů otázek. První z nich tkví v samotné podstatě komunistického režimu, který nedokázal do důsledku realizovat žádný ze svých grandiózních, vesměs však zcela nereálných plánů. V oblasti praktického řešení tzv. romského problému se potýkaly orgány decizní sféry s celou řadou kontraproduktivních, vzájemně si odporujících opatření, s neustálými zásahy politických vlivů a změn v kompetenci jednotlivých orgánů, s nedostatkem finančních prostředků, s laxností a nedůsledností mnohých svých pracovníků a s celou řadou dalších překážek. Pokusím se poukázat na některé konkrétní projevy těchto problémů na Ostravsku, které se stalo od počátku padesátých let cílem početných vln imigrací romského obyvatelstva ze Slovenska:

a) **Změny kompetencí:** v souvislosti s reorganizací státní správy ve druhé polovině roku 1953 se přesunula kompetence v oblasti koordinace práce mezi romským obyvatelstvem z Ministerstva vnitra na jednotlivé rezorty, které se dosud podílely na řešení dané problematiky, rozděleny byly i finance. Nedařilo se zajistit koordinaci mezi ministerstvy a veškerá praktická činnost se v podstatě omezila na školství, osvětu a kulturu. Uvedeným opatřením utrpěla však stejně výrazně i činnost orgánů decizní sféry na nižší úrovni, které se zdlouhavě a obtížně orientovaly v nových poměrech. Navíc v průběhu dalšího roku

¹⁴ ZA Opava, fond KNV Ostrava, n. m., fasc. č. 82, pol. 51.

¹⁵ ZA Opava, fond KNV Ostrava, n. m., fasc. č. 1346. Srv.: N. Pavelčíková: *Zamyšlení nad pokusy o řešení tzv. romského problému v padesátých letech*. In: *Bulletin Muzea romské kultury v Brně*. č. 5, 1996, s. 11–14.

následovala rozsáhlá reorganizace národních výborů (NV). Byly zrušeny tzv. jednotné národní výbory ve větších městech (včetně Ostravy a Opavy) a přeměněny v městské NV. Některé dosavadní místní části se osamostatnily, jiné naopak byly vládním nařízením začleněny do tzv. městských okresů. V Ostravě vzniklo místo dosavadních obvodních rad 15 nových městských obvodů a jim odpovídajících obvodních NV. Mělo to pochopitelně za následek, že všude tam, kde se již vytvořily různé komise a dobrovolnické sbory ze zdravotníků, členek Československého svazu žen a dalších společenských organizací, které pomáhaly realizovat v praxi zásady státní politiky vůči Romům, vše skončilo a začalo se budovat znovu¹⁶.

b) **Změny a nedůslednosti v evidenci:** V roce 1953 vydalo Ministerstvo vnitra výnos, kterým se rušila centrální evidence romského obyvatelstva u ústřední kriminální služby, údajně proto, aby se zamezilo jejich diskriminaci. Romské obyvatelstvo nemohlo být samozřejmě vykazováno ani ve sčítáních obyvatelstva, neboť nepředstavovalo samostatně vymezenou skupinu. Evidence se sice v dalších letech vedla u národních výborů, resp. na stanicích Sboru národní bezpečnosti, byla však velmi nedůsledná a neúplná. Především nezachycovala velkou část těch Romů, kteří nebyli policejně hlášeni a bydleli de facto „načerno“ u svých příbuzných. Až do konce šedesátých let lze jen s velkými obtížemi a velmi přibližně odhadovat skutečné počty romských obyvatel jednotlivých obcí. Buď nejsou k dispozici vůbec žádné doklady, nebo se jednotlivá hlášení a výkazy výrazně rozcházejí¹⁷.

c) **Nekoordinovaný příliv imigrantů, náborové akce:** V řadě hlášení orgánů decizní sféry se neustále zdůrazňuje, že je třeba zabránit nekoordinovanému přílivu nových romských obyvatel. Neustálý přírůstek dalších „nepřizpůsobivých cikánů“ nebylo možno zvládnout po stránce organizační ani sociální, navíc nepříznivě ovlivňoval celkový obraz romských obyvatel, jejich vzájemné vztahy s majoritou apod. Přesto nedokázaly komunistické úřady po celou dobu existence režimu příliv nových imigrantů omezit, často jej dokonce svými opatřeními zvyšovaly. V padesátých letech způsobovaly problémy především náborové akce jednotlivých závodů, které lákaly na Ostravsko pod sliby nejrůznějších výhod další a další pracovní síly. Náboráři jednali většinou přímo s pracovními úřady na Slovensku, které se velmi ochotně zbavovaly přebytku

¹⁶ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 38; Ústavní zákon č. 12/1954 Sb. z 3.3.1954 o národních výborech, zák. č. 13/1954 a 1/1954 Sb. o národních výborech a volbách do nář. výborů. ZA Opava, fond KNV Ostrava II, k. č. 78, i. č. 608, aj. Podobné problémy nastávaly pravidelně při následujících změnách — např. v souvislosti s dalšími reorganizacemi státní správy v roce 1957 a zejména 1960, či se zřízením tzv. Vládního výboru pro otázky cikánského obyvatelstva v roce 1965 aj.

¹⁷ Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Rómové v Ostravě během poválečného desetiletí*. In: *Acta facultatis philosophicae Universitas Ostraviensis HISTORIE-HISTORICA*. Č. 4. 1996, s. 102. Táž: *Romské obyvatelstvo...*, s. 42.

nabídky romských pracovníků. Většinou si nedaly práci s tím, aby je vybavily příslušnými doklady o ukončení zaměstnání, zrušení stálého pobytu či jinými dokumenty. Ostravské závody až na malé výjimky (Vítkovické železárny, některé doly) pro své nové pracovníky nezajišťovaly vhodné ubytování, nestaraly se o jejich přihlášení, vůbec je nezajímalo, zda za nimi přijíždějí členové rodiny či jiní příbuzní, nesnažily se řešit jejich vztahy na pracovišti. Romští přistěhovalci se tak velmi často ocitali v novém prostředí v situaci, kterou sami nedokázali vyřešit, event. ji řešili způsobem, který byl pro majoritu nepříjemný¹⁸.

d) **Problémy s ubytováním a jejich bezprostřední následky:** s uvedenými problémy souvisí otázka, která místy narostla v průběhu padesátých let do obludných rozměrů a stala se jednou z hlavních příčin hluboké krize komunistické koncepce asimilace Romů. Pro imigranty nebylo možno zejména v prostředí průmyslových měst zajistit odpovídající ubytování. Závody většinou umísťovaly romské muže stejně jako ostatní brigádníky do zdevastovaných, špatně vybavených dělnických ubytoven, starých kolonií, poddolovaných domů určených k demolici apod. Většinou tu chyběla tekoucí voda a nebyla k dispozici ani v blízkosti, nefungovala ostatní sanitární zařízení, potíže byly s otopem, s likvidací odpadků apod. Za romskými pracovníky se přitom záhy hromadně stěhovaly jejich početné rodiny, později i příbuzní a známí, kteří hledali na Ostravsku práci. Tak se stávalo, že v jedné místnosti žilo i dvacet osob včetně malých dětí, zatímco chodby, sanitární, někdy i další obytné místnosti byly zaplněny odpadky. V hromadných ubytovnách docházelo často k masovým infekcím úplavice či žloutenky, děti trpěly epidemiemi respiračních chorob apod. Mnohdy bylo paradoxně ubytování v tomto prostředí ještě horší než v bídných osadách na východním Slovensku, odkud většina Romů na Ostravsko přicházela. Tam byl alespoň v blízkosti les nebo volná příroda, kde nebyly problémy s biologickým odpadem, rodiče a starší sourozenci tam mohli nepozorovaně realizovat pohlavní styk. Život osady se odehrával z velké části na prostranství mezi domky, sdružoval široké příbuzenstvo do jednodílného kolektivu a umožňoval i přirozené vazby s okolním majoritním obyvatelstvem. Průmyslové město nedávalo šance na zachování ničeho z těchto možností a z ostatních rysů dosavadního způsobu života romských komunit. Navíc jeho prostředí velmi rychle nahloďovalo tradiční rodinné vazby, způsobovalo krizi tradičních zvyklostí, nepříznivě ovlivňovalo dodržování mnohých dosud tabuizovaných jevů („odkládání“ dětí do dětských domovů, přísné posuzování nevěry či dokonce prostituce). Téměř až do poloviny šedesátých let žila většina romských rodin na Ostravsku i v jiných městech v závadných, nevhodných bytech či ubytovnách (kočovní Romové od r. 1958 v maríngotkách bez kol). Je třeba se ptát, jak se za této situace měli jejich příslušníci rychle přizpůsobit

¹⁸ Tamtéž, s. 102. ZA Opava, fond KNV Ostrava, n. m., fasc. č. 1346.

požadavků na změnu svého způsobu života či dokonce „splynout“ s majoritou. Řešením ovšem nebylo ani stěhování romských rodin do bytů I. kategorie na nových sídlištích, v nichž lidé zvyklí na primitivní prostředí romských osad neuměli žít. Jedno z možných řešení se naopak rýsovalo ve venkovském prostředí, kde se jednotlivé rodiny často stěhovaly do menších rodinných domků a statků po Němcích nebo si dokonce samy stavěly ubytování, jaké jim vyhovovalo. Díky tomu a některým dalším výhodám tohoto prostředí (celkově menší soustředění romských rodin, lepší sociální, osvětová péče apod.) se ve venkovských obcích tzv. romský problém většinou nevyhrotil do takových rozměrů, jako v průmyslových střediscích¹⁹.

c) Pokusy o likvidaci negramotnosti a zvýšení vzdělanosti Romů: vysoké procento negramotných romských imigrantů, v lepším případě pologramotných absolventů 2—3 tříd základní školy představovalo obrovský handicap pro celou společnost. Komunisté si tuto skutečnost uvědomovali a od počátku zdůrazňovali nutnost jednak přimět romské rodiče aby dodržovali povinnou školní docházku dětí, jednak vzdělávat také dospělé. Při zajišťování školní docházky často volili kombinaci různých administrativních, později i donucovacích prostředků (pokuty, odebrání dětských přídatků), přesto se lepšíla jen pomalu a romské děti většinou nevykazovaly pravidelnou účast ve vyučování ani dobrý prospěch. Příčiny tohoto stavu tkvěly jistě především v postoji romských rodičů ke škole a v podceňování významu vzdělání. Nebylo možno se tomu ovšem divit za situace, kdy komunistický režim preferoval daleko více (i finančně) nekvalifikovanou manuální práci než odbornost, oceroval „dělnický původ“, zatěžoval vzdělávací systém ideologickým balastem apod. Další příčinou počátečních neúspěchů romských školáků byl jejich jazykový handicap (v romských rodinách se v té době mluvilo romsky nebo česko-slovensko-romským „etnolektem“, event. i s příměsí maďarštiny), rozdílný systém výchovných metod a celkové prostředí romské rodiny. Mnohá nedorozumění vyplývala také z nevhodného přístupu školy k romským dětem (nezájem, často i odpor, nepřátelské postoje, neadekvátní vzdělávací postupy a výchovné působení apod.). Komunistické úřady ještě na počátku padesátých let připouštěly možnost vytváření tzv. cikánských škol či tříd — v podstatě to byly vyrovnávací ročníky, které umožňovaly dětem překonat zejména jazykové problémy, věnovaly jim velkou pozornost i mimo vyučování (příprava do školy v družině, kroužky, soubory). V Ostravě zaznamenala významné úspěchy (dobrý prospěch v matematice, úspěchy v hudební, výtvarné, pohybové výchově, v mimoškolní činnosti) na podobné škole učitelka Zderka Půčková i některé další školy, romská škola existovala také v jižních Čechách

¹⁹ Státní okresní archiv (SokA) Nový Jičín, fond Okresní národní výbor (ONV) Bilovec, k. č. 483, i. č. 322. Rozhovor s J. Horváthem, Ostrava-Poruba 21.6.1999. Rozhovor s A. Kovacem, Bilovec 14.7.1999. Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 39 an.

(Květušín). Přesto rozhodly úřady na konci šedesátých let, že vytváření samostatných tříd pro romské děti může být považováno za diskriminaci a zvolily přístup, který odsoudil většinu dětí k docházce do zvláštních škol pro retardované žáky²⁰.

Nepříliš úspěšně končila velká část masově realizovaných kurzů pro negramotné dospělé Romy. Narážela většinou na nedostatek vytrvalosti svých frekventantů, kteří sice nadšeně začínali, ale záhy začali vynechávat nebo úplně přestali do kurzů docházet. Celý běh absolvovalo zpravidla maximálně 50% účastníků, častěji však ještě méně, mnoho kurzů pro nezáměr zaniklo. Vinu za to ovšem nenesli pouze romští účastníci a jejich neschopnost se soustředit či dokonce nevzdělavatelnost, ale také nevhodné osnovy a pedagogické metody. Romští dospělí často nerozuměli příliš náročnému výkladu českých učitelů. Ti měli kromě trivia odučit také hodiny politické výchovy, v jejichž rámci vyprávěli o úspěších SSSR, mírovém hnutí či o událostech, jejichž smyslu frekventanti nerozuměli. S větším ohlasem se setkávaly kurzy vaření a šití pro romské dívky, veřejné aktivity, přednášky představitelů romské inteligence, spisovatelů, filmová představení s romskou problematikou²¹.

f) **Problémy s kočovnými:** Uvedené skutečnosti se týkaly především tradičně usedlých romských přistěhovalců, event. především těch z nich, kteří se nedokázali během krátké doby přizpůsobit změně životních podmínek a najít v českých zemích nový domov. Protože často měnili místo pobytu a zaměstnání nebo se z jiných důvodů nezdáli dostatečně přizpůsobiví, řadily je komunistické úřady mezi polousedlé (polokočovné) obyvatelstvo, aniž by však přesněji určily obsah tohoto pojmu. Ještě mnohem větší problémy nastávaly s invazí kočovných olšských Romů, kteří přišli na Ostravsko i do dalších středisek českých zemí na počátku padesátých let. Jejich způsob života a obživné aktivity (překupnictví koní, sběr starých surovin, peří apod.) procházely hlubokou krizí, rodová společenství však zůstávala uzavřena vůči majoritě i ostatním romským komunitám a úzkostlivě lpěla na svém tradičním způsobu života. Ten byl ovšem pro makrosocietu naprosto nepochopitelný a nepřijatelný, proto docházelo pravidelně ke střetům s policií, narůstala kriminalita i odpor ostatního obyvatelstva vůči nim. Ostravsko i Opavsko se stalo v průběhu padesátých let místem pohybu několika nepočetných, ale nápadných olšských skupin, pokusy o jejich trvalé usazení, zaměstnání, o likvidaci většinou nepřihlášených koní se mýjely účinkem. Ve druhé polovině padesátých let začaly proto instituce veřejné správy naléhat na řešení situace, s níž si nevěděly rady²².

²⁰ ZA Opava, fond KNV Ostrava II, k. č. 609, i. č. 458 aj. A. Jurová: *Romská problematika...*, část' 2, dok č. 123, s. 255–260, do. č. 125, s. 261–263.

²¹ ZA Opava, fond SmKNV Ostrava — odb. školství a kultury, kart. č. 4.

²² Soka Opava, fond JNV Opava, kart. č. 79, i. č. 307. ZA Opava, fond KV KSČ Ostrava, zápis ze schůze PKV KSČ, 27.8.1956.

g) **Vnější projevy asimilace:** na druhé straně se ovšem určitá část romského obyvatelstva poměrně rychle přizpůsobovala běžnému způsobu života majority. Projevovalo se to např. ve změně způsobu odívání, v celkové úpravě bytů, dodržování základních pravidel hygieny osobní i prostředí, ve vzorné pracovní morálce, přijímání komunistické ideologie apod. Už jsem se v této souvislosti zmiňovala o zbytcích původního integrovaného romského obyvatelstva českých zemí, ovšem i mezi slovenskými imigranty se vyskytovali vzorní pracovníci, úředníci, nepočetná inteligence. Mnozí z této skupiny Romů měli již tradičně zkušenosti z každodenního styku s majoritním prostředím např. z předchozích zaměstnání či z „vyspělejších“ romských osad (ze západního, středního, výjimečně i východního Slovenska), preferovali smíšené, interetnické sňatky, byli přístupnější nejrozličnějším vzdělávacím programům, k jejich motivaci bezpochyby přispívala touha „vyrovnat se“ majoritě, najít své místo ve společnosti. Komunistický režim tyto jedince výrazně preferoval, nikdy však nedospěl k tomu, aby je a jejich názory přizval k řešení zásadních problémů, umožnil jim spolurozhodovat o koncepcích řešení tzv. romské otázky — event. volil zcela neadekvátní postup (srv. další text). V mnoha případech — a v dalších letech existence komunistického režimu paradoxně stále častěji — ovšem spočívalo zdánlivé „splynutí“ (asimilace) Romů s majoritou v pouhé vnější, povrchní nápodobě jejich zvyklostí. Nechyběly např. časté příklady velmi mizerného ubytování vzorných pracovníků, jejich děti často nechodily řádně do školy; na druhé straně tzv. vyspělí, asimilovaní Romové občas sami počali zapírat svůj původ, nehlásili se ke svým původním příbuzným a známým (nebo se za obojí styděli), také majoritní úřady je většinou přestávaly registrovat jako příslušníky romského etnika.

Z předcházejícího textu vyplývá, že komunistický režim vskutku nedokázal v průběhu padesátých let realizovat téměř nic ze zásad, které si pro praktickou politiku vůči romským přistěhovalcům stanovil. Jediným viditelným a celkem nesporným úspěchem byla soustavná zdravotnická péče, díky které se dařilo postupně eliminovat nejběžnější choroby romské populace — tuberkulózu, trachom, kožní nemoci²³.

V souvislosti s tzv. romskou otázkou ovšem zdaleka nešlo pouze o neschopnost úřadů řešit praktické problémy. Tato skutečnost totiž souvisela především s druhým podstatným okruhem daného problému — s tím, že představitelé komunistického režimu při formulaci zásad své politiky vůči romským přistěhovalcům vůbec nepochopili zvláštnosti mentality Romů, jejich etnosociální struktury a tradičního způsobu života. Podcenili složitost celé problematiky, naopak přecenili možnosti rychlého a úplného přizpůsobení či

²³ ZA Opava, fond KNV Ostrava II, k. č. 609, i. č. 458. Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 75, 115 aj.

dokonce splynutí Romů s majoritou. První náznaky pokusů o odborné studium romské problematiky (srv. s. 4 této studie) byly v zárodku udušeny, větší podpory se nedostalo ani těm představitelům nepočetné romské inteligence, kteří se pokoušeli o samostatnější formulaci potřeb romského obyvatelstva. Základní omyly komunistické „koncepce“ romské otázky jsem už formulovala v úvodní části této studie. Bezesporu k nim patřilo neuznání etnicity, potlačování svébytné romské kultury. S tímto problémem bezprostředně souviselo také nedostatečné rozlišení subetnických skupin Romů, zejména nepochopení zvláštností kočovných olašských skupin, stejně jako téměř nulový zřetel k tradiční i současné sociální struktuře romského obyvatelstva. Prakticky se to projevilo např. v tom, že v průběhu padesátých let k základním zásadám práce s romskými komunitami přibyla snaha „politicky vyškolit uvědomělé představitele vyspělých skupin obyvatelstva cikánského původu“ a použít je k uvědomování „méně vyspělých“. V Praze se v průběhu roku 1952 sešli na školení zástupci Romů z jednotlivých krajů. V listopadu téhož roku pak probíhala v sídlech krajských politických škol týdenní školení romských úderníků, členů KSČ, aktivistů — budoucích členů komisi „pro řešení problémů cikánského“ obyvatelstva, které se zřizovaly při národních výborech od počátku roku 1953. Náplní školení byla zejména politická příprava, seznámení se zásadami státní politiky vůči Romům, s principy stalinské národnostní politiky apod. Po vyškolení měli tito lidé navštěvovat romské rodiny zejména v místech jejich „nežádoucího soustředění“, spolupůsobit na změnu jejich zvyklostí, dbát o evidenci, školní docházku dětí, pomáhat nově přichozím při problémech v zaměstnání, s úřady apod. K jejich základním úkolům patřilo také aktivní členství v „cikánských komisích“ národních výborů, účast na kontrolách romských rodin, dohled nad činností romských hudebních souborů apod.

Nikdo z představitelů režimu netušil, že instituce romských aktivistů narazí na jeden ze základních rysů tradičních romských rodových společenství — totiž jejich vzájemnou rivalitu, často přerůstající v nevraživost a konflikty. Mnozí aktivisté budili nedůvěru už samotným faktem, že se stali hlasateli „gádžovských“ postupů asimilace, rychle se odcizovali svému původním prostředí, často mezi sebou nevybíravými prostředky soutěžili o větší díl vlivu. Nemyslitelná byla zejména idea, že by „vyspělí představitelé“ usedlého romského subetnika mohli nějak příznivě ovlivnit zvyklosti kočovných Romů. Ti totiž tradičně usedlími opovrhovali, považovali se díky své bělejší pleti, lepším majetkovým poměrům („úspory“ v podobě zlatých šperků a mincí, získaných překupnictvím), i vzhledem k přísnějšímu zachovávaní rituálních předpisů a tradic za „čistší“ představitele romství. Celá akce nemohla dopadnout jinak, než naprostým fiaskem. Aktivisté se dostali do neřešitelných konfliktů mezi sebou i se svými romskými spoluobčany, na své funkce postupně

rezignovali, mnozí z nich se dokonce vrátili na Slovensko nebo zmizeli neznámo kam²⁴.

Romské tradice a mentalita překážely nejen vzájemné komunikaci mezi představiteli rozdílných skupin, ale celému systému opatření, která měla vést k asimilaci. Indický původ a pohnutá historie Romů v Evropě zřejmě přispívaly k tomu, že je možno je dodnes charakterizovat jako „děti okamžiku“. V této souvislosti je třeba si uvědomit, že nikdy nebyli organickou součástí agrární společnosti (i když v jejím rámci měli díky svým pracovním aktivitám své místo) a nenaučili se jako příslušníci majority myslet na budoucnost, vytvářet zásoby, přemýšlet o posmrtném životě či se na něj dokonce systematicky připravovat aktivním praktikováním náboženského života apod. Nikdy netušili, co je čeká zítra (zda vůbec přežijí), proto se snažili maximálně prožít přítomný den, dopřávali sobě i svým dětem plně využití momentální hojnosti prostředků. K jejich životu patřila bouřlivá rodinná setkání a kolektivní oslavy, masové svatby, pohřby, pohostinnost vůči vlastním členům komunity, ale také vůči hostům či lidem v nouzi. Olašští Romové neváhali pohostit všechny přítomné hosty v restauraci, pokud získali větší obnos. Také neshody se vyřizovaly okamžitě, mnohdy způsobem, který vypadal navenek hrozně a přerůstal i do bitev „na nože“. K životu pro přítomný okamžik tu přistupovaly další typické rysy převážně extrovertní, impulzivní mentality, jimiž se většina Romů dodnes odlišuje od spíše introvertní povahy příslušníků majority, jejich touhy po klidu, soukromí, po „svém pořádku“. Podle mých poznatků se tyto rysy mentální odlišnosti Romů velmi často stávají zdrojem konfliktů mezi nimi a okolní majoritní společností.

Prostředí, v němž žily slovenské romské komunity až do odchodu do českých zemí, každodenní „život pro tento okamžik“ podporovalo. Ostatně ke změně je nenutil ani sociální systém komunistické společnosti, který zajišťoval všem práci bez ohledu na pracovní výkon — a tedy zároveň i pravidelnou výplatu mzdy, která často končila kolektivní hlučnou hostinou se spoustou jídla a pití. Romské rodiny měly navíc zajištěny pravidelné, poměrně vysoké státní sociální dávky (zejména progresivně nastavené přídatky na děti). **Státní sociální podpora**, které se v hojně míře dostávalo početným rodinám, nemocným a invalidním členům romských komunit, byla pro ně něčím zcela novým — do roku 1945 byli nejchudší obyvatelé romských osad odkázáni maximálně na místní charitu, žebrotu, drobné krádeže, kočovní Romové pak na svou

²⁴ A. Jurová: *Romská problematika...*, c. d., část 2, dok. č. 82, s. 162–164. ZA Opava, fond KNV Ostrava I, k. č. 2512, i. č. 257. K tradiční struktuře romského obyvatelstva a obsahu „romství“ (romipen) srv. zejména: M. Hubschmannová: *Můžeme se domluvit — saj pes dovakeras*. I. část. UP Olomouc 1998, s. 20 an. T á ž: *Několik poznámek k hodnotám Romů: Od etnické kasty ke strukturovanému etnickému společenství*. In: *Romové v České republice*. Praha 1999, s. 16–65, 115–136.

šikovnost při zajišťování překupnických, často i nelegálních obživných aktivit²⁵.

Jak jsem už zmínila, předmětem kritiky se často stávala **nedostatečná pracovní morálka** romských pracovníků. I v tomto případě šlo o hluboké nedorozumění, které dokonce občas přerůstalo až v názor (místy dodnes přezívající), že Romové nikdy nebyli zvyklí pracovat a živil se pouze nelegálně. Ve skutečnosti tradiční romská řemesla (práce s kovy, dřevem, proutím, výroba nepálených cihel), provozování hudby stejně jako magie, léčitelství, hadačství či zábavní atrakce (tyto aktivity byly většinou doménou kočovných Romů) neodmyslitelně patřily k agrární společnosti a byly jí přijímány často jako nepostradatelný doplněk života vesnických komunit. Rychlý nástup industriální společnosti (na Slovensku opožděně až ve 20. století) způsobil hlubokou krizi tradičních romských obživných aktivit a nutil romské živitele rodin vyhledávat nádenickou práci či různá příležitostná, pomocná zaměstnání. Pro všechna tradiční romská řemesla i ostatní zaměstnání ovšem platilo, že se vykonávala pod širým nebem, měla volnou pracovní dobu, nad romským řemeslníkem nebyl žádný dohlížitel, který by ho nutil k „normovanému“ výkonu. Jeho pracovní nasazení se řídilo výlučně poptávkou, eventuálně potřebou uživit sebe a rodinu. Pro olašské Romy byla většina manuálních prací tabu, nesrovnávala se s jejich ctí („pat'iv“) a degradovala je do nižších vrstev společenského žebříčku (pozůstatek kastovního systému). Ostatně určitá zaměstnání byla nepřijatelná pro všechny „čisté — žuže“ Romy (jakákoliv práce s odpady — tedy vyvážení žump, zametání ulic a jiné úklidové práce, pro některé skupiny i práce s hlinou) a jejich výkon měl za následek, že upadli mezi „degeše“ — rituálně nečisté. S touto zátěží dosavadních pracovních zvyklostí přicházeli romští zaměstnanci do prostředí průmyslových velkoměst, kde se jim nabízely nekvalifikované práce v uzavřených prostorách, pod dohledem mnohdy nepříliš ohleduplných mistrů, ve směnách či přesně odměřené pracovní době, výkon podléhal normě (i když většinou velmi měkké). Domnívám se, že je tedy zcela pochopitelné, že mnozí z nich, navíc stresovaní celkovou nepřízní nového, cizího prostředí, neschopností pochopit jeho požadavky na rychlé přizpůsobení a dalšími nepříznivými vlivy, nedokázali tyto podmínky rychle akceptovat. Na druhé straně zaznamenávají i historické dokumenty mnoho příkladů vzorné pracovní morálky a úspěchů. Těch dosahovali zřejmě zejména ti Romové, kteří už na Slovensku přivykli práci

²⁵ Srv. tamtéž. Podrobněji také: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 16. Tato skutečnost je podle mého názoru také velmi důležitá pro pochopení příčin současných výtek, které z řad majority často míří do romských řad. Na státní sociální podporu se Romové skutečně začali spoléhat až pod vlivem systému, který byl zaveden komunistickým režimem, po roce 1990 pak příliš liberálně rozšířen na tzv. ohrožené sociální vrstvy bez dostatečné kontroly. Jeho zneužívání se zdaleka netýká pouze určité části romského obyvatelstva.

v kolektivu majoritních spolupracovníků a pocházeli z prostředí tzv. lokálních společenství, která se v průběhu dvacátého století postupně zbavovala své uzavřenosti a integrovala se s majoritou²⁶.

Dalším nesplnitelným požadavkem komunistického režimu na rychlé přizpůsobení příslušníků romského etnika v oblasti pracovních i sociálních vztahů byla snaha vtáhnout do pracovního procesu a přinutit k asimilaci ženy. Ty měly tradičně na starosti péči o domácnost, výchovu početného potomstva, udržování rodinných i kmenových zvyklostí a tradic. Byly mnohem konzervativnější ve svém lpění na tradičních zvyklostech a hodnotách. Hůře se přizpůsobovaly novému prostředí než muži, kteří měli více zkušeností ze vztahů s příslušníky majority např. na pracovišti, vykazovali vyšší procento i úroveň gramotnosti. Postupně se sice zčásti přizpůsobovaly ve vedení domácnosti, péči o osobní hygienu a úpravu bytu, naopak nezměnily svůj přístup k dětem a k jejich výchově, nepřestaly respektovat vnitřní uspořádání a hierarchii rodinných vztahů apod²⁷.

K tradičnímu romskému způsobu života patřil celý soubor specifických vztahů a předpisů v oblasti zvykového práva, role rodiny a širokého příbuzenstva, přirozených autorit a sociálních vzorů, svébytná kultura. Část z těchto zvyklostí sice doznala podobně jako tradiční obživné aktivity určitých změn už pod náporom industriální společnosti, většina však v různých formách přežívala i po usazení v českých zemích. Na jedné straně sice bránila asimilaci nebo alespoň brzdila její rychlý průběh (zejména u olašských Romů byl tradiční způsob života a záměrná izolace její nepřekonatelnou překážkou). Nicméně i v této oblasti docházelo postupně pod náporom snah komunistického režimu o asimilaci k mnoha nenapravitelným změnám. Zejména u usedlých Romů život v anonymním prostředí velkoměsta vážně narušil rodinné vztahy, znalost a zájem o kulturní bohatství předcházejících pokolení, autoritu předáků — přirozených reprezentantů společenství a řadu dalších tradičních rysů.

Další pokusy o řešení

Už v průběhu druhé poloviny padesátých let se ukazovalo stále zřetelněji, že původní představy o rychlé asimilaci Romů jsou zcela nereálné. Většina romských rodin imigrantů ze Slovenska žila v českých zemích v naprosto

²⁶ A. Mann: *Voľba manželského partnera u Cigánov-Rómov na Spiši (k problematike existencie „cigánskej skupiny“)*. „Slovenský národopis“ 1990, 38, 1–2, s. 278–283. T ý ž: *Vývoj rómskej rodiny v dvoch spišských obciach (na základe výskumu matrik narodení)*. „Slovenský národopis“ 1990, 38, s. 581–587.

²⁷ Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, c. d., s. 33 an.

nevyhovujících podmínkách, zůstávali izolováni na okraji majoritní společnosti. S přílivem dalších vln imigrantů navíc neúnosně narůstaly problémy, mnohdy se znovu vracely i ty, které se zdály být už vyřešené. Komplikovala se zejména snaha o usazení kočovných skupin — např. na Ostravsku se pohybovalo už od počátku padesátých let několik „tlup“ olašských Lováriů (někdejších korských handlířů) se svými vozy, maringotkami a vyhublými koníky. Jednorázová opatření — odkup koní, kontroly, vykazování z dočasných míst pobytu apod. se ukazovala jako zcela neúčinná. Vážnou situaci se už v průběhu roku 1956 začal zabývat ústřední výbor KSČ. Jeho pracovníci hledali inspiraci k řešení pochopitelně opět tam, kde se v těchto letech rozhodovalo o všem — v Moskvě. Zjistili, že v SSSR došlo právě v této době k prudkému obratu ve vztahu k Romům. Prezidium Nejvyššího sovětu SSSR totiž vydalo v r. 1956 zákon „o trvalém usídlení potulných cikánů“. Romská otázka se dostávala na pořad dne i v jiných zemích sovětského bloku, podle informací ÚV KSČ přetrvával dosud benevolentní postup pouze v Maďarsku, kde se stále ještě část inteligence zasazovala o výuku romských dětí v romštině, podporovala činnost Kulturního svazu maďarských Cikánů a jeho snahu posílit národní povědomí romských spoluobčanů. Z Bulharska, Rumunska a Polska přicházely zprávy o velmi podobných problémech, jaké se postupně pokoušely orgány KSČ a státu řešit v ČSR²⁸.

Dne 8. dubna 1958 vydal ÚV KSČ rozsáhlý elaborát O práci mezi cikánským obyvatelstvem, pro připravovaný sjezd komunistické strany byla pak vydána Zpráva o stavu práce mezi cikány v ČSR. Oba materiály se zabývaly velmi kriticky současnou situací na tomto poli, zejména ostře napadaly práci národních výborů mezi romským obyvatelstvem, liknavost v zajišťování jeho evidence, ubytování apod. Podobným tónem se nesly i následující zprávy jednotlivých krajských orgánů KSČ. Zajímavé je i to, že se na zasedáních pléna ÚV KSČ poprvé objevily pokusy o charakteristiku a odlišení jednotlivých subetnických skupin Romů. Jejich autorem byl Zdeněk Buřival, vedoucí Odboru osvěty státní propagace, jeho charakteristiky ovšem vycházely spíše z informačních brožur než z odborné literatury. Varoval zejména před romantickým pojetím kočovného způsobu života olašských Romů, který podle něj motivuje spíše snaha po úniku před postihem jejich trestné činnosti, obvinil je z nedostatečné péče o děti, líčil jejich špatné hygienické podmínky apod. Jeho vystoupení signalizovalo bezprostředně následující vývoj — dne 17. října 1958 vyšel zákon č. 74/1958 o povinném usazení kočujících osob. Zcela v rozporu s platnou Ústavou 9. května se v něm nařizovalo dosud trvale neusazeným osobám, aby skoncovaly s potulným způsobem života. Národní výbory jim měly poskytnout k usazení veškerou pomoc, zároveň však byly povinny zabránit jejich dalšímu nekoordinovanému pohybu. V § 3 zákona byly

²⁸ SÚA Praha, fond ÚV KSČ, ideologické odd., sv. 36, čj. 190.

uvedeny přísné sankce (trest na svobodě v délce 6 měsíců až 3 let) pro osoby, které setrvávají při kočování, ač jim byla poskytnuta pomoc k trvalému usídlení²⁹. Podle prováděcích pokynů k zákonu pak bylo stanoveno, že bude proveden celostátní soupis všeho neusazeného obyvatelstva. V den zápisu se musí všichni trvale neusazení obyvatelé do 15 let přihlásit v místě svého dosavadního pobytu komisi složené z pracovníků NV, příp. i bezpečnosti, která má soupis na starosti. Ta zkontroluje a doplní jejich osobní dokumentaci a projedná s nimi, zda se trvale usadí v místě nebo se vrátí do obce svého trvalého pobytu. Z možnosti výběru byly vyloučeny osoby ve výkonu trestu a vojáci v prezenční službě.

Do konce roku 1958 proběhla opakovaná šetření v jednotlivých krajích, během nichž se upřesňoval okruh osob, které by měly spadat pod působnost této zákonné normy. Zároveň prováděly orgány státní správy školení pracovníků národních výborů a bezpečnostních složek, které měly rozhodnout o zařazení Romů a tzv. světských (kočujících) osob do soupisu, který se připravoval na počátek příštího roku. Podle těchto pokynů měly být do něj zahrnuty nejen osoby kočující, ale i tzv. polousedlí obyvatelé, kteří neměli řádné doklady o své občanské evidenci, nemohli prokázat stálé bydliště a zaměstnání apod. Ze soupisových karet dochovaných v archivních materiálech vyplývá ovšem zcela jasně, že úředníci, kteří ve dnech 3.—5. února 1959 prováděli soupis, tyto pokyny buď neuměli nebo nechtěli dodržovat. Potiže jim činilo určit osoby kočovné (např. na Ostravsku nebyli zapsáni všichni olašští Romové, mnohdy se dokonce rozdílně rozhodlo i o členech jedné a téže rodiny); ještě větší problém byl s polousazenými — na základě jednotlivých soupisových karet lze soudit, že rozhodování úředníků bylo ve vztahu k této kategorii zcela svévolné. Na Vítkovsku i v dalších okresech Ostravska byly pojaty do soupisu desítky osob, které se mohly prokázat více než pětiletým pobytem v místě a stejně dlouhým trvalým zaměstnáním³⁰.

Uváděné skutečnosti způsobily, že zákon č. 74/1958 a následující soupis těžce postihl většinu olašských kočovných Romů, kteří ztratili definitivně svou volnost. Jejich koně byli většinou prodáni, příp. utraceni; u maringotek nařídily úřady odstranit kola, aby s nimi majitelé nemohli přejíždět. Protože nebyl dostatek bytů, mnohé rodiny žily v takto upravených vozech často ještě několik let. Také mnoho dalších romských rodin ztratilo možnost volného pohybu, mnozí neprávem zapsaní Romové po několika let žádali o vynětí ze

²⁹ Sbírka zákonů ČSR, ročn. 1958, Praha 1958, částka 22. Ve stejné době jako v ČSR byla podobným způsobem řešena romská problematika také v Bulharsku, v Polsku byl zákon o zákazu kočování vydán v roce 1964. Srv.: J. Tomova: *The Gypsies in the Transition Period*. Sofia 1995, s. 57; A. Frazer: *Cikáni*. Praha 1998, s. 227. Romové v Polsku — foto, ROMANO DŽANIBEN 4/1998, s. 78.

³⁰ Soka Opava, fond ONV Vítkov, kart. č. 39, i. č. 451.

soupisu, museli si opatřovat spoustu dokladů o své bezúhonnosti, trvalém zaměstnání apod. K celkovému řešení a zamezení nekoordinovaného pohybu početných romských rodin však zákon vůbec nepřispěl. I v následujících letech se mnohé rodiny i početnější skupiny přesouvaly z českých zemí na Slovensko a zpět bez vědomí úřadů, jimž se dále nedařilo nepovolenému pohybu bránit.

Problém „splnutí“ (asimilace) romského obyvatelstva ČSR (a zřejmě i ostatních zemí komunistického bloku) s makrosocietou zůstával nadále otevřený. Sledovanou problematiku je tedy možno uzavřít zjištěním, že do konce padesátých let nedokázal komunistický režim vyřešit téměř nic ze složité problematiky postavení romského obyvatelstva ve společnosti. Důvodem tohoto neúspěchu byla především zcela mylná východiska, podle nichž se postupně vytvářela koncepce politiky vůči romskému obyvatelstvu; svou roli ovšem sehrála také nedůslednost a neschopnost režimu do důsledku realizovat svá vlastní předsevzetí.

Old and New Ages

Volume 2

Summary

The new volume of "Old and New Ages", which is a multivolumed publication of the Institute of History of the University of Silesia, contains 15 studies concerning the whole stretch of time from prehistoric times to our modernity. Their authors are Polish and Czech historians specialising in the problems in question.

The volume is opened by the article by Edelgarda and Eugeniusz Foltyn, which presents the results of an archaeological research in the eastern part of the Beskid Mały mountain range. The research was conducted in 1986, before the construction of a man-made lake in the area of the following villages: Chocznia, Jaroszwice, Mucharz, and Ponikiew. Nine archaeological sites were discovered then from the palaeolithic, and neolithic era, and from the so called late flint-digging period of the Bronze Age and early Iron Age. The finds may be interpreted as remains after the seasonal fishing of salmonoid fish undertaken by representatives of various prehistoric cultures.

The subsequent study is by Norbert Rogosz and it shows the political life of Ancient Rome at the turn of the 40s BC, as exemplified by the debate in the Roman Senate on December 1, 50 BC, which concluded a nine month conflict between Caesar and Pompey, and between their allies. We get to know the essence of the conflict and the mentality of the political elite of the then Roman state.

Marek Cetwiński undertook an attempt to describe the terminology concerning the notion of state and government in *Liber foundationis claustris S. Marie Virginis in Heinrichow* which appears as a source of vital importance when presenting the history of Silesia. Among others it points at the understanding of the term *dominus* and the fact that the group of *domini*, according to the author of *Liber foundationis*..., was wider than the circle of the monarch's closest relatives.

While continuing the studies on one of the most important texts referring to the history of the Church in Wrocław diocese and Silesian colonization at the turn of the 13--14th centuries, Idzi Panic undertook an attempt to describe the meaning of bishop's writer's terminology. The research worker comes to the conclusion that the detailed analysis of the bishop's writer's terminology concerning the local terms makes us verify our knowledge on the number of settlements and, as a consequence, find that this number exceeds the number of settlements (803) known from the previous research.

The article by Michał Kaczmarek concerns the period of the Middle Ages, and, particularly, it is a contribution to the history of the Cistercian monastery in Kamie-

niec. The author gives us a group-portrait of the religious community of that ancient abbey on the river Nysa Kłodzka, and particularly its social hierarchy. The author based his analysis on the so called memorative monuments (the obituaries found in the lists of the dead that were written in the Kamieniec monastery between the 13th and 15th cc.), which have not yet been made full use of.

Two Polish and two Czech studies are devoted to modern history. Ludmila Nesládková analyses the natural migrations of selected Roman Catholic parishes in the southern Moravia, from the times of the Thirty Years War to the middle of the 19th c. The following urban parishes have been the objects of the author's research: Uherský Brod, Vracov, Slušovice, Pačlavice, Buchlovice, and two rural parishes: Hoštice and Ujezd. The research, based on church registers, has shown a steady, though variable, increase of the population after the Thirty Years War. Hradištsko turned out to be the region with the highest birth rate in the Czech lands.

The article by Milan Myška concerns economic matters, and shows the development of the flax industry in the Czech lands between 1830 and 1914, i.e. from the beginnings of the Industrial Revolution to the outbreak of the First World War. This industry was initially an important element of the economic life of the Austro-Hungarian monarchy, and its development depended on the internal and external market, which were themselves conditioned by many factors. In the period in question, we can distinguish several stages in the development of this industry, beginning, however, with the turn of the 20th c. we witness a gradual, yet irreversible collapse of the flax industry in the context of the textile industry, and also in that of the country's industry as such.

Teresa Kulak, in her turn, deals with very different, Polish and patriotic, topics. She analyses the problem of the presence of the river Oder, regarded as a natural Polish geographic and linguistic border delimiting Poland's national territory, in the Polish nationalistic thinking. The problem concerns, in fact, mainly the area of Silesia. The author has carried out a survey of the opinions voiced by the Polish leading political and literary personalities concerning this very question beginning with the end of the 18th c. and ending with the year 1918. It is small wonder that she paid particular attention to the National Democracy, which was the political party the most keenly interested in the problem.

As for Zbigniew Kapala, he took up a little known topic of the fate of the Silesians in the Australia of the 19th and 20th cc. By the „Silesians” we should understand both the Polish and German inhabitants of the region whose chequered destiny it was to find themselves in the Antipodes. It turns out that until the Second World War the emigrants were isolated individuals, only after 1945 we have to do with a mass migration. The author analyses its motivation and range, and he also gives us the portraits of selected figures that made their mark on the history of the Australian continent.

The subsequent three articles concern selected problems from the history of the Polish part of Silesia in the interwar period. Anna Glimos-Nadgórska presents the rights and duties of the elementary school teachers in the Silesian province in the years 1922—1939. The said rights and duties differed from those of the teachers in other parts of Poland because of the autonomous status of the Silesian province. The differences and similarities indicated the degree of the province's integration with the rest of the

state. Lech Krzyżanowski deals with problem, of prime importance in the Upper Silesia, of the relationship between the local secular government and the structures of the Roman Catholic Church. At the time of the so called "Sanacja" regime, there were often conflicts, but also many examples of fruitful co-operation between the two institutions. Michał Grażyński was then the provincial governor, a man who came from outside Silesia whose aim was to integrate the province, as quickly as possible, with the Polish state. His policy of co-operation with the Catholic Church was dictated by his sense of the overriding reason of State. The third article concerning the period in question is by Maria Wanda Wanatowicz, who presents the positions of Wojciech Korfanty and the Christian Democratic Party on the German question. The article contains many examples showing that, apart from antagonistic attitudes, there were many links between the Polish and German communities that could lead to nonantagonistic co-existence. The article points to the great influence of the international, Polish-German relations on the co-existence of both ethnic groups.

The period of the Second World War is the centre of attention for two Polish historians: Sylwester Fertacz and Ryszard Kaczmarek. The former describes the Panslavic conceptions of the Polish nationalist (mainly nationalist Catholic) factions at that time. According to them, the independence of the Polish state had to be secured by constructing a Greater Poland, greater in the geographical but also in the demographic and military respect. The realisation of this idea was to be based on the co-operation of the Slavic nations aimed at integrating the states of the Central and Southern Europe. Ryszard Kaczmarek, on the other hand, focuses on the German national policy on the territories incorporated into the Reich in the years 1939–1945, that is in: Pomerania, Greater Poland (Wielkopolska), Silesia, Luxemburg, Lorraine, Alsace, Lower Styria, Carniola. The author notices both the common and the individual features of this policy.

The most recent historical period, which started after 1945, is dealt with in the studies by Maciej Fic, Marek Nita, and Nina Pavelčíková. The first of these authors focuses on the demographic relations in the Upper Silesia in the years 1945–1950, as exemplified by the situation in the three cities: Gliwice, Bytom, and Zabrze. He analyses the influence of natural and enforced migration on the population of these cities. Mass migration, connected with the changes in the political borders after the World War II and great masses of people being forced to move from the east to the west, had in the Upper Silesia numerous social and political consequences which the author addresses in his article. Marek Nita, in his turn, specialises in the economic problems, and, in his article, he presents the development of the paper and cellulose industry in the years 1950–1955. He estimates the losses that this branch of economy suffered during the World War II, and the extent to which they affected its further development. Above all, he shows the mechanisms of management and planning and their implementation in the conditions of the so called „real socialism”. The author, laying bare the shortcomings of the six year plan in the Communist Poland as regards the paper and cellulose industry, draws our attention also to the great importance of the paper industry for the country's publishing. As for Nina Pavelčíková, she shows the Communist conceptions of solving the so called Romany question in Czechoslovakia in the years 1948–1960. The author has been dealing with this problems for years and has published a lot of studies on the subject, which is why she can, in the present article, provide us

already with a synthetic view on it. She has come to the conclusion that the mistakes committed in the years 1948—1960 in dealing with the Romanies have a negative influence on the present situation which, in many post-Communist enough, is envenomed enough. The Communists have passed many laws that discriminated against the Romanies in failing to take into account their distinctive ethnic, social, and psychological character.

Alte und neue Jahrhunderte

Band 2

Zusammenfassung

Das nächste Band der „Alten und neuen Jahrhunderte“, der vielbändigen Publikation des Geschichtsinstituts der Schlesischen Universität, besteht aus 17 Texten, die den Zeitraum von der Vorzeit bis zur Gegenwart umfassen. Diese Texte sind von den polnischen und tschechischen Historikern, die sich auf die hier dargestellte Thematik spezialisieren, geschaffen.

Das Band fängt mit dem Artikel von Edelgarda und Eugeniusz Foltyn an. Die Autoren zeigen Ergebnisse der archäologischen Untersuchungen, die 1986 im östlichen Teil des Gebirges Beskid Mały vor dem Bau des Wasserbehälters in den Ortschaften: Chocznia, Jaroszwice, Mucharz und Ponikiew durchgeführt wurden. Man hat damals 9 archäologische Stellen aus der Altsteinzeit, Jungsteinzeit und Stellen des Feuersteinhandwerkes vom Ausgang der Bronzezeit und vom Anfang der Eisenzeit entdeckt. Die Funde können als Überrest des, von den Vertretern verschiedener Kulturen in alten Zeiten unternommenen, Nachsaisonlachsangs betrachtet werden.

Der nächste Text von Norbert Rogosz zeigt politisches Leben in Rom um die Wende der 50. u. 40. Jahre v.u.Z. am Beispiel einer Debatte des römischen Senats vom 1. Dezember 50 v.u.Z. Die Debatte hat den neunmonatigen Konflikt zwischen Cäsar und Pompeius u. deren Anhängern beendet. Wir lernen das Kern des Konfliktes und die Mentalität der politischen Eliten im damaligen Rom kennen.

Marek Cetwiński versucht in seinem Artikel die Terminologie, die die Idee des Staates und der Staatsgewalt in *Księga henrykowska* (*Liber fundationis claustris S. Marie in Heinrichow*) betrifft, treffend wiederzugeben. *Księga henrykowska* spielt eine große Rolle in der Geschichte Schlesiens. M. Cetwiński zeigt u.a. wie versteht der Autor des Geschichtswerks den Begriff „Herr“ (*dominus*). Der Forscher zeigt auch, dass der Begriff „Gruppe der Herren“ von diesem Autor dehnbar verstanden wurde; seiner Meinung nach fasst die Gruppe nicht nur die Familie des Monarchen um.

Idzi Panic beschäftigt sich nicht nur mit der Geschichte der Kirche in der Breslauer Diözese sondern auch mit der Geschichte des Siedlungswesens in Schlesien an der

Wende des 13. Jahrhunderts zum 14. Jahrhundert. Der Forscher versucht in seinem Artikel die Bedeutung der Terminologie, die von dem Bischofsschriftsteller bei den Forschungen der Anzahl der Siedlungen im Herzogtum Oppeln am Ende des 13. Jhs benutzt wurde, zu bestimmen. Er ist zum Schluß gekommen, dass die eingehende Analyse der Terminologie vom Bischofsschriftsteller uns zur Verifikation des Wissens zwingt: die Anzahl der Siedlungen ist mehr als 803.

Der Artikel von Michał Kaczmarek betrifft das Mittelalter und ist Beitrag zur Geschichte des Zisterzienserklosters in Kamieniec. Er zeigt das Sammelporträt der Mönchgemeinschaft aus der Abtei an der Neisse und die gesellschaftliche Hierarchie der Abtei. In seiner Analyse stützte sich der Autor auf Memoirendenkmäler (die in den Büchern der Verstorbenen veröffentlichten Nekrologe, die im Kloster in Kamieniec zwischen 13. und 15. Jh entstanden sind), welche bis jetzt nicht völlig ausgenutzt worden sind.

Der neuzeitlichen Geschichte sind 2 tschechische und 2 polnische Texte gewidmet. Ihre Autorin, Ludmila Nesládkova, analysiert die natürliche Völkerbewegung in den ausgewählten römisch-katholischen Pfarrgemeinden in Osmähren von der Zeit des 30. jährigen Krieges bis zur Hälfte des 19. Jhs. Die Untersuchungen betreffen die Stadtpfarrgemeinden: Uherský Brod, Vracow, Slušovice, Pačlavice, Buchlovice und zwei Dorfpfarrgemeinden: Hoštice u. Ujezd und stützten auf die Analyse von kirchlichen Urkunden. Sie bewiesen einen ständigen, wenn auch variablen Bevölkerungszuwachs nach dem 30. jährigen Krieg. Hradišsko erwies sich als Region mit dem schnellsten Bevölkerungszuwachs auf dem tschechischen Gebiet.

Mit den wirtschaftlichen Problemen befasst sich in seinem Artikel Milan Myška. Er stellt die Entwicklung der Leinenindustrie auf dem tschechischen Gebiet in den Jahren 1830—1914, d.i. vom Anfang der industriellen Revolution bis zum 1. Weltkrieg dar. Diese Industrie war zuerst ein wichtiges Element des Wirtschaftslebens in der österreichischen Monarchie. Ihre Entwicklung war vom Binnen- und Aussenmarkt abhängig, die durch mehrere Faktoren gestaltet werden. Im besprochenen Zeitraum sind einige Entwicklungsetappen der Leinenindustrie zu unterscheiden. Ab der Wende des 19. und 20. Jhs verlor die Industrie langsam, aber doch unabwendbar an Bedeutung.

Von anderen polnischen und politischen Problemen ist die Rede im Artikel von Teresa Kulak. Sie analysiert das Vorhandensein im polnischen Freiheitsgedanken der Oder als einer natürlichen geographischen und sprachlichen Grenze, die den Bereich der polnischen Nationalterritorium bestimmt. Das Problem betrifft vor allem das schlesische Gebiet. Die Autorin hat die Anschauungen der polnischen Politiker- und Schöpfereliten zu diesem Thema vom Ende des 18. Jhs bis 1918 erforscht. Die größte Aufmerksamkeit hat sie natürlich der Nationaldemokratie geschenkt, weil sich diese Partei für das Problem sehr interessierte.

Zu einem wenig bekannten Thema griff Zbigniew Kapala, der das Leben der Schlesier in Australien im 19. und 20. Jh durchforschte. Unter dem Begriff „Schlesier“ sind sowohl polnische als auch deutsche Einwohner dieser Region zu verstehen, deren verwickeltes Schicksal sie auf den entgegengesetzten Punkt der Erde geführt hat. Es erweist sich, dass die Emigration bis zum Ausbruch des 2. Weltkrieges einen individuellen Charakter und nach 1945 einen Massencharakter hatte. Der Autor analysiert ihre Ursachen und Bereich und charakterisiert ausgewählte Gestalten, die auf dem australischen Kontinent dauerhafte Spuren hinterlassen haben.

Die drei nächsten Artikel betreffen ausgewählte Probleme der Geschichte des polnischen Teiles Schlesiens in den Jahren zwischen den zwei Weltkriegen. Anna Glimos-Nadgórska stellt Pflichten und Rechte der Volksschullehrer in der schlesischen Woiwodschaft in den Jahren 1922—1939 dar, die wegen der schlesischen Autonomie im Vergleich zum Gebiet des ganzen Polens unterschiedlich waren. Sowohl gemeinsame als auch unterschiedliche Merkmale zeugten von einer Integration des schlesischen Gebietes mit der ganzen Staat. Lech Krzyżanowski befasst sich mit dem im Oberschlesien festgewurzelten Problem der Beziehungen zwischen der Leienmacht und den Behörden der katholischen Kirche. Während in Vorkriegspolen das Regime der nationalen Erneuerung an der Macht war, bekleidete das Amt eines Woiwoden Michał Grażyński, der von außerhalb Schlesiens stammte und nach der baldigen Vereinigung der Provinz mit dem ganzen polnischen Staat strebte. Damals gab es oft unterschiedliche Meinungen, aber es fehlte auch nicht an Mitwirkungsebenen, wovon die polnische Staatsraison, als ein übergeordneter Wert, entschieden hat. Der dritte Artikel von Maria Wanda Wanatowicz bespricht die Meinungen von Wojciech Korfanty und von der Christlichen Demokratie zum Problem der Deutschen. Der Text enthält viele Beispiele dafür, dass neben der Konflikte zwischen der polnischen und deutschen Bevölkerung auch gegenseitige nicht antagonistische Koexistenz möglich war. Der Artikel zeigt, dass die zwischenstaatlichen polnisch-deutschen Beziehungen das Zusammenleben der beiden Bevölkerungsgruppen stark beeinflussen.

Mit der Zeit des 2. Weltkrieges beschäftigen sich zwei polnische Historiker: Sylwester Fertacz und Ryszard Kaczmarek. Der erste von ihnen charakterisiert damalige slavische Konzeptionen von polnischen Nationalgruppen (v.a. national-katholischen), die die Sicherung der staatlichen Unabhängigkeit Polens im Bau eines neuen Polens im geographischen und demographischen Sinne sahen. Sie meinten, dass es nötig ist, die mittel-osteuropäischen Staaten miteinander zu vereinigen. Ryszard Kaczmarek analysiert die deutsche Nationalpolitik auf dem europäischen Gebiet, das in den Jahren 1939—1945 an das deutsche Reich angeschlossen wurde. Das waren: Pommern, Großpolen, Schlesien, Ostpreußen, Eupen-Malmedy-Moresnet, Luxemburg, Lothringen, Elsaß, Niedersteiermark, Kraina. Der Autor weist sowohl auf gemeinsame wie auch separate Eigenschaften dieser Politik hin.

Maciej Fic, Marek Nita und Nina Pavelčíková greifen zur neuesten Geschichte nach 1945. Der erste von ihnen befasst sich mit demographischen Zuständen im Oberschlesien in den Jahren 1945—1950 am Beispiel von drei Städten: Gliwice (Gleiwitz), Bytom (Beuthen) und Zabrze (Hindenburg). Er untersucht den Einfluß von natürlichen und Wanderungsbewegungen auf die Besiedlungsdichte in den Städten. Die, mit der Veränderung der politischen Grenzen nach dem 2. Weltkrieg, also mit der Massenmigration vom Osten nach Westen verbundene Wanderungsbewegung, verursachte auf dem oberschlesischen Gebiet viele gesellschaftlich-politische Probleme, die in dem Artikel betont wurden. Marek Nita spezialisiert sich auf Wirtschaftsproblematik. Er zeigt die Entwicklung der Zellulosepapierindustrie in Polen in den Jahren 1950—1955 und schätzt Verluste, von denen dieser Industriezweig während des 2. Weltkrieges getroffen wurde und weist ihre Folgen für die Entwicklung der Papierindustrie aus. Jedoch vor allem zeigt der Autor die Mechanismen, die für das Verwalten, die Planung und die Planverwirklichung im Realsozialismus verantwortlich waren. Er schenkt seine Aufmerksamkeit der großen Bedeutung der Papierindustrie für die

damalige Verlagstätigkeit. Nina Pavelčíková stellt kommunistische Konzeptionen dar, welche das sog. Zigeunerproblem in der Tschechoslowakei in den Jahren 1948—1960 sollten lösen helfen. Die Autorin befasst sich mit diesem Problem seit langem und hat darüber viele Monographien veröffentlicht, auch in dem Artikel hat sie die Zigeunersituation einer synthetischer Beurteilung unterzogen. Sie ist zum Schluß gekommen, dass die in den Jahren 1948—1960 begangenen Fehler bei der Lösung des Zigeunerproblems in der Tschechoslowakei, die heutige, in vielen postkommunistischen Ländern sehr verschärfte Zigeunerlage negativ bewirken werden. Kommunisten haben viele Gesetze verabschiedet, die die Zigeuner diskriminieren und ihre ethnische, soziale und psychische Eigentümlichkeit nicht berücksichtigen.

Wieki stare i nowe. Tom 2

pod redakcją
Idziego Panica i Mariu W. Wanatowicz

Wykaz poprawek autorskich wprowadzonych po wydrukowaniu książki

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
63	12	8	Henrykiem I	Henrykiem IV
64	17		przynajmniej	nieliczne
66			<i>dan</i>	<i>dann</i>
70	17	1	klasztornym	wspólnotowym
71			swoistych pomostów współpracy i wymiany.	organizatora życia społecznego w skali lokalnej
114	8		rektor	prorektor

nr inw.: BG - 306918



BG 299736/II

PN 1991

ISSN 0208-6336

ISBN 83-226-1076-9